

# EPIFANICZNE WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO

„Ścieżka sprawiedliwych jest jak świecące  
światło, które coraz bardziej świeci  
aż do dnia doskonałego”

---

TOM 1

---

# BÓG

„Wielkie i dziwne są sprawy twoje, Panie Boże wszechmogący!  
Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje, o królu świętych! Któż by  
się ciebie nie bał, Panie, i nie wielbił imienia twego? Tylko tyś jest  
święty, a wszystkie narody przyjdą i kłaniać się będą przed obliczem  
twoim, gdyż się okazały sprawiedliwe sądy twoje”. (Obj. 15: 3, 4)

---

PAUL S. L. JOHNSON  
PHILADELPHIA, PA., U.S.A.  
- 1938 -

DZIEŁO TO JEST POŚWIĘCONE  
**Królowi Królów i Panu Panów**

DLA POŻYTKU

JEGO POŚWIĘCONYCH ŚWIĘTYCH  
OCZEKUJĄCYCH USYNOWIENIA

I

„WSZYSTKICH, KTÓRZY WZYWAJĄ PANA”,  
„DOMOWNIKÓW WIARY”

oraz dla

WZDYCHAJĄCEGO STWORZENIA, CIERPIĄCEGO  
I OCZEKUJĄCEGO OBJAWIENIA SYNÓW BOŻYCH

---

„Abym objaśnił wszystkim, jaka jest społeczność onej tajemnicy,  
zakrytej od wieków w Bogu”. „W której hojnie udzielił  
nam wszelkiej mądrości i roztropności, oznajmiwszy  
nam tajemnicę woli swojej według upodobania  
swego, które postanowił w samym  
sobie; aby w dyspensacji pełni czasów  
w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w  
Chrystusie”  
Efez. 3:4,5,9; 1:8-10

---

COPYRIGHT © 1938 by PAUL S. L. JOHNSON

Polish language edition published by Ś.R.M. „EPIFANIA” Copyright © 2001

ISBN 83-914598-2-9

ISBN 83-914598-3-7

Świecki Ruch Misyjny „Epifania” ul. Zdobywców Kosmosu 17  
05-100 Nowy Dwór Mazowiecki  
e-mail: [srme@epifania.pl](mailto:srme@epifania.pl)  
<http://www.epifania.pl>

## PRZEDMOWA

**Z** WIELKĄ wdzięcznością dla Boga i oceną dla tych, którzy nad tym pracowali, z radością przekazujemy Jego ludowi niniejsze polskie tłumaczenie tej wspaniałej książki. Prosimy pamiętać, że myśli wyrażone w oryginale angielskim miały zastosowanie wtedy, gdy były pisane. W późniejszych pismach zostały one zmodyfikowane. Przykładem są rozprawy na temat łask, publikowane później w magazynie THE PRESENT TRUTH (Teraźniejsza Prawda).

Wasz brat w radosnej służbie Mistrza,

Bernard W. Hedman

Chester Springs, PA, U.S.A.,  
wrzesień 2001

## PRZEDMOWA AUTORA

**W** CZASIE Paruzji Pan dał nam serię sześciu tomów pod ogólnym tytułem *Wykładów Pisma Świętego*. Ich autor miał nadzieję zakończyć tę serię siódmym tomem, lecz przed napisaniem go przeszedł poza wtórą zasłonę. Po jego śmierci dwóch innych napisało tom, którym chcieli zastąpić ten pierwotnie planowany. Został on wydany jako VII tom tej serii. Najogólniej mówiąc jednak, cechował go zupełnie inny duch od ducha sześciu poprzednio wspomnianych tomów i nieuczciwie został wydany jako pośmiertne dzieło tego autora. Teraz, w okresie Epifanii planowana jest inna seria książek w ilości co najmniej 10 tomów, a ponieważ książki te są poświęcone studiowaniu Pisma Świętego, by odróżnić je od pierwszej serii, proponujemy wydawanie ich pod ogólnym tytułem *Epifanicznych Wykładów Pisma Świętego*. Niniejszy tom jest pierwszym z tej drugiej serii. Autor nie uważa, by seria ta była godna miana odpowiednika, a tym bardziej rywala sześciu tomów pierwszej serii. Nie przypisuje im takiej rangi ani Biblia, ani nigdy nie uczyni tego przyszłość. Ogólnie mówiąc bowiem, okaże się, że ich tematy i zawartość ustępują tematom i zawartości pierwszej serii, ponieważ poselstwo paruzji, skupiające się zwłaszcza na klasie Chrystusa, zajmuje wyższy poziom niż poselstwo epifanii, które dotyczy szczególnie Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych. Tak więc wybór nazwy serii dla tych tomów, w dużym stopniu podobnej do poprzedniej, nie ma oznaczać ani równości ani współzawodnictwa między nimi. Ogólnie mówiąc, okaże się, że są one związane ze sobą w tym znaczeniu, że pierwsza seria dostarcza fundamentu pod drugą; autor tej drugiej ma bowiem niemożliwy do spłacenia dług wobec autora pierwszej serii jako swego nauczyciela, którego poglądy są podstawą obecnej serii. Tak więc wzajemna relacja tych dwóch serii usprawiedliwia podobny tytuł, który w tym drugim przypadku wyraźnie oznacza jej drugorzędność wobec pierwszej.

Pierwszy tom drugiej serii to traktat na temat Boga. Poeta Alexander Pope ogłosił, że największym przedmiotem badań ludzkości jest człowiek. Autor pozwała sobie nie zgodzić się z tą myślą. Uważa on bowiem, że największym przedmiotem badań ludzi, aniołów i świętych, a nawet Samego Syna Bożego jest Bóg. Tak więc temat niniejszego tomu jest wielki. Dla takiego studium z pewnością stosowne są słowa anioła do Mojżesza: „Zzuj buty twe z nóg twoich; albowiem miejsce, na którym stoisz, jest święte” (2 Moj. 3:5). Przez cały czas pisania tej książki autor odczuwał swą niższość od tematu. Wątpliwym jest nawet, czy ktokolwiek z wyjątkiem Samego Boga mógłby w pełni oddać sprawiedliwość temu tematowi. Tak więc autor zdaje sobie sprawę z tego, że nie sprostął temu zadaniu, i sprostać nie może. Podjęcie się tego dzieła może usprawiedliwić jedynie miłość do Boga i Jego ludu, która sprawiła, że autor ośmielił się uczcić chwalebne Boga Biblii przed Jego ludem, proponując tę książkę, by lepiej poznał i cenił, lepiej miłował i czcił Go takim, jakim On jest w Swej egzystencji oraz przymiotach istoty i charakteru w przeciwieństwie do fałszywych poglądów o Nim wyznawanych przez wielu. Z taką nadzieją autor posyła tę książkę, a wraz z nią modlitwę, by przez nią Bóg mógł w ten sposób uczcić Samego Siebie i błogosławić Swój lud.

Wasz brat i sługa,

PAUL S. L. JOHNSON

Philadelphia, Pa., U.S.A.  
12 września 1937

## **SPIS TREŚCI**

### **ROZDZIAŁ I ISTNIENIE BOGA**

POWSZECHNA WIARA WPISANA W MORALNĄ I RELIGIJNĄ BUDOWĘ CZŁOWIEKA – PRZYCZYNA I SKUTEK – PORZĄDEK I PANOWANIE PRAWA WE WSZECHŚWIECIE – WSZĘDZIE WIDOCZNY ZAMIAR – UMYŚLOWA, MORALNA I RELIGIJNA ISTOTA CZŁOWIEKA – DOWODY Z DOŚWIADCZENIA – NIEMOŻLIWOŚĆ OBALENIA ISTNIENIA BOGA – BÓG NAUKOWCA.....	5
--	---

### **RODZIAŁ II BOSKIE PRZYMIOTY ISTOTY**

ROZRÓŻNIENIE MIĘDZY PRZYMIOTAMI ISTOTY A CHARAKTERU – OSOBOWOŚĆ – CIELESNOŚĆ – DUCHOWOŚĆ – SAMOEGZYSTENCJA – WIECZNOŚĆ – SAMOWYSTARCZALNOŚĆ – NIEŚMIERTELNOŚĆ – WPŁYW TYCH SIĘDMIU PRZYMIOTÓW NA ROZMIŁOWANYCH W POBOŻNOŚCI – NIEWIDZIALNOŚĆ – JEDNOŚĆ – WSZECHMOC – WSZECHWIEDZA – WSZECHOBECNOŚĆ – SUPREMACJA – NIEZGLEBIONOŚĆ – ICH LEKCJE DLA NAS.....	13
--	----

### **ROZDZIAŁ III ELEMENTY SKŁADOWE I WYŻSZE PIERWSZORZĘDNE ŁASKI CHARAKTERU BOGA**

SPRAWIEDLIWA POSTAWA WOBEC ZŁA – ŚWIĘTE UCZUCIA – ŁASKI – SIŁA – DOMINACJA WYŻSZYCH PIERWSZORZĘDNYCH ŁASK – RÓWNOWAGA – KRYSZALIZACJA – TRZY RZĘDY ŁASK – WYŻSZE PIERWSZORZĘDNE ŁASKI – MĄDROŚĆ – SPRAWIEDLIWOŚĆ – MIŁOŚĆ BEZINTERESOWNA – MIŁOŚĆ – MOC – FUNKCJA WYŻSZYCH PIERWSZORZĘDNYCH ŁASK BOGA.....	28
--	----

### **ROZDZIAŁ IV NIŻSZE PIERWSZORZĘDNE ŁASKI CHARAKTERU BOGA**

ISTOTA ŁASK PIERWSZORZĘDNYCH – NIŻSZE ORGANY UCZUCIOWE BOGA I CZŁOWIEKA: SAMOLUBNE I SPOŁECZNE – SAMOOCENA BOGA – APROBATYWNOŚĆ – POKÓJ – ŻYWOTNOŚĆ – SAMOOBRONA – AGRESYWNOŚĆ – OSTROŻNOŚĆ – SKRYTOŚĆ – PRZEZORNOŚĆ – INTELIGENCJA – SYMPATYCZNOŚĆ – MAŁŻEŃSKOŚĆ – OJCOWSKOŚĆ – KRÓLEWSKOŚĆ.....	56
---	----

### **ROZDZIAŁ V DRUGORZĘDNE ŁASKI CHARAKTERU BOGA**

RÓŻNICE MIĘDZY ŁASKAMI PIERWSZORZĘDNYMI A DRUGORZĘDNYMI – SKROMNOŚĆ – PRACOWITOŚĆ – NIESKWAPLIWOŚĆ – POWŚCIAĞLIWOŚĆ – ODPUSZCZENIE – ODWAGA – SZCZEROŚĆ – SZCZODROŚĆ.....	79
---	----

### **ROZDZIAŁ VI TRZECIORZĘDNE ŁASKI CHARAKTERU BOGA**

ISTOTA I NAZWY ŁASK TRZECIORZĘDNYCH – CICHOŚĆ – GORLIWOŚĆ – UMIARKOWANIE – WIELKODUSZNOŚĆ – DOBROĆ – WIERNOŚĆ.....	108
--	-----

### **ROZDZIAŁ VII FAŁSZYWE POGLĄDY NIEWIARY O BOGU**

ATEIZM – TRUDNOŚCI BIBLIJ DLA ATEISTY – MATERIALIZM – AGNOSTYCYZM – PANTEIZM – DEIZM.....	127
---	-----

### **ROZDZIAŁ VIII POGAŃSKIE FAŁSZYWE POGLĄDY NA TEMAT BOGA**

POLITEIZM – TRYNITARYZM – TYLKO OJCIEC NAJWYŻSZYM BOGIEM – SYN NIE JEST WSPÓLRÓWNY, WSPÓLWIECZNY ANI WSPÓLISTOTNY OJCU – DUCH ŚWIĘTY.....	172
---	-----

## ROZDZIAŁ I

### ISTNIENIE BOGA

POWSZECHNA WIARA WPISANA W MORALNĄ I RELIGIJNĄ BUDOWĘ CZŁOWIEKA – PRZYCZYNA I SKUTEK – PORZĄDEK I PANOWANIE PRAWA WE WSZECHŚWIECIE – WSZĘDZIE WIDOCZNY ZAMIAR – UMYSŁOWA, MORALNA I RELIGIJNA ISTOTA CZŁOWIEKA – DOWODY Z DOŚWIADCZENIA – NIEMOŻLIWOŚĆ OBALENIA ISTNIENIA BOGA – BÓG NAUKOWCA

**W**IARA w istnienie Boga jest praktycznie powszechna. Pojawiło się kilka jednostek, które zaprzeczają istnieniu Boga, oraz kilka innych, które twierdzą, że mają wątpliwości co do Jego istnienia, tzn. nie wiedzą, czy Bóg istnieje. Jest ich jednak stosunkowo tak niewiele, że jesteśmy usprawiedliwieni w twierdzeniu, że praktycznie cała rodzina ludzka wierzy w istnienie Najwyższej Istoty – Boga. Nigdy nie napotkano ludu, który nie wierzyłby w Boga. Dotyczy to zarówno najbardziej, jak i najmniej kulturowo rozwiniętych narodów wszystkich wieków. Tak więc wiara w Najwyższą Istotę jest praktycznie powszechna. Wiara w istnienie Boga może być zatem uznana za wpisana w naturę człowieka – w budowę człowieka, a tych kilka wyjątków można wyjaśnić zaburzeniami umysłowymi – zбочeniem lub degeneracją, jak uczy Pismo Święte: „*Glupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga*” (Ps. 14:2).

Stwierdziliśmy, że wiara w Boga jest wpisana w naturę człowieka – w budowę człowieka. Dostrzegamy to w naukach psychologii i frenologii. Psychologia naucza, że częścią władz duszy jest wiara, cześć, uwielbienie i pragnienie społeczności z Bogiem, tak jak częścią władz duszy jest miłowanie swych bliźnich oraz pragnienie społeczności z nimi. Frenologia idzie o krok dalej: lokalizuje nawet organy mózgu, którymi posługuje się wiara, cześć i pragnienie społeczności z Bogiem. Zdolność, przez którą dokonuje się wiara religijna, umiejscawia ona tuż pod częścią czoła nad oczami; organ mózgu używany przez miłość i cześć oraz pragnienie społeczności z Bogiem umiejscawia w górnej środkowej części głowy. Jeśli głowa jest duża lub posiada w tych miejscach wypukłości, normalni ludzie z łatwością wierzą i czczą Boga. Jeśli głowa jest mała lub posiada w tych miejscach zagłębienia, ludziom trudno jest wierzyć i czcić Boga. Przeciętny ateista w tych miejscach swej czaszki ma „doliny”. Zbadano setki tysięcy głów i wyciągnięto z takich badań powyższe wnioski. Przez używanie wiary, itp., wypukłości takie powiększają się, a w przypadku ich nieużywania przestają się rozwijać. Jeśli używane są bardziej niż inne władze mózgu, czaszka staje się w tych miejscach cieplejsza, ponieważ dzięki takiemu używaniu krew ma częstszy i silniejszy z nią kontakt. Znane są przypadki pewnych osób, które z aktywnego i gorącego życia religijnego popadły w ateizm i których odpowiednie wypukłości nie tylko ostygły, lecz nawet skurczyły się. Dotyczy to szczególnie tych ludzi o umysłowym usposobieniu, którzy z gorącego, aktywnego życia religijnego popadli w religijną obojętność i niewiarę. Osoby o innym usposobieniu, ogarnięte przez religijną chorobę, nie wykazywały tak wyraźnej recesji tych wypukłości, a powodem było to, że mniej aktywna umysłowość prowadziła do coraz słabszego kontaktu z tymi częściami mózgu, a brak takiego kontaktu prowadził do mniej dostrzegalnej recesji odpowiednich partii czaszki.

Fakty te dowodzą, że poprzez budowę swego mózgu człowiek został przygotowany do wierzenia i czczenia Najwyższej Istoty. Wyciągamy z tego wniosek, że istnienie Boga jest nieodzowną potrzebą ludzkiej natury, tak jak ludzkie zapotrzebowanie na żywność, wodę, posiadłości, rzeczy wyższe, piękno, wiedzę, towarzystwo itp. oznacza ich istnienie. Tak więc istnienie Boga wyprowadzamy z budowy i cech mózgu człowieka i życia duszy. Ci, którzy zaprzeczają istnieniu Boga (ateiści), lub ci, którzy twierdzą, że nie wiedzą, czy Bóg istnieje (agnostycy) – nie potrafią wyjaśnić takiej budowy mózgu i wynikającego z niego moralnego i religijnego poczucia obowiązku wobec Boga, wpisanego w naturę człowieka. Powtarzamy: istnienie Boga jest niezbędnym postulatem moralnej i religijnej budowy człowieka – jest wpisane w ludzką naturę, ponieważ natura człowieka została tak utworzona, by być dostosowaną do moralnych i religijnych obowiązków wobec Boga.

Jeszcze inny punkt widzenia potwierdza istnienie Boga – przyczyna i skutek. Powszechnie wiadomo, że każde wydarzenie ma jakąś przyczynę. Wnioskujemy zatem, że każde wydarzenie musi mieć swą przyczynę. Do takiego wniosku zmusza nas bowiem nasze doświadczenie. Niewątpliwie mówi nam ono, że każde wydarzenie powstało w wyniku jakiejś przyczyny. Cofając się zatem od wielu wydarzeń do

równej liczby ich przyczyn, ostatecznie dochodzimy do pierwszych wydarzeń, co oznacza jakąś pierwszą przyczynę, która jako taka nie mogła posiadać przyczyny: jest więc wieczna. Tę pierwszą przyczynę nazywamy Bogiem, jak ujmuje to Pismo Święte, „który wszystkie rzeczy zbudował, Bóg jest” (Żyd. 3:4). Tak więc źródłami rzeczy są wydarzenia, które musiały mieć przyczyny. Weźmy dla przykładu początek drzew. Pytamy: skąd wziął się ich początek? Odpowiadamy: z nasion lub gałęzi. Skąd się one wzięły? Z innych drzew. Jaki był ich początek? Pochodziły z innych nasion lub gałęzi. Skąd się one wzięły? Z innych drzew, odpowiadamy. Tak rozumując, dochodzimy w końcu do pierwszego rodzaju każdego drzewa i zadajemy pytanie: jaki jest ich początek? Odpowiedź musi brzmieć: z pierwszych nasion. Teraz pytamy: skąd wzięły się pierwsze nasiona, z których powstały pierwsze drzewa? Tak więc za początkiem tych pierwszych nasion stała jakaś przyczyna. Weźmy z kolei początek krzewów, warzyw, traw – pozostałej części królestwa roślin, a nasze rozumowanie doprowadzi nas do początku pierwszych nasion, z których powstały pierwsze krzewy, warzywa i trawy. Jaki był początek tych nasion? Jeśli spojrzymy na stworzenia obdarzone władzami lokomocji – owady, ryby, płazy, ptactwo, gady i inne zwierzęta – i zastosujemy to samo rozumowanie, w końcu dojdziemy do pierwszego przykładu każdego gatunku i stanimy przed tym samym pytaniem: jaki był początek pierwszego z każdego gatunku? Podobnie z rodzajem ludzkim. Przechodząc w ten sposób od przyczyny do skutku, dochodzimy do początku pierwszych egzemplarzy każdego gatunku, i w ten sposób stajemy w obliczu mnogości początków pierwszych egzemplarzy. Skąd się one wzięły? Nie mogły się stworzyć same, gdyż oznaczałoby to ich istnienie, zanim zaistniały. Kto lub co zatem je stworzyło? Nasze rozumowanie zmusza nas do wniosku, że istnieje pierwsza przyczyna, która jest przyczyną początku wszystkich pierwszych egzemplarzy. Jeśli jest ona pierwszą przyczyną, nie może być skutkiem żadnej innej przyczyny. A zatem nie może posiadać przyczyny i jako taka musi być wieczna. Tę pierwszą przyczynę nazywamy *Bogiem*. Materialiści nazywają ją jednak raczej pozbawioną świadomości ślepą siłą – materią. Który z tych dwóch poglądów jest właściwy z punktu widzenia rozumu? Musimy wywnioskować to na podstawie innych rozważań poza uwagami na temat skutku i przyczyny.

Niektórzy próbowali pominąć ten argument, postulując nieskończone następstwo przyczyn, próbując zaprzeczyć w ten sposób jakiegokolwiek pierwszej przyczynie. Jest to jednak sofistyka, ponieważ nieskończony ciąg wtórnych przyczyn nie zgadza się z poglądem o przyczynie, a przyczyna jest tym, czego wymaga tutaj rozum. Ci, którzy zakładają nieskończony ciąg w przeciwieństwie do pierwszej przyczyny, w rzeczywistości ostatecznie odrzucają przyczynę, ponieważ pojęcie przyczyny, tak jak każde inne, oznacza jakiś początek. Nieskończone następstwo przyczyn nie opierałoby się jednak na żadnej przyczynie, co jest absurdem. Nie może być zatem nieskończonego ciągu przyczyn. Musi być jakaś pierwsza przyczyna. Rozum zmusza nas do tego wniosku, gdy rozmyślamy o wszechświecie rzeczy w ich początkach. Ci, którzy uciekają się do pomysłu o nieskończonym ciągu, różnymi drogami zostali zmuszeni do założenia pierwotnej podstawy istnienia, różnie nazywając ją – materią, umysłem lub siłą – w zależności od tego, co najbardziej odpowiada ich teoriom. Gdy się zapomną, ci, którzy zaprzeczają pierwszej przyczynie, są zmuszeni do jej uznania, co można zauważyć z doświadczenia Henry’ego Warda Beechera i Roberta Ingersolla. Tak się dziwnie złożyło, że najbardziej elokwentny kaznodzieja Ameryki i najbardziej elokwentny agnostyk byli przyjaciółmi i wzajemnie się odwiedzali. W czasie pewnej wizyty, jaką pan Ingersoll składał panu Beecherowi, ten pierwszy bardzo podziwiał pięknie wykonany globus znajdujący się w gabinecie tego drugiego. Po dokładnym obejrzeniu i bezgranicznym podziwie dla techniki widocznej w precyzyjnie zarysowanych kontynentach, oceanach itp. globusa pan Ingersoll zapytał: „Kto go zrobił?” Korzystając z okazji, pan Beecher szybko odparł: „Nikt. Sam się zrobił!” Domyślając się intencji tej uwagi, znany agnostyk, zagryzając usta, nie odezwał się ani słowem, i zażenowany, wkrótce potem opuścił dom pana Beechera.

Powyżej stwierdziliśmy, że na podstawie argumentu skutku i przyczyny nie możemy jednoznacznie wnioskować, że pierwsza przyczyna jest osobowym Bogiem. Jeśli rozważamy tylko skutek i przyczynę, trzeba przyznać, że mogła to być ślepa siła. Jednak inne względy, jakie podpowiada nam rozum, dowodzą, że pierwsza przyczyna nie jest ślepą siłą, lecz osobową istotą – Bogiem. Rozważymy je obecnie kolejno, zauważając teraz, iż wspólna siła tych wszystkich argumentów dowodzi *rozumowo*, że istnieje jakiś bóg. Zapytujemy zatem, czy ta pierwsza przyczyna jest ślepą siłą, czy inteligentną istotą – Bogiem? Zauważmy, co pod tym względem mają do powiedzenia rozumowi obecne we wszechświecie fakty.

Porządek, jaki dostrzegamy w całej naturze, jest jednym z elementów potwierdzających fakt, że pierwsza przyczyna nie jest ślepą siłą, lecz inteligentną istotą, która używa sił natury jako środków wyrażania swej woli w wybranym przez siebie porządku rzeczy. Spoglądając w pogodną noc w niebo, widzimy słońca niezliczonych układów planetarnych, z których każdy krąży wokół własnego słońca, a każda planeta wiruje wokół własnej osi i krąży po swej orbicie, tak jak planety naszego układu słonecznego

wirują wokół swych osi i krążą po swych orbitach – a te wszystkie układy planetarne krążą wokół wspólnego środka – Alkione na Plejadach, na co wskazują ostatnie naukowe przypuszczenia. Co pewien czas każdy układ planetarny w swych różnych ciałach zajmuje taką samą pozycję w relacji do każdej planety każdego innego układu planetarnego, co jest tzw. cyklem precesyjnym. Na każdej planecie panuje porządek dnia i nocy, pór roku, lat itp., w zależności od wielkości orbity każdej planety, jej słońca oraz odległości od słońca, z wyjątkiem tych planet, które posiadają pierścienie. Zachowywanie takiego porządku przez te układy planetarne, w relacji do swych własnych elementów oraz wszystkich innych takich układów, wskazuje na inteligencję w ich przyczynie, której ślepa siła oczywiście nie posiada. Na podstawie tego cudownego porządku we wszechświecie złożonym z układów planetarnych, z których wszystkie poruszają się w uporządkowanym pochodzie, wnioskujemy, że pierwsza przyczyna jest inteligentna, a więc nie jest ślepa siła, choć używa działania siły dla zachowania porządku.

Porządek można dostrzec zarówno w małych, jak i dużych rzeczach wszechświata. Każde źdźbło trawy, każdy krzew, każdy krzak, każde drzewo, każde warzywo, każda roślina, każdy pąk, każdy owoc, każdy kwiat, każdy owad, każde pełzające stworzenie, każda ryba, każdy gad, każdy ptak, każde zwierzę i każdy człowiek jest przykładem panowania prawa porządku, i w ten sposób świadczy o inteligentnej pierwszej przyczynie. Prawo panuje w rzeczach fizycznych, jak również moralnych. Oznacza to inteligentną pierwszą przyczynę jako prawodawcę. Prawa grawitacji, przyciągania, odpychania, przylegania, siły dośrodkowe i odśrodkowe, światło, ciepło, ruch, kolor, dźwięk itp. – wszystkie harmonijnie działające – są aktywne w podtrzymywaniu uporządkowanego biegu natury, co dowodzi inteligentnej pierwszej przyczyny jako wykonawcy prawa. Co więcej, prawa te wzajemnie się równoważą i tworzą harmonię we wszechświecie, co wskazuje, że pierwsza przyczyna była w inteligentny i cudowny sposób skuteczna. Z największą dokładnością działają one również zgodnie ze wzorami matematycznymi, i to w takich szczegółach, że najwięksi matematycy nie są w stanie rozpracować ich wszystkich szczegółów. Wskazuje to na władze rozumowe o niedoścignionych zdolnościach obecne w pierwszej inteligentnej przyczynie. Każda nauka zdradza panowanie prawa porządku. Mówi o nim astronomia, jego przykładem jest chemia, ilustruje go botanika, dowodzi geologia, ukazuje zoologia i potwierdza fizyka. Przejawianym przez siebie porządkiem oświadczają one, że pierwsza przyczyna jest inteligentną istotą. Jest bowiem całkowicie nieprawdopodobne, by ślepa siła mogła stworzyć wszechświat w jego niemal nieskończonych uporządkowanych układach, przystosowaniu, ruchach, harmonii i działaniu.

Ci, którzy zaprzeczają, że pierwsza przyczyna jest inteligentną istotą, która cudownie uporządkowała wszechświat w jego ogromie, jak również w jego szczegółach – zmuszeni są przypisywać materii i sile zdolności, jakich używać może tylko osobowa istota. Twierdzą oni bowiem, że początkowo materia istniała jako mgławica, na którą działała grawitacja i ciepło – siła; że te dwie rzeczy (grawitacja i ciepło) działające na mgławicę uruchomiły inne siły, które po niemal nieskończonej liczbie zmian stopniowo, lecz na ślepo doprowadziły do powstania wszechświata, tak pełnego dowodów mądrości wyższej od ludzkiej. Mówią oni nawet, iż siły te w końcu doprowadziły do powstania u człowieka mózgu – że stworzyły coś, czego same nie posiadają! Poza całkowitą niedorzecznością takich poglądów (ostatecznie oznaczają one bowiem, że ślepa siła działająca na materię stworzyła niemal nieskończone cuda inteligencji, jakie przejawia wszechświat), pogląd ten zmuszony jest do założenia, że mgławica ta była tak rozmieszczona, by uruchomić działanie grawitacji i ciepła, tzn. że w mgławicy panował porządek. Skąd wziął się ten porządek, który sam w sobie już zdradza inteligencję? Materialiści nie mają na to odpowiedzi, ponieważ dotarli do skalnego dna materializmu. Bez względu na stosowane wykręty ich pierwotne przesłanki zmuszają ich do założenia czegoś, co sugeruje porządek prawa, a jednocześnie do przypisania materii władz, które są osobowe, ponieważ oznaczają inteligencję i wolę. Rozum odrzuca takie twierdzenie i za tysiąc razy bardziej logiczne uważa przyjęcie jedynej innej alternatywy – że pierwsza przyczyna jest inteligentną istotą; tak bardzo inteligentną, że nie może się z nią równać żadna inna znana inteligencja, ponieważ żadna inna znana inteligencja nie mogłaby stworzyć niemal nieskończonych cudów porządku prawa we wszechświecie. Tak więc rozum zmusza nas do wiary, że wszechobecny we wszechświecie porządek powstał w umyśle nadzwyczaj inteligentnej istoty. A zatem rozum zmusza nas do wniosku, że istnieje inteligentny Stwórca.

Wzmocnieniem tego wniosku jest obecność planu we wszechświecie. W naturze istnieje bowiem niezliczona liczba obiektów, które w swej budowie zdradzają plan, a w swej naturze wskazują na uprzednie przystosowanie do pewnych przyszłych celów. Słowa *plan* używamy tutaj w znaczeniu uprzedniego przystosowania do przyszłych celów. Między innymi plany te są dobroczynne. Jeśli takie plany istnieją w naturze, dowodzą one, że musiały mieć jakiegoś planistę, tzn. kogoś, kto zaplanował i stworzył je do zamierzonych celów. Dowodziłoby to, że poza inteligencją inteligentna pierwsza przyczyna posiada mądrość, życzliwość, wolę i władze wykonawcze, i to najwyższego stopnia. Niezliczone dowody planu wi-

doczne są w (1) naturze nieorganicznej, (2) naturze organicznej oraz (3) wzajemnych relacjach natury nieorganicznej i organicznej. Zauważmy dla przykładu plan widoczny w filtrowaniu wody deszczowej przez glebę. W czasie tego procesu ziemia nie traci ani jednej cząsteczki swej odżywczej materii niezbędnej dla wzrostu warzyw – potasu, kwasu krzemowego, amoniaku itp. Wprost przeciwnie, natychmiast pochłania jeszcze więcej tych pierwiastków, zawartych w wodzie deszczowej, i w ten sposób zwiększa swój zapas dla jeszcze większej płodności. Co więcej, z deszczu całkowicie absorbowane są tylko takie pierwiastki, jakie są niezbędne dla wzrostu roślin. Tak więc deszcz i gleba wskazują na przystosowanie dla pewnego celu – produkcji żywności dla człowieka i zwierząt. W naturze nieorganicznej mamy zatem *zaplanowane przystosowanie do przyszłego celu*. Plan jest także widoczny w dwóch gazach – tlenie i wodorze – które łącząc się w pewnych proporcjach, tworzą wodę, tak bardzo potrzebną do życia. Plan można również dostrzec w tak bardzo nieodzownym do życia powietrzu stworzonym przez połączenie tlenu, azotu i argonu. Plan widoczny jest na setki sposobów w świetle, ciepłe i wszystkich innych siłach natury – w ich mieszaniu w celu zachowania wszechświata i czynienia go możliwym do zamieszkania. Jakież cuda planowości przejawiają się w wirowaniu ziemi wokół osi, by w efekcie dać dzień i noc, co wiąże się ze wzrostem, aktywnością i odpoczynkiem, oraz w krążeniu po orbicie, czego efektem są następujące po sobie pory roku, które różnie występują na półkulach północnej i południowej! Inne fakty natury nieorganicznej wskazują na plan: dlaczego drewno jest wyrzucane przez fale na brzegi Grenlandii, tak bardzo go potrzebującej, a nie na brzegi Anglii czy Francji, gdzie nie jest potrzebne? Dlaczego planety położone najbliżej słońca nie mają księżyców, podczas gdy mają je te dalsze, które potrzebują więcej światła? Dlaczego najbardziej powszechnym metalem jest żelazo, które jest najbardziej potrzebne? Dlaczego pasaty często nie dopuszczają chmur do pewnych rejonów ziemi, gdzie występuje obfitość opadów, a posyłają je z deszczem do innych rejonów, które w przeciwnym razie byłyby jałowe? Dlaczego ciepłe prądy oceaniczne biegną w północnym i południowym kierunku naszego globu, podczas gdy zimne prądy biegną w kierunku stref równikowych? W tych wszystkich faktach dostrzegamy dobroczynne planowanie. A zatem natura nieorganiczna pełna jest planowania, co dowodzi inteligentnej pierwszej przyczyny obdarzonej mądrością, życzliwością, wolą i władzami wykonawczymi.

Jeśli spojrzymy na naturę organiczną, wszędzie napotykamy planowość. Jak to się dzieje, że wszystkie organy stworzenia zwierzęcego są uformowane, zanim mają czemukolwiek służyć? Czyż nie jest to planowanie – uprzednie przystosowanie do przyszłych celów? Jest to dostrzegalne nawet w królestwie roślin. Dla przykładu: liść przymocowany do pęcika kwiatu lipy jest bezużyteczny, dopóki słupek z owocem nie oderwie się od gałęzi. Wtedy to liściaste skrzydło niesie go daleko od pnia, na którym wyrósł, by powstało coś nowego. W jaki sposób oczy ryb zostały ukształtowane zgodnie z prawami załamania światła w wodzie? Jak to się stało, że dłoń ręki i stopa mają grubszą skórę niż reszta ciała? Dlaczego budowa ręki zdradza tak cudowną przystosowalność? Jak to się stało, że oko jest dostosowane do światła i odpowiedniego widzenia? Dlaczego żołądek i wątroba są najbardziej wyjątkowym laboratorium chemicznym na ziemi, serce znajduje się niemal w ciągłym ruchu, a jednocześnie jest zdumiewającą stacją pomp, krew wchłania tlen dla podtrzymania życia oraz pobierania pierwiastków pożywienia w celu rozprządzenia ich po całym ciele i zastąpienia zużytych komórek, które odprowadza? Dlaczego nerka jest najwspanialszą oczyszczalnią? Dlaczego organy mózgu myślą, postrzegają, zapamiętują, kochają, nienawidzą itp., itd? Dlaczego pięć zmysłów funkcjonuje dla potrzeb cielesnych? Organy rozrodcze u mężczyzn i kobiet są dostosowane do rozmnażania, a jelita to największy istniejący system kanalizacyjny? W jaki sposób? Czyż wszystkie one w swej budowie nie dowodzą planowania – uprzedniego przystosowania do pewnych przyszłych celów? Plan z pewnością jest widoczny wszędzie w naturze organicznej.

Obecność planowania widoczna jest również na styku między naturą organiczną a nieorganiczną. Płuca są dostosowane do powietrza, a powietrze do płuc; światło do oka, a oko do światła; ucho do dźwięku, a dźwięk do ucha; zapach do nosa, a nos do zapachu; smak do języka, a język do smaku; żywność do żołądka, a żołądek do żywności. Słońce, dzień i noc, pory roku, woda i klimat są dostosowane do życia zwierzęcego i roślinnego, a życie zwierzęce i roślinne jest dostosowane do nich – wszędzie widać uprzednie przystosowanie do przyszłych celów. Tak więc zewsząd otacza nas planowość i wszędzie wskazuje ona na projektanta, który działał według zasady dostosowywania środków do celów, przygotowując je, zanim zaczęły być potrzebne. Dowodzi to inteligentnej pierwszej przyczyny, która jest mądra, potężna, życzliwa, dobroczynna i obdarzona wolą w Swych władzach wykonawczych! A zatem przyczyna i skutek w połączeniu z porządkiem i planowością dowodzą, że istnieje mądry, potężny, życzliwy, dobroczynny i posiadający wolę Bóg. Natomiast budowa mechanizmu mózgu człowieka wymaga od niego – poza przypadkami anomalii – wiary i czci dla Boga. Stwierdzenia te są potwierdzane przez rozum, całkowicie poza objawieniem. Właściwie przedstawione, nigdy nie mogą być obalone.



Istnienie intelektualnej, moralnej i religijnej natury człowieka dowodzi istnienia Boga. Zauważamy, że człowiek potrafi rozmyślać nad głębokimi i zawiłymi kwestiami. Zauważamy, że potrafi tworzyć przedmioty fizyczne i umysłowe. Stać go na czyny wielkiej moralności, dobroci i samozaparcia. Jest obdarzony poczuciem obowiązku czynienia dobrze. Odczuwa swą zależność od wyższej mocy. Jest zatem dostosowany do życia intelektualnego, moralnego i religijnego. Takie są fakty wewnętrznego życia – równie prawdziwe jak fakty zewnętrzne. Nie można im zaprzeczyć, chyba że zaprzeczmy realności ludzkiej natury. Tak więc nie możemy zaprzeczyć faktowi istnienia intelektualnego, moralnego i religijnego zmysłu oraz temu, że człowiek jest w swym postępowaniu pobudzany tym potrójnym zmysłem. Są to fakty przynajmniej tak oczywiste dla niego jak zjawiska zewnętrzne, ponieważ są częścią niego samego – są zatem równie prawdziwe jak on sam. Z faktu posiadania przez człowieka władz intelektualnych wnioskujemy, że pierwsza przyczyna, która doprowadziła do pojawienia się pierwszego człowieka, także posiada inteligencję. Bóg nie mógł bowiem dać czegoś, czego Sam nie posiada, gdyż według biblijnej zasady „czyż ten, który ukształtował oko, nie widzi?” stworzenie intelektu oznacza posiadanie intelektu przez stwórcę. Z faktu, że człowiek posiada władze moralne i religijne domyślamy się dalej, że stwórca pierwszego człowieka musiał posiadać władze moralne i religijne. Stworzenie władz moralnych i religijnych oznacza bowiem posiadanie ich przez stwórcę. Posiadanie przez człowieka władz umysłowych, moralnych i religijnych dowodzi zatem, że posiadała je Pierwsza Przyczyna. Tak więc z faktu, że człowiek, Jego stworzenie posiada zdolność do mądrości, sprawiedliwości i miłości dochodzimy do mądrego, sprawiedliwego i miłującego Boga jako Stwórcy. Istnienie w nas tych władz z punktu widzenia skutku i przyczyny oznacza, że Bóg istnieje i że jest On mądry, sprawiedliwy i miłujący.

Przedstawiamy obecnie szósty dowód istnienia Boga: doświadczenie tych, którzy dochodzą do harmonii z Nim – spłodzonych z Ducha dzieci Bożych. Argument ten nie jest przekonujący dla tych, którzy tego nie doświadczyli. Dla nich w najlepszym razie może mieć on tylko takie znaczenie, jakie wynika ze świadectw innych. Lecz dla tych, którzy tego doświadczyli, jest on najbardziej przekonującym i decydującym ze wszystkich argumentów na temat istnienia Boga, ponieważ doprowadza on jednostkę do bezpośredniego kontaktu z Bogiem jako istotą; to prawda, że nie w znaczeniu zewnętrznym, lecz w wewnętrznym znaczeniu Ducha udzielanego im przy spłodzeniu z Ducha. Doświadczalnie stwierdzają oni, że z każdym krokiem wiary i posłuszeństwa Bogu, jaki podejmują, wypełniają się wobec niego Jego stosowne obietnice. Tak więc gdy pokutują przed Bogiem, przekonują się, że zgodnie ze Swą obietnicą umożliwia im w takich przypadkach zniwiedzenie i porzucenie grzechu oraz umiłowanie i praktykowanie sprawiedliwości. Gdy przejawiają wiarę w Jezusa jako swego Zbawiciela, znajdują obiecany pokój z Bogiem. Gdy są posłuszni na drodze do poświęcenia, otrzymują obiecane spłodzenie z Ducha. Dowodem dla nich, że je otrzymali jest to, że znajdują się w posiadaniu nowych i powiększonych władz – duchowych władz zaszczerpionych w ich sercu i umyśle, umożliwiających im rozumienie i ocenianie rzeczy duchowych oraz aspirowanie do nich jako głównego celu życia, do czego przed takim spłodzeniem nie byli zdolni. Stwierdzają, że każdy wierny wysiłek wzrostu w duchowej łasce, znajomości i owocach służby nagradzany jest takim wzrostem. Korzystając z przywileju modlitwy zgodnie z przewidzianymi przez Boga warunkami, w odpowiedziach, jakie otrzymują na takie modlitwy, mają dowód Boskiego postępowania z nimi, co najbardziej ze wszystkiego satysfakcjonuje ich umysł i serce. Zgodnie z Jego obietnicą przekonują się, że wszystkimi rzeczami kieruje On dla ich dobra. Ich związek, społeczność i kontakt, jakiego stale doświadczają z Bogiem, stają się tak bliskie, że uczą się jedności z Nim. We wszystkich sprawach życia wyraźnie dostrzegają Jego działanie wobec nich. Relacja ta staje się tak bliska, że stale przepełnieni są poczuciem Jego obecności, łaski i pomocy. W ten sposób chodzą i rozmawiają z Bogiem oraz żyją w Nim. Dla nich jest On żywą rzeczywistością, równie realną, jak gdyby był widzialny. Dla nich Jego stałe postępowanie z nimi jest najbardziej przekonującym i ostatecznym dowodem istnienia Boga oraz Jego głównych przymiotów – mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Niestety dla innych jest to, że tego nie doświadczają – nieszczęściem spowodowanym tym, że nie podjęli kroków niezbędnych do osiągnięcia tego. Lecz brak doświadczenia w tych rzeczach nie czyni tego przeżycia nierzeczywistym, o czym świadczą ci, którzy przeżywają niezbędną pokutę, wiarę i posłuszeństwo: dla nich świadectwo Ducha jest największym i decydującym dowodem istnienia Boga.

Przedstawiamy obecnie nasz siódmy i ostatni dowód – dowód negatywny – istnienia Boga: niemożliwość obalenia Jego istnienia, gdyż ateizm nie posiada dowodów. Aby dowieść ateizmu, trzeba samemu być bogiem, co dowodziłoby, że Bóg istnieje. Następujące uwagi udowodnią to twierdzenie: Zanim ktokolwiek będzie mógł prawdziwie powiedzieć, że na świecie nie ma Boga, musi poznać i dogłębnie zrozumieć każdą istotę, rzecz, zasadę, dzieło, siłę itp., przeszłą i teraźniejszą w całym wszechświecie. Gdyby bowiem jedna z nich umknęła jego wiedzy i zrozumieniu, ta jedna mogłaby być Bogiem. Ujmując to innymi słowami, on sam musiałby wiedzieć wszystko i być wszechwiedzącym. Zanim ktokolwiek mógłby

autorytatywnie stwierdzić, że nie ma żadnego Boga, musiałby być wszędzie we wszechświecie, i to od wieczności do wieczności, wiedzieć o wszystkim wszędzie, i to w tym samym czasie. Innymi słowy, musiałby być wszechobecny i wieczny, jak również wszechwiedzący. Aby ostatecznie powiedzieć, że nie ma żadnego Boga, trzeba być wszechmocnym. Tylko w ten sposób bowiem można zagwarantować, że nie istnieje wszechmocna istota, która może zechcieć ukryć swe istnienie przed innymi przez ograniczenie zakresu ich wiedzy, tak by nigdy nie odkryli oni istnienia tej pierwszej. Aby jednoznacznie obwieścić, że nie ma Boga, trzeba także być duchem. Tylko duchy mogą bowiem widzieć duchy. Ponieważ ci, którzy nie są duchami, są przekonani, że nie widzieli istoty duchowej – którą jest Bóg – nigdy nie mogą z pewnością stwierdzić, że nie ma żadnego Boga. Tak więc aby być w stanie dowieść, że nie ma Boga, samemu trzeba być wieczną, wszechwiedzącą, wszechobecną i wszechmocną istotą duchową, tzn. samemu trzeba być Bogiem. A zatem tak czy inaczej byłby jakiś bóg. Niemożliwą jest więc rzeczą obalenie istnienia Boga. Ateizmowi brakuje więc dowodów, podczas gdy teizm – to że istnieje Bóg, który jest czymś oddzielnym od wszechświata i który stworzył i podtrzymuje go – jak wykazuje to nasz siódmy punkt, jest rzeczą potwierdzoną. W rzeczywistości sam rozum, poza objawieniem dowodzi, że Biblia ma rację w co najmniej dwóch swych stosownych twierdzeniach: „*Glupi* rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga” (Ps. 14:2); oraz: „Bojaźń [cześć] Pańska jest początkiem [podstawą] umiejętności” (Przyp. 1:7).

Po zakończeniu powyższych rozważań naszą uwagę zwrócił stosowny wywiad pod tytułem „Bóg naukowca” w czasopiśmie *Collier's – The National Weekly* – z dnia 24 października 1925 roku autorstwa dr. Millikana, który jest jednym z największych żyjących naukowców, jednym z nielicznych, którzy za wybitne prace naukowe otrzymali nagrodę Nobla. Z przyjemnością cytujemy znaczną część tego wywiadu:

„Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego żyję i nie jestem martwy. Fizjologowie mogą mi wiele powiedzieć o mechanicznych i chemicznych procesach mojego ciała, lecz nie potrafią powiedzieć dlaczego żyję. Czy jednak nie byłoby zupełnym absurdem, gdybym zaprzeczył, że żyję? Nasza naukowa wiedza w porównaniu z tym, co wiedzieliśmy sto lat temu, jest bardzo wielka, lecz porównana z tym, co pozostaje do poznania, jest znikoma. Mapa ziemi miała kiedyś na sobie wiele dużych, pustych miejsc oznaczonych „nie zbadane”. Obecnie jest ich bardzo niewiele. Mapa nauki wciąż pozostaje wielkim pustym arkuszem z pojedynczymi kropkami tu i tam, by pokazać, co zostało zbadane. Im bardziej badamy, tym bardziej widzimy, jak bardzo daleko jesteśmy od prawdziwego zrozumienia tego wszystkiego i tym wyraźniej widzimy, że w samym fakcie uznania naszej ignorancji i skończoności uznajemy istnienie Czegoś, jakiejś Mocy, Istoty, w której i z powodu której żyjemy, poruszamy się i istniejemy – Stwórcy, bez względu na to jak byśmy Go nie nazwali. Nie interesuje mnie zbyt to, czy moja idea tego Stwórcy dokładnie zgadza się z waszą; „Izali tajemnice Boże wybadasz?” Zarówno wasze wyobrażenia, jak i moje z natury rzeczy muszą być mgliste i nieokreślone”.

„Najmniej jestem skłonny do spierania się z kimś, kto uduchawia naturę i twierdzi, że dla niego Bóg jest duszą wszechświata, ponieważ duch, osobowość i wszystkie te abstrakcyjne pojęcia, jakie mu towarzyszą, takie jak miłość, obowiązek i piękno – istnieją dla was i dla mnie tak samo jak żelazo, drewno i woda. Pod każdym względem są one równie realne dla nas jak przedmioty fizyczne, których dotykamy. A zatem nikt nie może przedstawiać natury jako pozbawionej tych przymiotów, które są częścią waszego i mojego doświadczenia i o których wy i ja wiemy, że są w naturze. Jeśli zatem w waszych wyobrażeniach identyfikujecie Boga z naturą, z konieczności musicie przypisywać Mu świadomość i osobowość, a dokładniej nadświadomość i nadosobowość. Nie można poddawać natury syntezie, a pomijając jej najważniejsze przymioty. Nie można też usunąć tych możliwości z natury, bez względu na to, jak daleko cofniecie się w czasie. Innymi słowy, taki materializm, jaki jest powszechnie rozumiany, jest całkowicie absurdalną i irracjonalną filozofią, i w ten sposób jest traktowany przez większość myślących ludzi.”

„Nie usiłując zatem iść dalej w definiowaniu tego, co z natury rzeczy jest niedefiniowalne, pozwólcie, że powtórzę moje przekonanie, że chociaż możecie nie wierzyć w jakieś konkretne wyobrażenie Boga, któremu ja mogę chcieć dać wyraz, i chociaż niewątpliwie prawdą jest, że wiele z naszych pojęć jest niekiedy dziecinnie antropomorficznych, każdy kto na tyle kontroluje swe władze umysłowe, by uznać swą niezdolność do zrozumienia problemu istnienia – pochylił głowę w obecności Natury, jeśli wolicie, Boga, jak ja bym to określił – który stoi za tym wszystkim i którego przymioty są częściowo nam w tym objawione, tak że boli mnie tak samo jak Kelvina, gdy ‘słyszę prymitywnie ateistyczne poglądy wyrażane przez ludzi, którzy nigdy nie poznali głębszej strony istnienia’. Pozwólcie więc, że od tej pory będę używał słowa Bóg do opisywania tego, co stoi za tajemnicą istnienia i co nadaje mu znaczenie. Myślę, że nie zrozumiecie mnie zatem źle, kiedy powiem, że nigdy nie spotkałem myślącego człowieka, który nie wierzyłby w Boga.”

„To, jak niewiele wiemy o ostatecznej naturze rzeczy, jest znamienne pokazane w zmianach naszych poglądów, jakie nastąpiły w okresie minionych trzydziestu lat. Gdy w roku 1893 rozpoczynałem moją pracę dyplomową, byliśmy pewni, że fizyczne podstawy świata są zbudowane z około 70 niezmiennych i niezniszczalnych pierwiastków. Czyniliśmy także wyraźne rozróżnienie między fizyką materii a fizyką eteru. Wierzyliśmy w zachowanie energii, zachowanie masy oraz w zachowanie pędu. Dokładnie wiedzieliśmy, w jaki sposób przy pomocy tych zasad poruszał się wszechświat. Teraz jednak jesteśmy tego o wiele mniej pewni niż wtedy. W 1895 roku pojawiły się promienie X jako absolutnie nowe zjawisko, a potem przyszła radioaktywność, która pokazała nam, że ‘pierwiastki’ wcale nie są ostatecznymi rzeczami, że atomy stale podlegają zmianom i że nie są niezniszczalne. Teraz wydaje się, że prawa elektromagnetyczne nie mają zastosowania w interakcji elektronów wewnątrz atomów. Einstein doszedł do wniosku, że masa i energia to terminy wymienne, i teraz wszyscy zgadzamy się, że wcześniejsze rozróżnienie między zjawiskami materialnymi, elektrycznymi i eterowymi musi być odrzucone. Jestem zatem bardzo ostrożny w twierdzeniu, że nasze obecne naukowe pojęcia i hipotezy będą trwałe wiecznie, a jeszcze bardziej ostrożny jestem w czynieniu dogmatycznych stwierdzeń za lub przeciw na polu religii, polu – które jak się zgodnie uważa – leży poza regionem, w którym możliwa jest wiedza intelektualna.”

„Tyle mogę na pewno stwierdzić: mianowicie, że nie ma żadnej naukowej podstawy do odrzucenia religii. W mojej ocenie nie ma też żadnego powodu dla konfliktu między nauką a religią, ponieważ ich pola są całkowicie różne. Ludzie, którzy bardzo niewiele wiedzą o nauce, oraz ludzie, którzy bardzo niewiele wiedzą o religii, rzeczywiście wdają się w kłótnie, a przyglądający się temu sądzą, że między nauką a religią istnieje konflikt, podczas gdy konflikt istnieje tylko między dwoma różnymi rodzajami ignorancji. Pierwszy ważny spór tego rodzaju powstał wokół Kopernika, który prezentował swą teorię, że Ziemia nie jest płaską płaszczyzną ani centrum wszechświata, lecz w rzeczywistości jest tylko jedną z wielu małych planet wirujących raz dziennie wokół osi i krążących raz w roku wokół Słońca. Kopernik był księdzem – kanonikiem katedry – i przede wszystkim był człowiekiem religii, nie nauki. Wiedział, że podstawy prawdziwej religii nie leżą tam, gdzie mogą im zaszkodzić jakiegokolwiek odkrycia naukowe. Był prześladowany nie dlatego, że sprzeciwiał się naukom religii, lecz dlatego, że według jego teorii człowiek nie był centrum wszechświata, a wielu egoistom bardzo nie podobała się ta wiadomość.”

„Przez wiele lat twardo wierzyliśmy, że Słońce to jedynie białe z gorąca ciało, które stopniowo się ochładza. Teraz wiemy, że gdyby takim po prostu było, ostygłoby już dawno temu. Szukamy więc źródła jego stałego zapasu ciepła i skłaniamy się ku pogładowi, że jest to wynikiem jakiejś formy zmiany subatomowej. Nasze odkrycia w tej dziedzinie są równie rewolucyjne, jak odkrycia Kopernika, lecz nikt nie myśli o nich jako o antyreligijnych. Niemożliwość jakiegokolwiek konfliktu między prawdziwą nauką a prawdziwą religią staje się oczywista, kiedy przyjrzymy się celom nauki i celom religii. Celem nauki jest rozwijanie bez uprzedzeń i jakichkolwiek założeń wstępnych wiedzy o faktach, prawach i procesach natury. Z drugiej strony, jeszcze ważniejszym zadaniem religii jest rozwijanie sumienia, ideałów i aspiracji ludzkości.”

„Wielu z naszych wielkich naukowców było w rzeczywistości ludźmi o głębokich religijnych przekonaniach i życiu. (...) ‘Uważam, że im dokładniej jest badana nauka, tym dalej odwodzi nas ona od cze­gokolwiek zbliżonego do ateizmu’. A także: ‘Jeżeli myślicie wystarczająco mocno, nauka zmusi was do wiary w Boga, która jest podstawą każdej religii. Stwierdzicie, że nie jest ona przeciwna, lecz pomocna dla religii’. Weźmy innych wielkich czołowych naukowców – Sir Isaac Newton, Michael Faraday, James Clerk–Maxwell, Louis Pasteur. Wszyscy ci ludzie byli nie tylko religijni, lecz także wiernymi członkami swych społeczności. Najważniejszą rzeczą na świecie jest bowiem wiara w wartości moralne i duchowe – wiara, że istnienie ma jakieś znaczenie – wiara, że dokądś podążamy! Ludzie ci raczej nie byłiby tak wielkimi, gdyby brakowało im tej wiary (...)”

Nie jest czymś nieprawdopodobnym, że kiedyś być może będziemy w stanie robić w naszych laboratoriach to, co Słońce robi w swoim laboratorium. Można zatem wyobrazić sobie, że gdyby nauka otrzymała taką szansę, mogłaby przemienić ten świat za życia jednego pokolenia. Jednak w jakim celu? Bez moralnego wsparcia religii, bez ducha służby, który jest istotą religii – nasze nowe władze byłyby jedynie środkami naszego zniszczenia.

---

Istnieje Bóg, tak mówi cała przyroda,  
poprzez ziemię, powietrze, morza i niebios.

Patrzcie! Z chmur jawi się Jego chwała,  
gdy wstają pierwsze promienie poranka.

Wschodzące słońce, spokojne i jasne,  
rozciąga swój krąg po całym szerokim świecie;  
literami światła wypisuje  
pełne chwały imię potężnego Stwórcy.

O, wy ciekawe umysły, które przemierzacie  
i śledzicie cuda stworzenia;  
uznajcie ślady waszego Boga  
i pokłońcie się Mu, i uwielbiajcie.

Jest oko, które nigdy nie zasypia  
pod skrzydłami nocy;  
jest ucho, które nigdy się na zamyka,  
gdy opadną promienie światła.

Jest ramię, które nigdy się nie męczy,  
gdy ludzkiej siły już nie starcza;  
jest miłość, która nigdy nie zawodzi,  
gdy obumiera ta ziemską.

O, zmęczone dusze, przybite troskami,  
ufajcie w Jego pełną miłości moc;  
którego oczy śledzą wasze wszystkie drogi,  
przez całą ciemną i głuchą noc.

Którego ucho czule jest na płacz,  
którego łaska jest zupełna i darmowa;  
którego pociecha jest zawsze blisko,  
w waszych wszystkich smutkach.

Przybliżcie się do Niego w modlitwie i uwielbieniu,  
polegajcie na Jego pewnym słowie;  
uznawajcie Go na waszych wszystkich drogach,  
waszego wiernego, miłującego Pana.

## ROZDZIAŁ II

### PRZYMIOTY BOSKIEJ ISTOTY

ROZRÓŻNIENIE MIĘDZY PRZYMIOTAMI ISTOTY A CHARAKTERU – OSOBOWOŚĆ – CIELESNOŚĆ – DUCHOWOŚĆ – SAMOEGZYSTENCJA – WIECZNOŚĆ – SAMOWYSTARCZALNOŚĆ – NIEŚMIERTELNOŚĆ – WPŁYW TYCH SIĘDMIU PRZYMIOTÓW NA ROZMIŁOWANYCH W POBOŻNOŚCI – NIEWIDZIALNOŚĆ – JEDNOŚĆ – WSZECHMOC – WSZECHWIEDZA – WSZECHOBECNOŚĆ – SUPREMACJA – NIEZGLĘBIONOŚĆ – ICH LEKCJE DLA NAS

**W** PIERWSZYM rozdziale omówiliśmy istnienie Boga i z siedmiu punktów widzenia wykazaliśmy, że Bóg istnieje. W niektórych przedstawionych tam dowodach wspominaliśmy, że Bóg jest istotą osobową, która jako główne cechy Swego serca posiada zalety mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Nie próbowaliśmy podawać szczegółów na temat Jego przymiotów poza przymiotem istnienia, który był naszym tematem, ponieważ później zamierzamy poświęcić kilka rozdziałów omówieniu Jego przymiotów. Jego przymioty są zwykle przedstawiane z dwóch punktów widzenia – przymiotów Jego istoty oraz przymiotów Jego charakteru. Przez przymioty istoty rozumiemy te Jego cechy, które tkwią w Jego naturze, takie jak osobowość, duchowość, wieczność, nieśmiertelność itd. Natomiast Jego przymioty charakteru oznaczają te Jego cechy, które tkwią w Jego usposobieniu, Jego sercu i umyśle, takie jak sprawiedliwość, miłość, miłosierdzie, wierność itp. Obecnie w kilku rozdziałach przedstawimy niektóre najważniejsze cechy Jego przymiotów – zarówno istoty, jak i charakteru. W niniejszym rozdziale omówimy Jego główne przymioty istoty.

Pierwszym przymiotem istoty Boga, jaki przychodzi na myśl każdemu myślącemu człowiekowi, jest naturalnie przymiot Boskiej osobowości. Przez osobowość rozumiemy cechę istoty, dzięki której ona myśli, odczuwa i przejawia wolę, ponieważ osobowość mieści się w intelekcie, uczuciach i woli. Coś, co ich nie posiada, nie posiada także osobowości i nie może być osobą. Bóg posiada cechę osobowości, która tkwi w Nim jako istocie czującej, więc jest On osobą. Ta cecha Boskiej istoty automatycznie umożliwia nam odrzucenie ateizmu, który całkowicie zaprzecza istnieniu Boga; agnostycyzmu, który wątpi w istnienie Boga; materializmu, który odmawia osobowości pierwszej przyczynie; oraz panteizmu, który łączy Boga z naturą. Omawiając istnienie Boga, logicznie dowiedliśmy Jego osobowości. Wykazaliśmy to na podstawie argumentów zaczerpniętych z porządku, planowości, intelektualnej, moralnej i religijnej budowy człowieka, naszego doświadczenia oraz obalenia ateizmu. Inteligencja, dobroczynność, sprawiedliwość i władze wykonawcze Boga wynikają w sposób oczywisty z takich dowodów Jego istnienia, co zatem potwierdza Jego osobowość.

Pismo Święte przepelnione jest dowodami osobowości Boga, ponieważ przypisuje Mu ono intelekt, uczucia i wolę – zasadnicze elementy osobowości. Jego wiedza potwierdzona jest przez następujące teksty: Joz. 22:22, „Bóg nad bogi (...) on to *wie*”; Iz. 44:8, „Izali jest Bóg oprócz mnie? Nie ma zaiste skały; Ja o żadnej nie *wiem*”; Ijob 36:4, „On jest *doskonały w umiejętności*”; Ps. 44:22, „Gdyż on *wie* skrytości serca”; Mat. 6:8, „*wie* Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwaj niż byście go prosili”; Łuk. 16:15, „Bóg *zna* serca wasze”; Dz.Ap. 15:18, „*Znajome* są Bogu od wieku wszystkie sprawy jego”; Rzym. 8:29, „Albowiem, które on *przejrzał*”; 2 Tym. 2:19, „*Zna* Pan, którzy są jego”; 1 Jana 3:20, „Bóg (...) *wie* wszystko”. Następujące teksty dowodzą, że posiada On uczucia: Ps. 103:13, „*Ma litość* Pan nad tymi, którzy się go boją”; Jan 16:27, „Albowiem sam ojciec *miłuje* was”; 2 Moj. 34:6, „Pan, Bóg *miłosierny i litościwy, nierychły do gniewu, a obfity w miłosierdziu*”; Żyd. 11:5, „*podobal się* Bogu”; Ps. 30:5, „Wysławiajcie pamiętkę *świętobliwości* jego”; 2 Moj. 20:5, „Bóg *zawistny w miłości*”; Ps. 7:10, „który doświadczasz serc i wnętrzności, o Boże *sprawiedliwy*”; 1 Piotra 3:20, „raz oczekiwała Boża *cierpliwość* za dni Noego”; Jan 3:16,

„Bóg tak *umilował* świat, że syna swego jednorodzonego dał; Ps. 25:6, „wspomnij na *litości* twoje, Panie! I na *miłosierdzie* twoje”. Używanie przez Niego woli wynika z wersetów takich jak Mat. 6:10, „Bądź *wola* twoja jako w niebie, tak i na ziemi”; Mat. 7:21, „który czyni *wolę* Ojca mego”; Łuk. 22:42, „nie moja wola, lecz *twoja* niech się stanie”; Dz.Ap. 21:14, „Niech się stanie *wola* Pańska”; Gal. 1:4, „według *woli* Boga”; Efez. 1:11, „wszystko według rady *woli* swojej”; 1 Tes. 4:3, „Albowiem ta jest *wola* Boża, to

jest poświęcenie wasze”; 1 Kor. 12:11, „udzielając z osobna każdemu jako *chce*”; Żyd. 6:17, „*chcąc* dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy nieodmienność rady swojej”; 2 Piotra 3:9, „nie *chcąc*, aby którzy zginęli”.

Oprócz tych i licznych innych wersetów, które przypisują Bogu podstawowe elementy osobowości – intelekt, uczucia i wolę – jest wiele innych, które opisują Go w kategoriach osobowości. Przytoczymy kilka z nich: „Nie ma jako Pan Bóg nasz” (2 Moj. 8:10); „Któż podobny tobie między bogami, Panie? Któż jako ty wielmożny w świątobliwości, straszliwy w chwale, czyniący cuda?” (2 Moj. 15:11); „Nie będziesz miał bogów innych przede mną” (2 Moj. 20:3; 5 Moj. 5:7); „Nie będziesz się kłaniał bogu innemu” (2 Moj. 34:14); „Pan jest Bóg, a nie ma innego oprócz niego” (5 Moj. 4:35); „Słuchajże Izraelu: Pan Bóg nasz, Pan jeden jest” (5 Moj. 6:4); „Pan, Bóg wasz, jest Bogiem bogów i Panem panów” (5 Moj. 10:17); „Nie ma świętego jako Pan” (1 Sam. 2:2); „zgotujcie serca wasze Panu i służcie jemu samemu” (1 Sam. 7:3); „tego się bójcie i jemu się kłaniajcie, i jemu ofiarujcie” (2 Król. 17:36); „tyś stworzył niebo i ziemię” (2 Król. 19:15); „Komuż mię tedy przyrównacie, abym mu był podobny, mówi Święty” (Iz. 40:25); „oprócz mnie nie ma Boga” (Iz. 44:6); „Nie ma żadnego innego Boga oprócz mnie. Nie ma Boga sprawiedliwego i zbawiciela” (Iz. 45:21); „Pan jest Bóg prawy, Bóg żywy i król wieczny” (Jer. 10:10); „Otom Ja Pan, Bóg wszelkiego ciała; izali przede mną może być skryta która rzecz?” (Jer. 32:27); „jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech” (Mat. 23:9); „A toć jest żywot wieczny, aby cię poznali samego prawdziwego Boga” (Jan 17:3); „Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nade wszystko i po wszystkich i we wszystkich was” (Efez. 4:6); „Który będąc jasnością chwały i wyrażeniem istności jego (...) usiadł na prawicy majestatu na wysokościach” (Żyd. 1:3).

Ważne jest, abyśmy z wielu punktów widzenia podkreślili osobowość Boga, szczególnie z powodu materializmu pewnych ateistycznych i agnostycznych tak zwanych naukowców oraz panteizmu pewnych poganizujących filozofów, którzy chcieliby pozbawić nas osobowego Boga. Wiara, miłość i społeczność z osobowym Bogiem są niezbędne dla rozwoju pobożności. Zabierzcie nam osobowego Boga, a zabierzecie nam chrześcijańską wiarę, nadzieję, miłość, pokój, radość, pociechę, samokontrolę, cierpliwość, nieskwąpliwość, przebaczenie i każdą inną chrześcijańską zaletę. Dajcie nam osobowego Boga o cechach biblijnego Boga, a dacie nam moc, która – jeśli zostanie użyta – zrodzi, rozwinie i udoskonali chrześcijańską wiarę, nadzieję, miłość, pokój, radość, pociechę, samokontrolę, cierpliwość, nieskwąpliwość, przebaczenie i każdą inną chrześcijańską zaletę. Jałowe pod tym względem jest życie tego, kto odrzuca osobowego Boga, a owocne jest życie prawdziwego chwalcę Boga Biblii, osobowego Jehowy. Tak więc dla życia i pobożności zasadnicze znaczenie ma wiara w osobowego Boga. Dlatego Jego osobowości umieściliśmy na pierwszym miejscu wśród Boskich przymiotów istoty. Trzymajmy się jej za wszelką cenę jako najważniejszej rzeczy naszego religijnego życia.

Jako następny przymiot Boskiej istoty przedstawiamy cielesność. Rozumiemy przez to, że Bóg posiada ciało. Wielkim błędem jest traktowanie Boga jako wielkiego umysłu bez ciała. Ani rozum, ani Pismo Święte nie podają nam takiej myśli. Powstała ona w złudnych abstrakcjach i spekulacjach pogańskich filozofów, szczególnie greckich, od których została zapożyczona i wprowadzona do wyznań ciemnych wieków, stając się jednym ze środków oglupiania i wprowadzania w błąd wielu z ludu Bożego w ich rozmyślaniach nad istotą Boga. Gdy mówimy, że Pismo Święte uczy, iż Bóg posiada coś więcej niż umysł – że oprócz niego posiada ciało, co oznacza także posiadanie organizmu – nie mamy na myśli tych wersetów, które niewątpliwie są antropomorficzne: to znaczy tych, które obrazowo przypisują Bogu postać i części ciała człowieka. Mamy raczej na myśli te stwierdzenia, które literalnie i jednoznacznie wiążą Boga z ciałem. Gdy Jezus mówił, że żaden człowiek nigdy nie widział „osoby” Boga (Jan. 5:37), zdecydowanie twierdził, że Bóg ma ciało. To samo zawiera się w twierdzeniu Boga, że żaden człowiek nie przeżyłby, gdyby Go ujrzał (2 Moj. 33:20-23). Werset ten oznacza bowiem, że może być On widziany przez człowieka, ale ze zgubnymi dla niego skutkami. Skoro może być widziany, musi posiadać coś więcej niż tylko umysł: musi posiadać ciało, czyli organizm. Fakt ten zawarty jest również w stwierdzeniu, że „Bóg jest duchem” (Jan 4:24); święty Paweł jednoznacznie powiada nam bowiem, że istoty duchowe mają ciała (1 Kor. 15:44-49). Wszystkie teksty mówiące o niebie jako o Jego mieszkaniu sugerują to samo (Ps. 73:25; Mat. 5:16,45; 6:9 itp.). Wynika to także w sposób oczywisty z wersetu (Żyd. 1:3), który mówi nam, iż Jezus jest obecnie dokładnym obrazem osoby Ojca. Wersety te niewątpliwie sugerują, że Bóg posiada ciało.

Gdy mówimy, że Bóg posiada ciało, nie chcemy oczywiście powiedzieć, że składa się ono z materii, ponieważ tak nie jest. Gdy mówimy, że ma ono organizm, nie mamy też na myśli, że ma wszystkie te same wszystkie organy, co my. Z oczywistych powodów nie mógłby korzystać On z wielu organów, jakie my posiadamy. Z powodu samoegzystencji nie posiada On oczywiście organów i części przystosowanych

do pożywienia, oddychania, wydalania, krwi itp. (1 Kor. 15:50), ponieważ rzeczy te oznaczają zależność istnienia od rzeczy zewnętrznych. Ponieważ literalne wersety przypisują Mu odpowiednie czyny, logicznie możemy zakładać, iż posiada On organy przystosowane do widzenia, dźwięku, zapachu, dotyku, działania, lokomocji. Niewątpliwie posiada On pewne organy inne od naszych, chociaż nie wiemy, z czego się one składają i jak wyglądają, tak jak zapewnia nas święty Jan w odniesieniu do ciała naszego Pana Jezusa, które jest dokładnie takie samo jak Boga (1 Jana 3:2): „Jeszcze się nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on [Jezus] objawi, podobni mu będziemy”, ponieważ nasze duchowe ciała staną się „podobne chwalebniemu ciału jego” (Fil. 3:21). Nasza skromna wiedza na temat ciała Boga, tak jak nasza skromna wiedza na temat wielu innych dotyczących Go rzeczy, z jednej strony w znacznym stopniu jest wynikiem Jego wielkości, a z drugiej strony naszej małości. Nasz poziom istnienia jest bowiem tak bardzo niższy od Jego, że nie możemy w pełni Go zrozumieć – to, co skończone, nie może w pełni pojąć tego, co nieskończone.

Trzecim przymiotem Boskiej istoty, jaki rozważymy, jest duchowość, tzn. że Bóg jest duchem. Pismo Święte uczy o tym przez kontrast z naturalnymi rzeczami (Dz.Ap. 17:29). Ponadto, zapewnia nas o tym jednoznacznie i dosłownie: „Bóg jest duchem” (Jan 4:24). Rozum uznaje duchowość Istoty, która stworzyła i zachowuje wszechświat oraz jego stworzenia. Poziom istnienia Boga nie jest poziomem istoty z krwi i kości czy jakiegokolwiek innego rodzaju materialnego ciała. Jego poziom istnienia to poziom istoty duchowej o duchowym ciecie. Kiedy mówimy o duchowym ciecie, mamy na myśli takie, które składa się z substancji niematerialnej, duchowej. Istnieją substancje materialne, takie jak woda, ziemia, żelazo, drewno itp., oraz substancje duchowe, takie jak żywotność, ogień, światło, ciepło itp. Gdy mówimy, że Bóg jest duchem, tym samym zaprzeczamy, że Jego ciało składa się z substancji materialnych (1 Kor. 15:50), a twierdzimy, że składa się z pewnej substancji duchowej (1 Kor. 15:44-49). Aniołowie, którzy są duchami, najwyraźniej posiadają ciała z ognia (Żyd. 1:7,14). Być może jakieś wyższe rzędy istot duchowych, takie jak cherubini czy serafini, mają ciała składające się z duchowych substancji innych niż ogień. Pismo Święte nie podaje nam dokładnej istoty substancji, z której składa się ciało Boga. To samo dotyczy obecnego ciała naszego Pana oraz ciał świętych w pierwszym zmartwychwstaniu.

Milczenie Pisma Świętego na temat istoty substancji, z której składa się ciało Boga, nie pozwala nam na jednoznaczność w tej kwestii, a tym bardziej nie pozwala nam na czynienie doktryną myśli, jaką możemy mieć w tym względzie. Nie pragnąc w najmniejszym stopniu być dogmatycznym w tej kwestii, możemy stwierdzić, że wcale nie zdziwiłoby nas, gdyby okazało się, iż ciało Boga składa się z zasady życia. Powodem, dla którego uważamy, iż nie jest to nierozsądne, jest fakt, że Biblia naucza, iż Bóg jest nieśmiertelny, tzn. „ma żywot sam w sobie” (Jan 5:26). Jeśli Jego ciało składa się z zasady życia, w przeciwieństwie do innych ciał nie potrzebowałoby jej jako oddzielnej substancji ożywiającej. Ponieważ Jego ciało nie ulega rozkładowi, nie występują w nim żadne ubytki, tym samym nie wymaga jakiegokolwiek uzupełniania życia. Jeśli zatem Jego ciało składa się z zasady życia, Jego życie jest samowystarczalne. Ponieważ jednak tak niewiele wiemy o możliwościach substancji duchowych, nie mamy podstaw, by twierdzić, że nieśmiertelność nie mogłaby istnieć w inny sposób niż w ciecie składającym się z zasady życia. Zważywszy, że tak mało wiemy, być może byłoby to możliwe. W tym temacie musimy pokornie przyznać, że „po części znamy”, tzn. nasza wiedza jest fragmentaryczna, cząstkowa. Musimy zatem uznać, że natura substancji, z której składa się Boskie ciało, nie należy do rzeczy objawionych. Jest to jedna z tajemnic, jakie Bóg zatrzymał dla Siebie. Tak więc nie ośmielamy się być dogmatyczni w tym temacie. Niemniej jednak nasza niepewność co do dokładnego rodzaju duchowej substancji, jaka tworzy ciało Boga, nie czyni nas niepewnymi co do tego, że składa się ono z jakiejś duchowej substancji. Wpływa to bowiem z faktu, że jest On duchem, o czym naucza Pismo Święte, szczególnie u Jana 4:24.

Samoegzystencja to następny przymiot istoty Boga, jaki pragniemy przeanalizować. Przez samegzystencję Boga rozumiemy niezależność Jego istnienia od wszelkich istot, wszelkich warunków i wszelkich rzeczy. Oznacza to, że nikomu nie zawdzięcza On Swego istnienia, że nikt nie dał Mu początku i że nikt Go nie podtrzymuje. Nie zawdzięcza On Swego istnienia ani jego trwania żadnemu warunkowi czy rzeczy. Istnienie jest częścią Jego natury. Pod tym względem jest On całkowicie odmienny od każdej innej istoty. Zaistnienie wszystkich innych istot było zależne od kogoś innego. Nawet te z Jego stworzeń, takie jak święci, którzy już osiągnęli lub osiągną stan nieśmiertelności, otrzymanie tej cechy zawdzięczają lub będą zawdzięczać Bogu. Wszystkie inne istoty zależne były od Niego nie tylko w swym powstaniu, lecz ich dalsza egzystencja jest zależna od Niego tak długo, jak długo będzie trwała. A zatem jest On jedyną samegzystującą istotą we wszechświecie. Rozum uznaje to za prawdę, gdy wskazuje Boga jako Pierwszą Przyczynę, nie poprzedzoną przez żadną inną, i samegzystującą.

Uczy o tym także Pismo Święte. Bóg bardzo uroczyście ogłosił Swą samoegzystencję, kiedy po raz pierwszy objawił tę cechę Mojżeszowi (2 Moj. 3:14), mówiąc: „JESTEM, KTÓRY JESTEM. I rzekł: Tak powiesz synom izraelskim: JESTEM posłał mnie do was”. Jeszcze raz Jehowa stwierdza to słowami: „podniosę ku niebu rękę moją i rzekę: Żyję Ja na wieki” (5 Moj. 32:40). Jego samoegzystencja wyraźnie jest stwierdzona w odniesieniu do sprawiedliwości lub grzechu człowieka: „Jeśli zgrzeszysz, cóż uczynisz przeciwko niemu? (...) Jeślibyś był sprawiedliwym, cóż mu dasz? Albo cóż weźmie z ręki twojej? Człowiekowi podobnemu tobie niezbożność twoja zaszkodzi, a synowi człowieczemu pomoże sprawiedliwość twoja” (Ijob 35:6–8). Jehowa stwierdza Swoją samoegzystencję, gdy mówi o Sobie: „Jam jest pierwszy i ostatni i oprócz mnie nie ma żadnego Boga” (Iz. 44:6). Jest On pierwszym i ostatnim w tym znaczeniu, że jest jedyną istotą, która nie zawdzięcza istnienia nikomu innemu. Zaistnienie wszystkich innych zależne było od kogoś innego. Jego istnienie nie zależało od nikogo innego, ponieważ On jest samoegzystujący. Wyrażenie „pierwszy i ostatni” jest równoważne wyrażeniu „jedyny” w znaczeniu wynikającym z kontekstu, w jakim jest użyte. Tak więc gdy Jezus używa tego wyrażenia w odniesieniu do Siebie („pierwszy i ostatni” – Obj. 1:11), podaje nam myśl, iż był On *jedynym* bezpośrednio spłodzonym przez Boga. Wszyscy inni zostali stworzeni przez Boga pośrednio, tzn. za pośrednictwem Jezusa (Jan 1:3; Kol. 1:15-17). Lecz w znaczeniu, w którym Jehowa jest „pierwszym i ostatnim” – jedynym – chodzi oczywiście między innymi o samoegzystencję. Jakże cudowną istotą jest On dzięki Swej samoegzystencji!

Ściśle związany z przymiotem samoegzystencji jest inny przymiot istoty Boga – wieczność. Niektórzy chcieliby, by wieczność była pozbawiona elementu trwania. Kontrastują ją z czasem, tak jak gdyby była ona pozbawiona czasu. Taka myśl jest wyraźnie niebiblijna i pochodzi z pogańskich źródeł, szczególnie od pogańskich greckich filozofów, których poglądy zostały przyjęte i wprowadzone do „wyznań ciemnych wieków”. Według nauki Pisma Świętego wieczność to czas bez początku i bez końca. Tak więc w pojęciu wieczności występuje trwanie. Nawet rozum zmuszony jest do uznania faktu, że czas nie mógł mieć początku i nie może mieć końca. Nie możemy bowiem cofnąć się do czasu, przed którym nie było czasu. Jeśli cofniemy się o miliardy lat, wciąż możemy powiedzieć, że przed tym czasem też był czas. Także jeśli cofniemy się o miliardy lat przed tym czasem, wciąż możemy stwierdzić, że czas wtedy istniał. I tak moglibyśmy cofać się nieskończone miliardy lat i wciąż moglibyśmy mówić, że przed tym wszystkim istniał czas. Jesteśmy więc zmuszeni do wniosku, że czas nie miał początku, że czas zawsze był, tzn. że wieczność ma przeszłość. To samo dotyczy przyszłości. Nie może się ona nigdy skończyć: musi trwać wiecznie. Nie możemy wyobrazić sobie przyszłego czasu, po którym nie będzie czasu. Tak więc czas nie posiada początku ani końca, zawsze był i zawsze będzie. Taka jest wieczność. Zapomnijmy o absurdzie, że wieczność to coś, w czym nie ma czasu – nie ma trwania. Istnieje oczywiście kontrast między tym, co przejściowe i tym, co wieczne (2 Kor. 4:18). Jednak kontrastowanie czasu i wieczności, tak by ten pierwszy oznaczał trwanie, a ta druga nie, jest niebiblijne i nielogiczne – jest nonsensem.

Zarówno rozum, jak i Pismo Święte uczą, że Bóg jest wieczny – bez początku i bez końca. To, że tak uczy rozum wynika z oczywistego faktu, że Bóg jest pierwszą przyczyną, a zatem sam nie posiada przyczyny, i dlatego jest wieczny. Wiele jest świadectw Biblii na ten temat. Przytoczymy kilka z nich: „Mieszkaniem twoim Bóg wieczny, a na dole ramiona wieczności” (5 Moj. 33:27); „ani liczba lat jego dościgniona być może” (Ijob 36:26); „Błogosławiony Pan, Bóg Izraelski, od wieku aż na wieki” (Ps. 41:14); „Panie, tyś bywał ucieczką naszą od narodu do narodu ... od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem” (Ps. 90:1,2); „Utwardzona jest stolica twoja przed wszystkimi czasy; tyś jest od wieczności” (Ps. 93:2); „lata twoje nigdy nie ustaną” (Ps. 102:28); „najdostojniejszy i najwyższy, który mieszka w wieczności” (Iz. 57:15); „Pan jest Bóg prawy, jest Bóg żywy i król wieczny” (Jer. 10:10); „Izaliś ty nie jest od wieków, Panie, Boże mój?” (Abak. 1:12); „Bo rzeczy [przymioty] jego niewidzialne od stworzenia świata przez rzeczy uczynione widzialne bywają, to jest ona wieczna jego moc i bóstwo” (Rzym. 1:20); „królowi wieków nieśmiertelnemu” (1 Tym. 1:17); „Święty, święty, święty Pan, Bóg wszechmogący, który był i jest i przyjdzie ma (...) żyjący na wieki wieków” (Obj. 4:8,9); „Panie, któryś jest i któryś był” (Obj. 16:5). Tak więc widzimy, iż Pismo Święte naucza, że Bóg jest wieczny – bez początku i bez końca. Daje Mu to ogrom czasu na zmanifestowanie Swego charakteru i dzieł w całym wszechświecie. Zaprawdę jest to wzniosła cecha w Bogu jako istocie. Z pewnością wymaga ona naszej oceny, uwielbienia, adoracji i czci.

Samowystarczalność to kolejny przymiot Boskiej istoty w pewnym sensie związany z Jego samoegzystencją. Przez samowystarczalność Boga rozumiemy Jego niezależność od każdej osoby, rzeczy czy stanu w Jego stałym istnieniu, szczęściu i dobrym samopoczuciu. Bóg nie jest zależny od niczego, natomiast stała egzystencja wszystkiego, co istnieje, jest zależna od Niego. Nie potrzebuje On niczego do podtrzymania Swej egzystencji. Byłby szczęśliwy i miałby się dobrze, gdyby nigdy nikogo ani niczego nie stworzył. Jest On zatem wystarczalny w Sobie oraz Swoim istnieniu, szczęściu i dobrym samopoczuciu. Powodem, dla którego podjął stwarzanie, nie była Jego potrzeba stwarzania, lecz pragnienie błogo-



sławienia stworzeń. Tak więc powodem stworzenia przez Niego dzieł było Jego upodobanie w udzielaniu błogosławieństw, a nie potrzeba towarzystwa innych. Święty Paweł daje świadectwo o tym elemencie Boskiej istoty: „Ani rękoma ludzkimi chwalony [obsługiwany, obdarzany powodzeniem] bywa, jakoby czego potrzebował, ponieważ on daje wszystkim żywot, i oddech, i wszystko” (Dz.Ap. 17:25). Jego niezależność od człowieka jest wyrażona w cytowanym już wersecie, który ponownie przytoczymy z powodu jego stosowności: „Jeśli zgrzeszysz, cóż uczynisz przeciwko niemu? (...) Jeśli byś był sprawiedliwym, cóż mu dasz? Albo cóż weźmie z ręki twojej? Człowiekowi podobnemu tobie niezbożność twoja zaszkodzi, a synowi człowieczemu pomoże sprawiedliwość twoja” (Ijob 35:6-8). Wersety te potwierdzają niezależność Boga od wszelkich osób, rzeczy i warunków. Żadna osoba ani połączenie osób, żadna rzecz ani połączenie rzeczy, żaden warunek ani połączenie warunków w żadnym sensie nie może Go uzależnić. Utrzymuje On Swą samowystarczalność w odniesieniu do wszystkich osób, rzeczy i warunków. Tak więc Bóg jest całkowicie wolny od zależności. W najwyższym tego słowa znaczeniu jest On niezależny – jest samowystarczalny. Nie czyni Go to pysznym, wyniosłym czy aroganckim. Daje Mu jednak tę wolność, która jest zgodna z Jego naturą, pozycją i przymiotami, i pozostawia Mu wolność działania na rzecz innych z łaski, a nie z zależności – dla ich dobra, a nie dla Jego osobistego zysku, dla ich uszlachetnienia i szczęścia, a nie z powodu jakiegokolwiek Jego potrzeby. Jest to oczywiście to, czego powinniśmy się spodziewać u wielkiego Boga i co z pewnością kieruje do Niego nasze oddanie, gdy rozmyślamy nad Jego wielkością widoczną w Jego samowystarczalności.

Przymiotem Boskiej istoty nieco związanym z Jego samoegzystencją i samowystarczalnością jest Jego nieśmiertelność. Nieśmiertelność to stan odporny na śmierć – stan, w którym śmierć jest niemożliwa. Stoi on w kontraście do śmiertelności, która oznacza stan, w którym śmierć jest możliwa. Śmiertelność nie oznacza stanu, który musi doprowadzić do śmierci, lecz stan, w którym można umrzeć – stan umieralności. Fakt, że Adam umarł jest najmocniejszym dowodem na to, że nie był on nieśmiertelny, lecz śmiertelny. Chociaż w swym stworzeniu był śmiertelny, mógł żyć wiecznie, gdyby w dalszym ciągu spożywał podtrzymujące życie owoce Edenu (1 Moj. 3:22). Podobnie i szatan jest śmiertelny, ponieważ pewnego dnia ma umrzeć (Żyd. 2:14; Iz. 27:1; 1 Moj. 3:15; Rzym. 16:20). Dochodzimy zatem do wniosku, że wszyscy aniołowie są śmiertelni. Klasa restytucyjna, choć będzie posiadała życie wieczne, będzie śmiertelna, tak jak śmiertelny był Jezus jako człowiek. Rozważania te dowodzą, że śmiertelne istoty nie muszą koniecznie umierać. Ściśle rzecz biorąc, tylko Boskie istoty są nieśmiertelne (1 Tym. 6:16). To właśnie z tego powodu Kościołowi jako dziedzicom Boskiej natury (2 Piotra 1:4) obiecana jest nieśmiertelność (1 Kor. 15:53, 54). Jezus podał nam trafną definicję nieśmiertelności – „żywota samego w sobie” (Jan 5:26). Żywot sam w sobie oznacza, że taka jednostka posiada ciało, które w swym istnieniu nie jest od niczego zależne, tzn. jest magazynem niewyczerpanych zasobów życia, i może istnieć w jakimkolwiek stanie i jakimkolwiek połączeniu stanów. Nic nie może odłączyć czy ograniczyć Go od życia. Bóg jest pierwszą skarbnicą takiego życia i jako pierwszemu obiecał je Jezusowi na warunkach wierności aż do śmierci (Jan 5:26,27). W Chrystusie obiecał je zwycięskiemu Kościołowi (1 Jana 3:1, 2; 1 Tym. 6:16; Fil. 3:2; 1 Kor. 15:53, 54; Rzym. 2:7). Nie obiecał go jednak nikomu innemu.

Kilka wersetów biblijnych potwierdza, że Bóg jest nieśmiertelny. Przytoczymy niektóre z nich: „jako Ojciec ma żywot sam w sobie” (Jan 5:26); „królowi wieków nieśmiertelnemu” (1 Tym. 1:17). Oznacza to, że Bóg nie może umrzeć. My możemy umrzeć, gdyż łatwo jest doprowadzić do śmierci istoty ludzkie. Człowiekowi śmierć można zadać przez utopienie, uduszenie, wykrwawienie, zgniecenie, uderzenie, zagłodzenie, spalenie, zagazowanie, zakażenie, otrucie itp. Niczego nie można jednak zrobić Bogu i niczego nie można Mu zabrać, by spowodować Jego śmierć. Bez najmniejszego problemu może On znajdować się w ogniu, pod wodą, pod ziemią, poza atmosferą, w eksplodującym dynamicie, w krańcowym zimnie, w próżni czy w jakimkolwiek innym stanie. Żadna z tych rzeczy nie może ograniczyć Jego życia czy też oddzielić Go od Jego ciała. Jest On całkowicie odporny na śmierć, jak również na jakiegokolwiek ograniczenie życia – jest On nieśmiertelny, ma „żywot sam w sobie”.

Rozważyliśmy dotąd siedem Boskich przymiotów istoty. Ich powyższe omówienie z pewnością pomoże nam lepiej zrozumieć, jak wspaniałą i wielką istotą jest Bóg. Ich pobożne przestudiowanie wielce wzmacnia naszą ocenę dla Niego i prowadzi do uwielbienia Go jako godnego najwyższej adoracji, chwały i czci naszych serc. Wielkość tych przymiotów istoty w różnych szczegółach wykracza poza nasze zdolności pojmowania. Wszystkie one pobudzają nas jednak do czci i bojaźni przed Tym, który jest nieskończony i doskonały w swych wszystkich przymiotach. Fakt, że ta wielka Istota łaskawie oferuje nam społeczność i pociąga nas do Siebie jest najwyższym możliwym zaszczytem, jakiego możemy dostąpić, co z pewnością powinno pobudzić nas do wzajemności w tym samym duchu. „Pójdźmy, kłaniajmy się, a upadajmy przed nim; klękajmy przed Panem, stworzycielem naszym” (Ps. 95:6), ponieważ jest to naszą powinnością, a wysławianie przystoi prawym.

Nasze studium na temat Boskich przymiotów istoty kontynuujemy omówieniem niewidzialności Boga jako ósmego przymiotu Jego istoty. Niewidzialność oznacza brak możliwości zobaczenia, cechę, dzięki której można być niewidzianym. Gdy mówimy, że Bóg jest niewidzialny, nie chcemy powiedzieć, że nie może być On w ogóle widziany przez jakiegokolwiek istoty. Takie twierdzenie bowiem bezpośrednio przeczyłoby tekstowi, w którym Jezus mówi o aniołach, stróżach świętych: „Aniołowie ich w niebiesiech zawsze *patrz* na oblicze Ojca mego” (Mat. 18:10). Z tego tekstu wnioskujemy, że wszystkie istoty duchowe mogą widzieć Boga, który Sam jest duchem. Tak więc nie jest On niewidzialny dla wszystkich istot, tzn. nie jest On niewidzialny w dosłownym znaczeniu tego słowa. Z wersetu, który uczy, iż nasz Pan w swym uwielbionym ciele jest niewidzialny, dowiadujemy się dla jakiego rodzaju stworzeń jest On niewidzialny. Werselem, o którym mowa, jest 1 Tym. 6:16. Stosowny jego fragment brzmi: „którego nie widział żaden z ludzi ani widzieć może”. A zatem Bóg jest niewidzialny dla istot ziemskich, takich jak człowiek i niższe stworzenia. Niektórzy jednak mogą spierać się, że werset ten traktuje o naszym Panu Jezusie, a nie o Samym Bogu, i dlatego nie powinniśmy z niego wnioskować, że Bóg jest niewidzialny dla ziemskich istot łącznie z człowiekiem. Odpowiadamy na to, iż Biblia naucza, że uwielbione ciało naszego Pana jest dokładnym obrazem osoby Ojca (dosłownie *substancji*). Tak więc jeśli ciało Syna jest niewidzialne dla wszystkich ziemskich istot, z pewnością ciało Boga, którego jest ono dokładnym obrazem, również musi być niewidzialne dla wszystkich ziemskich istot, a zatem i dla człowieka.

Niektórzy jednak mogą nie zgadzać się z tym, że uwielbione ciało naszego Pana jest niewidzialne dla człowieka na podstawie tego, że ukazał się on Saulowi z Tarsu w drodze do Damaszku. Zgadza się, że Jezus rzeczywiście ukazał się Saulowi z Tarsu w drodze do Damaszku i że przez takie ukazanie się przemienił go z prześladowcy w wierzącego apostoła. Zaprzeczamy jednak, że Saul widział uwielbione ciało naszego Pana. Widział jedynie reprezentację, „wizję” ciała naszego Pana, ponieważ tak właśnie sam powiedział (Dz.Ap. 26:19). Wizja nie jest rzeczywistą rzeczą, lecz jej reprezentacją. Tak więc, gdy święty Piotr ujrzał prześcieradło z różnego rodzaju zwierzętami, opuszczane z nieba, widział reprezentację Żydów (czyste zwierzęta) oraz pogan (nieczyste zwierzęta), a nie samych Żydów czy pogan jako takich. Gdy święty Paweł widział człowieka z Macedonii wołającego: „Przepraw się do Macedonii, a ratuj nas”, nie widział prawdziwego Macedończyka, lecz jego reprezentację. Podobnie święty Jan w Objawieniu nie widział prawdziwych smoków, bestii, miast itp., lecz ich reprezentację – wizję. Tak więc w wizjach widać nie prawdziwe rzeczy, lecz reprezentacje prawdziwych rzeczy. Wnioskujemy zatem, że skoro święty Paweł nazywa wizją to, co widział w drodze do Damaszku, to nie widział prawdziwego ciała naszego Pana. Wiemy, że tak jest, ponieważ on sam w ten sposób mówił o naszym uwielbionym Panu: „którego nie widział żaden z ludzi ani widzieć może” (1 Tym. 6:16). Nie mógłby zgodzić się z prawdą tego powiedzieć, gdyby rzeczywiście widział ciało naszego Pana. To, co rzeczywiście zobaczył, to światło chwały świecące z ciała naszego Pana jako jedna z Jego nieodłącznych cech (Dz.Ap. 26:13–18). Światło to bardzo stosownie reprezentowało ciało naszego Pana, a więc jeszcze bardziej stosownym było nazwanie światła Jezusem niż nazywanie pamiątkowego chleba ciałem Pana, z tego powodu, że reprezentuje on Jego ciało. W ten sposób upadają dwa zarzuty stawiane przez niektórych wobec niewidzialności Boga.

Wyciągamy zatem wniosek, że chociaż Bóg nie jest niewidzialny dla istot duchowych, to jest niewidzialny dla istot ziemskich. Powód ku temu jest oczywisty: cielesne oczy nie posiadają właściwości, które umożliwiłyby im dostrzeżenie istoty duchowej. Specjalny cud potrzebny jest nawet po to, by naturalny wzrok mógł dojrzeć światło emanujące z duchowego ciała, jak dowodzi tego przypadek Saula. W przypadku najwyższego rzędu istot duchowych – Boskich ciał – oczy pomimo cudu zostają oślepienie, zanim przenikną poprzez oślepiające światło do ciała, z którego ono pochodzi, czego dowodzi doświadczenie Saula. Jego ślepotą, która powstała w ten sposób, była tak wielka, że aby przywrócić mu potem choćby niedoskonały wzrok, potrzebny był cud (Dz.Ap. 9:12,17,18). Niepełny wzrok Pawła wydaje się być później jego słynnym cierniem w ciele (2 Kor. 12:7). Doświadczenie Pawła widzącego światło świecące z ciała naszego Pana w połączeniu z uwagą Jehowy, że „nie ujrzy mię [światła świecącego z Mojego ciała i reprezentującego Mnie] człowiek, aby żyw został” – oznacza, że światło świecące z ciała Boga jest jeszcze jaśniejsze niż to, jakie świeci z uwielbionego ciała naszego Pana. Podczas gdy światło z ciała tego drugiego nie zabiło, lecz tylko oślepiło Saula, nikt nie mógłby przeżyć widoku światła świecącego z ciała Boga (2 Moj. 33:18,20,23). Zauważmy jak w 2 Moj. 33:18,20,23 o chwale [światle świecącym z ciała Boga] Pana mówi się jako o Nim Samym i Jego obliczu. Jest tak dlatego, iż jest to ich reprezentacja. Biblijna doktryna niewidzialności Boga ukazuje majestat Boga i naszą małość.

Po powyższych wyjaśnieniach stosowne będzie krótkie rozważenie kilku innych wersetów traktujących o niewidzialności Boga. Niewidzialność Boga zawarta jest w stwierdzeniu z 5 Moj. 4:15: „Nie dzieliście [Izrael] żadnego podobieństwa, dnia, którego mówił Pan do was na Horebie z pośrodku ognia”. Jego niewidzialność zawiera się także w stwierdzeniu o Jego mieszkaniu w gęstej ciemności z 1 Król.

8:12: „Pan powiedział, iż miał mieszkać we mgle”. Ijob 9:11 najwyraźniej przedstawia niezdolność człowieka do zobaczenia Go, nawet jeśli znajduje się On blisko człowieka: „Oto idzie mimo mię, nie widzę go; a przychodzi, nie baczę go”. Jak realistycznie jest opisana ta cecha Boga u Ijoba 23:8,9: „Ale oto pójde wprost, nie ma go; a jeśli nazad, nie dojdę go. Pójde w lewo, choćby zatrudniony był, nie oglądam go; ukryłby się w prawo, nie ujrzę go”. Poetycko jest to stwierdzone w Ps. 18:12 oraz 97:2: „Uczył sobie z ciemności ukrycie, około siebie namiot swój z ciemnych wód i z gęstych obłoków”. „Obłok i ciemność około niego”. Jan mówi o tym dosłownie jako o zwyczajnej rzeczy ludzkiego doświadczenia (Jan 1:18): „Boga nikt nigdy nie widział: on jednorodzony Syn, który jest w łonie ojcowskim, ten nam opowiedział [objawił Go naszym oczom zrozumienia przez Swe nauki]”. Także Jezus najpierw podaje to dosłownie jako fakt powszechnego doświadczenia Izraela (Jan 5:37): „Ktoregoście wy głosu nigdy nie słyszeli aniście *osoby jego widzieli*”. Później mówi o tym jako o powszechnym doświadczeniu człowieka (Jan 6:46): „Nie izby kto widział ojca oprócz tego, który jest od Boga; ten widział ojca”. Święty Paweł w kilku tekstach używa nawet terminu Bóg: Kol. 1:15 – „Który [Chrystus] jest obrazem Boga niewidzialnego i pierwotnym wszystkich rzeczy stworzonych”; 1 Tym. 1:17 – „królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu samemu mądrymu Bogu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków”; Żyd. 11:27 – „jakoby widział niewidzialnego, mężnie sobie poczynął [Mojesz]”. Wszystkie te wersety dowodzą, że jednym z przymiotów istoty Boga jest niewidzialność dla stworzeń ziemskich.

Następnym przymiotem Boga, jaki zajmie naszą uwagę, jest Jego jedność. Przez jedność Boga rozumiemy tę Jego cechę, dzięki której jest On jedną istotą, jedną jednostką, i niczym mniej ani więcej. Choć posiada wiele cech istoty i charakteru, choć objawia się w różnych działaniach i manifestacjach, w każdej z nich i we wszystkich z nich jest on tylko jedną istotą, jedną jednostką – nie wieloma czy kilkoma, lecz tylko jedną. Pismo Święte bardzo wyraźnie przedstawia tę myśl, zarówno pozytywnie jak i negatywnie, w bezpośrednich twierdzeniach, jak i bezpośrednich kontrastach. Jego wyrażenia pod tym względem są tak niedwuznaczne, że w trzeźwym i jasno myślącym umyśle nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do nauk na temat Jego jedności. Powodem, dla którego Bóg tak bardzo podkreślił Swą jedność istoty – że jest On jednostką – jest fakt rozpowszechnienia na świecie politeizmu za czasów biblijnych, jak i później. Religie pogańskiego świata – starożytne, średniowieczne i współczesne – wszystkie uczą o mnogości bogów, podkreślając jako najwyższych trzech z nich, np. wśród Rzymian: Jowisz, Neptun i Pluton. Odpowiedniki tych trzech najwyższych bogów pod różnymi imionami można znaleźć w religiach egipskiej, babilońskiej, hinduskiej, chińskiej, greckiej, germańskiej itp. Pragnąc zachować wśród Swego ludu nieskazaną prawdę na temat doktryny jedności Najwyższej Istoty, Bóg wielokrotnie podkreśla myśl, iż jest tylko jedną jednostką i że nie ma innych bogów w takim znaczeniu, w jakim On jest Bogiem. W ten sposób Bóg obala pogańską doktrynę, że jest trzech równych, współwiecznych, współistotnych bogów wśród mnóstwa pomniejszych bogów.

Przyjrzyjmy się kilku najbardziej dobitnym wersutom uczącym o jedności Boga. Klasycznym tekstem jest 5 Moj. 6:4: „Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest”. Oto jeszcze bardziej dosłowne tłumaczenie, które jeszcze wyraźniej oddaje tę myśl: „Słuchajże Izraelu: Jehowa jest naszym Bogiem; Jehowa jest jeden”. Jest to z pewnością najprostsze stwierdzenie jedności Boga. Wskazujemy na nie jako na wyraźne zaprzeczenie pogańskiego i poganizującego politeizmu. Jak bezpośrednio i wyraźne jest twierdzenie o wyłącznym bóstwie Jehowy z 1 Król. 8:60: „Żeby poznały wszystkie narody ziemi, iż Pan sam jest Bogiem, a nikt inny”. Jak mocny jest sprzeciw Boga wobec politeizmu z jego bóstwami przedstawionymi w obrazach z Iz. 42:8: „Ja Pan [Jehowa – samoegzystujący], toć jest imię moje, a chwały mojej [zwierzchnictwa] nie dam innemu [bogu], ani sławy mojej bałwanom rytym”. W następującym tekście z Jana 17:3 Jezus niedwuznacznie i kontrastowo określa wyłączne bóstwo Boga i Siebie Samego jako najwyższego Posłańca tego jedynego Bóstwa: „A toć jest [cel] żywot wieczny, aby cię poznali *samego prawdziwego* Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa”. Zauważmy, jak w następującym fragmencie z 1 Kor. 8:4-6 święty Paweł podkreśla wyłączne bóstwo Jehowy, a następnie z jednej strony kontrastuje *licznych* pogańskich bogów z *jednym* prawdziwym Bogiem, a z drugiej strony *licznych* pogańskich panów z *jednym* prawdziwym Panem: „Nie ma *żadnego innego* Boga, *tylko jeden*. Bo choć są, którzy bogami nazywani bywają i na niebie i na ziemi: (jakoż jest *wiele bogów* i *wielu panów*). Ale my mamy *jednego Boga* Ojca (...) i *jednego Pana*, Jezusa Chrystusa”. Czy moglibyśmy bardziej dobitnie i zwięźle przedstawić taki kontrast niż czyni to apostoł w tym fragmencie? Ten sam apostoł ponownie podkreśla wyłączne bóstwo Boga u Gal. 3:20: „Lecz pośrednik nie jest jednego [tzn. jeżeli w pewnej transakcji występuje tylko jedna osoba, nie może być kogoś takiego jak pośrednik, ponieważ pośrednik oznacza, że w transakcji występują co najmniej dwie inne osoby, między którymi działa on jako pośrednik], ale Bóg jeden jest [liczba pojedyncza, nie mnoga]”. Stosowny jest także 1 Tym. 2:5. „Boć jeden jest Bóg [a zatem nie więcej niż jeden], jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi”. Nasz Pan Jezus, który jest Pośrednikiem

Nowego Przymierza, jest tutaj przedstawiony jako Pośrednik między jednym Bogiem a grzesznym człowiekiem. W następującym tekście Jakuba 2:19 otrzymujemy pochwałę, jeśli wierzymy w wyłączne bóstwo Boga: „Ty wierzysz, iż jeden jest Bóg, dobrze czynisz”. Mówi o tym także 1 Tym. 1:17 i Juda 25. Kontrast między jednym Bogiem i jednym Panem Jezusem jest emfaticzny. Powyższe wersety mocno podkreślają naukę, że jest tylko jeden Bóg – Jehowa – wyższy od wszystkich innych, którego mamy przywilej uczynić najwyższym w naszym życiu. Aby to uczynić, musimy zbliżyć się do Boga jedyną prowadzącą do Niego drogą – przez Jezusa Chrystusa, Jego Jednorodzonego Syna, Zbawiciela i Pana, przez pokutę wobec Boga, wiarę w naszego Pana Jezusa i całkowite poświęcenie się Jego woli. Z tymi, którzy to uczynią, ten jedyny Bóg zawiera przymierze według zasad Przymierza potwierdzonego przysięgą (1 Moj. 22:16–18). Jako jedno z ich dzieł daje On im przywilej potwierdzenia Jego wyłącznego bóstwa w kontraście do wszystkich pogańskich i poganizujących wierzeń w mnogość bogów.

Nie powinniśmy rozumieć, że fragmenty, które nazywają świętych bogami (Ps. 82:6; Jan 10:34) oraz dobrych i złych aniołów (Ps. 8:6; 97:7; por. Żyd. 1:6) – przeczą pogładowi o wyłącznym bóstwie Boga. Stanie się to jasne, gdy zrozumiemy, że hebrajskie słowo *elohim* oraz greckie słowo *theoi* tłumaczone jako *bogowie* i oznaczające *potężne jednostki* dotyczą każdej potężnej istoty – człowieka, anioła, naszego Pana lub Samego Boga. Tak więc słowa te użyte w znaczeniu ogólnym, mogą stosować się do każdej potężnej jednostki. Użyte jednak w szczególnym znaczeniu, dotyczą one tylko Jehowy, tj. w znaczeniu, w którym nikt inny nie jest takim bogiem jak On jako Najwyższa Istota. Tak więc między doktryną, że Jehowa – Najwyższa Istota – jest wyłącznym Bogiem i jest tylko jeden, a biblijną nauką, że jest wielu bogów w znaczeniu potężnych istot panuje doskonała harmonia. To właśnie dlatego Biblia nazywa pogańskie bóstwa bogami – potężnymi – ponieważ jako demony upadli aniołowie są w istocie potężni (5 Moj. 32:16, 17; 1 Kor. 10:20; 8:5). Nasze dotychczasowe badania dowodzą, że Bóg jest jedną i tylko jedną istotą, jednostką. Z radością Mu służymy.

Następnym przymiotem istoty Boga, jaki rozważymy, jest Jego wszechmoc. Wszechmoc została zdefiniowana jako zdolność robienia *wszystkiego*. Uważamy, że taka definicja jest zbyt szeroka, ponieważ Pismo Święte wyraźnie uczy, iż są pewne rzeczy, których Bóg nie może uczynić, np. nie może kłamać (Żyd. 6:18); nie może zaprzecć Samego Siebie (2 Tym. 2:13); nie może popełnić grzechu, sprzyjać mu ani być do niego kuszonym (Abak. 1:13; Jak. 1:13). Słowem, Bóg nie może uczynić niczego, co jest przeciwne Jego charakterowi. Nieprawdziwym byłoby także stwierdzenie, że Bóg może odwrócić przeszłe wydarzenie, tzn. uczynić czas dokonany niedokonanym, choć może zapobiec każdemu wydarzeniu lub zneutralizować jego skutki po tym, jak się wydarzy. Kiedy już jednak nastąpi, nie może cofnąć go. Ilustracje te dowodzą, że błędem jest określanie wszechmocy Boga jako Jego zdolności czynienia wszystkiego. Nie definiuje jej też tak Pismo Święte. Najbliższą definicją wszechmocy Boga podaną nam w Biblii jest ta z Ps. 115:3: „Wszakże Bóg nasz jest na niebie, czyniąc *wszystko, co mu się podoba*” (zob. także Ps. 135:6). Werset ten uczy, że Bóg może uczynić wszystko, czego pragnie. Powodem, dla którego nie może on popełnić grzechu, sprzyjać mu ani być do niego kuszonym, nie może kłamać ani zaprzecć Samego Siebie – jest to, że nie chce tego czynić. Jego charakter tak miłuje sprawiedliwość i tak nienawidzi zła, że nie może pragnąć czynić tych rzeczy. Znając koniec na początku, nie czekałby On aż wystąpi niepożądane wydarzenie, kiedy to niemożliwym byłoby cofnięcie go. Wcześniej zapobiegłby takiemu wydarzeniu, gdyby tego chciał. Z uwagi na te fakty określilibyśmy wszechmoc Boga jako Jego zdolność czynienia wszystkiego, czego pragnie. Żadna siła ani połączone siły, bez względu na to jak potężne, nie mogą zapobiec realizowaniu przez Niego własnych postanowień, tak jak powiedział: „Rada moja ostoi się, i wszystką wolę moją uczynię. Rzekłem, a dowiodę tego; umyśliłem, a uczynię to” (Iz. 46:10, 11; zob. także Ijob 23:13, 14). „Nie ma, kto by wyrwał z ręki mojej; gdy co uczynię, któż to odwróci?” (Iz. 43:13). W świetle powyższych definicji powinniśmy rozumieć teksty mówiące o tym, że Bóg może uczynić wszystko i że dla Niego nic nie jest niemożliwe jako zawierające ograniczenie zawarte w stwierdzeniu „czego pragnie”. Tak więc stwierdzenie to należy widzieć u Ijoba 42:2: „Wiem, że wszystko możesz [czego pragniesz]”; w Mat. 19:26: „U Boga wszystko [czego pragnie] jest możliwe”; oraz w Łuk.1:37: „Bo nie będzie niemożliwe u Boga żadne słowo [którego pragnie]”.

Gdy już wiemy, co oznacza wszechmoc Boga, przyjrzyjmy się kilku innym tekstom dowodzącym, iż jest to jeden z Jego przymiotów istoty i że jest on aktywny w Jego cudownych dziełach i drogach. Sam nazywa Siebie wszechmocnym w 1 Moj. 17:1: „Jam jest Bóg Wszechmogący”. 1 Moj. 18:13 zapewnia, że poza Jego możliwościami nie leży nic, czego pragnie: „Izali jest co trudnego u Pana?” Iz. 26:4 stwierdza, że zawsze posiadał On i zawsze będzie posiadał taką moc: „W Panu jest skała wieczna”. Boska wszechmoc jest również wyraźnie stwierdzona w Obj. 19:6 i 21:22. Jego moc w najmniejszym stopniu nie wyczerpuje się w Jego największych konfliktach z wrogami (2 Moj. 15:6-12). Nigdy nie zmniejszy się do rozmiarów uniemożliwiających Mu realizację Jego zamierzeń (4 Moj. 11:23). Nikt też nie jest w

stanie odwrócić Jego zamierzeń (4 Moj. 23:20). Jego moc jest o wiele większa niż połączone siły wszystkich innych (5 Moj. 3:24). Sprawia ona, że wszyscy drżą (5 Moj. 7:27). Posiada On moc życia i śmierci. Od Niego jako takiego nikt nie może się uwolnić, i pokona On wszystkich Swych przeciwników (5 Moj. 32:39; 1 Sam. 2:6,7, 10). Jego moc jest podporą Jego ludu (5 Moj. 33:27). W słusznym czasie zostanie ona jako taka zmanifestowana wszystkim ludziom (Joz. 4:24). Jej skuteczne wykorzystywanie nie jest zależne od innych (1 Sam. 14:6; 2 Kron. 14:11). Jego wszechmoc obejmuje wszystkie Jego stworzenia (1 Kron. 29:11,12; Dan. 4:35). Stoi za nią Jego wiedza, szczególnie w używaniu jej dla dobra (2 Kron. 16:9; Dan. 3:17; 6:27). Nikt nie jest w stanie skutecznie Mu się oprzeć (2 Kron. 20:6; Ps. 66:3; Ijob 11:10; 12:14; Iz. 27:4; 31:3). Jest ona zwykle używana do pomocy i błogosławienia (2 Kron. 25:8,9). Błogosławi dobrych i karze złych (Ezdr. 8:22; Łuk. 1:49-51). Jej zakres działania jest równie nieograniczony jak wszechświat (Jer. 32:17,27; 10:12,13; 5:22; Iz. 51:10; 50:2,3; 48:13; 40:12,22,24,26,28; Przyp. 30:4; Ps. 148:5,8; 147:5,16,18; 29: 3-6; 46:7; 65:7,8; 68:34; 74:13,15; 77:15-19; Ijob 9:4-7,10,12,13). Człowiek w stanie klątwy jest bezradny w Jego ręku (Ijob 14:20). Może On wprowadzić każdą pożądaną przez Siebie zmianę, nawet jeśli nie jest ona rozumiana przez nas (Ijob 26:11,14; 38:8,11; Ps. 104:7,9,29-32; 78:26; 89:8, 9,13; 97:3-5). Nikt nie jest Mu równy mocą (Ijob 40:9; 41:10,11). Jego własna siła wywyższa i wychwala Go (Ps. 21:14; 106:8; 118:16; 145:6; Iz. 63: 12). Jego wrogowie są pewni swej ostatecznej klęski (Ps. 76:6,7; Nah. 1:3-6; Joel 2:11; 3:16; Iz. 17:13; 19:1; 23:11; 33:3,13; Jer. 20: 11; Żyd. 3:6,9-11,15). Jego moc realizuje wszystkie Jego plany (Iz. 14:24,27). Jest On w stanie zniszczyć zarówno duszę, jak i ciało (Mat. 10:28; Jak. 4:12). Jego moc zwycięża demony (Łuk. 11:20); spełnia Jego obietnice (Rzym. 4:21); wzbudzała i wzbudzi zmarłych (1 Kor. 6:14); umożliwia prawe życie chrześcijanom (Efez. 1:19, 20; 3: 20; 1 Piotra 1:5). Zaiste, Boska moc jest cudowna sama w sobie i w swych dziełach.

Zatrzymajmy się na chwilę i zastanówmy nad głównymi dziełami Boga jako wyrazami Jego wszechpotężnej mocy. Jednym z największych Jego dzieł jest stworzenie i zachowanie wszechświata. Jest on bezkresny w swym zasięgu i zawiera niezliczone ilości układów planetarnych, z których wiele miliardów stało się możliwe do poznania przez człowieka dzięki teleskopowi. W nieograniczonych królestwach przestrzeni niewątpliwie znajduje się ich wielokrotnie więcej. Każdy z tych układów planetarnych ma swe własne słońce. Gdybyśmy przyjęli, że każdy z nich posiada tyle planet i księżyców co nasz układ planetarny – nasz Układ Słoneczny – nasze umysły po prostu nie ogarnęłyby tego niepojętego wyniku! Skąd wiemy, że istnieją takie układy, które nie zostały jeszcze dostrzeżone przez najpotężniejsze teleskopy? Nieskończoność wszechświata i wymogi praw natury – grawitacji, przyciągania, odpychania, sił dośrodkowych i odśrodkowych – wymagają ich istnienia w nieskończonych obszarach przestrzeni w celu zachowania porządku wszechświata w jego potężnej procesji układów słonecznych i harmonijnych ruchach każdej planety każdego układu słonecznego. Stworzenie i uporządkowane zachowywanie wszechświata jest zatem jednym z najbardziej wzniosłych wyrazów Boskiej wszechmocy, jak również jednym z jej najpewniejszych dowodów. Pismo Święte bardzo wymownie i podniośle opisuje wszechświat jako wyraz i dowód wszechmocy Boga. Nawet jeśli potrzeba było wielu wieków i praw natury dla jego stworzenia i urzeczywistnienia, to jednak jest on przejawem wszechmocy. Wszechmoc bowiem używała praw natury jedynie jako swych metod działania. Natura ożywiona, jak również nieożywiona mówią to samo. Moc Boga z pewnością jest widoczna w stworzeniu i zachowywaniu człowieka jako króla ziemi, jak również króla niższych ziemskich stworzeń jako jego poddanych. Rangi istot wyższych niż ziemskie, tzn. zastępy niebieskie – księżstwa i moce, trony i zwierzchności, cherubini i serafini, aniołowie i Sam Archanioł – są jeszcze większymi wyrazami Boskiej mocy.

Liczne są również przejawy Boskiej mocy w historii Jego planu, związane z dozwoleństwem zła wśród ogółu ludzkości, a szczególnie wśród Jego ludu. Kontrolowanie dozwoleństwa zła w celu przygotowania Jego ludu w rozwoju charakteru do wiecznego życia i świętego panowania, jak również uczenia pozostałej części ludzkości niegodziwości grzechu oraz potrzeby nienawidzenia i unikania go – z tego punktu widzenia jest imponującym przejawem mocy Boga. Zachowanie wodnego pierścienia w nienaruszonym stanie aż do czasów Noego, a następnie opuszczenie go w warunkach niszczących złych i zachowujących sprawiedliwych jest manifestacją wielkiej mocy Boga. Pomieszanie języków ludzkości przy wieży Babel ukazywało Jego moc. Zniszczenie miast i złych ludzi na równinie i zachowanie sprawiedliwego Lota i jego rodziny to kolejne manifestacje Boskiej wszechmocy. Zesłanie na Egipt dziesięciu plag, łącznie ze śmiercią pierworodnych wśród ludzi i zwierząt, wygubienie jego armii w powrocie rozstapionego morza oraz zachowanie pierworodnych z ludzi i zwierząt Izraela, a następnie całego narodu w rozstępującym się morzu – to wyraźne dowody mocy Jehowy. Dotyczy to także zachowania Izraela na jałowej, wietrznej pustyni przy pomocy cudownej mанны i wody oraz wysuszenie Jordanu w celu umożliwienia Izraelowi wejścia do Kanaanu. Pokonanie zastępów Madianitów i Asyrii ponownie demonstrowało Jego wszechmoc. Karnacja, zmartwychwstanie i uwielbienie Jego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa także jest

dowodem działania Jego mocy. Spłodzenie, rozwijanie i zachowanie Jego Kościoła pomimo ataków szatana przez cały Wiek Ewangelii aż do naszych dni ponownie ukazuje nam wszechmoc Jehowy.

Lecz Boski plan jeszcze się nie skończył. Przez Chrystusa obejmuje on zniszczenie w przyszłości królestwa szatana łącznie z każdym uciskającym rządem, fałszywym systemem religijnym, drapieżczą arystokratyczną i kapitalistyczną organizacją, jak również każdą inną złą i samolubną instytucją, całkowite związanie szatana i jego upadłych aniołów, usunięcie ich z atmosfery ziemi oraz uwięzienie ich na czas Tysiąclecia, zmartwychwstanie wszystkich sprawiedliwych, wzbudzenie niesprawiedliwych, ustanowienie na całej ziemi Królestwa Bożego. Boski plan obejmuje także zniszczenie wszelkich warunków sprzyjających złu, wprowadzenie warunków sprzyjających sprawiedliwości, zamienienie ziemi w raj, podniesienie drogą posłuszeństwa upadłego rodzaju Adama do pierwotnej doskonałości, restytucję, rozwiązanie szatana i upadłych aniołów dla dokonania ostatecznej próby ludzkości, zachowanie wiernych w wiecznym życiu na ziemi, zniszczenie szatana oraz złych aniołów i ludzi przy końcu Małego Okresu po Tysiącleciu i napełnienie ziemi chwałą Boga. Te cudowne zarysy Boskiego planu, jakie pozostają jeszcze do zrealizowania – każdy z osobna i wszystkie razem – wraz z innymi rzeczami będą znamienną manifestacją cudownej Boskiej mocy – Jego wszechmocy!

A co potem? Czy Boska moc wtedy pozostanie bezczynna? Wcale nie! Z końcem Tysiąclecia dobiega końca Jego wielki dzień odpoczynku długości 7000 lat. Po doprowadzeniu przez Chrystusa do końca ziemskiego stworzenia w Tysiącleciu, ostatnim siódmym Boskim dniu odpoczynku od Jego twórczego dzieła, przyjdzie czas na inne stworzenia. O ile wiemy, jedyne ciała niebieskie dotychczas zamieszkałe to mieszkanie Boga i aniołów – Alkione na Plejadach – oraz nasza Ziemia. Skoro Bóg dopilnuje, by nasza Ziemia, stając się wiecznym i doskonałym mieszkaniem naszego udoskonalonego rodzaju, nie została stworzona na próżno, podobnie dopilnuje, by inne planety zostały zamieszkałe przez doskonałe stworzenia. Gdyby bowiem nie miały być one zamieszkałe, po co stwarzałyby liczne układy planetarne? Skoro dla zrealizowania celowości stworzenia ziemi została ona zaludniona, powinniśmy oczekiwać, że także inne planety zostaną zamieszkałe, w przeciwnym razie stworzone byłyby na próżno. Klasa Chrystusa będzie dziedzicem Boga (Rzym. 8:16,17), i dlatego odziedziczy cały wszechświat, tak jak odziedziczył go przy Swym uwielbieniu Jezus, Głowa klasy Chrystusa (Żyd. 1:2-4). Przy uwielbieniu Swej Oblubienicy podzieli się z nią Swym dziedzictwem (Rzym. 8:16-18; Obj. 3:21). Gdy udoskonałą ziemię i rodzaj ludzki jako pierwszą część tak otrzymanego dziedzictwa, to możemy być pewni, że przystąpią do rozwijania pozostałej części dziedzictwa – wszechświata, co będzie ich wiecznym dziełem. Napisano bowiem, że „*rozmnożeniu tego państwa i pokoju końca nie będzie*” (Iz. 9:7). To rozmnażanie wydaje się sugerować stwarzanie nowych rzędów istot. Taka praca twórcza zawiera się w stwierdzeniu św. Pawła z Efez. 2:7 jako część wielkiej łaski Boga dla Kościoła. Boskie zamiłowanie do różnorodności widoczne jest w Jego stworzeniach. Na podstawie tego faktu możemy z pewnością założyć, że postara się On o stworzenie wielu istot różnych rzędów. Będzie to także wymagane przez odmienne warunki klimatyczne, np. na różnych planetach naszego Układu Słonecznego, ponieważ klimat jego planet musi się wielce różnić w zależności od odległości od Słońca. Będzie to wymagało organizmów całkiem odmiennych od naszych. Nasze ciała bowiem spaliłyby się na jednych, a zamarły na innych planetach naszego Układu Słonecznego. Możemy zatem z powodzeniem założyć, że nowe stworzenia będą przejawiać wielkie różnice w swych naturach i cechach. Stworzenie i doprowadzenie do doskonałości mieszkańców niezliczonych planet, z których wszystkie staną się doskonałym mieszkaniem dla swych mieszkańców, będzie imponującą demonstracją Boskiej wszechmocy, jak również innych przymiotów Boga. Z pewnością w Swej mocy Bóg jest cudowną Istotą. Przez nią budzi On oczywiście nasz podziw, ocenę, cześć i uwielbienie. O tak, przypiszmy Mu wszechmogącą moc, wieczną i dobroczynną!

W naszej analizie Boskich przymiotów istnienia przechodzimy obecnie do rozważenia Jego wszechwiedzy. Wszechwiedza oznacza znajomość wszystkich rzeczy. Tak więc kiedy mówimy o tym, że Bóg jest wszechwiedzący, chcemy powiedzieć, że zna On wszystkie rzeczy. Oznacza to trzy fakty: że doskonale i zupełnie postrzega On wszystkie rzeczy, zapamiętuje wszystkie rzeczy i rozumie wszystkie rzeczy. Ponieważ człowiek w swej doskonałości był między innymi intelektualnym obrazem Boga, a upadły człowiek posiada wszystkie umysłowe władze doskonałego człowieka, choć osłabione i niedoskonałe – z naszej wiedzy o umysłowych władzach człowieka możemy domyślać się tego, czym są władze umysłowe Boga. Tak więc umysłowość Boga w jej władzach poznawczych posiada zdolność liczenia, porządku, koloru, wagi, wielkości, kształtu, szczegółu, czasu, miejsca, muzyki, budowania, piękna, wzniosłości, intuicji itp., ze wszystkim co to oznacza. Zmysłami postrzegania takich rzeczy jest u Niego nie tylko to, co odpowiada naszym pięciu zmysłom – wzrok, słuch, powonienie, smak i dotyk – lecz także to, czego my nie posiadamy – wiedza intuicyjna. Władze te umożliwiają Mu postrzeganie wszystkiego w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Co więcej, Boska umysłowość w jej władzach reprodukcyjnych ma

zdolność zapamiętywania wszystkiego, co postrzega. Boska umysłowość w jej władzach rozumowania ma zdolność przeprowadzania indukcji i dedukcji, tzn. rozumowania w kierunku od szczegółów do wniosków ogólnych oraz od wniosków ogólnych do szczegółów. Posiada również władze wyciągania wniosków co do nieprzewidzianych wypadków. Boska umysłowość w swych władzach wyobrażania, które są wynikiem współdziałania powyższych trzech władz – percepcji, reprodukcji i rozumowania – posiada zdolność tworzenia myśli możliwych do realizacji. Wszystkie te władze intelektualne są ponadto nieskończone w swym zakresie, nieomyłne w użyciu i doskonałe w rozwoju. Tym jest wszechwiedza.

Człowiek zdobył wiedzę w pewnych dziedzinach intelektualnych, takich jak nauka, wynalazczość, filozofia, historia, sztuka, religia, filologia, socjologia, matematyka itp. Z kolei każdy z tych działów wiedzy ma liczne dalsze podziały, np. nauka posiada między innymi następujące gałęzie: kosmologię, astronomię, geologię, chemię, medycynę, fizykę, geografę, botanikę, zoologię, antropologię itp. Jednak nawet najbardziej wykształceni ludzie, każdy z osobna czy wszyscy razem wzięci, nie znają wszystkiego tego, co jest możliwe do poznania w którejkolwiek gałęzi powyższych ogólnych działów wiedzy. W miarę upływu czasu, szczególnie w wiekach po Tysiącleciu, wiedza człowieka niewątpliwie nadal będzie bardzo wzrastała we wszystkich dziedzinach poznania. Nigdy jednak nie pozna on wszystkiego, co jest możliwe do poznania w którejkolwiek z nich. Bóg jednak zna wszystko w każdym dziale wiedzy. Co więcej, zna On w nich każde prawdopodobieństwo i możliwość. Nie jest Mu nieznaną ani jedna rzecz, ani jedna zasada, ani jedna możliwość, ani jedno prawdopodobieństwo kosmologii, astronomii, geologii, geografii, chemii, fizyki, biologii, socjologii, fizjologii itp. Równie dobrze wie, co znajduje się w głębinach oceanu, wewnątrz ziemi, jak również na ich powierzchni. Bezkrzesny wszechświat zna tak samo dokładnie jak własny pałac. Nic nie umyka Jego wzrokowi, nic nie umyka Jego uwadze i nic nie opuszcza ani nie omija Jego poznania. Najtrudniejsze problemy, warunki i tajemnice są dla Niego otwartą księgą. Zna On każde prawo natury, każdy elektron materii i każdy zakątek w przestrzeni czy substancji. „Wszystkie rzeczy obnażone są [oczywiste, wyraźne] i odkryte oczom tego, o którym mówimy”.

To Jego wszechwiedza umożliwiła Mu zaplanowanie wszechświata i wszystkich jego stworzeń. Jego doskonała znajomość substancji – zarówno duchowych, jak i materialnych – pozwoliła Mu zaplanować tak skomplikowany wszechświat. Jego znajomość praw grawitacji, przylegania, przyciągania, odpychania, względności, sił odśrodkowych i dośrodkowych, ciepła, zimna, światła, ciemności, elektryczności, życia, matematyki itp. została wykorzystana w stworzeniu świata i przez cały czas jest używana dla jego zachowania i działania. Zarówno natura organiczna jak i nieorganiczna, materialna jak i duchowa – manifestują Jego wspaniałą wiedzę w tych obszarach. Praktyczne wykorzystywanie Jego wiedzy w tworzeniu, zachowywaniu i funkcjonowaniu Jego stworzeń w królestwie nieorganicznym, organicznym i duchowym zdradza inteligencję przekraczającą nasze zrozumienie, w obecności której musimy skłonić głowę i oddać jej cześć. Jego wiedza o grzechu, złu, istotach ludzkich i duchowych, prawach moralnych i religijnych, diagnozie i lekarstwie dla upadłego człowieka i aniołów to kolejne znamienne dowody wiedzy Jehowy. Liczba tajemnic wiedzy obecnie skrytych przed nami jest o wiele większa od tych, które są dla nas otwarte. Kiedy pomyślimy o biblijnej obietnicy kolejnych stworzeń i rozwoju wszechświata, możemy się spodziewać bezkresu wiedzy przekraczającej największe poloty naszej wyobraźni. A kiedy weźmiemy pod uwagę, że cała ta przyszła wiedza, jak również wiedza o przeszłych, teraźniejszych i przyszłych rzeczach, zasadach i istotach znajduje się w zasięgu Jehowy, dostrzegamy, iż jest On wszechwiedzący.

Biblia w bardzo licznych tekstach podkreśla wiedzę Boga – wszechwiedzę. Pokazuje ją z wielu punktów widzenia. Stwierdza ją jako ogólny fakt, a następnie podaje o niej wiele szczegółów. W sposób ogólny Jego wiedza, wszechwiedza podana jest bez szczegółów w następujący sposób (Ijob 12:13,22; 21:22; 36:4; 37:16; Ps. 147:5; Iz. 29:15, 16; 40:13,14,26-28; Jer. 10:17; 23:24; Rzym. 11:33; 1 Kor. 1: 25; 1 Tym. 1:17; Żyd. 4: 13; 1 Jana 3:20). Wie on wszystko o Swym ludzie, wrogach i wszystkich innych ludziach (1 Moj. 16:13; 2 Moj. 3:7; 4 Moj. 14:27; 5 Moj. 2:7; 2 Sam. 7:20; 2 Król. 19:27; Ijob 23:10; 31:4; Ps. 1:6; 33:13-15; 66:7; 69:20; Przyp. 5:21; Jer. 32:19). Zna On umysły i serca wszystkich ludzi (5 Moj. 31:21; 1 Sam. 2:3; 16:7; 1 Król. 8: 39; 1 Kron. 28:9; 29:17; Ijob 42:2; Ps. 7:10; 11:4; 38:10; 44: 22; 94:11; 139:1-4,6,12-16; Przyp. 15:3,11; 16:2; 17:3; 24:12; Iz. 66:18; Jer. 11:20; 17:10; 20:12; Ezech. 11:5; Amos 4:13; Łuk. 16:15; Dz.Ap. 15:8; Rzym. 8:27; 1 Tes. 2:4). Szczególnie zna tych, którzy są Jego (2 Kron. 16:9; Ps. 37:18; 103:14; 119:168; 142:4; Mat. 6:4,8,18,32; 10:29,30; 1 Kor. 8:3; Efez. 1:8; 2 Tym. 2:19). Zna także zło nikczemnych (Neh. 9:10; Ijob 11:11; Amos 9:2-4; 1 Kor. 3:20). Widzi każdy szczegół na niebie i ziemi (Ijob 28:10,24; Jer. 23:24). Jego myśli i dzieła są głębokie i wielkie (Ps. 92:6; 104:24; 136:5; 147:4; Przyp. 3:19,20; Jer. 51:15). Jego wiedza obejmuje przyszłość (Ijob 24:1; Iz. 42:9; 44:7; 45:4; 46:10; 48:5, 6; Dan. 2:20, 22,28; Mat. 24:36; Dz.Ap. 15:18; Rzym. 8:29; 1 Piotra 1:2). Wiedzimy więc, iż Biblia uczy o Boskiej wszechwiedzy ogólnie i szczegółowo. Podsumowując, stwierdzamy, że wszechwiedza Boga oznacza, iż wie On wszystko, co pragnie wiedzieć.

Myśl o Jego wszechwiedzy powinna uczyć nas pokory, gdy w kontraście widzimy, jak mało wiemy my. Powinna uczyć nas ufności i poddania Jego myślom i dziełom jako nieomylnym w przeciwieństwie do naszych, które są omylne. Powinna uczyć nas oczekiwania prawdy od Niego, który szczerze udziela nam Swej wiedzy, w miarę jak jesteśmy gotowi ją przyjmować. Powinna uczyć nas oceny dla Niego jako znającego wszystkie rzeczy. Powinna uczyć nas uwielbienia dla Niego jako tak wielkiego w Swej wiedzy.

Boska wszechobecność to następny przymiot istoty Jehowy, jaki zajmie naszą uwagę. Wśród wielu ludzi panują w tym temacie wielkie nieporozumienia. Niektórzy – ci, którzy uważają Boga jedynie za wielki umysł, a nie za Istotę posiadającą ciało – myślą o Bogu z punktu widzenia wszechobecności jako o umyśle, który jest tak rozciągnięty, że znajduje się w każdym miejscu, w każdym calu przestrzeni, a nawet w każdym atomie wszechświata. Niektórzy – ci, którzy uważają, iż posiada On zarówno umysł, jak i ciało – utrzymują, że Jego ciało jest tak rozciągnięte, że znajduje się w każdym miejscu, w każdym calu przestrzeni, a nawet w każdym atomie wszechświata, gdyż takie jest ich pojęcie o wszechobecności Boga. Poglądy takie są oczywiście niebiblijne i bezsensowne. Zaprzeczają one wielu tekstom uczącym, że mieszkanie Boga znajduje się w niebie (1 Król. 8:30, 32,34,36,9,43,45) – prawdopodobnie na Alkione, jednej z gwiazd Plejad (Ijob 38:31). W Piśmie Świętym nie ma niczego, co bezpośrednio lub pośrednio uczyłoby, że Bóg jako umysł lub w Swym ciele rozciąga się na całą przestrzeń i substancję. Takie spojrzenie na Jego wszechobecność z pewnością jest wynalazkiem szatana, rozpowszechnianym w celu oszukiwania bezmyślnych, zamieszania w głowach pobożnym i odtrącenia myślących. Taki pogląd na wszechobecność Boga dodał sporego impetu ateizmowi, panteizmowi, materializmowi i agnostycyzmowi. Wszystkie wersety traktujące o wszechobecności Boga dotyczą działania Jego przymiotów w całym wszechświecie, a nie Jego cielesnej obecności przenikającej wszystko.

Zastanówmy się, co oznacza Boska wszechobecność z punktu widzenia działania Jego władz i przymiotów w całym wszechświecie, zarówno w przestrzeni, jak i substancjach. O wszystkim, co widzimy, mówimy jako o będącym w naszej obecności. Tak więc Boski wzrok stawia w Jego obecności wszystkie rzeczy. A zatem bezkresny wszechświat wszędzie znajduje się w Jego obecności, ponieważ jest objęty zasięgiem Jego wzroku. Jego moc dosięgnięcia wszystkiego we wszechświecie poprzez użycie dowolnego prawa czy siły natury sprawia, że działa On wszędzie. Bóg posiada także takie władze słuchu, że każdy dźwięk we wszechświecie może być przez Niego słyszany jako powstający w Jego obecności. Jego zmysł powonienia jest tak delikatny, że potrafi wyczuć każdy zapach. Podobnie jest z Jego zmysłem dotyku i smaku. Niektóre z wynalazków człowieka pomagają nam zrozumieć prawdopodobieństwo i logikę tych rzeczy. Potężny teleskop wprowadza w zasięg naszego wzroku znaczną część wszechświata. Potężny mikroskop sprawia, że stają się dla nas widoczne cząsteczki, lecz nie atomy. Radio pozwala nam słyszeć głos z drugiej strony świata. Telefony umożliwiają nam prowadzenie rozmów poprzez kontynenty i oceany. Wciśnięcie guzika umożliwia obsługę przy pomocy kabla urządzeń na drugiej stronie ziemi. Promień Millikana – pięćdziesiąt razy mocniejszy od promieni rentgena – pozwala widzieć przez najgęstsze substancje. Bóg posiada w Swych oczach niewypowiedzianie większe władze wzroku niż teleskop, mikroskop czy promień Millikana. Uszy i głos Boga mają nieskończenie większą moc niż radio czy telefon. Boska moc i wiedza umożliwia Mu używanie sił i praw natury z o wiele większych odległości niż możemy uczynić to my przy pomocy elektryczności i odpowiednich środków kontaktu. Tak więc ogromnie zwiększony przez wynalazki zasięg władz człowieka daje nam mgliste pojęcie o nieskończonych władzach, jakie Bóg ma wpisane w Swe zdolności, co pozwala nam zrozumieć, co ma na myśli Pismo Święte, gdy mówi o wszechobecności Boga. Zatem Boskie władze i przymioty pozwalają Mu poznawać i działać w całym wszechświecie dokładnie tak, jak gdyby wszędzie był On cieleśnie obecny. Tak więc wszechobecność Boga nie oznacza rozciągnięcia Go jako umysłu, ciała, czy też umysłu i ciała na każdy zakątek wszechświata i jego substancji, lecz powszechne działanie Jego władz i przymiotów.

Jeśli zbadamy wersety traktujące o wszechobecności Boga, przekonamy się, iż uczą one o takiej wszechobecności, jaką opisaliśmy. Na przykład Jakub widział we śnie w Betel drabinę opadającą z nieba do ziemi, aniołów wstępujących i zstępujących po niej oraz Boga stojącego na górze w niebie i przemawiającego do niego poprzez wizję, wzrok i oświadczenie: „Zaprawdę Pan jest na tym miejscu, a jam nie wiedział” (1 Moj. 28:16). Dowodzi to, że jeśli chodzi o miejsce, Bóg znajdował się w niebie, ponieważ właśnie tam Jakub widział Go w wizji, lecz przez Swój głos i obietnicę słyszaną przez Jakuba znajdował się On w Betel. Biblia wielokrotnie uczy, że jeśli chodzi o miejsce pobytu, Bóg nie znajdował się w danym miejscu, np. w którejkolwiek z trzech świątyń zbudowanych dla Niego przez Żydów (1 Król. 8:27; Dz.Ap. 7:48, 49). Przytoczymy pierwszy z tych cytatów i krótko wyjaśnimy w nawiasach: „Izali Bóg będzie mieszkał na ziemi [forma tego pytania sugeruje odpowiedź przeczącą, co obala wszechobecność cielesną]? Oto niebios, i nieba niebios, nie mogą cię ogarnąć [działanie Twych władz i przymiotów nie



może być ograniczone tylko do niebios]; jakóż daleko mniej ten dom, który zbudowałem [nie może on być całą sferą działania Twych władz i zalet]”. Cały ten fragment wskazuje, że nasza ziemia nie nadaje się na dom dla tak wielkiej Istoty, której władze i przymioty nie mogą być ograniczone do samych niebios, a coś dopiero do świątyni w Jeruzalem. Werset ten obala oczywiście cielesną wszechobecność Boga, a uczy o wszechobecności działania Jego władz i przymiotów. Prawdziwa wszechobecność Boga polegająca na działaniu Jego władz i przymiotów jest pięknie ukazana w Ps. 139:3,5,7-10: „Tyś chodzenie moje i leżenie moje ogarnął [przez Twoje władze działające opatrnościowo na moją korzyść], a świadomeś wszystkich dróg moich. Z tyłu i z przodu otoczyłeś mię [Swoją ochroną], a położyłeś na mię rękę twoją [ręka Boga symbolizuje Jego moc]. Dokąd ujdę przed duchem [mocą, przymiotami] twoim? A dokąd przed obliczem [wzrokiem] twoim ucieknę? Jeślibym wstąpił do nieba, jesteś tam [przez Swe dzieła uwielbienia]; i jeślibym sobie posłał w grobie [szeol, zapomnienie], i tamesz przytomny [Swą mocą wyzwolenia w zmartwychwstaniu]. Wziąłbym skrzydła [promienie] rannej zorzy [miejsce wschodu słońca, wschód], abym mieszkał na końcu morza [Morze Śródziemne leżało na zachód od Palestyny, zachód; tak więc gdziekolwiek nie znajdowałby się on na ziemi], i tam by mię ręka twoja [moc] prowadziła, a dosięgłaby mię [w bezpieczeństwie] prawica twoja [moc i łaska]”. Fragment ten w bardzo piękny sposób opisuje działanie Boskiej mocy i przymiotów na korzyść Jego ludu, dowodząc, że Jego wszechobecność dotyczy władz i przymiotów, a nie ciała, umysłu, czy jednego i drugiego rozciągniętych na całą przestrzeń.

Kolejny tekst potwierdzający to samo to Jer. 23:23,24: „Izalim ja tylko Bogiem [kimś potężnym, ponieważ słowo bóg oznacza potężną jednostkę] z bliska, mówi Pan, a nie jestem Bogiem [kimś potężnym] i z daleka [czy mogę używać Mych władz i przymiotów jako potężna jednostka tylko blisko Mego ciała, a nie daleko od niego? Jest to wyraźny dowód na to, że w danym czasie ciało Boga jest ograniczone tylko do jednego konkretnego miejsca]? Izali się kto skryje w skrytości, abym go Ja nie widział, mówi Pan [mimo to że w danym czasie jestem w ciele ograniczony tylko do jednego konkretnego miejsca, niemniej jednak posiadam władzę i przymioty, które wszędzie pozwalają mi widzieć wszystkich i wszystko]? Izali Ja nieba i ziemi nie napelniam [działaniem Moich władz i przymiotów]?, mówi Pan”. Werset ten wyraźnie dowodzi, że Bóg działa nie tylko blisko, lecz także daleko od Siebie. Dowodzi on zatem, że nie jest On wszechobecny w ciele, lecz w działaniu Swych władz i przymiotów. Gdyby bowiem Jego ciało było wszędzie, wszystko byłoby blisko Niego, a nic nie byłoby daleko. Kolejny tekst to Mat. 28:20: „A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”, który podaje nam myśl, że Bóg nie przebywa ze Swym ludem w znaczeniu fizycznego miejsca, lecz przez współczucie, pomoc, opiekę itp., ponieważ Jezus przez cały Wiek Ewangelii nie znajdował się na ziemi, lecz w niebie (Dz.Ap. 3:21). Tak więc Bóg nie jest osobiście w miejscu naszego przebywania, lecz przez działanie Swych władz i przymiotów. Pogląd taki w sposób oczywisty wynika z Dz.Ap. 17:24,27,28: „Bo który uczynił świat i wszystko, co na nim, ten będąc Panem nieba i ziemi [panem nieba i ziemi, którą rządzi nie przez cielesną obecność wszędzie, tak jak ziemscy władcy nie rządzą w ten sposób swymi królestwami, lecz przez Swą władzę, zwierzchność itp., które sięgają wszędzie, tak jak ziemscy władcy zarządzają swymi królestwami przez swą władzę, zwierzchność itp. sięgającą wszędzie w swych królestwach], nie mieszka w kościołach ręką uczynionych [lecz w Swym mieszkaniu w niebie, a więc nie jest wszędzie cielesnie obecny] (...) Aby szukali Pana, aby go śnać namacali i znaleźli, aczkolwiek od każdego z nas nie jest daleko [w duchu, nie w ciele]. Albowiem w nim [w grece mamy tutaj *przez*, nie *w*, tzn. przez Jego moc, dobroć i miłość] żyjemy i ruszamy się i jesteśmy”. Fragment ten przeczy wszechobecności Boskiego ciała oraz temu, że składa się On tylko z wielkiego umysłu. Podobnie do innych wersetów uczy on o Jego wszechobecności w działaniu Jego władz i przymiotów.

W ten sposób zbadaliśmy wersety uczące o wszechobecności Boga i stwierdzamy, że żaden z nich nie uczy o wszechobecności ciała Boga ani o Jego wszechobecności jako wielkiego umysłu. Uczą one o Jego wszechobecności poprzez działanie Jego władz i przymiotów. Tak więc Pismo Święte jest w tym harmonijne i naucza logicznego poglądu na tę sprawę, co w ograniczonym zakresie naszych obserwacji możemy doświadczalnie potwierdzić jako prawdziwe.

Supremacja Boga to kolejny przymiot istoty Jehowy. Przez Boską supremację rozumiemy szczególnie dwie rzeczy: (1) w osobie, charakterze, planie i dziełach jest On nieporównywalnie wyższy od wszelkich innych istot, nie wyłączając naszego Pana Jezusa; oraz (2) wszystkie istoty i rzeczy są, powinny być i ostatecznie będą Mu poddane, a każdy kto ostatecznie odrzuci takie poddanie zostanie w rezultacie unicestwiony. Tak więc supremacja Boga oznacza przede wszystkim to, że w osobie, charakterze, planie i dziełach Bóg jest nieporównywalnie wyższy od wszystkich innych istot, nie wyłączając nawet naszego Pana Jezusa. Oznacza to, że w egzystencji jest On największym, a ściśle mówiąc jest jedyną istotą, która nie

została stworzona, ponieważ zawsze była. Jest On również największy w przymiotach istoty. Jest także największy we wszystkich przymiotach dobrego charakteru, szczególnie w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Co więcej, Jego plany obejmujące cały wszechświat i jego stworzenia – przeszłe, teraźniejsze i przyszłe – są największe. No i wreszcie, największe są Jego dzieła – twórcze, opatrnościowe, okupowe, pouczające, usprawiedliwiające, uświęcające i wyzwalające. Tak więc Bóg jest najwyższy w Swej istocie, charakterze, planach i dziełach – nieporównywalnie wyższy pod tym względem od wszystkich innych istot. Podobnie jest On najwyższy w tym znaczeniu, że posiadał, posiada lub niebawem będzie posiadał zwierzchność i władzę nad wszystkimi innymi istotami. Do czasu buntu Lucyfera i wyprowadzenia niektórych z aniołów spod poddania Bogu Jego supremacja była uznawana przez każde stworzenie w niebie. Jednak nawet i oni muszą być poddani wyznaczonym im przez Boga ograniczeniom. Podobnie rodzaj ludzki znajduje się w stanie buntu wobec Boga, a mimo to podlega ograniczeniom nałożonym na niego przez Boga w ramach klątwy. Niektórzy z ludzkości i niektórzy z upadłych aniołów obecnie dobrowolnie poddają się Bogu i w ten sposób w swym życiu uznają supremację Boga. Ci, którzy w tym życiu nie mieli możliwości uczynienia Boga najwyższym w swym życiu, później otrzymają taką sposobność. Wielu skutecznie skorzysta z tej sposobności i w przyszłych wiekach na zawsze uczyni Boga najwyższym w swym życiu. Wszyscy inni – z aniołów i ludzi – którzy odmówią uczynienia tego, zostaną unicestwieni, w wyniku czego supremacja Boga będzie uznawana w motywie, myśli, słowie i czynie przez każdą żyjącą istotę – tych, którzy nigdy tego nie zaprzestali, jak również tych, którzy przez pewien czas tego nie czynili, a następnie powrócili do tego.

Supremacja Boga w Jego osobie i przymiotach istoty jest oczywista z wielu wersetów, które już zacytowaliśmy w tym rozdziale. Supremację Jego osoby, charakteru, planu i dzieł napotkamy w wersetych, które będą jeszcze zacytowane, gdy będziemy mówili na ten temat w innym kontekście. Tutaj podajemy tylko ogólne biblijne dowody Jego supremacji. Jest ona oczywista z wielu punktów widzenia: (1) posiadania przez Niego wszystkiego (1 Moj. 14:19; 1 Kron. 29:11; Ps. 50:10; Ezech. 18:4; Obj. 4:11); (2) kontrolowania przez Niego natury (Ijob 38:33; Jer. 31:35; 33:25); (3) podawania przez Niego praw wszystkim (2 Moj. 20:2; Iz. 33:22; Mat. 4:10; 22:37); (4) próbowania przez Niego ludzi (5 Moj. 13:1; Ijob 2:6; 1 Kor. 11:19); (5) udzielania przez Niego łaski (Rzym. 9:22; 2 Tym. 2:25); (6) dysponowania przez Niego życiem ludzi (1 Moj. 22:2; 1 Sam. 16:3); (7) sądzenia przez Niego ludzi, narodów i aniołów (Dan. 4:17; Rzym. 12:19; 1 Kor. 6:3; Obj. 11:18). Pismo Święte dowodzi, że jest On wyższy także od naszego Pana Jezusa (Jan 10:20; 14:28; 1 Kor. 3:23; 11:3; 15:24, 27,28; Fil. 2:6; Efez. 1:17; 1 Piotra 1:3; Ps. 45:7,8, por. Żyd. 1:8,9). Pismo Święte dowodzi, że ostatecznie Bóg zostanie uhonorowany jako najwyższy (1 Kor. 15:28; Fil. 2:9–11; Obj. 5:12,13; 19:6; 5 Moj. 10:14,17; Ps. 47:3, 4,8,9; 83:19; 97:9; 145:11–13; Rzym. 14:11). A zatem supremacja Jehowy jest biblijną nauką.

Ostatnim przymiotem Boskiej istoty, jaki rozważymy, jest Jego niezgłębioność. Rozumiemy przez to przymiot Boskiej istoty, który sprawia, że dla żadnej z Jego istot nie jest możliwe pełne zrozumienie Go we wszystkich szczegółach Jego istoty, przymiotów, myśli i dzieł. Bóg oczywiście całkowicie Siebie rozumie w każdym szczególe Swej istoty, przymiotów, myśli i dzieł. Te z Jego inteligentnych stworzeń, które pozostają w harmonii z Nim, rozumieją niektóre rzeczy dotyczące Jego istoty, przymiotów, myśli i dzieł. Na przykład, nasza analiza Jego egzystencji i przymiotów Jego istoty ukazała nam niektóre z tych elementów. Jednak inne elementy nie mogą być przez nas w pełni zrozumiane. Jest to między innymi widoczne w kwestii Jego istnienia bez początku. Idąc od wtórnych przyczyn do Pierwszej Przyczyny, zauważyliśmy, że Bóg nie może mieć początku, ponieważ nie został niczym spowodowany; nie możemy jednak pojąć, jak to jest możliwe. Argumentacja skutku i przyczyny wykazuje naszemu rozumowi, iż faktem jest to, że nie posiada On początku; lecz ani to, ani nic innego nie jest w stanie wyjaśnić naszemu rozumowi, w jaki sposób może On nie posiadać początku. To właśnie nasza niezdolność zrozumienia wszystkich rzeczy związanych z Jego egzystencją jako istoty bez początku sprawia, iż jest On pod pewnymi względami Swej egzystencji niezgłębiony dla nas. I tak, nie jest w pełni zrozumiała dla nas Jego miniona odwieczność. Tę samą niezgłębioność znajdujemy niemal w każdym innym przymiocie Jego istoty, a jedynymi wyjątkami wydają się tutaj być Jego jedność, supremacja i niezgłębioność. Choć więc dostrzegamy logikę posiadania przez Niego ciała, to jednak nie możemy w pełni pojąć rodzaju posiadanego przez Niego ciała. Nie możemy także w pełni zrozumieć Jego duchowości, samegzystencji, samowystarczalności, nieśmiertelności, wszechmocy, wszechwiedzy, wszechobecności, niewidzialności itp., chociaż potrafimy zrozumieć fakt istnienia tych przymiotów i pojąć niektóre ich zarysy. To, że jesteśmy obrazem Boga daje nam zdolność częściowego zrozumienia Go w Jego istocie, przymiotach, myślach i dziełach. Jednak fakt, że jesteśmy skończeni – ograniczeni – a Jego istota jest nieskończona – nieograniczona – nie pozwala nam w pełni pojąć Boga we wszystkich szczegółach Jego istoty, przymiotów, myśli i

dział. Doświadczenie dowodzi, że Pismo Święte ma oczywiście rację ucząc, że żadne z Boskich stworzeń nie może Go ogarnąć.

Następujące oświadczenia Biblii uczą, że w Bogu tkwią pewne niezrozumiałe dla nas rzeczy: „Rzeczy tajemne należą Panu Bogu naszemu, a jawne nam i synom naszym aż na wieki” (5 Moj. 29:29); „Który czyni rzeczy wielkie i niewybadane [niezgłębione]” (Ijob 5:8,9); „Izali tajemnice Boże wybadasz [w pełni zrozumiesz]? Albo doskonałości Wszechmocnego dościgniesz?” (Ijob 11:7); „Oto to są tylko części dróg jego [możemy pojąć niektóre Jego zarysy], lecz i ta trocha niewybadana [niezrozumiana], cośmy słyszeli od nich, a grzmot wielkiej możliwości jego któż zrozumie?” (Ijob 26:14); „Oto Bóg jest wielki, a poznać [w pełni zrozumieć] go nie możemy, ani liczba lat jego dościgniona być może [Jego odwieczność nie może być przez nas w pełni rozumiana]” (Ijob 36:26); „Sprawuje rzeczy tak wielkie, że ich rozumieć nie możemy (...) Wszechmogący jest, doścignąć [w pełni] go nie możemy” (Ijob 37:4,22); „Dziwniejsza umiejętność [tajemne rzeczy Jehowy] twoja nad dowcip mój; wysoka jest, nie mogę jej pojąć” (Ps. 139:6); „wielkość jego nie może być dościgniona” (Ps. 145:3); „nie wiesz [w pełni] sprawy Bożej, który wszystko czyni” (Kaz. 11:5); „nie może być dościgniona [zrozumiana] mądrość jego” (Iz. 40:28); „O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! Jako są niewybadane [niezgłębione] sądy jego, i niedoścignione drogi jego! Bo któż poznał [w pełni zrozumiał] umysł Pański? Albo kto był rajcą jego?” (Rzym. 11:33,34). Wersety te, uczące o naszej niezdolności do zgłębienia Boga, pobudzają nas do oceny, czci, uwielbienia i wychwalania Tego Niezgłębionego.

Rozważenie przez nas czternastu głównych przymiotów istoty Boga powinno podnieść naszą ocenę dla Niego i zachęcić nas do ufności, czci, miłości, uwielbienia i wychwalania Go jako całkowicie tego godnego. O, jak wielki jest nasz Bóg w Swych przymiotach istoty! Zaiste, esencja zupełnej doskonałości doskonale i ostatecznie skupia się w Nim i tylko w Nim, za co niech będzie Mu wszelka chwała, cześć i uwielbienie!

---

Niebiosa opowiadają Twoją chwałę, o Panie!  
Przez cały bezkres niezmierzonej przestrzeni  
wzbijający się umysł może wędrować wszędzie  
i szukać tam Twej mocy i mądrości.

Autorze cudownych praw natury,  
zachowawco jej niezziemskiej łaski,  
pozdrawiamy Cię jako wielką Pierwszą Przyczynę  
i z radością śledzimy Twe drogi.

## ROZDZIAŁ III

### ELEMENTY SKŁADOWE I WYŻSZE PIERWSZORZĘDNE ŁASKI CHARAKTERU BOGA

SPRAWIEDLIWA POSTAWA WOBEC ZŁA – ŚWIĘTE UCZUCIA – ŁASKI – SIŁA – DOMINACJA WYŻSZYCH PIERWSZORZĘDNYCH ŁASK – RÓWNOWAGA – KRYSZALIZACJA – TRZY RZĘDY ŁASK – WYŻSZE PIERWSZORZĘDNE ŁASKI – MĄDROŚĆ – SPRAWIEDLIWOŚĆ – MIŁOŚĆ BEZINTERESOWNA – MIŁOŚĆ – MOC – FUNKCJA WYŻSZYCH PIERWSZORZĘDNYCH ŁASK BOGA

**W** POPRZEDNIM rozdziale rozważyliśmy przymioty Boskiej istoty. Stosownym byłoby, abyśmy na wstępie analizy Boskiego charakteru przestudiowali jego elementy składowe, tj. ogólne formy, w jakich Jego charakter istnieje i działa, ogólne elementy, z których się składa. Jest ich siedem: (1) sprawiedliwa postawa wobec zła; (2) święte uczucia; (3) łaski; (4) siła w każdym składniku charakteru; (5) dominacja odpowiednio połączonych wyższych pierwszorzędnych łask nad niższymi pierwszorzędnymi uczuciami i łaskami oraz łaskami drugorzędnymi i trzeciorzędnymi; (6) równowaga charakteru oraz (7) kryształizacja charakteru. Nie jest naszym celem podawanie w niniejszym rozważaniu szczegółów na ten temat; zamierzamy raczej podać jedynie ogólniki, a szczegóły pozostawić na później. Pierwszym elementem charakteru Boga wyżej zasugerowanym jest zachowanie sprawiedliwej postawy wobec zła. Sprawiedliwa postawa wobec zła przede wszystkim czuje odrazę do zła, nienawidzi go jako obrzydliwości. Bóg czyni to, ponieważ jest sprawiedliwy, a zło jest złem – złem samym w sobie i złem w skutkach. Jest złem samym w sobie, ponieważ sprzeciwia się Boskiemu prawu opartemu na Jego sprawiedliwości, z którą prawo to pozostaje w harmonii i z której wypływa, a także dlatego, że wyrządza szkodę w moralnym porządku rzeczy. Niszczy ono z pewnością relację społeczności między Bogiem a grzeszącymi, moralnie wolnymi jednostkami, jak również czyni to samo z wzajemnymi relacjami tych stworzeń i przynosi im szkodę. Tak więc sprawiedliwa postawa wobec zła u sprawiedliwej istoty musi być postawą odrazy. Zatem Bóg jako sprawiedliwa istota z natury rzeczy musi czuć odrazę do zła. Biblia daje nam tego liczne dowody: „Wszystkie drogi jego są sprawiedliwe. Boć jest Bóg prawdziwy, a nie ma w nim nieprawości, sprawiedliwy i prawy jest” (5 Moj. 32:4). „Uprzejmy jest Pan, a nie ma w nim żadnej nieprawości” (Ps. 92:16). „Jaką nieprawość znaleźli ojcowie wasi przy mnie, iż się oddalili ode mnie?” (Jer. 2:5). „Czyste są oczy twoje, tak że na złe patrzeć i bezprawia widzieć nie mogą” (Abak. 1:13). Następujące teksty dodatkowo dowodzą, że Bóg czuje odrazę do zła: 1 Moj. 6:6; 5 Moj. 25:16; Ps. 5:5-7; Przep. 6:16-19; 21:27; Jer. 44:4,22; Zach. 8:17; Łuk. 16:13; Obj. 2:6,15. A zatem pierwszą cechą Jego sprawiedliwej postawy wobec zła jest odraza, którą uznajemy za właściwą.

Z powodu takiej odrazy Bóg unika zła. Nie praktykuje go, gdyż jest ono przeciwne Jego charakterowi w jego świętości i sprawiedliwości. Ponieważ jest doskonały w charakterze, naturalnie musi czuć do niego odrazę, a w rezultacie nie praktykuje ani nie może praktykować zła. Pismo Święte wyraża się jasno o tym zarysie Jego postawy wobec zła. Przytoczymy kilka stosownych wersetów: „Niech będzie daleka niepobożność od Boga i nieprawość od Wszechmocnego. A zgoła Bóg przewrotnie nie czyni, a Wszechmocny nie podwraća sądu” (Ijob 34:10,12). „Kto mu rzecze: Uczyniłeś nieprawość?” (Ijob 36:23). „Aby kto wyrócił człowieka w sprawie jego, Pan się w tym nie kocha (...) Z ust Najwyższego nie pochodzi złe” (Treny 3:36,38). „Izali Sędzia wszystkiej ziemi nie uczyni sprawiedliwości?” (1 Moj. 18:25). „Nie ma u Pana Boga naszego, nieprawości” (2 Kron. 19:7). „Jest niesprawiedliwość u Boga? Nie daj tego Boże” (Rzym. 9:14). „Względu na osoby u niego nie ma” (Efez. 6:9). „Albowiem nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby zapomniał pracy waszej i pracowitej miłości” (Żyd. 6:10). Widzimy więc, iż Biblia naucza, że Bóg unika zła w ramach sprawiedliwej postawy wobec grzechu. Z powodu tej samej postawy wobec grzechu sprzeciwia się mu. Sprzeciwia się mu podając nauki przeciwne złu, ostrzegając przed nim, karząc tych, którzy się nim bawią, wprowadzając zarządzenia i ruchy wymierzone w zło. W Biblii znajdziemy wiele nauk i przykładów tego zarysu Jego sprawiedliwych działań wobec zła. Uczenie i ostrzeganie Kaina, faraona, Izraela, Baalama, Saula, Dawida itp. to ilustracje pewnych form Jego opozycji wobec grzechu. Karanie ich i innych to ilustracje jeszcze innej formy sprzeciwiania się złu. Zarządzenia, jakie podał

On cielesnemu i duchowemu Izraelowi przeciwko niemu w jego różnych formach, stanowią kolejny sposób, w jaki wykazał On opozycję wobec zła. Ponadto, doświadczenia rodzaju ludzkiego pod przekleństwem, Dzień Pomsty oraz wtóra śmierć to jedynie kilka kolejnych ilustracji Jego sprzeciwu wobec zła. Potwierdzają to następujące cytaty: 1 Moj. 3:7-24; 4:9-14; 6:5-7; 1 Król. 13:33, 34; Ps. 94:23; Iz. 50:11; Jer 5:25; 21:14; Ezech. 11:21; Rzym. 5:12-21; Gal. 6:7. Widzimy więc, że Bóg sprzeciwia się złu. A zatem w nienawidzeniu, unikaniu i opozycji wobec zła Bóg wskazuje, że jednym z elementów składowych Jego charakteru jest sprawiedliwa postawa wobec zła.

Drugi element Boskiego charakteru to święte uczucia. Oznacza to, że uczucia Boga są święte w swej istocie, obiektach, których dotyczą oraz w sposobie, w jaki się wyrażają. Uczucia te są częściowo intelektualne, częściowo artystyczne, częściowo religijne, częściowo samolubne (samolubne niegrzesznie), a częściowo społeczne. Jego uczucia intelektualne to zamięłowanie do poznawania, zapamiętywania i rozmyślenia. Ta forma Jego miłości jest święta, przejawia się w święty sposób i wobec świętych obiektów. Jego uczucia artystyczne to zamięłowanie do piękna, wzniosłości, elokwencji, humoru, wdzięku i kreatywności. Miłość ta jest święta sama w sobie: przejawia się w święty sposób i dotyczy tego, co w tych rzeczach święte. Jego religijne uczucia to zamięłowanie do wierzenia i polegania na rzeczach wiary, do spodziewania się rzeczy wynikających z nadziei, do stałości i wytrwałości woli, czci dla dobrych zasad, sprawiedliwej miłości wobec Swych stworzeń i bezinteresownej czci dla dobrych zasad i dla Swych stworzeń. Swej miłości religijnej, miłości bezinteresownej używa On w święty sposób – jest ona kierowana do świętych obiektów. Jeśli pewne istoty, jak upadli aniołowie i ludzie, nie są święte, używa tej miłości dla uczynienia ich świętymi.

Także samolubne uczucia Boga są święte. Samolubne uczucia mogą być święte lub bezbożne, w zależności od jakości, sposobu ich używania oraz rzeczy, których dotyczą. U Boga wszystkie Jego samolubne uczucia są święte, ponieważ ich właściwości są święte: działają one w święty sposób i kierują się do świętych rzeczy. I tak: posiada On zamięłowanie do właściwej samooceny, oceny innych, wygody, bezpieczeństwa, życia, samoobrony, skrytości, zdobywania i zachowywania, atakowania i (duchowego) jedzenia i picia. Społeczne uczucia Boga są święte i wymagają kilku wyjaśnień: Bóg np. miłuje swe żony. Należy jednak wyjaśnić, że Bóg nie miał, nie ma i nie będzie miał żon w rozumieniu człowieka. Ale miał On, ma teraz i będzie miał żony symboliczne. Iz. 54:1-17 porównany z Gal. 4:27 dowodzi, że Przymierze Sary, tj. potwierdzone przysięgą obietnice dla Chrystusa Głowy i Ciała oraz słudzy stosujący je wobec wiernych nowych stworzeń są (symboliczną) żoną Boga. Gal. 4:21-31 dowodzi, że także Przymierze Agary, tj. obietnice Zakonu dla Izraela oraz słudzy stosujący je wobec Izraela podobnie byli symboliczną żoną Boga. To samo będzie dotyczyć Nowego Przymierza, którego typem jest Ketura, trzecia żona Abrahama, jak możemy to wywnioskować z równoległości Sary i Agary oraz aluzji do potomków Ketury obrazujących tych, którzy narodzą się jako dzieci pod Nowym Przymierzem Tysiąclecia (Iz. 60:6). Stwierdzamy zatem, że Bóg posiada zamięłowanie do żony, dzieci, przyjaciół, domu (Swego rajy – Obj. 2:7) oraz kraju (wszechświata). Miłość ta jest święta, ponieważ świętość jest jej cechą – używana jest w święty sposób i dotyczy świętych obiektów. Tak więc Boskie uczucia to drugi element składowy Jego charakteru.

Trzecim elementem charakteru Boga są Jego łaski. Jako główne przymioty Boskiego charakteru zwykle wymieniamy mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość. Św. Piotr w swym słynnym dodawaniu pokazuje nam jednak (2 Piotra 1:5-7), że można je rozbić na części: mądrość jest połączeniem wiary, nadziei (greckie *arete* – *cnota*, *dzielność*, *męstwo*, a esencją męstwa jest nadzieja) i umiejętności. Moc (siła woli w odróżnieniu od wszechmocy, która jest przymiotem istoty, nie charakteru) to połączenie samokontroli i cierpliwości. Sprawiedliwość stanowi połączenie pobożności (miłości obowiązkowej do Boga; w przypadku Boga dotyczy ona dobrych zasad, nie osób, gdyż oznaczałoby to, że Bóg ma kogoś wyższego od siebie – co jest niemożliwe) i miłości braterskiej (miłości obowiązkowej do bliźniego). Św. Piotr nie analizuje miłości, wymienia ją po prostu jako miłość (różnie w różnych przekładach – *łaska*, *miłość*, *prawdziwa miłość*). Tych siedem łask nazywamy wyższymi pierwszorzędnymi, ponieważ są to łaski, które działając przez uczucia religijne jako ich cechy i właściwości, są głównymi i dominującymi łaskami. Łaski te są u Boga święte, działają w święty sposób i kierują się tylko do świętych obiektów. Jednak poza wyższymi pierwszorzędnymi łaskami jako trzeci element Swego charakteru Bóg posiada także łaski niższe pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne.

Niższe pierwszorzędne łaski Boga to zalety działające przez Jego uczucia samolubne i społeczne jako ich cechy i właściwości. I tak: Boskie zaufanie do Siebie, zadowolenie z Siebie i szacunek do Siebie to łaski działające przez Jego samoocenę jako jej cechy i właściwości. Aprobatywność Boga to łaska działająca przez Jego zamięłowanie do szacunku innych jako jego cecha i właściwość. Pokój Boga to łaska dzia-

łająca przez Jego zamiłowanie do odpoczynku, wygody jako jego cecha i właściwość. Wojowniczość Boga to łaska działająca przez Jego zamiłowanie do samoobrony jako jej cecha i właściwość. Samoza-chowawczość Boga to łaska działająca przez Jego zamiłowanie do życia jako jego cecha i właściwość. Ostrożność Boga to łaska działająca przez Jego zamiłowanie do bezpieczeństwa jako jego cecha i wła-ściwość. Taktowność Boga to łaska działająca przez Jego zamiłowanie do skrytości jako jego cecha i właściwość. Agresywność i wykonawczość Boga to cechy działające przez Jego zamiłowanie do atako-wania rzeczy szkodliwych, przeciwnych i trudnych jako jego cechy i właściwości. Przedsiębiorczość i przezorność Boga to zalety działające przez Jego zamiłowanie do zdobywania i zachowywania jako jego cechy i właściwości. Apetyt Boga (zamiłowanie do Prawdy i jej Ducha) to zaleta działająca przez Jego zamiłowanie do (duchowych) pokarmów i napojów jako jego cecha i właściwość. Małżeństwo Boga to łaska działająca przez Jego zamiłowanie do (symbolicznych) żon jako jego cecha i właściwość. Rodzi-cielskość Boga to łaska działająca przez Jego zamiłowanie do Jego dzieci jako jego cecha i właściwość. Przyjacielskość Boga to łaska działająca przez Jego zamiłowanie do przyjaciół jako jego cecha i właści-wość. Domatorstwo i patriotyzm Boga to łaski działające przez Jego zamiłowanie do domu i kraju jako jego cechy i właściwości. Tak więc łaski te – działające przez samolubne i społeczne uczucia Boga – są Jego niższymi łaskami pierwszorzędnymi.

Drugorzędne łaski Boga nie mają żadnych uczuć, przez które działają. Pochodzą one raczej z wysił-ków wyższych pierwszorzędnych łask nie dopuszczających do kontrolowania Go przez samolubne i spo-łeczne uczucia i ich łaski. I tak: tłumiąc wysiłki samooceny do przejęcia nad Nim kontroli, Bóg używa pokory; tłumiąc wysiłki szacunku od innych do przejęcia nad Nim kontroli, Bóg używa powściągliwości, skromności i prostoty; tłumiąc wysiłki zamiłowania do wygody, Bóg używa pracowitości; tłumiąc wysił-ki zamiłowania do samoobrony, Bóg używa nieskwapliwości; tłumiąc wysiłki umiłowania życia, Bóg używa samoofiary; tłumiąc wysiłki zamiłowania do bezpieczeństwa, Bóg używa odwagi; tłumiąc wysiłki zamiłowania do skrytości, Bóg używa szczerości, otwartości; tłumiąc wysiłki zamiłowania do atakowania , Bóg rozwija pobłażliwość i przebaczenie; tłumiąc wysiłki zamiłowania do zdobywania i zachowywania, Bóg używa wspaniałomyślności, szczodrobliwości; tłumiąc wysiłki zamiłowania do duchowych pokar-mów i napojów, Bóg używa wstrzemięźliwości. W ten sposób używa Swych łask drugorzędnych związa-nych z właściwą kontrolą uczuć samolubnych. Używa łask drugorzędnych związanych także z właściwą kontrolą uczuć społecznych: tłumiąc wysiłki miłości do żony i dzieci do przejęcia nad Nim kontroli, Bóg używa przewodzenia w rodzinie; tłumiąc wysiłki miłości do przyjaciół, domu i kraju, Bóg używa bez-stronności. Trzeciorzędne łaski Boga to łaski mieszane, tj. łaski, w których istnieje połączenie wyższych pierwszorzędnych łask z niższymi pierwszorzędnymi i drugorzędnymi, w którym to połączeniu kontrolę sprawują wyższe pierwszorzędne łaski. Oto główne trzeciorzędne łaski Boga: cichość, gorliwość, umiar-kowanie, dobroć, łagodność, radość, posłuszeństwo, wierność. Ponieważ wcześniej wykazaliśmy, w jaki sposób różne łaski – wyższe pierwszorzędne, niższe pierwszorzędne i drugorzędne – łączą się w używa-niu tych łask, nie będziemy tutaj poruszali tych kwestii. Stosowna jednak będzie uwaga, że każda łaska pierwszorzędna, drugorzędna i trzeciorzędna jest u Boga świętą zaletą, działa w święty sposób i zwraca się tylko do świętych obiektów.

Czwartym elementem Boskiego charakteru jest Jego siła charakteru we wszystkich dotychczas wy-mienionych aspektach. Jego charakter jest silny w sprawiedliwej postawie wobec grzechu i nigdy nie przejawia najmniejszej słabości w odrzuceniu, unikaniu i przeciwstawianiu się złu. Jego charakter jest silny w używaniu uczuć intelektualnych, artystycznych, religijnych, samolubnych i społecznych. Jego charakter jest silny w używaniu wyższych pierwszorzędnych łask, niższych pierwszorzędnych łask, łask drugo-rzędnych i trzeciorzędnych. Nigdy nie okazuje On żadnej słabości w używaniu uczuć intelektualnych, artystycznych, religijnych, samolubnych i społecznych, używaniu wyższych i niższych pierwszorzędnych łask, czy też używaniu łask drugorzędnych i trzeciorzędnych. Posiadana przez Niego siła, której używa we wszystkich postawach i działaniu wobec zła oraz we wszystkich Swych uczuciach i łaskach, jest bar-dzo ważnym elementem Jego charakteru, ponieważ jest niezbędną częścią jego doskonałości.

Piątym elementem charakteru Boga jest dominacja odpowiednio połączonych wyższych pierwszo-rzędnych łask nad Jego niższymi pierwszorzędnymi uczuciami i łaskami oraz Jego łaskami drugorzędnymi i trzeciorzędnymi. Zależnie od zmieniających się relacji i wymogów stosownych zasad, zawsze musi występować zmieniające się ustalenie współrzędności, nadrzędności lub podrzędności wśród Jego wyż-szych pierwszorzędnych łask, gdy są one jedynymi Jego łaskami działającymi dla potrzeb i warunków pewnych konkretnych czynności. Ponadto, kiedy Jego postawy i czyny oraz Jego niższe pierwszorzędne uczucia i łaski, a także Jego łaski drugorzędne i trzeciorzędne występują wobec zła, muszą one działać pod dominacją odpowiednio połączonych wyższych pierwszorzędnych łask, ponieważ w przeciwnym razie pojawiłyby się grzech – rzecz niemożliwa u Boga. Dominacja ta sprawowana jest na dwa sposoby:

(1) Przez tłumienie kontroli lub – jeśli wymaga tego dany przypadek – nawet aktywności niższych pierwszorzędnych łask i uczuć oraz łask drugorzędnych i trzeciorzędnych. Zapobiega to grzechowi i podtrzymuje działanie dobra. (2) Przez używanie niższych pierwszorzędnych uczuć i łask oraz łask drugorzędnych i trzeciorzędnych jako sług sprawiedliwości i świętości. Dla przykładu: gdyby zamiłowanie do samoobrony i gniewu było przeciwne wspólnej kontroli wyższych pierwszorzędnych łask, wyższe pierwszorzędne łaski Boga tłumilyby ich działanie. Jeśli nieskwapliwość lub gorliwość Boga byłaby skłonna działać, a wyższe pierwszorzędne łaski zabraniałyby tego, wspólnie zablokowałyby one takie działanie. Lecz jeśli którekolwiek z nich lub inne pokrewne uczucia czy łaski sprzyjałyby sprawiedliwości i świętości, wyższe pierwszorzędne łaski Boga wprowadziłyby je do działania, by uczynić je sługami sprawiedliwości i świętości. Wyższe pierwszorzędne łaski Boga używają na przykład Jego wojowniczości do odpięrania ataków grzechu i błędu, przez co używa On wojowniczości jako sługi sprawiedliwości i prawdy.

Szóstym elementem Boskiego charakteru jest równowaga. Przez równowagę Boskiego charakteru rozumiemy dopasowanie Jego uczuć i łask we wzajemnej harmonii w takiej współrzędności, podrzędności i nadrzędności, jakiej wymagają zasady Boskiej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości w ich wzajemnych uporządkowanych relacjach. Równowaga Boskiego charakteru występuje zatem we wszystkich poprzednio wspomnianych pięciu elementach Jego charakteru i dostosowuje ich wszystkie szczegóły w każdym z nich oraz w ich wzajemnych relacjach. To właśnie dzięki temu faktowi równowaga Boskiego charakteru jest niemal powszechna w czynnościach Jego charakteru. Przenika ona bowiem wszystkie poprzednie pięć elementów składowych Jego charakteru.

Ostatnim elementem Boskiego charakteru jest krystalizacja poprzednich sześciu elementów Jego usposobienia. Przez krystalizację charakteru Boga rozumiemy jego niezłomność w sześciu poprzednich elementach. Jest to koronująca doskonałość Boskiego charakteru. Oznacza ona, że nic nie może zmienić u Boga Jego sprawiedliwej postawy wobec zła – uczucia odrazy, unikania i opozycji wobec niego, ani zmienić Jego uczuć z ich świętymi właściwościami, sposobów działania ani obiektów. Nie może również zmienić Jego łask w żadnym z ich trzech rodzajów w przeciwne im niełaski. Podobnie nic nie może zmienić Jego siły charakteru w słabość na jakimkolwiek punkcie, czy też zmienić dominację Jego połączonych wyższych pierwszorzędnych łask nad Jego niższymi pierwszorzędnymi uczuciami i łaskami oraz łaskami drugorzędnymi i trzeciorzędnymi. Nie może też zmienić Jego równowagi charakteru ani samej krystalizacji jako takiej. Bez względu na siłę wywieranej na Boga presji, w najmniejszym stopniu nie może ona osłabić tej krystalizacji. Tak więc szczytem Boskiej doskonałości charakteru jest jego krystalizacja. Gdy Bóg zachęca nas, abyśmy byli doskonałymi, tak jak On jest doskonały, ma na myśli to, abyśmy za Jego przykładem posiadali w naszych charakterach te wszystkie siedem elementów składowych charakteru. Między innymi jest jednak następująca różnica: Bóg nie musiał rozwijać żadnych elementów Swego charakteru, ponieważ zawsze je posiadał, podczas gdy my musimy rozwijać je jako główne zadanie naszego życia.

Wszystkie przymioty Boga nie będące zaletami charakteru nazywamy przymiotami Jego istoty. Wcześniej, w poprzednim rozdziale, omówiliśmy czternaście przymiotów Boskiej istoty. Oprócz nich są jeszcze inne przymioty Boskiej istoty, lecz te rozważone są głównymi ich elementami. Wierzmy zatem, że ich omówienie wystarczy dla naszej obecnej analizy tej grupy Jego przymiotów. Przechodzimy obecnie do omówienia Jego przymiotów charakteru, wierząc, że ich analiza pobłogosławi nas jeszcze bardziej niż analiza przymiotów Jego istoty. Te pierwsze bowiem są same w sobie bardziej wzniosłe i godne oceny, a w naszych relacjach z Bogiem bardziej przepełniają nas radością, pokojem i zadowoleniem. Ponadto, zajmują w Boskim Słowie i dziełach więcej miejsca niż przymioty Jego istoty. Przy ich omawianiu jeszcze większe zastosowanie mają słowa Pana do Mojżesza: „Zzuj buty twe z nóg twoich; albowiem miejsce, na którym stoisz, ziemia święta jest”. Obyśmy przystąpili do tej rozprawy z czcią, wiarą i miłością, tak by okazała się ona bardzo obfitym błogosławieństwem, którego wszyscy pragniemy.

Naszą dyskusję powinno poprzedzić kilka wyjaśnień na temat rzędów przymiotów Boskiego charakteru, a to w celu lepszego ich zrozumienia i oceny. Bóg posiada trzy rzędy zalet charakteru odpowiadających naszym trzem rzędom przymiotów charakteru, a równoległość ta wynika z tego, że jako nowe stworzenia jesteśmy umysłowym, moralnym i religijnym obrazem Boga. Można je nazwać pierwszorzędnymi, drugorzędnymi i trzeciorzędnymi zaletami lub łaskami. Tak jak my, Bóg posiada wiele uczuć, z których każde ma swój własny oddzielny organ wyrazu, np. stanowczość, stałość, duchowość, wojowniczość, skrytość, spokój, samoocenę itp. Łaski, przymioty charakteru rozwijamy przez *używanie* naszych organów uczuciowych. Te zalety, które są bezpośrednim rezultatem używania naszych organów uczuciowych, są łaskami pierwszorzędnymi. Używając na przykład organu duchowości, rozwijamy wiarę; używając organu stanowczości, rozwijamy samokontrolę; używając organu stałości, tworzymy cierpliwość itd. Naturalne działanie jakiegokolwiek organu uczuciowego tworzy jako jego *pierwszorzędny efekt* zaletę,

która odpowiada temu organowi uczuciowemu. Z tego właśnie powodu łaskę wytworzoną przez bezpośrednie działanie organu uczuciowego nazywamy łaską pierwszorzędną. Tak więc łaski pierwszorzędne definiujemy jako zalety powstałe przez bezpośrednie używanie organów uczuciowych.

Zalety pierwszorzędne są dwojakiego rodzaju – wyższe i niższe. Wyższe przymioty pierwszorzędne to te, które powinny kontrolować nasze wszystkie pozostałe zalety, tzn. łaski niższe pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne. Wyższe pierwszorzędne łaski to wiara, nadzieja, samokontrola, cierpliwość, pobożność, miłość braterska i miłość bezinteresowna. A oto niektóre z niższych łask pierwszorzędnych: pewność siebie, godność, atrakcyjność, spokój, obronność, agresywność, taktowność, przezorność itd. Tym niższym pierwszorzędnym łaskom nie można pozwolić na dominację nad nami, w przeciwnym razie wytworzą *przeciwieństwa* łask, np. dominacja pewności siebie wytworzy samowystarczalność; dominacja godności wytworzy arogancję i samouwieblenie; dominacja atrakcyjności wytworzy w nas ostentacyjność i próżność; dominacja spokoju wytworzy lenistwo; dominacja obronności wytworzy swarliwość; dominacja agresywności wytworzy okrucieństwo; dominacja taktowności wytworzy hipokryzję; a dominacja przezorności wytworzy zachłanność. Niższe pierwszorzędne łaski mogą dokonać wiele dobrego, jeśli są kontrolowane przez wyższe pierwszorzędne łaski. Tak więc nie powinny one dominować, lecz pozostawać pod kontrolą wyższych łask pierwszorzędnych.

Dla jasności obrazu podamy kilka wyjaśnień na temat drugorzędnych i trzeciorzędnych łask, zalet i przymiotów. Łaski drugorzędne nie posiadają własnych, oddzielnych organów uczuciowych, przez używanie których się rozwijają. Gdyby tak było, nie byłyby łaskami, zaletami drugorzędnymi, lecz pierwszorzędnymi. Powstają one wtedy, gdy łaski pierwszorzędne, szczególnie te wyższe, tłumią wysiłki niższych organów uczuciowych do rządzenia nami. I tak: gdy wyższe pierwszorzędne łaski tłumią wysiłki samooceny do rządzenia nami, powstaje pokora; gdy tłumią wysiłki spokoju, rozwijają pracowitość; gdy tłumią wysiłki wojowniczości, tworzą nieskwapliwość; gdy tłumią wysiłki niszczycielskości, rozwijają powściągliwość, przebaczenie itp. Tak więc łaski drugorzędne w mniejszym lub większym stopniu są negatywne, ponieważ nie powstają jako naturalny efekt organu uczuciowego, lecz tylko wtedy, gdy inne łaski zmuszają niższe organy uczuciowe do bierności, jeśli chodzi o sprawowanie kontroli.

Łaski, przymioty i zalety trzeciorzędne w następujący sposób różnią się od łask pierwszorzędnych: podczas gdy łaski pierwszorzędne są bezpośrednim rezultatem działania wyższych organów uczuciowych jako takich lub niższych pierwszorzędnych organów uczuciowych jako takich, a nigdy połączenia wyższych i niższych w celu wytworzenia łask pierwszorzędnych, każda łaska trzeciorzędna jest rezultatem połączenia jednego lub większej liczby wyższych i niższych organów uczuciowych i łask drugorzędnych. Na przykład: wiara, łaska wyższa pierwszorzędna, powstaje w wyniku działania uczuciowego organu duchowości; taktowność, łaska niższa pierwszorzędna, rozwija się w wyniku działania organu uczuciowego skrytości. Chociaż tak jak w przypadku wyższych pierwszorzędnych łask pobożności, miłości braterskiej i miłości bezinteresownej występuje połączenie działania wyższych organów uczuciowych, to jednak wyższe pierwszorzędne łaski nie są zaletami powstającymi przez połączenie działania wyższych i niższych organów uczuciowych. Jednak gorliwość, łaska trzeciorzędna, powstaje ze wspólnego działania wyższych pierwszorzędnych łask wiary, nadziei, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej, niższych pierwszorzędnych łask agresywności i przedsiębiorczości oraz drugorzędnych łask samoofiary, pracowitości i odwagi. Tak więc łaski trzeciorzędne powstają w wyniku wspólnego działania wyższych i niższych organów uczuciowych oraz łask drugorzędnych. Tym właśnie różnią się one zarówno od łask pierwszorzędnych, jak i drugorzędnych, przy czym te drugie nie posiadają bezpośrednich organów jako swych środków wyrazu.

Powyższe wyjaśnienia na temat trzech rzędów łask, zalet czy przymiotów charakteru w nas jako nowych stworzeniach miały na celu umożliwienie lepszego zrozumienia i oceny tych trzech rzędów przymiotów charakteru Boga. Powodem, dla którego służą nam one pomocą, jest fakt, że jako nowe stworzenia stajemy się obrazem Boga w przymiotach charakteru. Jeśli będziemy wierni, staniemy się doskonałym obrazem Jego charakteru. Dlatego zrozumienie i ocena naszych zalet jako nowych stworzeń pozwala nam lepiej zrozumieć i ocenić Boskie przymioty charakteru. Jesteśmy teraz gotowi do podjęcia naszego tematu.

Jako wyższe pierwszorzędne łaski Boga Pismo Święte ukazuje cztery przymioty, które można rozbić na siedem. Te cztery to mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Nie ma w Biblii ani jednego dosłownego tekstu, który wyraźnie zawiera wzmiankę o tych wszystkich czterech Boskich przymiotach. Jest jednak kilka figuralnych wersetów, które przedstawiają wszystkie cztery pod symbolami orla (mądrość), lwa (moc), wołu (cielec używany w ofierze pojednania – sprawiedliwość) i ludzkiej twarzy (miłość) (Ezech. 1:5-14; Obj. 4:6,7). W księdze Ijoba 37: 22 podane są wszystkie cztery, dwa z nich wyraźnie, a dwa pod



innymi terminami: „Wielki [Wszechmogący] w *mocy*, wszakże *sądem* [zdolnością rozpoznawania, tzn. mądrością] i ostrą *sprawiedliwością* ludzi [chętnie] *nie trapi* [miłość]”. Podobnie u Jer. 9:24 są wskazane one wszystkie – wyraźnie lub zasugerowane: „Jam jest Pan, który *czynię* [co jest funkcją mocy] *miłosierdzie* [miłość], *sąd* [mądrość] i *sprawiedliwość* na ziemi; bo mi się to [moc, miłość, mądrość i sprawiedliwość] podoba, mówi Pan”. Te cztery przymioty są również przedstawione w 5 Moj. 32:4, częściowo zasugerowane, a częściowo wyrażone: „Skalę [wyraz Jego mocy], której sprawy są doskonałe; bo wszystkie drogi jego są sprawiedliwe [mądrość]. Boć jest Bóg prawdziwy [podstawa mądrości i miłości], a nie ma w nim nieprawości, sprawiedliwy i prawy [sprawiedliwość] jest”. Jest oczywiście wiele wersetów traktujących przynajmniej o jednym z Boskich przymiotów. I tak np. mądrość jako Boski przymiot jest przedstawiona u Rzym. 11:33,34; Efez. 1:8; 1 Tym. 1: 17. Moc jako Boski przymiot jest przedstawiona w 1 Moj. 17:1; Ps. 115:3; Mat. 19:26; Łuk. 1:37; Obj. 19:6. Jest to także prawdziwe w odniesieniu do sprawiedliwości jako przymiotu Boga w 2 Moj. 20:4; Ps. 89:15; Jer. 50: 7. Można to również w końcu powiedzieć o miłości jako przymiocie Boga u Jana 3:16; Rzym. 5:8; Tyt. 3:4; 1 Jana 4:8-10,19. Tak więc Pismo Święte potwierdza, że takie są Boskie przymioty.

W słynnym fragmencie, gdzie św. Piotr mówi nam o naszym powołaniu do chwały i cnoty, tzn. do charakteru takiego, jaki ma Bóg, te cztery przymioty, które mają być w nas rozwinięte, rozbija na siedem łask i jedną nabytą zdolność umysłową, tj. wiedzę, umiejętność – 2 Piotra 1:3-7. Słowami wiara, cnota [(greckie *arete* – cnota, *dzielność*, *męstwo* – przypis tł.), której esencją jest nadzieja zwycięstwa; tak więc cnota użyta jest tutaj zamiast nadziei, która jako jedna z trzech głównych łask (1 Kor. 13:13) powinna pojawić się na liście siedmiu głównych łask] i umiejętność (w. 5) podaje nam elementy składowe mądrości. Słowami powściągliwość [samokontrola] i cierpliwość (w. 6) podaje nam elementy składowe mocy jako przymiotu charakteru, nie jako przymiotu istoty. Słowami pobożność i braterska miłość [miłość do bliźniego, uprzejmość braterska] podaje nam elementy składowe sprawiedliwości, a pod słowem łaska podaje nam synonim miłości. Tak więc te siedem – wiara, nadzieja, samokontrola, cierpliwość, pobożność, miłość braterska i bezinteresowna – są łaskami, a jedna – umiejętność, wiedza – jest nabytą zdolnością umysłową. Jest oczywiście prawdą, że mądrość stanowi połączenie wiary, nadziei i wiedzy, ponieważ wiara w naszą wiedzę i nadzieja dokonania przez nią czegoś dobrego jest właśnie tym, czym jest mądrość – ufnym i pełnym nadziei używaniem prawdy w tworzeniu planów w celu osiągnięcia dobrych rezultatów. Prawdą jest także, że samokontrola i cierpliwość [stałość, nieugiętość] są elementami składowymi mocy jako przymiotu charakteru, tzn. siły woli w przeciwieństwie do siły fizycznej. Siła woli bowiem to stanowczość [samokontrola] i stałość [cierpliwość] w dobrym postępowaniu. Sprawiedliwość z pewnością składa się z najwyższej miłości do Boga [pobożności] i równej miłości do bliźniego [miłości braterskiej]. Tak więc we fragmencie tym św. Piotr rozbija na części składowe to, co stanowi cztery przymioty charakteru Boga i co musi być w nas rozwinięte jako nasze wyższe pierwszorzędne łaski.

Po kilku ogólnych uwagach na temat wyższych pierwszorzędnych przymiotów Boskiego charakteru omówimy teraz kolejno każdy z nich, rozpoczynając od mądrości. Mądrość można zdefiniować jako ufnie i pełne nadziei używanie prawdziwej wiedzy w planowaniu praktycznych rzeczy w harmonii z mocą, sprawiedliwością i miłością. Jak można zauważyć, definicja ta stwierdza o mądrości wiele rzeczy. Pokazuje przede wszystkim, jakie są elementy składowe mądrości – wiara, nadzieja i wiedza (2 Piotra 1:5). Po drugie, podkreśla działanie mądrości – planowanie praktycznych rzeczy. Po trzecie, rysuje zakres działania mądrości – rzeczy harmonijne z mocą, sprawiedliwością i miłością. Każdy z tych zarysów mądrości zasługuje na naszą uwagę. Wśród jej składników – wiary, nadziei i wiedzy – podstawowym jest wiedza. Lecz wiedza jako podstawa mądrości nie jest każdym rodzajem wiedzy. Grzeszna i błędna wiedza nie jest podstawą mądrości. Jest podstawą jej przeciwieństwa – głupoty. Jeśli taka wiedza jest ufnie i z nadzieją używana, mamy do czynienia nie z mądrością, lecz przebiegłością. Tak więc podstawą mądrości jest prawdziwa wiedza – prawda. To właśnie dlatego Pismo Święte tak często mówi jednocześnie o mądrości i prawdziwej wiedzy, a nierzadko używa ich synonimicznie, mając na myśli wąskie znaczenie mądrości (Ijob 12:12,13; 28:12-28; 32:9; Przyp. 1:5,7; 2:1-10; 3:13-23; 4:4-13,18-22; 7:2-4; 8:1-11; 9:10; 14:8; 22:17; 23:23; Dz.Ap. 6:10; 1 Kor. 2:6-16). Wszystkie swe plany wyprowadza z harmonii i w harmonii z prawdziwą wiedzą – prawdą. Wskazuje to także na zasadność wiary i nadziei jako elementów mądrości działających względem takiej wiedzy. Wiara może oczywiście opierać się na niej, a nadzieja zgodnie z nią pragnąć i spodziewać się. Planując praktyczne rzeczy, wiara niezawodnie ufnie może używać takiej wiedzy z nadzieją, a zarówno wiara, jak i nadzieja mogą współdziałać z nią w planowaniu rzeczy zgodnych z mocą, sprawiedliwością i miłością. Tak działa Boska mądrość. Ufnie i z nadzieją używa On Swej wiedzy – prawdy – w każdym planie, jaki tworzy, sprawiając, że plany takie służą praktycznym celom w harmonii z mocą, sprawiedliwością i miłością. Nigdy nie tworzy planu w oparciu o błędną lub grzeszną

wiedzę, ponieważ Bóg nie mógłby pokładać w takim planie żadnej ufności ani nadziei. Żaden z Jego planów – produktów mądrości – nigdy nie popada w konflikt z mocą, sprawiedliwością czy miłością.

Jeśli spojrzymy na Jego plany w naturze i łasce, widoczne w Jego dziełach, zawsze dostrzeżemy w nich to, że są wynikiem prawdziwej wiedzy połączonej z ufnością i nadzieją uzyskania praktycznych rezultatów zgodnie z mocą, sprawiedliwością i miłością. Zastanówmy się przez chwilę nad Boskimi dziełami twórczymi. Wszystkie one manifestują myśl, że prawdziwa wiedza, używana ufnie i z nadzieją, utkała plany, których efektem jest stworzenie. Stworzenie – materialne i duchowe – jest cudownym dziełem planu, który z ufnością i nadzieją wykorzystał wiedzę obejmującą wszystkie rzeczy naturalne i duchowe, we wszystkich właściwościach, relacjach, reakcjach, możliwościach i potencjale, w połączeniu z zasadami mocy, sprawiedliwości i miłości. Opatrzność podtrzymująca takie stworzenie to efekt podobnych planów, podobnie stworzonych. Jeśli spojrzymy na Boskie dzieło twórcze w odniesieniu do człowieka, znowu dostrzeżemy tutaj prawdę użytą z ufnością i nadzieją w tworzeniu planu, który w każdym swym zarysie łączy moc, sprawiedliwość i miłość. Stwarzając człowieka odpowiedniego do wiecznego życia, Boska mądrość miała do rozwiązania następujący problem, w związku z którym musiała opracować praktyczny plan, ukazujący harmonijną współpracę mocy, sprawiedliwości i miłości: stworzenie rodzaju moralnie wolnych jednostek, które z powodu inteligentnej oceny grzechu w jego istocie i skutkach oraz sprawiedliwości w jej istocie i skutkach zawsze będą nienawidziły i unikały tego pierwszego i zawsze będą miłowały i praktykowały to drugie.

Stworzenie takiej moralnie wolnej jednostki oznaczało spełnienie pewnych warunków, tzn. nie mogła ona być maszyną, ponieważ zniszczyłoby to jej wolną wolę. A zatem musiała ona być wolną jednostką, która mogła wybrać grzech, jeśli tego chciała, i mogła wybrać sprawiedliwość, jeśli tego chciała. Tak więc Boska mądrość musiała zaplanować istotę obdarzoną intelektem, uczuciami i wolą, a także fizycznym organizmem. Moc, sprawiedliwość i miłość żądały, aby została ona zaplanowana jako bezgrzeszna istota na obraz Boga, ponieważ słabością, niesprawiedliwością i brakiem miłości byłoby stworzenie istoty grzesznej, a mocą, prawością i miłością stworzenie jej dobrej. Moc, sprawiedliwość i miłość wymagały ponadto, by była ona śmiertelna, tak aby w przypadku grzechu mogła być zniszczona. Moc, sprawiedliwość i miłość wymagały, by nie żyła ona wiecznie w grzechu, by nigdy nie powróciła do życia bez dostąpienia wyzwolenia zadowalającego sprawiedliwość i doskonałego doprowadzenia jej do harmonii ze sprawiedliwością. Widzimy zatem, że Boska mądrość musiała opracować plan stworzenia człowieka zgodny z wolną wolą człowieka oraz mocą, sprawiedliwością i miłością Boga. Taki oto problem stał przed Boską mądrością. W celu jego rozwiązania Boska intuicyjna wiedza, choć nie tylko ona, dostarczyła Mu wszelkich informacji niezbędnych dla tego planu. Jego wiara w posiadaną wiedzę oraz nadzieja użycia jej do zaplanowania dobrych rezultatów zapewniła Mu zdolności zaplanowania tego, co Biblia nazywa planem wieków, ponieważ jego postępujący rozwój dla swej pełnej realizacji wymaga kilku wieków.

By rozwiązać ten problem, po zaplanowaniu stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boga, mądrość na życzenie mocy, sprawiedliwości i miłości zaplanowała, by najpierw doskonały człowiek w próbie dowiódł, czy wybierze dobro czy zło. Boska intuicyjna wiedza, cechująca się mądrością, umożliwiła Mu poznanie, że niedoświadczony, doskonały człowiek upadnie w zasadniczej próbie, w wyniku czego – przede wszystkim z powodu wymogów sprawiedliwości, a drugorzędnie mocy i miłości – człowiek będzie musiał oddać życie, które stało się jego własnością jako dar na warunkach posłuszeństwa. Tak więc mądrość, i to w harmonii z mocą, sprawiedliwością i miłością, które z wielu przyczyn domagały się wyroku śmierci, musiała stworzyć plan biorący pod uwagę ten fakt i jego następstwo, to jest, że w wyniku grzechu człowiek będzie musiał umrzeć. Zapoczątkowało to następujące rzeczy jako elementy tego planu: (1) że umierając za grzech, człowiek przez doświadczenie jego surowości w złu fizycznym, umysłowym, moralnym i religijnym będzie mógł nauczyć się nienawiści do niego oraz korzyści jego unikania; (2) że moc, sprawiedliwość i miłość poprzez okup będą mogły współdziałać w udzieleniu człowiekowi kolejnego życia wolnego od wyroku nałożonego za jego pierwszy grzech; (3) że w kolejnym życiu człowiek będzie mógł poznać przeciwne doświadczenia, tzn. ze sprawiedliwością, z czego doświadczalnie będzie mógł nauczyć się korzyści praktykowania sprawiedliwości, gdyż uleczy ona wiele fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych skutków jego pierwszego doświadczenia, tzn. z grzechem, i zachowa go w tym przywróconym stanie – doskonałości; (4) że po tych dwóch tak odmiennych doświadczeniach z ich przeciwnymi skutkami człowiek będzie mógł stanąć przed ostateczną próbą, by przekonać się, co wybierze po tych dwóch rodzajach doświadczeń; (5) że wieczne zniszczenie spotka tych, którzy nie będą po tym podwójnym doświadczeniu praktykować sprawiedliwości, a wieczne życie otrzymają ci, którzy po tych dwóch doświadczeniach będą praktykować sprawiedliwość; (6) że w ten sposób grzech i zło będą na wieki usunięte; oraz (7) że Bóg otrzyma to, co początkowo zamierzał – do-

skonały rodzaj moralnie wolnych jednostek, które w wyniku inteligentnej oceny stosownych zasad będą nienawidziły i unikały grzechu oraz miłowały i praktykowały sprawiedliwość.

Takie były ogólne rzeczy, które zaplanowała mądrość, by stworzyć doskonały rodzaj, który z powodu inteligentnej oceny grzechu i sprawiedliwości będzie nienawidził i unikał tego pierwszego, a miłował i praktykował to drugie. Chwila zastanowienia wykaże mądrość tego planu. Ponieważ doświadczenie jest najbardziej gruntownym, choć w żadnym razie nie najłagodniejszym nauczycielem, mądrość zaplanowała jego wykorzystanie, aby nauczyć grzeszny rodzaj negatywnych skutków grzechu wynikających z jego okropnej natury i strasznego spustoszenia w postaci fizycznej, umysłowej i religijnej degradacji. Przykładem zawartej tutaj zasady jest stare powiedzenie o „dmuchaniu na zimne”. Nienawiści do grzechu i korzyści płynących z jego unikania nie można z pewnością lepiej zaszczerpić niż wtedy, gdy grzesznik odczuje bolesne bity wymierzone mu jako niewolnikowi przez okrutnego pana. Tym bardziej wtedy, jeśli w wyniku przeciwstawnych doświadczeń, tzn. ze sprawiedliwością, wszystkie skutki doświadczenia z grzechem zostaną uleczone i otrzyma przeciwstawne błogosławieństwo fizycznego, umysłowego, moralnego i religijnego podniesienia do doskonałości. Po tych dwóch rodzajach doświadczeń i edukacji rodzaj ludzki, postawiony na ostatecznej próbie do wiecznego życia, będzie bowiem miał tysiąc razy większe szanse uniknięcia grzechu i praktykowania sprawiedliwości, niż miał doskonały Adam, który nie miał takich kontrastowych doświadczeń jako swych nauczycieli. Z pewnością w ten sposób większa liczba ludzi okaże się godna wiecznego życia w moralnym wszechświecie w harmonii z prawdą i sprawiedliwością niż przy użyciu jakiegokolwiek innej znanej nam metody. W ten sposób dzięki metodzie zasugerowanej przez Boską mądrość, bardziej niż poprzez jakąkolwiek inną znaną nam metodę, Bóg uzyska o wiele bardziej liczny rodzaj przez wieki ilustrujący panowanie moralnego prawa. Tak więc mądrość bardzo mądrze zaplanowała *dozwolenie*, lecz nie spowodowanie grzechu.

Gdy jednak poznamy w szczegółach powody dozwolenia grzechu przez Boga, zobaczymy mądrość Bożą w całym blasku. Jego dozwolenie tylko na określony czas i zakres działania mądrze ogranicza jego występowanie do stosunkowo krótkiego czasu i stosunkowo niewielu moralnych jednostek, których stworzenie zamierzył Pan w różnych wiekach. Przykład upadłych aniołów i ludzi w ich okrutnych doświadczeniach jako wyniku igrania z grzechem będzie bowiem wystarczającym nauczycielem powstrzymującym od grzechu wszystkie przyszłe rzesze istot. Wnioskujemy tak na podstawie faktu, że po upływie Tysiąclecia grzech nigdy więcej nie podniesie swej głowy. Cudowną mądrość Boga widzimy także w dozwoleńcu na to, by rodzaj ludzki upadł przez grzech jednego człowieka (Rzym. 5:12-21), a grzech i jego skutki były przekazywane przez rodziców na dzieci. W ten sposób bowiem straszne skutki grzechów rodziców dziedzicznie przekazywane na jeszcze nienarodzone pokolenia staną się czynnikiem, który sprawi, że rodzice tym bardziej będą nienawidzić i unikać grzechu z powodu jego skutku na ich potomkach – kiedy już dostąpią odmiennych doświadczeń wraz ze stosownymi naukami na temat swych poprzednich doświadczeń. Co więcej, myśli o zaraźliwości grzechu i jego skutkach w odpowiednim czasie dopomogą w reformacji w przeciwstawnych doświadczeniach. Jeszcze większy dowód mądrości widoczny jest w ograniczeniu cierpień rodzaju do minimum przez potępienie wszystkich w wyniku grzechu jednego człowieka (Adama). Umożliwiło to bowiem śmierć jednego za jednego, przez co zbawił On wszystkich od potępienia, stając się dla sprawiedliwości Boga odpowiednim zadoścuczynieniem za jednego grzesznika, ponieważ sprawiedliwość żąda życia za życie, doskonałe życie za doskonałe życie. Gdyby bowiem Bóg stworzył 20 000 000 000 doskonałych ludzi, jacy według szacunków do tej pory żyli, i postawił ich wszystkich z osobna na próbie do życia, bez doświadczalnej ani obserwacyjnej wiedzy o grzechu (przy czym Adam jest tutaj przykładem tego, co zrobiliby w takiej sytuacji każdy doskonały człowiek), to tak jak Adam wszyscy oni popadliby w grzech, i w ten sposób ściągnęli na siebie potępienie. Ponieważ sprawiedliwość żąda doskonałego życia za doskonałe życie, takie rozwiązanie wymagałoby 20 000 000 000 doskonałych ludzi jako zbawicieli, którzy musieliby umrzeć za 20 000 000 000 oddzielnie wypróbowanych i upadłych ludzi. W ten sposób jednym mistrzowskim pociągnięciem mądrość ocaliła 19 999 999 999 doskonałych istnień, zapobiegając w ten sposób podwojeniu ludzkiego cierpienia, planując potępienie wszystkich w jednym i odkupienie wszystkich w jednym, tak jak uczy św. Paweł u Rzym. 5:12-21. Mądrość miała jeszcze inne zastrzeżenia co do próbowania wszystkich indywidualnie, a następnie odkupienia wszystkich przez pojedynczych zbawicieli: niektórzy – być może nawet wielu – z tych potencjalnych zbawicieli mogłoby upaść. W ten sposób nie zostaliby odkupieni nie tylko ci, za których starali się oni być zadoścuczynieniem, lecz ci upadający sami potrzebowaliby zbawicieli, a wszystko to zwiększałoby cierpienia ponad te, jakie przewidywał plan stworzony przez Boską mądrość. Poza tym, za ofiarowanie samego siebie wszyscy ci zbawiciele godni byłiby równie wysokiej nagrody, jaka rzeczywistość została przewidziana w planie dla naszego Pana. Doprowadziłoby to do tego, że tak wiele istot osiągnęłoby Boską naturę, że byłoby to zbyt wiele nie tylko dla tego poziomu, lecz także zbyt wiele, by prak-

tycznie je wykorzystać w przyszłym dziele twórczym tej Boskiej klasy. Mądrość nie dopuściła oczywiście do czegoś takiego.

Co więcej, w fakcie, że rodzaj ludzki miał składać się z wierzących i niewierzących mądrość dostrzegła możliwość kolejnej praktycznej korzyści z dozwolenia grzechu wśród ludzi. Szczytem tego, co Boska mądrość mogła zaplanować dla klasy niewiary jest doprowadzenie znacznej większości z nich do wiecznego doskonałego ludzkiego życia na ziemi, a to przez doświadczenie z grzechem i późniejsze doświadczenie ze sprawiedliwością jako skutecznego zniechęcenia do grzechu i skutecznego przekonania do sprawiedliwości. Dostrzegała ona również, że wierność klasy wiary będzie mogła być w doświadczeniu ze złem wykorzystana w celu rozwinięcia ich do tak wysokiego poziomu charakteru, że najlepszych z nich miało uczynić to godnymi Boskiej natury, a pozostałych z nich duchowej natury niższej od Boskiej. Okoliczność ta skłoniła mądrość do zaplanowania dwóch rodzajów zbawienia – ogólnego dla klasy niewiary i wyborczego dla klasy wiary. Słuszność tego widoczna jest w tym, że klasa niewiary nie może kroczyć wiarą – nie potrafi ufać Bogu, tam gdzie nie widzi – podczas gdy klasa wiary żyje zgodnie z powiedzeniem, że „choćby mię i zabił, przecież w nim ufał będę”. W rezultacie, z powodu niewiary klasa niewiary ucieka się do wszelkiego rodzaju naruszeń Boskiego prawa w celu wybawienia siebie z działania i warunków, które przynoszą im ziemską stratę lub przeszkadzają w realizacji ich pragnień, podczas gdy klasa wiary woli raczej stracić wszystko, niż nie podobać się Bogu, i znieść wszystko, by się Mu podobać.

Dlatego mądrość zaplanowała, by teraz pozwolić tej pierwszej klasie na doświadczenie ze złem, a później na doświadczenie z dobrem, ponieważ w złych warunkach panujących na świecie nie mogliby oni sprostać próbom, jakie są obecnie niezbędne dla rozwinięcia charakteru odpowiedniego dla zbawienia wyborczego. Zaplanowała natomiast, by klasa wiary była obecnie przygotowywana próbami do tego zbawienia, ponieważ może być wierna Bogu w najbardziej ciężkich próbach. Dzięki wierności w takich próbach mogą oni rozwinąć o wiele piękniejsze, silniejsze i pełniejsze charaktery, niż będzie to mogła uczynić klasa niewiary w wyniku swych dwóch rodzajów doświadczeń. Względy te pobudziły Boską mądrość do zaplanowania wyborczych elementów Boskiego planu, przez co powstają warunki dla czterech wyborczych klas: królów i kapłanów – Jezusa i Kościoła; oraz szlachty i Lewitów – Starożytnych Godnych, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych. Ponieważ przechodzą oni próbę w tym życiu, zanim świat otrzyma w Tysiącleciu swe doświadczenie ze sprawiedliwością, będą odpowiedni do błogosławienia jako Kapłani i Lewici oraz do rządzenia jako królowie i szlachta klasą niewiary w jej doświadczeniach ze sprawiedliwością aż do zupełnego wyzwolenia ich od skutków grzechu, w miarę jak będą posłuszni sprawiedliwości. Tak więc Boska mądrość zaplanowała wykorzystać doświadczenie ze złem w drugi sposób – rozwinąć w klasie wiary najpiękniejsze charaktery, charaktery, na których Bóg będzie mógł polegać w każdych okolicznościach, charaktery wierne Jemu i Jego zasadom, lepsze od tych, jakie w swych dwóch rodzajach doświadczeń będzie zdolna rozwinąć klasa niewiary. A zatem Boska mądrość tak zaplanowała wykorzystanie doświadczenia ze złem, by mogły z tego skorzystać możliwie największe rzesze ludzi i by każdego z nich rozwinąć na miarę jego najwyższych zdolności, a jednocześnie zniszczyć niepoprawnych z obydwóch tych grup, zapewniając w ten sposób ostateczne unicestwienie grzechu i utrwalenie sprawiedliwości na duchowym i ludzkim poziomie istnienia.

Boska mądrość zaplanowała, by te dwa zbawienia i ich doświadczenia z grzechem i sprawiedliwością rozwijały się różnymi etapami przez trzy światy i cztery wieki Boskiego planu, a każdy świat i każdy wiek wnosił swój wkład do planu jako całości. W *Herald of the Epiphany* prześledziliśmy te światy i wieki w serii artykułów od nr. 21 do 31. Rozważenie przedstawionych tam rzeczy pokazuje, jak Boska mądrość działała w planowaniu każdego zarysu tych światów i wieków. Mądrość zaplanowała pierwszy świat po to, by udowodnić, że upadły człowiek nawet pod opieką aniołów nie może podnieść się z upadku ani znieść degradującego wpływu grzechu. W drugim świecie mądrość zaplanowała naukę, że upadły człowiek pozostawiony samemu sobie nie może oprzeć się niszczącemu działaniu grzechu ani uwolnić się spod wpływu złych aniołów. Te dwa zarysy planu mądrości okazały się bardzo trafne. Mądrość zaplanowała trzeci świat po to, by udowodnić, że ratunek dla człowieka może być dokonany tylko przez Boską moc używaną przez wybrańców Boga dla podniesienia świata. Wieki drugiego świata szczególnie ujawniają mądrość Boga w wyborczych zarysach Jego planu: w Wieku Patriarchów w postępowaniu z wybraną jednostką i jego rodziną na zasadzie przymierza, w Wieku Żydowskim w postępowaniu z wybranym cielesnym narodem na zasadzie przymierza oraz w Wieku Ewangelii w postępowaniu z wybranym duchowym narodem na zasadzie przymierza. Zauważmy Boską mądrość, która zaplanowała karnację Logosa, Jego bezgrzeszne narodzenie, Jego rozwój aż do ludzkiej doskonałości, tak by mógł stać się zastępcą Adama i w ten sposób uwolnić od przekleństwa wszystkich potępionych w Adamie. Zauważmy mądrość Boga w próbowaniu nowego stworzenia Jezusa oraz w doskonaleniu go przez cierpienia, tak by Bóg jako

Boska Istota bezgranicznie we wszystkich rzeczach mógł polegać na Nim jako Swym miłosiernym i wiernym Przedstawicielu. Zauważmy Boską mądrość w wyborze dla Niego Oblubienicy ze wszystkich narodów, warunków i ludzkich stanów, aby pomóc Mu, miłosiernie i wiernie, w realizacji wszystkich Boskich zamierzeń. Zauważmy mądrość Boga w rozwinięciu i próbowaniu tej klasy tak, by nadawała się do takiej misji. Zauważmy różne doświadczenia udzielane im jako pomoc w tym celu. Ta sama mądrość tylko w nieco mniejszym stopniu jawi się w wyborze, rozwijaniu i próbowaniu Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz w rozwijaniu i próbowaniu Wielkiej Kompanii. Mądrość ta przejawia się w kierowaniu wszystkimi rzeczami dla ich dobra, przystosowując ich do teraźniejszych i przyszłych urzędów. Wnika ona zarówno w najdrobniejsze, jak również ogólne okoliczności, doświadczenia i wydarzenia ich życia. O tak, mądrość przewidziała każdy etap tego planu, by zbawić zbuntowanego człowieka i wiernych wybrańców. Powodzenie już zrealizowanych rysów tego planu, jak również niezawodne powodzenie jego niezrealizowanych jeszcze elementów na zawsze pozostanie trwałą chwałą różnorodnej mądrości Boga.

Nie powinniśmy też sądzić, że Boska mądrość poprzestanie na planie odkupienia człowieka. W niezliczonych wiekach przyszłości Jego mądrość będzie bez końca tworzyła plany nowych stworzeń, o cudach których mamy jak dotąd jedynie niewielkie pojęcie. Boska mądrość wiecznie będzie tworzyć nowe plany i przekazywać je mocy do realizacji zgodnie ze sprawiedliwością i miłością. W ten sposób „nader rozliczna mądrość Boża” bez końca będzie Go sławiła – przynosiła Mu chwałę. Chwalmy Go my, którzy znamy Jego mądrość ukazaną w Jego planie wieków, jako Źródło wszelkiej mądrości. Godzien jest On bowiem naszej najwyższej chwały!

Po ogólnym opisie w pierwszej części tego rozdziału Boskich przymiotów w ich trzech rodzajach – pierwszorzędnym, drugorzędym i trzeciorzędnym, a także po ogólnym opisie Jego wyższych pierwszorzędnym przymiotów charakteru i nieco bardziej szczegółowym opisie pierwszego z nich – mądrości – przechodzimy obecnie do omówienia drugiego z Jego wyższych pierwszorzędnym przymiotów charakteru – sprawiedliwości. Pojęcie sprawiedliwości ściśle wiąże się z prawem, które możemy zdefiniować jako zasadę regulującą myśli, motywy, słowa i czyny moralnych jednostek w ich relacjach wobec samych siebie i innych. Dla wszystkich moralnych stworzeń najwyższym Prawodawcą jest Bóg (Jak. 3:12). Stwierdzamy, że posiada On dwa prawa: (1) prawo miłości obowiązkowej, sprawiedliwości, która dotyczy Jego wszystkich moralnych stworzeń, czy to z grona wybranych, czy spoza niego; oraz (2) prawo miłości bezinteresownej, które dotyczy Jego Samego oraz wszystkich wyborczych klas, a prawdopodobnie także wszystkich istot duchowych. Tak więc Bóg wszystkie moralne jednostki poddał prawu sprawiedliwości, a Swych wybranych, i prawdopodobnie wszystkie istoty duchowe, dodatkowo poddał także prawu miłości, tzn. miłości bezinteresownej. Te dwa prawa w następujący sposób różnią się od siebie: prawo sprawiedliwości *zobowiązuje* do dobrej woli z *obowiązku*, a prawo miłości *sugeruje bezinteresowną* dobrą wolę. Jedno zobowiązuje do posłuszeństwa wszystkie moralne jednostki jako poddane mu przez sam fakt ich istnienia, natomiast drugie zaprasza niektórych – przyszłych wybrańców – do przywileju poddania się mu, bez zobowiązania ich do tego. Prawo miłości bezinteresownej jest przyjmowane dobrowolnie, bez zmuszania kogokolwiek do jego przyjęcia, a z powodu swej istoty prowadzi tych, którzy je przyjęli, do ofiarowania swych praw i przywilejów, czego nigdy nie czyni prawo sprawiedliwości.

Jesteśmy teraz przygotowani na zdefiniowanie sprawiedliwości: jest to miłość, dobra wola, jaka prawnie należy się samemu sobie i innym. Jej przestrzeganie jest kwestią zobowiązania, obowiązku. Powstrzymanie się od takiej miłości w myśli, motywie, słowie i czynie jest grzechem. Przejawianie takiej miłości w myśli, motywie, słowie i czynie jest właściwe. A zatem Boska sprawiedliwość to miłość, dobra wola, jaką prawnie jest On winien Samemu Sobie i innym. Oznacza to, że Sam Bóg podlega własnemu prawu sprawiedliwości. A zatem sprawiedliwość jest wypisana na jego sercu jako jeden z przymiotów Jego charakteru. Nie podlega On jednak jemu w taki sam sposób jak my, ponieważ prawo to zobowiązuje nas do obdarzania Go miłością obowiązkową z całego serca, umysłu, duszy i siły, a bliźniego taką miłością obowiązkową, jaką mamy dla samego siebie. Nie ma jednak nikogo, kogo Bóg miłuje czy powinien miłować, ze wszystkiego Swego umysłu, duszy i siły, ponieważ taka miłość uczyniłaby Go poddanym tego, który byłby w ten sposób miłowany. Bóg nie podlega jednak nikomu, ponieważ jest On najwyższym ze wszystkich. Bóg miłuje jednak dobre zasady z całego serca, umysłu, duszy i siły, co czyni Go poddanym dobrym zasadom – przestrzega On własnego prawa w odniesieniu do Samego Siebie. Bóg nie ma też żadnego bliźniego w znaczeniu kogoś równego Sobie, ponieważ jest On najwyższym ze wszystkich. Jego miłość obowiązkowa kierowana jest do wszystkich innych jako Jego stworzeń oraz do doskonałych moralnych istot jako Jego dzieci. Jego sprawiedliwość nie zobowiązywała Go do stworzenia kogokolwiek, ponieważ stworzenie istot jest ze strony Boga dziełem łaski, a nie obowiązku. Nie jest On także zobowiązany do stworzenia wszystkich stworzeń jako równych: ma On prawo uczynić jednych na

poziomie Boskim, innych anielskim, innych ludzkim, innych zwierzęcym, innych roślinnym, a jeszcze innych nieożywionym (Rzym. 9:20,21). Gdy już jednak zdecyduje się stworzyć moralnie wolne jednostki, Jego sprawiedliwość, miłość obowiązkowa zobowiązuje Go do stworzenia ich doskonałymi, bezgrzesznymi i prawymi (1 Moj. 18:25). W przeciwnym razie byłby On autorem niedoskonałości i grzechu, którym nie jest (5 Moj. 32:4). Fakt, że niektórzy aniołowie i wszyscy ludzie są obecnie grzeszni nie przeczy tej zasadzie, ponieważ gdy wychodzili z twórczej ręki Boga, byli doskonali, bezgrzeszni i prawi (Kaz. 7:29). Istoty niższe od człowieka nie są moralnie wolnymi jednostkami, dlatego przy ich stwarzaniu Stwórca uznał, że ich istnienie będzie oparte na innych zasadach niż zasady etyczne – na zasadach użyteczności i służby człowiekowi i jego mieszkaniu, po spełnieniu czego przemijają na zawsze. Nie jest to jednak wobec nich niczym okrutnym, ponieważ nie posiadając wysokiego stopnia rozwoju umysłu ani czulego układu nerwowego, nie są w stanie równie przenikliwie oceniać, odczuwać ani cierpieć.

Sprawiedliwość Boga, Jego miłość obowiązkowa wobec Jego doskonałych, bezgrzesznych i prawych stworzeń zobowiązuje Go do drugiej rzeczy: umieszczenia ich w doskonałych, uszczęśliwiających, pożytecznych i pomyślnych warunkach, by mogły cieszyć się doskonałym, szczęśliwym, pożytecznym i pomyślnym istnieniem. Zgodnie z tą zasadą Boskiej sprawiedliwości umieścił On niebieskie zastępy w ich pierwotnej doskonałości w doskonałych, bezgrzesznych, pożytecznych i pomyślnych warunkach. Podobnie postąpił z rodziną ludzką reprezentowaną w Adamie i Ewie, ponieważ ogród Eden zapewniał takie właśnie warunki. Gdy rodzaj ludzki dostąpi restytucji i przywileju wiecznego życia i gdy pokutujący upadli aniołowie zostaną przywrócenii do Boskiej łaski – ponownie znajdą się oni w doskonałych warunkach. Ten zarys sprawiedliwości nie wymaga, by upadli ludzie i aniołowie pozostawali w takich warunkach, ponieważ inny zarys Boskiej sprawiedliwości wymaga innej metody postępowania.

Ten inny zarys Boskiej sprawiedliwości, miłości obowiązkowej do Jego stworzeń wymaga, by w przypadku grzechu z ich strony, zostali oni pozbawieni życia. W moralnym porządku rzeczy bowiem udzielenie grzesznikom wiecznego życia krzywdziłoby ich, gdyby pozostawali przy życiu w wiecznym nieszczęściu, czego zabrania obowiązkowa miłość Stwórcy wobec nich. Krzywdziłoby to sprawiedliwych w ich stanie szczęśliwości i uwłaczałoby Bogu, na co nie pozwoli Boska sprawiedliwość wobec Siebie i innych. Tak więc sprawiedliwość Boga żąda śmierci grzesznika i nie dopuszcza na jego wieczne męki (1 Moj. 2:17; Rzym. 1:32; 5:12,15,17; 6:16,21,23; 1 Kor. 15:21,22,56; Jak. 1:15; 1 Jana 5:16), a to z powodu miłości obowiązkowej wobec wszystkich zainteresowanych. Zatem sprawiedliwość karze czyniącego zło w tym celu, by ustało czynienie zła. Jak można zauważyć, w naszej definicji Boskiej sprawiedliwości, a także w naszym opisie jej trzech zakresów działania, Boska sprawiedliwość jest zgodna i działa zgodnie z miłością obowiązkową. Ani u Boga, ani u Jego moralnych stworzeń sprawiedliwość nie jest rzeczą pozbawioną uczuć. Jest ona pełna uczucia, ponieważ mieści w sobie dobrą wolę, dobrą wolę z obowiązku. Nie jest ona tylko obowiązkiem. Nie jest tylko formalnym aktem zewnętrznym. Jest ona czymś czułym, lecz nie posiada czułości miłości bezinteresownej. Jest to *miłość obowiązkowa*, a nie – jak sądzą niektórzy – zwykłe poczucie obowiązku czy zobowiązania. Stanie się to oczywiste, gdy zauważymy, że prawo sprawiedliwości wiążące wszystkie Boskie moralne istoty to najwyższa miłość do Boga i równa miłość do bliźniego.

Boska sprawiedliwość jako jeden z czterech wyższych pierwszorzędnych przymiotów Jego charakteru miała decydujący wpływ na różne elementy Boskiego planu wobec aniołów i ludzi. Wymagała ona zatem, by wychodząc z twórczej ręki Boga, byli oni doskonali, bezgrzeszni i prawi, oraz by otrzymali warunki i dzieła sprzyjające ich trwałemu szczęściu, prawości, przydatności i pomyślności. Takie warunki panowały w niebie, mieszkaniu różnych rzędów aniołów, i takie warunki panowały w Edenie, mieszkaniu bezgrzesznego człowieka. Boska sprawiedliwość żądała jednak dowodu wierności ludzi i aniołów w warunkach próby, i to w takich okolicznościach, w których mógł on być dany. Znaczący to, że Bóg zarówno aniołów, jak i ludzi stworzył dobrymi (1 Moj. 1:31), a przez to z mocną skłonnością ku prawości i całkowitym brakiem skłonności ku nieprawości, tak aby grzech był przeciwny dążeniom ich moralnej natury. Tak więc zostali oni stworzeni z korzyścią dla takiej próby. Próba ta była też takiego charakteru, że byli oni w stanie ją znieść. Ponadto, człowiek otrzymał wyraźne instrukcje co do istoty tej próby – posłuszeństwa, korzyści pozostania wiernym i niekorzyści stania się niewiernym, co miało prowadzić do życia w zamian za posłuszeństwo i śmierci za nieposłuszeństwo. Tak więc Boska sprawiedliwość ujawniła się w samej próbie. Tak przeprowadzona zgodnie ze sprawiedliwością próba nie mogła zakończyć się inaczej jak tylko tym, czego Boska sprawiedliwość zażądała, gdy pojawiło się nieposłuszeństwo – wyrokiem śmierci dla człowieka. Upadli aniołowie z wyjątkiem szatana najwyraźniej nie zgrzeszyli, dopóki nie zostali zwiedzeni do przyjmowania ludzkich ciał, poślubiania kobiet i zakładania rodzin w nadziei wykorzystania w ten sposób grzechu z rodziny ludzkiej. Tak więc zamiast znaleźć się pod wyrokiem śmierci, zostali uwięzieni w atmosferze naszej ziemi (Juda 6; 2 Piotra 2:4; Efez. 2:2) aż do dnia sądu; jednak w ich

ostatecznej próbie wyrokiem będzie życie lub śmierć. Sprawiedliwość żądania śmierci jako kary za grzech jest oczywista z następującego powodu: Bóg zaoferował moralnym stworzeniom życie na warunkach posłuszeństwa. Jeśli warunek nie jest spełniony przez w ten sposób zobowiązanego odbiorcę, warunkowy Dawca ma pełne prawo odebrać tak zastrzeżony dar. Ponieważ odbiera go dla dobra wszystkich zainteresowanych, sprawiedliwe jest skazanie nieposłusznych na śmierć – wycofanie tak uwarunkowanego daru. Dowodzi to słuszności Boskiej sprawiedliwości w takim wyroku.

Sprawiedliwość zachowana jest także w dozwoleniu na to, by drogą dziedziczności na rodzaj Adama przeszło jego potępienie (Rzym. 5:12,15-19). Z powodu grzechu Adam utracił prawo do życia i związane z nim prawa życiowe. Nie posiadając ich już, nie mógł przekazać ich swym potomkom. Swoim dzieciom nie mógł przekazać tego, co utracił – praw życiowych i prawa do życia. To, że Boska sprawiedliwość nie uczyniła im przez to żadnej krzywdy oczywiste jest na podstawie faktu, że nie jest On zobowiązany udzielać doskonałości, bezgrzeszności i szczęścia temu, co jest niedoskonałe i grzeszne, ponieważ sprawiedliwość zobowiązuje Go do udzielenia doskonałości tylko doskonale bezgrzesznym i prawym istotom. Co więcej, nie są one bezpośrednim stworzeniem Boga, lecz potomstwem grzesznego Adama, a zatem to nie Bóg je stworzył. Ponadto, nie mają prawa skarżyć się na niesprawiedliwość z powodu przyjęcia na świat jako niedoskonałe, grzeszne i skazane przez Adama na śmierć jednostki. Gdyby bowiem znajdowały się na jego miejscu, zrobiłyby to, co zrobił on. Ponieważ w dozwoleniu zła otrzymują pewne korzyści, których nie otrzymałyby, gdyby były próbowane i skazane indywidualnie (np. przeciętnie cierpią o wiele mniej niż cierpiałyby, gdyby bezpośrednio utraciły prawa życiowe i prawo do życia, tak jak doskonały Adam cierpiał bardziej niż my, znajdujący się pod przekleństwem), żadna niesprawiedliwość nie spotyka rodzaju ludzkiego z powodu potępienia w Adamie. Tak więc przekazywana dziedzicznie kara śmierci nie jest żadną niesprawiedliwością wobec człowieka. Gdyby jednak karą tą były wieczne męki, jak nauczają wyznania ciemnych wieków, wymierzenie surowszej kary za grzech niż wymagała tego sprawiedliwość byłoby naruszeniem sprawiedliwości. Tak więc Boska kara jest sprawiedliwa w odniesieniu do całego rodzaju.

Niektórzy ludzie mają pewne trudności z pogodzeniem ze sprawiedliwością Boga wielkich nieszczęść, takich jak potop, zniszczenie Sodomy, pierworodnych Egiptu, wojsk faraona oraz Boskiego polecenia wykorzenia całych narodów, takich jak narody Kanaanu, Amalekitów itp. Następujące uwagi wykażą, że nie było w tym żadnej niesprawiedliwości ze strony Boga. Przede wszystkim, wszyscy oni sprawiedliwie znajdowali się pod wyrokiem śmierci, a zatem niewielką różnicą było, czy odejdą nagle w jakimś nieszczęściu, czy też będą stopniowo umierać przez choroby. Zazwyczaj cierpienia w takich kłękach są mniej bolesne niż te, które towarzyszą długotrwałym chorobom. A zatem w rzeczywistości postąpiono z nimi bardziej łagodnie niż w przypadku normalnej śmierci człowieka. Co więcej, taka dramatyczna śmierć, po ich powrocie w celu skorzystania ze sposobności restytucji, pobudzi ich do większej nienawiści do grzechu i uczyni bardziej skłonny do sprawiedliwości. Ponadto, ich tragiczny koniec został wykorzystany przez Pana jako typ przyszłych wydarzeń, co sprawi, iż ostatecznie stanie się to największym błogosławieństwem dla tych cierpiących i innych. W przypadku siedmiu narodów Kanaanu, Amalekitów i innych odkrycia archeologiczne dowodzą, że niemal całkowicie dotknięte były one syfilisem, który przekazywały innym narodom. By przerwać rozprzestrzenianie się tego wielkiego zła na inne narody, miłosierdziem dla nich było ich zniszczenie. Pamiętajmy, że zło dla rodzaju ludzkiego zostało w zasadzie dozwolone po to, by nauczyć go nienawiści do grzechu w jego naturze i skutkach oraz celowości unikania go. Poza tym wszyscy lepiej przygotowują się do oceny sprawiedliwości, gdy w kontraście do okropnej natury i strasznych skutków grzechu doświadczalnie poznają błogosławioną naturę i skutki sprawiedliwości. Jeśli będziemy o tym pamiętać, wyjaśni to nam nie tylko dozwolenie zła, lecz także poszczególnych wielkich kataklizmów, i w ten sposób wykaże słuszność Boskiej sprawiedliwości w związku z ich dozwoleniem.

Sprawiedliwość Boga była czynnie zaangażowana w okup za Adama i jego rodzaj. Gdy Adam nie chciał wypełnić warunku, na podstawie którego dar życia mógł być przedłużany, Dawca miał słuszne prawo zabrać mu je. Tak jak Bóg był sprawiedliwy potępiając Adama i jego rodzaj za grzech, tak bez pełnego zadośćuczynienia sprawiedliwość nie mogła pozwolić na to, by ponownie otrzymał życie. Grzeszny człowiek nie mógł być tym zadośćuczynieniem, ponieważ sam nie zadowalał Boga z powodu swej grzeszności i spoczywającego na nim wyroku. Umarli także nie mogli dostarczyć okupu, ponieważ nie są w stanie niczego czynić (Kaz. 9:5,6, 10). A ponadto, pozostają pod wyrokiem śmierci i jako tacy nie zadowolają sprawiedliwości. Tak więc mądrość zaplanowała przeniesienie Syna Bożego z duchowego na ludzki poziom istnienia. Takie przeniesienie z jednej natury do drugiej pozwoliło pominąć ludzkiego ojca dla naszego Pana. Sprawiedliwość należała na takie pominięcie, ponieważ potępione życie pochodzi od ojca. Gdyby Jezus posiadał ludzkiego ojca, wprowadziłoby Go to w stan grzechu i potępienia, co

uniemożliwiłoby Boskiej sprawiedliwości przyjęcie Go jako zastępcy – okupu za Adama i jego rodzaj (Mat. 20:28; 1 Tym. 2:5,6). Sprawiedliwość nie wymagała, lecz cieszyła się z tego, że przedludzkie Słowo stało się ciałem – człowiekiem (Jan 1: 14). Sprawiedliwość nie żąda bowiem ofiary, lecz przyjmuje ją, jeśli ofiarujący dobrowolnie oddaje swe prawa Panu, pod warunkiem że ofiarujący ostatecznie nie ponosi straty z tego powodu. Przy karnacji Logosa – Słowa, jak brzmiało greckie imię naszego przedludzkiego Pana Jezusa – sprawiedliwość należała jednak na dwie rzeczy: (1) by stając się ciałem, Słowo nie stało się przez to grzeszne, ponieważ złem byłoby uczynienie bezgrzesznej istoty grzeszną; oraz (2) by jako ludzka istota był On dokładnym odpowiednikiem, okupem – równoważną ceną – za Adama i jego rodzaj. Obydwa te warunki zostały spełnione przy karnacji Syna Bożego ku całkowitemu zadowoleniu sprawiedliwości.

Zatrzymajmy się na chwilę i przyjrzyjmy działaniu sprawiedliwości Jehowy w związku z okupem, które to słowo jest tłumaczeniem greckiego *anti-lutron*, co dosłownie znaczy *cena zamiast* tj. cena równoważna. Okup, który jest zdecydowanie transakcją handlową, oznacza kilka rzeczy: (1) dług, składający się z prawa do życia Adama z towarzyszącymi mu prawami życiowymi; (2) dłużnika – Adama i nienarodzony rodzaj znajdujący się w chwili w grzechu w jego biodrach; (3) wierzyciela – Boga; (4) metodę ściągnięcia długu – oddanie Wierzycielowi wszystkiego, co posiada dłużnik, przez jego śmierć; (5) przyjaciela dłużnika i wierzyciela, który zgadza się wykupić dłużnika przez spłacenie jego długu; (6) cenę nabycia, składającą się z prawa do życia Jezusa i towarzyszących mu praw życiowych; oraz (7) metodę udostępnienia ceny wykupu dla dokonania transakcji – śmierć Jezusa, a także rzeczywiste wykupienie Adama i jego rodzaju przez zapłacenie Boskiej sprawiedliwości ceny jako takiej. W tych siedmiu punktach widzimy działanie sprawiedliwości. Z powodu grzechu Adam utracił dla siebie i swego rodzaju prawo do życia i towarzyszące mu prawa życiowe, które zostały mu warunkowo udzielone przez Stwórcę. Ponieważ taki był jego dług, utracenie z powodu grzechu wszystkiego, czym był i co posiadał na rzecz Boskiej sprawiedliwości oznaczało ściągnięcie tego długu przez proces umierania, który tak długo działał na niego, aż doprowadził go do stanu śmierci. W ten sposób Boska sprawiedliwość wyegzekwowała i ściągnęła dług. Zauważmy, że proces umierania był tylko sposobem ściągnięcia długu, a samym długiem było wszystko, czym Adam był i co posiadał – doskonała ludzka istota z prawem do życia i związanymi z nim prawami życiowymi. Pozostawiając Adama w stanie śmierci, sprawiedliwość ma w swym posiadaniu spłacony dług. Z powodu swej natury sprawiedliwość nie może zwolnić tej spłaty długu, chyba że w jej miejsce dana zostanie spłata zastępcza. Boska miłość, zasugerowana przez Boską mądrość, dała Logosa (Jan 3:16), by stał się doskonałym człowiekiem z prawem do ludzkiego życia i stosownymi prawami życiowymi, i w ten sposób dostarczyła dokładnego odpowiednika długu, który wiązał Adama i jego rodzaj wobec Boskiej sprawiedliwości. Mogła ona zatem przyjąć ten równoważnik długu i w ten sposób unieważnić go w odniesieniu do Adama i jego rodzaju. Śmierć Jezusa była sposobem rezygnacji przez Niego z prawa korzystania z doskonałego człowieczeństwa z jego prawem do życia i prawami życiowymi, przez co udostępnił On cenę okupu na spłacenie długu Adama. W Wieku Ewangelii Bóg nie przyjmuje tej ceny za cały rodzaj, ponieważ działają obecnie wyborcze zarysy Jego planu. Przyjmuje ją przez przypisanie w celu uwolnienia z długu wybrańców, a w Tysiącleciu przyjmie ją jako zapłatę za Adama i nie wybranych członków jego rodzaju. Tak więc okup w relacji do Boskiej sprawiedliwości jest jej wspaniałym objawieniem.

Rozważając dokładność sprawiedliwości w odniesieniu do długu i okupu, musimy pamiętać, co jest istotą okupu – równoważna cena, dokładny odpowiednik. Prawo sprawiedliwości dotyczące tego tematu wyrażone jest słowami: „życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę” (5 Moj. 19: 21). Oznacza to, że sprawiedliwość domaga się dokładnego równoważnika długu. Jeśli długiem jest doskonała ludzka istota, z prawem do ludzkiego życia i ludzkimi prawami życiowymi, z punktu widzenia sprawiedliwości nie może być on spłacony przez nic mniejszego od doskonałej ludzkiej istoty, z prawem do ludzkiego życia i ludzkimi prawami życiowymi. Podczas gdy miłość może nie domagać się pełnej zapłaty, sprawiedliwość musi to czynić. Dlatego żadna niedoskonała istota, z utraconym prawem do życia i prawami życiowymi nie mogła wykupić Adama i jego rodzaju (Ps. 49:8,9), ponieważ nie byłaby równoważną ceną. Dlatego Odkupiciel nie mógł wywodzić się od Adama, ponieważ uczyniłoby go to grzesznikiem i stanowiłoby mniejszą wartość niż wymagana cena okupu. Tak więc sprawiedliwość nie mogła być zadowolona przez nic mniejszego niż równoważną cenę – okup. Zwyciężyła miłość ku zadowoleniu sprawiedliwości, dając przedludzkiego Logosa po to, by stał się doskonałym człowiekiem zrodzonym z niewiasty, lecz nie spółzonym przez człowieka. Z drugiej strony, sprawiedliwość nie mogła przyjąć jako Odkupiciela kogoś większego niż doskonałego człowieka, posiadającego coś więcej niż tylko ludzkie prawa życiowe i prawo do życia. Dlatego Logos musiał przestać być potężną istotą duchową, przez którą stały się wszystkie rzeczy, i stać się człowiekiem (Jan 1:1-3,14; 2 Kor. 8:9; Fil. 2:6-8; Żyd. 2:9,14). Gdy



więc Logos stał się ludzką istotą, przestał być istotą duchową – zmienił naturę, tak samo jak woda, która stała się winem, przestała być wodą – zmieniła swą naturę na naturę wina. Gdyby pozostał potężnym Logosem, nie mógłby być okupem, ponieważ w takim przypadku osoba złożona jako okup byłaby czymś więcej niż równoważną ceną długu, a sprawiedliwość odrzuciłaby ją dokładnie tak samo, jak odrzucała ofiary mniejsze od doskonałego człowieka (Żyd. 10:4), ponieważ nie były one równoważną ceną. Widzimy więc, w jaki sposób sprawiedliwość Boga wymagała, by Odkupiciel nie był nikim więcej ani nikim mniej niż doskonałym człowiekiem, z prawem do życia i stosownymi prawami życiowymi.

Boska sprawiedliwość była zadowolona z nagrody chwały, czci i nieśmiertelności udzielonej Odkupicielowi za Jego wierną i pełną miłości ofiarę. To nie sprawiedliwość udzieliła Mu tej nagrody, zrobiła to Jego miłość. Sprawiedliwość była jednak zadowolona, że ją otrzymał. Po pierwsze dlatego, że nie gwałciło to żadnej zasady sprawiedliwości, a po drugie dlatego, że w ten sposób były wspierane jej interesy. Gdyby taka nagroda – udzielenie Boskiej natury i tytułu dziedzica Boga, Jego Przedstawiciela w całym wszechświecie (Mat. 28:18) – została udzielona bez sprawdzenia, czy jest On jej godzien i czy nigdy nie będzie jej nadużywał, sprawiedliwość wniosłaby zastrzeżenia, co uniemożliwiłoby jej udzielenie, gdyż Boska miłość nigdy nie działa niezgodnie z Boską sprawiedliwością. Obecna służba Chrystusa dla Kościoła oraz Jego przyszła służba dla świata, nie mówiąc już o tym, co będzie jeszcze później – będzie wieczną chwałą działania Boskiej sprawiedliwości. Tak więc w związku z osobistą nagrodą Chrystusa za Jego ofiarę widzimy przejaw Boskiej sprawiedliwości, choć głównymi aktorami były tutaj Boska miłość i moc.

Działanie Boskiej sprawiedliwości dostrzegamy ponadto w używaniu ceny okupu dla obecnego zwolnienia Kościoła spod wyroku Adamowego. Obecnie Kościół nie jest w rzeczywistości, lecz tylko w sposób poczytalny wykupiony przez Chrystusa z rąk Boskiej sprawiedliwości, tzn. zamiast rzeczywiście wykupić teraz Kościół, Jezus w rzeczywistości dokonuje poczytalnego jego wykupienia przez przypisanie na jego korzyść zasługi ceny okupu, który w chwili Swej śmierci w tym właśnie celu złożył u Ojca (Łuk. 23:46). Oto dosłowne tłumaczenie i znaczenie Łuk. 23:46: „Ojczy, w ręce twoje [do twojej dyspozycji] deponuję ducha mego [prawo do życia]”. Depozyt ten został złożony po to, by Jezus mógł przypisywać Swą zasługę w czasie Wieku Ewangelii za wszystkich przychodzących przez Niego do Boga w celu przykrycia wyroku Adamowego i jego skutków. Przypisanie oznacza w takim przypadku poczytalne wykupienie. Ponieważ w ten sposób Jezus posiada w depozycie u Boskiej sprawiedliwości wystarczająco dużo, by przykryć dług całego rodzaju, może przypisywać zasługę ceny okupu komukolwiek z tego rodzaju w celu uwolnienia go z tego długu. Jeśli chodzi o sprawiedliwość Boga, jest to równie zadowalające, jak bezpośrednie wykupienie, ponieważ i tak trzyma ona w ręku pełną cenę takiego wykupu. Z tego powodu skłonna jest odsprzedać nas Jezusowi poczytalnie, ponieważ jest to to samo, co bezpośrednie wykupienie, ponieważ sprawiedliwość ma do dyspozycji pełną cenę. Dlaczego jednak jesteśmy teraz kupowani poczytalnie w odróżnieniu od świata, który w Tysiącleciu będzie wykupiony rzeczywiście? Właściwa odpowiedź na to wykaże, że świat może być później wykupiony tylko w ten sposób. Skoro ten sam dług obciąża każdego członka rodzaju indywidualnie, a także cały rodzaj zbiorowo (ponieważ to dług Adama obciąża wszystkich nas i każdego z nas z osobna), tyle samo potrzeba do wykupienia jednego co i miliona, miliarda, 20 miliardów czy całego rodzaju. Gdyby zatem w Wieku Ewangelii Jezus dokonał bezpośredniego wykupienia Kościoła, wyczerpałoby to całą cenę okupu, i w wyniku tego żadna cena okupu nie byłaby dostępna dla świata w Tysiącleciu, co oznaczałoby, że nie będzie za co go wykupić, a więc nigdy nie zostałby on odkupiony. Natomiast przypisywanie depozytu – wypożyczenie kredytu – wciąż pozwala Jezusowi pozostawać właścicielem takiego depozytu do wykorzystania w inny sposób po śmierci całego Kościoła, kiedy to nie będzie już potrzebne przypisywanie, a depozyt zostanie z niego zwolniony.

Aby więc nie pozbawiać świata ceny okupu, Boska mądrość obmyśliła sposób poczytalnego wykupienia Kościoła w formie przypisania zasługi ceny okupu za Kościół, zachowując jako gwarancję cenę okupu zdeponowaną u Wierzydźciela – Boskiej sprawiedliwości. Ponieważ gwarancja ta jest dokładnym odpowiednikiem długu znajdującego się w dyspozycji sprawiedliwości, jest ona tak samo zadowolona ze wszystkich, na korzyść których jest ona przypisywana, jak gdyby byli oni rzeczywiście wykupieni. Dzięki Jezusowi Chrystusowi przypisanie to miało sprawić, że Kościół jako ofiara mógł w swym człowieczeństwie podobać się Bogu (Rzym. 12:1; Żyd. 13:15; 1 Piotra 2:5). W ten sposób jako wybrańcy dostępujemy przywileju przygotowywania do Boskiej natury i współdziedziczenia z Chrystusem, dzięki czemu jako towarzysze Chrystusa będziemy mogli pomagać światu w powrocie do Boga w Tysiącleciu. Ktoś może jednak zapytać, dlaczego przypisanie to traktowane jest jako gwarancja? Odpowiadamy, że dla Boskiej sprawiedliwości jesteśmy dłużnikami śmierci z tytułu grzechu Adama. Dług ten musi być wyegzekwowany od nas lub naszego zastępcy. Zgodnie z Boskim planem, który przewiduje ofiarniczą śmierć

Kościola, Jezus gwarantuje Boskiej sprawiedliwości, że utrzyma wiernych w stanie możliwym do przyjęcia przez Boga w ciągu całego procesu ofiarowania aż do śmierci. By nadawać się do takiej śmierci, musi on być uznany za doskonałego pomimo rzeczywistej niedoskonałości. Ta poczytalna doskonałość dokonuje się przez poczytalne odkupienie – przypisanie zasługi okupu Chrystusa. Jednocześnie jest to gwarancją dla Boskiej sprawiedliwości naszego udziału w długu Adama, który także nas obciąża. A zatem przez cały nasz ofiarniczy bieg jesteśmy dla Boga odpowiednimi ofiarami, i ta sama zasługa okupu jest dla Boskiej sprawiedliwości gwarancją naszego udziału w długu Adama. Ponieważ to, co jest nam przypisywane, jest dokładnym odpowiednikiem długu, Boska sprawiedliwość, która go posiada, jest tak samo zadowolona z poczytalnego, co rzeczywistego nabycia, które gdyby teraz dokonało się dla Kościoła, zniweczyłoby nadzieje dla świata. W tym zarysie Boskiego planu dostrzegamy niewątpliwie przejaw sprawiedliwości. Jego mądrość i miłość w nim zmanifestowane skłaniają nas do czci, sławienia, adoracji, miłości i służby naszemu Bogu i Ojcu, który wszystko tak dobrze wykonał. Nic dziwnego, że okup jest centrum Boskiego planu! Nic dziwnego, że w okupie bardziej niż w czymkolwiek innym świetlistą chwałą promienieje Boska mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc!

„Chlubię się krzyżem Chrystusa,  
górującym nad ruinami czasu,  
wszelkie światło świętej historii  
gromadzi się wokół Jego wzniosłej głowy”

Jeśli chodzi o cierpienia przewidziane przez Boga dla prawych, działanie sprawiedliwości Bożej występuje także w innej postaci. Poza naszym Panem Jezusem niewątpliwie wszyscy sprawiedliwi, tak jak reszta rodzaju ludzkiego, mniej lub bardziej cierpią za swoje winy, co wszyscy bez zastanowienia uznają za sprawiedliwe, gdyż każdy grzech powinien otrzymać słuszną zapłatę. Sprawiedliwi cierpią jednak także za swą sprawiedliwość, np. Jezus, apostołowie i wszyscy pozostali pobożni słudzy Boga (Mat. 5:10-12; Dz.Ap. 14:22; 2 Tym. 3:12). Zauważyliśmy, że w przypadku Jezusa sprawiedliwość nie wymagała, by cierpiał On za innych, lecz przyjęła Jego gotowość do cierpienia za nich. Tak więc to On Sam dobrowolnie oddał osobiste prawa i dobrowolnie cierpiał za innych. Tak więc sprawiedliwość nie wyrządziła Mu żadnej krzywdy, pozwalając Mu cierpieć dla sprawiedliwości w interesie ludzkości. Ale co z innymi sprawiedliwymi? Czy sprawiedliwość nie krzywdzi ich, dozwalając im cierpieć dla sprawiedliwości? Odpowiadamy, że nie, ponieważ tak Jezus, jak i oni dobrowolnie ofiarują siebie Bogu w interesie sprawiedliwości, uważając takie cierpienia za przywilej (1 Piotra 2:19-24; 4:12-14,16,19). Bóg nie żąda od nich cierpień dla sprawiedliwości, tak jak nie żądał tego od Jezusa. W obydwóch przypadkach Bogu została złożona dobrowolna i radosna ofiara. Dlatego Biblia mówi o nas jako o cierpiących z Jezusem i pijących Jego kielich – jako Jego towarzyszach i współuczestnikami w cierpieniu (Rzym. 6:3-11; 8:17; 2 Kor.1:5; Gal. 2:20; Kol. 1:24; 2 Tym. 2:10-12; Mar. 12:35-39). Przykryci Jego sprawiedliwością (Rzym. 10:4), jesteśmy dla Niego przyjemnymi ofiarami (Rzym. 12:1; 1 Piotra 2:5). Za radość i przywilej uważamy takie cierpienie, a za największe nieszczęście uznalibyśmy to, gdyby odmówiono nam takiej sposobności. Zatem sprawiedliwość nie krzywdzi nas, pozwalając nam cierpieć za prawe postępowanie, lecz czyni to, czego chcemy my, i z radością przyjmuje takie cierpienia jako miłą woń (2 Kor. 2:14-17; Fil. 4:18). Pokazuje to zatem słusność Boskiej sprawiedliwości w dozwoleniu na to, by prawi cierpieli dla sprawiedliwości.

Wielki ucisk, którym zakończył się Wiek Żydowski, i jeszcze większy ucisk, którym kończy się obecny wiek (począwszy od wojny światowej, która wkrótce przejdzie w światową rewolucję, a zakończy się światową anarchią i uciskiem Jakuba, głodem i zarazami, które towarzyszą wszystkim fazom tego ucisku) to obszary, w których Boska sprawiedliwość działała i wciąż działa. Ktoś może zapytać: jak sprawiedliwość może wymierzać straszne kary? Odpowiadamy: Chociaż śmierć Jezusa zapewnia zniesienie grzechu Adamowego tym, w interesie których jest używana – obecnie dla Kościoła, a w Tysiącleciu dla świata ludzkości – nie oczyszcza ona świadomej części żadnego grzechu prócz świadomości grzechu Adama. Grzech całkowicie świadomy sprowadza na tych, którzy go popełniają, wieczne zniszczenie. Może to jednak spotkać tylko tych, za których użyta została zasługa okupu – teraz Kościół, a w Tysiącleciu świat (Żyd. 10:26-29). Są jednak grzechy mieszane – grzechy częściowo będące wynikiem słabości Adamowej, a częściowo wynikiem świadomości. Część grzechu, która wypływa ze słabości, jest zmazana przez okup, lecz nie dotyczy to świadomej części grzechu. Ta druga musi być odpokutowana przez chłosty (Łuk. 12:47). Sprawiedliwość domaga się ukarania takiej świadomości, i to w interesie wszystkich zainteresowanych, ponieważ chłosty takie mają cel reformacyjny. Przy końcu Wieku Żydowskiego Żydzi świadomie uczestniczyli w wielu przejawach swej nikczemności, i dlatego spotkał ich gniew – kara – „aż do końca” (1 Tes. 2:16). Gdy Żydzi ci powrócą w Tysiącleciu i zrozumieją charakter swej kary, będzie to

dla nich pomocne ku reformie. To samo dotyczy w zasadzie naszego pokolenia. Żadne pokolenie bowiem nigdy nie miało tyle światła, przywilejów i sposobności czynienia dobrze, co nasze. Mimo to ogromna większość stale postępuje źle z dużą dozą świadomości, np. to niewątpliwie zło świadomie popełniane przez narody Europy wzajemnie wobec siebie doprowadziło do wojny światowej, która srogo wszystkie je ukarała. Kiedy skończy się obecny ucisk, ci, którzy pozostaną przy życiu, będą skłonni do pokory i posłuszeństwa w Królestwie. Natomiast ci, którzy w nim umrą, po powrocie przez zrozumienie znaczenia ucisku otrzymają pomoc ku reformie. W ten sposób ucisk usunie z ich charakterów rozwiniętą przez nich świadomość grzechu i w ten sposób sprawiedliwość będzie zadowolona, a oni odniosą z tego korzyść. Dowodzi to słuszności Boskiej sprawiedliwości w postępowaniu z żydami i chrześcijanami, którzy częściowo świadomie zgrzeszyli przeciwko światłu i przywilejom odpowiednich dyspensacji i wieków.

Niektórzy mają trudności ze zrozumieniem, że Bóg jest sprawiedliwy karząc rodzaj ludzki śmiercią Adamową już po śmierci Jezusa, przez którą dostarczył On ceny okupu. Dlaczego – pytają – śmierć Adamowa nie ustała po śmierci Jezusa, skoro umarł On jako okup za wszystkich? Odpowiadamy na to, że jedną rzeczą jest zapewnienie ceny okupu, co Jezus uczynił Swą śmiercią, a inną rzeczą jest zapłacenie tej ceny w celu nabycia ludzkości. Zmartwychwstanie Jezusa jako istoty duchowej dało Mu stan, w którym nie potrzebował już dla Siebie Swego doskonałego człowieczeństwa, z jego prawem do życia i prawami życiowymi. Od tego czasu mógł On zatem używać go jako wartości w interesie innych. Tak więc od tego czasu mógł użyć go do wykupienia Adama i jego rodzaju. Zamiast jednak wykupić ich w ten sposób (jest On bowiem ubłaganiem za grzechy świata jak i Kościoła – 1 Jana 2:2), w czasie Wieku Ewangelii poczytalnie wykupuje tylko Kościół (Żyd. 9:24), na rzecz którego pojawił się On przed oblicznością Boga, tak jak pierwsze typiczne pojawienie się Aarona z typiczną krwią dotyczyło tylko typu Kościoła – kapłanów i Lewitów (3 Moj. 16:6). A zatem świat, nie będąc jeszcze wykupiony, pozostaje pod wyrokiem Adamowym, i dlatego umiera za grzech Adama z powodu żądań sprawiedliwości. Będzie on wykupiony w Tysiącleciu, kiedy Chrystus pojawi się po raz drugi ze Swoją zasługą przed oblicznością Boga, tak jak drugie typiczne pojawienie się Aarona w Świątyni Najświętszej z typiczną krwią na rzecz typu świata – całego narodu Izraela – dokonywało pojednania za lud w odróżnieniu od kapłanów i Lewitów (3 Moj. 16:15). Te dwa pojawienia się Aarona w Świątyni Najświętszej za dwoma klasami Izraela zostały dostarczone przez Boga jako typy dwóch pojawień się Chrystusa w niebie za dwie klasy ludzkiej rodziny; przy czym czas pierwszego pojawienia się Aarona obrazował Wiek Ewangelii, kiedy Chrystus pojawia się przed Bogiem za Kościół, a czas drugiego pojawienia się obrazował Tysiąclecie, kiedy Chrystus pojawia się przed Bogiem za świat i wykupi go. Tak więc egzekwowanie przez Boga wyroku Adamowego od świata jest sprawiedliwe, ponieważ świat nie jest jeszcze wykupiony ze śmierci Adamowej. Niektórzy jednak protestują pytając: dlaczego Kościół umiera śmiercią Adamową pomimo tego, że został poczytalnie wykupiony? Odpowiadamy, że Kościół nie umiera śmiercią Adamową, ponieważ przez przypisanie zasługi ceny okupu Kościół został usprawiedliwiony od tej śmierci przez samą sprawiedliwość (Żyd. 10:14), i dlatego nie domaga się ona tej śmierci od Kościoła. Jak wykazaliśmy to powyżej, śmierć, którą umiera Kościół, jest śmiercią ofiarniczą, która nie jest wymierzana przez sprawiedliwość, lecz jest dobrowolnie i z radością przyjmowana przez Kościół z Chrystusem w ofierze za świat.

Następnym etapem dzieła sprawiedliwości będzie uwolnienie przez nią zdeponowanej ceny kupna z embargo, jakie zostało na nią nałożone przez poczytalne wykupienie Kościoła. Tak długo bowiem, jak długo obciążają ją roszczenia poczytalnego wykupu, sprawiedliwość zachowuje ją niczym hipotekę za Kościół, i dlatego nie zwolni jej na wykupienie świata, dopóki nie zostaną zdjęte z niej takie hipoteczne roszczenia. Gdy umrze człowieczeństwo wszystkich, za których dokonano takiego poczytalnego wykupienia, nie będą już oni potrzebować przypisanej zasługi uwalniającej ich od śmierci Adamowej, ponieważ po powrocie ze śmierci będą istotami duchowymi. Tak więc wraz ze śmiercią każdego z nich przypisane wykupienie nie jest już im potrzebne, i w ten sposób znosi embargo z ich udziału w cenie wykupu. Gdy więc wszyscy oni umrą, embargo obciążające zdeponowaną cenę okupu będzie całkowicie zniesione, ponieważ wtedy nie będzie już nikogo z przypisaną zasługą okupu. Tak więc zdeponowana cena okupu będzie należała do Chrystusa, bez jakiegokolwiek obciążania z powodu tego, co czynił On dla Kościoła. Będzie wtedy ona wolna od wszelkich obciążeń i jako taka będzie mogła być użyta przez Chrystusa do rzeczywistego wykupienia z rąk sprawiedliwości Adama i jego rodzaju. Nastąpi to w Tysiącleciu, przy drugim pojawieniu się Chrystusa w niebie, tym razem za światem, ponieważ jest on ubłaganiem zarówno za świat, jak i za Kościół (1 Jana 2:2). Po otrzymaniu ceny sprawiedliwość przekaze świat Chrystusowi jako Jego nabytą własność, uwolnioną od wyroku Adamowego. Gdy w wyniku tego zniesiony zostanie Adamowy wyrok śmierci, Jezus podniesie ludzkość ze śmierci, już uwolnioną od tego wyroku. Prawo własności do świata zostanie przez Jezusa użyte w celu dania światu tysiącletnich sposobności restytucji. Każdy, kto wiernie będzie posłuszny Chrystusowi, zostanie przywrócony do pierwotnej doskonałości

Adama. Ci, którzy nie będą posłuszni nawet zewnętrznie, po stu latach próby zostaną uśmierceni na wieki przez Jezusa działającego jako Narzędzie sprawiedliwości (Iz. 65:20). Ci, którzy będą posłuszni tylko zewnętrznie, nie z serca, zostaną zniszczeni przez Boską sprawiedliwość, gdy po ostatecznej próbie przy końcu Tysiąclecia otwarcie zgrzeszą pod kierunkiem szatana (Obj. 20:7-9). Tak będzie w przypadku tych obydwu grup grzeszników, ponieważ w podobny sposób odmówią korzystania z życia na warunkach wymaganym przez sprawiedliwość, która jest jego dawcą. Ocali to ich także od wiecznego nieszczęścia i zapobiegnie wiecznemu unieszczęśliwianiu sprawiedliwych. Tak więc słusznie odbierze ona warunkowy dar. Natomiast posłuszni otrzymają w Tysiącleciu od sprawiedliwości wieczne życie na udoskonalonej ziemi, ponieważ spełnią warunek, od którego zależne jest jego udzielenie, gdyż będą używać swych przywilejów dla wspólnego dobra i chwały Boga.

Tak więc cały plan Boga pozostaje w harmonii z Jego sprawiedliwością i w cudowny sposób ją manifestuje. Gdy patrzymy na działanie Boskiej sprawiedliwości, tak jak wyżej ją przedstawiliśmy, począwszy od stworzenia Adama aż do osiągnięcia przez Boski plan pełnego spełnienia we wiecznym unicestwieniu niepoprawnych oraz wiecznej szczęśliwości posłusznych – słusznie możemy zawołać z podziwem, wysławianiem i uwielbieniem: „Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje, o królu świętych” (Obj. 15:3)! Możemy być także pewni, że w planach, jakie opracuje On dla Swych przyszłych stworzeń we wszechświecie wokół ziemi, będzie panowała podobna harmonia i przejawy Jego sprawiedliwości, podstawy Jego tronu (Ps. 89:15).

Przechodzimy obecnie do analizy trzeciej z Boskich wyższych pierwszorzędnych łask, tzn. dobroczynności lub jak ją zwykle nazywamy we współczesnym języku – miłości [przekład gdański tłumaczy ją jako łaskę, a inne przekłady jako miłość lub miłość prawdziwą. W jęz. ang. natomiast jest ona oddawana jako dobroczynność, o czym czytelnik powinien pamiętać, czytając następne fragmenty tego paragrafu – przyp.tł.]. Szkoda, że słowo *dobroczynność* zostało zdegradowane w swym znaczeniu i straciło swoją poprzednią wymowę. Nie jest ono bowiem obecnie używane w szlachetnym znaczeniu jak w dawnych czasach, lecz oznacza głównie jałmużnę i akty jałmużny. Powodem, dla którego ubolewamy nad niemal całkowitym zaprzestaniem używania słowa *dobroczynność* w jego szlachetnym znaczeniu i zastąpieniu go rzeczownikiem *miłość*, jest to, że miłość jest szerszym terminem niż dobroczynność, która jest jedynie jednym z rodzajów miłości. Rzeczownik *miłość* zarówno w Przekładzie Autoryzowanym, jak i Poprawionym jest używany na oznaczenie miłości sprawiedliwości oraz miłości dobroczynności. Oryginał grecki dla tych dwóch form miłości używa dwóch różnych rzeczowników – *filia* dla miłości sprawiedliwości i *agape* dla miłości dobroczynności. Ponieważ jednak w języku angielskim mamy tylko jeden czasownik do wyrażenia działania miłości w sprawiedliwości i w dobroczynności, w naszym artykule będziemy mówili o przymocie *dobroczynności* jako o *miłości*. Dla jasności zdefiniujemy obydwie jej formy. Miłość sprawiedliwości to miłość obowiązkowa, miłość dobroczynności to miłość bezinteresowna. Przez miłość obowiązkową rozumiemy miłość, którą jesteśmy prawnie winni innym; przez miłość bezinteresowną rozumiemy miłość, która poza obowiązkiem wypływa z umiłowania dobrych zasad. W poprzedniej części tego rozdziału mówiliśmy o tej pierwszej, a teraz proponujemy zająć się tą drugą. A zatem miłość bezinteresowna jest tym znaczeniem, w jakim używamy słowa *miłość* jako trzeciego pierwszorzędного przymiotu charakteru Boga.

Czym jest miłość w jej szerszym znaczeniu? Odpowiadamy, że jest to dobra wola. Definicja ta odpowiada zarówno miłości sprawiedliwości, jak i miłości dobroczynności. Powodem, dla którego określamy miłość jako dobrą wolę, jest to, iż jest ona jedyną cechą, która zawsze jest obecna w pojęciu lub przejawie miłości. Musi być ona zatem jej esencją. Miłość może wyrażać się w wielu różnych formach, z których każda może wykluczać wszystkie pozostałe, lecz nigdy pojęcia dobrej woli. Tak więc ojciec pragnący dobra niesfornego dziecka może sprawić mu tęgie lanie. Wówczas w zachowaniu ojca brakuje łagodności, wyrozumiałości, nieskwapliwości, powściągliwości i przebaczenia – różnych przejawów miłości, lecz obecna jest dobra wola. Ktoś odmawiający jałmużny znanemu i niegodnemu tego żebrakowi w celu reformowania go nie przejawia szczodrości, lecz przejawia dobrą wolę. Rodzic wysyłający często nieposłuszne dziecko bez kolacji wcześniej do łóżka w celu poprawienia jego postępowania nie przejawia uprzejmości, lecz przejawia dobrą wolę. Skarcenia przez Jezusa faryzeuszy i wypędzenie ze świątyni tych, którzy ją plugawili, nie było grzesznością, lecz było dobrą wolą. Tak więc jest wiele przejawów miłości, w których brakuje tej czy innej łaski. Nigdy jednak nie może być przejawu miłości bez dobrej woli. Skoro tak jest, miłość musi być dobrą wolą. Miłość bezinteresowna – dobroczynność – jest zatem bezinteresowną dobrą wolą, a miłość obowiązkowa – sprawiedliwość – jest obowiązkową dobrą wolą. Czym zatem jest miłość bezinteresowna, czyli dobra wola? Kiedyś zadaliśmy to pytanie członkowi pewnego zboru, dowiedzieliśmy się, że jest to miłość, dobra wola, która nie przejawia żadnego zainteresowania innymi. Błąd tej odpowiedzi stał się widoczny, gdy zapytaliśmy, w jaki sposób w ogóle możemy mi-

łować, jeśli nie interesujemy się innymi. Odpowiadający patrzył w złym kierunku, w kierunku osoby, którą nie należy się interesować. Osoba miłująca bezinteresownie, nie interesuje się sama sobą, lecz niesamolubnie, z umiłowania dobrych zasad interesuje się innymi. Miłość bezinteresowna to niesamolubna miłość kierowana do innych w dobrej woli, bez względu na konsekwencje czy ofiary tego, który to czyni. W miłości obowiązkowej zawsze występuje element naturalnego, lecz nie grzesznego samolubstwa. Tak więc w miłości obowiązkowej miłujemy Boga *za dobro, jakie nam uczynił*, a naszego bliźniego *tak, jak chcielibyśmy, by on miłował nas*. Natomiast w miłości bezinteresownej miłujemy Boga i innych z upodobania w dobrych zasadach, i to bez jakichkolwiek samolubnych względów. Taka jest zaleta Boga, którą rozumiemy jako trzeci przymiot z Jego wyższych pierwszorzędnych łask. O takiej miłości u Boga mówi wiele wersatów, np. Jan 3:16; 14:21,23; 17:23,26; Rzym. 5:8; 2 Kor. 9:7; Efez. 2:4; Tyt. 3:4; 1 Jana 3:1; 4:8-10,12,16,19; Juda 21.

Boska miłość bezinteresowna, podobnie jak nasza, opiera się na umiłowaniu dobrych zasad (Jer. 9:24; Ps. 1:2; 40:9; 45:8). Dlatego pierwszym elementem Boskiej miłości jest umiłowanie i ocena dla dobrych zasad. Rozkoszuje się On nimi, tzn. ocenia je, ponieważ są dobre. Złe zasady same w sobie i w działaniu wzbudzają Jego odrazę i smutek (1 Moj. 6:6). Na tym umiłowaniu dobrych zasad oparty jest drugi element Boskiej miłości – umiłowanie, ocena tych, którzy pozostają w harmonii z dobrymi zasadami (Ps. 146:8; Przyp. 15:8,9; 11:2; 12:22; Jan 14:21, 23). Czuje On odrazę do zupełnie bezbożnych ludzi, którzy po otrzymaniu pełnej sposobności okazują się niereformowalni (3 Moj. 26:30; Ps.5:6). Na tym umiłowaniu dobrych zasad oparty jest także trzeci element Boskiej miłości – sympatii dla sprawiedliwych i litości dla niesprawiedliwych. Sympatia dla sprawiedliwych polega przede wszystkim na utożsamianiu się z nimi, tzn. na jedności serca z nimi (Jan 17:11,21,23,26). Utożsamia się ona z nimi także wtedy, gdy są traktowani przez innych niezgodnie z dobrymi zasadami (Iz. 63:9; Obj. 6:9-11). W końcu jest ona z nimi w każdym braku harmonii z dobrymi zasadami, jaki może być ich udziałem (Ps. 103:13-18). Lituje się ona także nad niesprawiedliwymi z powodu braku w nich harmonii z dobrymi zasadami, wynikających z tego cierpień oraz traktowania ich przez innych niezgodnie z dobrymi zasadami (2 Moj. 34:6,7; Sędz. 10:16; 2 Król. 13:23; Ps. 78:38,39; Iz. 63:9; Treny 3:22; Jak. 5:11). W ostatnim i czwartym elemencie miłości z powodu opisanej powyżej oceny, sympatii i współczucia z radością podejmuje ona ofiary w celu szerzenia dobrych zasad w innych i dla innych, próbując w ten sposób doprowadzić ich do harmonii z dobrymi zasadami i przeciwstawiać się złym zasadom w celu uratowania innych od ich złej natury i skutków. Z tej analizy miłości w jej czterech częściach składowych widzimy, że nie jest to wylewność ani sentymentalność, lecz jedna z najszlachetniejszych, a nawet najszlachetniejsza ze wszystkich dobrych zalet. „Największą z nich jest miłość”. Miłość w Boskim charakterze przewyższa wszystko. Ozdabia ona Jego charakter bardziej niż jakikolwiek inny przymiot Jego charakteru.

Wszystkie czyny Boga – niektóre w mniejszym, niektóre w większym stopniu – manifestują Jego miłość w jednym lub więcej z jej czterech elementów. Stanie się to oczywiste po rozważeniu Jego czynów. Wszystkie Jego czyny twórcze w mniejszym lub większym stopniu są wyrazem miłości, ponieważ ostatecznie stworzenie jest wynikiem i sferą działalności Boskiej miłości w błogosławieniu istot zgodnie z dobrymi zasadami. Wszystkie rzeczy uczynił On dla Swej przyjemności, tzn. przyjemności czynienia dobrze (Obj. 4:11). Czy spoglądamy w górę na gwiazdziste niebiosa? Widzimy w nich światy, jakie przygotowuje Bóg na mieszkanie dla świętych istot, które będzie miał przyjemność stworzyć w celu wiecznego zademonstrowania panowania dobrych zasad. Czy przyglądamy się naszej własnej planecie? Widzimy w niej przysły dom dla świętego i wybawionego z grzechu rodzaju ludzkiego, na zawsze zjednoczonego z Bogiem w oparciu o dobre zasady. Czy zauważamy Jego opatrność? Teraz działa ona dla dobra Kościoła, a później świata. Czy nie udziela On słońca dobrym i złym i nie posyła deszczu na sprawiedliwych i niesprawiedliwych? Robi to po to, by pomóc im w dążeniu do harmonii z dobrymi zasadami. Wszystkie Jego twórcze i opatrnościowe dzieła w naturze są odbiciem i efektem Jego miłości, nawet jeśli nie są wyłącznie jej przejawem.

Jest to także widoczne w pierwotnym stworzeniu człowieka. Jego upodobanie w dobrych zasadach skłoniło Go do uczynienia człowieka bardzo dobrym – na Jego obraz i podobieństwo (1 Moj. 1:26-28,31). Przejawem miłości Boga było uczynienie człowieka dobrym w jego wszystkich władzach ciała, umysłu i serca, co obdarzyło go szczęściem. Objawem miłości Boga było otoczenie człowieka wszystkim tym, co służyło jego dobrobytowi i szczęściu. Kwiaty i owoce, światło i ciepło, powietrze i woda, ziemia i niebo, rośliny i zwierzęta, mężczyzna i kobieta, życie i zdrowie, doskonałość istoty i społeczność z Bogiem – wszystkie były darami miłości dla człowieka od jego kochającego Stwórcy. Intencją Boga w tym wszystkim było rozwijanie człowieka w harmonii z dobrymi zasadami. Tak więc miłość promieniuje w Boskich dziełach twórczych w człowieku i dla człowieka. Jest to także oczywiste w Boskim dziele wobec człowieka na próbie. To bezinteresowna miłość przez próbę człowieka usiłowała doprowadzić go do kry-

stabilizacji charakteru, i w ten sposób przygotować na wieczne przejawianie harmonii z dobrymi zasadami. Miłość postarała się, by warunki tej próby sprzyjały takiemu celowi, gdyby człowiek zachował w tej próbie wierność. Gdy człowiek upadł, miłość zgodziła się na wyrok śmierci, żeby zapobiec wiecznemu życiu człowieka w cierpieniu i grzechu, co oznaczałoby wieczne męczarnie i wieczne istnienie grzechu – rzeczy, na które Boska miłość nie mogła oczywiście pozwolić.

Boską miłość dostrzegamy w dozwoleniu zła. Bardzo pragnąc, by dobre zasady panowały przez wieki, i wiedząc dzięki mądrości, że panowanie zła nauczy człowieka nienawiści do grzechu i korzyści wynikających z unikania go, doświadczałnie ucząc go o jego strasznej naturze i skutkach – Boska miłość gotowa była zgodzić się na dozwolenie zła, jeśli ostatecznie mógł wyprowadzić On z tego dobro. Boska miłość tym bardziej była skłonna wyrazić na to zgodę, gdy została powiadomiona przez Boską mądrość, że po doświadczeniu człowieka ze złem Boska miłość otrzyma sposobność obdarzenia człowieka doświadczeniem ze sprawiedliwością, co w zależności od stopnia jego posłuszeństwa miało go wyleczyć ze wszystkich skutków doświadczenia ze złem i przywrócić go do Boskiego obrazu i podobieństwa. Ponieważ Boska miłość ma upodobanie w szerzeniu dobrych zasad, z radością oczywiście zgodziła się na doświadczenie człowieka ze złem, dostrzegając, że przez te dwa powyższe doświadczenia będzie mogła być użyta do budowania dobra w człowieku.

W międzyczasie zgodnie z prawami sprawiedliwości Boska miłość chętnie doprowadzała do społeczności z Bogiem, i w ten sposób wspierała dobre zasady oraz tych, którzy w czasie panowania zła na świecie szukali Boga i tęsknili za społecznością z Nim. Z przyjemnością pomagała ona Ablowi w społeczności z Bogiem, Enochowi w chodzeniu z Bogiem, a Noemu, kaznodziei sprawiedliwości, w świadczeniu o Bogu w narodzie oszukańczym i przewrotnym. Z radością przeprowadziła bezpiecznie przez potop Noego i jego rodzinę, by dać nowy początek sprawiedliwości wśród ludzkości w czasie drugiej dyspensacji. Znajdowała przyjemność w pociągnięciu Abrahama do Pana, aż w końcu stał się on zaufanym przyjacielem Boga. Radowała się z błogosławienia go i jego potomków poprzez relacje przymierza z Bogiem, gdyż nie tylko miało to zachować część prawdy i sprawiedliwości, lecz przygotować także wiernych wśród nich jako Starożytnych Godnych do udziału w wielkim dziele wyzwolenia. Zatem Boska miłość pracowała w tym celu z Abrahamem, Izaakiem, Jakubem i Józefem. Co więcej, Boska miłość działała w stosunku do Izraela w zawieraniu z nim przymierza – Przymierza Mojżeszowego. Nie znaczy to, że dała mu przez nie życie, lecz że dała mu przez nie dalsze objawienia owocne w szerzeniu prawdy i sprawiedliwości wśród nich, dała im wiedzę o ich grzechach i grzeszności, doprowadziła wiernych wśród nich do zrozumienia, że swymi najlepszymi wysiłkami nie są w stanie zbawić siebie. Wzbudzała w nich tęskne pragnienia obiecanego Zbawiciela, przygotowywała ich na Jego przyjęcie; pomagała wiernym wśród nich w zdobywaniu kwalifikacji do klasy Starożytnych Godnych, a częściowo wiernym wśród nich dopomagała w przygotowaniu się do pierwszoplanowego miejsca wśród świata ludzkości w restytucji. Ponadto, Boska miłość, mając zawsze wzgląd na zasady sprawiedliwości, przebaczała grzeszącemu i upadającemu Izraelowi zawsze wtedy, kiedy pokutował. Wzbudzała ruchy sprzyjające pokucie, błogosławiła ich nowymi objawieniami i usługą proroków oraz błogosławiła ich przez doświadczenia i kary w celu szerzenia dobrych zasad. W ten sposób przez cały Wiek Żydowski, w czasie którego sprawiedliwość odgrywała główną rolę w stosunku do Izraela, miłość dokonała wielu rzeczy sprzyjających szerzeniu dobrych zasad. Miłość radowała się przejawianą przez Izrael wiernością w wierze i sprawiedliwości. Mojżesz, Jozue, Samuel, Dawid, Daniel i wielu innych było wysoko cenionych przez Boga, który dawał im liczne dowody Swojego uznania, sympatii i służby. Żydów 11 pokazuje, w jaki sposób działała wobec nich Jego bezinteresowna miłość. Boska miłość w postaci sympatii wielokrotnie przejawiała współczucie dla Jego ludu w ucisku, np. ze strony Egipcjan, Madianitów, Filistynów, Moabitów, Ammonitów, Syryjczyków itp., i w wyniku takiego współczucia doprowadzała do ich wyzwolenia. Przejawiała się ponadto w posyłaniu wiernych proroków w celu zaprotestowania przeciwko niebożności Izraelitów i wezwania ich do pokuty oraz odnowienia społeczności z Bogiem. Misje Eliasza, Ozeasza, Izajasza, Jeremiasza i Jana Chrzciciela są tego ilustracją. Jego miłość pod tym względem pięknie opisana jest u Jeremiasza słowami „co dzień rano wstając i posyłając” proroków.

Przy końcu Wiek Żydowski Jehowa pokazał największy wyraz miłości, jaki kiedykolwiek został zmanifestowany – uczynił Swego jednorodzonego Syna człowiekiem i poddał Go najbardziej haniebną i bolesną śmierci za Swych wrogów (Jan 1:14; 3:16,17; Rzym. 5:6-10). Tylko dobry, lojalny ojciec posiadający jedyne, bardzo umiłowanego i obiecującego syna, wezwany do wydania go na poniżenie oraz haniebną i bolesną śmierć za wrogów, mógłby najbardziej zrozumieć to, co oznaczało to dla Jehowy. Boska zdolność do miłości jest większa niż możemy sobie to wyobrazić. Jego jednorodzony Syn był Jego radością (Przyp. 8:30; Mat. 3:17). Ambicje Ojca skupiały się na Nim. Jego towarzystwo i współpraca dawały Ojcu niezmierną przyjemność. Stale tworzył plany i powierzał ich realizację Synowi, co On zaw-

sze czynił wiernie i skutecznie. Nic dziwnego, że Ojciec miłował i faworyzował przede wszystkim Swego jednorodzonego Syna, który ponad wszystkich innych dowiódł Swej wierności, odpowiedzialności i skuteczności. Nic dziwnego, że Ojciec wielce cenił Syna, który doprowadził do istnienia wszelkiego stworzenia – ożywionego i nieożywionego, ziemskiego i niebiańskiego – oraz skutecznie i wiernie kierował ich przetrwaniem i działalnością. Miłość, ocena i zaufanie Ojca do takiego Syna były wielkie.

Z drugiej strony, ci, za których Ojciec dał swego Syna, nie mieli prawa niczego od Boga żądać. Jego sprawiedliwość właściwie odrzuciła ich od łaski i skazała na śmierć. Większość z nich w ogóle Go ignorowała. Większość z nich za cenę samozadowolenia sprzymierzyła się nawet z wrogiem Jego osoby, charakteru, słowa i dzieła, by Go zasmucać, gwałcić Jego prawa, dążyć do obalenia Jego sprawy, odwieść Jego poddanych od wierności Jemu oraz by przeciwstawiać się Jego władzy. Słowem, stali się oni Jego wrogami. Jednak ich smutny stan zniewolenia wobec grzechu, błędu i śmierci, pomimo ich obojętności, gruboskórności i wrogości wzbudził w Bogu litość dla nich. Pragnął On uwolnić ich z tej niewoli i ponownie doprowadzić do harmonii z Sobą i dobrymi zasadami. Sprawiedliwość na sugestię mądrości zaproponowała ich uwolnienie i powrót do takiego błogosławionego stanu pod warunkiem ponizenia Jego jednorodzonego i umiłowanego Syna z najwyższej po Bogu natury do najniższej natury moralnie wolnych jednostek – człowieka. Zaproponowała ona, by miłość dokonała największej z możliwych ofiar, by w tym stanie ponizenia Jego Syn został oddany na najbardziej haniebną i bolesną śmierć. Jakże cudowną jest myśl, że Boska miłość zdobyła się na taką ofiarę. Bóg bowiem tak bardzo umiłował świat, że oddał Swego jednorodzonego Syna [na ponizenie do najniższej natury wolnych jednostek oraz na śmierć w największej hańbie i dotkliwym bólu], by każdy, kto uwierzy w Niego, nie zginął, lecz otrzymał wieczne życie. Boska miłość odczuwała to ponizenie, hańbę, ból i śmierć Swego Syna bardziej niż Sam Syn, tak jak w odpowiednim typie Abraham odczuwał większy smutek z ofiarowania Izaaka, niż sam Izaak. Jednak Boska miłość zwyciężyła. Dokonała najwyższej ofiary, i to w tym celu, by grzech, błąd i śmierć zostały zniszczone, a na wieki zapanowały sprawiedliwość, prawda i życie. Tak więc Jego upodobanie w dobrych zasadach i osobach, Jego sympatia dla przyszłych wybrańców i współczucie dla świata umożliwiły Mu złożenie największej ofiary wszechczasów.

Taką jest, ogólnie mówiąc, ofiara miłości. Jednak w jej obszernych rozwidleniach znajdują się różne zarysy miłości bezinteresownej. Nie tylko miłość do świata pobudzała Boga do złożenia w ofierze Syna, lecz także miłość do Syna miała istotny wpływ na to, że doszło do Jego oddania. W okolicznościach tego wydarzenia dostrzegał On możliwość wywyższenia Syna w charakterze, naturze i urzędzie. Dostrzegał, że szczerą współpracą Syna w tej ofierze rozwinie w Nim jeszcze piękniejszy i silniejszy charakter od tego, jaki posiadał. To pragnienie rozwinięcia w Synu tak ulepszonych charakteru było radością dla Boga w Jego miłości szerzenia dobrych zasad. Nie powinniśmy sądzić, że w przedludzkiem czy też ludzkim charakterze Syna było coś niedoskonałego, ponieważ nie miał on żadnej skazy. Jednak charakter przedludzkiego Logosa, choć doskonały w posiadanej wówczas przez Niego naturze, nie był tak wysokiej jakości, jakiej wymaga natura Boska. Tym bardziej Jego doskonały ludzki charakter nie miał tak wysokiej jakości, która nadawałaby się do Boskiej natury. Bóg widział jednak, że przez cierpienia, jakie miał przejść Jego Syn, mógł On rozwinąć charakter odpowiedni do największych możliwości Boskiej natury. Jego wielka miłość do Syna, pragnąca, by uzyskał tak szlachetny charakter, była gotowa ofiarować Go, by mógł on zostać osiągnięty. Co więcej, wiedząc, że takie wyniesienie w charakterze i naturze mogło przygotować Go do czegoś większego niż to, co było możliwe dla Jego przedludzkiej natury – urzędu realizowania wszystkich przyszłych zamierzeń Boga jako Jego przedstawiciela w całym wszechświecie – Bóg z miłości do tego Syna był gotowy znieść trudy związane z przygotowaniem Go do tak wysokiego zadania. Była to prawdziwa miłość, przed którą mógłby powstrzymać się miłujący ojciec, której jednak był w stanie sprostać Bóg. O tak, miłość okazana przez Boga, gdy oddawał Swego Syna w celu udoskonalenia Jego charakteru do Boskiej natury i urzędu Przedstawiciela Jehowy, była miłością najwyższą, najwznioślejszą i najzaciejszą.

Jest jeszcze jeden element miłości, który tkwił w sercu Boga, pobudzając Go do oddania Syna na ponizenie, hańbę, ból i śmierć, tj. miłość do wybranych, którzy dzięki tej śmierci mieli odnieść wielkie korzyści. Wiedząc, że przez karnację i śmierć naszego Pana będzie mógł On podnieść cztery klasy wiary na o wiele wyższy poziom zalet charakteru od tych, do których w doświadczeniach ze sprawiedliwością w Tysiącleciu będzie mógł być podniesiony świat – Bóg w Swej miłości bezinteresownej oddał Swego Syna na karnację i śmierć w celu uzyskania tych błogosławionych rezultatów dla czterech klas wiary, które stanowią cztery wybrane klasy – Maluczkie Stadko, Starożytnych Godnych, Wielką Kompanię i Młodocianych Godnych. Tak więc miłość bezinteresowna, radująca się z szerzenia dobrych zasad, ofiarowała Syna w celu rozwinięcia tych czterech klas w charakterze odpowiednim do duchowej egzystencji – Maluczkiego Stadka w Boskiej naturze o najwyższej formie charakteru wśród tych czterech klas, a po-

zostałe trzy klasy w jakiejś duchowej naturze niższej od Boskiej – być może w naturze, którą wcześniej posiadał Logos i którą opuścił przy Swej karnacji. Dobrowolnie poddając się Ojcu, który ofiarował Go taką miłością bezinteresowną, Syn współpracował z miłością Ojca w celu osiągnięcia chwalebego celu rozwinięcia czterech wybranych klas.

Powyżej wykazaliśmy, w jaki sposób – oddając Syna w karnacji i śmierci – działała i manifestowała się Boska miłość w relacji do świata, Jego jednorodzonego Syna oraz czterech wybranych klas. Prześledzimy teraz działanie Boskiej miłości wobec wybrańców Wieku Ewangelii i świata.

Boska miłość w swym upodobaniu czynienia dobrze światu wykorzystuje człowieczeństwo wybrańców z Wieku Ewangelii do odpowiedniego karcenia grzechów popełnianych przez świat, odpowiedniego pouczenia go w sprawiedliwości, jak również świadczenia mu o nadchodzącym królestwie – przyszłym sądzie. A wszystko to z zamiarem ograniczenia grzechu, szerzenia sprawiedliwości i przygotowania świata do jego miejsca w Tysiącleciu. Taka działalność Boskiej miłości jest ofiarnicza, ponieważ oznacza, że Bóg poddaje Swe umiłowane dzieci doświadczeniom związanym z bólem, zmęczeniem, smutkiem, prześladowaniem i śmiercią po to, by dobrze czynić światu, które to dobro jest i będzie mu wyświadczone przez wykazywanie grzechu oraz pouczenie co do sprawiedliwości i przyszłego Królestwa. Bóg miłuje Swe dzieci – nie w tym samym stopniu, lecz tym samym rodzajem miłości, jaką obdarzał Swego Syna Jezusa, gdy przebywał On w ciele (Jan 17:23,26). Tak jak Jehowa odczuwał razem ze Swym Synem Jezusem, gdy był On krzyżowany, tak odczuwa ze Swymi wieloma innymi synami, gdy są ofiarowani, by udzielić światu biblijnego karcenia co do grzechu oraz pouczenia co do sprawiedliwości, a także świadectwa co do przyszłego sądu. Jednak Jego miłość była gotowa i zdolna znieść to, kierując się pragnieniem udzielenia światu korzyści wynikających z takiego karcenia, pouczenia i świadczenia. Poza tym Boska miłość działała w oddawaniu Swych synów na ofiarniczą śmierć wśród ogromnego zmęczenia, bólu, hańby, prześladowań i śmierci, często męczeńskiej, we wspólnym cierpieniu z Jezusem po to, by błogosławieństwo restytucji mogło być w Tysiącleciu zaoferowane światu. Gdy uświadomimy sobie „tę wielką miłość, jaką nas umiłowal”, będziemy mogli częściowo zrozumieć, jak silna musi być Boska miłość do świata, by znosić trudy związane z ofiarowaniem za świat Jego wielu spłodzonych z Ducha synów. Z pewnością Boska miłość do świata, widziana z tych dwóch punktów widzenia, jest wielka i dobra. Z pewnością jest ona bezinteresowna – niesamolubna, tak jak przejawia się ona w oddaniu za świat Jego jednorodzonego Syna.

Jego bezinteresowna miłość w Wieku Ewangelii działa także wobec Kościoła. Poddaje On bowiem cierpieniom tych, których szczególnie miłuje, aby udoskonalić ich w charakterze, naturze i urzędzie. Jego miłość gotowa jest znieść ciężar ofiarowania ich za świat, nie tylko ze względu na fakt, że ich cierpienia przyniosą światu błogosławieństwo – teraz częściowo, a o wiele bardziej w Tysiącleciu – lecz także i ze względu na to, że jeśli dochowają wierności, cierpienia udoskonala ich w Boskim charakterze. Taki charakter jest wzniosły, szlachetny i dobry, a zatem jest najbardziej godną pożądaną rzeczą. Bóg tak bardzo ceni takie charaktery, że w miłości bezinteresownej jest gotowy i w stanie uczynić wszystko, a także znieść wszelkie ciężary związane z ich cierpieniami, które rozwijają i doskonalą w nich takie charaktery. Jego miłość trwa w tym postępowaniu również dlatego, iż dostrzega On, że w takich cierpieniach potrafi podnieść wiernych do Boskiej natury i urzędu, dzięki czemu z największą skutecznością i wiernością będą mogli propagować dobre zasady, i w ten sposób podnosić i błogosławić innych. Tak więc Jego bezinteresowna miłość promienieje w ofiarowaniu Maluczkiego Stadka.

Jednak niektórzy z tych, których poddaje On cierpieniom na rzecz świata, nie współpracują wiernie w tych cierpieniach. Tacy nie osiągają wyżyn charakteru, natury i urzędu udzielonego Maluczkiemu Stadku, które jest czymś więcej niż tylko zwycięzcami. Jeśli jednak w wyniku korygujących nauk i opatrności Pana omyją oni swe szaty z takich plam, a następnie będą współpracować z Panem w wiernej służbie aż do śmierci, wśród cierpień będą w stanie rozwinąć charaktery odpowiednie do duchowej natury i urzędu niższego od Maluczkiego Stadka. Także i tych Bóg miłuje. Podobnie, tak bardzo miłuje dobro, jakie mogą oni osiągnąć, że jest gotowy znosić ciężary związane z ich oczyszczaniem i cierpieniami po to, by mogli osiągnąć zamierzone dobro. Tak więc bezinteresowna miłość przejawia się w postępowaniu Boga z Wielką Kompanią. Ta sama miłość Boga działa wobec Młodocianych Godnych, którzy choć nie są teraz dziećmi Bożymi tak jak Maluczkie Stadko i Wielka Kompania, ale są obecnie przyjaciółmi i sługami Boga. Później – w Tysiącleciu – staną się oni synami Boga razem ze Starożytnymi Godnymi. Młodociani Godni, podobnie jak Starożytni Godni, należą do wybieranych klas wiary, a ich wierność wielce raduje Boga. Jego upodobanie – ocena bezinteresownej miłości – w nich nie powstrzymuje Go jednak od dopuszczania na nich bólu, smutku, prześladowań i śmierci na drodze szerzenia prawdy i sprawiedliwości w nich i wokół nich. Wprost przeciwnie: w celu rozwinięcia w nich zwycięskiego charakteru stosownego do doskonałej ludzkiej natury i urzędu ziemskich książy w okresie Tysiąclecia – zarówno w zamian za do-



bro, jakie teraz czynią i otrzymują, oraz dobro, jakie w Tysiącleciu będą czynić i otrzymywać z takich cierpień – Jego miłość w celu osiągnięcia tych dobrych rezultatów znosi ciężar patrzenia na ich cierpienia związane z realizowaniem przez Niego tych dobrych rezultatów. Tak więc Boska miłość działa teraz wobec Młodocianych Godnych z powodu dobrych rezultatów dla nich i dla świata, ku chwale Bożej teraz i w przyszłości. Widzimy więc, że miłość Boga znajduje upodobanie w rozwijaniu wszystkich wybranych klas, pomimo towarzyszących temu cierpień, w celu doprowadzenia ich do zwycięstwa w prawdzie i sprawiedliwości, a przez nich – wszystkich innych. Działanie Boskiej miłości w Wieku Ewangelii będziemy mogli właściwie dostrzec tylko wtedy, jeśli spojrzymy na nią jako na próbującą miłość działalność ofiarowania Swych umiłowanych wybranych dla ich własnego rozwoju oraz dla błogosławienia świata.

Jest jeszcze jedna sfera działania Boskiej miłości wobec wybranych – ich wady. Boska bezinteresowna miłość boleje zawsze wtedy, gdy nie czynią oni dobra lub gdy czynią zło. Dzieje się tak dlatego, że miłość bezinteresowna ma upodobanie w dobru. Zło sprawia jej ból. Pomimo tego bólu, Jego miłość ich nie porzuca. Pragnąc ich reformy, wiernie, ze współczuciem i ofiarniczo działa w celu ratowania ich. To Jego miłość poucza ich odnośnie złego charakteru popełnionych grzechów i grzechów zaniechania. To Jego miłość chłoscze ich w celu oczyszczenia (1 Jana 1:9) zawsze wtedy, gdy przejawiają jakąkolwiek samowolę. W niektórych przypadkach Jego miłość wycofuje nawet uśmiech łaski, a czyni to wtedy, gdy dochodzi do znacznej samowoli. Niemniej jednak idzie za nimi, pragnąc ich reformy i przywrócenia do Jego łaski. Jak chętnie Jego miłość przebacza im, gdy pokutują! Jak na wiele sposobów manifestuje On Swą radość, gdy przyprowadza ich ponownie na właściwą drogę! Jakże wielkiej miłości wymaga z Jego strony tak wiernie i cierpliwe zdobywanie ich dla prawdy i sprawiedliwości! O jakże wielka jest ta miłość, która przez ponad dziewiętnaście stuleci pracuje nad ich reformą i doskonałością charakteru.

Pomiędzy zagubionym światem a wybranymi znajduje się inna klasa, której w obecnym wieku Bóg okazuje wiele miłości, tj. usprawiedliwieni z wiary. Nie mamy tutaj na myśli tych usprawiedliwionych z wiary, którzy przechodzą do poświęcenia, lecz tych, którzy tego nie czynią. Chociaż prawdziwym celem usprawiedliwienia z wiary Wieku Ewangelii jest przygotowanie reagujących na nie osób do poświęcenia i wyboru, to jednak wielu – ogromna większość – nie używa usprawiedliwienia w tym celu. Pomimo tego działa wobec nich Boska miłość bezinteresowna. Nawet przed ich usprawiedliwieniem działała ona wobec nich jako jednostek. Litowała się nad nimi w ich zagubionym stanie wyobcowania do takiego stopnia, że używała niektórych Swych synów i sług do głoszenia im pokuty, a przez Słowo pobudzała ich do zniechęcenia i porzucenia grzechu oraz do umiłowania i praktykowania sprawiedliwości. Takie postępowanie ze strony Boga było oczywiście postępowaniem bezinteresownej miłości. Co więcej, po okazaniu przez nich pokuty pobudzał On niektórych ze Swych synów i sług do dalszego pomagania im Słowem, aby przyjęli Jezusa jako swego Zbawiciela, by przez wiarę w Jego zasługę mogli dojść do usprawiedliwienia i związanego z tym pokoju z Bogiem. W tym działaniu dostrzegamy przejaw Jego miłości. Podobnie używa On Swych ziemskich synów i sług w celu pomagania im w poznawaniu Prawdy, dalszego oczyszczania się z nieczystości ciała i ducha i szerszego praktykowania sprawiedliwości. Takie Jego czynności z pewnością są wyrazami miłości bezinteresownej. Czynienie tego niestrudzenie przez wiele wieków jest jeszcze większą manifestacją miłości, a stałe czynienie tego w interesie prawdy i sprawiedliwości, pomimo oddalania się wielu od Niego i braku zainteresowania ze strony innych, jest wzniosłym wyrazem Jego miłości. O jakże wielka jest miłość Boga w Wieku Ewangelii!

Nawet w wielkim ucisku, który rozpoczął się wojną światową, osiągnie fazę światowej rewolucji, a zakończy się światową anarchią i uciskiem Jakuba, a wszystkim im będzie towarzyszył głód i zarazy – dostrzegamy działanie Boskiej miłości, chociaż oczywistym jest, że głównie występują tutaj Boska moc i sprawiedliwość. Niemniej jednak w gniewie tym jest miłość – miłość, która potrafi użyć gniewu dla celów reformy, kiedy wszystko inne okazuje się nieskuteczne. Boska miłość przez niemal 1900 lat nawołuje świat do pokuty, lecz z wyjątkiem nielicznych świat nie pokutuje. To wezwanie do pokuty jest cudownym przejawem nieskwapliwości i cierplivej miłości do grzesznego rodzaju ludzkiego, ponieważ towarzyszą mu liczne błogosławieństwa, które są jeszcze większymi wyrazami miłości, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż spływają one na wrogów. Ponieważ zawiodła moralna perswazja, której towarzyszyła długotrwała cierpliwość, dla miłości gorąco pragnącej wyzwolenia człowieka z grzechu, błędu i śmierci nie ma innego wyjścia jak uciec się do łaski, która będzie tylko na tyle sroga, ile będzie niezbędne do wprowadzenia człowieka w stan umożliwiający jego zbawienie przez upokorzenie i w ten sposób przygotowanie go na posłuszne przyjęcie jedyne go środka, jaki może go uwolnić – Królestwa Bożego. Tak więc nawet w tym największym gniewie widzimy Boską miłość.

Organizacja Królestwa Bożego sprzyjająca uwolnieniu człowieka od zła i podniesienia go do doskonałości będzie kolejnym przejawem Boskiej miłości. Ustanowienie Chrystusa i Kościoła jako kontrolują-

cej władzy Królestwa jest efektem miłości, ponieważ ich charaktery będą ozdobione miłosierdziem niezbędnym do brania pod uwagę ludzkich słabości i ignorancji. W celu reformy człowieka będą oni gotowi dokładnie zastosować wszelkie skuteczne środki, całą wiedzę niezbędną do efektywnego stosowania tych środków oraz całą siłę woli niezbędną do wytrwania do końca w tym dobrym dziele. Będą oni wyposażeni we władzę i autorytet Boga w celu wprowadzenia i pełnego kontrolowania każdego warunku Tysiąclecia. Boska miłość jest oczywiście widoczna w takiej organizacji kontrolującej części Królestwa. Podobnie Boska miłość przejawia się w organizacji trzech drugorzędnych części Królestwa: Starożytnych Godnych jako głównych widzialnych przedstawicieli niewidzialnego Chrystusa w zakładaniu i prowadzeniu głównych widzialnych narzędzi i środków rządzenia i błogosławienia ludzkości, Młodocianych Godnych jako mniej znaczących widzialnych przedstawicieli niewidzialnego Chrystusa w zakładaniu i prowadzeniu mniej znaczących widzialnych narzędzi i środków rządzenia i błogosławienia człowieka oraz Wielkiej Kompanii jako niewidzialnych i drugorzędnych narzędzi niewidzialnego Chrystusa we wspomaganie tych dwóch widzialnych części Królestwa oraz w wykonywaniu dyscyplinujących poleceń klasy Chrystusa. Taka organizacja Królestwa będzie odpowiednią do usunięcia każdego elementu przekleństwa, wprowadzenia przeciwnych im dobrych elementów i doprowadzenia chętnych i posłusznych do świadomej jedności i współpracy z warunkami Królestwa. Dzięki temu zostaną oni uwolnieni z każdego skutku przekleństwa, otrzymają wszystkie błogosławieństwa restytucji i zostaną przygotowani do rajskiej ziemi. Gdy pomyślimy o niezmiernej obfitości dobra, jaka spłynie przez skutki tego planu w postaci uzdrawiania, podnoszenia i doskonalenia, musimy zauważyć miłość Boga działającą w warunkach Tysiąclecia w celu podniesienia człowieka.

Miłość Boga będzie także obecna w końcowej próbie przy końcu Tysiąclecia, ponieważ próba ta będzie miała na celu wieczne utrwalenie prawdy i sprawiedliwości w odrodzonej rodzinie ludzkiej. W tej ostatniej próbie w naturalny sposób będą oczywiście działać elementy miłości bezinteresownej – Boskie upodobanie w dobrych zasadach oraz Jego upodobanie do wiecznego ich zachowania.

Także i wyrok oraz wieczne zniszczenie tych, którzy w tej końcowej próbie wybiorą zło, wystąpią w towarzystwie miłości, choć przede wszystkim należą one do sfery Boskiej mocy i sprawiedliwości. Miłość będzie bowiem gotowa usunąć ich w celu zniszczenia wszelkiego grzechu, w celu niedopuszczenia, by zli wiecznie cierpieli i w celu wiecznego zaoszczędzenia dobrego cierpienia umysłowego, i w ten sposób Bóg doprowadzi do niezakończonego trwania dobra. Ponieważ stan taki nie będzie mógł być osiągnięty tak długo, jak długo będą istnieć grzesznicy, miłość w swej radości szerzenia dobra będzie współpracować w niszczeniu złych.

Boska miłość będzie oczywiście używana w nagradzaniu tych, którzy w tej ostatniej próbie okażą się wierni. Radością będzie błogosławienie ich każdą dobrą przyjemnością, posiadaniem, stanem i postępem. Zanim zawołają, On odpowie; gdy jeszcze mówić będą, On wysłucha. Nadzwyczaj obficie Jehowa będzie zaspokajał każde ich pragnienie, co przez wieki będzie rodzic u nich miłość, ocenę, nadzieję, wiarę i posłuszeństwo. W ten sposób Boska miłość zwycięży błogosławieniem każdą dobrą rzeczą tych, którzy wykorzystają te błogosławieństwa dla korzyści i szczęścia własnego i innych oraz dla chwały i przyjemności Boga. Wszystkie uwagi przedstawione w tym artykule niewątpliwie dowodzą, że Bóg jest miłością. Jego wielka miłość wymaga naszej miłości, gdyż my miłujemy Go dlatego, że On nas najpierw umiłował.

W naszym traktacie o wyższych pierwszorzędnych przymiotach charakteru Boga przechodzimy obecnie do czwartego i ostatniego – mocy. W poprzednim rozdziale omówiliśmy moc Boga jako przymiot Jego istoty, w związku z czym w niniejszym rozdziale nie będziemy o niej mówić w tym znaczeniu. Jak sugeruje nasz temat, pragniemy tutaj raczej zbadać moc jako przymiot charakteru. Ktoś może zapytać, jaka jest różnica między mocą jako przymiotem Boskiej istoty a mocą jako przymiotem Boskiego charakteru? Odpowiadamy: ta pierwsza jest przymiotem Boskiego ciała, dzięki któremu Swą siłą może On dokonać wszystkiego, co chce; ta druga jest przymiotem Boskiego serca i umysłu, dzięki któremu wybiera On dobre postępowanie i trwa w nim z radosną wytrwałością pomimo przeszkód. Tak więc zewnętrzne dzieło stworzenia i zachowania wszechświata oraz realizacja Jego planu są przykładami mocy jako przymiotu Jego istoty, podczas gdy wewnętrzna *siła woli* niezbędna do wyboru czynienia dobra oraz trwania w czynieniu dobra z radosną wytrwałością pomimo przeszkód powstających na drodze Jego dzieł stworzenia i opatrności oraz realizacji Jego planu to przykłady Jego mocy jako przymiotu charakteru. Gdy w Obj. 4 i Ezech. 1 pod symbolem lwa przedstawiony jest przymiot mocy Boga, powinniśmy rozumieć, że chodzi tam o moc Boga zarówno w znaczeniu przymiotu Jego istoty, jak i charakteru. Ponieważ jednak omówiliśmy już moc jako przymiot Jego istoty, tutaj zajmiemy się mocą jako przymiotem Jego charakteru.

Zatem moc jako przymiot charakteru oznacza siłę usposobienia i woli – umysłu i serca – przede wszystkim zgodnie z mądrością, sprawiedliwością i miłością, a drugorzędnie także z innymi zaletami umysłu i serca. Jest to łaska uniwersalna, a możemy ją nawet nazwać *jedyną* łaską uniwersalną, gdyż działając właściwie jest jedyną, która kieruje i wzmacnia każdą inną łaskę. Jej funkcja zatem jest przede wszystkim wykonawcza, ponieważ dzięki niej działają wszystkie inne zalety. Inne łaski zapewniają odpowiednie motywy, ta doprowadza do ich wykonania. Dostarcza motywom swej siły, która pobudza je do działania i dzięki instrukcjom mądrości doprowadza je do wykonania danej czynności. W ten sposób moc wiąże się z mądrością, sprawiedliwością i miłością. Relacja ta jest następująca: mądrość dostarcza właściwego planu do działania zgodnie ze sprawiedliwością i miłością. Następnie sprawiedliwość i miłość dostarczają głównych motywów do tego działania, a moc dodaje sprawiedliwości i miłości swą siłę, tak by mogły one ten plan zrealizować. Taki właśnie jest sposób działania czterech wyższych pierwszorzędnych przymiotów Boga w tworzeniu i realizowaniu Boskiego Planu Wieków. Jeśli chcemy zrozumieć moc jako przymiot Boskiego charakteru, koniecznym jest, abyśmy odpowiednio widzieli tę pierwszoplanową funkcję mocy. Słowem, jej funkcja jest przede wszystkim wykonawcza – wykonuje ona plany mądrości, zgodne ze sprawiedliwością i miłością oraz przez nie wspierane. Realizując tę wykonawczą funkcję, moc tłumi działanie nieprzydatnych zalet i używa innych stosownych zalet poza sprawiedliwością i miłością w celu wzmocnienia ich jako motywów. Tak więc wspierając sprawiedliwość i miłość, a także realizując plany mądrości, moc w zależności od danego przypadku używa skrytości, wojowniczości, agresywności, samooceny, przyjacielskości, patriotyzmu itp. Ta funkcja mocy – tłumienia i wspierania – może być nazwana jej funkcją drugorzędną. Wynikiem działania w nas takiej funkcji mocy jest dodatkowe wzmocnienie mocy jako przymiotu charakteru oraz dodatkowe wzmocnienie naszych innych dobrych zalet, co oczywiście nie może dotyczyć Boga, ponieważ On jest i zawsze był nieskończony w mocy jako przymiocie charakteru.

Moc jako przymiot charakteru zarówno u Boga, jak i w nas składa się z dwóch elementów – samokontroli i cierpliwości. Samokontrola jako taka panuje nad sercem i umysłem Boga oraz naszym sercem i umysłem w zwykłych doświadczeniach i sytuacjach. Kiedy jednak pojawiają się przeszkody, samokontrola zarówno u Boga, jak i w nas, aby panować nad osobą, otrzymuje wsparcie cierpliwości. Samokontrola działa przez organ stanowczości, a cierpliwość przez organ stałości. Panuje bardzo powszechne błędne zrozumienie istoty cierpliwości. Większość ludzi uważa ją za tożsamą z nieskwapliwością. Jest to błąd, co wykaże definicja tych dwóch zalet. Nieskwapliwość – przeciwieństwo gniewu – to cicha i nie żywiąca urazy postawa w warunkach prowadzących do naturalnego rozdrażnienia; natomiast cierpliwość – przeciwieństwo niestałości – to radośnie trwająca wytrwałość, stałość, niezachwianność, nieugiętość w dobrym postępowaniu pomimo przeszkód. Gdy więc mówimy o mocy jako przymiocie charakteru Jehowy, mamy na myśli Jego siłę samokontroli i wytrwałości. Te dwie zalety stale przejawiają się w działalności Jehowy. Przyjrzyjmy się podstawowym elementom Boskiego planu i zauważmy, w jaki sposób te dwie zalety cechują Jehowę w jego realizacji.

Ponieważ Bóg przewidział upadek człowieka i niektórych aniołów, Jego samokontrola doprowadziła do powstania planu odpowiedniego do ich wyzwolenia, a Jego cierpliwość wytrwale doprowadziła do powstania takiego planu. Boska samokontrola panowała nad Nim w stwarzaniu ludzi i aniołów, a Jego cierpliwość trwała w tym dziele aż do końca. Samokontrola i cierpliwość wspierały sprawiedliwość i miłość, stawiając na próbie człowieka i aniołów, tak jak wspierały je w wykonywaniu wyroku za непослушество w tej próbie. Przez ponad 6 000 lat Bóg dozwalał na zło w człowieku i upadłych aniołach, przez co daje dowód ogromnej samokontroli i cierpliwości z punktu widzenia celu jego dozwolenia. Jak wielka jest Boska samokontrola i cierpliwość w związku z cierpieniami i prześladowaniami Jego ludu przez grzeszników! Postępowanie Kaina wobec Abla, ludzi przed potopem wobec Noego, Labana wobec Jakuba, synów Jakuba wobec niego samego i Józefa, faraona i Egipcjan wobec Izraela, Mojżesza i Aarona, Izraelitów wobec Mojżesza i proroków oraz narodów gnębiących Izrael przez cały Wiek Żydowski – wszystko to wymagało samokontroli i cierpliwości ze strony Jehowy.

Jeszcze bardziej wyraźnym przejawem mocy – samokontroli i cierpliwości – ze strony Boga jest Jego postawa i działalność związana z cierpieniami Jezusa i Jego wiernych naśladowców. Umysłowe cierpienia, jakie szczególnie w Getsemane i na Kalwarii przechodził Jezus, wymagały używania przez Jehowę samokontroli i cierpliwości, aby na nie dozwolić. Obserwowanie Jego umiłowanego Syna znoszącego sprzeciwianie się grzeszników w postaci szemrania, kwestionowania, dokuczania, oskarżania, lżenia przez nauczonych w piśmie, faryzeuszy i kapłanów, poniewierania, szydzenia i torturowania przez żołnierzy oraz odrzucenia, złorzeczeń i wyzwisk tłumów – wymagało od Jehowy zastosowania w takich okolicznościach samokontroli i cierpliwości w realizowaniu ofiarniczego aspektu Jego planu. Z pewnością

wypełnianie różnych zamierzeń wymagało z Jego strony samokontroli i cierpliwości, kiedy słyszał bluźnierstwa przeciwko Sobie, kiedy wypaczano Jego charakter i plan oraz deptano Jego sprawiedliwe prawa i wielkie łaski. Jakże często prześladowania, wypaczenia i okrucieństwa wobec posłańców i ludzi Ewangelii w żniwie Wieku Żydowskiego wymagały od Jehowy używania samokontroli i cierpliwości w realizacji celów tego żniwa! Powstawanie w tym czasie fałszywych nauczycieli wśród braci, rozwój wielkiego odstępstwa, jakie wkrótce nastąpiło, powstanie wśród ludu Bożego klasy kleru, rozwinięcie się hierarchii wśród kleru oraz papieżstwa z tejże hierarchii, deptanie Prawdy, unia kościoła i państwa, wypaczenie misji kościoła Wieku Ewangelii, prześladowanie i zwalczanie świętych, szczególnie ich wodzów, wynoszenie niewiernych, tortury inkwizycji, uciskanie i poniżanie laikatu przez kler, zakaz czytania Biblii i innych pism Prawdy, gwałty wojen, masakry, skazywanie na wygnanie, pustoszenie domów i krajów, opozycja wobec prawdy i sprawiedliwości oraz cierpienia Jego uciskanych dzieci jako wyraz gniewu antychrysta przeciwko Panu, Jego sprawie i ludowi – musiały wymagać ogromnej samokontroli i cierpliwości Boga.

Wychodząc z ciemnych wieków, wierny lud Boży musiał przejść w okresie reformacji przez podwójne krzywdy. Z jednej strony papieżstwo w dalszym ciągu podtrzymywało swą okrutną opozycję, a z drugiej strony późniejsi reformatorzy i ich zwolennicy musieli znosić opozycję wcześniej powstałych sekt protestanckich. Prezbiterianie prześladowali braci reformatorów z grona baptystów i otoczenia Serweta. Episkopaliści i prezbiterianie prześladowali braci reformatorów wśród kongregacjonalistów i kwaków. Episkopaliści nieco łagodniej prześladowali metodystów. Wszyscy oni jeszcze bardziej łagodnie prześladowali chrześcijan i adwentystów. Bracia z okresu żniwa byli prześladowani przez katolików i protestantów wszystkich sekt. Gdy Bóg patrzył na Swój lud, wołający nie słowami, lecz swymi cierpieniami „jak długo jeszcze, o Panie?”, możemy być pewni, że Jego samokontrola i cierpliwość musiały być aktywne w utrzymywaniu realizacji planu pomimo związanych z tym cierpień, na które narażony był Jego lud z powodu katolickiej autokracji i protestanckiego sekciarstwa. Nie są to też jeszcze wszystkie cierpienia, przez jakie muszą przechodzić wybrańcy Boga i przez jakie jeszcze będą musieli przejść. Ostatnia wojna sprowadziła duże cierpienia na Małuczkie Stadko, Wielką Kompanię i Młodocianych Godnych. Muszą oni jeszcze przejść przez ucisk ze strony władz świeckich za podszeptem symbolicznej bestii i fałszywego proroka. Ciężkie czasy przyszłych części wielkiego ucisku niewątpliwie sprowadzą na nich znaczne cierpienia. Wszystkie te doświadczenia będą wymagać od Jehowy samokontroli i cierpliwości, ponieważ miłuje On Swój lud i głęboko mu współczuje. „We wszystkich uciskach ich i on był uciśniony”. Samokontrola i cierpliwość będą także potrzebne przy cierpieniach Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz wiernej klasy restytucyjnej w czasie trudnych doświadczeń Małego Okresu, kiedy to szatan wystąpi z wielkim gniewem, by ich zwodzić. Widzimy więc, że cierpienia ludu Bożego od samego początku wymagały używania przez Boga samokontroli i cierpliwości w celu realizacji Jego planu związanego z takimi cierpieniami.

Jehowa musiał także używać samokontroli i cierpliwości w związku z bezbożnością upadłych ludzi i aniołów. Wcześniej pokazaliśmy Jego moc działającą w związku z cierpieniem przez nich zła. Tutaj chcielibyśmy pokazać ją w związku z ich grzechem. Bezbożność szatana niewątpliwie sprawiała, że Bóg musiał używać samokontroli i cierpliwości. Szatan bowiem okazywał ją w postaci buntu, niewdzięczności, zwodniczości, sięgania po władzę, tyranizowania i deprawowania ludzkości przez wiele tysięcy, usidlenia nieostrożnych aniołów przed potopem, organizowania i kierowania królestwem przeciwnym Boskiemu planowi oraz wyszukiwania najbardziej bezbożnych, by bluźnili i wypaczali Boski charakter, osobę, słowo i dzieła, by niweczyli pracę Boga, zwodzili Jego sługi, pobudzali innych przeciwko nim oraz prowadzili ich do ruiny i śmierci. Pomimo tych wszystkich rzeczy Bóg nie odstępował od realizacji Swego planu. Współpraca demonów z szatanem w jego bezbożnym postępowaniu, polegająca głównie na rzeczach wymienionych w poprzednim zdaniu, wzmagała potrzebę używania przez Boga samokontroli i cierpliwości w realizowaniu Jego planu pomimo tak bezbożnego postępowania upadłych aniołów jako współpracowników szatana. A co powiemy o nikczemności człowieka stwarzającej warunki, w których koniecznym było zastosowanie przez Boga mocy jako przymiotu charakteru w postaci samokontroli i cierpliwości? Bałwochwalstwo, w dużym stopniu materialne i w wyrafinowany sposób umysłowe, niewiara i wiara wypaczona, bluźnierstwa i krzywoprzysięstwo, lekceważenie wyższych władz i autorytetu rodziców, pojedyncze zabójstwa i mordy zbiorowe, cudzołóstwo, nienaturalne pożądanie i rozpusta, grzechy małżeńskie, rodzicielskie i synowskie, złodziejstwo, grabieże, bandytyzm, łapówkarstwo, dewastacje, korupcja i łupiestwo, oszczerstwa, zafałszowania i zabójstwa charakteru, zazdrość i zawiść, złe podejrzewania, chciwość, nienawiść, okrucieństwo i mnóstwo innych grzechów ludzkości to niezliczone przyczyny używania przez Jehowę samokontroli i cierpliwości. Gdyby tego nie czynił, rodzaj ludzki i upadli aniołowie mogliby zostać zniszczeni, Jego plan zniweczony, a Jego królestwo znacznie uszczuplone. Wielbimy Boga za to, że Jego siła serca i umysłu w samokontroli i cierpliwości jest tak duża, że okazał właści-

wą postawę charakteru i przyjął wszystkie warunki wynikłe z panowania zła wśród upadłych aniołów, ludzi i Jego wiernego ludu oraz z przewagi grzechu wśród upadłych aniołów i ludzi.

W postępowaniu Boga z Jego wybranym ludem występowała potrzeba używania przez Niego samokontroli i cierpliwości. Jego typiczny wybrany naród – Izrael – dostarczył mu wielu sposobności do używania samokontroli i cierpliwości przez swe częste odstępstwa od obowiązków przymierza zawartego z Nim. Często byli samowolni. Nierzadko szemrali i narzekali. Popadali w bałwochwalstwo i bezbożne orgie związane z bałwochwalczymi religiami. Nierzadko buntowali się też przeciwko Boskim zarządzeniom i planom. By zdobyć króla, odrzucili Go jako swego Króla oraz Jego demokratyczne zarządzenia dotyczące ich relacji obywatelskich i społecznych. Często źle traktowali Jego proroków. Wielokrotnie niedowierzając Jego opiece, zawierali przymierza z otaczającymi ich narodami pogańskimi. Co jakiś czas plamili swe usługi religijne i sprowadzali je do zwykłego formalizmu. Mimo to Bóg nadal zajmował się nimi, karał ich za winy, błogosławił ich łaski, chlostał ich buntowniczość, ponownie przyjmował i przebaczał im po okazaniu pokuty, posyłał im ostrzeżenia, dawał zachęty, otaczał opieką, wynosił ich, gdy okazali wierność, obficie zaspokajał ich potrzeby i tworzył wszelkie inne pomocne warunki. Gdyby nie posiadał nieskończonej samokontroli i cierpliwości, jak mógłby się nimi zajmować przez cały Wiek Żydowski, osiemnaście stuleci? Już dawno by ich odrzucił.

Jego samokontrolę i cierpliwość możemy dostrzec w postępowaniu ze Starożytnymi Godnymi. Łaski te stale działały wobec Abrahama, przyjaciela Boga; Izaaka, spokojnego pasterza; Jakuba, człowieka czynu; Józefa, człowieka poniżenia i wyniesienia; Mojżesza, sługi Boga; Jozuego, wojownika Boga; śmiałego Gedeona; odważnego Jeftego; silnego Samsona; umiłowanego i godnego zaufania Dawida; skromnego Eliasza; elokwentnego Izajasza; smutnego Jeremiasza; lojalnego Daniela i mnóstwa innych mniej znanych, lecz tak samo wiernych. Wszyscy oni potrzebowali pomocy, mieli braki pod pewnymi względami, błędzili pod innymi, a niektórzy z nich niekiedy stawali się samowolni, lekceważący i odstępczy. Uzupełnianie ich braków, oczyszczanie ich win i wzmacnianie ich łask w ich różnych osobistych skłonnościach i okolicznościach wymagało stałego używania przez Boga samokontroli i cierpliwości. Bóg starał się umożliwić im pełnienie Jego woli, by w ten sposób zakwalifikować ich do stanowisk w ziemskiej fazie królestwa. Kiedy dodamy do nich Abla, Enocha i Noego, widzimy że Bóg przez ponad 4 000 lat zajmował się Starożytnymi Godnymi. Skuteczne działanie wobec nich przez tak długi okres czasu wymagało między innymi samokontroli i cierpliwości najwyższego stopnia.

Jeszcze większą manifestacją tych dwóch łask jako elementów Boskiej mocy w charakterze jest Jego postępowanie z Chrystusem i Jego przyszłą Oblubienicą. Wielkim przejawem Jego samokontroli i cierpliwości było pozbawienie Siebie przedludzkiej społeczności i służby Chrystusa oraz pozbawienie Słowa Jego przedludzkiej natury i urzędu, by mógł się stać ciałem. Z pewnością ogromnej samokontroli i cierpliwości wymagała nieobecność Syna przez ponad 34 lata. Wielka była samokontrola i cierpliwość Boga, gdy ofiarował Go na śmierć za Jego wrogów oraz gdy rozwijał Jego nowe stworzenie do pełni doskonałości Boskiej natury wśród przejmujących i ciężkich doświadczeń. W tych okolicznościach to przede wszystkim miłość Ojca do Syna skłoniła Go do używania tak ogromnych przejawów samokontroli i cierpliwości w celu realizacji planu związanego z Synem. W postępowaniu z Kościołem w związku z ofiarowaniem jego człowieczeństwa, jego oczyszczania się ze wszelkiej zmały ciała i ducha, jego rozwojem, wzmacnianiem, równoważeniem i krystalizacją podobieństwa do Chrystusa – występują jak dotąd najbardziej cudowne przejawy Jego samokontroli i cierpliwości. Stanie się to oczywiste, gdy uzmysłowimy sobie, że na dziedziców królestwa Bóg wybiera z reguły słabych, upadłych, wzgardzonych, biednych i nieutalentowanych. Przygotowanie ich do stanu odpowiedniego do takiego stanowiska rzeczywiście jest największym dziełem samokontroli i cierpliwości, jakie kiedykolwiek zostało dokonane, a być może jest to nawet największe dzieło samokontroli i cierpliwości, jakie kiedykolwiek będzie dokonane.

Przeszłe, terażniejsze i przyszłe postępowanie Jehowy z Wielką Kompanią, jeszcze niedawno indywidualnie, a od niedawna jako klasą w znamienity sposób manifestuje Jego moc w postaci samokontroli i cierpliwości. W tych częściowo niewiernych nowych stworzeniach szatan znalazł bardziej lub mniej odpowiednie narzędzia do propagowania błędnych doktryn, praktyk i organizacji w katolicyzmie greckim i rzymskim oraz protestanckim sekciarstwie. Swą samowolą, uporem i rewolucjonizmem stale wystawiali oni na próbę Boską samokontrolę i cierpliwość, ponieważ będąc Jego dziećmi, wiele wysiłku – niewątpliwie nieświadomie – wkładali w dzieło wspierania tego, co w rzeczywistości było planem głównego przeciwnika Boga – szatana. Uczucia Jehowy w odniesieniu do postępowania Wielkiej Kompani teraz i w przeszłości w znacznym stopniu może zrozumieć tylko dobry ojciec, który zawsze pragnie najwyższego dobra swych dzieci, a które pomimo tego zwracają się przeciwko niemu i jednoczą się z jego śmiertelnym wrogiem i pozbawionym skrupułów rywalem. Jego postępowanie z nimi z pewnością nacechowane jest wielką samokontrolą i cierpliwością. Jak wielką troskę przejawia On w tych zaletach, sprzeciwiając się

ich rewolucjonizmowi! Ile będzie jeszcze potrzeba dowodów samokontroli i cierpliwości, zanim zniszczony zostanie ich cielesny umysł! Jak ciężko będą musieli oni pracować, by osiągnąć stan pełnego oczyszczenia i odpowiedniej służby dla Boga! Te same uwagi z niewielkimi zmianami dotyczą Jego postępowania z tymi z Młodocianych Godnych, którzy w charakterze w dużym stopniu postępują jak Wielka Kompania, z którą zresztą współpracują. Natomiast te same uwagi, jakie podaliśmy na temat samokontroli i cierpliwości Jehowy w postępowaniu ze Starożytnymi Godnymi, dotyczą również aktywności tych dwóch elementów Boskiej mocy jako przymiotu charakteru w Jego postępowaniu z dobrymi Młodocianymi Godnymi.

Nie ulega zapewne wątpliwości, że w wielkim ucisku, jaki już się rozpoczął i jaki będzie trwał jeszcze wiele lat, choć obecnie znajdujemy się w jednym z jego okresów ciszy – Boska moc w postaci samokontroli i cierpliwości znajdzie wspaniałe pole do działania w kierowaniu procesami ucisku dla ostatecznego dobra wszystkich zainteresowanych. Ochrona Jego dzieci, jak również wymierzanie odpowiedniej zapłaty instytucjom, łącznie z ich poszczególnymi zwolennikami, których poprzez ten ucisk pragnie błogosławić – to przeszłe i przyszłe cudowne manifestacje Boskiej mocy jako przymiotu charakteru panującego nad Nim i wytrwałego w realizacji postępującego ucisku.

Gdy wybiegniemy w przyszłość do czasów restytucji, także i tu oczami wiary możemy dostrzec liczne dowody używania przez Boga Jego mocy w samokontroli i cierpliwości. Widzimy to w stopniowym podawaniu zarządzeń królestwa, stosowaniu ich wobec miliardów ludzi przywróconych ze stanu umarłych, ograniczaniu, chłostaniu, karceniu i pouczeniu słabych i samowolnych oraz w karaniu upartych, a wszystko to w celu ich reformy. Nie zabraknie też takiej mocy w postaci samokontroli i cierpliwości, aby zająć się przez okres stu lat całkowicie samowolnymi, zanim zostaną zniszczeni jako niepoprawni grzesznicy. Wiele przejawów Jego przymiotu mocy w samokontroli i cierpliwości będzie także widocznych w postępowaniu przez 1000 lat z tymi, którzy będą nadawać się do reformy, w celu pełnego przywrócenia ich do ludzkiej doskonałości – restytucji – szczególnie w postępowaniu z tymi, którzy będą reformować się zewnętrznie, ale nie z serca i nie w sercu. Znając ich obłudę – obłudę symbolicznych kozłów trwającą przez całe 1000 lat (Mat. 25:31-47) – Bóg będzie jednak kontrolował Siebie w wytrwałym ich podnoszeniu. Jak wielką będzie manifestacja tych zalet w Małym Okresie, kiedy szatan i jego nie pokutujący aniołowie otrzymają pozwolenie na podjęcie próby zwiedzenia całego udoskonalonego rodzaju! Będzie używał tych zalet być może przez całe 40 lat tego okresu w celu dokończenia realizacji Swojego planu. Okaże je także w stosunku do buntowniczych i niepobożnych oraz w stosunku do posłusznych i sprawiedliwych z ludzi w różnych stanowiskach, jakie wówczas zajmą. Samokontrola i cierpliwość będą widoczne w Bogu, gdy ogłaszany i wykonywany będzie wyrok zniszczenia na szatanie, jego demonach i niepoprawnych ludziach, jak również i wtedy, gdy nagroda życia będzie ogłaszana i udzielana sprawiedliwym. Tak więc w przyszłych wiekach Jego wspaniała moc w postaci samokontroli i cierpliwości będzie wychwalana przez wszelkie stworzenie (Obj. 5:13).

Zakończyliśmy już osobną analizę czterech wyższych pierwszorzędnych łask Jehowy. Nie możemy jednak zamknąć tego rozdziału bez kilku uwag na temat relacji tych czterech przymiotów wzajemnie wobec siebie i wobec innych łask. Z tych czterech podstawą są mądrość i sprawiedliwość, tzn. prawda i sprawiedliwość są podstawą dla miłości i mocy, jak również podstawą Boskiego tronu (Ps. 89:15). Pierwsza myśl, jaka powstaje w umyśle Jehowy w związku z jakąkolwiek czynnością, procesem, zasadą czy rzeczą, zawsze jest następująca: czy jest to zgodne z prawdą i sprawiedliwością? Bez względu na to, jakie inne dobre zalety mogą w tym występować, jeśli albo prawda, albo sprawiedliwość w jakikolwiek sposób są przez tę czynność, proces, zasadę czy rzecz narażone lub naruszane – Jehowa odmawia ich uznania i współpracowania z nimi. Jeśli jakaś rzecz pozostaje w harmonii z prawdą i sprawiedliwością i jeśli Bóg chce rozpocząć działalność w tym kierunku, wtedy działa wobec niej w miłości i mocy, zawsze jednak oglądając się na mądrość i sprawiedliwość. Boska miłość i moc nigdy nie działały ani nigdy nie będą działać w inny sposób jak tylko w harmonii i z poszanowaniem Jego mądrości i sprawiedliwości. Tak więc mądrość i sprawiedliwość są podstawą, a miłość i moc nadbudową wyższych pierwszorzędnych przymiotów charakteru Boga. Harmonijne działanie i koordynacja tych czterech przymiotów w podanej powyżej kolejności widoczna jest w każdej zasadzie i zarysie Boskiego planu. Dlatego Jego plan jest niezmiernie wzniosłym objawieniem i manifestacją Jego charakteru. Harmonia Jego charakteru obecna w tym planie polega na tym, że podstawą jego każdego elementu jest mądrość i sprawiedliwość, a nadbudową każdego jego elementu jest miłość i moc. Jeśli spojrzymy na Boskie dzieła twórcze, opatrnościowe, odkupienia, uczenia, usprawiedliwiania, uświęcania i wyzwalań zawarte w Jego planie, zauważymy, że przejawiają one harmonię i koordynację tych czterech najwyższych zalet w podanej powyżej kolejności i procedurze. Dostrzegamy zatem, że każdy z tych przymiotów jest doskonały sam w sobie i w relacjach do pozostałych trzech. A zatem istnieje między nimi harmonijna współpraca, ponieważ zawsze

działają one razem, a nigdy w sprzeczności ze sobą. W przeciwnym razie charakter Boga byłby niedoskonały.

Harmonia i koordynacja czynności istnieje nie tylko w Boskich wyższych pierwszorzędnych łaskach w ich wzajemnych relacjach. W tej harmonii i koordynacji występuje też dominacja tych czterech łask nad wszystkimi innymi łaskami Boga. Przypominamy sobie, że w pierwszej części tego rozdziału wyjaśnialiśmy, iż oprócz wyższych pierwszorzędnych łask Bóg posiada łaski niższe pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne. Żadna z łask tych trzech późniejszych grup ani inne elementy charakteru nie mają prawa kontrolowania czynów Boga. To, czy będą mogły działać zależy od decyzji i kontroli Jego wyższych pierwszorzędnych łask działających w opisanej wyżej harmonii i koordynacji. Tak więc wyższe pierwszorzędne łaski Boga w opisanej wyżej harmonii i koordynacji sprawują funkcję kontrolowania Jego wszystkich pozostałych łask i elementów charakteru. Do nich należy tłumienie, wspieranie, używanie, modyfikowanie, harmonizowanie i wzajemne ustawianie użycia pozostałych elementów. Są one rządzącymi, dominującymi łaskami Boga. W cudownej doskonałości każdej z tych czterech łask, w ich wzajemnej harmonii i koordynacji oraz w ich dominacji nad wszystkimi innymi łaskami i elementami charakteru Boga tkwi cudowna równowaga Boskiego charakteru. Nigdy, nawet w najmniejszym punkcie, nie następuje odchylenie od tej cudownej równowagi, która istniejąc w nieskończonej sile, stanowi doskonałość charakteru Jehowy. O, jakże wzniosły jest Jego charakter! Z każdej strony usposobienia, myśli, motywu, słowa i dzieła jest On godzien wychwalania! Jest On tak doskonale dobry, że nasze słabe, upadłe władze są całkowicie nieodpowiednie do właściwego ocenienia i sławienia Go. Ogarnięci podziwem, miłością i oceną, pochylamy się przed Nim ze czcią i adoracją, wołając: „Wielkie i dziwne są sprawy twoje, Panie Boże wszechmogący! Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje, o królu świętych! Któż by się ciebie nie bał, Panie! I nie wielbił imienia twego? Gdyżeś sam święty” (Obj. 15:3,4)! Rozmyślajmy nad Jego świętym charakterem objawionym w Jego planie tak pobożnie, z taką wiarą, miłością i czcią, byśmy powoli i coraz bardziej przemieniali się w ten sam obraz z chwały w chwałę, jako od Ducha Pańskiego (2 Kor. 3:18).

---

## ROZDZIAŁ IV

### NIŻSZE PIERWSZORZĘDNE ŁASKI CHARAKTERU BOGA

ISTOTA ŁASK PIERWSZORZĘDNYCH – NIŻSZE ORGANY UCZUCIOWE BOGA I CZŁOWIEKA: SAMOLUBNE I SPOŁECZNE – SAMOOCENA BOGA – APROBATYWNOŚĆ – POKÓJ – ŻYWOTNOŚĆ – SAMOOBRONA AGRESYWNOSĆ – OSTROŻNOŚĆ – SKRYTOŚĆ – PRZEZORNOŚĆ – INTELIGENCJA – SYMPATYCZNOŚĆ – MAŁŻEŃSKOŚĆ – OJCOWSKOŚĆ – KRÓLEWSKOŚĆ

**W** POPRZEDNIM rozdziale zakończyliśmy omawianie wyższych pierwszorzędnych przymiotów charakteru Boga – mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Wyrażenie wyższe pierwszorzędne przymioty oznacza istnienie niższych pierwszorzędnych przymiotów charakteru. Na tym etapie naszej analizy pomocne okaże się być może krótkie powtórzenie definicji pierwszorzędnych przymiotów charakteru: pierwszorzędne przymioty charakteru to te, które powstają w wyniku bezpośredniego działania różnych organów uczuciowych. Na przykład, bezpośrednie działanie organu uczuciowego duchowości tworzy wiarę, wyższą pierwszorzędną łaskę i jeden ze składników mądrości; bezpośrednio działanie organu uczuciowego stanowczości rozwija samokontrolę, wyższą pierwszorzędną łaskę i jeden ze składników mocy; bezpośrednio działanie organu uczuciowego stałości rozwija cierpliwość, drugi element składowy mocy. We wszystkich przypadkach bezpośredni wynik działania jakiegokolwiek organu uczuciowego stanowi stosowną łaskę pierwszorzędną. Bezpośrednie działanie wyższych organów uczuciowych tworzy wyższe pierwszorzędne przymioty, natomiast bezpośrednie działanie niższych organów uczuciowych rozwija niższe pierwszorzędne zalety, łaski, czy przymioty. Gdy mówimy o rozwijaniu takich zalet, należy oczywiście rozumieć, że dotyczy to Boskich stworzeń, które są moralnie wolnymi jednostkami – aniołów i ludzi. Nie byłoby prawdą stwierdzenie, że Bóg rozwinął takie zalety przez używanie Swych organów uczuciowych, ponieważ zawsze posiadał i zawsze będzie posiadał je w nieskończonej doskonałości, i dlatego zawsze używał i zawsze będzie używał ich w nieskończonej doskonałości. Tak więc nie były one w Nim rozwijane.

Na podstawie faktu, że człowiek początkowo był, a nowe stworzenia obecnie są obrazem Boga, na podstawie faktu, że upadły człowiek posiada wszystkie pierwotne organy uczuciowe człowieka, choć w stanie skażonym, oraz na podstawie faktu, że człowiek posiada niższe organy uczuciowe – dochodzimy do wniosku, że posiada je także Bóg. Myśl taka jest jednak nie tylko domysłem, lecz także potwierdzona bezpośrednimi wersetami, które przypisują Bogu takie organy uczuciowe. Niektóre z tych tekstów dotyczących Jego niższych organów uczuciowych przytoczymy wtedy, gdy dojdziemy do rozważania Jego poszczególnych organów uczuciowych niższego rzędu, tak jak już przytoczyliśmy niektóre z nich dotyczące Jego wyższych organów uczuciowych. Bóg posiada te same ogólne organy uczuciowe, jakie pierwotnie posiadał człowiek i jakie obecnie posiadają nowe stworzenia i upadły człowiek, choć w przypadku tego ostatniego są one w mniej lub bardziej skażonym stanie. Przez rozważenie organów uczuciowych człowieka możemy zrozumieć, jakimi są one u Boga. Człowiek posiada dwa szczególne rodzaje niższych organów uczuciowych, w związku z którymi działają niższe pierwszorzędne łaski: (1) samolubne i (2) społeczne. Zatem i Bóg posiada te dwa rodzaje niższych organów uczuciowych. Samolubne uczucia człowieka, z których każdy jest wyrazem innego organu, to (1) zamięłowanie do właściwej samooceny, (2) zamięłowanie do dobrej opinii u innych, (3) zamięłowanie do spokoju, (4) zamięłowanie do życia, (5) zamięłowanie do samoobrony, (6) zamięłowanie do atakowania tego, co szkodliwe, (7) zamięłowanie do bezpieczeństwa, (8) zamięłowanie do skrytości, (9) zamięłowanie do posiadania, (10) zamięłowanie do pożywienia, (11) zamięłowanie do wiedzy oraz (12) zamięłowanie do czynienia siebie przyjemnym dla innych. Bóg posiada wszystkie te samolubne uczucia wraz z odpowiednimi organami z wyjątkiem zamięłowania do pożywienia, którego Bóg jako Boska nieśmiertelna istota duchowa nie potrzebuje. Jego zamięłowanie do prawdy i jej ducha jest u Niego tym, co odpowiada naszemu zamięłowaniu do naturalnego pokarmu. Nie mówimy o tych uczuciach jako o samolubnych w grzesznym tego słowa znaczeniu, lecz w znaczeniu ich związku z samym sobą. Istnieje sprawiedliwe samolubstwo, które jest uznawane w takich stwierdzeniach jak: „Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego”; „wszystko, cokolwiek byście chcieli, aby



ludzie wam czynili, to i wy im czyńcie”. W upadłym człowieku jego samolubne uczucia stały się, niestety, mniej lub bardziej grzeszne, co nie dotyczy jednak samolubnych uczuć Boga ani tych, jakie przed upadkiem posiadali Adam i Ewa, ani też tych, jakie posiadał Jezus.

Drugą grupą niższych pierwszorzędnych uczuć człowieka są uczucia społeczne, a każde z tych uczuć ma własny organ do działania. Uczucia te to: (1) zamięłowanie do płci przeciwnej, (2) zamięłowanie do członków rodziny, łącznie z mężem, żoną, rodzicami, dziećmi i braćmi, (3) zamięłowanie do krewnych, (4) zamięłowanie do zwierząt, (5) zamięłowanie do domu, (6) zamięłowanie do ojczyznanego kraju oraz (7) zamięłowanie do przyjaciół. Niektóre z nich Bóg posiada w formie wyżej wymienionej, lecz innych nie posiada wcale. U Boga nie ma miłości cielesnej, ponieważ istoty duchowe nie mają płci. Prawdę mówiąc, przed osiągnięciem doskonałości Tysiąclecia w rodzinie ludzkiej zaniknie płeć i miłość cielesna, ponieważ do tego czasu osiągnięty zostanie cel napełnienia ziemi odpowiednio dużą ilością istot ludzkich. W Tysiącleciu organ mózgu, przez który działa miłość do płci przeciwnej, stopniowo będzie zanikał, a w końcu przestanie być częścią mózgu, dzięki czemu miłość cielesna przestanie być uczuciem ludzkiego serca. To dlatego Bóg umieścił organ miłości cielesnej u podstawy mózgu, tak by jego zaniknięcie nie wpłynęło niekorzystnie na pozostałą część mózgu. Wystąpią też zmiany w działaniu innych uczuć bez zanikania odpowiednich organów ludzkiego mózgu, np. miłość do współmałżonka, rodziców i dzieci w udoskonalonym rodzaju, jednak nie ma potrzeby dalej wchodzić tutaj w te rzeczy. Bóg nie posiada oczywiście ojca, matki, braci czy sióstr. Domyślamy się zatem, że nie posiada On odpowiednich gałęzi organów do działania tych uczuć. Nie posiada też On małżonka w naszym rozumieniu tego słowa. Szczegóły na ten temat pozostawiamy na później.

Obecnie omówimy krótko samolubne niższe pierwszorzędne łaski Jehowy. Pierwszą z nich jest samoocena, która to zaleta działa u Niego poprzez używanie odpowiedniej oceny dla Samego Siebie. Pismo Święte uczy, że Bóg posiada zaletę samooceny, co w sposób oczywisty wynika z wersetów, w których opisuje On Swą osobę, przymioty istoty i charakteru, Swe słowo i Swe dzieła. W rozdziałach na temat Jego przymiotów istoty i charakteru przytoczyliśmy liczne wersety dowodzące, że Bóg widzi Swą istotę i charakter tak, jak je opisaliśmy – używa zatem samooceny. To, co mówi o Swym słowie i planie oraz Swych dziełach, potwierdza to samo. Psalm 119 zawiera wiele tekstów, które wysławiają słowo Boga. Ps. 103, Obj. 15:3,4 i wiele innych wersetów sławią Boskie dzieła. Dowodzą one, iż używa On samooceny w odniesieniu do Swego słowa, planu i dzieł. Jego samoocena składa się z trzech zalet – zaufania do Siebie, zadowolenia z Siebie i szacunku do Siebie. Dzięki zaufaniu do Siebie wie, że wszystkiemu potrafi sprostać zgodnie ze Swą istotą, charakterem, planem i dziełami. Nigdy ani przez chwilę w żadnej okoliczności nie odczuwa braku zaufania do Siebie dobrze wiedząc, że jest w stanie sprostać każdej sytuacji, okoliczności, wymaganiu czy zadaniu. Dzięki zadowoleniu z Siebie wie, że jest „doskonały i zupełny, któremu niczego nie brakuje”. Nigdy nie czyni Sobie wymówek. Nie ma Sobie nic do zarzucenia. Nigdy nie znajduje najmniejszej usterki w Swej istocie, planach czy czynach, ponieważ wie, że nie ma w Nim żadnego braku i że pod każdym względem jest absolutnie i niezmiennie doskonały. Dzięki szacunkowi do Siebie widzi On Siebie jako godnego Swej własnej oceny. Widzi, że Jego każda zaleta jest godna uznania, każda myśl wartościowa, każde słowo godne polecenia, a każdy czyn odpowiednio wysoko przez Niego ceniony, traktując każdą złą rzecz jako niegodną Go. Nigdy nie brakuje Mu szacunku do Siebie. Nigdy w jakimkolwiek znaczeniu nie uważa Siebie za niegodnego i nigdy nie wstydzi się żadnych Swych myśli, słów ani czynów, ponieważ są one doskonałe.

Z powodu Boskiej samooceny niektórzy mogą stwierdzić, że jest On pyszny i zarozumiały. To prawda, że gdyby jakiegokolwiek stworzenie posiadało taką krańcową samoocenę, mielibyśmy podstawy mówić o nim jako o pysznym i zarozumiałym. Szczególnie zarozumiałe i pyszne byłoby z jego strony, gdyby będąc niedoskonałe, było zadowolone z siebie. Gdyby jednak czyjeś zalety, osiągnięcia, dzieła i słowa były doskonałe, nawet gdyby był on stworzeniem, nie byłoby pychą ani zarozumiałością myśleć o sobie jako o doskonałym oraz być zadowolonym z siebie, posiadać zaufanie do siebie oraz szacunek do siebie zgodnie ze stanowiskiem stworzenia, pod warunkiem że oddawałby Bogu cześć za swe istnienie, osiągnięcia, myśli, słowa i czyny. Taka bowiem jest właśnie miara samooceny, jaką Bóg przewidział dla wszystkich udoskonalonych stworzeń. Możemy zatem zauważyć, że nie jest zarozumiałością u Boga, gdy myśli o Sobie i o Swym słowie oraz dziełach kategoriami najwyższej oceny, ponieważ jest to dokładnym odzwierciedleniem rzeczywistości. Inny pogląd byłby dla Niego złem, które jest dla Niego niemożliwe. A zatem nie jest pychą ani zarozumiałością myśleć o sobie dokładnie tak, jakim się jest. Wprost przeciwnie, jest to właśnie to, co zgodnie z Pismem Świętym powinniśmy czynić (Rzym. 12:3). Ktoś może zapytać: no dobrze, jak zatem możemy wypełnić biblijne zalecenie bycia pokornym? Odpowiadamy, że pokora jest właściwą samooceną. Jednak ktoś może się temu sprzeciwić: „Myślałem, że pokora to niska samoocena”. Odpowiadamy, że w naszym przypadku tak jest: przy naszych licznych wadach, brakach i słabo-

ściach nie znaczymy bowiem zbyt wiele. Właściwa samoocena jest zatem niską samooceną tak długo, jak długo będziemy niedoskonalimi. Gdyby jednak ktoś był doskonały, zgodnym z pokorą byłoby myślenie o sobie jako o doskonałym. Powyższe uwagi dowodzą, że Bóg nie jest pyszny ani zarozumiały, ceniąc Siebie jako w najwyższym stopniu i nieporównywalnie doskonałego i jako takiego godnego zatem własnego zaufania do Siebie, zadowolenia z Siebie i szacunku do Siebie.

Drugą samolubną niższą pierwszorzędną łaską charakteru Boga jest pragnienie aprobaty od innych. Ponieważ wszyscy inni są Jego stworzeniami, Bóg pragnie, by aprobowali Go oni w Jego osobie, przymiotach, słowie i dziełach. Pragnie, by z tego powodu mieli o Nim wysokie mniemanie. Ściśle mówiąc, pragnie, by z tego powodu myśleli o Nim jako nieporównywalnie wyższym i najwyższym od wszystkich innych. Wymóg ten uważa za tak ważny, że uczynił go pierwszym z dziesięciu przykazań: „Nie będziesz miał innych bogów przede mną”, tzn. uważaj Mnie za najwyższego ponad wszystkich innych, stawiaj Mnie na pierwszym miejscu, i to przed wszystkimi innymi. Nie lekceważy też odmowy wypełniania tego przykazania. Bez takiej oceny Boga przez innych nie może być właściwej relacji stworzenia do Stwórcy, ponieważ Bóg wszystkie rzeczy uczynił dla Swej przyjemności i chwały – przyjemności błogosławienia innych i chwały uczynienia innych takimi, jakim jest On w charakterze, słowie i czynach. Nie powinniśmy uważać tej zalety Boga za coś niskiego. Pragnie On, by Jego stworzenia uznawały Go jako takiego: częściowo z powodu nieporównywalnej wyższości Boga w osobie, przymiotach, myślach, słowach i dziełach (jest On bowiem takim, a one są Mu to winne z natury rzeczy); częściowo zaś dlatego, że takie myśli i uczucia wobec Boga służą najwyższemu dobru danej osoby i wszystkich innych, z którego to powodu Bóg pragnie, by Jego stworzenia miały o Nim tak wysokie mniemanie. Częściowo także z powodu zasad tkwiących u podstawy relacji stworzenia do Stwórcy, z którego to powodu Bóg pragnie, by był w najwyższym stopniu oceniany przez Swe stworzenia. Proporcjonalnie do tego, na ile jakiegokolwiek z Jego stworzeń nie okazują takiej oceny dla Boga, szkodzą one oczywiście sobie i innym. Bóg pragnie promieniować przed wszystkimi takim, jakim jest w czynie i prawdzie – w najwyższym stopniu doskonałym; takie pragnienie ze strony Boga nie jest żadną niedoskonałością, ponieważ Jego doskonałość zasługuje na to, Jego stworzenia są Mu to winne, wymagają tego dobre zasady, a wszyscy zainteresowani znajdują w ten sposób właściwe sobie miejsce, szacunek i błogosławieństwa, a sam Bóg jest odpowiednio uznany.

Pokój, który działa przez Boski organ uczuciowy zamięłowania do wypoczynku, to trzecia samolubna niższa pierwszorzędną łaską Boga, jaką rozważymy. Nie znaczy to, iż mamy sądzić, że Bóg kiedykolwiek męczy się w Swym ciele, ponieważ byłoby to u Niego niedoskonałością, a zresztą odpoczynek ciała nie jest łaską. Łaska to doskonałość charakteru. Przez pokój Boga rozumiemy pokój i pogodę Jego Ducha. Bóg nie zna niepokoju. Nigdy się nie martwi. Nic nie wytrąca Go ze spokoju umysłu. Nic nigdy Go nie ekscytuje. Żadna sytuacja nie zakłóca Jego pokoju. Żadna opozycja nie psuje Jego pogody ducha. Żadne niekorzystne wydarzenie nie burzy Jego Ducha. Zna On koniec na początku, od dawna zapewnił sposoby, środki i narzędzia realizacji Swych planów. W każdej sytuacji wie co i w jaki sposób uczynić. Posiada moc wykonania Swych zamiarów. Wie, że wszystkie rzeczy współdziałają w realizacji Jego planów i zamierzeń. Dlatego z największym spokojem podąża wytyczoną przez Siebie drogą. Zważywszy na to wszystko, dlaczego miałby nie mieć spokoju w sercu i umyśle? Gdy zdamy sobie sprawę z tego, że jesteśmy jednym z Nim w duchu, planie i dziele, z pewnością także i my, podobnie do Niego, stajemy się spokojni, a pokój i pogoda ducha zaczyna panować w naszym sercu i umyśle.

Zamięłowanie do życia to czwarta samolubna niższa pierwszorzędną łaską Boga. O tak, Bóg posiada życie: posiada On najwyższą formę życia – żywot w sobie, nieśmiertelność, stan odporny na śmierć (Jan 5:26). Bóg nie tylko posiada tę najwyższą formę życia, lecz jest także ostatecznym źródłem życia dla wszystkiego, co żyje. A Bóg miłuje Swe życie. Chociaż nie musi używać żadnych sposobów ani środków jego zachowania, by uchronić je przed zniszczeniem lub powiększyć je na wypadek straty, tak jak czynimy to my, mimo to kocha je. Błędem jest nie posiadać pragnienia życia. Samobójstwo, niestranie się o zachowanie zdrowia i życia czy też przyczynianie się do jego pomniejszenia i utraty jest zatem naganne, ponieważ istnienie uzależnione jest od posiadania życia, a ustanie istnienia jest jednym z największych przejawów zła. Bóg kocha żyć, ponieważ życie jest cenne samo w sobie i ponieważ życie daje Mu sposobność planowania i działania w interesie prawdy, sprawiedliwości i Swych stworzeń. Zamierza On bowiem uczynić prawdę i sprawiedliwość czymś najwyższym oraz zilustrować ich panowanie w udoskonalonych stworzeniach. Ponieważ życie jest podstawowym warunkiem osiągnięcia takich celów, Bóg kocha życie. Żywotność – zamięłowanie do życia jest jednym z Jego samolubnych niższych pierwszorzędną przymiotów charakteru.

Samoobrona, która działa przez organ uczuciowy wojowniczości, to piąta samolubna niższa pierwszorzędną łaską Boga. Bóg nie może być fizycznie zaatakowany w Swej osobie, ale z pewnością jest On atakowany w Swej osobie, charakterze, słowie i dziełach przez błędne teorie i praktyki. Głównym ataku-

jącym Boga pod tym względem jest szatan – przeciwnik. Udało mu się pozyskać na swą stronę upadłych aniołów i upadłych ludzi, którzy wspólnie z nim atakują osobę, charakter, słowo i dzieła Boga. Boski charakter i osoba stały się celem szczególnych ataków przez doktryny, że Bóg ma równych Sobie, że to Bóg zapoczątkował grzech, że w absolutny sposób przeznaczył i skazał pewne jednostki, że człowiek zachowuje świadomość w śmierci i że większość rodzaju ludzkiego będzie cierpieła wieczne męki. Jego Słowo jest atakowane przez błędne interpretowanie doktryn przez niektórych z Jego przyjaciół; jego natchnienie i prawdomówność są atakowane przez wyższy krytycyzm; jego główne zarysy są atakowane przez ewolucję i inne teorie przeczące okupowi; jego przykazania są atakowane przez bezbożnych ludzi, a jego plan przez różne teorie samodzielnego pojednania się z Bogiem. Jego dzieła wobec obydwóch Izraelów są atakowane zarówno przez subtelne pokusy, jak i okrutne prześladowania. Jednak Jehowa umiejętnie broni Siebie. Ateistyczne, agnostyczne, materialistyczne, panteistyczne, deistyczne, racjonalistyczne i zabobonne ataki na Jego istotę są przez Niego odpięane i obalane prawdami świeckimi i religijnymi, jakie podał do rąk Swych sług. Licznymi prawdami biblijnymi zupełnie obalił ataki na Swój charakter pochodzące od tych, którzy nauczają, iż zaplanował On grzech oraz to, by istoty były grzeszne, że wybrał nielicznych do wiecznego szczęścia, a pozostałych skazał na wieczne męki, że stworzył człowieka takim, że w rzeczywistości nie umiera i że przez wieki torturuje ogromną większość ludzkości. Prawdami naukowymi, archeologicznymi, historycznymi, religijnymi i liczbowymi (liczbowanie biblijne) skutecznie obronił natchnienie i prawdziwość Pisma Świętego przed atakami wyższego krytycyzmu. Objawiając Boski plan w jego doktrynach, nakazach, obietnicach, napomnieniach, prorocत्वach, historiach i typach – broni Swego Słowa jako prawdy przed wszystkimi atakami. Przez ochronę i rozwój obydwu wiernych Izraelów wśród pokus, ucisku i prześladowań obronił Swe dzieło przed atakami upadłych aniołów i ludzi. Żaden atak nie zastaje Go bezbronnym. Każdy z nich jest w odpowiednim czasie odpięany i udaremniany. Okazuje się On być zwycięzcą w każdym konflikcie samoobrony, w jaki wchodzi. Nie cofa się, nie ustępuje, nie oddaje pola, nie traci przewagi w czasie ataku. Nieustraszony, niezachwiany, nieuleknlony, jak prawdziwy okręt wojenny z radością odpięa każdy cios i broni Się przed każdym atakiem. Odpięanie ataków na Jego plan, lud i dzieła, zarówno w czasach biblijnych (np. ze strony faraona i Egipcjan, Ammonitów, Moabitów itp., religii pogańskich, żydowskich odstępców, prześladowców z żydów i pogan itp.), jak i w czasach nowożytnych (ze strony prześladowań pogańskich i papieskiego Rzymu, katolickiego i protestanckiego sekciarstwa oraz fałszywych nauk, ewolucji, wyższego krytycyzmu, innych form niewiary i wiary fałszywej itp.) – dowodzi, że Jehowa używa samolubnej niższej pierwszorzędnej łaski samoobrony. Tak więc samoobrona jest jedną z Jego niższych samolubnych pierwszorzędnych łask.

Szóstą samolubną niższą pierwszorzędą łaską Jehowy jest agresywność, która działa przez organ uczuciowy zamilowania do atakowania. Poprzednia łaska pokazuje Jego działanie w samoobronie, w ochranianiu Siebie, Swego ludu, planu i dzieł przed atakami. Natomiast ta zaleta pokazuje Jego działanie w atakowaniu przeszkód – bezbożnych ludzi, zasad, czynów, warunków, organizacji itp. Ten element Jego charakteru przejawia się szczególnie w związku z realizacją Jego planu. Wszelkie złe osoby (bezbożni aniołowie i bezbożni ludzie), złe zasady, organizacje, czyny i warunki panujące we wszechświecie są wynikiem buntu przeciwko władzy Boga. Bunt ten został zapoczątkowany przez szatana i ogarnął niektórych aniołów oraz całą rodzinę ludzką. Cechują go złe zasady, organizacje, warunki i czyny. Ten cały kompleks można nazwać królestwem szatana, królestwem sprawującym władzę przez zapoczątkowaną i kontynuowaną uzurpację przeciwko władzy Boga. Plan Pana ma wiele celów, z których dwoma są obalenie królestwa szatana i przywrócenie rodziny ludzkiej pod władzę Jehowy. By zrealizować te dwa cele, Pan w ramach Swego planu wybiera narzędzia, których użyje do tego dzieła. Do obalenia królestwa szatana wybiera jako Swe narzędzia Jezusa i Jego wiernych naśladowców; do przywrócenia rodzaju pod Swą władzę wybiera tych samych oraz dodaje im jako pomocników Starożytnych Godnych, Wielką Kompanię i Młodocianych Godnych. Wybierając każdą z tych czterech klas, Bóg musi działać agresywnie, bowiem z wyjątkiem Jezusa wszyscy oni, przed rozpoczęciem ich wyboru w mniejszym lub większym stopniu pozostawali pod władzą i wpływem królestwa szatana (Kol. 1:12,13). Uwalnianie ich spod władzy ciemności ma w sobie coś z ataku na królestwo szatana. Jest to widoczne w powołaniu Abrahama, Izaaka, Jakuba, wyprowadzeniu Izraela z Egiptu i Babilonu oraz wezwaniu Kościoła Ewangelii z judaizmu, pogaństwa i babilońskiego sekciarstwa. Tym pomocniczym atakom na królestwo szatana towarzyszyła ze strony Jehowy wszelka agresywność niezbędna do zrealizowania Jego stosownych celów. W odpowiednim czasie uzupełni On liczbę członków brakujących w tych klasach, używając do tego wszelkiej niezbędnej agresywności. Agresywność ta polega na pobudzaniu Jego sług pod zwierzchnictwem Chrystusa do dokonywania tego dzieła wyboru, na opatrnościowym torowaniu drogi dla ich pracy oraz usuwaniu lub neutralizowaniu wszelkich przeszkód dla tej pracy ze strony bezbożnych aniołów i ludzi. Przeciws-

wianie, ograniczanie i osłabianie papieżstwa, począwszy od 1295 roku, jest przykładem Boskiej agresywności pod tym względem.

Agresywność Jehowy w atakowaniu królestwa szatana stała się zdecydowanie bardziej intensywna po roku 1874, ponieważ począwszy od tego czasu, nie tylko w dalszym ciągu agresywnie ograniczał i osłabiał je w stopniu niezbędnym dla zakończenia dzieła wyboru, lecz przystąpił także do wzmożonego ataku na szatana, co za jakiś czas doprowadzi do jego wiecznego unicestwienia. Atak ten rozpoczął się od użycia przez Pana odpowiednich narzędzi w podawaniu coraz większej ilości ogólnoswiatowych prawd świeckich, szczególnie naukowych, historycznych, socjologicznych, politycznych i finansowych – oraz prawd religijnych, szczególnie wyborczych i dotyczących wolnej łaski, w przeciwieństwie do świeckich i religijnych błędów oraz zła jako podstaw królestwa szatana. Poprzez te ataki Bóg potężnie potrząsnął podstawami politycznymi, arystokratycznymi, kościelnymi i społecznymi. Dokonał tym także czegoś więcej – rozdzielił poddanych królestwa szatana na dwa wrogie obozy – konserwatystów, składających się z politycznych, arystokratycznych i kościelnych władców i ich zwolenników, oraz radykałów, składających się z przywódców i zwolenników związkowców, socjalistów, komunistów i anarchistów. Pobudzona prawdami świeckimi, które ujawniły błędy i zło królestwa szatana, ta radykalna grupa stała się tak niebezpieczna dla grupy konserwatywnej, że szatan drżał o istnienie swego królestwa. By zapobiec rewolucji radykałów, która – jak się obawiał – obaliłaby jego obecny porządek rzeczy, uknuł utworzenie dwóch europejskich rywalizujących sojuszy i podzegał je przeciwko sobie. Oszukując narody w każdym sojuszu, że druga strona dąży do narodowego zniszczenia, pogrążył je w wojnie światowej w celu zjednoczenia konserwatystów i radykałów każdego kraju wokół fikcyjnej kwestii wojennej w obronie swej narodowej egzystencji. Zabieg ten okazał się jednak ponurą porażką, ponieważ niebawem dzięki pewnym błyskom światła prawdy, jakie Bóg podał przez poświęconych, narody zrozumiały, że cel wojny jest czymś fałszywym, w wyniku czego podział na konserwatystów i radykałów stał się jeszcze wyraźniejszy niż przed wojną. Wojna ta dokonała jednej rzeczy bardzo niepożądanego dla szatana: wielce osłabiła jego królestwo, będąc pierwszym etapem jego obalenia, i pomogła przygotować je na następny wielki etap jego rozbijania – światową rewolucję, wielką rewolucję z prorocstw, która zniszczy obecny kształt królestwa szatana. Wkrótce po rozpoczęciu wojny Bóg zaczął podawać wiele świeckich i religijnych prawd na temat przyczyn wojny i zła obecnych warunków światowych. Z powodu samolubnego ich wykorzystywania, prawdy te coraz bardziej pobudzają radykałów przeciwko konserwatystom. Za jakiś czas prawdy te pobudzą radykałów do światowej rewolucji ze wspomnianymi poprzednio rezultatami. Po rewolucji szatan będzie próbował stworzyć inną formę rządów, która wkrótce potem przestanie istnieć w anarchii. Prawdy, jakie Pan poda po rewolucji, będą samolubnie używane przez anarchistów i doprowadzą do niespotykanej ogólnoswiatowej anarchii, która zniszczy każdą pozostałość królestwa szatana. Rola Boga w tym wszystkim (po roku 1874) polega na agresywnym przedstawianiu prawd demaskujących korupcję (królestwa szatana) w teorii i praktyce, gdyż dobrze wie On, że prawdy te będą samolubnie wykorzystane zarówno przez konserwatystów, jak i radykałów, a przez tak samolubne ich używanie ostatecznie doprowadzą do wojny, rewolucji i anarchii, które na wieki zniosą to bezbożne królestwo. Dlatego Bóg tak agresywnie je podaje.

Boska agresywność przejawia się w innych Jego dziełach, np. w stworzeniu, opatrności, odkupieniu, pouczeniu, usprawiedliwieniu, uświęceniu i wyzwoleniu Kościoła w obecnym czasie, a częściowo także i świata w okresie późniejszym, choć w innych formach niż w przypadku Kościoła. Boska agresywność częściowo jest wynikiem Jego umiłowania sprawiedliwości, a częściowo wynikiem Jego nienawiści do zła. Działa ona konstruktywnie na rzecz sprawiedliwości i destruktywnie wobec zła oraz wobec nieprawie złych. Jego gniew – kara, nie wściekłość – jest wyrazem Jego agresywności. Wymienione przez nas przypadki z biblijnej historii i prorocstw są wystarczające, by dowieść, że agresywność jest jedną z Boskich samolubnych niższych pierwszorzędnych łask.

Gniew Pana nigdy nie smaga na próżno,  
ani nie przestaje smagać, dopóki istnieje grzech;  
dopóki Bóg nie osiągnie Swych chwalebnych celów,  
i nie przywróci ziemi do stanu sprawiedliwości i pokoju.

Siódmą niższą pierwszorzędną łaską Boga, jaką pokrótce przeanalizujemy, jest ostrożność, czujność, działająca przez organ uczuciowy zamięłowania do bezpieczeństwa. Zaleta ostrożności, czujności sugeruje niebezpieczeństwo, które ktoś wyczuwa i przed którym się chroni. W Samym Sobie, tzn. w Swjej osobie czy charakterze Bóg nie jest na nic narażony, ponieważ nikt nie jest w stanie zaszkodzić Mu w osobie czy charakterze. Jednak z powodu wrogów, jakich posiada, mogłaby być wyrządzana krzywda Jego planowi, ludowi i dziełom, gdyby nie używał wobec nich ostrożności i czujności. Dlatego Boskie zamięłowanie do

bezpieczeństwa nie kieruje się w stronę niebezpieczeństw wobec Jego osoby, lecz niebezpieczeństw wobec Jego spraw skupiających się w Jego planie, ludzie i dziełach. Jego czujność w odniesieniu do bezpieczeństwa Jego ludu jest porównywana do czujności pasterza w odniesieniu do swego stada (Ps. 23; 78:52; 80:2). Następujące teksty pięknie opisują Jego ostrożność i czujność na rzecz Jego ludu: „Oto nie drzemie ani nie śpi ten, który strzeże Izraela”. „Rano wstając i posyłając” – proroków z ostrzeżeniami dla Jego ludu przed niebezpieczeństwem. Szatan wymyślił wiele planów, by zniweczyć plan Boga. Religie, jakich nauczał starożytne narody – Egipcjan, Babilończyków, Indian, Greków itp. – były fałszowaniem Boskiego planu, którego streszczeniem jest 1 Moj. 3:15; 12:3; 22:16-18. Szatan próbował pokrzyżować ten plan na każdym etapie jego działania. Można to dostrzec w jego postępowaniu wobec Józefa, Mojżesza, wodzów, królów i proroków Izraela oraz jego stałych wysiłkach zwodzenia ludu. Udaremnianie zamysłów szatana pod tym względem wymagało ze strony Boga czujności strzegącej Jego planu i narzędzi. Szatan próbował zniweczyć Boski plan w jego głównym elemencie – Jezusie. Boska ostrożność udaremniała jego wysiłki i wykorzystwała te machinacje w celu realizacji Swego planu, co można zauważyć w zamysłach szatana w kuszeniu Jezusa, opozycji wodzów religijnych wobec Jezusa oraz w Jego śmierci i wszystkich tego następstwach.

Później, w zniwie żydowskim szatan usiłował wypaczyć Kościół apostołski przy pomocy pięciu przesiewań, co nie udało mu się, ponieważ ostrożność Ojca odwróciła skutki, do jakich przez te przesiewania dążył przeciwnik. W następnym okresie Kościoła szatan wyprodukował arcydzieło fałszerstwa – papieństwo, poprzez które stworzył dokładną imitację prawdziwego Chrystusa – Jezusa jako Głowy i Kościoła jako Jego ciała – w Jego naukach, praktykach i organizacji, dążąc do zniszczenia przez tę imitację prawdziwego ludu Bożego. Wśród tych niebezpieczeństw i w celu zapobiegnięcia im, Bóg z wielką ostrożnością czuwał nad sprawami Swego planu, ludu i dzieł, w wyniku czego te niekorzystne doświadczenia zostały wykorzystane przez Niego do ich postępu. W ten sposób Boska ostrożność raz jeszcze udaremniała wysiłek szatana mający na celu zniszczenie „nasienia”. Od czasów reformacji aż do roku 1874 szatan wprowadzał nowe i powiększał stare sekciarstwo wśród ludu Bożego, by zaszkodzić mu w Jego prawdzie i dziełach w taki sposób, w jaki nie mogło tego dokonać papieństwo. Jednak Bóg zawsze był na straży, by chronić go, w wyniku czego szatanowi nie udało się go zniszczyć niebezpieczeństwami nowego i zwiększanego sekciarstwa i klerykalizmu.

Od 1874 roku szatan zagraża Bożemu ludowi, planowi i dziełom tak ogromną ilością fałszywych nauk i złych praktyk jak nigdy przedtem. Odnotujmy niektóre z najgorszych błędów: różne teorie przeczące okupowi, odrzucenie zastępczej śmierci Chrystusa oraz udziału Kościoła w cierpieniach i chwale Chrystusa, ewolucja, własne zbawienie, Nowa Myśl, spirytyzm, okultyzm, różne teorie niewiary – ateizm, agnostycyzm, materializm, panteizm, deizm, racjonalizm, wyższy krytycyzm, modernizm itp. Odnotujmy niektóre z najgorszych złych praktyk: kombinacjonizm, reformizm przy pomocy środków prawnych zamiast perswazji moralnej, federacjonizm, papieskość, międzynarodowe stowarzyszanie się, rewolucjonizm, komunizm, socjalizm, anarchia, syndykalizm itp. Przez te błędy i złe praktyki szatan raz jeszcze próbował zniszczyć wierny lud Boży, pokrzyżować Jego plan i unicestwić Jego dzieło. Boska ostrożność, przyglądająca się dziełom i zamierzeniom przeciwnika, wprowadziła w czyn potężne prawdy obalające te błędy oraz dobre zasady niszczące złe zasady tkwiące u podstaw tych złych praktyk, i w ten sposób ochroniła wiernych przed „strzałą latającą we dnie”. Ostrożność Boga dobrze strzegła każdego zarysu Jego postępującego planu i doprowadzała go do zakończenia w odpowiednim czasie. Gdy przeciwnik wpadał jak burza, by zniszczyć Boży lud, plan i dzieła, strzegący nas Bóg Swymi czynami wyznaczał granice wysiłkom szatana, wypełniając w ten sposób słowa: „dotąd wychodzić będziesz, a dalej nie postąpisz”. W nocy ucisku, jaka ciąży obecnie nad światem, Jego czujność będzie dbała o Swój plan tak, by wszystkie niesprzyjające rzeczy mogły wspólnie działać dla dobra tych, którzy miłują Boga, oraz by pod koniec tej nocy Jego plan i dzieła były bliższe wypełnienia niż poprzednio.

Jego ostrożność dopilnuje, by w Tysiącleciu usunięty został każdy stan niesprzyjający restytucji ludzkości do pierwotnej doskonałości, łącznie z szatanem i jego upadłymi aniołami, oraz by wprowadzony i zachowany został każdy stan sprzyjający temu celowi. Jego ostrożność dopilnuje, by najslabsi i najbardziej zdeprawowani otrzymali wszelką pomoc niezbędną do podniesienia się. Jego ostrożność będzie uważać na każdą zewnętrzną próbę pogwałcenia zasad królestwa i szkodenia lub oszukiwania bliźniego. Gdy posłuszni z ludzkości dzięki działaniom Tysiąclecia zostaną przywrócenie do doskonałości, Boska ostrożność skupi się na zachowaniu wiernych w ostatecznej próbie, która ma dowieść godności lub niegodności każdej w ten sposób udoskonalonej jednostki do wiecznego życia. Jego ostrożność nie pozwoli też szatanowi sprowadzić na ludzi zbyt nagłych i zbyt silnych pokus. Będzie śledziła przebieg kuszenia, tak by utrzymać je w pewnych ryzach, w pewnych ograniczeniach podakzględem natężenia, i w ten sposób starannie będzie On strzegł wiernych i całkowicie oddzieli ich od niewiernych. Jego ostrożność bę-

dzie strzegła godnych wiecznego życia od wiecznego związania się z niewiernymi oraz od przyszłych pokus szatana przez wieczne zniszczenie wszystkich niewiernych, wraz z szatanem i jego upadłymi aniołami. A przez całe przyszłe wieki ta sama ostrożność Jehowy każdym dobrem i stanem strzegącym przed złem otaczać będzie tych godnych wiecznego życia – czy to w nowych niebiosach, czy to na nowej ziemi. Powyższe uwagi z pewnością dowodzą i ilustrują Boską ostrożność i czujność nad Jego ludem, planem i dziełami, i w ten sposób wskazują, że ostrożność jest jedną z samolubnych niższych pierwszorzędnych łask Jehowy.

Skrytość, ósma niższa pierwszorzędna łaska charakteru Boga, jest w pewnym stopniu związana z czujnością i ostrożnością. Jest to zaleta używana przez Boga do przejawiania Jego zamiłowania do zatajania pewnych rzeczy. Ostrożność używana jest w obliczu niebezpieczeństwa, podczas gdy skrytość używana jest do zdobycia korzyści, jakie może przynieść jej używanie, oraz do unikania niekorzyści, jakie mogłyby wystąpić, gdyby pewna rzecz stała się znana. Jeśli chodzi o Samego Boga, nie mogą Go spotkać żadne osobiste niekorzyści, tzn. w odniesieniu do Jego osoby i charakteru. Mogą one jednak spotkać Jego plany i tych, którzy są Jego narzędziami, a pewne korzyści byłyby przez Niego utracone, gdyby Jego przeciwnicy rozumieli te plany. Dlatego stosuje On skrytość, by oddalić od Swego ludu, dzieł i planów pewne niekorzyści oraz by uzyskać dla nich pewne pożądane korzyści. Tak więc Boska skrytość to zaleta, poprzez którą używa On zamiłowania do zatajania pewnych rzeczy w celu uzyskania korzyści i uniknięcia niekorzyści. Zawsze używa On Swej skrytości w harmonii ze szczerością i uczciwością. Nadużywanie skrytości czyni ludzi kłamliwymi, zwodniczymi i obłudnymi. Święty charakter Boga sprawia oczywiście, że nie podlega On takiemu nadużyciu. Jego skrytość czyni Go taktownym i przygotowanym na knowania złych jednostek. Używając tej zalety, wielokrotnie „chwytą [rzekomo] mądrych w chytrności ich”.

Bóg musi używać tej zalety z wielu powodów. Poddając próbie oddanie różnych klas związanych z Jego planem, ukrywa wiele szczegółów odnośnie znaczenia i natury ich doświadczeń w czasie próby, a to z powodu celu tej próby – przekonania się, czy będą Mu wierni na podstawie oddania Jego zasadom, bez względu na osobiste szkody, jakie oddanie takie może na nich spowodować. Jest to widoczne w próbie dobrych aniołów, Adama i Ewy, Starożytnych Godnych, Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych. Będzie również widoczne w próbie upadłych aniołów i klasy restytucyjnej w czasie Tysiąclecia, tak jak jest widoczne w czasie próby, jaką przechodzą w okresie Wieku Ewangelii upadli aniołowie w celu sprawdzenia, czy są godni dostąpienia szansy próby do życia w Tysiącleciu. Gdyby Bóg objawił dokładne powody każdego elementu tych prób dla powyżej wymienionych klas, mógłby zaszkodzić celowi, jaki ta próba ma osiągnąć. Z tego powodu praktykuje On skrytość odnośnie tych testujących szczegółów. Gdyby Pan wyraźnie ujawnił Swe różne zamierzenia, szatan i upadli ludzie wykorzystaliby tę wiedzę do krzyżowania tego planu, a takie postępowanie wymuszałoby zmianę Boskich metod stosowanych do jego realizacji. W absolutnym tego słowa znaczeniu nikt nie może pokrzyżować planów Wszechmocnego; jednak wysiłki w tym kierunku wymagałyby zmian w ich realizacji, które nie byłyby tak korzystne jak te, które stosuje Pan zgodnie ze swym zamierzeniem, ponieważ w realizacji Swego planu zawsze pozostaje On w harmonii z zasadą respektowania prawa stworzeń do niczym nie wymuszonego używania swej woli. Postępowanie zgodnie z tą zasadą zmusza Boga do używania skrytości.

Biblia zawiera liczne dowody używania przez Boga skrytości. Nie pozwolił On Lucyferowi zrozumieć szczegółów jego próby, gdy otrzymał zadanie cherubina okrywającego – chroniącego – w Edenie (Ezech. 28:14,16). Także Adam i Ewa nie rozumieli szczegółów swej próby. Gdy w wyroku na szatana Bóg zapowiedział pasmo wrogości i konfliktów między nim a nasieniem niewiasty, przepowiadając przesładowania i niszczenie jej nasienia („pocieranie pięty”) oraz zniszczenie szatana przez to nasienie („potarcie głowy”) – w tym niejasnym sformułowaniu pozostawił bez wyjaśnienia wiele rzeczy. Różne zarzysy Jego planu są w rzeczywistości nazywane tajemnicami znanymi tylko dzięki specjalnemu oświeceniu od Boga. I tak: To, że obiecany Wyzwoliciel będzie klasą, nie jednostką, oraz to, że klasa ta miała mieć dwa przyjścia – pierwsze w celu cierpienia za grzech, a drugie po to, by panować w celu jego wykorzenia – było tajemnicą zakrytą przez Boga od wieków i pokoleń przed Wiekiem Ewangelii, w czasie którego ujawnia On ją tylko wybranym klasom (Kol. 1:26,27). Tajemnicą aż do czasów Pawła było to, że Izrael miał pozostawać w zaślepieniu aż do wyszukania pełnej grupy wybrańców z pogan (Rzym. 11:25-33). Używanie Izraelitów jako typów zapowiadających zarzysy Jego planu z Wieku Ewangelii i Tysiąclecia było przez Niego ukrywane przed Izraelem i przed wszystkimi innymi, a nawet teraz objawia te rzeczy tylko Swym świętym (1 Kor. 10:6,11; Kol. 2:16,17). Bóg wplótł w Swój plan elementy czasowe, lecz umieścił je tam w tak ukryty sposób, że przeciętni czytelnicy Biblii byli i są całkowicie nieświadomi czasów i chwil odwiecznej rady Boga (1 Piotra 1:10-12).

Bóg umieścił wszystkie tajemnice Swego planu w Biblii. Wiedząc jednak, że dostanie się ona w ręce bezbożnych aniołów i ludzi, jak również w ręce Jego wiernego ludu, oraz że ci pierwsi straszliwie wypaczą Pismo Święte – umieścił tam te tajemnice w tak ukryty sposób, że ich zrozumienie jest możliwe tylko dzięki specjalnemu aktowi oświecającej łaski Boga, której udziela jedynie tym, którym pragnie się objawić – klasie wiary. To właśnie z tego powodu większość Biblii jest po prostu niezrozumiała dla wszystkich z wyjątkiem poświęconych, i to dopiero we właściwym czasie. Święty Paweł bardzo wyraźnie mówi o tym w 1 Kor. 2:7-14. Rzeczywiście mógł powiedzieć, że „mówimy mądrość Bożą w tajemnicy” – w tajemniczy sposób. Weźmy na przykład księgę Objawienia, która – jak się uważa – jest wielką tajemnicą. Jak bardzo wieloznaczna jest ta księga! Czy kogoś dziwi, że istnieje tak wiele sekt nauczających wzajemnie sprzecznych doktryn, a jednocześnie twierdzących, że opierają je wszystkie na Biblii? Dla przykładu: słowa z Gal. 3:20: „Lecz pośrednik nie jest jednego, ale Bóg jeden jest” otrzymały 450 różnych interpretacji. Wyjaśnimy teraz ten dziwny fakt, tak oczywisty dla wszystkich baczących obserwatorów chrześcijaństwa: Jeśli chodzi o cielesnego człowieka, Bóg celowo pomieszał nauki Biblii w sposób jeszcze bardziej nierozwiązywalny niż tysiąc chińskich łamigłówek połączonych w jedną. Dlaczego? Ponieważ w czasie przeznaczonym do rozwijania wyborczych zarysów Jego planu Bóg pragnął, by zarysy te były zakryte przed upadłymi aniołami i nie wybranymi ludźmi, którzy rozumiejąc ten plan, wykorzystywaliby swe zrozumienie wyłącznie do jego krzyżowania. Podczas gdy Słowo jest światłem w ciemnym miejscu dla wybranych (2 Piotra 1:19), jest jednocześnie pułapką i sidłem dla bezbożnych, którzy w swej pysze i arogancji są wielokrotnie chwytni przez jego nauki, co prowadzi ich do zamieszania (Iz. 28:13). Zostało ono uczynione takim właśnie dla największego dobra wszystkich zainteresowanych. Ta skrytość Boga w objawianiu ma także na celu szczególne wypróbowanie pokory, uczciwości, cichości, posłuszeństwa, wiary, wierności i cierpliwości Jego ludu. Każdy nowy postęp w znajomości czyni On nagrodą za wierność w odpowiedniej próbie, tak jak wielokrotnie wstrzymuje postępujące światło, dopóki pomyślnie nie przejdą oni wymaganej przez Boga próby ku zadowoleniu niebiańskiego Ojca.

Gdyby Bóg nie używał Swej skrytości na rzecz sprawiedliwych, szatan i bezbożni ludzie zniszczyliby ich. Ukrył On sprawiedliwych w Swym tajemnym miejscu (Ps. 91:1), „w skrytości namiotu swego” właśnie po to, by uchronić ich od „sidła ptasznika” – szatana – i od „zarazy morowej”. Ps.91 jest bardzo pięknym opisem używania przez Boga skrytości do ochrania ich przed wszelkimi niebezpieczeństwami oraz udzielania im tego, co przyniesie im korzyści. Dlatego Bóg w taki sposób ułożył Biblię, że szatan i źli mogą nauczyć się rozumieć ją dopiero wtedy, gdy słyszą wyjaśnienia świętych na jej temat. Przekraczając także i tę wiedzę, mając upadły cel szkodzenia sprawiedliwym. Na przykład nie rozumiejąc planu Biblii, szatan słuchał wyjaśnień Chrystusa i apostołów, aż w końcu poznał jego ogólne zarysy. Na podstawie tego, co od nich usłyszał stworzył w papieżstwie jego imitację. W imitacji tej umieścił papieża (głowę) oraz jego hierarchię (ciało) jako imitację Jezusa jako Głowy oraz Chrystusa jako Jego Ciała. Sfałszował w papieżstwie każdą biblijną doktrynę, prorocstwo, obietnicę i typ, praktycznie wszystkie biblijne przykazania, historie i napomnienia, i wcisnął je światu jako pochodzące od Boga. Sfałszował także w papieżstwie biblijne praktyki, czasy i chwile. Ta naprawdę przerażająca imitacja została przez niego użyta do zniewolenia większości rodziny ludzkiej w błędzie i przesądach oraz do krańcowo okrutnych prześladowań świętych żywego Boga. Mając do czynienia z tak pomysłowym przeciwnikiem, o którym Jehowa wiedział, że będzie wypaczał i usiłował pokrzyżować Boski plan – nic dziwnego, że używał On skrytości do ochrony Swego planu i ludu od tych niebezpieczeństw, aby zapewnić im powodzenie.

Wynikiem stosowania przez Jehowę takiej skrytości w objawieniu i realizowaniu Jego planu jest pomyślne wykonywanie wszystkich jego zarysów w harmonii z wcześniej przyjętymi metodami. Możemy z tego słusznie wnosić, że także i jego przyszłe zarysy zostaną pomyślnie zrealizowane. Jego skryte działanie w czasie panowania wśród ludzi porządku rzeczy przed potopem okazało się korzystne dla wypróbowania rodzaju w Adamie oraz aniołów co do źródła władzy, dowodząc w ten sposób, że aniołowie nie byli w stanie podnieść ludzkości z jej upadłego stanu. W czasie Wieku Patriarchów skryta działalność Jehowy dokonała objawienia wielkiego przymierza z Abrahamem i jego nasieniem, a także wyboru części Starożytnych Godnych. Jego skrytość pozwoliła Mu wybrać naród – cielesny Izrael – do kontaktowania się z Nim oraz w innych celach, w czym odniósł On sukces. Jego skrytość osiągnęła szczyty w pomyślnym pozyskaniu ze świata klasy Chrystusa w czasie Wieku Ewangelii, tak jak w słusznym czasie dzięki niej skompletuje Wielką Kompanię i Młodocianych Godnych. Potem, w tysiącletnim dziele wobec upadłych aniołów i ludzi częściowo wyjdą na jaw korzyści, jakie osiągnie Jego skrytość, realizująca wyborcze zarysy Jego planu, przez wykorzystanie tych czterech wybranych klas w celu przywrócenia do Niego upadłych aniołów i ludzi. A w wiekach przyszłych, wiek za wiekiem plan ten będzie opowiadał o cudownym rezultacie skrytego postępowania Jehowy z czterema wybranymi klasami, ponieważ wraz z aniołami w ich różnych rangach będą oni narzędziami Jehowy w przygotowywaniu planet różnych światów wokół

nas oraz napełnianiu każdego z nich nowymi rzędami istot. Będzie to wówczas chwałą dla Boga i Baranka – dla Boga między innymi dlatego, że Jego skrytość wypracowała klasę Chrystusa i ich towarzyszy, mając na względzie ten wspaniały cel.

Dziewiątym niższym pierwszorzędnym przymiotem charakteru Boga jest przezorność, która działa przez Jego zamiłowanie do posiadania – zarówno w aspekcie zdobywania, jak i zachowywania. Przez Boski przymiot przezorności rozumiemy zaletę, dzięki której zdobywa i zachowuje On dobra, którymi zaspokajają Swe przyszłe potrzeby w odniesieniu do wszechświata i jego stworzeń oraz realizuje Swe zamierzenia. O przezornych ludziach mówimy wtedy, gdy przez swą pracę zdobywają, a przez oszczędność zachowują dobra, by posiadać je do wykorzystania dla swych przyszłych potrzeb i celów. W podobny sposób przezorny jest Bóg. Gdy mówimy o Jego przyszłych potrzebach, nie powinniśmy rozumieć potrzeb osobistych, ponieważ nie posiada On takich. Przez Jego potrzeby rozumiemy potrzeby Jego planu i ludu. Jest wiele potrzeb, jakie posiada Boski plan w postaci narzędzi, instrumentów, zarządzeń, obszarów itp. działania. Także Jego lud ma wiele potrzeb w stosunku do Jego planu – potrzebuje miłosierdzia, przebaczenia, sprawiedliwości, pouczenia, uświęcenia, wyzwolenia itp. To właśnie ta przezorna zaleta Boga sprawia, że zdobywa i zachowuje On rzeczy niezbędne do zaspokojenia takich potrzeb. Biblijną myślą jest z pewnością to, że je naprawdę zaspokajają. „A Bóg mój napełni wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego [obfitych dóbr], chwalebnie w Chrystusie Jezusie” (Fil. 4:19). To nadzwyczaj nas zadowala.

Zauważmy, w jaki sposób Bóg zgromadził i zmagazynował takie bogactwa. Prawdę, której potrzebujemy dla naszego pouczenia, zaczerpnął z niewyczerpanego źródła Swego własnego serca i umysłu i zmagazynował ją dla naszego pożytku w Biblii. Sprawiedliwość, która musi być nam dostarczona, zdobył przez uczynienie Logosa – Słowa – człowiekiem i skłonienie Go przez obietnice Boskiej natury do ofiarowania Jego sprawiedliwego człowieczeństwa, tak aby Jego ludzka sprawiedliwość mogła być dostępna dla nas w sposób przypisany. Zmagazynował ją jako depozyt za nas, i w ten sposób Jego przezorność posiada i używa tego, co jest nam potrzebne do zaspokojenia naszych potrzeb pod względem sprawiedliwości. W jaki sposób zdobył i zachował środki niezbędne dla naszego uświęcenia? Są nimi Jego Słowo, Duch oraz nasze warunki, okoliczności itp. Przewidział więc w Swym planie sposobność współcierpienia i współzrządzenia z Chrystusem przez tych, którzy wiarą mieli poświęcać się Mu w powołaniu Wieku Ewangelii i którzy mieli okazać się wiernymi aż do śmierci. Zmagazynował Swe Słowo w Biblii po to, by stało się ono mocą Bożą działającą w nich (Rzym. 1:16). Gdy byli już gotowi, użył go do udzielenia im oświecenia i pobudzenia, koniecznych do wzbudzenia w nich poświęcającej wiary i miłości, dzięki którym bez zastrzeżeń oddali siebie Bogu. Nasycił to Słowo Swym Duchem – Boską energią – którą także zachował w tym celu, dzięki czemu spłodził ich z Ducha: każdej władzy ich serca i umysłu udzielił duchowej mocy, dostosowując je do duchowych rzeczy, podczas gdy przed takim spłodzeniem były one dostosowane do pewnych rzeczy tylko z naturalnego ludzkiego punktu widzenia. W ten sposób zaczął zaspokajać nasze potrzeby co do uświęcenia. Jednak w stanie uświęcenia mamy więcej potrzeb. W każdym nowym doświadczeniu potrzebujemy postępującej prawdy. Uzyskał ją stwarzając Swój plan, a następnie zmagazynował ją w Biblii, która jest spichlerzem zaspokajającym nasze wszelkie potrzeby prawdy i jej Ducha, i to do samego końca naszej drogi. Potrzebujemy także mocy, która umożliwi nam rozwijanie każdego elementu Chrystusowego charakteru. Moc tę zdobył przez użycie Swej mocy i także zmagazynował ją w Swym Słowie, by przez nią umożliwić nam wzrastanie w niebiańskich uczuciach i łaśkach Chrystusa. W różnych doświadczeniach naszego życia sięga On do tego obfitego skarbcza po takie partie Słowa i Ducha, jakich potrzebujemy, i udziela nam ich. W ten sposób Jego przezorność zaspokaja te oraz wszystkie inne nasze potrzeby.

Potrzebujemy także sposobności zademonstrowania naszego oddania sprawie Niebiańskiego Ojca. Zatrószył się także o to. Dozwalając na zło na świecie, uzyskał dla Swej sprawy takie warunki, które dla jej popierania wymagają ofiar z naszej strony. Warunki te to magazyn, w którym zgromadzone są wszystkie przewidziane dla nas sposobności służby. Umieszcza nas w takich miejscach, gdzie zachodzi potrzeba głoszenia Jego Słowa światu, braciom lub pomagania innym w czynieniu tego. Niektóre z tych sposobności wymagają naszego osobistego opowiadania prawdy słowem mówionym, inne słowem drukowanym, inne listownie, podczas gdy jeszcze inne wymagają od nas czynienia tych rzeczy za pośrednictwem braci. W ten sposób Jego przezorność przez dozwolenie na zło zatrószyła się o nasze potrzeby służby, stwarzając nam sposobności, które – jeśli są wykorzystywane – dają nam szansę zademonstrowania naszego oddania dla sprawy Boga. Planując nasze wyzwolenie, Bóg użył zalety przezorności. Dokonuje tego przez udzielanie nam wśród prób sposobności zademonstrowania wierności Jego charakterowi w używaniu jego zalet w trudnych warunkach prób. Zdobyl takie warunki, pozwalając nam mieć upadłe ciała z samolubnymi, światowymi, grzesznymi i błędnymi skłonnościami. Co więcej, dozwolił upadłym



aniołom i upadłym ludziom na to, by byli w stanie czynić rzeczy, które bardzo boleśnie próbują nasze oddanie charakterowi Boga jako charakterowi, którego podobieństwo mamy osiągnąć. Widzimy więc, że w tak dozwolonych przez Boga warunkach uzyskał On bogactwo możliwości do rozwijania w nas Chrystusowego charakteru. Celem tego jest nasze zwycięstwo we wszystkich doświadczeniach związanych z walką chrześcijanina, a także ostateczne zwycięstwo, jako wynik tych zmagania przez wyzwolenie nas ze śmierci w chwalebny pierwszym zmartwychwstaniu. Jakże cudownie działa wobec nas Boska przezorność, zamiłowanie do zdobywania i gromadzenia wszystkiego, co może okazać się potrzebne. Te same rzeczy w innych warunkach będą widoczne wobec świata w Tysiącleciu, tak jak są widoczne w odniesieniu do pozostałych trzech wybranych klas. Nie będziemy ich już jednak dalej omawiać.

Jest jeszcze jeden znamienity sposób przejawiania się Boskiego zamiłowania do gromadzenia i magazynowania na przyszłe potrzeby – w zdobyciu całego stworzenia jako Jego własności, szczególnie różnych rang aniołów, klasy Chrystusa, pozostałych trzech wybranych klas oraz świata w Tysiącleciu, a w wiekach przyszłych także udoskonalonych planet i ich doskonałych mieszkańców w stale rosnącej liczbie. Gdy spojrzemy na różne zarysy Jego planu w odniesieniu do Kościoła i świata, widzimy, że prowadzą one do zdobywania przez Boga synów na różnych poziomach istnienia. Niektórzy mogą stwierdzić, że Bóg musi być bardzo cheiwy, skoro zdobywa i zachowuje na tak kolosalną skalę. Odpowiadamy, że nie, ponieważ całe to gromadzenie i przechowywanie dokonuje w celu błogosławienia. Najwyraźniej znajduje przyjemność w takim zdobywaniu i zachowywaniu, lecz przyjemność ta nie jest samolubna, a dobroczynna. Wszystko to ma na celu błogosławienie i uszczęśliwianie coraz większej liczby istot w harmonii z dobrymi zasadami. Jak szlachetnie wykorzystuje Bóg Swe gromadzenie i zachowywanie! Jakże piękną i szlachetną jest zatem ta zaleta, której używa Jego władza – zaleta przezorności! Jakże powinna pobudzać nas ona do miłowania, uwielbiania i sławienia Go jeszcze bardziej, a szczególnie do oddawania Mu najwyższej formy chwały pod tym względem poprzez rozwijanie podobnej przezorności – przezorności, która zdobywa i zachowuje dobre rzeczy nie dla własnej korzyści, lecz po to, by błogosławić i uszlachetniać.

Dotychczas zbadaliśmy dziewięć niższych pierwszorzędných przymiotów charakteru Boga, które należą do grupy niższych samolubnych łask w odróżnieniu od niższych społecznych pierwszorzędných przymiotów charakteru. Wykazaliśmy, że człowiek posiada dwanaście niższych pierwszorzędných uczuć samolubnych – dziewięć z nich odpowiada tym dziewięciu u Boga, jakie dotychczas przeanalizowaliśmy, a trzy pozostałe to zamiłowanie do pożywienia, zamiłowanie do wiedzy oraz zamiłowanie do podobania się innym. Bóg nie posiada organu uczuciowego odpowiadającego zamiłowaniu do pożywienia w naturalnym znaczeniu używanym przez nas. W cielesnych istotach zamiłowanie do cielesnego pokarmu jest zaszczepione po to, by pobudzać je do pożywienia w celu zastępowania zużytych komórek ciała przez materię komórkową uzyskaną z naturalnego pokarmu. Pokarm taki oznacza, że ten, który z niego korzysta, posiada ciało skazitelne, którego zużyte komórki muszą być zastąpione innymi, pochodzącymi od trawionego i przyswajanego pożywienia. Bóg posiada jednak ciało nieskazitelne i nieśmiertelne (Rzym. 1:23; 1 Tym. 1:17; 6:16). Tak więc w Jego ciele nie występuje żadna utrata komórek, a w wyniku tego nie występuje jakkolwiek potrzeba pożywienia w celu dostarczenia komórek dla uzupełnienia takiej utraty.

Gdy mówimy o karmieniu się Słowem Bożym jako o jedzeniu, mówimy o tym w znaczeniu duchowym (Jer. 15:16; 1 Piotra 2:2; Żyd. 5:11-14; 6:5; Obj. 10:8-10). Jest to pokarm, którym karmi się nasz duch – nowe stworzenie. Z niego uzyskujemy pokarm dla naszego duchowego serca i umysłu. Dzięki niemu rośniemy duchowo i nabywamy siły. W ten sposób uzupełnia ono także duchowe braki i straty. Nie możemy jednak mówić, by Bóg używał Swych słów lub myśli do uzupełniania duchowych ubytków czy braków, ponieważ takowych nie posiada. Tak więc o ile wiemy, w Bogu nie ma niczego, co odpowiada naszej potrzebie naturalnego i duchowego pokarmu. Na ile jesteśmy w stanie zrozumieć, Bóg jest jedyną istotą we wszechświecie, która nie potrzebuje duchowego pokarmu. Wynika to z Jego wszechwiedzy. Chrystus obecnie, a Maluczkie Stadko w stanie poza zasłoną nie będą go potrzebować w celu uzupełnienia utraconej wiedzy lub wzmocnienia charakteru, ponieważ nigdy niczego nie zapomną, a ich charakterzy na zawsze pozostaną niezłomnie silne. Będą jednak potrzebować od Boga objawień nowych rzeczy po to, by wiedzieli co i w jaki sposób czynić w przyszłych dziełach stworzenia, gdy wieki w niekończącym się ciągu będą następowały po sobie. Taka wiedza w odniesieniu do zarządzeń Tysiąclecia jest częścią błogosławieństw kryjących się pod określeniem wieczerzy wesela Barankowego (Obj. 19:9). Podkreślamy więc, że figura jedzenia zawiera się w sformułowaniu wieczerzy weselnej; jednak jedynym brakiem, jaki zaspokoi ta część wiedzy, są nowe informacje. Wieczerza ta nie będzie uzupełniać żadnych braków charakteru czy zapomnianej wiedzy. Intuicyjna i wszechogarniająca znajomość rzeczy przez Bo-

ga wyklucza w Nim taki brak. Nie możemy zatem mówić, by Bóg kiedykolwiek tęsknił za duchowym pokarmem, i dlatego nie możemy omawiać apetytu jako niższej pierwszorzędnej łaski Boga.

Bóg posiada organy uczuciowe, w których mieści się zamięłowanie do wiedzy. Nie miłuje On jednak żadnej wiedzy jako rzeczy, do której tęskni i której nie ma, ponieważ posiada On wszelką wiedzę, zawsze posiadał wszelką wiedzę i zawsze będzie posiadał wszelką wiedzę. Jego zasób wiedzy jest nieskończony. Nie można go ani powiększyć, ani pomniejszyć. Jego zamięłowanie do niej nie polega na tęsknocie i dążeniu do jej uzyskania, lecz na radości z jej posiadania jako wybornej, dobrej i cennej rzeczy samej w sobie i w jej używaniu. Nie musi badać, by ją zdobyć. W całości należy ona do Niego intuicyjnie, zawsze należała i zawsze będzie należała do Niego intuicyjnie. Nasze zamięłowanie do wiedzy czyni nas pilnymi, a pilność jest w nas niższą pierwszorzędną łaską. Bóg nie posiada jednak tej zalety, ponieważ nie bada On, gdyż nie musi tego robić z tego powodu, że bez badania, tzn. intuicyjnie wiedział, wie i będzie wiedział wszystko. To właśnie z tego powodu zakwalifikowaliśmy wszechwiedzę i omówiliśmy ją jako przymiot Boskiej istoty (roz.II). Widzimy więc, że Bóg nie posiada dwóch z naszych niższych pierwszorzędnych łask – apetytu i pilności: tej pierwszej z powodu nieskazitelności i nieśmiertelności Jego ciała, a tej drugiej z powodu wszechwiedzy jako przymiotu Boskiej istoty, a nie charakteru. Jego zamięłowanie do prawdziwej wiedzy – prawdy – jest jednak działaniem Jego charakteru, ponieważ jest ono pierwszym zarysem, elementem Jego bezinteresownej miłości. Mówiliśmy o nim jako o takim przy okazji Jego miłości (roz. III). Nie możemy zatem potraktować pilności jako niższego pierwszorzędnego przymiotu Boga.

Wymieniając niższe uczucia samolubne, przed chwilą zauważyliśmy, że jako jedenaste podaliśmy zamięłowanie do wiedzy, które tworzy inteligencję, niższą pierwszorzędną łaskę. Stąd powyższe uwagi na temat pilności. Zamięłowanie do pracy nie ma jednego organu uczuciowego, przez który działa. Wynika ono częściowo z innych zalet, które wykorzystując nasz organ uczuciowy zamięłowania do wypoczynku, tłumią jego wysiłki rządzenia nami, co daje w wyniku drugorzędną łaskę pracowitości. Tak więc tworzące ją zalety nie muszą być zaletami naszych niższych organów uczuciowych. Działając odpowiednio, zalety takie będą zwykle wyższymi pierwszorzędnymi łaskami. Z tego powodu widzimy, że zamięłowanie do pracy nie należy do listy uczuć samolubnych.

Do rozważenia pozostaje zatem tylko jeszcze jedno inne niższe samolubne uczucie u Boga – zamięłowanie do podobania się innym. Ponieważ jest to zamięłowanie do czynienia siebie miłym dla innych, częściowo skłania nas to do zaliczenia go do grupy niższych uczuć samolubnych. Z doktrynalnego punktu widzenia nie upieralibyśmy się, iż jest to niższe samolubne uczucie. Gdy właściwie działa, pod pewnymi względami jest ono całkowicie niesamolubne, a jego położenie w głowie nie sąsiaduje z żadnym samolubnym organem uczuciowym. Jest to bardziej uczucie ogólne niż samolubne. Ponieważ jednak występuje w nim własne „ja” i ponieważ w działaniu i tłumieniu prawdopodobnie w większym stopniu używa ono samolubnych uczuć niż jakichkolwiek innych, a także z powodu pewnych innych stosownych względów – umieściliśmy je wśród uczuć samolubnych, choć z natury nie jest to doznanie samolubne. Nie możemy go umieścić wśród uczuć wyższych ani też wśród uczuć artystycznych, takich jak zamięłowanie do oratorstwa, sztuki, piękna, wzniosłości i humoru. Nie możemy go też umieścić wśród uczuć intelektualnych. Pod pewnymi względami bardzo dobrze pasuje ono do niższych uczuć społecznych, a pod innymi niższych uczuć samolubnych. Celowo omawiamy je pod koniec wszystkich niższych łask samolubnych, a przed niższymi uczuciami społecznymi, ponieważ w dużym stopniu należy ono do nich obydwóch. Można je sklasyfikować albo jako uczucie samo w sobie, albo jako należące zarówno do uczuć samolubnych, jak i społecznych, ze skłonnością w kierunku tych pierwszych – stąd nasza jego klasyfikacja. Gdyby jednak ktoś myślał inaczej i umieścił je wśród uczuć społecznych, wcale nie bylibyśmy skłonni do spierania się z nim z tego powodu, ponieważ wiele przemawia także i za taką klasyfikacją. Fakty te skłaniają niektórych do uważania go za ogólne uczucie samo w sobie, nie należące do żadnej grupy, lecz działające przez nie wszystkie. Prawdopodobnie więcej przemawia za takim poglądem niż za dwoma pozostałymi, i z tego powodu omówimy je jako symboliczny pomost między niższymi samolubnymi a niższymi społecznymi uczuciami. Jednak kwestia klasyfikacji nie ma znaczenia dla zrozumienia jego natury, urzędu i skutków u Boga.

Organ uczuciowy, przez który działa zamięłowanie do czynienia siebie przyjemnym dla innych, rozwija się przez używanie sympatyczności, zgodliwości jako jego niższej pierwszorzędnej łaski. Nie mamy przez to na myśli cechy, która sprawia, że ludzie we wszystkim z innymi się zgadzają, ponieważ cecha taka wcale nie jest łaską, przynajmniej najczęściej nią nie jest, a często staje się nawet jej przeciwieństwem. Jest to dowodem tego, że jej posiadaczowi brakuje niezależności myślenia, odczuwania i woli. Dowodzi, że jest on służalczy i zniewieściał, nie posiada odwagi ani zdecydowania, jak również niezależności. Uważamy takich za echo. W religii są oni pod władzą księży, w polityce szefów, w świecie pracy są niewolnikami, w biznesie zerami, w państwie zniewolonymi, w rodzinie pantoflarzami – słowem

Piętaszkami Robinsona Crusoe. Przez sympatyczność jako niższą pierwszorzędą łaskę rozumiemy zalecę, przez którą czynimy siebie przyjemnymi dla innych. Nasze słowa, spojrzenia, czyny i sposób bycia są dla nich przyjemne. Jesteśmy ujmujący. Z łatwością docieramy do dobrych cech innych. Myślą oni o nas jako o miłych, cieszą się naszym towarzystwem i swobodnie się z nami czują. Łatwo ulegają naszym racjom. Nasze miłe zachowanie koi tych, z którymi się stykamy. Tam, gdzie inni wzbudzają gniew, wściekłość, oburzenie i smutek, my uspokajamy, łagodzimy, uśmierzamy, jednamy i cieszymy. Wiemy, jak unikać niezgodliwości; wiemy, czego używać jako służącego zgodliwości. Jesteśmy tak bardzo ujmujący, że fascynujemy i zdobywamy nawet przeciwników. Wiemy, w jaki sposób mówić tak, by usunąć żądło z nieprzyjemnych rzeczy, jakie niekiedy musimy wypowiedzieć. Uprzejmym sposobem udzielenia niezbędnego napomnienia często zdobywamy serce czyniącego zło. Jesteśmy błogosławieństwem dla płaczących i uciśnionych, a wiernych przyjaciół robimy sobie nawet z tych, którzy z natury nie mają skłonności do przyjaźni. Zaleta działająca w ten sposób jest właśnie tym, co rozumiemy przez sympatyczność. Kontrolowana przez wyższe pierwszorzędne łaski, jest jedną z najbardziej pożytecznych niższych pierwszorzędnych łask, szczególnie w kontaktach z naszymi znajomymi, przyjaciółmi i sąsiadami.

U Boga zaleta ta jest wybitna. Nie posiada On tych cech, które prowadzą do niesympatyczności, a w doskonałości posiada te, które prowadzą do sympatyczności. Bóg nie jest swarliwy. Gdzie w Biblii lub poza nią znajdziemy na to dowód? Wszędzie podaje On Swe myśli cierpliwie i spokojnie. Nie jest kłótlivy. Na próżno przeszukiwalibyśmy Pismo Święte i historię, by znaleźć u Niego kłótlivość. Nie wdając się w spory, w logiczny sposób przedstawia Swe myśli na omawiane przez Siebie tematy. Nigdy nie lży Swych przeciwników, choć niekiedy mówi o nich niepocholebne rzeczy. Nieprzyjemne prawdy podaje jednak tak łagodnie, jak to jest możliwe. Sprzeciwiał się faraonowi, jednak bez zajadłości, ośmieszania czy obelg. Użył Swych posłańców, by ogłosili potop za dni Noego; aniołów, by uchronili Lota i jego rodzinę przed zbliżającą się zgubą Sodomy; Mojżesza i Aarona, by zapowiedzieli koniec Egipcjanom; anioła, by zniszczył asyryjskie wojska; proroków i Jezusa, by zapowiedzieli upadek Jeruzolimy oraz wiernych, by ogłosili zniszczenie drugiego, „teraźniejszego złego” świata. Nikogo z nich nie upoważnił do używania zniewag czy obelg. Prorokując o odpowiednich nieszczęściach, Sam używał raczej stonowanego języka, a Swym posłańcom zalecił naśladowanie Swego przykładu. Jak uprzejmie postępował z Abrahamem w Mamre, Jakubem w Betel, Mojżeszem na górze Horeb, z Jozuem przy Jordanie, z Gedeonem w domu Abiezera, Samuelem w Sylo, Dawidem w Betlejem, Salomonem w Gabaon, Eliaszem w Samarii, Izajaszem i Jeremiaszem w Jeruzalem, Danielem w Babilonie, Mardocheuszem, Ezdraszem i Nehemiaszem w Suzie, Jezusem w Nazarecie, Piotrem w Cezarei Filipowej, Pawłem w Damaszku i Janem na wyspie Patmos. W tym wszystkim był On ujmująco uprzejmy. A gdy przyjrzymy się Jego postępowaniu z Polikarpem, Ireneuszem, Tertulianem, Ariuszem, Klaudiuszem z Turynu, Berengariuszem z Tours, Piotrem Abelardem, Arnoldem z Brescia, Waldo, Marsyliuszem, Taurelem, Wiklifem, Husem, Weselem, Wesselem, Savanarolą, Lutrem, Zwinglim, Hubmaierem, Servetem, Cranmerem, Brownem, Foxem, Wesleyem, Stonem, Millerem, Russellem i wszystkimi innymi świętymi, mniej znaczącymi od nich, jednak wiernymi Mu – zauważamy w jak ujmujący sposób postępował On z nimi.

W naszych własnych doświadczeniach z Nim przekonaliśmy się, że jest On szczytem uprzejmości. Szczerze udziela i nie wypomina. Jak dobrotliwy i uprzejmy był wobec nas, gdy wyprowadzał nas z grzechu do stanu pokuty i wiary w celu usprawiedliwienia! Jak niewymownie ujmujący był On, oświecając nas w naszej ignorancji i udzielając nam hojnie, bez wypominania i bardzo łaskawie Swej wszechogarniającej, zadowalającej umysł i kojącej serce prawdy! Jak ujmująco zdobywał nas na Oblubienicę Jezusa: „Słuchajże córko, a obacz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego i domu ojca twojego. A zakocha się król w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetoż kłaniaj się przed nim”! Czy propozycja małżeństwa kiedykolwiek była ubrana w bardziej łaskawie i ujmujące słowa? Właśnie tak zdobywał nas na Oblubienicę dla Jezusa i z pewnością bardzo uprzejmie prowadzi nas do domu Oblubienca, jaki jest obecnie dla nas przygotowywany. Jakże uprzejmy był Jego duch, słowa, czyny i sposób bycia, gdy dawał nam ślubny prezent w postaci słyszających uszu, pracujących rąk, ozdobnej woli oraz przepięknej zaręczynowej szaty świętości? Naprawdę uprzejma jest Jego postawa, dzieła i czyny wobec nas, gdy rozwija nas w każdym dobrym słowie i uczynku. Jak fascynują nas Jego ujmujące słowa, gdy jesteśmy strudzeni i obciążeni: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie”. Gdy ciężkie doświadczenia niczym powódź chciałyby nas zalać i zatopić, bardzo ujmująco mówi On do nas: „Gdy pójdziesz przez wody, będę z tobą, a jeśli przez rzeki, nie zaleją cię”. W naszych burzach uspokajająco zwraca się do nas: „To ja; nie bój się”. W naszych bojach z grzechem, błędem, samolubstwem i światowością wzmacnia nas pocieszenie, że bitwa ta jest bitwą Pana i że pójdzie On z nami do boju. W każdym doświadczeniu życia – pomyślnym czy też nie, łatwym czy ciężkim, przyjemnym czy nieprzyjemnym, radosnym czy smutnym, miłym czy bolesnym – okazuje się być wobec nas

łaskawym, ujmującym, miłym i uprzejmym Bogiem – naszym Ojcem i naszym Pomocnikiem, naszym Umiłowanym i naszym Przyjacielem, naszym Wybawicielem i naszym Obrońcą, naszym Nauczycielem i naszym Trenerem, naszym Poczyszycielem i naszą Zachętą. W tym wszystkim, przez to wszystko i przy pomocy tego wszystkiego zawsze pozostaje On naszym łaskawym i ujmującym Bogiem.

Czy to zatem dziwne, że tak łaskawa i sympatyczna istota jak Bóg pociąga i przywiązuje do Siebie wielu nie więzami fizycznymi, lecz więzami serca i umysłu? Czy to dziwne, że obecnie, gdy przewagę ma grzech, najlepsze umysły i serca nierozzerwalnie skłaniają się ku Niemu? Czy to dziwne, że wiecznymi więzami uświęconej wierności zdobędzie On jeszcze dla Siebie miliardy upadłej ludzkości i niezliczoną ilość upadłych aniołów? Postępowanie z Nim w podobnym duchu oznacza bycie zdobytym przez Niego i dla Niego. Społeczność z Nim oznacza podziwianie, ocenianie i trwanie przy Nim. Poznanie Go oznacza pragnienie wiecznego zjednoczenia się z Nim. Odczucie Jego łaski, poznanie Jego wspaniałomyślności, doświadczenie Jego dobroczynności oraz posiadanie Jego uśmiechu to niewysłowiona radość, niepojęty pokój i niebo na ziemi. Jego uprzejmość rozświeca nasze noce i rozśławia nasze dnie, zimę przemienia w wiosnę, a grudzień czyni tak miłym jak maj. Owładnięci doznaniem Jego uprzejmości, zapominamy o naszych smutkach, mówimy „do widzenia” naszym kłopotom, zwyciężamy w naszych próbach i tryumfujemy w bitwach życia. W Jego łasce, która wyraża się w Jego uprzejmości, znajdujemy życie i zdrowie, pokój i radość, wiarę i widzenie, nadzieję i spełnienie, miłość i rozkosz, braterstwo i ojcostwo! Przypisując Mu najdoskonalszą nieskwapliwość, powściągliwość, przebaczenie, wspaniałomyślność, wielkoduszność, szczodrość, łagodność, miłość, pokój, radość i łaskawość – Pismo Święte ogłasza nam Jego supremację w sympatyczności. Wychwalamy, czcimy i uwielbiamy Go za kolejną z Jego chwalebnych niższych pierwszorzędnych łask – za Jego sympatyczność. Nasze wychwalanie, cześć i uwielbienie dla Niego powinny być tak szczere, by codziennie pragnąć i usiłować stawać się takim jak On w niższej pierwszorzędnej łasce sympatyczności, która to zaleta uczyni nas błogosławieństwem dla innych, siłą dla nas samych i chwałą dla Boga.

Omawiając nasz temat w powyższych paragrafach niniejszego rozdziału, zakończyliśmy rozważanie Boskich samolubnych niższych pierwszorzędnych zalet charakteru, a w następnej części tego rozdziału rozpoczynamy analizę Boskich społecznych niższych pierwszorzędnych łask. Różnica między tymi dwoma grupami pierwszorzędnych łask charakteru jest następująca: podczas gdy samolubne niższe pierwszorzędne przymioty skierowane są na samego posiadacza jako swój cel, społeczne niższe pierwszorzędne przymioty kierują się ku innym. Tak więc samoocena, aprobatywność, pokój itp. pod pewnymi względami kierują się na siebie jako swój cel, podczas gdy miłość małżeńska, przyjaźń, miłość rodzicielska itp. skupiają się na innych jako swym celu. Są pewne aspekty łask społecznych, których Bóg nie posiada, np. miłości do płci przeciwnej, miłości do rodziców, braci czy sióstr. Ponieważ Bóg nie posiada płci, nie ma w Nim miłości cielesnej. Skoro nie posiada rodziców, braci ani sióstr, to oczywiście nie ma odpowiadających im zalet – miłości do rodziców, braci czy sióstr. Są więc pewne uczucia posiadane przez istoty ludzkie, których nie posiada Bóg. Z powodu różnic między naturami charakter Boga pod pewnymi względami różni się od charakteru człowieka. Z wyjątkiem jednak zamięłowania do pożywienia i napojów, których fizyczna budowa człowieka będzie zawsze wymagać, różnice te ustaną po osiągnięciu przez człowieka pełnej doskonałości i krystalizacji charakteru. Wówczas zniknie w rodzaju ludzkim płeć (Łuk. 20:35-37), a ludzkie więzy rodzinne zostaną wchłonięte przez rodzinne więzy Chrystusa i Kościoła jako rodziców udoskonalonego rodzaju, którego wszyscy członkowie będą wówczas braćmi.

Chociaż Bóg nie posiada płci i chociaż nie ma On żony w naszym tego słowa rozumieniu, to jednak Pismo Święte przedstawia relacje Boga do przymierzy, przez które rozwija On Swoje dzieci, jako relację między mężem a żoną. Jest więc On przedstawiany jako Mąż przymierza rozwijającego Maluczkie Stado (Iz. 54:1,5; Gal. 4:26,27). Jest On jako Mąż pokazany w Abrahamie, którego żona Sara jest typem tego przymierza (Gal. 4:21-31), symbolicznej żony Boga. Boskie przymierza to przede wszystkim obietnice (Efez. 2:12). Niektóre z Jego przymierzy to obietnice bezwarunkowe, a niektóre warunkowe. Obietnice – przymierza – Pana dla Noego i Abrahama oraz nasienia Abrahama są bezwarunkowe (Iz. 54:9; Rzym. 11:29; Gal. 3:15-18; Żyd. 6:17,18). Natomiast Przymierze Zakonu oraz Nowe Przymierze to obietnice warunkowe, wymagające od człowieka posłuszeństwa (Gal. 3:10-12; Ezech. 18:4-24).

Jednak słowo przymierze jest używane w Piśmie Świętym także i w drugim znaczeniu, tzn. w znaczeniu wszystkich nauk, instytucji, zarządzeń itp. związanych z przymierzem w pierwszym jego znaczeniu. Tak więc wszystkie nauki, instytucje, zarządzenia itp. związane z przymierzem zawartym na Synaju są częścią Przymierza Zakonu w drugim znaczeniu tego słowa. Tak więc Bóg i Izrael związali się wzajemnie przymierzem w pierwszym znaczeniu tego słowa na Synaju. Jednak w drugim znaczeniu tego słowa przymierze to rozpoczęło się od ustanowienia paschy w dniu, w którym Izrael opuścił Egipt (Żyd. 8:9), a zostało skompletowane dopiero wtedy, gdy Mojżesz zakończył podawanie nauk przymierza itd. Izraelowi

tuż przed swą śmiercią, kilka dni przed przekroczeniem przez Izrael Jordanu i około czterdzieści lat po opuszczeniu Egiptu (5 Moj. 33:1-29).

Po trzecie, słowo przymierze jest w Biblii używane w taki sposób, że wraz z poprzednimi dwoma znaczeniami obejmuje ono sług stosujących te obietnice oraz odpowiednie nauki, instytucje, zarządzenia itp. wobec pozostających w stanie przymierza. To właśnie w tym trzecim znaczeniu tego słowa, obejmującym jako swą część znaczenie pierwsze i drugie, Biblia nazywa przymierze matką. Sądźmy tak na podstawie Iz. 54:17 w kontraście do pozostałej części tego rozdziału, gdzie o Przymierzu Sary mówi się jako o żonie Jehowy i matce Jego dzieci, podczas gdy według w. 17 adresaci obejmują sług Boga. Porównajmy także wykorzystanie Iz. 54:1 przez św. Pawła jako dowodu jego wyjaśnień na temat antytypu Sary w Gal. 4:21-31. Jest to także oczywiste z tego, co powiedział św. Piotr w Dz.Ap. 3:25, gdzie prorocy w ich zdolności służenia Kościołowi (1 Piotra 1:12) różnymi elementami wyjaśniającymi obietnice Sary wraz z tymi obietnicami nazywani są matką prawdziwych Izraelitów, którzy właśnie stali się nowymi stworzeniami przez wiarę wzbudzoną w ich sercach przez poprzedni fragment wykładu św. Piotra. To właśnie w tym trzecim znaczeniu słowa przymierze (które obejmuje dwa pozostałe jego znaczenia) Bóg przedstawia przymierze jako kobietę będącą Jego żoną. Jest to zupełnie oczywiste z faktu, że w czasie gdy Przymierze Sary pozostawało niepłodne (w czasie Wiek Patriarchów i Żydowskiego), w Iz. 54 mówi się o nim jako o pełnym smutku, płaczu, jako o opuszczonym, zdruzgotanym, porzuconym itp. Wszystkie te wyrażenia opisujące utrapienia charakteryzują to przymierze w trzecim znaczeniu tego słowa, ponieważ prorocy będący częścią tego przymierza w tym znaczeniu przechodzili właśnie takie doświadczenia, gdy „nam tym usługiwali, co wam teraz zwiastowane przez tych, którzy wam kazali ewangelię przez Ducha Świętego z nieba zesłanego” (1 Piotra 1:12). Jednak za ich dni przymierze pozostawało bezpłodne i zaczęło rodzić Nasienie Obietnicy dopiero przy Jordanie w naszym Panu i w dniu Zielonych Świąt w pierwszych przedstawicielach Kościoła, i przez cały Wiek Ewangelii w dalszym ciągu rodzi Nasienie, które niebawem będzie uwielbione w swej ostatniej części.

W relacji do Przymierza Zakonu, a szczególnie w relacji do Przymierza Abrahama, zwłaszcza w jego zarysach Sary, Bóg używa społecznej niższej pierwszorzędnej łaski małżeńskiej. To znaczy, że tak jak prawdziwy mąż czuje i postępuje wobec swej żony, tak Bóg odczuwał i postępował wobec tego wielkiego przymierza. W relacjach do tych dwóch przymierzy Bóg pokazany jest w Abrahamie, a te dwa przymierza są pokazane w Sarze i Agar (Gal. 4:21-31). Tak jak Abraham dzięki sugestii Sary tymczasowo przyjął Agar, a następnie z powodu sugestii Sary oddalił ją, tak Bóg dzięki sugestii sług obietnic Abrahama przyjął Przymierze Zakonu w trzecim znaczeniu tego słowa jako Swą tymczasową żonę, którą z powodu ich sugestii oddalił. W obydwóch przypadkach oddalenie to stało się faktem dopiero wówczas, gdy każda z matek i każdy z synów wykazali złą postawę wobec prawdziwego Nasienia obietnicy. Niemniej jednak Bóg wypełniał rolę męża wobec Przymierza Zakonu w trzecim znaczeniu tego słowa, co czynił przez cały Wiek Żydowski aż do czasu, gdy przy jego końcu służy tego przymierza – kapłani, Lewici, nauczni w Piśmie, faryzeusze itp. – dowiedli swej całkowitej niegodności, w wyniku czego Pan odrzucił od Swej łaski ich samych, obietnice Zakonu oraz jego nauki, zarządzenia, instytucje itp. wraz ze wszystkimi, którzy znajdowali się pod nimi.

Jednak męzowski element Jehowy bardziej występuje w relacjach z poślubioną żoną, antytypiczną Sarą, a nie z opuszczoną – odrzuconą – nałożnicą, antytypiczną Agar (Iz. 54:1). Bóg występuje bowiem jako prawdziwy mąż wobec antytypicznej Sary – potwierdzonych przysięgą obietnic dla klasy Chrystusa, z ich rozwiniętymi w Biblii naukami, instytucjami, zarządzeniami itp. oraz Jego sługami stosującymi je wszystkie wobec Jego wiernych dzieci. Te obietnice, nauki, instytucje, zarządzenia itp. oraz służy należą do najwyższej rangi i wzbudzają ocenę i sympatię Boga. Obficie udziela ich On im jako Swej żonie. Jehowa opowiada o Swych uczuciach i działalności wobec antytypicznej Sary najbardziej podniosłym stylem i z najczulszą miłością. Ośmielamy się stwierdzić, że jeśli chodzi o uniesienie myśli, delikatność uczucia, radość ducha oraz jedność serca i umysłu – uczucia i postępowanie męża nigdzie w literaturze nie kroczą tak szlachetnymi, pięknymi i wzniosłymi drogami, jak męzowskie uczucia i działalność Boga wyrażone wobec antytypicznej Sary u Iz. 54. Prosimy naszych czytelników, szczególnie tych, którzy są mężami, o staranne przeczytanie Iz. 54, a następnie porównanie tego z czymkolwiek we wszelkiej znanej literaturze opisującej dobrych mężów. Zauważmy w w. 1 tryumfującą radość męża z tego powodu, że Jego żona, od tak dawna bezdzietna, stała się matką Jego dzieci. Zwróćmy uwagę na Jego zachęty w w. 2 do stworzenia odpowiedniego domu dla rosnącej rodziny, na hojność w trosce o jej wszelkie wygody i rozwój. Zobaczmy, jak w w. 3 cieszy się z nią z przyszłej pomyślności ich umiłowanych i wspólnych dzieci. Zauważmy, jak w w. 4 pięknie opisuje On jej wspaniałą przyszłość oraz z jaką miłością i sympatią pociesza ją w związku z jej smutną przeszłością. Zauważmy dokładnie, jak w w. 5 podkreśla jej najwyższy zaszczyt jako umiłowanej żony Najwyższej Istoty, Świętego ludu Bożego oraz Boga przymierza całej

ziemi. Zwróćmy uwagę na cudowne kontrasty w w. 6-8, z których każdy zamazuje smutną przeszłość wspaniałą teraźniejszością i przyszłością. Pamiętajmy o tym, jak w w. 9 i 10 przysięga On dozoną wierność, najczulszą troskę i pewną radość na przyszłość. Przypominając jej smutną przeszłość (Wiek Patriarchów i Żydowski), w której była utrapiona, miotana łzami i pozbawiona pociechy, jak czule w w. 11,12 zapewnia ją, Swą umiłowaną żonę, o wspaniałej pomyślności, pięknie i wartości jej cudownego pałacu, który będzie dzielić wraz z Nim! Jej małżeńskie serce jako matki Jego dzieci w w. 13 z radością bije z powodu zapewnień męża, że On Sam będzie nauczycielem ich dzieci i że doprowadzi ich do wielkiej pomyślności. Jak znamiennie w. 14 przedstawia Jego wiarę w jej szlachetny charakter sprawiedliwości, miłosierdzia i odwagi! Natomiast w w. 15 informuje ją, że zazdrośnicy życzący jej źle będą naradzać się przeciwko niej. Zapewnia ją jednak, że będzie jej bronił tak starannie, że wyzwoli ją, a ich zetrze – jest to prawdziwy Mąż chroniący żonę Swego łona. Chociaż w w. 16 zapewnia ją, że to z Jego dozwolenia pojawi się ten o złych intencjach, to jednak w w. 17 obiecuje jej – Swym sługom – pełne zwycięstwo nad każdym błędem i złem, jakie powstanie przeciwko niej, i że On Sam zapewni jej sprawiedliwość – w Chrystusie. Rozdział ten porusza każdą funkcję męża posiadaną przez Jehowę w najwyższym stopniu. Mąż jest tutaj przedstawiony jako ten, który kocha swą żonę, opiekuje się nią, szanuje ją, towarzyszy jej, ufa jej, zaspokaja jej potrzeby, ochrania i współpracuje z nią w wychowywaniu i kształceniu dzieci. Czy brakuje w Nim jakiegokolwiek znanej zalety czy działalności męża? Czy jakikolwiek mąż kiedykolwiek wypowiedział to pięknie, bardziej ujmująco, z większą miłością i pociechą niż Jehowa, Mąż – antytypiczny Abraham – Przymierza Sary? Dzięki światłu rzuconemu przez św. Pawła w Gal. 4:21-31 rozdział ten jest nieopisanie piękny i z pewnością dowodzi, że Bóg w najwyższym stopniu posiada społeczną łaskę małżeńskiej. To samo widoczne byłoby w uwagach na temat Jego męzkich relacji wobec Nowego Przymierza, lecz powstrzymujemy się przed dalszymi szczegółami.

Tak jak Jehowa jest najlepszym z mężów, tak podobnie jest On najlepszym z ojców – posiada społeczną łaskę ojcostwa. W chwili obecnej Bóg jest Ojcem zastępów anielskich (Ijob 1:6; 2:1; 38:7), Maluczkiego Stadka (Rzym. 8:14-16) oraz Wielkiej Kompanii (2 Kor. 6:18). Po Tysiącleciu jako antytypiczny Abraham stanie się także Ojcem Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz wiernych z klasy restytucyjnej (Rzym. 4:17). Chociaż jest On idealnym Ojcem we wszystkich tych relacjach, realizując niedoścignioną ojcowskość, nasze rozważania o Nim jako o Ojcu ograniczymy do Jego ojcowskiej relacji wobec Maluczkiego Stadka – Jezusa i Jego wiernych naśladowców. Według licznych wersetów biblijnych Bóg jest ich Ojcem (Mat. 3:17; 11:25-27; 18:10,14,19; Łuk. 22:29; 23:46; Jan 1:14,18; 10:36-38; Rzym. 1:3,4; Gal. 4:6,7; 1 Tes. 1:3; Żyd. 12:9; 1 Jana 3:1). Czyni wobec nich i dla nich wszystko to, co prawdziwy ojciec powinien czynić wobec i dla swych dzieci, z następującą istotną różnicą: podczas gdy u najlepszych ziemskich ojców często pojawiają się błędy w myśleniu oraz niezręczność w wykonaniu, Jehowa jako Ojciec Jezusa i Kościoła nigdy nie popełnia żadnych błędów w myśleniu ani też nigdy nie brakuje Mu zręcznej ręki w Jego relacjach wobec Swych dzieci. Osoba posiadająca pełną ojcowskość musi szczególnie wypełniać siedem rzeczy. Po ich rozważeniu bez trudu uznamy je jako działania prawdziwego ojca, które Bóg w najwyższym stopniu podejmuje wobec klasy Chrystusa. Prawdziwy ziemski ojciec splanza, miłuje, towarzyszy, zabiega, kształci, przygotowuje dziedzictwo oraz przekazuje dziedzictwo swym dzieciom. Bóg czyni te wszystkie rzeczy w doskonały i najwyższy sposób, realizując przez to prawdziwą ojcowskość.

Przede wszystkim Bóg splanza Swe dzieci. Bez splanzenia dzieci nie można być prawdziwym ojcem, ponieważ akt splanzenia jest podstawą ojcostwa. Pismo Święte wyraźnie uczy, że Bóg splanził Jezusa i Jego naśladowców (Jan 1:14,18; 3:16,18; Jak. 1:3; 1 Jana 5:1,18). Nie powinniśmy oczywiście uważać Boskiego aktu splanzenia Chrystusa za rzecz cielesną. Jest ono całkowicie duchowe. Nasieniem, przez które dokonuje się splanzenie, jest Słowo Boże w odniesieniu do uświęcającej wiary i miłości (Jak. 1:18; 1 Piotra 1:23). Matką, w której odbywa się splanzenie, jest Przymierze Sary w trzecim, najszerszym znaczeniu tego słowa. Dostarcza ona innych prawd poza tymi, które rodzą uświęcającą wiarę i miłość prowadzące do splanzenia z Ducha. Przy pomocy tych innych prawd karmi ona splanzone zdolności zaszczerpione w poświęconym umyśle i sercu. Prawdy te odpowiadają jaju i późniejszemu karmieniu przez ludzką matkę ludzkiego płodu. Jeśli ktoś zapyta, czym jest akt splanzenia, odpowiemy: udzieleniem duchowych zdolności wszystkim organom mózgu osoby poświęconej. Zdolności te umożliwiają naszemu każdemu organowi mózgu sięganie ponad jego naturalne obiekty i wiązanie się z odpowiednimi rzeczami duchowymi. Na przykład nasze organy intelektualne w naturalny sposób sięgają i pojmują ludzką wiedzę. Po splanzeniu z Ducha nasze intelektualne organy w dalszym ciągu są tak używane; jednak dzięki duchowym zdolnościom udzielonym im przez splanzenie dodatkowo sięgają i pojmują wiedzę duchową. Podobnie jest z naszymi organami – uczuciami – sercami, które w naturalny sposób sięgają do ludzkich obiektów, takich jak ludzcy rodzice, bracia, przyjaciele itp. Chociaż po splanieniu z ducha nasze uczucia

w dalszym ciągu kierowane są do ludzkich rodziców itp., nasze organy uczuciowe dzięki zaszczerpienym zdolnościom duchowym kierowane są także do naszych niebiańskich rodziców – Boga i Przymiera Sary, naszych niebiańskich braci i przyjaciół – Jezusa i Kościoła itp. Bóg jest tym, który nas spładza, ponieważ stosowną prawdą zaszczerpił On duchowe zdolności w każdym z naszych organów mózgu, przystosowując je do duchowych rzeczy. Spłodzenie z Ducha jest pierwszą czynnością Boga jako naszego Ojca. Czyżni On to z największą troską, dobierając odpowiednie osoby, czas, miejsce i warunki, tak by zarodek nowego stworzenia rozpoczął swą drogę w najlepszych okolicznościach dla swego rozwoju, co jest prawdziwym ojcostwem.

Drugą rzeczą, jaka należy do zalety ojcostwa, jest ojcostwa miłość. Przysłowie mówi, że każdy ojciec kocha swe dziecko. Ludzkie doświadczenie potwierdza to w odniesieniu do dobrego ziemskiego ojca. Pismo Święte oraz doświadczenia dzieci Bożych z pewnością dowodzą tego samego o Bogu. „Sam Ojciec miłuje was” (Jan 16:27). „Kto mię [Jezusa] miłuje, będzie go też miłował Ojciec mój; (...) Jeśli mię [Jezusa] kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go” (Jan 14:21,23). „A żeś je umiłował, jakoś i mię umiłował, (...) aby miłość, którąś mię umiłował, w nich była [dana im]” (Jan 17:23,26). Wersety te pokazują, że Bóg miłuje Jezusa i Jego wiernych naśladowców, i to tym samym rodzajem miłości, choć oczywiście nie w takim samym stopniu. „Wszystkim, którzyście w Rzymie, umiłowanym Bożym, powołanym świętym” (Rzym. 1:7). „Dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował” (Efez. 2:4). „Bóg a Ojciec nasz, który nas umiłował” (2 Tes. 2:16). „W tym jest miłość (...) iż on umiłował nas (...) tak nas Bóg umiłował (...) on nas pierwiej umiłował” (1 Jana 4:10, 11,19). Ta miłość obejmuje miłość obowiązkową i bezinteresowną w ocenie, sympatii i służbie. Czym innym są Jego twórcze dzieła wobec nas, jeśli nie wyrazem Jego miłości? Spójrzmy na Jego opatrnościowe błogosławieństwa dla nas i zauważmy w nich Jego wielką miłość do nas. Pomyślmy o Jego dziele odkupienia przez oddanie Swego Syna na śmierć, a Jego miłość dla nas stanie się oczywista. Jego błogosławieństwa pouczania doświadczalnie potwierdzają Jego miłość do nas. Jego błogosławieństwa usprawiedliwiania w przebaczeniu nam naszych grzechów i przypisywaniu sprawiedliwości Chrystusa to kolejny doświadczalny dowód tego, że miłuje nas jako Swe dzieci. Jego błogosławieństwa uświęcenia – zarówno w odniesieniu do ofiarowania naszego człowieczeństwa, jak i rozwijania naszego nowego stworzenia – są praktycznym dowodem Jego miłości do nas. Jego błogosławieństwa wyzwania, udzielania nam zwycięstwa w bitwach z grzechem, błędem, samolubstwem i światowością, doświadczalnie objawiają Jego miłość do nas. A co powiemy o przyszłych elementach Jego błogosławieństw wyzwania – z grobu i z ludzkiej natury do stanu nieba, Boskiej natury i współdziedziczenia z Chrystusem! Wszystko to dowodzi z pewnością Jego miłości do nas. O tak, w ten sposób Bóg miłuje nas jako Swe dzieci. Tak więc posiada On zaletę ojcostwa w najwyższym znaczeniu, dzięki której miłuje nas jako Swe dzieci.

Trzecią rzeczą, jaką prawdziwy ojciec czyni wobec swych dzieci, jest towarzystwo – społeczność z nimi. Nie jest prawdziwym ojcem ten, kto z oziębłą surowością i dystansem odnosi się do swych dzieci, z dystansem przejawiając wobec nich surowe uczucia, spojrzenia, słowa i czyny. Taki ojciec może zdobyć ich posłuszeństwo i bojaźń, lecz nigdy nie zdobędzie ich serca; nigdy też nie wzbudzi w nich ducha dziecięcej ufności wobec siebie. Jeśli chce on spełnić tę funkcję ojcostwa, niezbędnym elementem ojcostwa jest jego towarzystwo, które wzbudza zaufanie i miłość dzieci. Bóg jako nasz Ojciec używa tej cechy ojcostwa w postępowaniu z nami jako Swymi dziećmi. Główne elementy takiego towarzystwa to zaufanie, sympatia, umiejętność dostosowywania się, grzeczność, uprzejmość, zainteresowanie i partnerstwo. Bóg jako nasz Ojciec ma zaufanie do nas w takim stopniu, w jakim umożliwiają to nasze zalety serca, umysłu i nasz duch poświęcenia. Pokazuje, że posiada takie zaufanie przez ujawnianie nam tajemnic, które zachowuje w kręgu rodzinnym, oraz przez powierzanie nam szafarstwa w Jego sprawach. Dzieli z nami wszystkie nasze radości i smutki, przyjemności i bóle, powodzenia i porażki, nadzieje i obawy, cele i ambicje, pracę i odpoczynek. To właśnie o Kościele napisano bowiem, że „we wszelkich uciśnieniach ich i on był uciśniony” (Iz. 63:9). Co więcej, Jego sympatia dla nas jest także sympatią jedności serca – wspólnoty uczuć. Taka sympatia sprzyja oczywiście wzajemnej społeczności.

Dostosowuje się On także do charakterystycznych cech wszystkich Swoich dzieci. Nie ma w nas takiej cechy, której by On nie rozumiał; nie ma takiej słabości, z którą nie wiedziałby, jak odpowiednio postępować. Nie ma w naszym życiu takich okoliczności, do których On nie mógłby się przystosować. Nikogo z nas nie spotykają takie doświadczenia, których tajników by On nie widział i nie odczuwał. We wszystkich zmianach naszych nastrojów i stanów, we wszystkich zmiennych kolejach naszej pracy i odpoczynku, we wszystkich różnaitościach naszych talentów i osiągnięć, w ogromnej różnorodności naszych łask i wad oraz w częstych zmianach naszych stanów i poczynach – On wie, w jaki sposób dostosować się do nas w najbardziej pomocny, budujący i dobroczynny sposób. Jego grzeczność wobec nas jako Jego wiernych dzieci nigdy nie jest zmałona: jest niezmienna i zawsze przez nas odczuwana. Jego za-

chowanie wobec nas nigdy nie jest nacechowane jakimkolwiek rozdrażnieniem, irytacją, zrzędzeniem czy utyskiwaniem. Kiedy upadamy w słabości lub ignorancji, wie, jak przymknąć na to oko. Kiedy nie postępujemy właściwie, wie, jak przebaczać. Gdy czynimy dobrze, wie, jak uśmiechać się z wyjątkowym wdziękiem i sympatią. Interesuje się także nami oraz tym, co nas dotyczy i co nas interesuje. Nigdy nie zaniedbuje osobistej troski o nas ani osobistego uczucia wobec nas. Interesuje się tym, co nas interesuje. Niepokoi się tym, co niepokoi nas. Nie jest obojętny na naszą dolę czy niedolę. Jeśli chodzi o nasze dobro, nigdy nie okrywa się płaszczem zapomnienia ani nie opasuje pasem nieuwagi, ponieważ nasze sprawy zawsze czyni Swoimi. Również Jego uprzejmość jest zawsze widoczna i aktywna. Jeśli gdzieś czai się niebezpieczeństwo, dobroczynnie wskazuje na nie i strzeże przed nim. Jeśli grozi nam bieda, zabezpiecza nas przed nią, a jeśli już jest obecna, zaspokaja nasze potrzeby. Jeśli obecne jest dobro, działa w celu jego powiększenia, a jeśli brakuje czegokolwiek dla naszego najwyższego dobra, dokłada starań, by to uzupełnić. Wreszcie w Swym uczuciu społeczności wchodzi w prawdziwe partnerstwo z nami. Partnerstwo to jest partnerstwem ducha, ponieważ udziela nam Swego Ducha. Jest to partnerstwo interesów, ponieważ dzieli z nami Swe bogactwa. Jest to partnerstwo działania, ponieważ czyni nas Swymi współpracownikami. Jest to w końcu partnerstwo ambicji, ponieważ włącza nas do realizacji Swych planów i zamierzeń. Tak więc w najwyższym znaczeniu uosabia On Swym towarzystwem z nami jako Swymi dziećmi zalety zaufania, sympatii, umiejętności przystosowania, grzeczności, zainteresowania, uprzejmości i partnerstwa; jest to trzeci element prawdziwego ojcostwa.

Czwartą rzeczą, jaką dobry ojciec czyni dla swych dzieci, jest zapewnienie im pokarmu, odzienia i schronienia zgodnie z jego możliwościami i pozycją w życiu. Bóg czyni to nie tylko pod względem ziemskim, lecz szczególnie pod względem niebieskim, z którego to punktu widzenia chcemy podać krótko pewne uwagi ogólne. Zapewnia najlepsze duchowe pokarmy – czysty i nieskażony pokarm Słowa, zarówno w jego aspekcie mleka [prawd prostszych], jak i twardego mięsa [prawd głębszych] (Żyd. 5:12-14). Pokarm ten obejmuje prawdy doktrynalne, etyczne, obietnice, napomnienia, proroctwa, historie i typy, różnie przystosowane w każdej z ich form dla niemowlęcia, dziecka, młodzieńca, człowieka dojrzałego i starszego. Odzienie, jakie nam zapewnia, jest zarówno piękne, jak i pożyteczne. Jakże piękna jest szata sprawiedliwości naszego Pana, którą Bóg nam zapewnił (Iz. 61:10)! Zakrywa ona naszą każdą brudną plamę i ozdabia nas prawdziwym pięknem. Nasz Ojciec, którego poczucie piękna i estetyki przewyższa poczucie jakiegokolwiek innej istoty, patrzy na nas, tak przyodzianych, z najwyższą satysfakcją i przyjemnością. Chroni nas ona od zbyt dużego zimna i upału, zapewnia nam wygodę i ułatwia nasze ruchy. Co więcej, zapewnia nam On środki i narzędzia, którymi możemy haftować naszą szatę. Przy pomocy złotych nici [Boskiego Ducha] oraz srebrnych igieł [prawdy] umożliwia nam haftowanie na tej szacie pięknych wzorów chrześcijańskich łask, dzięki czemu nasze szaty weselne stają się urzekająco piękne (Ps. 45:14,15). Zapewnia też nam najlepsze schronienie, ponieważ On Sam jest naszym mieszkaniem (1 Jana 4:16). Jest to najpiękniejszy, najbardziej gustowny i praktyczny dom, jaki kiedykolwiek został wzniesiony. Jest dobrze oświetlony i wentylowany. Jest przestronny i wygodny. Ma elegancję pałacu i przytulność domu. Panują tam wieczna radość i pokój. Ojciec, matka i dzieci są tutaj związane najczulszymi więzami, najpiękniejszym duchem i najbardziej radosnymi sercami. Jest dobrze chroniony przed zarazą błędu, która nie może się do niego zbliżyć (Ps. 92:10). Słońce pokuszenia (Łuk. 8:6,13; Mat. 13:6,21) nie może prażyć w ten dom tak, by pobyt w nim uczynić niezdolnym, i aby ci, którzy w nim mieszkają, doznali porażenia. W zimie czasu ucisku utrzymywana jest w nim odpowiednia temperatura, by jego mieszkańcy nigdy nie doznali zimna, aby nie zbliżyło się do nich żadne zbyt ciężkie doświadczenie. Chociaż na zewnątrz panuje noc grzechu, z jej smutkami, niedolą, niepewnością i strachem, wewnątrz tego domu zawsze jest jasno, ponieważ światło prawdy oświetla każdy jego pokój i korytarz. W ten sposób Sam Bóg zapewnia Swym dzieciom doskonale schronienie. Udzielanie przez Niego Swym dzieciom pożywienia, odzienia i schronienia, i to najlepszej jakości i w obfitującej ilości, dowodzi, że doskonale wypełnia On czwartą funkcję ojca – zaspokajania potrzeb rodziny – i w ten sposób dowodzi, że posiada On także i ten składnik prawdziwego ojcostwa.

Piątą funkcją ojca jest kształcenie dzieci. Zdolność do czynienia tego i używanie tej zdolności to piąty element ojcostwa. Jako prawdziwy Ojciec Bóg kształci Swe dzieci. Kształcenie to obejmuje sprawy intelektualne, serca i zręczności ręczne. Kształci On ich umysły, nauczając prawdziwej wiedzy, umożliwiając im jej postrzeganie, zapamiętywanie i analizowanie, tak by wiedza ta stawała się częścią ich istoty. W ten sposób żyją one w Jego wiedzy, a ona staje się niejako ich drugą naturą. Wiedza ta jest zarówno teoretyczna, gdyż udziela im właściwych zasad myślenia, mówienia i działania, jak i praktyczna, gdyż należy do tego rodzaju, który mogą i rzeczywiście z pożytkiem wykorzystują we wszystkich problemach życia. Ponadto kształci On serce, ponieważ wie, że charakter jest najlepszą ze wszystkich zdobyczy, najbardziej przydatnym ze wszystkich osiągnięć i najbardziej atrakcyjną ze wszystkich ozdób. W trakcie kształcenia



przeprowadza je przez każdy proces rozwijania charakteru: uzupełnianie braków, zwalczanie wad, ożywianie w dobru, wzrost w dobru, wzmocnienie w dobru, równoważenie w dobru i krystalizowanie w dobru. Gdy kończy kształcenie ich serca, posiadają one najpiękniejsze serca we wszechświecie, a z takimi charakterami będą dobrze przygotowane do wiecznego życia (Ps. 22:27). Poza kształceniem głowy i serca Bóg jako Ojciec udziela Swym dzieciom także umiejętności praktycznych. Szkoli je w sztuce budowania (Mat. 7:24-27; 1 Kor. 3:10-15), dzięki czemu wnoszą one struktury wiary i charakteru; w rolnictwie, dzięki czemu sadzą i podlewają ogród Boga (1 Kor. 3:6-9); w winobraniu, dzięki czemu hodują cenne owoce na Boskiej winnicy (Mat. 21:28-31,41,43); oraz w uprawie roli, dzięki czemu sieją, żną, wiążą w snopy, suszą, młóca, przewiewają, nadzorują przesiewanie i współpracują przy zbieraniu pszenicy do spichlerza. Wiele z nich szkoli w pracy wypasu owiec (Dz.Ap. 20:28). Niektóre z nich osiagają na tym polu wspaniałe sukcesy. Kształci je na dobrych handlowców (Mat. 13:45,46), zdolnych rybaków (Mat. 4:19), uważnych strażników (Mat. 24:42-44), skutecznych zarządców (Mat. 25: 14-17) oraz dobrych nauczycieli (Mat. 28:19). Rozwija je na atletów, dzięki czemu stają się wspaniałymi zawodnikami (Żyd. 12:1; 1 Kor. 9:24-26), silnymi zapaśnikami (Efez. 6:12), wprawnymi bokserami (1 Kor. 9:26,27) oraz mężnymi, skutecznymi i zwycięskimi żołnierzami (2 Tym. 2:3; Obj. 3:21; 15: 2). W ten sposób szkoli On je do wielu zajęć obecnego życia. Oprócz tego kształci je do osiągnięcia sukcesu w wiecznym życiu jako Królów, Kapłanów (Obj. 20:6), Pośredników (Dz.Ap. 3:23; Żyd. 9:15-17), Lekarzy (Obj. 22: 2,3), Nauczycieli (Ps. 22:31,32), Sędziów (1 Kor. 6:2,3) oraz Zbawicieli (Abd. 21). Tak więc Bóg jako Ojciec udziela Swym dzieciom wspaniałych lekcji.

Szóstą rzeczą, jaką dobry ojciec czyni dla swych dzieci, jest przygotowanie dla nich dziedzictwa. Bóg posiada i ten element ojcostwa w swoim charakterze. Przed założeniem świata stworzył On plan, którego integralną część zawiera przygotowanie dziedzictwa dla Jego dzieci (Efez. 1:11). Dziedzictwa tego nie otrzymują one w tym życiu, lecz w życiu przyszłym, gdy święci znajdą się w światłości (Dz.Ap. 20:32; 26:18). Jest to zatem dziedzictwo, do którego dochodzi się przez proces zbawienia, i to przy jego końcu (Żyd. 1:14). Zapewnia nas o tym także św. Piotr, dodając, że jeśli chodzi o ciało – będzie ono nieskazitelne; umysł i serce – nieskażone; życie – nieprzemijające; a natura – niebiańska (1 Piotra 1:4). Proces, przez który jest ono przygotowywane, to spłodzenie z Ducha, ożywienie, rozwój, wzmocnienie, równoważenie, krystalizowanie i narodzenie (1 Piotra 1:3; Efez. 2:5; 2 Piotra 3:18; 1 Piotra 5:10; Jan 3:5-8). Boskim Narzędziem w przygotowywaniu tego dziedzictwa jest nasz Pan Jezus (Jan 14:2). Oferta i przyjęcie nadziei uzyskania tego dziedzictwa czyni nas dziedzicami Boga i współdziedzicami Pana Jezusa (Rzym. 8: 14-17; Gal. 4:6,18). A oto rzeczy, jakie dziedzictwo to nam daje: wieczne niebiańskie życie (Tyt. 3:7) w niebiańskich Boskich ciałach (1 Kor. 15:41-54; 2 Kor. 4:16-5:8; 2 Piotra 1:4), współdziedziczenie z Chrystusem (Rzym. 8:17) w obietnicy królestwa co do panowania i błogosławienia (Jak. 2:5; Obj. 1:6; 5:10) oraz w zarządzaniu wszechświatem przez doskonalenie jeszcze nie stworzonych rang istot oraz ich miejsc zamieszkania zgodnie z Boskimi planami, jakie jeszcze czekają na swe objawienie (Efez. 2:7; Iz. 9:7). O tak, przygotowywanie naszego dziedzictwa przewyższa przygotowania dziedzictwa dla dzieci jakichkolwiek innych rodziców.

Ostatnią rzeczą, jaką dobry ojciec czyni dla swych dzieci, jest udzielenie im uporządkowanego i dostatecznego dziedzictwa – najlepszego, na jakie go stać. Jehowa jako Ojciec czyni to oczywiście dla Swych dzieci w najwyższym stopniu. Czasem udzielenia przez niego tego dziedzictwa jest drugi advent naszego Pana (1 Piotra 1:7). Nastąpi to przed zgromadzonymi zastępami niebieskimi. Będzie ono obejmować całe bogactwo Boga – bezkresny wszechświat ze wszystkim tym, co do niego należy. Dziedzictwo to będzie niepodzielne. Nikt nie musi się obawiać, że dziedzictwo takie doprowadzi do niezadowolenia i walk między dziedzicami, ponieważ każdy z nich będzie miłował innych bardziej niż siebie. W doskonałym pokoju i pomyślności będą oni wspólnie nim zarządzać. Ich wielkie dziedzictwo nie będzie też powodem zazdrości innych, ponieważ będą go używać dla najwyższego dobra wszystkich zainteresowanych – najpierw dla dobra upadłych ludzi i upadłych aniołów, a następnie dla dobra różnych rang istot, jakie Bóg planuje stwarzać na miliardach planet Swego wszechświata. Dzieło powiększenia ich dziedzictwa będzie towarzyszyła radosna współpraca aniołów – tych, którzy nigdy nie upadli, jak również i tych, którzy upadli i ponownie się podniosą. Bogactwo tego dziedzictwa jest nieopisanie wielkie, co stanie się oczywiste, gdy pomyślimy o bogactwie tej ziemi i przypomnimy sobie, że we wszechświecie są miliardy przynajmniej tak samo bogatych planet. Bogactwo to stale będzie się powiększać w miarę jak same planety oraz ich różne rangi istot doprowadzane będą do doskonałości. Jest to dziedzictwo, które bez końca będzie się rozwijało, ponieważ zadaniem wiernych będzie doprowadzanie do doskonałości jednej planety po drugiej wraz z odpowiednimi dla nich rangami istot. Ich udziałem będzie pełna satysfakcja doskonałego powodzenia w tym dziele, gdy przysze wieki będą świadkami wprowadzania planet i ich mieszkańców na drogę doskonałości oraz świadkami jej osiągnięcia. Uczucie straty i żalu po zmarłym ojcu nie bę-

dzie psuło przejmowania w posiadanie ich dziedzictwa, jak dzieje się to wśród ludzi. Nieśmiertelny Jehowa udzieli im bowiem tego dziedzictwa i wciąż będzie żył. Może to uczynić bez obaw, ponieważ ich zupełne oddanie dla Niego oraz Jego sprawy zostanie niezmiennie potwierdzone w najtrudniejszych próbach. Jakże wspaniale dziedzictwo przekaze Bóg swemu ludowi! Posiada On oczywiście siedem głównych cech łaski ojcostwa, jak dobitnie dowodzi tego nasze studium, i z pewnością należy do Niego łaska ojcostwa.

Do tej pory omówiliśmy główne samolubne niższe pierwszorzędne łaski charakteru Boga oraz dwa z Jego głównych społecznych niższych pierwszorzędnych przymiotów. Przechodzimy obecnie do analizy pozostałych niższych pierwszorzędnych przymiotów charakteru Boga. Ufamy, że nasza dyskusja na ten temat okaże się pouczająca dla umysłów naszych czytelników i budująca dla ich serc. Cieszy nas perspektywa takich błogosławieństw i ufamy, że podobne przeżycia towarzyszyć będą studiowaniu wszystkich rozdziałów tej książki. Po zakończeniu omawiania pierwszorzędnych przymiotów charakteru Boga mamy nadzieję rozważyć z kolei Jego łaski drugorzędne i trzeciorzędne. Studium takie powinno wszystkim nam dostarczyć odpowiedniego pełnego zrozumienia i oceny dla Boskich duchowych zalet. W pozostałej części tego rozdziału zamierzamy przeanalizować przyjaźń i królewskość jako społeczne niższe pierwszorzędne przymioty Boga.

Gdy mówimy o przyjaźni, mamy na myśli wzajemny szacunek żywiony przez podobne umysły i serca. Jedna osoba nigdy nie może przeżyć przyjaźni. Obejmuje ona co najmniej dwie osoby jako swych posiadaczy, ponieważ jest wzajemnym szacunkiem żywionym przez podobne umysły i serca. Tak więc przyjaźń jest zaletą, która aby zaistnieć, wymaga co najmniej dwóch osób. Różni się w tym od życzliwości, która niekoniecznie oznacza wzajemny szacunek. Przyjaźń zatem jako przymiot Boga oznacza, że jest ona przejawiana wzajemnie przez Niego i innych. Oznacza to, że są serca i umysły pokrewne sercu i umysłowi Boga oraz że zarówno one, jak i serce i umysł Boga posiadają wzajemnie wobec siebie szacunek. Dotyczy to wzajemnych relacji Ojca i Syna. Są oni bowiem złączeni razem pokrewieństwem serca i umysłu przez fakt, że posiadają tego samego Świętego Ducha, czyli usposobienie. Jest to również prawdziwe w odniesieniu do Boga i dobrych aniołów oraz Boga i pewnych jednostek z ludzkiej rodziny. Nie dotyczy to obecnie Boga i wszystkich istot ludzkich, ponieważ niektórzy w ogóle nie przejawiają obecnie ducha pokrewnego z Bogiem. Nie może być więc między nimi żadnego wzajemnego szacunku, który jest podstawą przyjaźni. Kiedyś między Bogiem a całą ludzkością zapanuje takie pokrewieństwo usposobienia, które sprawi, że będą oni przejawiać do siebie wzajemny szacunek, tzn. wtedy, gdy po Tysiącleciu wszyscy ci, którzy po pełnej sposobności okażą się godnymi wiecznego życia, zostaną nim nagrodzeni, a wszyscy pozostali zniszczeni.

Pojawienie się grzechu wśród niektórych – upadłych – aniołów oraz wśród ludzkości zerwało przyjaźń między Bogiem a nimi. Grzech z konieczności niszczy przyjaźń między Bogiem a grzesznikiem, ponieważ grzech jest zaprzeczeniem przyjaźni z Bogiem ze strony grzesznika. Dlatego Bóg w upadłych aniołach i ludziach jako takich nie mógł znaleźć pokrewieństwa serca i umysłu niezbędnego dla wzajemnego szacunku opartego na harmonii ze sprawiedliwością, co jest niezbędną podstawą przyjaźni z udziałem Boga. Jego oczy są bowiem zbyt czyste, by patrzeć [z łaską i szacunkiem] na nieprawość (Abak. 1:13). Gdy więc niektórzy aniołowie i rodzaj ludzki popadli w grzech, Bóg wycofał się z przyjaźni z nimi. Nie mamy przez to rozumieć, że po tym fakcie nienawidził ich. Chodzi raczej o to, że był tak z nich niezadowolony za odrzucenie przez nich poprzedniego stanu umysłu i serca, który był pokrewny Jego umysłowi i sercu, że między Nim a nimi nie był już możliwy wzajemny szacunek. Chociaż jednak zaistniał między nimi taki stan i chociaż grzeszni ludzie i aniołowie zaczęli Go nienawidzić, On zamiast oddawać nienawiścią za nienawiść w dalszym ciągu był wobec nich na tyle życzliwy, na ile pozwalała na to ich nowa postawa wobec Niego, tzn. na tyle, na ile było to zgodne z prawdą i sprawiedliwością. Tak więc w Swej życzliwości udzielał im takich błogosławieństw, jakie pozostawały w zgodzie z wyrokami, jakie na nich nałożył za ich zło. Ponadto, żywił On nadzieję ponownego doprowadzenia ich do przyjaźni z Sobą po tym, jak doświadczenie ze złem miało odpowiednio nauczyć ich niekorzyści grzechu i pożądania sprawiedliwości.

Jego życzliwość wobec nich pomimo ich zła osiągnęła niemal niewyobrażalną wielkość, gdy w celu przywrócenia ich do przyjaźni z Sobą dobrowolnie oddał Swego Syna na najbardziej haniebną, okrutną i bolesną śmierć, co było podstawą przywrócenia takiej przyjaźni. W międzyczasie pozostawał otwarty na przyjaźń z kimkolwiek z rodzaju, kto posiadając głód i pragnienie takiego stanu, chciał przyjąć Jego propozycje przyjaźni. Zgodnie z tym On i Abraham weszli w stan wzajemnej przyjaźni, tak że Abraham stał się znany jako przyjaciel Boga (Jak. 2:23). Dotyczy to nie tylko Abrahama: w stan przyjaźni z Bogiem weszli wszyscy ci, którzy poszli jego śladami (Rzym. 4:12; 5:1). Tak więc Bóg chętnie widzi w przyjaźni ze Sobą wszystkich, którzy wyrażają pokutę wobec Boga i wiarę w Chrystusa. Stają się oni przez to przy-

jaciółmi Boga, a Bóg staje się ich przyjacielem. Wierzmy, że wszyscy nasi czytelnicy osiągnęli przynajmniej stan przyjaźni z Bogiem.

Pożyteczne może być dla nas przyjrzenie się składnikom takiej przyjaźni. Pamiętajmy o tym, że grzesznik musi w duchu zawrócić z drogi, na jaką wkroczył, gdy opuszczał stan przyjaźni z Bogiem. Przywrócenie od dawna zniszczonej przyjaźni nie oznacza, że Bóg poniża się do zdegradowanego stanu umysłu i serca grzesznego człowieka, choć oznacza, że zniża się On w celu przywrócenia człowieka do stanu serca i umysłu, jaki istniał, zanim na świat wszedł grzech. Mając to na uwadze, będziemy w stanie dostrzec składniki przywróconej przyjaźni. Ze strony Boga oznacza to, że zachowuje On te same myśli i uczucia, jakie posiadał, zanim zerwana została przyjaźń między Nim a człowiekiem. Oznacza to również, że próbuje On odrodzić rodzaj ludzki do stanu, w którym może interesować się nim tak samo jak poprzednio, przejawiać to samo zaufanie do niego jak za dawnych dni, okazywać tę samą uprzejmość co wcześniej, udzielać tych samych dobrodziejstw jak w minionych dniach oraz dotrzymywać tego samego towarzystwa, jak czynił to niegdyś. Gdyby tego nie zrobił i w ten sposób nie odrodził ludzkości do poprzedniego stanu, nie mogłaby ona wypełnić swojej roli we wzajemnych relacjach zawierających się w przyjaźni między Bogiem a nią. Wszystkiego tego dokonuje na rzecz tych, którzy reagują na Jego zabiegi. W wyniku tego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, Bóg i niektórzy ludzie ponownie weszli w stan wzajemnej przyjaźni.

W przyjaźni tej widzimy działanie pokrewieństwa myśli, w ramach którego człowiek akceptuje Boskie myśli związane z przywróceniem przyjaźni. Umożliwia to takim ludziom nabywanie umysłowego pokrewieństwa z Bogiem i wzajemnie ze sobą. Przez odnawianie pokrewnych uczuć u tych, którzy się temu poddają, Bóg wprowadza ich w stan, w którym miłują te rzeczy, które miłuje Bóg. Co więcej, pobudzając wrażliwych na zainteresowanie się prawdą i sprawiedliwością, tworzy w nich te same zainteresowania, jakie Sam posiada. Umożliwiając im trwanie w oddaniu dla prawdy i sprawiedliwości, czyni ich także godnymi zaufania, i w ten sposób przywraca im zaufanie do ich uczciwości. W takim przywracaniu przyjaźni biorą oczywiście udział tylko ci, którzy Mu ufają, co jest widoczne w przypadku Abrahama oraz tych, którzy idą jego śladami. Uprzejmość, jaką Bóg im okazuje, usuwa z nich wszelką nieuprzejmość wobec Boga i napędza ich uprzejmością wobec Niego. Jego stała dobroć dla nich pobudza ich do czynienia Mu dobra w znaczeniu wspierania Jego sprawy. Społeczność z nimi pobudza ich do jej odwzajemnienia. W ten sposób między Bogiem a tymi, którzy na to reagują, przywracany jest każdy składnik przyjaźni.

Opis przywracania przyjaźni między Bogiem a człowiekiem pokazuje, że przyjaźń jako zaleta występująca między Bogiem a człowiekiem składa się z następujących rzeczy: wspólnych myśli, wspólnych uczuć, wspólnych interesów, wspólnego zaufania, wspólnej uprzejmości, wspólnej użyteczności i wspólnego towarzystwa. Z przywróconymi do jedności ludźmi Bóg dzieli każdą z tych rzeczy. Możemy powiedzieć, że pragnie On tych rzeczy – nie w znaczeniu, że potrzebuje ich dla Swego istnienia, lecz dla przyjemności, jaką daje Mu udzielanie innym błogosławieństw zawartych w tych rzeczach. Nie powinniśmy uważać, że Bóg nie poradziłby sobie bez wchodzenia w przyjaźń z nami, że potrzebuje nas lub tego, co my możemy Mu dać. W Swjej sympatii i czystej życzliwości czyni to, czego my potrzebujemy w przywróconej przyjaźni z Nim. Cieszy się z tak przywróconej przyjaźni dlatego, że błogosławi, podnosi i uszlachetnia nas ona. Jego radością jest bowiem czynienie dobra innym. Tak więc Jego przyjaźń jest najszlachetniejszą z możliwych, najbardziej wspaniałomyślnym uczuciem o największym zasięgu. Zaprawdę błogosławieni są ci, którzy mają Boga jako swego Przyjaciela i którzy są przyjaciółmi Boga!

Kim oni są? Odpowiadamy, że obecnie są to przede wszystkim ci, którzy podjęli kroki pokuty wobec Boga i wiary w naszego Pana Jezusa. Po drugie, ci którzy następnie dokonali pełnego poświęcenia siebie Panu. Ta pierwsza grupa to rzeczywiście przyjaciele, lecz nie mają oni przywileju doświadczenia najgłębszej przyjaźni z Bogiem, chyba że podejmą kolejny krok – poświęcenie. Usprawiedliwienie daje im pokój z Bogiem, lecz tylko poświęceni dostają się do Boskiego serca w najbardziej zażyłej przyjaźni, w której ich jestestwo staje się duchową jednością z Bogiem. Tak więc chociaż cieszymy się z usprawiedliwionymi z ich miary przyjaźni z Bogiem, zachęcamy ich do wkroczenia w jeszcze głębszą i bliższą relację z Bogiem i połączenia się z Nim jeszcze silniejszymi więzami niż więzy usprawiedliwienia – więzami poświęcenia. W poświęceniu bowiem, stając się martwymi dla siebie i dla świata, a żywymi dla Boga, przyjmują Jego dobrą, doskonałą i przyjemną wolę jako swą własną, co pozwala im wnikać w najbardziej intymne myśli, uczucia, interesy, zaufanie, uprzejmość, dobroczynność i społeczność z Bogiem w taki sposób, w jaki przeżycie, zrozumienie i ocenienie tego nie jest możliwe dla tych, którzy nie przekroczyli etapu usprawiedliwienia. Takie jest jednoznaczne świadectwo poświęconych wiernych. Przyjaźń ta zarówno dla Boga jak i ich samych jest jednym z najbardziej cennych, drogich i uszczęśliwiających przeżyć.

Poza tym jest ona także bardzo owocna dla obydwóch stron tej przyjaźni. Boga cieszy to, że oni z niej korzystają, co wskazuje na Jego niesamolubną przyjaźń. Natomiast ich owocami z tej przyjaźni są błogosławieństwa stworzenia, opatrności, odkupienia, pouczenia, usprawiedliwienia, uświęcenia i wyzwolenia. Biorąc pod uwagę efekt końcowy, przechodzą oni odtąd ponowne stwarzanie do doskonałej natury duchowej, a Bóg sprawia, że w Jego opatrności wszystkie rzeczy działają wspólnie dla ich dobra. Oddał On Swego Syna na odkupienie, by wyzwolić ich spod klątwy. Pouczając ich, uczy ich wszystkiego o Swym Słowie na czasie w dniach ich życia, dzięki czemu poznają Jego myśli. W usprawiedliwieniu przebacza ich grzechy i przez sprawiedliwość Chrystusa uważa ich za sprawiedliwych. W uświęceniu umożliwia im stawanie się i pozostawanie martwymi dla siebie i świata, a żywymi dla Boga, ofiarując jednocześnie ich człowieczeństwo w Jego sprawie i przeprowadzając transformację na podobieństwo Chrystusa jako nowych stworzeń. W wyzwolaniu ochrania ich i udziela zwycięstwa w boju z grzechem, błędem, samolubstwem i światowością, które walczą przeciwko nim pod kierunkiem diabła, świata i ciała. Ostatecznie udzieli im zwycięstwa nad grobem, wzbudzając ich z martwych i udzielając im stosownych nagród w wiecznym życiu. Takie są owoce otrzymywane przez przyjaciół Boga od Niego z relacji przyjaźni z Nim. Jak stwierdziliśmy powyżej, Jego owocami z tej przyjaźni jest posiadanie takich przyjaciół oraz przyjemność z tak znacznego świadczenia im dobra.

Jego przyjaźń jest równie trwała i silna, co cenna i owocna. Jednym ze smutnych faktów ludzkiej przyjaźni jest to, że w większości przypadków jest ona słaba i przejściowa. Większość przyjaźni nie może wytrzymać nawet ciężaru pomyślności, a cóż dopiero przeciwności. Dlatego ziemskie przyjaźnie najczęściej kończą się bardzo szybko i z łatwością zapomina się o byłych przyjaciółach. Niemal żadna przyjaźń nie potrafi przetrwać na polu przeciwności. Inaczej jest z przyjaźnią Jehowy. Czas nie tylko jej nie osłabia, lecz nawet wzmacnia. Pomyślność dodaje jej blasku, a przeciwności krystalizują. Towarzyszące jej niebezpieczeństwa jeszcze bardziej cementują ze sobą jej posiadaczy. Wywierana na nią presja czyni ją tym bardziej trwałą. Nasze wady i słabości pobudzają Jehowę do jeszcze większego jej manifestowania. W zdrowiu czy chorobie, radości czy smutku, przyjemności czy bólu, odpoczynku czy pracy, bezpieczeństwie czy zagrożeniu, pomyślności czy przeciwnościach, w życiu czy w śmierci – pozostaje silna i trwała, ponieważ żadna z tych rzeczy nie jest w stanie oddzielić wiernych od przyjaźni między nimi a Bogiem. Jedyną rzeczą, jaka może skłonić Boga do wycofania się z przyjaźni ze Swymi przyjaciółmi, jest niewierność, która świadomie grzeszy przeciwko Bogu, najlepszemu z przyjaciół. Jego przyjaźń jest bowiem tak silna i trwała, że wytrzymuje wszelkie trudności, podczas gdy niewierność niszczy podstawowy warunek jej istnienia. Taki przyjaciel jest prawdziwym przyjacielem. Błogosławieni są ci, którzy są zespoleni z Bogiem w przyjaźni. Na niczym się nie potkną, nic im nie zaszkodzi i niczego im nie zabraknie, ponieważ w Bogu i w Jego przyjaźni znajdują absolutnie wszystko.

Ostatnią z niższych pierwszorzędnych łask charakteru Boga, jaką rozważymy w tym rozdziale, jest królewskość. Królewskość jest łaską społeczną. To prawda, że nie posiadają jej obecnie wszystkie istoty społeczne, gdyż jest ona ograniczona zaledwie do niewielkiej grupy istot ludzkich – władców królewskich. Jednak jej składniki powinny częściowo występować u wszystkich tych, którzy jako istoty społeczne pod takim czy innym względem stoją ponad innymi. Tak więc pewne zarisy tej zalety powinny występować u mężów jako głów swych żon, u rodziców jako opiekunów swych dzieci, u nauczycieli kierujących swymi uczniami, u pracodawców w odniesieniu do pracowników, u polityków zarządzających podwładnymi i obywatelami oraz u oficerów dowodzących żołnierzami, marynarzami itp. Przez królewskość rozumiemy zaletę serca i umysłu, dzięki której myślimy, czujemy, mówimy i postępujemy jak królewski władca w celu odpowiedniego rządzenia swym ludem. Nie u każdego można dostrzec królewski charakter czy postawę. Niewiele wiedząca i nierozsądna osoba z pewnością nie mogłaby wydawać się nam królewską, podobnie ktoś impulsywny, posiadający słabą wolę. Podobnie nie uznalibyśmy, że ktoś nietaktowny i służalczy może być królewski w swym sercu czy postawie. Na miano królewkości nie zasługują także ludzie samolubni i pozbawieni patriotyzmu. Czy świat nie uważa, że ludzie niepraktyczni i niewierni nie mogą być królami? Dlaczego? Ponieważ cechy te są bezpośrednim zaprzeczeniem tego, co według nas powinien posiadać król. Jako wódz i władca swego ludu musi być dostatecznie inteligentny i mądry, by tworzyć prawa i metody wprowadzania ich w życie w celu prowadzenia, rządzenia i świadczenia dobra. Musi być stały i stanowczy, by udzielić tym prawom i metodom niezbędnego wsparcia w celu uczynienia ich skutecznymi. Musi być taktowny, by zdobyć dla siebie swych poddanych, i dostatecznie dostojny, by zdobyć szacunek gwarantujący ich posłuszeństwo. Musi być na tyle niesamolubny, by interesy wspólnoty stawiać ponad własnymi w celu zapewnienia dobra swego kraju. Musi być takim patriotą, by brać pod uwagę tylko interes narodu. Musi być na tyle praktyczny, by z dobrymi efektami wprowadzać w czyn prawa i metody, oraz na tyle wierny, by uczynić siebie ucieleśnieniem sumienności w wypełnianiu obowiązków swego urzędu. Taki król zaiste jest królewski. Dawid w Izraelu i Alfred w Anglii

należą do najbardziej wybitnych przykładów takich królów wśród ludzkich władców. O każdym z nich słusznie można powiedzieć, że byli królami w każdym calu.

Jehowa posiada jednak te cechy królewskości w stopniu najwyższym, i dlatego jest największym i najlepszym ze wszystkich królewskich władców. Jego wszechwiedza sprawia, że wie o wszystkim, co dotyczy królewskości jako takiej, jej obowiązków, praw, poddanych, procesów, celów i rezultatów. Jego mądrość sprawia, że potrafi wykorzystać Swą wiedzę w sposób najlepiej umożliwiający osiągnięcie celów rządzenia – dobra Swych poddanych. Panowanie nad Sobą sprawia, że dostosowuje się do warunków i wymogów Swego urzędu jako Króla. Jego powściągliwość sprawia, że wytrwale realizuje Swe cele aż do pomyślnego ich zakończenia. Jego takt sprawia, że mówi i czyni to, co w danym czasie jest najbardziej stosowne, a także sprawia, że powstrzymuje niewłaściwe słowa i czyny. Taka taktowność czyni Go ujmującym w najwyższym stopniu wobec tych, którzy są na to wrażliwi. Zawsze jest On dostojny w postępowaniu, uczuciach, mowie i czynach, w wyniku czego inspiruje On Swych poddanych najgłębszą czcią wobec Swej osoby, praw i dzieł. Nikogo się nie boi i nikogo nie lęka, i dlatego nie musi przed nikim się płaszczyć, czego też nie czyni. W Swym postępowaniu jest całkowicie niesamolubny i zamiast wykorzystywać Swych poddanych dla własnych celów i tyranizować ich ze szkodą dla nich samych, ciągle dąży do ich dobra i osiąga je. Nie unieważnia ani nie łamie Swych własnych praw. Jest im poddany jako najwyższy władca, dzięki czemu tym bardziej zaleca je Swym poddanym. W odniesieniu do Niego jest to tym bardziej godne podkreślenia, że jest On absolutnym monarchą w najwyższym tego słowa znaczeniu, ponieważ nigdy nie poddaje Swych decyzji pod głosowanie Swych poddanych w celu ich uprawnocnienia, jak czyni to większość ziemskich władców. Poddaje On te decyzje ich dobrowolnemu posłuszeństwu na podstawie ich wewnętrznej wartości oraz na podstawie źródła, z którego pochodzą. Zaste, On Sam i Jego przedstawiciele są i na zawsze pozostaną jedynymi absolutnymi monarchami, których można obdarzyć absolutnym zaufaniem co do używania ich niezwyklej władzy wyłącznie w interesie poddanych; z tego też powodu na zawsze pozostaną oni jedynymi naprawdę godnymi i przygotowanymi do sprawowania absolutnej i bezwarunkowej władzy nad poddanymi.

Jako król, Bóg jest najwyższym przykładem patriotycznego władcy. Kocha Swój kraj, jego prawa, politykę, zwyczaje, obywateli, dzieła i ideały. We wszystkich Swych dziełach i planach jako władca stale pamięta o Swym królestwie i wspiera je. Broni je przed zepsuciem, atakiem czy podbojem; skutecznie atakuje i niszczy każdą osobę i rzecz dążącą do zaszkodzenia temu królestwu. Jako wykonawca realizuje prawa i metody, jakie tworzy dla Swego królestwa, osiągając przez to każdy zamierzony rezultat. Żaden wykonawca nie równa się z Nim zdolnościami skutecznego zarządzania swym królestwem. Wreszcie, jako nasz król jest On wierny we wszystkim tym, co wiąże się z Jego urzędem króla. Wiernie używa Swej inteligencji i mądrości do tworzenia praw i działań dla dobra królestwa. Wiernie używa samokontroli i stałości w inicjowaniu i wprowadzaniu w życie tych praw i działań. We wszystkich negocjacjach wiernie używa niezbędnego taktu i godności w celu osiągnięcia Swych celów oraz zdobycia i zachowania czci Swych poddanych. Wierny jest w tym, by miłość do dobrych zasad oraz interesów Jego królestwa oraz Jego poddanych pobudzała Go do czynów służących ich dobru. Wyklucza to z Jego władzy wszelki rodzaj tyranii, okrucieństwa i niesprawiedliwości. Jego wierność stale utrzymuje Go w pogotowiu do planowania, inspirowania i działania w interesie Jego królestwa i jego poddanych. Jest On najlepszym i najbardziej skutecznym z królów, ponieważ jest najbardziej królewski z nich wszystkich.

Jego królestwo jest uporządkowane: posiada urzędników i poddanych. Urzędnicy ci pozostają w harmonii z Królem i Jego ideałami. Są z Nim związani najbardziej trwałymi więzami oddania, oceny, sympatii i harmonii. Gdyby kiedykolwiek zawiedli pod tym względem, oznaczałoby to usunięcie ich z Jego służby. Są oni tak oddani Jemu oraz Jego sprawie, że dobrowolnie kładą u Jego stóp wszystko, co mają, służąc Mu i dając dowody wierności aż do śmierci Jemu, Jego sprawie i Jego ludowi. Jego poddani mają tego samego ducha oddania i dlatego przewyższają poddanych innych królów. Okazują Jemu, Jego sprawie i Jego ludowi większą wierność niż czynią to poddani innych królestw wobec swych władców, królów i narodów. Nie są związani z Nim więzami własnego interesu, lecz więzami zasad i miłości. Jego dobroczynne działania jako Władcy tak bardzo podnoszą w nich ocenę dla Niego, że oddani są Mu z wdzięcznej i oceniającej miłości, są szczęśliwi i radośni w takim oddaniu swemu wielkiemu Królowi. W obecnym czasie poddani ci są stosunkowo nieliczni, lecz kiedy skończy się wojna, jaka obecnie toczy się między Jego królestwem a królestwem szatana, ten ostatni zostanie zniszczony, a jego poddani staną się poddanymi Boga. Ci, którzy wiernie poddadzą się Przedstawicielowi, jakiego postawi On nad nimi w Tysiącleciu, zdobędą łaskę wiecznego pozostawiania pod Jego królewską władzą. Natomiast wszyscy pozostali, którzy odrzucają takie łaskawe rządy, zostaną zniszczeni, a wraz z nimi wszystkie złe warunki. W wyniku tego wszystkie istoty godne istnienia na niebie i na ziemi w wiecznej niewinności, sprawiedliwości i szczęściu będą wychwalać Go powszechnym chórem „alleluja” o niezrównanej harmonii i słody-

czy: „Siedzącemu na stolicy [wszechświata], (...) błogosławieństwo i cześć i chwała i siła”(Obj. 5:13). Jego królestwo odegra bardzo dużą i znaczącą rolę w uzyskaniu tego chwalebego rezultatu. Z pewnością Jehowa, nasz Król jest godny w Swej królestwie naszego najwyższego oddania jako poddanych Jego łaskawych i dobroczynnych rządów. Błogosławiony lud, którego królem jest Jehowa!

Na tym kończymy naszą analizę niższych pierwszorzędnych łask charakteru Boga. Stwierdziliśmy, że w obydwóch swych formach – samolubnej i społecznej – są one dobre, doskonałe, miłe i godne naszego naśladowania. Nasz Bóg z każdego punktu widzenia zasługuje na naszą miłość, cześć, uwielbienie, adorację, oddanie i służbę. Jego wyższe pierwszorzędne łaski w najwyższym stopniu przynoszą Mu chwałę, co w niewiele mniejszym stopniu czynią też Jego niższe pierwszorzędne łaski. Gdy w pobożności rozmyślamy o nich, jesteśmy w stanie naśladować je i w ten sposób przekształcać się na Jego podobieństwo. Osiągnięcie tego rezultatu jest jednym z głównych celów niniejszych rozdziałów na temat łask serca i umysłu Boga.

---

Święty, święty, święty! Panie Boże Wszechmogący!  
Wczesnym rankiem nasza pieśń wznosi się do Ciebie;  
święty, święty, święty! Miłosierny i potężny!  
Boże na wysokościach, błogosławiony Majestacie!

Święty, święty, święty! Wszyscy Twój święci wielbią Cię,  
rzucając swe złote korony na szklane morze;  
cherubini i serafini upadają przed Tobą,  
który byłeś i jesteś, i zawsze będziesz.

Święty, święty, święty! Choć skrywa Cię ciemność,  
choć oko grzesznika nie może dojrzeć Twej chwały,  
tylko Ty jest święty; nie ma innego prócz Ciebie,  
doskonały w mocy, miłości i czystości.

Święty, święty, święty! Panie Boże Wszechmogący!  
Wszystkie Tve dzieła będą wielbić Tve imię na ziemi,  
niebiosach i morzu.

Święty, święty, święty! Miłosierny i potężny!  
Synu Najwyższego, na wieki uwielbiony.

## ROZDZIAŁ V

### DRUGORZĘDNE ŁASKI CHARAKTERU BOGA

RÓŻNICE MIĘDZY ŁASKAMI PIERWSZORZĘDNYMI A DRUGORZĘDNYMI – SKROMNOŚĆ – PRACOWITOŚĆ – NIESKWAPLIWOŚĆ – POWŚCIĄGLIWOŚĆ – ODPUSZCZENIE – ODWAGA – SZCZEROŚĆ – SZCZODROŚĆ

**W** POPRZEDNICH trzech rozdziałach badaliśmy Boskie przymioty. W drugim omówiliśmy czternaście z Jego przymiotów istoty, a w trzecim i czwartym analizowaliśmy elementy i pierwszorzędne przymioty Boskiego charakteru. Dowiedzieliśmy się, że pierwszorzędny przymiot charakteru to zaleta wyrażająca się bezpośrednią działalnością organu uczuciowego, np. wiara, wyższa pierwszorzędna łaska, jest zaletą używaną przez bezpośrednie działanie organu uczuciowego zwanego duchowością. Pokój, niższa łaska pierwszorzędna, to zaleta używana przez bezpośrednie działanie organu uczuciowego zwanego odpoczynkiem. Łaski drugorzędne nie posiadają organów uczuciowych, które przez bezpośrednie używanie wyrażałyby takie zalety. Działają one raczej przez łaski wyższe, które kontrolują niższe organy uczuciowe i tłumią ich wysiłki rządzenia nami, np. jeśli pozwolimy samoocenie na rządzenie nami, będziemy przejawiać pychę, arogancję, samowyniesienie itp., które są wadami, a nie łaskami. Jeśli jednak wyższe pierwszorzędne łaski – wiara, nadzieja, samokontrola, cierpliwość, pobożność, braterska miłość i miłość – kontrolują i tłumią wysiłki samooceny do rządzenia nami, wynikiem jest przejawianie zalety pokory, łaski drugorzędnej. Ilustracja ta dowodzi, że (1) pokora nie wyraża się przez bezpośrednie działanie organu uczuciowego samooceny ani przez bezpośrednie działanie jakiegokolwiek innego organu uczuciowego jako wyrazu tego organu, lecz że (2) jest ona wynikiem tłumienia przez pewne łaski wysiłków niższego organu uczuciowego samooceny do rządzenia nami; oraz że (3) łaski drugorzędne zachowują negatywny stosunek do niższych organów uczuciowych, ponieważ jako takie powstają w wyniku tłumienia przez wyższe łaski pierwszorzędne wysiłków niższych organów uczuciowych do rządzenia nami. Tak więc tłumienie organu uczuciowego zamiłowania do odpoczynku w rządzeniu nami rozwija pracowitość, organu uczuciowego wojowniczości w rządzeniu nami rozwija nieskwapliwość, organu uczuciowego niszczyielskości w rządzeniu nami rozwija powściągliwość i odpuszczenie. Podobnie jest z innymi niższymi organami uczuciowymi. Ten element tłumienia związany z przejawami łask drugorzędnych skłania niektórych do mówienia o nich nie tyle jako o łaskach drugorzędnych, co negatywnych, biernych.

Łaski drugorzędne nie tylko nie posiadają żadnych organów uczuciowych, które byłyby ich bezpośrednimi środkami wyrazu, i nie tylko są one łaskami zależnymi, wyprowadzonymi z innych, lecz są one także zależne z innego punktu widzenia. Nie można im pozwolić na sprawowanie kontroli, lecz muszą one działać lub nie działać zgodnie z dyktatem wyższych łask pierwszorzędnych w zależności od tego, czy właściwe jest ich działanie czy też brak działania. Gdyby bowiem pozwolić łasce drugorzędnej na kontrolę w tym, co według łaski wyższej pierwszorzędnej nie powinno wystąpić, wynikiem będzie zło. Na przykład mąż i ojciec, który nieskwapliwie pozwala swej żonie i dzieciom na lekceważenie jego urzędu głowy rodziny aż do momentu usunięcia go z tego urzędu i powstałej z tego powodu moralnej szkody u żony i dzieci, pozwala nieskwapliwości na kontrolowanie sytuacji, w której wyższe pierwszorzędne łaski nie pozwalają na takie działanie. Takie używanie nieskwapliwości jest złe – przestaje być zaletą, a staje się wadą. Sytuacja taka wymaga stłumienia takiej nieskwapliwości przez wyższe pierwszorzędne łaski, które powinny sięgnąć po wojowniczość lub niszczyielskość i użyć ich jako sług sprawiedliwości w doprowadzeniu do tego, by funkcja męża i ojca jako głowy rodziny była respektowana przez oporną żonę i dzieci. Czyniąc to, nie może jednak pozwolić wojowniczości czy niszczyielskości na przejęcie kontroli, lecz poprzez wyższe pierwszorzędne łaski musi sprawować taką kontrolę nad wojowniczością czy niszczyielskością, która pozwoli nieskwapliwości na niezbędne wzięcie pod uwagę pewnych słabości żony i dzieci, tak by właściwe warunki mogły być przywrócone tak łagodnie i tak pokojowo, na ile pozwala dana sytuacja. Ta sama zasada, której działanie właśnie zilustrowaliśmy na przykładzie nieskwapliwości, dotyczy wszystkich pozostałych łask drugorzędnych – nie są one panami ani odpowiednikami, lecz sługami wyższych łask pierwszorzędnych.

Przypisując Bogu łaski drugorzędne, Pismo Święte dowodzi, że On je posiada. Wiele z nich jest wyraźnie Mu przypisywanych w Biblii, a obecność innych jest sugerowana. Biblia uczy zatem, że Bóg posiada pokorę, skromność, pracowitość, nieskwapliwość, powściągliwość, odpuszczenie, odwagę, szczerść, szczodrobliwość, umiarkowanie, (symboliczną) czystość, bezstronność itp. W niniejszym artykule nie będziemy omawiać ich wszystkich, lecz rozważymy większość z nich. Pisząc o samoocenie jako o jednej z niższych pierwszorzędnych łask Boga, wystarczająco dla celów obecnego rozdziału omówiliśmy pokorę Boga, i dlatego pominiemy ją teraz i przejdziemy do innej łaski drugorzędnej jako pierwszej w naszej analizie – łaski skromności.

Przez skromność rozumiemy zaletę, przez którą dana jednostka stosuje powściągliwość w mowie, i zamiast nadmiernej wrażliwości na wymówki czy brak uznania – w obecności innych zachowuje się bez ostentacji i zmieszania. Definicja ta pokazuje relację przeciwieństwa między skromnością a aprobatywnością, co dowodzi prawidłowości tej definicji. Właściwa skromność jest bowiem wynikiem tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków aprobatywności do zdobycia kontroli. Aprobatywność pragnie dobrej opinii innych, i jeśli może być ona używana zgodnie z wyższymi pierwszorzędnymi łaskami, jest ona właściwa i jako taka jest niższą pierwszorzędną łaską. Gdyby jednak pozwolić jej na kontrolowanie wyższych pierwszorzędnych łask zamiast pozostawiania pod ich kontrolą, byłaby ona zbyt wrażliwa i zbyt zraniona w uczuciach – obraźliwa – gdyby odmówiono jej takiej dobrej opinii lub gdyby pojawiła się krytyka czy niepopularność. By zapobiec takiej niepopularności, w swej nadmiernej wrażliwości poszłaby ona na kompromis z zasadami. A gdyby pozwolić jej kontrolować te łaski, zamiast pozostawać pod ich kontrolą, w celu zdobycia aprobaty innych dążyłaby ona także do popisywania się mniejszym lub większym pozerstwem, ostentacją i próżnością. Tak więc jej dominacja zamiast dominacji wyższych łask pierwszorzędnych prowadzi do powstawania wad obraźliwości, ostentacji i próżności. Natomiast tłumienie przez wyższe pierwszorzędne łaski jej wysiłków do zdobycia kontroli tworzy drugorzędną łaskę skromności, która pozostaje niezachwiana pośród krytyki i niepopularności, czysta i prosta pośród pochwał i zawsze odpowiednio powściągliwa w mowie w obecności innych. Bóg posiada tę zaletę w doskonałości.

Bóg często jest fałszywie przedstawiany, krytykowany i w mniejszym lub większym stopniu niepopularny. Ci, którzy przedstawiają Go jako okrutnego, ucząc o wiecznych mękach, świadomości umarłych i absolutnej predestynacji niektórych aniołów i rodziny ludzkiej do grzechu i śmierci, o całkowitym potępieniu na wieczne męki nie wybranych, niemowląt, osób chorych umysłowo i nieoświeconych pogan – z pewnością fałszywie Go przedstawiają i przyczyniają się do Jego złej reputacji wśród wielu z naszego rodzaju. Ci, którzy przedstawiają Go jako nieistniejącego lub jako nieosobową siłę, jako naturę, jako słabego, niemądrego, niesprawiedliwego i nielitościwego – z pewnością przedstawiają Go fałszywie i niszczą Jego dobre imię wśród tych, których uda im się przekonać. Ci, którzy winią Go za swój los w życiu, swe kłopoty i niedole, oraz ci, którzy przepelnieni są szemraniem czy narzekaniem – oczywiście krytykują Go. A któż zaprzeczy, że takie fałszywe przedstawiania i krytyka uczyniły Go niepopularnym wśród tak wielu? W wielu przypadkach doprowadziło to ludzi do lekceważenia i uwłaczania Bogu, jak również do wyszydzania, ośmieszania, drwienia i złorzeczenia Mu. Spotyka Go to od ponad 6000 lat, lecz pomimo tych zarzutów i niepopularności wciąż pozostaje On skromny. Nie pozwolił sobie na to, by być przewrażliwionym z powodu tego złego traktowania. Wśród tych doświadczeń nie cechuje Go przewrażliwienie. Nie twierdzimy, że Bóg nie odczuwa tych krytyk, zafalszowań czy zniesławień. Z pewnością odczuwa – posiada bowiem zaletę aprobatywności, dzięki której pragnie dobrej opinii innych. Gdy jednak jej nie otrzymuje, nie rani to nadmiernie Jego uczuć. Nigdy nie poniżył się do pójścia na kompromis ze Swymi zasadami w celu zdobycia dobrej opinii u Swych stworzeń. Zawsze pozostaje wierny Swym zasadom i postępowaniu, bez względu na to jak bardzo mogą być one niepopularne, a z pewnością są one takimi wśród pogan oraz wśród Jego nominalnego ludu. Pogodził się z tym, że jest opacznie rozumiany i fałszywie przedstawiany oraz z tym, że z tego powodu spotyka Go niepopularność, ponieważ zasady mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy wzywają Go do zajęcia takiej właśnie postawy. Zachowuje więc On skromność w niezachwianym okazywaniu powściągliwości w mowie.

Bóg nie pozwala też na to, by pragnienie szacunku od Swych stworzeń oraz fakt otrzymywania takiego szacunku od lepszych z nich sprawił, by przybrał On pozę sztuczności, ostentacji czy próżności. Wie, że dobrzy aniołowie darzą Go największym szacunkiem. Wie także, że wysoce cenią Go wierni spośród ludzi. Jednak w celu uzyskania tego nie przybiera On pozy sztuczności ani ostentacji. Fakt, że go otrzymuje, nie czyni Go też próżnym ani pompatycznym. Przyjmuje go, ponieważ wie, że służy to najlepszym interesom tych, którzy go okazują; cieszy się wraz z nimi z błogosławieństw, jakie otrzymują darzący Go takim szacunkiem. Tak więc z tego punktu widzenia używa On wspaniałej skromności bez ostentacji. Pozostaje niezachwiany i nieskazitelny pomimo zafalszowań, wzgardy i niepopularności. Nie przybiera



pozy sztuczności i ostentacji gdy pragnie zdobyć aprobatę Swych stworzeń, a gdy ją otrzymuje, nie wywołuje ona w Bogu najmniejszego przejawu próżności. Przez to jest On najbardziej szlachetnym wzorem używania zalety skromności, której aktywność podtrzymywana jest przez łaski mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy, doskonale kontrolujących Jego pragnienie zdobycia aprobaty innych. Daje nam w tym przykład najbardziej godny naszej oceny i naśladowania.

Gdyby Bóg był przewrażliwiony, z pewnością przechodziłby trudne chwile w doświadczaniu zafałszowań, krytyki i niepopularności. Gdyby była w Nim jakakolwiek próżność czy ostentacja, stworzyłby złożone zestawy ceremonii i szeregu widowiskowych przedstawień obracających się wokół Niego jako centrum w taki sposób, aby ostentacja i próżność miały pełne pole do popisu. Zamiast tego stwierdzamy, że jest On uosobieniem skromności. Gdzie znajdziemy rozbudowany rytuał skierowany na Niego przez każdy ruch, słowo, ton głosu czy spojrzenie? Wprost przeciwnie: w skromności i prostocie zadowolony jest z tych, którzy czczą Go w duchu i prawdzie z pominięciem formuł, ceremonii, rytuałów, obrządków itp. Skromność i prostota Boga pozwalają Mu obejść się bez nich oraz bez wymyślnych świątyń, w których ceremonie takie są powszechne, by mieszkać z biednymi i o skruszonych sercach, pełnych czci dla Jego Osoby, charakteru, planu i dzieł. Ich właśnie bez względu na wzgardę ludzi czyni Swą świątynią, w której święte zalety składają ofiarę i kadzidło.

Następną drugorzędną łaską Boga, jaką rozważymy, jest pracowitość. Jako łaska drugorzędna, zaleta ta musi być wynikiem tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski kontrolującego działania jakiegoś niższego organu uczuciowego. Tym organem uczuciowym, którego kontrola jest tutaj tłumiona, jest zamięłowanie do odpoczynku. Ten organ uczuciowy właściwie używany w swym działaniu przez Boską mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc przejawia się w odpoczynku i pokoju Boga. Tłumienie jego kontroli tworzy pracowitość. Wadą, jaką rozwinęlibyśmy, pozwalając zamięłowaniu do odpoczynku na rządzenie nami, jest lenistwo. U Boga nie ma żadnego lenistwa: wprost przeciwnie, jest w Nim jego przeciwieństwo – pracowitość. Jego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc tłumią kontrolę zamięłowania do odpoczynku, i dlatego Bóg jest bardzo aktywny. Jego pracowitość była ogromna w planowaniu, zbieraniu materiałów oraz realizowaniu dzieła stworzenia, co obejmuje każde prawo, siłę, słońce, planetę itp. wszechświata, jak również stworzone w nim istoty. Ten ogromny wszechświat jest sferą działania Jego opatrności, przy pomocy której zachowuje, wspiera i rządzi wszystkimi znajdującymi się w nim rzeczami. Niektóre z Jego czynności zostały poświęcone stworzeniu Boskiego planu wieków. Realizując ten plan, wykonał On dzieło opuszczenia przez Logosa Jego przedludzkiej natury, czci i dzieł oraz uczynienie Go doskonałą ludzką istotą, dzięki czemu mógł się On stać narzędziem Boga w dziele odkupienia. Wykonując to dzieło, ponownie stworzył Go On na innym poziomie istnienia – Boskim – ofiarując jednocześnie Jego ludzką naturę za rodzaj ludzki.

Działalność Boga obejmuje także Kościół. Przez Chrystusa uczy On Kościół prawdy na czasie, która rozświetla dla nich wysokość, głębokość, długość i szerokość Boskiej osoby, charakteru, planu i dzieł. Jako jedno ze Swych dzieł dokonał On także usprawiedliwienia wierzących, a oddziaływując na nich Swym Słowem i opatrnością, doprowadził ich do poświęcenia i spłodzenia z Ducha w czasie odpowiednim dla tego dzieła. Jego kolejne czynności umożliwiły Jego wiernym dawnych czasów, a obecnie wiernym umożliwiają ofiarnicze składanie swego człowieczeństwa w interesie Jego planu, podczas gdy Jego pracowitość przez cały Wiek Ewangelii ponownie stwarzała ich jako nowe stworzenia do Boskiej natury. Podobnie działa w interesie Wielkiej Kompanii, by przygotować ją do zmiany natury. Młodocianych Godnych przygotowuje w taki sam ogólny sposób, jak czynił to w przypadku Starożytnych Godnych, by uczynić ich doskonałymi istotami ludzkimi na ziemi na czas Tysiąclecia. To twórcze dzieło dla tych czterech wybranych klas zakończy On na początku Tysiąclecia, doprowadzając ich do doskonałej egzystencji na ich trzech poziomach istnienia. Jednak jeśli chodzi o Starożytnych i Młodocianych Godnych, przy końcu Tysiąclecia doda ostatnie szlify do Swego twórczego dzieła w nich, podnosząc ich do egzystencji duchowej. W tych czterech wybranych klasach musi być wykonywane wiele stałej i różnorodnej pracy, by dostosować je do ostatecznego poziomu ich istnienia – w Tysiącleciu i po nim.

Lecz to nie wszystko, jeśli chodzi o plan Boga dotyczący człowieka. Jest w nim jeszcze większy, choć mniej chwalebny zarys dotyczący nie wybranych. Twórczo dozwala On, by dotykało ich zło, tak aby doświadczalnie mogli poznać okropną naturę i przeraźliwe skutki grzechu. Aby do tego doprowadzić, dla stworzenia człowieka wybrał taki moment, by dostateczna ilość ludzi pojawiła się w czasie, gdy ziemia nie jest jeszcze przygotowana do podtrzymywania doskonałego życia, co daje upadłej ludzkości możliwość doświadczania zła. Jest to jednak tylko krokiem przygotowawczym do czegoś większego – doświadczenia ze sprawiedliwością, w czasie którego człowiek przechodzić będzie regenerację do doskonałości, dla którego to celu ziemia zostanie udoskonalona. Te dwa doświadczenia są jedynie dwoma zarysami procesu twórczego w odniesieniu do ludzkości, dzięki któremu powstaną doskonałe rodzaje na wieki

ilustrujący panowanie moralnego prawa. Natomiast ci, którzy nie zechcą poddać się temu twórcemu procesowi zgodnie z panowaniem moralnego prawa, zostaną na wieki zniszczeni. Podobna działalność cechuje Boga w odniesieniu do tych aniołów, którzy popadli w grzech. Widzimy więc, że jest On aktywny i aż do końca będzie kontynuował Swą działalność związaną z Jego planem wobec człowieka i aniołów. Stworzenie i realizowanie tego planu objawia Boską pracowitość.

Pismo Święte wskazuje na kolejne obszary Boskiej aktywności w zakresie stwarzania i zachowania innych istot, które jeszcze nie zostały stworzone. Mówiąc nam, że w wiekach przyszłych Bóg zamaniestuje niezmiernie bogactwa Swej dobroci w wybranych i przez wybranych, mówiąc o nich jako o dziedzicach Boga i współdziedzicach z Chrystusem w odniesieniu do wszechświata oraz mówiąc o nigdy nie kończącym się poszerzaniu ich królestwa – Biblia sugeruje, że w wiekach przyszłych będą oni rozwijać to dziedzictwo. Oznacza to nie tylko udoskonalenie różnych światów wokół nas, lecz także stworzenie różnych rzędów istot jako ich mieszkańców oraz dostosowanie ich do wiecznej egzystencji, jeśli tylko będą pozostawać w harmonii z moralnym prawem. Tak więc dla każdego odmiennego rzędu istot będzie oddzielny plan, oddzielny element tego planu, a stwarzanie takich planów, jak również ich realizacja, będą przejawem Boskiej pracowitości. Chęć przejęcia kontroli nad Nim przez zamięłowanie do odpoczynku będzie tłumiona, w wyniku czego Jego pracowitość będzie aktywna dzięki kontrolowaniu zamięłowania do odpoczynku przez wyższe łaski.

Charakter Boskich dzieł można zauważyć w następujących wersetach: 1 Moj. 1:10,18,21,25; 5 Moj. 32:4; Ps. 26: 8; 33:4; 40:6; 66:3; 86:8; 92:5; 111:2,4,6; Kaz. 3:11,14. Jego dzieła twórcze są omówione w następujących miejscach: 1 Moj. 1:1-31; 2:1-4,7; Neh. 9:6; Ijob 9:8,9; 12:7-9; 28:23-26 37: 16,18; 38:4-38; Ps. 104:2,3,5,6,24,30. Jego dzieła opatrności są opisane w następujących cytatach: 1 Moj. 1:29,30; 8:22; 49:24,25; 3 Moj. 25: 20-22; 26:4-6,10; 5 Moj. 7:13-15; 32:11-14; Ijob 5:6-11; Mat. 5:45; 6:26,30-33; Rzym. 8:28. Następujące teksty ukazują Jego dzieło odkupienia: Jan 3:16,17; Rzym. 8:32; 2 Kor. 5:18; 1 Tym. 4: 10; 2 Tym. 1:9; Tyt. 2:10; 1 Jana 4:9,10. Następujące fragmenty przedstawiają Jego dzieło uczenia: Iz. 55:13; Dan. 2:20-22,28; Jan 8:26,28; 12:49,50; 14:10,24; 15:15; 17:18,26. Poniższe ustępy traktują o Jego dziele usprawiedliwiania: Rzym. 3:21-30; 4:5-25; 8:30-33; 1 Kor. 1:30; 6:11; Gal. 3:8; Tyt. 3:7. Następujące odnośniki traktują o Jego dziele uświęcenia: Jan 17:17; Dz.Ap. 26:17; Rzym. 6:1-11; 15:16; 1 Kor. 1:2,30; Efez. 1:3,4; Kol. 2:11, 12; 1 Tes. 4:3,4; 5:23; 2 Tes. 2:13; 2 Tym. 2:11,12,21; Żyd. 2:11; 1 Piotra 1:2; Juda 1. Następujące wersety dowodzą, że wyzwala On: Mat. 6:13; 1 Kor. 1:30; 2 Kor. 1:10; 12:8,9; Gal. 1:4; Kol. 1:13; 2 Tym. 3:11; 4:17,18; 2 Piotra 2:9. Widzimy więc, że Biblia uczy o tym, iż Bóg jest aktywny – pracowity.

Nieskwapliwość to trzecia z drugorzędnych łask Boga, jaką przeanalizujemy. Gdyby zapytano nas o jej definicję, moglibyśmy zaproponować co następuje: nieskwapliwość to ciche i nie żywiące urazy zachowywane się wśród warunków prowadzących do naturalnego rozdrażnienia. Charakteryzuje ona zarówno uczucia wewnętrzne, jak i zewnętrzne czyny. Działa ona w warunkach niesprzyjających i nieprzyjemnych. Warunki takie z natury rzeczy powodują sprzeciw i rozdrażnienie. Przeciętny człowiek traci w nich panowanie i denerwuje się, ponieważ wywołują one oburzenie. Fakt ten dowodzi, że wojowniczość danej jednostki została pobudzona przez te przeciwne, irytujące warunki, co objawia się gniewem i niezadowolaniem. To właśnie dlatego nieskwapliwość wiąże się z wojowniczością. Relacja ta nie polega na tym, że nieskwapliwość jest wyrazem wojowniczości, gdyż tak nie jest. Żadna z drugorzędnych łask nie posiada dla swego wyrazu organu uczuciowego. Ogólnie mówiąc, nieskwapliwość jest przeciwieństwem wojowniczości. Właściwie używana, jest ona wynikiem tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski kontroli wojowniczości. Gdy ludzie mówią lub czynią rzeczy, które mają tendencję do pobudzania naszego sprzeciwu w postaci wojowniczości, tzn. do pobudzania naszego gniewu i niezadowolania, a my przez wiarę, nadzieję, samokontrolę, cierpliwość, pobożność, braterską miłość i miłość bezinteresowną tłumimy wysiłki takiego gniewu do rządzenia nami – używamy nieskwapliwości. Choć jest jedną z najbardziej biernych łask, w silnym charakterze jest jedną z najtrudniejszych do praktykowania. W rzeczy samej w silnym charakterze jej obecność świadczy o znacznej równowadze charakteru.

Bóg posiada przeogromną miarę tej zalety. Stanowisko Boga jako najwyższego i absolutnego Władcy oraz obecność grzechu wśród ludzi i niektórych aniołów stwarza warunki zawierające bardzo liczne elementy, które mogłyby prowadzić Boga do rozdrażnienia. Niewdzięczność u ludzi i demonów wobec Boga jest jednym z takich warunków. Fakt ich upadku w grzech, pomimo ich doskonałego stworzenia przeciwnego grzechowi, jest kolejnym z nich. Zastępowanie Go innymi istotami i rzeczami jako najwyższymi w ich uczuciach to kolejny tego przykład. Błuznierstwa, których są winni, przypisując Mu cechy, plany i dzieła, które są Mu obce, odmawianie Mu takich cech, planów i dzieł, które do Niego należą, przypisywanie innym takich cech, planów i dzieł, które należą wyłącznie do Niego oraz bezbożne mówienie o Nim – to kolejny zestaw warunków prowadzących do rozdrażnienia. Jeszcze innym jest niewiara, która

zaprzecza Jego istnieniu czy też osobowości, ogranicza zakres Jego zainteresowań i działalności, odrzuca Jego objawienie i plan, nie ufa Jego charakterowi, słowu i dziełom, a ufa osobom lub rzeczom innym w sprawach, w których powinni ufać Bogu. Jeszcze innym czynnikiem jest niesubordynacja poddanych wyższym władzom w rodzinie, państwie, szkole, biznesie itp. Następnym powód to demoniczna i ludzka nieuprzejmość wobec bliźnich, przejawiająca się już w mniejszych jej formach, jeszcze bardziej w formach gorszych, a najbardziej w formie najgorszej – odbierania życia. Kolejnym z nich jest gwałcenie uroczystych ślubów złożonych Bogu, człowiekowi w ogólności, a w szczególności mężowi lub żonie. Jeszcze inna to gwałcenie praw własności innych, coraz częstsze zarówno u pojedynczych osób, jak i państw. Następnym powód irytacji to gwałcenie prawdomówności w odniesieniu do samego siebie lub innych, stopniowe posuwanie się od „słodkich kłamstw” do najgorszych form fałszowania i krzywoprzysięstwa. Kolejny z nich to chciwość, która bez względu na prawa innych dąży do zdobycia ich kosztem tego, co jest ich własnością. A czy to wszystko? Granice grzechu są niemal bezkresne, a każdy z nich jest zniewagą dla Boga, ponieważ jako taki jest buntem wobec Jego autorytetu i prawa. Mimo to, jakże nieskwapliwy jest Bóg w tych warunkach!

Liczne są wersety traktujące o Jego nieskwapliwości. Przez długi czas zezwalał na bezbożność ludzi przed potopem, zanim ustanowił jej kres na 120 lat, zakończony potopem (1 Moj. 6:3). Przez setki lat pohamowywał Swój gniew przeciwko Amorejczykom, pozwalając im na dopełnienie ich bezbożności przed zmanifestowaniem jej (1 Moj. 15:16). Mojżeszowi Pan ogłosił się jako nieskwapliwy wobec grzeszników (2 Moj. 34:6; 4 Moj. 14:18). W najwyższym poetyckim uniesieniu psalmista wychwala nieskwapliwość Boga (Ps. 86: 15; 103:8-10). Podejmuje to Izajasz i podnosi na wyżyny (Iz. 30:18; 48:9,11). Jak patetycznie nieskwapliwość Boga wobec Izraela opisuje Jeremiasz: „mówię do was, rano wstawając, a nie słuchacie” oraz: „posyłałem do was wszystkich sług moich proroków, co dzień rano wstawając i posyłając” (Jer. 7:13, 23-25). Ezechiel mówi to samo (Ezech. 20:17). Joel wychwala ją jako powód do pokuty Izraela (Joel 2:13). Abakuk dowodzi, że nieskwapliwość Boga obejmuje tych, którzy uciskają Jego lud i sług (Abak. 1:2-4). Jezus oznajmia, że to dzięki Boskiej nieskwapliwości Bóg w czasach Starego Testamentu zezwolił na więcej niż tylko jeden powód do rozwodu (Mat. 19:8). Boska nieskwapliwość językiem przypowieści przedstawiona jest u Mat. 21:33-41. Bardzo wymownie i patetycznie nieskwapliwość Boga w stosunku do Jeruzalem i Izraela przedstawiona jest u Mat. 23:37, łącznie z próbą zgromadzenia ich tak, jak kura gromadzi pod skrzydłami swe kurczęta. Jezus przedstawia nieskwapliwość Pana w jeszcze innej przypowieści – o nieurodzajnym drzewie figowym (Łuk. 13:6-9). Św. Paweł mówi o nieskwapliwości Boga Starego Testamentu wobec narodów (Dz.Ap. 16:16; 17:30). Nieskwapliwość taka uwidoczniła się nawet wobec tych, którzy gardzili nią i innymi szlachetnymi zaletami Boga (Rzym. 2:4). Była stosowana wobec ludzi w ich przeszłych grzechach z uwagi na ofiarę Chrystusa (Rzym. 3:25). Cechuje ona także Boga w Jego postępowaniu z naczyniami gniewu i naczyniami miłosierdzia (Rzym. 9:22,23). Św. Piotr zwraca szczególną uwagę na jej stosowanie przed potopem za dni Noego (1 Piotra 3:20). Dowodzi także, że jej używanie jest powodem dla naszej nadziei zbawienia (2 Piotra 3:9,15). Bóg stosował nieskwapliwość nawet wobec bezbożnego papieskiego kościoła jako antytypicznej Izabeli (Obj. 2:21), dając jej czas do pokuty, co po czasach reformacji czyni też w odniesieniu do protestanckiego sekcjarstwa.

Czy historia nie potwierdza prawdziwości tych wersetów w odniesieniu do nieskwapliwości Boga? Sześć tysięcy lat panowania zła jest potężnym dowodem Boskiej nieskwapliwości. Potwierdza ją niegodziwość przedpotopowych ludzi, Sodomy i innych miast na równinie. Świadczy o tym uciskanie Izraela przez Egipt i stopniowe zwiększanie uciążliwości plag. Pełnym jej przykładów są doświadczenia Izraela na pustyni. Demonstruje ją przerażająca i długotrwała bezbożność siedmiu narodów Kanaanu. Obwieszcza ją częste i długie uciskanie Izraela przez różne narody w okresie sędziów. Manifestuje ją postępowanie Boga z Izraelitami pożądanymi króla oraz upór Saula, ich pierwszego króla. Ileż to okazji do jej używania dostarczało krnąbrne i zmienne postępowanie Izraelitów za dni ich królów! Jakże wielka była nieskwapliwość Boga wobec pogańskich narodów w okresie 2520 lat deptania Izraela, jak również w trakcie wielkiego zła, jakie narody pogańskie wzajemnie zadawały sobie, „powstając naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu” z lekceważeniem prawa!

Jednak dowodem największego pola działania Boskiej nieskwapliwości jest spokojne dozwalanie przez Niego na niesprawiedliwość popełnianą przez nominalny lud Boży wobec prawdziwego ludu Bożego. Jedną z najcięższych prób Boskiej nieskwapliwości było pozostawanie biernym w czasie złego traktowania Jego Syna Jezusa przez Izrael. Lecz to nie wszystko: przez niemal następne czterdzieści lat spokojnie dozwała na znęcanie się nad Jego ludem ze zniwa Wieku Żydowskiego przez Żydów i pogan. Zwróćmy uwagę na Jego wielką nieskwapliwość wobec imperium rzymskiego w czasie niemal 300 lat okrutnych prześladowań pierwotnego kościoła. Jego nieskwapliwość była jeszcze większa, gdy bez urazy

znosiła wielowiekowe ataki i uciskanie Jego ludu przez antychrysta – papieństwo. Słuchanie, jak popełniane wobec nich zło woła o pomstę, a jednocześnie oczekiwanie, aż ostatni z nich zostanie położony na ołtarzu ofiarniczej śmierci w 1914 roku, kiedy to Jego zemsta zaczęła dosięgać ich oprawców (Obj. 6:9-11) – jest cudownym przykładem nieskwapliwości. Nie zapominajmy, że Bóg miłuje Swój wierny lud jako Swój największy skarb. Na tak wielkie znęcanie się nad tym skarbem bez niszczenia tych, którzy im szkodzili, mógł pozwolić On tylko przez używanie największej z możliwych nieskwapliwości. Jego spokojna postawa przez ponad 6000 lat opozycji szatana oraz niemal 4500 lat opozycji innych upadłych aniołów na zawsze pozostanie najwspanialszym przykładem nieskwapliwości wśród wszelkich form rozdrażniających okoliczności.

Dla każdego z nas indywidualnie Boska nieskwapliwość jest sprawą wielkiego znaczenia. Gdy spojrzymy wstecz na nasze przeszłe życie, zauważymy wiele zła, wiele potknięć, wiele zaniedbań, wiele upadków i wiele braków. By pozostać wśród nich spokojny, Bóg musiał używać wobec nas nieskwapliwości. Niektórzy z nas stali się Jego dziećmi na początku swego życia, lecz nie odnieśli takich korzyści, jakie odnieść powinni, a w niektórych przypadkach nie przynieśli niemal żadnych owoców. Niektórzy z nas spędzili być może większość swego życia na służbie grzechowi, błędowi, samolubstwu i światowości, a tę niewielką pozostałą jego część oddaliśmy Jemu, co w porównaniu z tym, co zmarnowaliśmy, wydaje się niemal niczym. Mimo to jest On dla nas uprzejmy i nieskwapliwy, długo i z miłością oczekuje na naszą reakcję na Jego pociąganie. Mierzone zasadą niedoskonałości, nasze najlepsze wysiłki można jedynie przyrównać do marszu chromego i kalekiego. Nieskwapliwość z pewnością niezbędna jest do tego, by uznawać nas za doskonałych, jak czyni to On przez zasługę naszego Pana i Zbawiciela. Gdyby przestał być nieskwapliwym wobec nas, bylibyśmy bezradni, a nasze szanse beznadziejne. Nigdy jednak tego nie czyni tak długo, jak długo nasze serce pozostaje we właściwym stanie wobec Niego. Św. Piotr zachęca nas, abyśmy właśnie tę wspaniałą zaletę tak niestrudzenie przejawiającą się wobec nas uważali za zbawienie (2 Piotra 3:9,15), ponieważ przez używanie jej – stopniowo przy pomocy łaski Bożej możemy być rozwinięci do zbawienia. Wychwalajmy zatem i uwielbiamy Boga w Jego nieskwapliwości i pozwólmy jej potężnie tworzyć w nas takiego ducha wdzięczności i oceny, który skłoni nas do większej wierności i entuzjazmu w oddawaniu Jemu czci oraz w przynoszeniu Mu większych owoców Ducha Świętego.

Ponieważ nieskwapliwość Boga jest łaską drugorzędną, nie może On pozwolić jej na rządzenie Nim, gdyż tylko wyższe pierwszorzędne łaski mają taki urząd. Utrzymuje On zatem Swą nieskwapliwość w doskonałej kontroli. Czasami utrzymuje ją w stanie zawieszenia, powstrzymując jej działanie. Czyni to zawsze wtedy, gdy wymagają tego względy mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Dlatego w Piśmie Świętym czytamy, że przy pewnych okazjach jest On rozgniewany. Nie znaczy to, że traci samokontrolę i opanowuje Go gniew, lecz że jest niezadowolony i w Swym niezadowoleniu z doskonałym spokojem przez używanie wojowniczości przystępuje do wprowadzenia w życie wymogów mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Nie powinniśmy sądzić, że Bóg posiada marionetkowy charakter, który dobrodusznie ze spokojem będzie akceptował każde zło. Wprost przeciwnie: nieskwapliwości używa On jedynie wtedy, gdy Jego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc widzi w tym cel. Jeśli jednak nie ma w tym żadnego celu i jeśli – wprost przeciwnie – nieskwapliwość szkodziłaby takiemu celowi, natychmiast zawiesza On jej działanie i uruchamia inną zaletę, przez którą realizuje pożądany cel, ponieważ w takich okolicznościach nieskwapliwość przestaje być zaletą i staje się jej przeciwieństwem. Czytamy zatem w Biblii o tym, że Bóg przestawał postępować nieskwapliwie i że zaczynał być agresywny w karaniu tych, którym nieskwapliwość wyrządzała krzywdę i którym kara przynosiła korzyść lub których karanie zapobiegało szkodzeniu innym. Tak więc w każdym indywidualnym przypadku od mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy zależy, czy Bóg użyje, czy też powstrzyma się od użycia nieskwapliwości. Jest to rzeczą właściwą i dowodzi, że Bóg kieruje się zasadami, a nie emocjami. Jako taki tym bardziej godny jest On czci, oceny i naśladowania.

W Piśmie Świętym znajdujemy zatem wiele przykładów na to, że Bóg przestawał używać nieskwapliwości. Gdy ludzie żyjący przed potopem całkowicie odrzucili Boskie ostrzeżenie przekazane przez Noego, Bóg spowodował potop, który zniszczył bezbożnych. Boska nieskwapliwość w odniesieniu do Sodomy ustała dopiero wtedy, gdy jej grzechy osiągnęły swą kulminację w bezbożnych zamiarach dotyczących dwóch aniołów, w wyniku czego miasta tej równiny zostały wydane na zniszczenie. Bóg polecił Izraelowi wykorzystać mieszkańców Kanaanu dopiero wtedy, gdy ich bezbożne seksualne ekscesy groziły syfilisem wówczas znanemu światu. Bóg zesłał śmierć na pierworodnych Egiptu oraz egipskie wojska z powodu grzechów faraona i Egiptu, które osiągnęły swą podwójną kulminację. Działanie tej samej zasady dostrzegamy w historii Madianu, Moabu, Ammonu, Filistii, Fenicji, Syrii, Asyrii, Babilonii, Persji, Grecji, Judei, Rzymu oraz dziesięciu językowych narodów, na które rozpadł się Rzym. Zasada ta wyraźnie była widoczna w pierwszej wojnie światowej jako pierwszym zarysie wielkiego ucisku, poprzez który –

w jego fazie rewolucyjnej i anarchistycznej z towarzyszącymi im głodami i chorobami – zniszczony będzie nie tylko każdy istniejący obecnie naród, lecz nieodwracalne zniszczenie spotka także królestwo szatana. Tą największą z możliwych katastrof historii na zawsze zakończy się działalność nieskwapliwości Bożej wobec zorganizowanego zła, z tym zastrzeżeniem, że po Tysiącleciu otrzyma ono szansę zaplanowania na krótki okres czasu dla potrzeb ostatecznego wypróbowania odrodzonego rodzaju. Później nieprawość już nigdy nie będzie mogła otworzyć swych ust (Ps. 107:42); później nie będzie już grzechów (1 Kor. 15:24-26,54-57), ponieważ na zawsze ustanie nieskwapliwość Boga wobec grzechu i grzeszników, gdyż mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc uznają wówczas, że taka nieskwapliwość nie byłaby już zaletą.

Nieskwapliwość Boga z pewnością znajdzie jednak inne pola do swego działania. Na tych innych polach działania nie będzie jednak wymagał jej grzech ani grzesznicy, ponieważ takich już więcej nie będzie. Biblia nie ujawnia też nam, jakie będą to warunki, podając jedynie ogólnikowe wskazówki na temat nowych stworzeń, które – oczywiście bez grzechu – początkowo będą niedojrzałe i pozbawione krystalizacji charakteru. Pamiętając o tym, że rzeczy nie objawione nie należą do nas, lecz do Pana, nie powinniśmy spekulować na temat tego, jakimi będą te warunki, zadowolając się informacją, że będą one bezgrzeszne, choć tymczasowo niedojrzałe, jeśli chodzi o nowo stwarzane moralne jednostki ówczesnych czasów. Jednak to, co tak łaskawie zechciał On objawić nam na temat Swjej nieskwapliwości, ogromnie podnosi Go w naszej ocenie i czci. Zaprawdę Jehowa jest dobry i godzien nieskończenie więcej, niż jesteśmy w stanie Mu dać. Z poświęcenia dla Niego oraz poprzez ocenę oddajmy Mu się całkowicie dla Jego chwały, czci i uwielbienia.

Boska powściągliwość to następny drugorzędny przymiot charakteru Boga, jaki przestudujemy. Dla przeciętnego człowieka powściągliwość i nieskwapliwość to jedno i to samo, lecz są między nimi pewne różnice, co Biblia wskazuje przez równoległe używanie ich wzajemnie ze sobą oraz innymi zaletami (Rzym. 2:4; Kol. 2:12,13). Po pierwsze, różnią się organami uczuciowymi, których kontrolowanie – tłumienie przez wyższe łaski pierwszorzędne – tworzy je. Gdy wyższe pierwszorzędne łaski tłumią wysiłki wojowniczości do rządzenia nami, powstaje nieskwapliwość; gdy jednak te same łaski tłumią wysiłki niszczyielskości do rządzenia nami, powstaje powściągliwość. Nieskwapliwość jest przeciwieństwem gniewu, podczas gdy powściągliwość jest przeciwieństwem wściekłości. Nieskwapliwość wyklucza żywienie urazy, powściągliwość wyklucza uczucia mściwości. Nieskwapliwość działa w warunkach prowadzących do rozdrażnienia; powściągliwość działa w warunkach prowadzących do wściekłości. Nieskwapliwość czyni nas spokojnymi, powściągliwość czyni nas łagodnymi. Kontrasty te przygotowują nas na dostrzeżenie różnicy między nimi w definicji każdej z nich, które podamy kolejno: nieskwapliwość to ciche i nie żywiące urazy postępowanie w warunkach prowadzących do naturalnego rozdrażnienia; powściągliwość to łagodne i pozbawione mściwości postępowanie w warunkach prowadzących do naturalnej wściekłości. U Boga oznacza to, że przez mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc tłumią On chęć przejęcia nad Nim kontroli przez niszczyielskość w warunkach prowadzących do naturalnej wściekłości.

Przeróżne są okoliczności sprzyjające oburzeniu czy wściekłości. Ci, którzy wyrządzają komuś rzeczywiste lub urojone zło, w naturalny sposób pobudzają jego gniew. Taki sam efekt wywołuje często opozycja innych. Do używania tej samej cechy gniewu naturalnie skłania nas także fakt czynienia różnych złych rzeczy wobec osób, zasad lub rzeczy, które w mniejszym lub większym stopniu są nam bliskie. Zło cały czas wyrządzane jest Bogu. Jego osobę krzywdzi praktyczny i teoretyczny ateizm, agnostycyzm, panteizm, materializm czy politeizm. Szkodę przynosi Bogu również przypisywanie innym rzeczy należących wyłącznie do Jego osoby czy też Jego wyłącznych zalet innym lub też odmawianie Mu zalet, które do Niego należą. Krzywdzeniem Jego charakteru jest niechęć przypisywania Mu zalet, które do niego należą, przypisywanie Mu cech, które do Niego nie należą, oraz przypisywanie innym zalet, które należą wyłącznie do Niego. Zło wobec Boga dzieje się także i wtedy, gdy wypaczane jest Jego Słowo przez błędne tłumaczenia, przez opaczne przedstawianie jego rzeczywistych nauk oraz przez przypisywanie mu nauk, których nie zawiera. Należą tutaj wszystkie fałszywe nauki niewiary, pogaństwa, mahometan, żydów i chrześcijan na temat wiary, praktyki i organizacji. Dzieje się to głównie przez doktryny, które czynią Boga sprawcą grzechu, przez doktryny o nieśmiertelności człowieka, świadomości umarłych, wiecznych mękach oraz o współistotności, równości i współwieczności jakiegokolwiek innej istoty czy rzeczy z Bogiem. Grzech w demonach i ludziach tworzy niezliczone okoliczności prowadzące do wielkiego gniewu u Boga. On jednak powstrzymuje Swój gniew, chyba że czynienie tego staje się już złem. Kiedykolwiek z powodu żądania sprawiedliwości przejawia On gniew, zawsze jest on łagodzony pozostawianiem pod kontrolą jako sługa Jego mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Nigdy nie pozwala na to, by on Nim rządził, lecz zawsze panuje nad nim, czyniąc go Swym sługą, a nie Swym panem. Dlatego zawsze używa go właściwie.

Gdy pomyślimy o pobudzających do gniewu okolicznościach, w jakich znajdował się Bóg, zdumiewa nas Jego powściągliwość. Żadna inna istota, nawet nasz Pan, nie doznała takich krzywd w stosunku do siebie samej, czy też osób, zasad i rzeczy będących przedmiotem jej zainteresowania, co nasz Niebiański Ojciec. Gdy pomyślimy o niezliczonych dobrodziejstwach, którymi błogosławi On Swe stworzenia, a następnie uświadomimy sobie, jak wiele z nich okazuje się niewdzięcznymi, buntowniczymi i złośliwymi wobec Tego, od którego otrzymują samo dobro – nabierzemy pewnego wyobrażenia o licznych i zróżnicowanych okolicznościach życia Jehowy prowadzących do naturalnego gniewu. Kilka takich przykładów ukaże tę sprawę w jej prawdziwym świetle. Postępowanie szatana jest wybitnym przykładem okoliczności budzących gniew. Stworzony jako cherubin, jedno z najwyższych, najpotężniejszych i najbardziej obdarzonych łaską Boga stworzeń, być może następny w randze, władzy i łasce po naszym Panu w Jego przedludzkim stanie, nie zachował wdzięczności i oceny wobec swego wszechpotężnego Stwórcy i Dobroczyńcy. Co więcej, jego serce napęliła niewdzięczność, zazdrość i chciwość skierowana wobec Boga. Poprzez intrygi uknuł gigantyczny spisek, którego celem było ustanowienie siebie jako odpowiednika i rywala Boga oraz królestwa odpowiadającego i rywalizującego z królestwem Boga. Spisek ten objął nie tylko jego samego, lecz wielu z zastępów anielskich oraz całą rodzinę ludzką. W celu podtrzymania swej ambicji poniżył się do nieposłuszeństwa, buntu, zwodzenia, morderstwa, fałszowania, podrabiania, bluźnierstwa, samowynoszenia, bałwochwalstwa, niewiary, wyzysku, kradzieży, krzywoprzysięstwa, oszczerstwa, degradowania siebie i innych, prześladowania i każdej innej formy zła. Praktykował te szczególnie złe rzeczy, z bezgranicznym uporem oczerniając osobę Boga, Jego charakter, słowa i czyny, chcąc z całym sił blokować realizację Boskiego planu zmierzającego do podniesienia upadłych ludzi i aniołów. Ponad 6000 lat od początku buntu szatana każdy dzień i każda godzina wypełnione są wyżej wspomnianymi formami zła z jego strony. Znoszenie tych rzeczy wymagało od Boga największej manifestacji powściągliwości, jaka kiedykolwiek miała miejsce i być może jaka kiedykolwiek będzie miała miejsce. Myśląc o tym, stoimy zdumieni w podziwieniu, miłości i czci. Jakże prawdziwie wzniosły i piękny jest ten przymiot Boga, przejawiający się w stosunku do osoby, charakteru, planów i czynów szatana w okresie minionych ponad 6000 lat!

Jego powściągliwość była równie wielka wobec upadłych aniołów. Po upadku człowieka w grzech, a jeszcze przed potopem, Pan zlecił dobrym aniołom opiekę nad rodziną ludzką. Ich przedpotopowe wysiłki zreformowania grzesznych ludzi zawiodły. Korzystając z ich zakłopotania z powodu tej porażki, szatan wskazał na dziedziczenie zła jako powód degradacji człowieka i zasugerował, by użyli władzy materializowania się i ukazywania się jako ludzie w celu rozmnożenia bezgrzesznego rodzaju przez przekazanie bezgrzesznych i doskonałych władz swemu potomstwu za pośrednictwem kobiet. Niektórzy z aniołów odmówili, ponieważ nie zostało to uznane przez Boga. Jednak inni, bardzo pragnąc zatrzymać degradację człowieka, niezbyt dokładnie przeanalizowali metody zalecane im w tym celu, przez co dali się zwieść sugestiom szatana, w wyniku czego nie stworzyli doskonałych i bezgrzesznych ludzi, lecz mieszany rodzaj olbrzymów, który tylko wzmógł grzech człowieka (1 Moj. 6:1-4). Tak jak Matka Ewa, zbyt późno, bo dopiero po upadku, zorientowali się, że zostali zwiedzeni przez zwodziciela. Ponieważ grzech ten odsunął ich od Boskiej obecności i doprowadził do uwięzienia w atmosferze naszej ziemi, zostali jeszcze bardziej usidleni przez szatana, stając się jego towarzyszami w zarządzaniu jego królestwem, w wyniku czego wspierają go oni w złem, jakie popełnia on przeciwko Bogu i ludziom. Mamy nawet powody sądzić, że wielu z nich posunęło się tak daleko w opozycji wobec prawdy i sprawiedliwości, że tak jak szatan całkowicie podkopali swe charaktery, w wyniku czego okazują się już niezdolnymi do naprawy. Inni z nich, mając dosyć swego grzechu i jego nieszczęsnych skutków, prawdopodobnie mozolnie dążą do odzyskania swej poprzedniej prawości. Biblia ma dla nich nadzieję przywrócenia do Boskiej łaski przez sąd Tysiąclecia. Wydaje się, że zaczęli oni podnosić się z dołu grzechu i błota nieprawości dopiero wtedy, gdy Chrystus zakończył Swe dzieło na ziemi. Tak więc przynajmniej przez okres 120 lat przed potopem (1 Moj. 6:1,3,4,2) aż do czasu po Zielonych Świątkach, co daje w sumie około 2600 lat, wszyscy oni popierali szatana, a wielu z nich czyni to do tej pory. W pewnym sensie jesteśmy w stanie dobrze zrozumieć, ile powściągliwości wymagało ze strony Boga ich bezbożne postępowanie. Jego powściągliwość stanęła jednak na wysokości zadania i udzieliła Mu wszelkiej łagodności i ducha pozbawionego mściwości, jakich wymagało od Boga ich zło popełniane w stosunku do Niego, a także osób, zasad i rzeczy będących przedmiotem Jego zainteresowania – a wszystko po to, by z chaosu grzechu i przekleństwa doprowadzić ich do zwycięstwa.

Podobnie postępowanie człowieka wobec Boga oraz osób, zasad i rzeczy będących przedmiotem Jego zainteresowania wymagało od Boga używania powściągliwości w celu realizowania Jego zamierzeń w odniesieniu do człowieka. Zwiedzenie Ewy wymagało ze strony Boga pewnej powściągliwości; jednak świadomość Adama wymagała jej jeszcze bardziej. Powściągliwość ta nie polegała na wstrzymaniu wy-

roku wymaganego przez sprawiedliwość, lecz na sposobie, metodzie i celu jego wymierzenia. Stopniowość jego wymierzania pokazuje powściągliwość Boga. Dozwolenie na to, by człowiek mógł jak najlepiej korzystać z otaczających go warunków, nim doprowadzą go one do śmierci w trakcie wymierzania mu kary – to kolejny przykład powściągliwości Boga. Jego edukacyjny cel uczenia człowieka, czym z natury jest zło i straszne skutki grzechu, w celu wzbudzenia w nim nienawiści do zła i pragnienia unikania grzechu, to kolejny dowód Boskiej powściągliwości. Bezbożność ludzkości przed potopem była nie tylko przykładem Boskiej nieskwapliwości, ale jeszcze bardziej przykładem Jego powściągliwości. Znoszenie przez 120 lat skrajnych form grzechu ludzi przed potopem jest znamienym przykładem powściągliwości Boga. Powstawanie religii pogańskich po potopie, tak bluźnierczych wobec Boga, tak degradujących wobec człowieka i tak szkodliwych dla prawdy – to kolejny etap okazywania Boskiej powściągliwości w odniesieniu do człowieka. Jak bowiem zapewnia nas apostoł w Rzym.1, powstanie w rodzinie ludzkiej takich religii było wynikiem rosnącej deprawacji człowieka, z czego skorzystał szatan jako z okazji i środka ich szerzenia. Jakim przejawem Boskiej powściągliwości wobec Amorejczyków jest stwierdzenie, że gniew był powstrzymywany, i to przez niemal 500 lat, ponieważ ich nieprawość nie osiągnęła jeszcze pełni (1 Moj. 15:16)!

Krzywdy wyrządzane Jakubowi i Józefowi z pewnością wymagały od Boga powściągliwego postępowania wobec ciemniejszych tych Jego wiernych sług. Ponad stuletnie uciskanie Izraela przez Egipcjan oraz jęki i wzdychania kierowane do Boga ich przymierza przypominają kolejny znaczący przykład Boskiej powściągliwości. Sposób, rodzaje i okoliczności dziesięciu plag Egiptu oraz okoliczności zniszczenia faraona i jego wojsk w Morzu Czerwonym także są znamieną ilustracją powściągliwości Jehowy wobec upartego człowieka. Krnąbrność, chciwość, bałwochwalstwo, niezadowolenie, szemranie, nieposłuszeństwo i nieczystość Izraela – każde z osobna i wszystkie razem dostarczały sposobności używania powściągliwości przez Boga. Ich wielokrotne odstępstwa w okresie sędziów i królów, prześladowanie proroków Boga, akceptowanie fałszywych religii, niewiara w opiekę Boga ich przymierza, zakazane łączenie się z pogańskimi narodami i ludami oraz potęgowanie grzechu – wszystkie były powściągliwie znoszone przez Boga. A gdy Pan już powstawał i karał ich, działo się to z powściągliwością i szybko przechodził On do łagodności, uprzejmości wobec nich. Aktem powściągliwości było przywracanie ich z licznych niewoli do Jego łaski, szczególnie z Babilonu. Z wielką powściągliwością znosił On niszczenie wśród nich prawdziwej religii i sprowadzanie jej do zewnętrznego ceremonializmu przez nauczonych w Piśmie i faryzeuszy. Znoszenie ich przez 1845 lat pomimo ich licznych pobudzających gniew działań w znamieny sposób ukazuje Jego powściągliwość.

Jednym z największych przejawów powściągliwości ze strony Boga jest Jego przyglądanie się traktowaniu klasy Chrystusa. Klasa Chrystusa składa się z Jezusa i Jego wiernych naśladowców. Ze wszystkich Boskich stworzeń są oni najbliżsi Jego sercu. Matka może zapomnieć o swym niemowlętku, lecz On nigdy nie może o nich zapomnieć. Niebios a i ziemia przeminą, lecz Jego miłość i radość z nich pozostanie na wieki, niezmienna i niezmacona. Ktokolwiek dotyka się ich, dotyka żrenicy Jego oka. W żaden sposób nie możemy pojąć wysokości i głębokości, długości ani szerokości miłości Boga do nich. Lecz ze wszystkich Jego stworzeń są oni najbardziej znienawidzeni, wzgardzeni i źle traktowani, i to z powodu wierności Jemu, Jego zasadom, Jego sprawie oraz Jego ludowi, a także z powodu wrogości tych, którzy nie pozostają w harmonii z postępowaniem, do jakiego skłania ich taka wierność. Gdy przyglądamy się dręczeniu, jakie przez ponad trzy lata Jezus znosił ze strony żydowskiego kleru i gdy pomyślimy o udęcie końcowych doświadczeń, przez jakie przechodził z powodu Swej wierności, rodzącej tę wrogość do Niego, a następnie przypomnimy sobie uczucia Boga wobec Niego – możemy nieco zrozumieć powściągliwość Boga, który potrafił zapanować nad Sobą, patrząc na takie sceny. Długotrwałe, niesprzyjające doświadczenia, przez jakie przechodzą wierni naśladowcy Jezusa z powodu swej wierności i z powodu wrogości nieprzyjaciół Boga i ich własnych odsłaniają przed nami kolejną znamieną manifestację Boskiej powściągliwości. Prześladowanie żydowskich chrześcijan przez ich izraelskich braci dostarcza wielu przykładów powściągliwości Boga. Dziesięć pogańskich prześladowań wobec chrześcijan w imperium Rzymu, połączone z szatańskimi torturami, krwawymi okrucieństwami, przedłużoną agonią i diabelskimi obelgami przez niemal trzy długie stulecia płynącymi z hardego serca Rzymu, dostarczyły niezliczonych okazji do mściwości ze strony Boga. W nich wszystkich pozostawał On jednak powściągliwy, co było zgodne z celem doskonalenia Jego świętych poprzez cierpienia.

Jednak szczyt ludzkiego, a nawet szatańskiego okrucieństwa został osiągnięty w prześladowaniach świętych przez papieży, przez co odstępczy kościół Rzymu splamił swe szaty krwią świętych i męczenników Jezusa. Ekskomuniki, wyjęcie spod prawa, interdykty, klątwy, wygnania, pozbawianie praw, więzienia i wojny okazywały się niewystarczającymi formami zła do ich ciemnienia. Rzym powołał do życia inkwizycję, która używała wobec nich szczególnych rodzajów tortur. Oto niektóre rzeczy, jakie inkwizy-

cja z błogosławieństwem „nieomylnych” papieży czyniła świętym Boga: biczowanie, rozciąganie na kołach od piętnastu do dwudziestu centymetrów dłuższych niż ich naturalne rozmiary, rozrywanie kości, wyłamywanie zębów młotkami, wycinanie języków, krojenie policzków, odcinanie uszu, warg i nosów, wydłubywanie oczu, wlewanie roztopionego ołowiu do pustych oczodołów, uszu i gardel, wrywanie paznokci rozgrzanymi obcęgami, obcinanie palców u rąk, nóg, obcinanie dłoni i stóp, piersi u kobiet, rozcinanie ciężarnych kobiet, odrywanie ich od nienarodzonych niemowląt, które niekiedy palono na stosie razem z przyszłą matką, torturowanie specjalnymi narzędziami najbardziej czułych części ludzkiego ciała, obdzieranie ze skóry, gotowanie, przypiekanie i palenie żywcem, wlewanie do gardel moczu oraz zmieszanego ze szkłem kału, łamanie rąk albo przez nagłe podnoszenie i opuszczanie ich, ale nie do samej podłogi, albo przy pomocy łańcuchów przyczepionych do wózków na suficie i do rąk, które następnie były przeciągane za nich, a oni sami mieli na nogach ciężkie przedmioty, zmuszanie do poddawania się uściskom urządzenia zwanego „całującą panną”, które było pokryte gwoździami do podków i ostrzami noży, które wchodziły w ciało wciskane w taką maszynę, oraz „miażdżącą panną”, wewnątrz której ofiary były w podobny sposób przebijane w trakcie zgniatania, stosowanie śrub na kciuk oraz „hiszpańskich butów” zrobionych z żelaza, przy czym te pierwsze miażdżyły kciuki przy paznokciach, a te drugie, ze stalowymi klinami wbijanymi młotem kowalskim między buty a nogi, bardzo szybko zamieniały stopy i nogi aż do kolan w miazgę, sadzanie na hiszpańskim osle, którego ostry koniec wchodził w ciało, wieszanie ciężarów na rękach i stopach, wbijanie na pal, wrywanie nóg przez wiązanie stóp długimi sznurami do dwóch koni, które następnie z wielkim pędem kierowano w przeciwnych kierunkach, przywiązywanie nago do szybkich koni, które ciągnęły ich po skalistym terenie aż do wydania ostatniego tchu, sadzanie nago okrakiem na wąskich przedmiotach i z ciężarami przywiązanymi do rąk i nóg, zrzucanie w przepaść na wystające poniżej włócznie, na których wisieli aż do śmierci, ścinanie głów, pozbawianie ciała członków i wnętrzości, palenie, topienie, wieszanie, palenie żywcem, torturowanie i mordowanie na oczach najbliższych krewnych, zniesławianie dzieci, wyjmowanie ich spod prawa i przepełdzanie itp. Rzeczy te czyniono nie przez dzień, tydzień, miesiąc, rok, dziesięć lat czy przez wiek, lecz przez wiele stuleci.

Są to główne rzeczy, jakie czyniła wobec nich „święta” inkwizycja, lecz papieństwo stosowało także inne środki: podzegało królów i narody do wojny przeciwko ludowi Bożemu. Innocenty III, najpotężniejszy z papieży, obietnicą całkowitego odpustu wzbudził krucjatę 500 000 francuskich, włoskich i niemieckich żołnierzy przeciwko francuskim waldensom i albigenom. Dewastowali oni całe prowincje, mordując w Beziers 60 000 mężczyzn, kobiet i dzieci, nie wiele mniej w Lavaur, a pewnego dnia, po uczestniczeniu w porannej mszy zamordowali 100 000 albigenów, jak również spustoszyli piękny okręg Languedoc, przy czym kler publicznie dziękował Bogu za „to wspaniałe zwycięstwo” nad heretykami. Podżegani przez papieża, Karol V i Filip II w samych Niderlandach zamęczyli 100 000 protestantów. Podjudzani przez papieża, francuscy królowie Franciszek, Henryk, Karol i Ludwik XIV okrutnie prześladowali hugenotów we Francji, z wielkim okrucieństwem mordując setki tysięcy z nich i wypędzając ponad milion z nich. Papieństwo chętnie się wybiło medal oraz sporządziło malowidło aprobujące masakry czasów „św. Bartłomieja”, kiedy to od 70 000 do 100 000 z nich zostało zdradziecko zabitych w wyniku papieskich intryg i obłudy. W celu usunięcia protestantów papieństwo podzegało do wojny trzydziestoletniej, jednego z głównych przekleństw rodziny ludzkiej. Papieństwo wzniciło wojnę religijną w roku 1641, która w samym Ulsterze wygubiła 154 000 protestanckich mężczyzn, kobiet i dzieci. To, co przedstawiliśmy powyżej, to tylko wiodące formy zła, jakie papieństwo sprowadziło na świętych Bożych w formie przemocy. Niemal wszędzie i niemal zawsze trwało to ponad tysiąc lat z zamiarem wykorzenia i zniszczenia wiernych. To wszystko Bóg był w stanie znieść z powściągliwością. Jego cel doskonalenia charakteru wiernych przez cierpienia, tak jak w przypadku naszego Pana, do wysokich i odpowiedzialnych stanowisk Królów i Kapłanów dla świata utrzymywał Go w tej powściągliwej postawie. Lecz pomimo tego, jesteśmy zdumieni siłą charakteru, która pozwoliła Mu trwać w takiej powściągliwości wśród tak wzruszających dla Niego scen cierpień Jego dzieci.

Jest jeszcze jedna sfera wyraźnej działalności Boskiej powściągliwości – sfera prawdy i właściwych zasad. Jehowa jest Bogiem wszelkiej prawdy i właściwych zasad. Upodobało Mu się objawić nam Swą prawdę i jej zasady. Mają one na celu uwolnić ludzi z mocy grzechu, błędu, samolubstwa i światowości – czterech fundamentów władzy królestwa szatana. Szatan zdaje sobie sprawę z tego, że taka jest funkcja Boskiej prawdy i jej zasad sprawiedliwości, i słusznie dostrzega w tym zagrożenie dla swych celów i królestwa. Przystąpił więc do pracy niszczenia ich oraz tych, którzy je podają. Jego wysiłki tłumienia prawdy i jej zasad wyrażają się zwłaszcza przez: (1) uciskanie ich przedstawicieli, tak by pozbawione obrońców zniknęły z ludzkich umysłów, oraz (2) fałszowanie ich oraz wciskanie tych fałszerstw jako czegoś prawdziwego, by w ten sposób doprowadzić do zniknięcia z ludzkich umysłów zasad prawdy i



sprawiedliwości. Realizując swe pierwsze zamierzenie, wprowadził wspomniane wyżej prześladowania, tortury i wojny wymierzone w przedstawicieli prawdy i jej zasad. Realizując natomiast swe drugie zamierzenie, usiłował odwieść ich od wierności, co w mniejszym lub większym stopniu udało mu się ze wszystkimi z wyjątkiem wiernych. Za pośrednictwem tak zwiedzionych jednostek przedstawia błąd jako prawdę, a prawdę jako błąd; dobro jako zło, a zło jako dobro. Tłumaczy to fałszywe światowe religie, szczególnie w chrześcijaństwie. Szatan był jednym z najbardziej uważnych słuchaczy Jezusa i apostołów. Gdy z ich nauk poznał prawdziwy plan Boga, opracował imitację każdego z jego zarysów. W ten sposób wypaczył każdy zarys Boskiego planu oraz zasady chrześcijańskiego życia w nim nauczane. Taką imitację narzucił światu przez częściowo niewiernych nauczycieli Bożego Słowa, którzy są między innymi zobrazowani w Balaamie, chciwym zaszczyców, władzy, bogactw i gotowym w celu ich zdobycia iść na kompromis z prawdą i sprawiedliwością. Szatan używa najświatlejszych umysłów, jakie potrafi znaleźć, które umiejętnie pracują nad stworzoną przez niego imitacją i sprawiają, że wydaje się być ona czymś prawdziwym. Na ile wierni słudzy Boga dostrzegali różne zarysy tego fałszerstwa, stawali w opozycji wobec niego i usiłowali bronić przeciwnej mu prawdy oraz zasad, które były przez niego fałszowane. Dzieje się tak od wieków – od kiedy szatan zaczął wprowadzać swe fałszerstwo w jego różnych zarysach. Walka wiernych o uzyskanie i zachowanie oparcia dla prawdy i jej zasad jest w Piśmie Świętym nazywana sporem Syonu (Iz. 34:8). Wielu świętych zużyło w tej walce swe życie. W swej powściągliwości Bogu upodobało się dozwolić na to, by oni oraz prawda i jej zasady, o które walczyli, były przez pewien czas deptane i pozornie doznawały porażki. Jednak ich pozorna porażka była prawdziwym zwycięstwem, ponieważ ich wierność aż do śmierci kwalifikowała ich do urzędu Królów i Kapłanów Tysiąclecia, kiedy to pod Chrystusem zetrą głowę tego (szatana), który w tym życiu pocierał ich piętę – tak trudnym czynił kroczenie przez nich wąską ścieżką. Lecz „prawda wdeptana w ziemię, ponownie powstaje”. Powstała i w tym przypadku, i zwycięsko utrzymuje pole walki z każdym fałszerstwem prawdy. To deptanie prawdy i jej zasad stworzyło jednak Bogu niezliczone okoliczności wymagające od Niego używania powściągliwości. Mocno zachowując w Swym sercu i umyśle cel pozostawienia wiernym tak trudnej walki o prawdę i jej zasady, zawsze używał odpowiedniej ilości powściągliwości, przez co objawił nam w Swych czynach, tak samo jak w Swym Słowie, cuda Swej powściągliwości.

Lecz Bóg nie jest powściągliwy we wszystkich okolicznościach. Używa tej zalety zgodnie z mądrością, sprawiedliwością, miłością i mocą; na ich polecenie powstrzymuje się także od jej używania. Tłumaczy to częste karania grzechu i grzeszników. Liczne tego przykłady widać w kłątwie, potopie, wyroku na miasta równiny, Egipt, siedem narodów Kanaanu i sąsiednich krain, na Izrael, Asyrię, Babilon, Persję, Grecję, Rzym i narody, na które ten ostatni został rozbity. Obecnie żyjemy w dniu gniewu, który rozpoczął się zwłaszcza od wojny światowej, będzie przechodził przez światową rewolucję, a punkt kulminacyjny osiągnie w światowej anarchii. Gniew ten dotknie wszystkie narody, szczególnie chrześcijańskie, a w chrześcijaństwie zostanie szczególnie wylany na papieżstwo, co doprowadzi do jego wiecznego zniszczenia. W tym czasie gniewu Bóg przestaje używać wcześniejszej powściągliwości wobec złych instytucji. Ponieważ cele dozwolenia na nie zostały niemal osiągnięte, ich upadek będzie wynikiem i przejawem Boskiego gniewu, który będzie płonął aż do końca. Widzimy zatem Jego wspaniałą powściągliwość, kiedy wymaga jej mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Widzimy też Jego wspaniałą powściągliwość zawieszoną zgodnie z wymogami tych samych zalet. Chwała niech będzie naszemu Bogu za Jego wszystkie dzieła – za dzieła powściągliwości i za dzieła gniewu, ponieważ wszystkie one dokonują się w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy dla ostatecznego dobra wszystkich!

Przebaczenie to kolejny drugorzędny przymiot charakteru Boga, jaki pragniemy przeanalizować. Przez przebaczenie rozumiemy zaletę serca i umysłu, dzięki której przestaje się żywić niezadowolenie lub urazę oraz wymierzać karę za zło, a w ich miejsce wprowadza się zadowolenie i przyjazne uczucia wobec winowajcy oraz rezygnuje się z wszelkiej kary stosownej za takie zło. Zgodnie z tą definicją, przebaczenie składa się z dwóch elementów: (1) wewnętrznej aktywnej cechy oraz (2) aktu zewnętrznego. Zakłada ona, że ktoś został skrzywdzony i że krzywda ta doprowadziła do powstania niezadowolenia i urazy u skrzywdzonej osoby, która w takiej czy innej formie ma coś przeciwko winowajcy. Tym czymś jest kara za zło. Kara, jaką wymierza lub próbuje wymierzyć winowajcy, może być po prostu karą umysłową, słowną lub wyrażoną czynem. Kara może mieć aspekt negatywny – powstrzymanie pewnych korzyści lub pozytywny – wyrządzenie pewnej szkody. W takich warunkach działa przebaczenie. Usuwa ono niezadowolenie i urazę żywioną wobec krzywdzącego, przyjmuje postawę zadowolenia i przyjaznych uczuć wobec niego oraz rezygnuje z negatywnej czy pozytywnej kary stosownej lub uważanej za stosowną za takie zło. W każdym prawdziwym akcie przebaczenia występują powyższe rzeczy. Tak więc gdy mówimy, że Bóg jest przebaczący, mamy przez to na myśli, że chociaż doznał zła i takie zło budzi Jego niezadowolenie i urazę, a On Sam karze lub przygotowuje się do ukarania winowajcy – jednak z pewnych

powodów przestaje żywić uczucie niezadowolenia i urazy wobec winowajcy; wprost przeciwnie – przejawia zadowolenie i przyjazne uczucia wobec niego oraz przestaje przygotowywać karę lub przerywa jej wymierzanie, inaczej bowiem nie przebaczałby wcale.

Bogu z pewnością wyrządzono wiele zła. Wszystkie formy zła przybierają postać grzechu. Niekiedy zło to jest Mu wyrządzane bezpośrednio, a niekiedy pośrednio. Bezpośrednie zło wobec Boga dzieje się wtedy, gdy odmawia się Mu najwyższego miejsca w naszym usposobieniu, myślach, motywach, słowach i czynach lub gdy takie pierwsze miejsce przyznawane jest innym obok Niego lub oprócz Niego, szczególnie wtedy, gdy ci inni są Jego wrogami. Bezpośrednia krzywda wyrządzana jest Bogu także wtedy, gdy oczerniana jest Jego osoba, a Jego charakter fałszowany lub zubażany, a także gdy Jego plany przyjmowane są z niewiarą lub wypaczoną wiarą, fałszowane, przekręcane lub zniesławiane, a Jego dzieła potępiane, odrzucane, fałszywie przedstawiane, nie uznawane czy też oczerniane. Bezpośrednim grzechem wobec Niego jest także to, gdy się Mu nie wierzy, traci do Niego zaufanie, nienawidzi i nie okazuje posłuszeństwa. Pośredni grzech wobec Boga często przyjmuje postać niewdzięczności, braku oceny i bezbożności, jak również zaniedbywania obowiązków wobec Niego. Ktokolwiek czyni te rzeczy lub im podobne, bezpośrednio grzeszy wobec Boga. Rzeczy takie budzą Jego niezadowolenie i urazę i prowadzą do wymierzenia jakiejś sprawiedliwej kary. Z drugiej strony, pośredni grzech wobec Boga ma miejsce wtedy, gdy zło wyrządzane jest Jego stworzeniom, szczególnie tym z Jego stworzeń, którzy stają się Jego synami i sługami. Lekceważenie rodziców, władców cywilnych czy też innych przełożonych jest grzechem przeciwko Bogu, choć grzechem pośrednim. Także nienawidzenie, krzywdzenie czy zabijanie bliźniego, naruszanie dóbr jego domu, krzywdzenie go w jego prawach własnościowych, reputacji czy też jakiegokolwiek inne nieuczciwe dążenie do odebrania mu czegokolwiek są grzechami przeciwko Bogu, wcale nie mniej rzeczywistymi z tego powodu, że są pośrednie. Powodem tego jest to, że Bóg wszystkim udzielił pewnych praw i od wszystkich wymaga ich respektowania. Gwałcenie tych praw jest zatem atakiem na Boskie prawa, zarządzenia i stworzenia, i dlatego wzbudza Jego niezadowolenie, urazę i wynikającą z tego karę dla czyniciela zła.

Czasami kara taka przybiera postać odwrócenia oblicza Bożego od czyniącego zło, przez co pozwala mu On odczuć Swe niezadowolenie i urazę. Czasami przybiera postać pozbawienia go dowodów wcześniejszych łask, np. odebrania mu prawdy, łask i sposobności służby, odebrania mu błogosławieństw fizycznych, takich jak zdrowie, przyjaciele, praca, stanowisko, krewni itp. Cała klątwa jest w rzeczywistości wyrazem kary za grzech prowadzącym do śmierci. Widać ją w usunięciu naszych pierwszych rodziców z Edenu, życiu Kaina jako włóczęgi, w potopie, w pomieszaniu języków, rozproszeniu narodów, zniszczeniu miast na równinie, dziesięciu plagach Egiptu, zniszczeniu w Morzu Czerwonym wojsk egipskich, plagach i wędrówkach Izraela po pustyni, zniszczeniu siedmiu narodów Kanaanu, uciskaniu Izraela w okresie sędziów i królów, różnych nieszczęściach Izraela, niewolach i rozproszeniach wśród innych narodów, złu zadawanym przez prześladowców, utrapieniach sekciarstwa i obecnych problemach świata mających swój początek i źródło w wojnie światowej. O tak, grzech z samej swej natury sprowadza na grzesznika jakąś formę kary.

Bóg jako Źródło, Przedstawiciel i Zachowujący sprawiedliwość musi karać grzech, tak jak musi odczuwać wobec niego niezadowolenie i urazę. Jego sprawiedliwość jest niezachwiana i jako taka wymagająca. Dzięki niej jednak będą Mu za to, że działa również Jego miłość, która pod kierunkiem mądrości pozwoliła na to, by w zgodzie ze sprawiedliwością przestał On żywić niezadowolenie, urazę i chęć karnia naszego grzechu. Nie powinniśmy sądzić, że używając przebaczenia, Bóg ignoruje nakazy sprawiedliwości. To uczyniłoby Go niesprawiedliwym, a takim On nie jest. Pozwala On raczej na pełne działanie zarówno Swej sprawiedliwości, jak i Swej miłości, w wyniku czego nie gwałcąc sprawiedliwości, przebacza w miłości. Prowadzi nas to do najbardziej zdumiewającego wyrazu miłości, jaki kiedykolwiek został objawiony i – o ile wiemy – najbardziej zdumiewającego wyrazu miłości, jaki kiedykolwiek będzie okazany: Bóg oddał Swego własnego umiłowanego i jednorodzonego Syna, by zadośćuczynił wyrokowi Jego własnego prawa wobec grzeszników, tak by mógł On pozostać sprawiedliwy, a jednocześnie przebaczyć im (Rzym. 3:24-26). Nasz Pan Jezus w wierności Swego serca także sprostał wymogom sytuacji, biorąc za nas na Siebie wymagania sprawiedliwości za grzech świata, by w ten sposób odkupić nas spod wyroku sprawiedliwości i umożliwić Boskiej miłości przebaczenie nam w zgodzie z Jego sprawiedliwością (Rzym. 5:6-11; 2 Kor. 5:18-21). Chlubimy się tym i przez to uzyskujemy przebaczenie (Rzym. 4:24-5:1). Widzimy więc, że przebacząc nam, Bóg nie staje się niesprawiedliwy. Skoro sprawiedliwie skazał grzesznika, nie mógł przebaczyć mu, chyba że ktoś zapłaciłby za niego Boskiej sprawiedliwości. Bóg Sam podjął tę ciężką ofiarę – oddanie Swego Syna na śmierć za wrogów; Jezus natomiast dobrowolnie wykonał ją, abyśmy mogli cieszyć się przebaczeniem Boga przez Chrystusa.

By cieszyć się takim przebaczeniem, musimy coś z siebie dać. Nie chodzi o to, że możemy sobie na nie zasłużyć, ponieważ jako potępieni jesteśmy całkowitymi bankrutami, nie mamy nic wartościowego ani nie możemy mieć nic wartościowego, co nie zostało utracone. Cała zasługa należy do naszego Pana, a cała łaska do Boga i Chrystusa. Aby jednak w pełni otrzymać Boskie przebaczenie, musimy spełnić pewne warunki. Jest ich trzy: (1) pokuta wobec Boga, (2) wiara w naszego Pana Jezusa i (3) całkowite poświęcenie się Bogu. Pierwszy krok oznacza, że poza uczuciem żalu za grzech, zwłaszcza dlatego, że nie podoba się on Bogu, nienawidzimy i porzucamy go, starając się wynagrodzić krzywdy wszystkim, którym zostały wyrządzone. Także szczerze miłujemy i praktykujemy sprawiedliwość w stosunku do Boga i człowieka. Krok drugi oznacza, że nie ufamy naszej własnej zdolności przypodobania się Bogu, a szczerze ufamy i postępujemy zgodnie z przekonaniem, że sprawiedliwość Jezusa uzupełnia wszystkie nasze braki i grzech przed Bogiem w celu naszego usprawiedliwienia przed Nim. Trzeci krok oznacza, że szczerze rezygnujemy z własnej woli i woli świata oraz że szczerze przyjmujemy wolę Boga za naszą własną. Ci, którzy uczynili to w czasie Wieku Ewangelii, w pełni i rzeczywiście dostąpili Boskiego przebaczenia, tzn. Bóg przestał żywić niezadowolenie, urazę i chęć ukarania ich i zaczął przejawiać wobec nich uczucie zadowolenia, przyjaźni i rezygnacji z kary. Prawdę mówiąc, Boskim przebaczeniem w Wieku Ewangelii w sposób tymczasowy cieszyli się ci, którzy spełnili pierwszy i drugi warunek.

Cel Boga w przebaczeniu grzechów jest wieloraki. Głównym z nich jest doprowadzenie do pełnego pojednania między Nim a tymi, którzy takiego pojednania doświadczają. Pragnie On być wobec nich przyjazny i zadowolony z nich. Pragnie też, by oni byli przyjaźni i zadowoleni z Niego. Dlatego chętnie używa zalety przebaczenia wobec wszystkich tych, którzy reagują na Jego warunki uzyskania takiego przebaczenia. Pragnie On również podnieść upadłych, a używanie przebaczącej miłości jest jedną z najskuteczniejszych metod sprzyjania temu, by chętnie korzystali oni z Jego podnoszącej pomocy. Ponadto pragnie On pociągnąć bliżej ku Sobie tych, którzy doznali przebaczenia, w celu przystosowania ich do wiecznego życia, tak by mogli być pomocni innym w dochodzeniu do pojednania z Bogiem. Prawdę mówiąc, jest to główny praktyczny cel używania przez Boga ducha przebaczenia w Wieku Ewangelii. Efektem tego celu będzie rozwinięcie trzech wybranych klas, które razem z wiernymi Starego Testamentu w cudowny sposób zostaną użyte przez Niego jako Jego tysiącletnie narzędzia do udzielania pomocy pozostałej części rodzaju ludzkiego w przybliżaniu się do Boga w pojednaniu. Dzięki Boskiemu przebaczeniu Jego imię i charakter niewątpliwie mogą być czczone. Ukazując nam Swą przebaczącą miłość, nie tylko wtedy, gdy po raz pierwszy zostaliśmy usprawiedliwieni, lecz także przez nasze całe życie w naszych niemal niekończących się brakach, wadach, błędach i grzechach – Bóg objawia nam swe usposobienie – pełne miłosierdzia, uprzejmości, nieskwapliwości, powściągliwości, cierpliwości, samokontroli i wspaniałomyślności. A gdy przeciwstawimy nasze liczne braki Jego doskonałości i niestrudzonemu przebaczeniu nam grzechów słabości i ignorancji, im dłużej i bardziej pobożnie rozmyślamy o Nim pod tym względem, tym większą odczuwamy dla Niego cześć. Cześć, która wyraża się przez wdzięczność, wysławianie, wychwalanie, adorację, chwałę, oddanie i służbę. To z kolei czyni nas bardziej podobnymi do Boga, bardziej wrażliwymi na Niego i bardziej pomocnymi dla naszych bliźnich. Innym z Boskich celów w używaniu przebaczenia jest zachęcanie tych, którym jeszcze nie przebaczone, lecz którzy pragną przebaczenia, do ubiegania się o nie przez podjęcie niezbędnych kroków. Używa On go także i dlatego, że gdy świat w Wieku Tysiąclecia zrozumie zaferowane mu przywileje, otrzyma tym większą zachętę do skorzystania z doświadczeń przeszłego postępowania Boga z Jego ludem w czasach sprzed Tysiąclecia. Przebaczenie takie ma także na celu przyniesienie chwały Bogu i Chrystusowi oraz sprawienie, byśmy tym bardziej nienawidzili grzechu i tym bardziej praktykowali sprawiedliwość. A zatem cele Boga związane z przebaczeniem nie polegają na zachęcaniu do grzechu, lecz wprost przeciwnie – są najbardziej skutecznym zniechęceniem do grzechu, a zachętą do sprawiedliwości.

Na naszą uwagę zasługują cechy charakteryzujące Boskie przebaczenie. Jest ono litościwe. Bóg głęboko współczuje grzesznikowi w trapiących go dramatach. Fizyczna, umysłowa, moralna i religijna degradacja człowieka głęboko dotyka Boskie serce. Bóg współczuje mu w jego stratach, rozczarowaniach, brakach i bólu towarzyszącemu jego grzechowi. Bóg żałuje, że grzech spowodował odizolowanie od Niego człowieka. Okazuje szczerą sympatię wobec grzesznika z powodu cierpień, jakie sprowadza na niego grzech. Bóg lituje się nad nim, ponieważ grzech ostatecznie doprowadza do jego zniszczenia. Tak więc litość z pewnością cechuje Boskie przebaczenie. Boskie przebaczenie cechuje się także Jego miłością. Jego serce przepełnione jest dobrą wolą – zarówno dobrą wolą sprawiedliwości, jak i dobrą wolą dobroczynności, które przejawiają się w przebaczeniu. Bóg miłuje samego grzesznika nie dla zysku, jaki mógłby z niego mieć dla Siebie, lecz dlatego, że radością dla Niego jest błogosławienie mu. Pragnie, by otrzymał on korzyści przysługujące mu po uzyskaniu Boskiego przebaczenia. Bóg pragnie, by cieszył się on radością i korzyściami z pojednania z Bogiem. Bóg pragnie, by grzesznik podnosił, uszlachetniał i

uświęcał się, gdyż przyniesie mu to zasadniczą korzyść. Bóg pragnie też, by stał się on błogosławieństwem w podnoszeniu, uszlachetnianiu i uświęcaniu swych bliźnich. Gorąco też pragnie, aby osiągnął wieczne powodzenie dla samego siebie i innych. Dlatego bardzo chce przebaczyć mu, co jest niezbędnym krokiem do uzyskania tych dobrych rzeczy. Jego przebaczenie z pewnością pełne jest miłości.

Jest ono także szczodre. Bóg nie musi być przekupywany przez nasze rzekome dobre uczynki, by udzielać nam przebaczenia. Nie musi być zmuszany do niego siłą fizyczną, umysłową, moralną czy religijną. Nie udziela go niechętnie, z wymówkami i groźbami. Udziela go łatwiej niż powietrza, którym oddychamy, hojniej od najbardziej wspaniałomyślnego ludzkiego serca, bardziej serdecznie od najbardziej spontanicznego ukochanego, bardziej ochoczo od najbardziej dobroczynnego z dobroczyńców. Jego przebaczenie jest zupełne. Przebacza nie tylko małe słabości, lecz także te wielkie. Przebacza nie tylko część naszych grzechów możliwych do przebaczenia, lecz także całą resztę. Przebacza nie tylko nasze grzechy wobec człowieka, lecz także te popełniane wobec Niego. Przebacza nasze wszystkie grzechy. Odsuwa je wszystkie tak daleko od nas, jak daleko znajduje się wschód od zachodu. Bez względu na to, czy są one liczne czy nieliczne, wielkie czy małe, bezpośrednie czy ukryte, mocne czy słabe, potworne czy trywialne – zawsze jest gotowy przebaczyć je wszystkie, ponieważ wiedział o nich wszystkich i zaplanował ich przebaczenie na długo wcześniej, zanim zwróciliśmy się do Niego o przebaczenie.

Jego przebaczenie jest niezmiennie. Niektórzy ludzie przebaczą na chwilę, a potem są niezadowoleni, urażeni i obrażeni z powodu zła, jakie już przebaczyli. Nie tak jest z Jehową: On przebacza na zawsze. Nie pamięta przebaczonych grzechów ani nikczemności. Nasze życie po przebaczeniu staje się dla Niego nową księgą, na stronach której nie widać żadnych niedoskonałości ani błędów. Nie karci nas za grzechy z przeszłości. Nie przypomina nam o nich. Traktuje nas tak, jak gdyby nigdy nie miały one miejsca. Nie zachowuje ich, by wykorzystać je na naszą niekorzyść. Nawet tych, którzy po poświęceniu się Mu opuszczają Go, nie obciąża grzechami, które im przebaczył, lecz tylko tymi, które bez pokuty miłują i uprawiają później. Przebacza łaskawie. Przebaczenie sprawia Mu przyjemność. Jego serce napenia się radością z przebaczenia. Największą radością w niebie z powodu jednego pokutującego grzesznika lub jednego błędzącego dziecka Bożego, które ponownie zwraca się do Pana – jest radość, jaką przeżywa własne serce Boga. Sprawia, że ten, któremu choćby częściowo przebaczył, odczuwa radość, jaką odczuwa Bóg z przebaczenia innym. Podczas gdy Bóg odwraca się od nie pokutujących, w kierunku pokutujących zwraca Swe oblicze promieniujące łaskawością, która jest nie do opisanania i wszechogarniająca. I wreszcie, Jego przebaczenie jest kosztowne – kosztowne dla Niego Samego oraz dla Jego Syna. To nie jest tak, że przebaczenie nic Boga nie kosztuje. By móc przebaczać, dokonał największej ofiary, do jakiej zdolny był tylko On, Ten Nieskończony – by móc przebaczać, oddał najbardziej umiłowaną rzecz: Swego jednorodzonego i umiłowanego Syna, i to nie za przyjaciół, lecz za wrogów. Pójdźmy, wychwalajmy Go za Jego łaskę przebaczenia! Kłaniajmy się przed Nim, czcijmy i chwalmy Go, który jest jedynym tak bezgranicznie dobrym, że zasługuje na więcej niż są w stanie Mu dać Jego stworzenia, nawet te najlepsze!

Pismo Święte podaje nam liczne świadectwa na temat przebaczenia grzechów przez Boga. Gdy Pan ogłaszał Mojżeszowi na górze Synaj wiele ze Swych przymiotów, wymienił wśród nich przebaczenie (2 Moj. 34:6,7). Typiczne ofiary zaplanował w taki sposób, by zilustrować różne fazy Swego przebaczenia (3 Moj. 4:20,26; 5:4-10). W odpowiedni sposób ogłasza o Swym przebaczeniu (4 Moj. 14: 20). Dał jego przykład, przebacząc Swemu słudze Dawidowi (2 Sam. 12:13). Wielokrotnie przebaczał Izraelowi. Gotowość przebaczenia sygnalizuje także modlitwa zaniesiona przy poświęceniu świątyni (1 Król. 8:33,34). Nawet grzechy tajemne i ukryte nie leżą poza mocą Jego przebaczenia (Ps. 19:13). Przebacza zarówno grzechy młodości, jak i starości (Ps. 25:7). Ich wielkość i towarzyszące temu utrapienia nie są przeszkodą dla Jego przebaczenia (Ps. 25: 11,18). Uczciwe wyznanie, któremu towarzyszy postanowienie poprawy oraz wiara w łaskę i miłosierdzie Boga, uzyskuje szybkie przebaczenie Boga (Ps. 32:1,2,5). Lud Boży, nawet pokonany przez grzech, w dalszym ciągu znajduje miejsce dla przebaczenia (Ps. 65:4). Gwarancją przebaczenia jest chwała i charakter Boga (Ps. 79:9). Jego przebaczenie obejmuje nie tylko jednostki, lecz także Jego lud jako całość (Ps. 85:3). Jeśli spełnione zostaną odpowiednie warunki, jest gotowy przebaczyć nawet w trakcie karania za grzech (Ps.99:8). Dokonuje pełnego dzieła przebaczenia (Ps. 103:12). Jego przebaczenie ma na celu poprawę grzesznika (Ps. 130:4). Zawsze jest gotowy spierać się z grzesznikiem w celu doprowadzenia go do pokuty (Iz. 1:18; 43:26). Przebacza tak zupełnie, że zapomina nasze przebaczone grzechy (Iz.43:25). Usilnie zaprasza Swój odstępczy lud do powrotu i uzyskania przebaczenia (Iz. 44:22). Zaprasza ludzi do szukania Swej przebaczącej miłości, kiedy możliwe jest jej uzyskanie, zachęcając ich łaskawym i pełnym przebaczenia przyjęciem (Iz. 55:6,7). Prosi o reformę jako warunek przebaczenia (Jer. 5:1,7; Ezech. 33:14,15). W przeciwieństwie do wielu ludzi, którzy przebaczą, a jednak pamiętają i wypominają zło im uczynione, Bóg nie tylko przebacza, lecz także zapomina i nigdy z wyrzutem nie wypomina przebaczonych grzechów (Jer. 31:34; Ezech. 33:16). Jego przebaczenie

obejmuje wszystkie grzechy, przestępstwa i wykroczenia (Jer. 33:8). W ten sposób podaliśmy streszczenie głównych tekstów Starego Testamentu traktujących o przebaczeniu Boga w odniesieniu do istot ludzkich.

Także i Nowy Testament ma wiele do powiedzenia na ten temat. Jego pierwszy rozdział podaje nam, że Bóg posłał Jezusa, by stał się Zbawicielem ludu Bożego od grzechu (Mat. 1:21). Bóg obiecuje przebaczać nam tak, jak my przebaczymy innym, lecz odmawia przebaczenia nam, jeśli my nie przebaczymy innym (Mat. 6:12-14; Mar. 11:26). Przypowieścią o dwóch dłużnikach (Mat. 18:23-35) ilustruje przebaczenie nam jako zachętę dla nas do przebaczenia innym oraz powstrzymywanie się od przebaczenia nam, jeśli my nie chcemy przebaczać innym. Nowy Testament bardziej wyraźnie niż Stary ukazuje przyczynę Boskiego przebaczenia – okupową ofiarę Chrystusa (Mat. 26:28). Do uzyskania Jego przebaczenia wymaga okazania wiary w Jezusa (Mar. 2:5,7; Dz.Ap. 10:36,43). Przebacza wszystkie rodzaje grzechów z wyjątkiem grzechów przeciwko Duchowi Świętemu (Mar. 3:28). Bóg sprawił, że Jan Chrzciciel głównym tematem swych kazań uczynił przebaczenie grzechów (Łuk. 3:3). Jezus zalecił, by było ono ogłaszane wśród wszystkich narodów w Jego imieniu wraz z pokutą (Łuk. 24:47). Pan łaskawie przebaczył kobiecie przyłapanej na cudzołóstwie (Jan 8:11). Pan upoważnił Swój wierny lud do występowania jako Jego rzecznicy w ogłaszaniu Jego przebaczenia (Jan 20:23). Przebacza po to, by udzielić Ducha Świętego (Dz.Ap. 2:38). Bóg zapewnił przebaczenie grzechów przez ofiarę Chrystusa, ponieważ nie ma żadnego innego sposobu jego uzyskania (Dz.Ap. 13:38,39). Jednym z celów usługi Słowem Bożym jest udzielenie przebaczenia pokutującym wierzącym i poświęcającym się słuchaczom (Dz. Ap. 26:16-18). Prawdziwym błogosławieństwem jest uzyskanie przebaczenia od Boga (Rzym. 4:7,8). Jesteśmy zachęceni do naśladowania miłosiernego przykładu Boga i Chrystusa w przebaczeniu (Efez. 4:32). Bóg przebacza nam po to, abyśmy mogli żyć (Kol. 2:13). Grzechy mogą być przebaczone tylko przez ofiarę Chrystusa (Żyd. 9:22,28). Przywilejem ludu Bożego jest pomaganie błądzącym braciom i innym ludziom w przychodzeniu do Pana po przebaczenie (Jak. 5:20). Krew Chrystusa dokonuje przed Bogiem oczyszczenia wszystkich naszych grzechów, które są wynikiem słabości lub ignorancji (1 Jana 1:7,9). Nie powinniśmy grzeszyć. Jeśli jednak grzeszymy, nie powinniśmy rozpaczać, lecz udać się do Boga przez Chrystusa, który jako nasz Orędownik jest ubłaganiem za grzechy w celu uzyskania przebaczenia (1 Jana 2:1,2). Naszym przywilejem jest nie tylko staranie się o przebaczenie naszych własnych grzechów, lecz także modlenie się o przebaczenie grzechów innych (1 Jana 5:16). Ciesząc się z przebaczenia, nie zapominajmy oddać Bogu chwały za danie nam Chrystusa jako naszego Zbawiciela, przez którego mamy przebaczenie grzechów (Efez. 1:7; Kol. 1:14; Obj. 1:5) od naszego Niebiańskiego Ojca. Na tym kończymy krótkie zestawienia głównych wersatów Nowego Testamentu na temat Boskiego przebaczenia. Z pewnością obydwie części Biblii pięknie opisują ten temat, udzielając nam wielkiej pociechy i pokoju przez świadomość gotowości Boga do przebaczenia.

Boskie przebaczenie jest bardzo owocne. Prowadzi ono do usunięcia Jego wrogości wobec grzesznika i czyni grzesznika przyjaznym wobec Boga. Świadomość uzyskania przebaczenia usuwa z naszego serca największy smutek, na jaki nas stać – wyrzuty sumienia – a w jego miejsce wprowadza pociechę od Boga i pokój z Bogiem. Lecz to nie wszystko: przez jego uzyskanie nasze serca napełniają się radością. By je otrzymać, musimy zmienić naszą postawę od postawy umiłowania grzechu, a nienawidzenia sprawiedliwości do postawy nienawidzenia grzechu, a miłowania sprawiedliwości. By uzyskać przebaczenie, w miejsce poprzedniego wątpienia w Boga musimy wprowadzić wiarę w Niego, jak również oddać Mu w poświęceniu nasze serce. Możliwość i rzeczywistość naszego przebaczenia napełnia nasze serce wdzięcznością dla Boga i oceną dla wielkiej dobroci Boga i Chrystusa. Poprzedza to otrzymanie przez nas Ducha Świętego oraz wszystkich korzyści synostwa w stosunku do Boga. Tak więc Boskie przebaczenie dla każdego z nas jest zbawienną rzeczą. Uzyskanie przebaczenia przez nas przynosi także korzyść innym, ponieważ pobudza nas do pomagania im w tym samym kierunku. Gdy nasze własne serce zostanie ubłogosławione jego uzyskaniem, naturalnie i spontanicznie dążymy do tego, by te same błogosławieństwa stały się udziałem innych. Ci, którzy reagują na nasze wysiłki dopomagania im w kierunku pokuty wobec Boga, wiary w naszego Pana Jezusa i poświęcenia się Panu, dostępują wspomnianego wyżej błogosławieństwa serca i umysłu do takiego stopnia, że staje się to motywem ich istoty. Jest ono także owocne w odniesieniu do Boga i Chrystusa. Daje im właśnie to, czego pragnęli, gdy Ojciec oddawał Swego Syna na ofiarę za grzech i gdy Syn dobrowolnie oddawał Siebie na śmierć, tak aby Bóg i człowiek mogli być pojednani. Na pewno cieszy Ojca i Syna pojednanie ludzi z Bogiem. Znają Oni wartość ludzkiej duszy, i dlatego znają wartość zbawionej duszy. Bardzo chcieliby, by ludzie zmieniali się na lepsze, i dlatego bardzo pragną wyzwolenia ludzi ze śmierci. Bóg i Chrystus zasługują na chwałę, cześć, adorację, miłość, służbę, dziękczynienie i ocenę, jakie przynoszą Im ci, którzy szczerze przyjmują przebaczenie Boga. Bóg

i Chrystus są w ten sposób ubogacani przez pozyskiwanie coraz większej liczby chętnych i miłujących serc jako wyniku odpowiedniego przyjmowania przebaczącej łaski i miłości Boga.

Powinniśmy rozumieć, że to, co powiedzieliśmy o Boskim przebaczeniu i jego stosowaniu dotyczy grzechu Adamowego oraz wszystkich grzechów z niego wynikających, tj. wszystkich grzechów słabości i ignorancji. Jest pewien grzech, który nigdy nie jest przebaczony. Grzechem tym jest grzech przeciwko Duchowi Świętemu, co oznacza świadomy grzech przeciwko wiedzy i zdolności. Grzechem przeciwko Duchowi Świętemu jest każdy świadomy i samowolny grzech nikczemnie popełniony, popełniony nie w wyniku ignorancji i słabości, lecz z umiłowania grzechu, przy pełnej wiedzy, iż jest to grzech oraz pełnej zdolności uniknięcia go. Są dwie postacie tego grzechu, z których żadna nie podlega przebaczeniu. Pierwsza występuje wtedy, gdy obecna jest pewna miara słabości lub pewna miara ignorancji, lecz z drugiej strony jest też pewna miara samowoli przeciwko pewnej wiedzy i zdolności w odniesieniu do tego grzechu. Taki grzech nazywamy grzechem przeciwko Duchowi Świętemu częściowo świadomym. Choć Bóg dzięki okupowi przebacza jego słabość i ignorancję, nie przebacza jego świadomości. Jednak taki częściowo świadomy grzech nie jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, który kieruje jednostkę na wtórą śmierć – nie jest grzechem na śmierć, jak nazywa go św. Jan (1 Jana 5:16). W jaki zatem sposób postępuje Bóg z kimś, kto popełni częściowo świadomy grzech, jeśli chodzi o jego część świadomą? Karze tę samowolę i w ten sposób chłostami zmusza grzeszącego grzechem częściowo świadomym do odpokutowania swego własnego grzechu. Choć Chrystus umarł za grzech Adama i wynikające z niego grzechy, nie umarł za samowolę jakichkolwiek naszych grzechów. Tak więc samowola musi być chłostami usunięta z takiej jednostki, tzn. otrzyma ona takie karanie, które usunie z jej charakteru samowolę, która doprowadziła do tego grzechu. Pismo Święte uczy, iż właśnie tak postępuje Bóg z takimi grzechami (Łuk. 12:47,48).

Kiedy jednak grzech jest całkowicie samowolny, tzn. bez jakiegokolwiek słabości czy ignorancji oraz przy pełnej wiedzy na temat natury i cech danego czynu oraz przeciwko pełnej zdolności jego uniknięcia – można go zmazać tylko przez wieczne zniszczenie. Taki grzech nie jest jednak nigdy popełniany przez grzesznika, jeśli wcześniej nie przeszedł on przez pięć doświadczeń: (1) musiał być oświecony w zakresie ogólnej prawdy, a zwłaszcza w odniesieniu do danego czynu; (2) musiał być usprawiedliwiony; (3) musiał być spłodzony z Ducha; (4) musiał zrozumieć głębokie rzeczy Boskiego Słowa i planu; oraz (5) musiał zrozumieć przywilej stania się jednym z Królów i Kapłanów przyszłego wieku. Innymi słowy, grzech ten mogą popełnić tylko zaawansowani chrześcijanie. Jeśli tacy odpadają, niemożliwe jest ponowne odrodzenie ich ku pokucie. Czeka ich wieczne zniszczenie (Żyd. 6:4-8). Nie ma już za nich ofiary za grzech, ponieważ przez grzech i przy całkowitej samowoli utracili zasługę tej jedynej ofiary. Grzech ten popełniany jest na trzy sposoby: (1) przez odrzucenie ofiary okupu; (2) przez odrzucenie udziału w ofiarniczych cierpieniach Chrystusa oraz (3) przez niszczenie w sercu Ducha Świętego (Żyd. 10:26-29; 6:6; 2 Piotra 2:1; Juda 4; 1 Jana 5:16). Rzeczy te mogą być jednak popełnione tylko przez kogoś, kto był zaawansowanym, spłodzonym z Ducha synem Bożym. Wykorzystując ignorancję tych, którzy nie doznali pięciu doświadczeń z Żyd. 6:4,5, szatan często oszukuje ich przez ich ignorancję i wrażliwe sumienie, że popełnili grzech na śmierć, przez co bardzo boleśnie ich dręczy. W wielu przypadkach wpędził ich w obłąkanie i pchnął do samobójstwa. Jednym z najpewniejszych dowodów, że dana jednostka nie popełniła tego grzechu jest wielki żal z tego powodu. Szatanowi nie udaje się dręczyć w ten sposób tych, którzy to rozumieją. Ci, którzy popełnili ten grzech, niemal w każdym przypadku są tak zatwardzeni, że nigdy nie odczuwają wyrzutów sumienia. Dlatego nie słuchajmy podszeptów szatana, że popełniliśmy ten grzech. Ci, którzy go popełnili, doprowadzili siebie do takiego zepsucia, że nie stać ich na pokutę, i Bóg nigdy im nie przebaczy. Ponieważ są niereformowalni, Bóg miłosiernie niszczy ich po to, by nie stali się wiecznym przekleństwem dla siebie i innych. Ich grzech może być zmazany tylko wiecznym unicestwieniem. „A wszakże najmiłsi! Pewniśmy o was coś lepszego i zbawienia bliższego, chociaż tak mówimy”.

Pamiętajmy, że poza grzechem przeciwko Duchowi Świętemu Bóg może przebaczyć wszystkie grzechy. Niech myśl ta pociesza nas w naszych upadkach słabości i ignorancji; niech prowadzi nas do darzenia naszego Boga najwyższą oceną za Jego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc, które tłumią kontrolę Jego wojowniczości i niszczycielskości i w ten sposób czynią Go nieskwapliwym, powściągliwym i przebaczącym dla naszych grzechów. Alleluja! Co za Zbawca! Niech to wychwalanie wstępuje do Boga jako święte kadzidło z każdego serca, które doznało Boskiej łaski przebaczenia w Chrystusie!

Następnym drugorzędym przymiotem charakteru Boga, jaki przeanalizujemy, jest odwaga – zaleta serca i umysłu, która z hartem ducha, spokojem, stałością i wytrwałością stawia czoło niebezpieczeństwom i trudnościom. Polem jej działania jest to, co niebezpieczne i to, co trudne. Niektórzy cofają się przed niebezpieczeństwami i upadają na duchu przed trudnościami. Stan ich serca i umysłu jest przeciwieństwem odwagi, a przynajmniej zdradza brak odwagi. Przeciwieństwem odwagi jest tchórzostwo,

które wypływa z nawykowego używania strachu. Jak już zauważyliśmy, strach działa przez organ uczuciowy zamiłowania do bezpieczeństwa. Bóg posiada ten organ uczuciowy oraz wynikającą z niego zaletę ostrożności. Nie boi się jednak nikogo ani niczego. Nie odczuwa lęku o Swe własne osobiste bezpieczeństwo. Ostrożności używa w odniesieniu do Swych sług, Swego słowa i dzieł. Gdyby znajdował się pod kontrolą zamiłowania do bezpieczeństwa, stałby się tchórzliwy. Nigdy nie pozwala na to, by ono Nim rządziło. Przez Swe wyższe łaski pierwszorzędne tłumi On kontrolę zamiłowania do bezpieczeństwa, przez co używa odwagi, która z hartem ducha, spokojem, stałością i wytrwałością stawia czoło niebezpieczeństwom i trudnościom. Czyniąc to, nie upada On na duchu. Wprost przeciwnie: jest ożywiony i nieustraszony w najwyższym tego słowa znaczeniu. Tak więc odwaga jest przymiotem charakteru Boga. Jest drugorzędną łaską Jego charakteru, ponieważ powstaje w wyniku tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski chęci przejęcia kontroli nad Nim przez niższy pierwszorzędny organ uczuciowy – zamiłowania do bezpieczeństwa. Jest ona godna Boga.

Sam Bóg nigdy nie mógłby się znaleźć w okolicznościach, w których byłby osobiście zagrożony. Dlatego omawiając ostrożność jako niższą pierwszorzędną łaskę Boga, zauważyliśmy, iż jest ona używana nie w interesie Jego własnego osobistego bezpieczeństwa, lecz w interesie osób od Niego zależnych – Jego sług oraz Jego synów z nowych stworzeń oraz aniołów, jak również Jego planów i dzieł w celu zapewnienia im bezpieczeństwa. A zatem odwaga Boga nie jest używana w obliczu osobistego zagrożenia, ponieważ nie ma i nie może znaleźć się On w sytuacji osobistego zagrożenia. Jego odwaga działa natomiast w związku z niebezpieczeństwami i trudnościami, na jakie narażeni są Jego słudzy i synowie, Jego plany i dzieła. Dostrzegamy, że wierni Godni z czasów Starego Testamentu oraz Epifanii często byli i są w niebezpiecznych i trudnych sytuacjach. Dostrzegamy, że Jego synowie z aniołów i nowych stworzeń także znajdowali się i znajdują w niebezpiecznych i trudnych sytuacjach. Ponadto, pewne etapy Boskiego planu i pewne zarisy Jego dzieła znajdowały się i znajdują się w obliczu niebezpieczeństw i trudności. W tym wszystkim Bóg zawsze przejawia odwagę, nigdy nie cofa się, nigdy nie lęka, nigdy nie ulega panice, lecz stawia im czoło hartem ducha, który nie wie, co to drżenie; spokojem, który nie wie, co to niepokój; stałością, która nie zna niezdecydowania i wytrwałością bez końca.

Czynniki, które zmuszają Boga do używania odwagi, stanowią zagrożenie dla Jego sług, planów i dzieł. Bóg przejawia więc wobec nich odwagę. Głównym z tych czynników jest szatan. Dąży on do usidlenia sług Bożych i sprowadzenia ich z właściwej drogi. Planuje i działa w kierunku zniszczenia wierności Bogu, Jego sprawie i Jego ludowi u synów Bożych wśród aniołów i nowych stworzeń. Próbuje krzyżować Boskie plany i zamierzenia oraz wprowadzać na ich miejsce inne. Dąży do zniszczenia, pogrzebania w zapomnieniu lub sfalszowania Boskich dzieł. Bóg odważnie staje przeciwko takim upadłym planom, zamierzeniom i dziełom związanym z niebezpieczeństwami i trudnościami, nigdy nie ustając w Swym harcie ducha, spokoju, stałości i wytrwałości. Pomocą dla szatana w stawianiu niebezpieczeństw i trudności na drodze sług Bożych, Jego synów, planów i dzieł są upadli aniołowie, którzy w każdy bezbożny sposób starają się pomagać mu w narażaniu i otaczaniu trudnościami sług, dzieci, planów i dzieł Boga. Także i świat – proporcjonalnie do swego różnego stopnia samolubstwa i grzeszności, które czynią go przydatnym do celów szatana – udziela szatanowi mniej lub bardziej skutecznego wsparcia w jego wysiłkach narażania i utrudniania życia sługom, synom, planom i dziełom Boga. Wcale nie najmniej skutecznym z tych pomocników szatana jest ciało nowych stworzeń Boga. Z powodu swej grzeszności, samolubstwa, światowości i błędu już z samej swej natury i relacji wobec nich stanowi ono ciągle zagrożenie dla ich bezpieczeństwa i stałe źródło niebezpieczeństw. Tak więc z powodu działalności szatana, upadłych aniołów, świata i ciała, które zagrażają i utrudniają życie sługom, synom, planom i dziełom Boga – Bóg musi używać odwagi w interesie tych ostatnich, a przeciwko tym pierwszym.

Gdy spojrzymy na doświadczenia sług i synów Boga oraz okoliczności Jego planów i dzieł, zarówno w czasach biblijnych, jak i później, znajdziemy wiele ilustracji odwagi Boga. Już samo powstanie planu stworzenia wszechświata oraz utrzymania jego istnienia, jak również napelnienie go odpowiednimi żywymi stworzeniami i ich zachowanie – są znamiennej manifestacją odwagi ze strony Boga, zwłaszcza jeśli przypomnimy sobie, że Bóg wcześniej wiedział, jak pełne trudności i niebezpieczeństw będą takie plany. Jego uprzednia wiedza o niebezpieczeństwach i trudnościach związanych z planem wieków nie powstrzymała też Jego ręki od dzieła stworzenia tego planu i jego realizacji. Towarzyszą mu liczne niebezpieczeństwa i trudności. Nie pozwolił On na to, by świadomość buntu szatana uczyniła Go bojaźliwym, lecz odważnie kroczył do przodu pomimo uzurpacji i okrutnych dzieł szatana. Upadek aniołów w buncie przeciwko Niemu nie odebrał Mu odwagi i nie skłonił do poddania się. Zachował On hart ducha, spokój, stanowczość i wytrwałość pomimo ich wspólnych wysiłków pokrzyżowania Jego planów. Jeszcze mniejszym zniechęceniem dla Niego był bunt człowieka. Chociaż skazanie rodzaju ludzkiego na doświadczenia ze złem aż do śmierci było czymś trudnym, to jednak nie zabrakło Mu odwagi wprowadzenia tego w

życie. Potrzeba zniszczenia w potopie praktycznie całej ludzkiej rodziny w celu zapobieżenia powszechnemu zepsuciu dodała Jego ramieniu odwagi do wykonania tego niezbędnego dzieła. Gdy przez pełne pychy władze Egiptu szatan usiłował zniszczyć ziemskie nasienie, Bóg odważnie podjął walkę z zastępami ciemności i największego imperium ziemi, zwyciężając w bitwie plag i morza. Jego odwaga wielokrotnie pozwalała Mu iść do przodu pomimo opozycji narodów Kanaanu i krajów sąsiednich. W konfliktach z największymi imperiami ziemi – Egiptem, Asyrią, Babilonem, Persją, Grecją i Rzymem – z ich wysiłkami zniszczenia Jego ludu zawsze odważnie wchodził i zwycięsko wychodził z takiej walki. Bez względu na ogrom niebezpieczeństw, jakie stały przed Jego sługami, i bez względu na to, jak były przerażające – nie zważał On na niebezpieczeństwa, nie patrzył na trudności, i ostatecznie okazywał się zwycięzcą, doprowadzając i ich do zwycięstwa. To Jego odwaga dodawała męstwa w niebezpieczeństwie takim bohaterom jak Abraham w konfrontacji z Chodorlahomerem, Mojżesz z faraonem, Jozue z siedmioma narodami, Barak z Syserą, Gedeon z Madianitami, Jefte z Ammonitami, Samuel z Filistynami, Dawid z Goliatem, Jasobam, Eleazar, Samma z filistyńskim oddziałem w Betlejem, Sadrach, Messach i Abednego w ognistym piecu oraz Daniel w jaskini lwów.

Największe przejawy odwagi Boga można jednak znaleźć w związku z ryzykiem dotyczącym Jego zagrożonych synów, głównie Jego pierworodnego Syna, naszego Pan Jezusa Chrystusa. Jego przemiana z istoty duchowej wysokiego rzędu w istotę ludzką była niebezpieczną procedurą. Jednak Bóg sprostął związanemu z tym niebezpieczeństwem. Postawienie Go na podwójnej próbie życia – jako istoty ludzkiej i jako nowego stworzenia – przy zagrożeniu, że już nawet najmniejsza niedoskonałość zabierze Mu Jego najbardziej umiłowanego Syna i zniweczy Jego cały plan dla człowieka, nowych stworzeń i aniołów – wymagało naprawdę wyjątkowej odwagi, być może największego przykładu odwagi wszechczasów. Jednak Bóg użył odpowiedniej odwagi i wyszedł z tej bitwy z największymi z możliwych zdobyczy – Synem na najwyższym poziomie istnienia oraz Namiestnikiem, który we wszystkich możliwych niebezpieczeństwach, trudnościach i pokusach na pewno weźmie stronę Boga i z powodzeniem ją obroni. Równie niezwykłą odwagą, zaraz po odwadze okazanej w niebezpieczeństwach i trudnościach związanych z próbą Jego Pierworodnego, jest odwaga przejawiana przez Boga w związku z próbami Ciała Chrystusa. Chodzi tu bowiem o osoby, które są słabe i w większym lub w mniejszym stopniu zdegradowane. Ryzykowanie ich życia i nadziei w ciężkich próbach, wśród których muszą okazać się wiernymi w celu uzyskania Boskiej natury i tytułu współdziedzica z Jego największym Synem, wymagały od Jehowy nadzwyczajnej odwagi. Jednak Jego odwaga stała na wysokości zadania długotrwałej walki związanej z ich bojowaniem. Gdy pomyślimy o bardzo bolesnych doświadczeniach, jakie przechodzą, i o wielu zupełnych niepowodzeniach, jakich niektórzy doznali, o częściowych niepowodzeniach innych oraz o wielkim prawdopodobieństwie niepowodzenia dla pozostałych – z łatwością zrozumiemy ryzyko, jakie brał na Siebie Bóg, realizując plan związany z takimi poddanymi. Doprawdy, Jego odwaga w tym jest bezprzykładna.

Spójrzmy na jej przejawy w męczeństwie Szczepana i Jakuba, Piotra i Pawła, Ignacego i Polikarpa, Perpetua i Felicjy, Pontikusa i Lawrence, Husa i Cranmera, Savanaroli i Serveta, Latimera i Ridleya, którzy są jedynie kilkoma głównymi światłami na ogromnej liście męczenników Jezusa. Jaka musiała to być odwaga, by narażać się na niebezpieczeństwo utraty tak szlachetnych dusz! Imiona męczenników i całej rzeszy innych oraz ich uczynki i cierpienia zajmują niezwykle miejsce w kronikach ludzkości, a wraz z nimi ich niebezpieczeństwa i trudności. Mimo to odwaga nie opuściła Boga w tych okolicznościach, Jego męstwo nie zostało zwyciężone przez żadne z nich. Wprost przeciwnie: z bezprzykładnym męstwem, z nieustraszoną, która nie znała najmniejszego drżenia, z odwagą, która mogła znieść ryzyko największych strat – Bóg parł do przodu drogą, jaką sobie wyznaczył, a teraz wychodzi z ostatnich scen obecnej walki z laurami największego zwycięstwa wieków. Zaprawdę odważny jest nasz Bóg.

Niebawem konflikt ze złem i jego narzędziami przyjmie inny wymiar – wymiar tysiącletni. Przez odpowiednie połączenie miłosierdzia i siły wszyscy Jego nieprzyjaciele zostaną ujarzmieni na tysiąc lat, podczas gdy On będzie wyzwalał od zgubnych skutków panowania grzechu wszystkich, którzy zostali przez niego zniewoleni. W ten sposób wprowadzi ludzkość w takie warunki, by mogła stawić czoła ostatecznemu atakowi grzechu, którego niebezpieczeństwa i trudności Bóg przyjmie z odpowiednią odwagą. Bitwa będzie trwała około 40 lat i zakończy się wiecznym tryumfem sprawiedliwości i wieczną porażką grzechu i jego zwolenników. Wtedy w pełni objawi się prawdziwa wartość odwagi Boga opartej na miłości do sprawiedliwości i nienawiści do zła. Wtedy prawdziwa odwaga Boga będzie promieniować wspólnymi skutkami uzyskanymi przez dozwolenie zła. Wielkim ryzykiem podjętym przez Boga było dozwolenie na to, by zło wkroczyło do moralnego porządku rzeczy oraz na to, by z pewnymi ograniczeniami mogło ono w pewnym zakresie działać. Znając moc prawdy w odniesieniu do klasy wiary oraz moc doświadczenia, zarówno ze złem, jak i dobrem, jako nauczyciela rozwijającego nienawiść do grzechu i



miłość do sprawiedliwości w klasie niewiary – Jehowa posiadał całą odwagę niezbędną do podjęcia ryzyka związanego z dziełem planu wieków, przy realizacji którego występowały największe wyobrażalne niebezpieczeństwa i trudności. Zaprawdę odważny jest nasz Bóg. Tak jak w Swych wszystkich innych cechach, tak i w tej, Jehowa jest najwyższy. Całkowicie zasługuje na naszą wdzięczność, ocenę i cześć za tę, jak i za Swe inne łaski.

Odwaga Boga była, jest i będzie bardzo owocna. Naprawdę wielkie były, są i będą Jego korzyści wynikające z ryzyka, jakie podjął, realizując Swój plan. Dotychczas zdobyła ona dla Niego Starożytnych Godnych, Jezusa i większość Maluczkiego Stadka, niektórych z Wielkiej Kompanii oraz niektórych Młodocianych Godnych. W niedługim czasie przyniesie Mu ona w nagrodę pozostałą część Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych. Te cztery wyborcze klasy, jako korzyści z ryzyka związanego z wyborczymi zarysami Jego planu, będą wspaniałymi owocami wpływającymi z Jego odwagi, ponieważ zdobędzie On w nich dla Siebie cztery klasy, które nigdy nie sprawią Mu zawodu, przy czym jedna z nich – Maluczkie Stadko – będzie niezawodna w najtrudniejszych z możliwych warunków. Będą one dostosowane do nieskończonego ciągu przyszłych wieków, w których będą realizować to, co się Bogu upodobało. Są także bogate korzyści, jakie Jego odwadze przyniesie Tysiąclecie – udoskonalony rodzaj ludzki na zawsze utwierdzony w prawdzie i sprawiedliwości jako mieszkańcy naszej rajskiej ziemi oraz przywrócenie do łaski aniołowie, wyzwoleni ze swego upadłego stanu i wiecznie szczęśliwi z powodu tego wyzwolenia, wiecznie wierni Bogu, swemu Wybawcy. Owoce będzie także ten element Jego odwagi, który usunie tych, którzy nie odłączą się od grzechu i jego strasznych skutków. Tak więc z każdego punktu widzenia Bóg będzie miał owoce w postaci rezultatów osiągniętych przez Swą odwagę. Używanie przez Niego odwagi będzie także owocne dla innych. Będzie owocne dla naszego Pana, gdyż na zawsze posiadzie On na własność Boską naturę oraz urząd Namiestnika Boga w realizacji wszystkich planów i zamierzeń Jehowy. Będzie owocne dla Maluczkiego Stadka, gdyż doprowadzi do zdobycia przez nich Boskiej natury i tytułu współdziedzica z naszym Panem w Jego wszystkich urządach. Dla Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz Wielkiej Kompanii odwaga Boga będzie owocna dlatego, że doprowadzi do uzyskania przez nich duchowych natur niższych od Boskiej, lecz znacznie wyższej od doskonałej ludzkiej natury klasy restytucyjnej, oraz zdobycia przez nich urzędu głównych pomocników Chrystusa i Kościoła. W przypadku upadłych aniołów dzielność Boga doprowadzi do przywrócenia ich do poprzedniej pozycji i przywilejów, a w przypadku posłusznego świata doprowadzi ona do powrotu do ludzkiej doskonałości na obraz i podobieństwo Boga oraz do powodzenia w wiecznym życiu w raju. Owoce odważnego postępowania Boga będą widoczne także w przyszłych stworzeniach, które będą uczyć się mądrości z odważnego postępowania Boga oraz niebezpieczeństw związanych z wypełnianiem Jego chwalebego planu wieków. Chwała niech będzie naszemu Bogu za Jego wielką odwagę!

Boska szczerość to następny drugorzędny przymiot, jaki pragniemy przestudiować. Łaska szczerości powstaje w wyniku kontrolowania przez wyższe pierwszorzędne łaski uczuciowego organu zamiłowania do ukrywania – skrytości – i tłumienia jego wysiłków do rządzenia naszym postępowaniem. Używając tego organu jako sługi prawdy i sprawiedliwości, rozwijamy taktowność jako niższą pierwszorzędną łaskę, którą przeanalizowaliśmy razem z innymi głównymi łaskami pierwszorzędnymi. Są jednak okoliczności, w których taktowność z towarzyszącą jej skrytością byłaby niewłaściwa i które w związku z tym w interesie prawdy i sprawiedliwości wymagają otwartości w mówieniu i działaniu. Łaską ujawniającą się w takich okolicznościach jest szczerość. Szczerość możemy zdefiniować jako zaletę serca i umysłu, która otwarcie mówi to, co w danych okolicznościach powinno być powiedziane. Ukrywanie niezbędnej prawdy byłoby nadużyciem skrytości, co niekiedy skończyłoby się złem dla innych – złem fizycznym, umysłowym, moralnym lub religijnym – podczas gdy wypowiedzenie potrzebnej prawdy często zapobiega złu dla danej osoby lub dla innych. Tak więc szczerość jest zaletą mniej lub bardziej związaną z wypowiadaniem rzeczy nieprzyjemnych lub niepoehlebnych. Dlatego wstęp typu „szczerze mówiąc” lub „jeśli mam być szczerzy” jest niemal zawsze stosowany przy stwierdzeniu czegoś nieprzyjemnego. Jeśli jednak wyrażenie takiej nieprzyjemnej myśli jest konieczne dla dobra innego i jeśli dokonuje się to otwarcie, używana jest szczerość w dobrym znaczeniu tego słowa. Jednak niekiedy ludzie są brutalnie szczerzy. Wypowiadają nieprzyjemną rzecz w taki sposób, by sprawić niepotrzebny ból. Jest to z pewnością nadużywanie szczerości. Nawet będąc szczerymi, powinniśmy być taktowni, tak by nasza szczerość nie wyrządzała zła.

Bóg posiada taką zaletę szczerości. Jest zbyt taktowny, by stosować brutalną szczerość. Prawdy nieprzyjemne lub niepoehlebne wypowiada dlatego, że przez ich wypowiedzenie pragnie osiągnąć dobro. Nigdy niepotrzebnie nie mówi ludziom rzeczy nieprzyjemnych czy też niepoehlebnych. Czyni to po to, by napomnieć i skarcić tych, którzy popadli w zło, lub po to, by zapowiedzieć nadejście kary za zło, co jest niezbędne dla obrony sprawiedliwości i prawdy oraz usunięcia zła i błędu. Tak więc szczerość Boga jest dobrą zaletą. Powstaje ona w wyniku tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski chęci przejęcia

nad Nim kontroli przez skrytość. W trakcie jej używania stale pamięta o celu jej używania i działa w kierunku jego realizacji. Dlatego tłumi każde stwierdzenie, które sprawiłoby, że Jego szczerość nie byłaby owocna. Ludzie często schlebiają innym wtedy, gdy właściwe używanie szczerości wymagałoby napomnienia czy skarcenia. Bóg nigdy tego nie czyni. Używa szczerości jako sługi prawdy i sprawiedliwości, a nie – jak czyni to wielu ludzi – samolubnie.

Popęlnianie grzechu, obecność niedoskonałych cech, szerzenie błędu oraz uprawianie samolubstwa i światowości dają Bogu liczne sposobności do używania szczerości dla celów reformujących. Brak prawdy, sprawiedliwości, miłości i niebiańskich myśli dostarczają Bogu kolejnego zestawu warunków, który wymaga od Niego używania szczerości. Podobnie niedoskonały rozwój tychże zalet zapewnia Bogu kolejne okazje do używania szczerości. Gdy analizujemy biblijne ilustracje Boskiej szczerości, stwierdzamy, że ujawnia się ona właśnie w takich okolicznościach. Szczerość ta cechuje Go w Jego postępowaniu zarówno z przyjaciółmi, jak i wrogami. Bóg był szczery z Adamem i Ewą przed ich próbą, mówiąc im, co należy czynić, a czego unikać. Gdy okazali się nieposłuszni, szczerze powiedział im o ich grzechu i karze. Był szczery wobec Kaina – zarówno przed, jak i po zabiciu Abla. Był szczery wobec Noego ostrzegając go o zbliżającym się potopie oraz podejmując właściwe środki zapobiegawcze, tak jak był szczery z innymi ludźmi sprzed potopu, ostrzegając ich, by pokutowali za swe grzechy i zapowiadając karę, jeśli tego nie zrobią. Był szczery ostrzegając zarówno Abrahama, jak i Lota o bliskiej karze dla miast równiny. Bóg otwarcie ostrzegł faraona o złych skutkach i niebezpieczeństwach wynikających z jego uporu. Bóg był szczery wobec Izraela, udzielając mu Przymierza Zakonu i wyjaśniając jego różne postanowienia. Gdy Izrael grzeszył, np. pożądając złych rzeczy, bałwochwalstwem, niewłaściwymi związkami z Baal Fegora, narzekaniem na trudy pielgrzymowania oraz szemraniem przeciwko Mojżeszowi i Aronowi, jak również strachem z powodu złego raportu dziesięciu szpiegów – Bóg w każdym przypadku wyraźnie przedstawiał im ich zło i otwarcie ogłaszał Swe niezadowolenie.

Równie szczery był w przypadku zła jednostek, jak i całego narodu. Szczerze mówił o Swym niezadowoleniu ze złych synów Helego oraz z Helego za przyzwalanie na to. Nie taił przed Saulem Swej dezaprobaty wobec jego zła, które doprowadziło w końcu do tego, że Bóg zniszczył go i odebrał królestwo jego rodzinie. Przez proroka Natana wyraźnie powiedział Dawidowi „tyś jest tym mężem”, gdy poprzez przypowieść opowiedział o niesprawiedliwym postępowaniu Dawida wobec Uriasza i Betsaby. Przez innych proroków wielokrotnie posyłał jednoznaczne nagany za grzechy Izraela jako narodu oraz jako jednostek, czemu często towarzyszyły zapowiedzi słusznej zapłaty. Zwróćmy uwagę na postępowanie Jeremiasza wobec Izraela oraz jego władców i nauczycieli, szczególnie wobec Chonijasza i Sedekiasza oraz fałszywych proroków i zdemoralizowanych kapłanów jego dni. Daniel nie ukrywał myśli Pana przed Nabuchodonozorem i Baltazarem, kiedy ich niegodziwości wymagały sprawiedliwego skarcenia i napomnienia. Tak samo Ezdrasz, Nehemiasz, Aggeusz, Zachariasz ani Malachiasz jako słudzy Boga nie zachowywali milczenia w obecności czynicieli zła, bez względu na to, czy byli oni wielcy, czy mali, lecz jako rzecznicy Boga szczerze wykazywali popełniane zło, zalecali poprawę złego postępowania, a w kilku przypadkach zapowiedzieli sądy Pana.

Taką samą szczerość dostrzegamy w postępowaniu Pana w Nowym Testamencie wobec Jego sług i nieprzyjaciół, szczególnie wtedy, gdy przemawiał przez Jezusa i apostołów. Potwierdzą to niektóre ilustracje z Nowego Testamentu. Rozważając je, powinniśmy pamiętać, że Bóg używał Swej szczerości poprzez Jezusa i apostołów jako Swe narzędzia. Boska szczerość zawiera się w prostym kazaniu o pokucie przez Jana Chrzciciela, które wyraźnie gani grzech i grzeszników. Jezus ilustrował szczerość Ojca, wprost i nagannie mówiąc o grzechu, szczególnie o grzechach wodzów religijnych tamtych dni. Mat. 23, zawierający krytykę Jezusa wobec nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, jest znamienym przykładem szczerości w karceniu grzechów wodzów religijnych. Prawda wypowiedziana przez Jezusa o zdradzie Judasza, nadgorliwości i chełpliwości Piotra oraz opuszczeniu Go przez uczniów to przykłady szczerości Boga. Słowa Jezusa na temat trudności wąskiej ścieżki i zalecanie wszystkim przyszłym poświęcającym się, by obliczyli koszt, to kolejny przykład szczerości. Potwierdzenie przez naszego Pana Swego mesjaństwa i Boskiego synostwa przed Sanhedrynem oraz Swej królewskości przed Piłatem to kolejne ilustracje Jego szczerości. W dniu Zielonych Świąt św. Piotr z Boskiego upoważnienia otwarcie powiedział Żydom, że zabili Księcia żywota. Nieco później on i Jan szczerze powiedzieli Sanhedrynowi, że Pan Jezus, którego ukrzyżowali, jest tym, przez którego będą musieli szukać zbawienia, jeśli kiedykolwiek je osiągną. Piotr szczerze wypomniał Ananiaszowi i Safirze ich zło, czarownikowi Szymonowi złą postawę jego serca i próbę kupienia Boskich władz, a żydowskim braciom nieuznawanie faktu, że poganie tak samo jak Żydzi podlegali celom wysokiego powołania. Działając przez św. Pawła, Pan w podobny sposób manifestował Swą szczerość. Wybitnym tego przykładem jest postępowanie św. Pawła z czarownikiem Elimasem, pokornym tego przykładem jest postępowanie z poganami, którzy usiłowali oddać cześć jemu i Bar-

nabie, a nieustraszonym przykładem wyjaśnianie Feliksowi sprawiedliwości, umiarkowania i przyszłego sądu. Odmowa Pawła wyrażenia zgody na pragnienie Barnaby, by zabrać ze sobą Marka jako pomocnika po tym, jak ten ostatni nie sprawdził się w tej roli w czasie poprzedniej podróży, to kolejny jej przykład. Kazania i pisma św. Pawła, jak również pozostałe pisma Nowego Testamentu to wspaniałe przykłady szczerości. Jasne przesłania Boga do prześladowających żydów, pogan i nominalnych chrześcijan, a także Jego wyraźne przemawianie do poświęconego ludu przez cały wiek dostarczają nam wielu kolejnych przykładów szczerości Boga. Księga Objawienia, szczególnie jej pierwsze trzy rozdziały, są znamienym dowodem szczerości Boga. Z pewnością Biblia i późniejsza historia potwierdzają szczerość jako przymiot Boga.

Jako taka jest ona owocna w utrzymywaniu grzechu w pewnych ryzach, a grzeszników w pewnych ograniczeniach oraz doprowadzaniu tych o wrażliwych sercach do pokuty i wiary usprawiedliwienia, do poświęcenia i do wiernego wypełniania poświęcenia. Podobnie dobre owoce przyniesie także w następnym wieku. Tak więc możemy cieszyć się i wychwalać naszego Boga w tej, jak i w każdej innej zalecie Boskiego charakteru.

Następnym drugorzędym przymiotem charakteru Boga, jaki przeanalizujemy, jest szczodrość. Omówiliśmy już niższą pierwszorzędną łaskę przezorności, w kontraście do której stoi szczodrość. Przypominamy sobie, że przezorność jako niższa pierwszorzędna łaska powstaje z używania jako sługi sprawiedliwości i świętości naszego zamiłowania do zdobywania i zachowywania, które działa przez uczuciowy organ zdobywania. Gdy pozwolimy, aby chęć zdobywania przejęła nad nami kontrolę, uczyni nas ona chciwymi i skąpymi. Jednak gdy mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość tłumią jej wysiłki do sprawowania kontroli, stajemy się szczodrzy, tj. wspaniałomyślni w pragnieniu pomyślności i obfitości dla innych oraz udzielaniu naszych dóbr innym, szczególnie potrzebującym. Szczodrość jest zatem zaletą zarówno w sferze uczuć, jak i czynów. W uczuciach czyni nas ona szczęśliwymi z pomyślności innych. Nie pozwala nam zazdrościć im dobrobytu, chciwie pożądać ich zysków, dążyć do przywłaszczenia sobie nabytych przez nich dóbr ani krzywdzić ich nieuczciwą konkurencją. Rodzi w nas uczucie wspaniałomyślności wobec nich, zadowolenia z ich dobrobytu, chęci pomagania im w powiększaniu ich dobrobytu oraz hojności w udzielaniu im w ich potrzebach naszych zasobów, tzn. tym, którzy na to zasługują oraz tym, którzy są w potrzebie. Szczodrość czyni nas zatem wspaniałomyślnymi i dobroczynnymi w duchu, jak również wspaniałomyślnymi i łaskawymi w działaniu. Dzięki takiej wspaniałomyślności chętnie poświęcamy nasz czas, talenty, siłę, środki, wpływy itp. w celu błogosławienia i wspierania innych. Nie pozwala ona nam na skąpstwo ani samolubstwo. Zaleta ta jest szczególnie aktywna u osób o skłonnościach filantropijnych i charytatywnych. Swe dochody hojnie przeznaczają na postęp społeczny, instytucje dobroczynne, takie jak przytułki, szpitale itp., na wyższe sprawy życia, takie jak religia, edukacja, sztuka, nauka i ruchy reformatorskie czy umoralniające, jak również na zaspokajanie bardziej osobistych potrzeb. Jest to przede wszystkim zaleta entuzjasty jakiejś sprawy, filantropa i reformatora. Ze swej natury należy do grona zalet prawdziwie poświęconego chrześcijanina.

Tak jak w przypadku każdej innej dobrej zalety, jej najwyższym przykładem jest Bóg. Bóg jest bardzo szczodry w Swych uczuciach i czynach. Jego dobroczynność sprawia Mu radość z pomyślności innych. Nie ma w Nim zazdrości. Chciwość nie znajduje miejsca w Jego sercu; nie zabiega ani nie knuje intryg, by ściągnąć do Siebie potencjalne czy rzeczywiste korzyści innych. Nieuczciwa konkurencja nie cechuje Jego czynów. Jest wspaniałomyślny w najwyższym znaczeniu tego słowa oraz dobroczynny w najwyższym znaczeniu tej zalety. Ponieważ jako Stwórca Zachowujący posiada wszystkie rzeczy, zawsze daje i nigdy nie męczy się w Swej dobroczynności. Dostrzegamy to zarówno w naturze, jak i Jego łasce. Tak kieruje prawami przyrody, by niosły one błogosławieństwa tym, którzy będą ich właściwie używać. W całej naturze umieścił zasadę aktywnego działania w niesamolubnej służbie. Księżyc i gwiazdy dają światło na Jego polecenie, by prowadzić podróżnika, którego zaskoczyła noc. Sprawił On, by słońce dawało światło, ciepło, zdrowie i siłę człowiekowi i zwierzętom, rybam i ptactwu, gadom i owadom. Pory roku czyni Swymi sługami w udzielaniu dobra stworzeniom, a wszystkie one – choć na różne sposoby – wspólnie składają się na środki utrzymania. Sprawia, że woda wnosi swój wkład do wygody i utrzymania życia Jego stworzeń. Sprawia, że powietrze podtrzymuje ich życie, prądy morskie tworzą różne pożądane i pożyteczne zmiany klimatyczne: oceany, jeziora i rzeki ziemi ułatwiają człowiekowi handel i zaspokajają inne potrzeby. Gleba służy pożywieniem i ubiorem dla ich ciała; materiały budowlane ziemi zapewniają człowiekowi różnorodne budowle i domy; metale zaspokajają jego potrzeby praktyczne i artystyczne; siły natury służą bogactwu i wygodzie człowieka. We wnętrzościach ziemi zmagazynował bogactwo metali, drogocennych kamieni, węgla, gazu, ropy itp. dla wzbogacenia, wygody i utrzymania człowieka. Jej wody, stopy, lasy, pola i ogrody napełnił pożywieniem dla ciała człowieka. Przyrodę zaopatrzył w scenierię piękną, wielkości i wzniosłości, by cieszyć artystyczne zmysły człowieka. Wszechświat i ziemię

nappełnił takim rzeczami, istotami, warunkami i prawami, by wyższym intelektualnym władzom człowieka dostarczyć owocnego i przyjemnego zajęcia. Słowem, tak utworzył naturę, by była ona Jego środkiem w stałym udzielaniu wielorakich błogosławieństw dla dobra Jego stworzeń. Dowodzi to, iż jest On wspaniałomyślny w udzielaniu dobrodziejstw natury i że w ten sposób szczodrość jest jednym z drugorzędnych przymiotów Jego charakteru.

Tę zaletę Boskiego charakteru o wiele wyraźniej możemy jednak dostrzec w Jego dziełach łaski. Cały plan Boga, jak również każdy jego zarys manifestuje Jego wspaniałomyślne serce i dobroczynne uczynki. Decyzja stworzenia moralnie wolnych jednostek była wyrazem wspaniałomyślności, ponieważ oznaczała ona niekończący się ciąg Jego dobrodziejstw dla wszystkich tych, którzy mieli okazać się godni wiecznego życia. Oznaczała ona również mniej lub bardziej tymczasowe stałe udzielanie także i tym, którzy nie okażą się godni wiecznego życia. Jest On Źródłem życia jako jego Dawca oraz jako Źródło duchowych substancji, z których składają się ciała duchowe. Jest również Źródłem materialnych substancji, z których składają się ciała materialne. Tak więc ze Swego składu substancji duchowych, materialnych oraz życia Bóg udzielił elementów składowych dla istot duchowych oraz istot ludzkich jako rzeczy niezbędnych do ich stworzenia. Następnie poświęcił Swój czas i talenty w celu ich stworzenia, i w ten sposób doprowadził do powstania różnych istot. Udzielił im takich władz istoty oraz środowiska, jakie sprzyjały ich szczęściu i trwaniu, co było kolejnym przykładem Jego wspaniałomyślności. Gdy niektórzy z aniołów oraz rodzina ludzka popadli w grzech, udzielił im warunków sprzyjających temu, by w końcu nauczyli się korzystać ze swych doświadczeń, a jednocześnie zaplanował udzielić im później takich doświadczeń, które zapewnią korzyści tym, którzy wyciągną z tych doświadczeń odpowiednią lekcję. W tym zarysie Jego planu dostrzegamy więc Jego wspaniałomyślność.

Gdy pomyślimy o Boskim objawianiu Samego Siebie oraz Swego planu, znowu dostrzegamy w tym wspaniałomyślność. Adamowi i Ewie będących pod wyrokiem śmierci Pan udzielił poselstwa nadziei w Jego prorocत्वie na temat końcowego rezultatu konfliktu między dziećmi Boga, dziećmi szatana i samym szatanem. Tak więc razem z potępiającym wyrokiem Jego wspaniałomyślność pozostawiła iskrę nadziei. To Jego wspaniałomyślność objawiła Noemu fakt zbliżającego się potopu oraz drogę ocalenia, ponieważ on i jego rodzina jako najlepsi zapoczątkowali nowy rodzaj po potopie. W głównym błogosławieństwie – dla Sema – Bóg zawarł błogosławieństwa dla przyszłych wybranych, w drugorzędnym błogosławieństwie – dla Jafeta – Bóg zawarł błogosławieństwa dla klasy restytucyjnej, a w kłątwie dla Chama błogosławieństwa wszechświata oczyszczonego z tych, którzy nie byłiby jego ozdobą. Objawiając przymierze Abrahamowe, Bóg w streszczeniu wyraził Swój chwalebny plan, który miał być pociechą dla wielu i błogosławieństwem dla wszystkich. W kontaktach z Abrahamem, Izaakiem, Jakubem i Józefem w formie typów udzielił rozbudowanych obrazów ogólnych zarysów i głównych cech związanych z Jego planem. Zaprawdę wspaniałą był to dar. To Jego wspaniałomyślność objawiła dalszy rozwój Jego planu w Przymierzu Zakonu, i to z wielu punktów widzenia. Historia Izraela w Egipcie, w krajach ich pielgrzymowania oraz w podbijaniu Kanaanu to kolejne typiczne obrazy Pana dla nas, dotyczące przyszłych zarysów Jego planu. W wydarzeniach okresu sędziów, królów, wygnania i powrotu mamy następne obrazy odsłaniające różne spojrzenia na Boski plan. Pisma Mojżesza, proroków i świętych mężów Starego Testamentu są składnicą tych i innych objawień Boskiego planu i jako Stary Testament stanowią księgę, która jest hojnym darem o nieocenionej wartości.

Potem przyszedł czas na objawienia Nowego Testamentu jako kolejnego wielkiego daru manifestującego wspaniałomyślność Boga. Ewangelie, Dzieje Apostolskie, Listy oraz Objawienie, połączone z objawieniami Starego Testamentu podają nam całe dotychczasowe objawienie Boga. Ta część Boskiego objawienia zawiera bogatszy, pełniejszy i wyższy zestaw prawd niż te w Starym Testamencie, i stanowi zupełnie wyjątkowy dar, zawierający główne zarysy Boskiego planu w formie doktryn, pouczeń, obietnic, napomnień, prorocत्व, historii oraz pewnych ważnych typów. Tak więc Nowy Testament jest bardzo hojnym darem objawienia. Podsumowując dar objawienia Boga w Starym i Nowym Testamencie, możemy stwierdzić, że Biblia jest jednym z najbardziej hojnych, bogatych i najważniejszych darów, jakich Bóg kiedykolwiek udzielił, którego wartość wzrasta tym bardziej, im bardziej będziemy myśleć o wielkiej cenie jego udzielenia przez Boga pod względem czasu, talentu, myśli, uczuć, wysiłków oraz jego narzędzi i sług. Słusznie możemy wychwalać hojność tego daru:

Błogosławiona Biblio! Słowo najcenniejsze!  
Najbardziej Święty darze od Naszego Pana.  
Niech będzie pochwalone Imię Twe Najświętsze  
za księgę, która z Niebios jest nam darowana.

Bóg był także hojny w darach, jakich udzielał Swym sługom i przyjaciółom Starego Testamentu oraz sługom i synom Nowego Testamentu. Ablowi udzielił daru przyjęcia ofiary. Enochowi daru społeczności i przeniesienia. Noemu daru wiedzy o nadchodzącym potopie, o wyzwoleniu i o niezmiennym przymierzu. Abrahamowi poza wielkim bogactwem udzielił daru wszechogarniającego przymierza – Przymierza Abrahamowego – jak również daru wspólnego dla niego oraz jego nasienia w postaci Przymierza potwierdzonego przysięgą. Udzielał mu daru stałej ochrony i kierownictwa, jak również daru osobistej przyjaźni i przywileju stania się typem pewnych najpiękniejszych cech i rzeczy Boskiego planu. Izaakowi poza wielkim bogactwem udzielił przywileju bycia typicznym nasieniem, jak również częścią nasienia ziemskiego. Dlatego w głównych fragmentach jego opisanego życia udzielił mu przywileju bycia typem Chrystusa Głowy i Ciała, jak również obdarzył go obietnicami przymierza. Podobnych darów udzielał Jakubowi i Józefowi. Jakże hojnie udzielał Bóg darów przywileju, stanowiska i służby Mojżeszowi, wykorzystując go także wybitnie jako wielorakiego typu! Bóg udzielił Izraelowi nie tylko udziału w obietnicach Abrahama, lecz także błogosławieństw Przymierza Zakonu ze wszystkim, co z tego wynikało, np. stał się Bogiem ich przymierza, a oni stali się ludem Jego przymierza, wraz z naukami i innymi korzyściami Przymierza Zakonu, ziemią Izraela, kapłaństwem, królami i prorokami. Błogosławieństwa te skupiały w sobie miliardy darów miłości i łaski. Boskie dary nadziei dla Jego sług i przyjaciół Starego Testamentu z pewnością są przejawem wielkiej i obfitującej hojności, dzięki której radością dla Niego było wyświadczenie dobra jego poddanym.

Jednak szczodrość Boga jest jeszcze bardziej widoczna w Jego postępowaniu z synami i sługami Wieku Ewangelii. Logosowi udzielił przywileju osiągnięcia najwyższego wyniesienia ze wszystkich stworzeń jako Najwyższego Narzędzia Boskiego planu. Oznaczało to Jego karnację. Jako dar miłości od Boga Jego udziałem stał się przywilej ofiarowania Swego człowieczeństwa jako ofiary dla Boga oraz spłodzenia do Boskiej natury, pomazania Duchem Świętym, urząd Najwyższego Kapłana oraz Proroka. Gdy dowiódł wierności aż do śmierci, Bóg udzielił Mu wyniesienia do Boskiej natury, stanowiska Głowy nad Kościołem oraz Namiestnika w całym wszechświecie. W odniesieniu do rodzaju ludzkiego otrzymał On urzędy Kapłana, Proroka, Króla, Sędziego, Pośrednika, Lekarza i Ojca, a w stosunku do Kościoła – urzędy Kapłana, Proroka, Króla, Sędziego, Orędownika, Lekarza i Oblubieńca. Wynosząc Go, Bóg udzielił Mu stanowiska, czci i natury ponad każdą inną istotę. Z pewnością Bóg okazał się szczodry w uczuciach i czynach wobec swego Pierworodnego, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Podobnie szczodry okazuje się dla Swych pozostałych synów i sług Wieku Ewangelii. Jego szczodrość przejawia się w fakcie, że pomimo naturalnego upadłego stanu, w jakim widział tę klasę jako całość, zaplanował jej pojawienie się, jak również jej wspaniałe przeznaczenie. Jak zdumiewająco szczodry był On wobec nich, oddając za nich Swego jednorodzonego Syna, by stał się istotą ludzką i – jako taki – ofiarą na śmierć wśród najbardziej okrutnych cierpień – fizycznych i umysłowych! Jezus, dar nad darami, był jednym z najbardziej szczodrych dobrodziejstw Boga dla nich.

Jednak oprócz tego daru odkupienia w Jezusie jako ich okupie Bóg udziela im daru prawdy, nie tylko na temat powierzchownych rzeczy Boskiego Słowa, lecz także na temat najgłębszych i najbardziej poufnych prawd. Okazuje przez to Swe zaufanie do nich i objawia im tajemnice, które ukrywa przed wszystkimi innymi. Takie prawdy są niezmiernie cenne i pożądane, i należą do najbogatszych i najbardziej hojnych darów Boga. Co więcej, udziela im darmowego usprawiedliwienia przez zasługę Syna Bożego, o które Sam Bóg się dla nas zatroszczył. Dobro to jest wielkim skarbem. Hojność tego daru można lepiej zrozumieć przez rozważenie tego, czym on jest i czego dokonuje. Polega on na przebaczeniu grzechu Adamowego i wszystkich grzechów z niego wynikających (Rzym. 3:24-26; 4:5-8), dzięki czemu jesteśmy uwolnieni od Adamowego wyroku śmierci. Polega on także na uznaniu sprawiedliwości Chrystusa za naszą własną (Rzym. 10:4; 1 Kor. 1:30; Fil. 3:9). W ten sposób na zawsze zostajemy udoskonaleni przed Bogiem ze wszystkich słabości i grzechów Adamowych, jak również z wyroku, tak że nie umieramy już śmiercią Adamową. Czyni i utrzymuje to nas przyjemnymi dla Boga w naszym człowieczeństwie aż do śmierci. Oznacza to, że Bóg uznaje nas za takich, którzy rzeczywiście posiadają doskonałe ciała, z prawem do życia i jego prawami życiowymi, jak również doskonałe charaktery. Nasze darmowe usprawiedliwienie jest zatem bardzo szczodrym darem od Boga.

Co więcej, Bóg hojnie udziela nam uświęcenia ze wszystkim, co to oznacza, tj. daje nam przywilej odłączenia się od siebie i świata dla Niego. Jeśli chodzi o ludzkie dobra, oznacza to, że daje nam przywilej przeznaczania ich już nie do celów samolubnych i światowych, powodujących niezadowolenie i rozczarowanie, lecz używania ich dla najbardziej uprzywilejowanej służby pod niebem. Niektórzy za wielki przywilej uważają możliwość poświęcenia wszystkich ludzkich dóbr w interesie edukacji, reformy, nauki, sztuki, filozofii, postępu społecznego, domu, przyjaciół, krewnych, kraju, partii, sekty, sławy, bogactw i stanowisk. Choć niektóre z tych rzeczy są dobre, żadna z nich nie może się równać z przywilejem po-

święcenia wszystkich ludzkich dóbr w interesie Boskiego planu – największej, najlepszej i najszlachetniejszej ze wszystkich spraw. To właśnie tej sprawy dotyczy przywilej wiernego poświęconego ludu Bożego w postaci oddawania wszystkich ludzkich dóbr w służbie, przez co służy i jest używany w najlepszej i najbardziej owocnej i trwałej ze wszystkich spraw. Zaprawdę hojny jest Bóg, udzielając tak wielkiego przywileju. Lecz dar, przywilej uświęcenia oznacza coś więcej i jeszcze większe przywileje niż te, polegające na oddawaniu w służbie Boga naszych wszystkich dóbr. Oznacza on wiele rzeczy związanych z naszym duchem, nowym stworzeniem. Przede wszystkim oznacza otrzymanie przez nas nowego stworzenia – Ducha Świętego. Jest to jeden z trzech najwyższych i największych darów Boga, a dwoma pierwszymi są Jezus i prawda. Jest to zaczątek Boskiej natury oraz gwarancja jej rozwinięcia u wiernych. Czyni nas on synami Boga, dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa. Daje nam przywilej członkostwa w klasie Chrystusa, z wszystkimi błogosławionymi perspektywami chwały, czci i nieśmiertelności dla nas. Ponadto, jako nowym stworzeniem Bóg udziela nam jeszcze większej wiedzy na temat głębokich rzeczy wraz z przywilejem opowiadania o nich innym nowym stworzeniom na miarę naszych zdolności, ducha i stanowiska w Ciele Chrystusa.

W naszych nowych stworzeniach daje nam przywilej coraz pełniejszego rozwijania się na podobieństwo Jego charakteru, przez co udziela nam wszystkich łask – wyższych i niższych pierwszorzędnych, drugorzędnych i trzeciorzędnych. Udziela nam w tym przywileju odrywania naszych uczuć od ziemskich rzeczy i kierowania ich do odpowiednich rzeczy niebiańskich. Gdy te cechy charakteru zostaną rozwinięte, daje nam siłę, równowagę i krystalizację. Daje nam nie tylko to, co jest najlepsze ze wszystkich osobistych rzeczy – udoskonalony charakter duchowy, lecz stosownie do naszych zdolności, sposobności i ducha udziela nam także przywileju pomagania innym nowym stworzeniom w rozwijaniu tego samego rodzaju udoskonalonego charakteru duchowego. Udziela nam także przywileju wyzwolenia, umożliwiając nam w ten sposób – jeśli wiernie walczymy – zwycięstwo w walce z diabłem, światem i ciałem oraz udzielanie pomocy innym nowym stworzeniom w osiągnięciu tego samego zwycięstwa. Jeśli w tych bojach wytrwamy wiernie aż do śmierci, udzieli nam wieńczącego elementu wyzwolenia – zwycięstwa nad śmiercią w Boskiej naturze w pierwszym zmartwychwstaniu.

Nie są to jednak wszystkie dary, jakie Jego szczodrość zapewnia dla wiernego Maluczkiego Stadka. Poza zasłoną ma On jeszcze dla nich wiele darów. Jako Boskie istoty otrzymają oni nieśmiertelność – życie w sobie, tzn. stan nie podlegający śmierci, co uniezależni ich istnienie od jakichkolwiek czynników zewnętrznych. Otrzymają tak wielkie władze, że będą w stanie przenikać wszystkie przedmioty, przemieszczać światy lub tworzyć nowe i służyć pod Chrystusem w rządzeniu wszechświatem. W czasie Tysiąclecia otrzymają od Boga w formie darów przywilej stania się członkami Króla, Kapłana, Pośrednika, Sędziego, Lekarza, Proroka i Matki świata, które to urzędy będą wykorzystywać w celu obudzenia zmarłych, ustanowienia królestwa Bożego, usunięcia warunków sprzyjających grzechowi i błędowi, wprowadzenia warunków sprzyjających sprawiedliwości i prawdzie, błogosławienia całej ludzkości korzystnymi sposobnościami dochodzenia do harmonii z Bogiem oraz dostępowania stopniowego uzdrowienia od skutków klątwy i stopniowego nabywania restytucji proporcjonalnie do okazywanego posłuszeństwa, aż w końcu doprowadzą do doskonałości wszystkich posłusznych. Wtedy Bóg udzieli im przywileju przeprowadzenia ostatecznej próby ludzkości zakończonej udzieleniem wiecznego życia wiernym na rajskiej ziemi, którą do tego celu przygotowują, oraz wiecznej śmierci niewiernym. Następnie Bóg udzieli im przywileju stale rozwijającego się królestwa po całym wszechświecie jako ich wiecznego zajęcia. Bogactwa Jego szczodrości wobec świętych z pewnością wykraczają poza wszystko to, co kiedykolwiek mogło wstąpić na umysł ludzki.

Na nieco mniejszą skalę niż w przypadku świętych Bóg używa i będzie używał szczodrości wobec Starożytnych Godnych, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych. Pierwszym z nich szczodrze udzielał objawień Starego Testamentu w postaci prawd, które wówczas były dla nich na czasie, z uwagi na przyszłą ofiarę Chrystusa udzielał im przywileju usprawiedliwienia z wiary, a w próbach wiary i oddania dla sprawiedliwości odpowiednio przygotowywał ich do urzędu książąt ziemi w Tysiącleciu (Ps. 45:17). Udzieli im zmartwychwstania lepszego od świata (Żyd. 11:35), lepszego dlatego, że wyprzedzi ono jego zmartwychwstanie o tysiąc lat. Otrzymają oni bowiem urząd książąt i panowanie nad ludzkością przez błogosławienie, podczas gdy pozostali będą ich poddanymi pod Chrystusem. Przy końcu Tysiąclecia otrzymają też przywilej stania się duchowymi istotami i otrzymania niebiańskiego domu, czego nigdy nie otrzyma świat. Będą dla nich przewidziane liczne i naprawdę bardzo wysokie wieczne przywileje, choć niższe od tych, jakie otrzymuje Maluczkie Stadko. Wykaże to porównanie ich urzędów Tysiąclecia. Maluczkie Stadko będzie królami, oni książętami. Ci pierwsi kapłanami, ci drudzy Lewitami z pokolenia Kaata. Ci pierwsi pośrednikami, ci drudzy sługami pośrednika. Ci pierwsi lekarzami, ci ostatni pielęgniarkami. Ci pierwsi wielkim prorokiem, ci ostatni drugorzędnymi prorokami. Ci pierwsi sędzią, ci drudzy

jego zastępcami. Ci pierwsi matką, ci drudzy dziećmi tej matki, pielęgniarkami innych dzieci tej matki. Wyższość Maluczkiego Stadka w stosunku do Starożytnych Godnych będzie wieczna. Pomimo tych różnic w hierarchii (Żyd. 11:40), Starożytni Godni dostąpią wielkiego wyniesienia jako wyrazu dobroczynności i życzliwości Jehowy.

To, co powiedzieliśmy o szczodrości Boga wobec Starożytnych Godnych, w nieco mniejszym stopniu dotyczy także Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych. Wielka Kompania składa się z tych, którzy nie kwalifikują się do stanowiska w klasie Oblubienicy Chrystusa, a to z powodu niedostatecznej wierności w ofiarowaniu się dla sprawy Pana, w wyniku czego nie rozwijają Chrystusowego charakteru i naturalnie nie dostępują królestwa. Jednak gdy pokutują i okazują się później wierni, jako dar od Boga otrzymują stanowisko duchowych istot podległych Oblubienicy jako reprezentantów królestwa, niższe w chwale od Starożytnych Godnych. Będą oni szlachtą królestwa i Lewitami z pokolenia Merarego w stosunku do kapłanów i świata, pomagając wielkiemu Pośrednikowi, Lekarzowi, Prorokowi, Sędziemu i Rodzicom ludzkości w nieco mniej zaszczytnej służbie niż w przypadku Starożytnych Godnych, którzy w tym życiu byli od nich wierniejsi. Niemniej jednak ich stanowisko, natura i dzieła będą wspaniałym przejawem szczodrości Boga, zwłaszcza jeśli będziemy pamiętali, że w trakcie próby okazali się niegodni członkostwa w klasie Maluczkiego Stadka. Natomiast Młodociągni Godni składają się z tych, którzy poświęcili się zbyt późno, by mieć szansę stanąć na próbie do Maluczkiego Stadka. Stanęli jednak na próbie do stanowiska niższego od Starożytnych Godnych i otrzymują od Boga wiele hojnych darów łaski, miłosierdzia i prawdy, a w Tysiącleciu otrzymają przywilej niższego rzędu książąt na ziemi, ze wszystkimi należącymi do tego przywilejami. Po Tysiącleciu razem ze Starożytnymi Godnymi zostaną podniesieni do duchowej natury i niebiańskiego domu. Widzimy zatem, że Bóg jest i będzie nadzwyczaj szczodry wobec wszystkich czterech wybranych klas Swego planu.

Szczodrość Boga wobec nie wybranego świata działa nawet teraz, gdy na rodzaju ludzkim ciąży klątwa, a w przyszłym wieku okaże się ona jeszcze wyraźniej. Pamiętając o tym, że rodzina ludzka dziedziczy po Adamie Boski wyrok śmierci, będziemy w stanie lepiej zrozumieć, jak szczodry jest Bóg w okazywaniu Swej uprzejmości wobec skazańców. Jest On bardzo wspaniałomyślny i życzliwy wobec ludzkości, z pewnymi ograniczeniami wynikającymi z wykonywania na rodzaju ludzkim Jego wyroku. Udziela licznych błogosławieństw dla ciała, umysłu i serca. Obficie posyła błogosławieństwa natury w stopniu, w jakim są oni w stanie z nich skorzystać. Sprawia bowiem, że słońce świeci na złych i dobrych, deszcz posyła zarówno niesprawiedliwym, jak i sprawiedliwym. Główne zło człowieka jest jego udziałem z powodu wykonawcy tego wyroku – szatana – który samolubnie wykorzystuje swe stanowisko po to, by wyrządzać zło skazanym, nad którymi panuje. Gdy weźmiemy pod uwagę fizyczne i umysłowe błogosławieństwa otrzymywane przez skazany świat pod względem zdrowia, bogactw, domu, społeczeństwa, państwa, finansów, przemysłu, edukacji, sztuki, nauki, literatury i prawa – przy czym zawarte w nich dobro w każdym przypadku jest wynikiem szczodrości Boga – musimy przyznać, że Bóg jest bardzo życzliwy i dobroczynny wobec Swych skazańców. Nigdzie nie ma Sobie równego.

Jego szczodrość jawi się jednak w jeszcze bogatszych formach, gdy pomyślimy, jak obficie udziela i będzie udzielał po to, by ratować świat z jego upadłego stanu. Jego postępowanie z wybranymi ma na celu przygotowanie ich do wyzwolenia nie wybranych! Tak bardzo umiłował świat, że poświęcił Swego Syna, by stał się człowiekiem i umarł po to, by po spełnieniu pewnych warunków świat mógł uzyskać życie wieczne. Oddał nie tylko Swego Pierworodnego – naszego Pana Jezusa – na śmierć po to, by świat mógł być ocalony ze śmierci Adamowej i w ten sposób uzyskać szansę zdobycia wiecznego życia. W tym samym szczodrobliwym duchu oddaje Swe pozostałe wierne dzieci na śmierć w interesie Jego planu, tak by świat mógł skorzystać z ich służby w Tysiącleciu. Ta sama szczodrość pobudziła Go do przygotowania drugorzędnych wybrańców – Starożytnych Godnych, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych. Tak więc przygotowywanie przez Boga zarządców królestwa w celu udzielenia w Tysiącleciu błogosławieństw całej ludzkości jest chwalebny wyrazem Jego szczodrości wobec niej. Ta sama zaleta szczodrości będzie cechować postępowanie Boga wobec świata w Tysiącleciu. Udzielenie im pod każdym względem mądrych, sprawiedliwych, miłujących i potężnych pomocników w celu ich podniesienia z pewnością jest aktem wielkiej wspaniałomyślności i dobroczynności. Przebaczenie wszystkich grzechów i niepamiętanie ich w przyszłości to kolejny temu podobny czyn. Oddanie ich w ręce opiekuńczego Pośrednika, który niczym tarczą będzie zasłaniał ich niedoskonałości przed surową sprawiedliwością Boga, to czyn tego samego rodzaju. Udzielenie im prawdy na każdy temat to pierwszorzędny wyraz szczodrości.

Wzbudzenie umarłego świata i postawienie go w warunkach Królestwa to kolejny dowód Jego szczodrości. Udzielenie wszystkiego, co zniechęca do zła, a zachęca do dobra to dalsze przykłady tej szlachetnej zalety Boga w stosunku do świata. Leczenie ich fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych

dolegliwości proporcjonalnie do ich posłuszeństwa w jeszcze inny sposób pokaże Jego przeobfitą szczodrość wobec nich. Wylanie Ducha dla wszystkich i udzielenie go posłusznym będzie dalszym dowodem Jego szczodrości. Pomaganie chętnym i posłusznym we wzroście w łasce, znajomości i owocach służby przez udzielenie im niezbędnej pomocy poprzez Ducha, Słowo i opatrność jest jeszcze innym wyrazem Jego cudownej szczodrości. Ofiarowanie człowiekowi rajskiej ziemi z doskonałym klimatem i płodnością jest aktem szczodrości Boga. Dostosowywanie warunków, sposobności i wymogów Królestwa do potrzeb i zdolności każdego dowiedzie, jak życzliwie usposobiony będzie Bóg wobec nich. Nawet chłosty tego czasu będą miały na celu reformę wszystkich zainteresowanych, by w ten sposób dopomóc im w osiągnięciu wiecznego życia, co będzie kolejnym dowodem Jego szczodrości. Ta sama uwaga dotyczy ograniczania przez Boga w czasie Tysiąclecia działalności złych aniołów i ludzi w kuszeniu i krzywdzeniu kogokolwiek z rodziny ludzkiej. Zatem Jego postępowanie w Tysiącleciu będzie świetlanym przejawem szczodrości wobec rodziny ludzkiej, mając na celu przywrócenie posłusznym do doskonałości i wiecznego życia.

Szczodrość będzie cechować postępowanie Boga wobec świata również po Tysiącleciu. Nie dozwoli na to, by próby Małego Okresu przekraczały zdolności doskonałych, bezgrzesznych istot ludzkich. Tak więc wszystkim udzieli sprawiedliwej i szczodrej próby, do której ze szczodrością przygotowuje rodzaj ludzki. Hojny będzie Jego dar łaski w zupełności wystarczający, by wiernych wyzwolić z prób na tyle, na ile zachowują się w nich wiernie, oraz wtedy, gdy dowiodą już swej wierności aż do końca. Uwieńczenie ich wiecznym życiem na rajskiej ziemi, gdy wierni dowiodą już wierności aż do końca, będzie kulminacyjnym osiągnięciem Jego szczodrości wobec świata. Nawet zniszczenie niereformowalnych aniołów i ludzi będzie dla nich wspinałomyślne i dobroczynne, ponieważ ocali ich przed wiekami smutku. Będzie to również wspinałomyślne i dobroczynne dla wiernych, ponieważ ich stałe istnienie byłoby wiecznym zagrożeniem dla prawych, jak również stałym źródłem kłopotów i smutku dla nich samych. Tak więc ostateczne nagrody i kary z końca Małego Okresu będą wyrazami szczodrości.

A co powiemy o szczodrości Boga w wiekach, jakie niekończącym się ciągiem nastąpią po Tysiącleciu? Możemy powiedzieć, że przy doskonałej ziemi oraz doskonałych i bezgrzesznych istotach ludzkich jako podstawie postępowania Jehowy po Tysiącleciu Jego mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość w kontakcie z takimi warunkami na pewno z największą szczodrością obficie będą udzielać darów Jego umiłowanym ziemskim dzieciom. Iz. 65:17-25 opisuje potysiącletnie warunki i daje nam podstawę do twierdzenia, że niczym z rogu obfitości Bóg będzie wylewał taki ogrom dobrych rzeczy na doskonałą ludzkość, że całkowicie zaspokoją one wszelkie oczekiwania ich umysłów, każde pragnienie ich serca i każdą potrzebę ich ciała. Jak oznajmia wiersz 24, będzie On uprzedzał ich wszystkie pragnienia: „Pierwej niż zawołają, Ja się ozwę; jeszcze mówić będą, a Ja wysłucham”. Zapewni im sposobności zaspokajania ich wszystkich potrzeb i używania ich wszystkich władz. Jaki wspinały będzie to świat! Skoro bowiem upadły człowiek w niedoskonałych warunkach niejednokrotnie dokonuje teraz wielkich rzeczy, jakież będą osiągnięcia i zdobycze doskonałych ludzi pod szczodłą opieką Boga! Szczodrość Boga będzie wówczas z pewnością jednym z powodów przyłączenia się rodziny ludzkiej do ogólnego chóru alleluja z Obj. 5:13: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i siła na wieki wieków”. My, którzy zakosztowaliśmy Jego szczodrości wobec wybranych i którzy wiemy o Jego przyszłej szczodrości wobec nie wybranych, ciesząc się naszym obecnym udziałem w Jego szczodrości i oczekując Jego przyszłej szczodrości wobec nas i świata, słusznie możemy śpiewać na najwyższą chwałę naszego Boga i Baranka, ponieważ godni są oni „bogactwa i mądrości, i siły, i czci, i chwały, i błogosławieństwa” (Obj. 5:12,13).

Szczodrość nie kontroluje czynów Boga, ponieważ jako drugorzędna łaska powstaje w wyniku tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski kontroli zamiłowania do zdobywania i zachowywania. Nigdy nie używa On jej niezgodnie z mądrością, mocą, sprawiedliwością czy miłością, lecz zawsze w zgodzie z nimi. Gdy więc zabraniają one jej używania, Bóg pozostawia ją nieaktywną. Na przykład Bóg zawsze najpierw jest sprawiedliwy, a potem wspinałomyślny. Nie będzie wspinałomyślny, jeśli nie pozwoli na to Jego sprawiedliwość. Bóg w zgodzie ze sprawiedliwością może być tak szczodry wobec wybranych i nie wybranych, teraz i w przyszłości, głównie dzięki okupowi czyniącemu zadość Jego sprawiedliwości. Tak więc aby w pełnym znaczeniu tego słowa stać się odbiorcą szczodrości Boga, musimy przyjść do Niego przez Jezusa Chrystusa jako naszego Najwyższego Kapłana i Orędownika. Ci, którzy to czynią, czerpią ze szczodrości Boga o wiele więcej niż ci, którzy tego nie czynią.

Bezstronność to dziesiąty i ostatni z drugorzędnych przymiotów charakteru Boga, jaki w tym miejscu omówimy. Dotychczas przeanalizowaliśmy następujące drugorzędne przymioty charakteru Boga: skromność, pracowitość, nieskwapliwość, powściągliwość, przebaczenie, szczerość, odwagę i szczodrość. W rozdziale na temat niższych pierwszorzędnych łask charakteru Boga w związku z samooceną Boga omó-



wiliśmy Jego pokorę, łaskę drugorzędną. Ufamy, że nasze badanie cnót i zalet Boga nie tylko pomaga wszystkim nam intelektualnie, lecz także moralnie i religijnie. Naszym głównym zamiarem w pisaniu tych artykułów na temat przymiotów charakteru Boga jest bowiem słuzenie tymi dwoma ostatnimi sposobami pomocy. Bezstronność jest drugorzędną łaską, ponieważ powstaje w wyniku kontrolowania i tłumienia kontroli pewnych niższych organów uczuciowych. Następująco różni się jednak od innych łask drugorzędnych: Podczas gdy każda z pozostałych rozważonych dotychczas łask drugorzędnych powstaje w wyniku tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków kontroli tylko jednego niższego samolubnego organu uczuciowego – odpowiedniego dla danego przypadku, bezstronność powstaje w wyniku tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków kontroli jednego lub większej liczby naszych społecznych organów uczuciowych.

Prowadzi nas to do zakreślenia sfery działania łaski bezstronności – społecznych organów uczuciowych, które łączą nas z naszymi bliźnimi jako członkami tych samych ludzkich lub duchowych relacji, co nasze własne. To właśnie w tej sferze przejawia się wada stronniczości. Tak więc mamy skłonności okazywać stronniczość wobec przeciwnej płci, współmałżonka, rodziców, dzieci, krewnych, przyjaciół, towarzyszy, znajomych, rodaków, współwyznawców itp., z których wszyscy są związani z nami takimi czy innymi więzami społecznymi. Stronniczość taka często przejawia się wobec wszystkich w każdej z tych wyżej wymienionych grup w przeciwieństwie do innych lub wobec pewnych jednostek w większości tych grup w przeciwieństwie do innych jednostek z tych samych grup. Stronniczość jest bowiem niczym innym jak cechą, która odczuwa i postępuje wobec pewnych jednostek i grup w odróżnieniu od innych jednostek i grup nie z punktu widzenia wartości charakteru odnośnych osób, lecz z punktu widzenia jakiegoś powodu niezwiązanego z wartością charakteru danej osoby czy grupy. Jeśli zatem, pomijając wartość charakteru danej jednostki, sprawiamy, że doświadczają ona niekorzystnych rzeczy po to, abyśmy mogli okazać przychylność komuś innemu z powodu jego wyglądu, urodzenia, wykształcenia, rangi, urzędu, tytułu, bogactwa, pozycji, wpływu, popularności, relacji wobec nas itp. – okazujemy stronniczość. To właśnie pod tym względem w mniejszym lub większym stopniu pozwalamy stronniczości cechować nasze myśli, uczucia, słowa i czyny w odniesieniu do tych, wobec których działają nasze uczucia społeczne. Stronniczość jest niemal wyłącznie używana w związku z obiektami naszych uczuć społecznych – wobec przeciwnej płci jako takiej, współmałżonka, rodziców, dzieci, krewnych, przyjaciół, towarzyszy, znajomych, rodaków, współwyznawców itp., jak również wobec pewnych osób w odróżnieniu od innych w tych grupach.

Uwagi te lepiej przygotowują nas na zrozumienie i ocenę zalety bezstronności. Można ją zdefiniować jako zaletę, dzięki której myślimy, odczuwamy, mówimy i postępujemy wobec innych z punktu widzenia wartości ich charakteru, a nie z punktu widzenia innych rzeczy, takich jak wygląd, urodzenie, wykształcenie, ranga, urząd, tytuł, bogactwo, pozycja, wpływ, popularność itp. Myśli, uczucia, słowa i czyny Boga wobec innych nie zależą oczywiście od ich wyglądu, urodzenia, wykształcenia, rangi, urzędu, tytułu, bogactwa, pozycji, wpływu, popularności itp. Wyraźnie pokazują to następujące wersety: „Nie ma względu na osoby ani nie przyjmuje darów [łapówek]” (5 Moj. 10:17). „Lecz rzekł Pan do Samuela: Nie patrz na urodę jego ani na wysokość wzrostu jego (...) bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma” (1 Sam. 16:7). „Nie ma względu na żadnego, choćby też był i najmędrzy” (Ijob 37:23). „Bóg nie ma względu na osoby” (Dz.Ap. 10:34). „Albowiem nie ma względu na osoby u Boga” (Rzym. 2:11). „Osoby człowieczej Bóg nie przyjmuje” (Gal. 2:6). „Nie ma względu na osoby u Boga” (Kol. 3:25). „Który bez względu na osobę każdego sądzi według uczynków” (1 Piotra 1:17).

Z drugiej strony Biblia uczy, że Jego różne myśli, uczucia, słowa i czyny wobec innych całkowicie zależą od ich różnych charakterów: okazuje On łaskę dobrym, a niełaskę złym, w każdym przypadku działając jednak w harmonii z zasadami dotyczącymi danego przypadku. Kierowanie się przez Boga zasadami, a nie jakimikolwiek innymi względami czyni Go bezstronnym, jak dowodzą tego następujące wersety: „Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” (1 Sam. 16:7). „Oto Bóg mocny jest, a nie odrzuca nikogo” (Ijob 36:5). „Bóg nie ma względu na osoby; ale w każdym narodzie, kto się go boi a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym” (Dz.Ap. 10:34,35). „Który odda każdemu podług uczynków jego” (Rzym. 2:6). „Wiedząc, iż każdy co by uczynił dobrego, za to odniesie nagrodę od Pana, czy niewolnik czy wolny” (Efez. 6:8). „A ten, co krzywdę czyni, odniesie zapłatę ukrzywdzenia” (Kol. 3:25). „A ponieważ Ojcem nazywacie tego, który bez względu na osoby każdego sądzi według uczynków” (1 Piotra 1:17). Wersety te dowodzą zatem, że Bóg nie traktuje osób z punktu widzenia ich cech zewnętrznych, lecz z punktu widzenia ich serca – ich charakteru.

Bezstronność Boga nie oznacza, że wszystkich traktuje tak samo, ponieważ z pewnością tak nie jest. Nic nie jest bardziej oczywiste z punktu widzenia zarówno Pisma Świętego, jak i doświadczenia, że Bóg nie traktuje wszystkich jednakowo. Nie traktuje wszystkich tak samo ani w królestwie natury, ani w kró-

lestwie łaski, ani w przejawach Swej sprawiedliwości, ani w przejawach Swej miłości. Zastanawiając się nad różnicami traktowania przez Boga jednych inaczej niż drugih, powierzchownie myślący ludzie w ogóle zaprzeczają nawet Jego bezstronności. Doktryna o wyborze i jej praktyczne działanie jest między innymi jednym z wyraźnych dowodów na to, że Bóg nie wszystkim traktuje tak samo. Mimo to powierzchownie myślący zaprzeczają wyborowi, cytując wersety, że „Bóg nie ma względu na osoby”. Tacy błędzą, nie znając Pisma Świętego ani charakteru Boga jako Władcy. Chociaż Bóg nie ma względu na osoby, to oczywiście ma wzgląd na charakter (Dz.Ap. 10:34,35. Rzym. 2:6, Efez. 6:8, Kol. 3:25, 1 Piotra 1:17). Bóg nie jest zatem stronniczy, gdy z powodu różnicy charakteru u ludzi nie traktuje ich jednakowo, obdarzając łaską tych, którzy czczą Go i praktykują sprawiedliwość, a niełaską tych, którzy są wobec Niego bezbożni i praktykują nieprawość. Jest dokładnie odwrotnie: takie różne postawy i działania Boga są wyrazem bezstronności, ponieważ dowodzą one, że w różny sposób traktuje On ludzi z punktu widzenia ich różnych relacji wobec odpowiednich zasad. Jak bowiem zauważyliśmy powyżej, bezstronność jest zaletą, dzięki której myślimy, odczuwamy, mówimy i postępujemy wobec innych z punktu widzenia wartości ich charakteru, a nie z punktu widzenia takich rzeczy jak wygląd, urodzenie, wykształcenie, ranga, urząd, tytuł, bogactwo, pozycja, wpływ, popularność, płeć, praca, partia itp.

Podobnie fakt, że Bóg tak odmiennie postępuje z tymi, których obdarza błogosławieństwami wyborczymi, pozostawiając pozostałych w tak różnych życiowych sytuacjach pod klątwą – nie dowodzi, że Bóg jest stronniczy. Powodem, dla którego inaczej postępuje z niektórymi ze Swych dzieci jest to, że różne są ich usposobienia i osiągnięcia oraz to, że niektórzy wymagają innych doświadczeń z powodu różnych potrzeb swego charakteru do teraźniejszego i przyszłego miejsca w Jego planie. Jest to dowodem Jego bezstronności, wielkiej miłości i praktycznej postawy wobec każdego z Jego dzieci. Powodem, dla którego istnieją różnice wśród ludzi tego świata częściowo jest to, że Pan dozwolił, lecz nie wprowadził tych różnic, ponieważ pozostawił ludzkość pod potępieniem i nie traktuje już jej z punktu widzenia przymierza. Częściowo jest to także spowodowane faktem, że różne charaktery wymagają różnych doświadczeń w procesie pobierania lekcji o niezmiernej grzeszności grzechu. Jest to w końcu częściowo spowodowane także i tym, że w następnym wieku nastąpi wyrównanie rachunków. Gdyby natomiast były one wyrównywane w tym życiu, niektórzy nie zapamiętaliby lekcji o niezmiernej grzeszności grzechu. Tak więc u Boga nie ma żadnej stronniczości w Jego różnym postępowaniu wobec Jego dzieci oraz w dozwalaniu na różne warunki i doświadczenia dla świata pozostającego w stanie klątwy. W tym dwojakim postępowaniu Boga nie ma żadnej samowoli ani działania wbrew zasadom czy też faworyzowania kogokolwiek wbrew zasadom. W tym wszystkim i przez to wszystko Bóg w harmonii z dobrymi zasadami dąży do najwyższego dobra każdego i wszystkich zainteresowanych w zależności od wartości ich charakteru w odniesieniu do dobrych zasad. Na pewno Ten, który udziela mądrości z góry, która między innymi jest bezstronna, jako źródło tej mądrości Sam jest bezstronny (Jak. 3:17).

Jeśli zbadamy postępowanie Boga, stwierdzimy, że jest ono bezstronne. Jego nagrody zawsze wiązały się z odpowiednim charakterem, a jego kary z nieodpowiednim charakterem. Zarówno jedne, jak i drugie były i są bezstronne wobec Jego sług i pozostałych osób. Zauważmy, że Jego nagrody i kary wobec Jego sług i pozostałych ludzi związane były z przejawianym charakterem. Sprawiedliwy Noe i jego rodzina zostali ocaleni w czasie potopu, podczas gdy niesprawiedliwy świat zginął w nim. Próbowani Abraham, Izaak i Jakub zostali ubłogosławieni obietnicami przymierza, podczas gdy ich nieodpowiedni krewni zostali pominięci. Lojalny Józef został zaszczycony służbą wybawienia milionów od śmierci głodowej, podczas gdy jego źli bracia zostali upokorzeni. Wierny Mojżesz i Aaron zostali zaszczycony stanowiskiem przywódców swego ludu, a pyszny i buntowniczy Mojżesz i Aaron zostali ukarani wykluczeniem z ziemi świętej. Wierny Izrael otrzymał ziemię w pokojowe dziedzictwo, odstępczy Izrael był karany różnymi uciskami i niewolami, a pokutujący Izrael był przywracany do Boskiej łaski. Wiernemu Dawidowi dobrze powodziło się w królestwie, podczas gdy nieposłuszny Dawid otrzymywał zasłużoną karę. Lojalna Rut i Rachab zostały wcielone do Izraela i grona przodków Chrystusa, podczas gdy odstępcy zostali odrzuceni od zgromadzenia Izraela. Oddany Sadrach, Messach i Abednego zostali zachowani w ognistym piecu, podczas gdy ich oprawcy zginęli przy nim. Nie znający kompromisu Daniel został zachowany w jaskini lwów, podczas gdy jego oszczercy zginęli w niej. Niezawodny Eliasz został zachowany w czasie klęski głodu i nagrodzony poprowadzeniem narodu z powrotem do służby Bogu, podczas gdy bezbożny Achab i Izabela marnie zginęli. Królowie i prorocy, szlachta i pospólstwo, kapłani i lud Izraela w swych różnych doświadczeniach są licznymi dowodami bezstronności Boga.

Zesłanie przez Boga Jego Syna jako Zbawiciela wszystkich jest znamienym wyrazem Jego bezstronności. Wybranie niektórych dzięki posiadanej przez nich zalecie wiary, która czyni ich odpowiednimi do obecnej próby do życia, a odrzucenie od wyboru innych z powodu ich niewiary, która czyni ich nieodpowiednimi do obecnej próby do życia, jak również zachowanie ich na próbę wtedy, kiedy nie bę-

dzie niezbędna nie posiadana przez nich zaleta wiary – to poruszające dowody bezstronności Boga, dowodzące, że w udzielaniu Swych łask kieruje się On odpowiednim lub nieodpowiednim charakterem danej jednostki, a nie względami zewnętrznymi. Tę samą zaletę zdradza wybranie przez Niego biednych tego świata, pełnych wiary, zamiast mądrych, potężnych, zacnych i roztropnych (Jak. 2:5; 1 Kor. 1:26-29; Mat. 11:25-27). Odrzucenie przez Boga nieposłusznych Izraelitów (np. nauczonych w Piśmie i faryzeuszy itp.) i wybranie bojących się Boga pogan (Korneliusza, Tytusa itd.) dowodzą działania tej samej zalety. Zasada ta ujawniała się również w okresie między żniwami w niezliczonych przykładach zarówno wybieranych, jak i nie wybieranych jednostek. Znamiennie była ona widoczna w paruzji – wielcy, mądrzy, potężni i bogaci byli pomijani, a główne miejsce otrzymał „sprzedawca koszul”, ponieważ bezstronność działająca w oparciu o właściwe zasady pokazała Bogu, iż było to najlepsze dla wszystkich zainteresowanych. Podobnie, tylko wierni z chrześcijan zostali zaszczytzeni prawdami żniwa, a niewiernym pozwolono popadać w różnego rodzaju fantazje. Wiernych zachował On w prawdzie, podczas gdy niewiernym pozwolił upaść w przesiewaniach żniwa, zawsze przywracając do łaski tych, którzy pokutowali. Ta sama zasada działa w epifanii: buntujący się są przenoszani do Wielkiej Kompanii, całkowicie niewierni usuwani do wtórej śmierci, podczas gdy wierni są podtrzymywani i nagradzani postępującym światłem. Zawsze i wszędzie Bóg dowodzi, że Jego myśli, uczucia, słowa i czyny wobec innych są uzależnione nie od osoby, lecz od charakteru.

Myśl ta niewątpliwie jest pocieszająca. Po pierwsze, większość ludu Bożego nie posiada rzeczy uznawanych przez człowieka za wielkie. Gdyby zatem Bóg uczynił je kryterium sądu i postępowania z nami, większość z nas nie miałaby szansy na błogosławieństwa i kontakt z Nim w wyborczej części Jego planu. Co więcej, faworyzowałoby to tych najmniej wrażliwych i opierało się na wartości przypadkowej w odróżnieniu od prawdziwej. Boskie drogi są sprawiedliwe i czerpiemy z tego pociechę. Nie ma znaczenia, czy brakuje nam ziemskiego piękna, siły, bogactwa, pozycji, tytułu, wykształcenia, popularności. To nie czyni nas lepszymi przed Bogiem ani nie przysparza nam więcej Jego łaski. Jego postawa wyraża się słowami: „Wszakże Ja na tego patrzę [okazuję łaskę], który jest utrapionego [pokornego] i skruszonego [z powodu grzechu] ducha, a który drży [okazuje cześć] na słowo moje”. Werset ten wyraża zarówno sedno bezstronności, jak i istotę łaski. Możemy się nim cieszyć i chlubić, ponieważ tkwi w nim nasza nadzieja na każdy dobry dar i każdy doskonały dar. Chwalimy więc naszego Boga za Jego bezstronność, wzbogacającą Jego łaską, ponieważ na niej opiera się nasza nadzieja, że jeśli przyjdziemy do Niego ze szczerym sercem przez Jezusa Chrystusa, przyjmie nas – każdego jednego – bezstronnie. Jeśli pozostaniemy w tak szczerzej postawie serca, bezstronnie dopomoże nam – każdemu z osobna – na tyle, na ile będziemy w stanie z tego skorzystać na drodze rozwoju do naszego wiecznego dziedzictwa.

---

Na wysokościach niebios, odwieczny Boże,  
Twa dobroć jaśnieje pełnią chwały;  
Twa Prawda przebije każdą chmurę,  
jaka zasłania i zaciemnia Twe zamiary.

Twa sprawiedliwość na zawsze niewzruszona,  
niczym góry w swych podstawach;  
mądre są cuda Twych rąk,  
Twe sądy to potężna głębia.

Twa opatrność jest dobra i wszechstronna;  
ludzie i zwierzęta korzystają z Twych darów;  
całe stworzenie należy do Ciebie;  
lecz świętych otaczasz szczególną troską.

Boże mój, jakże wspinała Twa łaska!  
Z niej tryska nasza cała nadzieja i pociecha;  
wśród ziemskich niedoli odpoczywamy w błogości  
pod cieniem Twych skrzydeł.

## ROZDZIAŁ VI

### TRZECIORZĘDNE ŁASKI CHARAKTERU BOGA

ISTOTA I NAZWY ŁASK TRZECIORZĘDNYCH – CICHOSĆ – GORLIWOŚĆ – UMIARKOWANIE – WIELKODUSZNOŚĆ – DOBROĆ – WIERNOŚĆ

**W**NASZYCH rozważaniach dotarliśmy do trzeciorzędnych łask charakteru Boga. Książkę tę otwiera rozdział zatytułowany „Istnienie Boga”. Następne rozdziały zajmują się Jego przymiotami. Najpierw omówiliśmy czternaście z Jego przymiotów istoty, następnie rozpoczęliśmy dyskusję na temat Jego przymiotów charakteru, najpierw zajmując się Jego czterema wyższymi pierwszorzędnymi przymiotami, potem czternastoma niższymi pierwszorzędnymi przymiotami, a wreszcie dziesięcioma z Jego drugorzędnych przymiotów. W temacie Boskiego charakteru pozostaje nam jeszcze omówienie przymiotów trzeciorzędnych, co obecnie podejmujemy, prosząc o Pańskie błogosławieństwo dla naszej analizy.

Na początku naszego studium staje przed nami pytanie, co oznaczają trzeciorzędne przymioty, łaski charakteru? Aby właściwie zrozumieć odpowiedź na to pytanie, musimy najpierw odświeżyć naszą wiedzę na temat tego, co oznaczają pierwszorzędne i drugorzędne przymioty, łaski charakteru. Jak już mówiliśmy, pierwszorzędny przymiot czy też łaska charakteru to taka, która powstaje w wyniku bezpośrednio działania jednego lub dwóch organów uczuciowych; drugorzędna łaska czy też przymiot charakteru to taki, który powstaje w wyniku kontrolowania i tłumienia przez pierwszorzędne łaski wysiłków niższych organów uczuciowych do rządzenia nami. Kilka z wyższych pierwszorzędnych łask, np. pobożność, miłość braterska i bezinteresowna, to bezpośrednie produkty działania kilku wyższych organów uczuciowych. Tak więc pobożność jest bezpośrednim produktem sumienności i uwielbienia; miłość braterska sumienności i życzliwości; natomiast miłość bezinteresowna wobec Boga i Chrystusa wynika bezpośrednio z oceny i sympatii z jednej strony oraz uwielbienia z drugiej strony, a miłość bezinteresowna do człowieka wynika bezpośrednio z oceny i sympatii z jednej strony oraz życzliwości z drugiej. Jedynymi organami uczuciowymi działającymi w tworzeniu wyższych pierwszorzędnych łask są wyższe organy uczuciowe. Chociaż kilka z wyższych pierwszorzędnych łask powstaje w wyniku bezpośredniego działania więcej niż jednego wyższego organu uczuciowego, niższe pierwszorzędne łaski w każdym przypadku są rezultatem tylko jednego niższego pierwszorzędnego organu uczuciowego. Łaski drugorzędne są też w każdym przypadku ograniczone do efektu tłumienia wysiłków jednego niższego uczucia do kontrolowania naszych motywów, słów i czynów.

Łaski trzeciorzędne powstają z połączenia wyższych i niższych pierwszorzędnych łask oraz łask drugorzędnych. Wyższa pierwszorzędna łaska nigdy nie jest bezpośrednim produktem niższego pierwszorzędnego organu uczuciowego, a niższa pierwszorzędna łaska nigdy nie jest bezpośrednim produktem wyższego organu uczuciowego. Kiedy jednak te produkty – łaski – obydwóch rodzajów tych organów łączą się z jedną lub większą liczbą łask drugorzędnych, powstaje łaska trzeciorzędna. Na przykład cichość jest łaską trzeciorzędną, a używana wobec Boga jest połączeniem wyższych łask wiary, samokontroli, cierpliwości, pobożności i miłości bezinteresownej oraz drugorzędnych łask pokory, nieskwapliwości i powściągliwości, i polega na łagodnej uległości serca i umysłu. Przy używaniu bowiem cichości wobec Boga powyższych osiem łask łączy się z pięcioma wyższymi pierwszorzędnymi łaskami w kontrolowaniu trzech drugorzędnych łask na zasadzie łagodnej uległości serca i umysłu, a właśnie to Biblia rozumie przez cichość. Wobec człowieka cichość jest połączeniem w łagodnej uległości samokontroli, cierpliwości, miłości braterskiej i bezinteresownej ze wspomnianymi powyżej trzema łaskami drugorzędnymi.

Zbadanie pozostałych łask trzeciorzędnych pokaże ten łączący element w nich wszystkich. Pozostałe sześć łask trzeciorzędnych to gorliwość, umiarkowanie, wielkoduszność lub inaczej dobroć, uprzejmość, radość i wierność. Gorliwość powstaje z połączenia przede wszystkim wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej (wyższych pierwszorzędnych łask); po drugie z połączenia wojowniczości, agresywności i pracowitości (niższych pierwszorzędnych łask); a po trzecie odwagi, samozaparcia i szczodrości (łask drugorzędnych) – i jest gorącym i aktywnym oddaniem się ja-

kiej sprawie. Umiarkowanie powstaje w wyniku połączenia przede wszystkim wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej (wyższych pierwszorzędnych łask); po drugie z połączenia taktu, odpoczynku, troskliwości i przyjacielskości (niższych pierwszorzędnych łask); a po trzecie pokory, nieskwapliwości i powściągliwości (łask drugorzędnych) – i jest równowagą umysłu i serca. Wielkoduszność lub inaczej dobroć powstaje z połączenia przede wszystkim wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej (wyższych pierwszorzędnych łask); po drugie z połączenia sympatyczności, pokojowości i przyjacielskości (niższych pierwszorzędnych łask); a po trzecie wspaniałomyślności, nieskwapliwości, powściągliwości, przebaczenia i wyrozumiałości (łask drugorzędnych) – w myśli, motywach, słowach i czynach na rzecz odpowiednich osób, zasad i rzeczy. Uprzejmość jest połączeniem przede wszystkim wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej (wyższych pierwszorzędnych łask); po drugie sympatyczności, przyjacielskości, odpoczynku, pokojowości i taktu (niższych pierwszorzędnych łask); a po trzecie wspaniałomyślności, nieskwapliwości, powściągliwości, pokory i skromności (łask drugorzędnych) – i polega na wyrozumiałości i łagodności w postępowaniu. Radość powstaje w wyniku odpowiedniego działania jakiegokolwiek pojedynczej łaski lub też połączenia dowolnych dwóch lub większej liczby, a nawet wszystkich łask i jest radosnym usposobieniem serca i umysłu. Wierność powstaje w wyniku działania jakiegokolwiek pojedynczej łaski lub też połączenia dowolnych dwóch, większej liczby, a nawet wszystkich łask i polega na lojalności zasadom, osobom lub rzeczom.

Powyższe opisy i analizy siedmiu łask trzeciorzędnych dowodzą, że są one połączeniem wyższych i niższych łask pierwszorzędnych oraz łask drugorzędnych. Czasami są nazywane łaskami złożonymi, ponieważ składają się z pewnych elementów innych łask. Ci, którzy je tak nazywają, wszystkie pozostałe łaski nazywają łaskami prostymi. Taka metoda klasyfikowania łask jest całkiem dobra, lecz jak się nam wydaje, nie tak dobra, jak metoda zastosowana w naszych rozdziałach, ponieważ podział na łaski pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne ukazuje ich naturę, organy, z których powstają, relacje i funkcje, podczas gdy ta druga zwraca uwagę tylko na ich składniki. Ufamy, że wszystkie poprzednie uwagi na temat trzech rodzajów łask dopomogą nam w lepszym zrozumieniu natury i funkcji ich każdego rodzaju, i w ten sposób lepiej przygotują nas do zrozumienia i ocenienia trzeciorzędnych łask charakteru Boga. Pierwszą z nich, jaką omówimy w tym rozdziale, jest cichość Boga.

Cichość to łagodna uległość serca i umysłu. Nie wystarczy zdefiniować cichości jako uległości, ponieważ jest wiele przejawów uległości, które nie są wyrazami cichości. Skazaniec, którego do stanu uległości doprowadziła dopiero surowa kara, z pewnością nie może być nazwany cichym. Konieczność kary i jego upór dowodzą, że nie jest on cichy. Możemy właściwie uznać go za ujarzmionego, lecz już samo to określenie wskazuje, że nie jest on cichym. Zatem w cichości jest coś więcej niż tylko sama uległość. Oznacza ona, że uległość ta wypływa z łagodności i musi pochodzić z serca i umysłu. Prawdziwie cicha osoba zawsze jest łagodna. Jeśli komuś brakuje łagodności, brakuje mu istotnego składnika cichości. Łagodność w cichości zmusza nas do stwierdzenia, że brak jest cichości wszystkim charakterom, które do stanu uległości muszą być doprowadzane siłą lub strachem.

Łagodna uległość, o której mówimy, przejawia się zarówno w działaniu serca, jak i umysłu. Jej istotą w umyśle jest pragnienie poznawania – chęć uczenia się, a w sercu poddanie – posłuszeństwo. Ci, którzy nie chcą się uczyć, nie są cisi, tak samo jak ci, którzy nie chcą dać się poprowadzić. Aby być cichym, należy zarówno poddawać się uczeniu, jak i prowadzeniu. Prawdziwa cichość nie poddaje się jednak uczeniu i prowadzeniu przez każdego i przez wszystko. Poddaje się tylko naukom prawdy i sprawiedliwości, a w prowadzeniu tylko prawdzie i sprawiedliwości. Odmawia przyjmowania nauk i poddawania się prowadzeniu błędu i niesprawiedliwości. Tak więc prawdziwa cichość działa wobec innych tylko wtedy, gdy jest to w harmonii z prawdą, sprawiedliwością i miłością. Tłumaczy to fakt, że cisi chrześcijanie odmawiają używania cichości wobec tych, którzy chcieliby odprowadzić ich od wierności Panu, jak na przykład w czasie prześladowań, kiedy to wielokrotnie podejmowano wysiłki skłonienia ich do wyparcia się Pana, prawdy i braci. W takich przypadkach ich cichość działa nie wobec ich prześladowców, lecz wobec Pana, prawdy i braci, co jest bardzo właściwe.

Nie powinniśmy też, jak czyni to wielu, mylić cichości z pokorą, która jest właściwą samooceną, a w naszym przypadku skromnością serca i umysłu. Powód tego mylenia jest oczywisty: pokora jest jednym z elementów cichości i dlatego wszędzie tam, gdzie występuje cichość, pojawia się oczywiście i pokora. Czasami jednak spotykamy pokorne osoby, które nie są ciche. Są bowiem tacy, którzy posiadają właściwą, a więc niską samoocenę, a którzy jednak nie są łagodnie ulegli w sercu i umyśle. Z drugiej strony, pokora sprzyja cichości, co jest czymś naturalnym, gdyż jest ona elementem cichości. Różnica między nimi jest bardzo widoczna także w ich definicjach, ponieważ pierwsza z nich jest właściwą samooceną, tzn. w naszym przypadku skromnością serca i umysłu, a ta druga łagodną uległością serca i umysłu. Co

więcej, sposób używania ich przez Biblię wskazuje na tę różnicę, np. gdy nasz Pan powiedział, że jest cichy i pokornego serca, z pewnością nie chciał powiedzieć, że jest cichy i cichy lub też pokorny i pokorny (Mat. 11:29). Także gdy św. Paweł napomina nas, abyśmy „przyoblekli (...) pokorę, cichość (...)” z pewnością nie ma na myśli jednej rzeczy, lecz dwie różne. Efez. 4:2 to kolejny stosowny werset. Tak więc dobrze zrobimy, jeśli będziemy unikać mylenia pokory z cichością.

Jak jednak możemy mówić, że Bóg jest cichy – że cichość jest jednym z Jego trzeciorzędnych przymiotów charakteru? Nie możemy oczywiście powiedzieć, że Bóg jest cichy wobec Swych stworzeń, ponieważ żadne z nich niczego Go nie uczy ani też żadne z nich nie może Go czegokolwiek nauczyć. Żadne z nich nie prowadzi Go ani też żadne z nich nie może Go prowadzić. Tak więc Bóg nie używa cichości wobec żadnej istoty we wszechświecie. Czy zatem może być w ogóle cichy? Odpowiadamy, że tak. W jaki sposób może być On zatem cichy, jeśli nie posiada ani nie używa cichości wobec kogokolwiek? Odpowiadamy, że jest On cichy wobec dobrych zasad, ponieważ jest łagodnie uległy wobec Swego własnego prawa prawdy, sprawiedliwości i miłości. Wielkim błędem, a nawet bluźnierstwem jest mówienie, że Bóg nie podlega Swemu własnemu prawu prawdy, sprawiedliwości i miłości, jak czynią to ci, którzy nauczają, iż przeznaczył On niektórych aniołów, Adama i Ewę oraz wszystkich ich potomków do grzechu i udzielił im takiego usposobienia oraz umieścił w takich okolicznościach, które zmuszały ich do grzechu. Gdyby Bóg zrobił coś takiego, pogwałciłby Swe własne prawo, a przez to zgrzeszyłby przeciwko cichości – uczyniłby Siebie upartym, co jest przeciwieństwem cichości. W ten sposób zaparłby się Samego Siebie, co jak stwierdza Pismo Święte, jest dla Niego (moralnie) niemożliwe (2 Tym. 2:13). Stąd wiemy, że nikogo nie przeznaczył On do grzechu.

Następujące wersety dostarczają licznych dowodów na to, że Bóg jest cichy wobec zasad prawdy, sprawiedliwości i miłości: „Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał (...) azaż on rzecze, a nie uczyni? Wymówi, a nie wypełni?” (4 Moj. 23:19). „Wszystkie drogi jego są sprawiedliwe, bo jest Bóg prawdziwy” (5 Moj. 32:4). „Wszystkie ścieżki Pańskie są miłosierdzie i prawda” (Ps. 25:10). „Odkupiłeś mię, Panie Boże prawdziwy” (Ps. 31:6). „Wszystkie sprawy jego wierne” (Ps. 33:4). „Sprawiedliwości twojej nie ukryłem (...) prawdę twoją i zbawienie twoje opowiadałem” (Ps. 40:11). „Pośle mi Bóg miłosierdzie swoje i prawdę swą (...) albowiem wielkie jest aż do niebios miłosierdzie twoje i (...) prawda twoja” (Ps. 57:4,11). „Ale ty, Panie (...) wielce miłosierny i prawdziwy” (Ps. 86:15). „Miłosierdzie i prawda uprzedzają oblicze twoje” (Ps. 89:15). „Na wieki trwa miłosierdzie jego, i od narodu aż do narodu prawda jego” (Ps. 100:5). „Boś nade wszystko uwielbił imię twoje [Twój charakter]” (Ps. 138:2). „Który przestrzega prawdy aż na wieki” (Ps. 146:6). „Rady twe, z dawna postanowione, są wierną prawdą” (Iz. 25:1). „Sprawię, aby uczynki ich działały się w prawdzie” (Iz. 61:8). „Którego wszystkie sprawy są prawdą” (Dan. 4:37). „Ten, który mię posłał, jest prawdziwy” (Jan 8:26). „Niech Bóg będzie prawdziwy” (Rzym. 3:4). „Panie święty i prawdziwy” (Obj. 6: 10). „Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje” (Obj. 15:3). Wszystkie te wersety dowodzą, że Bóg podlega własnemu prawu prawdy, a niektóre z nich dowodzą, że podlega On Swemu prawu sprawiedliwości i miłości.

Teraz zacytujemy kilka wersetów, które pokazują, że jest On oddany Swemu prawu sprawiedliwości: „Izali Sędzia wszystkim ziem nie czyni sprawiedliwości?” (1 Moj. 18:25). „Człowiek jeden zgrzeszył, a na wszystek lud gniewać się będziesz?” (4 Moj. 16:22). „Sprawiedliwy i prawy jest” (5 Moj. 32:4). „Rozsądź sługi twoje, potępiając niezbożnego (...) a usprawiedliwiając sprawiedliwego” (1 Król. 8: 32). „U Pana, Boga naszego nie ma nieprawości” (2 Kron. 19:7). „Niech będzie daleka niepobożność od Boga i nieprawość. A Bóg przewrotnie nie czyni (...) na nikogo nie wkłada więcej, żeby miał wchodzić w sąd z Bogiem” (Ijob 34:10,12,23). „Sprawiedliwy Pan sprawiedliwość miłuje” (Ps. 11:7). „Ty będziesz sądził ludzi w sprawiedliwości” (Ps. 67:5). „Sprawiedliwość i sąd [prawda] są gruntem stolicy twojej” (Ps. 89:15). „Nie ma w nim żadnej nieprawości” (Ps. 92:16). „Przed oczyma Boga oznajmił sprawiedliwość swoją” (Ps. 98:2). „Sprawiedliwy jest Pan we wszystkich drogach swoich” (Ps. 145:17). „Sprawiedliwy jest Pan, Bóg nasz, we wszystkich sprawach swoich” (Dan. 9:14). „Pan sprawiedliwy (...) nie czyni nieprawości” (Sof. 3:5). „Czy niesprawiedliwy jest Bóg? (...) Nie daj tego Boże! Albowiem jakoż by Bóg sądził świat?” (Rzym. 3: 5,6). „Jestże niesprawiedliwość u Boga? Nie daj tego Boże!” (Rzym. 9:14). „Albowiem nie jest Bóg niesprawiedliwy” (Żyd. 6:10). „Wierny jest Bóg i sprawiedliwy” (1 Jana 1:9). „Sprawiedliwyś jest Panie (...) sprawiedliwe są sądy twoje” (Obj. 16:5,7). Wersety te dowodzą, że Bóg podlega Swemu prawu sprawiedliwości.

Obecnie przytoczymy niektóre teksty dowodzące, że Bóg podlega własnemu prawu miłości: „Lepsze jest miłosierdzie twoje niż żywot” (Ps. 63:4). „Pan miłuje sprawiedliwych” (Ps. 146:8). „Ale się tobie podobało wyrwać duszę moją z przepaści skażenia” (Iz. 38:17). „Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego ustawicznie miłosierdzie pokazuję” (Jer. 31:3). „Umiłowałem was, mówi Pan” (Mał. 1:2). „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał ży-

wot wieczny” (Jan 3:16). „Ojciec miłuje Syna” (Jan 5:20). „Kto mię miłuje, będzie go też miłował Ojciec mój (...) jeśli mię kto miłuje (...) Ojciec mój umiłuje go” (Jan 14:21,23). „Sam Ojciec miłuje was” (Jan 16:27). „Żeś je umiłował, jakoś i mię umiłował (...) aby miłość, którąś mię umiłował, w nich była” (Jan 17:23,26). „Umiłowanym Bożym, powołanym świętym” (Rzym. 1:7). „Zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł” (Rzym. 5:8). „Ochotnego dawcę Bóg miłuje” (2 Kor. 9:7). „Bóg miłości i pokoju niech będzie z wami” (2 Kor. 13:11). „Bóg, który jest bogaty w miłosierdziu, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i gdyśmy byli umarłymi w grzechach, ożywił nas razem z Chrystusem” (Efez. 2:4,5). „Bóg, a ojciec nasz, który nas umiłował” (2 Tes. 2:16). „Okazała się dobrotliwość i miłość ku ludziom zbawiciela naszego Boga” (Tyt. 3:4). „Kogo Pan miłuje, tego karze” (Żyd. 12:6). „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziatkami Bożymi nazwani byli” (1 Jana 3:1). „Bóg jest miłość. Przez to objawiona jest miłość Boża ku nam, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. W tym jest miłość, nie żeśmy my umiłowali Boga, ale że on umiłował nas i posłał Syna swego, aby był ubłaganiem za grzechy nasze. (...) I myśmy poznali i uwierzyli o miłości, którą Bóg ma ku nam. Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim (...) My go miłujemy, iż on nas pierwej umiłował” (1 Jana 4:8-10,16,19). Wersety te wskazują, że Bóg przestrzega Swego prawa miłości.

Zgodnie z tymi trzema zestawami wierszy Bóg podlega własnemu prawu prawdy, sprawiedliwości i miłości. Połączenie prawdy, sprawiedliwości i miłości prowadzi do łagodnej uległości serca i umysłu, co jest cichością. Ponieważ zalety te łączą się w Nim, czynią Go cichym – łagodnie uległym w sercu i umyśle własnemu prawu prawdy, sprawiedliwości i miłości. Dowodzi to, że Bóg posiada cichość mądrości, którą zaleca nam praktykować (Jak. 3:13). Dowodzi to jednak, że Jego cichość nie jest używana wobec dowolnej osoby, tj. wobec kóregokolwiek z Jego stworzeń, ponieważ jest używana tylko wobec prawa Jego własnej istoty. Ta ostatnia uwaga powinna być dobrze zapamiętana, ponieważ prawo, któremu podlega Bóg, nie jest czymś zewnętrznym wobec Niego, lecz jest to prawo Jego własnej istoty. Jest to Jego własny charakter. Dlatego przejawia się ono w Jego wszystkich myślach, motywach, słowach i czynach, które są jedynie przejawem, wyrazem i objawieniem Jego charakteru, szczególnie mądrości, sprawiedliwości i miłości.

Boska cichość, którą właśnie opisaliśmy, naturalnie uzasadnia Jego oczekiwanie i wymaganie cichości od nas. On nie jest nierozsądny i niesprawiedliwy, by spodziewać się od nas zalet, których Sam nie posiada. Jako część Bożego obrazu w nas, cichość jest naturalnie częścią Jego charakteru – prawem Jego istoty, której obrazem jesteśmy my. Zobowiązując nas do tego – przez używanie cichości wobec prawdy, sprawiedliwości i miłości – daje nam przykład, zachęcając do naśladowania Go. Wielokrotnie promienieje ona w Jego czynach widocznych w Jego Słowie i planie. Gdy wymogi prawdy, sprawiedliwości i miłości wymagają używania przez Niego cichości w odniesieniu do tych zalet w postępowaniu z przeciwnikami i grzesznikami w stosunku do Jego planu – bardzo często jej używa. Można to zauważyć w sposobie znoszenia przez Niego opozycji szatana, złych ludzi sprzed potopu, narodów z miast na równinie, Labana, zazdrosnych braci Józefa, faraona, szemrzących i buntowniczych Izraelitów na pustyni, narodów pogańskich, z którymi mieli oni pewną styczność, odstępczego Izraela w okresie sędziów i królów, słabości, samowoli i odstępstwa niektórych z ich królów, dostojników i kapłanów, prześladowań Jego proroków oraz innych Godnych przez nich samych oraz innych, sprowadzania Jego religii do formalności, a Jego nauk do źródła tradycji i ludzkich przykazań oraz odrzucenia i prześladowania Jego Syna oraz Jego posłańców w żniwie żydowskim, tzn. od 29 do 69 r.n.e.

Jego cichość wobec prawa Jego własnej istoty można dostrzec w doświadczeniach Wieku Ewangelii z Jego przeciwnikami oraz ze słabościami Jego ludu. Opozycja szatana w czasie Wieku Ewangelii jest o wiele bardziej subtelna niż kiedyś, a prześladowania ludu Bożego w czasie Wieku Ewangelii cięższe niż w okresach poprzednich. Błąd rozpanoszył się zdecydowanie bardziej niż poprzednio. Rozmnożył się grzech, który z upływem czasu coraz bardziej obfituje. Bardziej niż w czasach poprzednich mnożą się bluźnierstwa przeciwko Bogu i Chrystusowi. Boski plan jest ośmieszany, fałszowany i wypaczony jak nigdy dotąd. Jednak żadna z tych rzeczy nie sprawiła, by Bóg zrezygnował z zasady cichości wobec prawa Swjej własnej istoty. Przez cały ten czas pozostaje łagodnie uległy w sercu i umyśle prawu prawdy, sprawiedliwości i miłości, które są wpisane w Jego charakter. Podobnie słabości, nieużyteczność, powolność w słuchaniu i praktykowaniu ze strony Jego ludu, jak również ich niewielka przydatność nie odwiodły Boga od używania cichości, która z łagodnością poddaje się w sercu i umyśle Jego prawu prawdy, sprawiedliwości i miłości. Zawsze, wszędzie i we wszystkich warunkach i doświadczeniach Bóg zachowuje Swą cichość, tak jak zawsze będzie to czynił.

Wielu lekcji możemy się nauczyć z cichości Boga wobec Jego własnego prawa prawdy, sprawiedliwości i miłości. Pierwszą z nich jest to, że powinniśmy okazywać cichość wobec wszystkiego i wszyst-

kich, jeśli jesteśmy im ją winni. Zawsze, wszędzie oraz we wszystkich okolicznościach i doświadczeniach jesteśmy ją winni Bogu i Chrystusowi. Przykład używania jej przez Boga zawsze, wszędzie i we wszystkich okolicznościach i doświadczeniach powinien pobudzać nas do używania jej wobec Niech. Cichość Boga wobec prawa Jego istoty powinna nas także pobudzać do używania jej w odniesieniu do Jego prawa prawdy, sprawiedliwości i miłości. Ponadto, Jego ogólny przykład łagodnej uległości serca i umysłu wobec wszystkich rzeczy, którym się to należy, daje nam przykład praktykowania cichości nie tylko wobec tych rzeczy, wobec których czyni to On, lecz także wobec innych, którym to się od nas należy, nawet jeśli dla Niego nie jest to właściwe. Jego przykład dotyczy tutaj zasad, a nie stosownych rzeczy zewnętrznych. Powinniśmy być cisi wobec wielu istot, wobec których Bóg nie ma obowiązku być cichy, ponieważ cichość to zaleta, która działa szczególnie wobec przełożonych, a ponieważ Bóg takowych nie posiada, dlatego niemożliwą dla Niego rzeczą jest okazywać im cichość. Tak więc powinniśmy okazywać cichość wobec naszych rodziców, władców, nauczycieli, pracodawców i starszych – oczywiście w zgodzie z naszym wyższym obowiązkiem wobec Boga i Chrystusa. Jako służący prawdy stajemy się ulegli wobec zasad służby w stosunku do wielu, którzy z Boskiego punktu widzenia są niżsi od nas. Dlatego powinniśmy „w cichości nauczać tych, którzy się sprzeciwiają”. Nawet jeśli jesteśmy źle traktowani, lżeni, prześladowani i oczerniani, powinniśmy być tak łagodnie ulegli w sercu i umyśle wobec zasad mających zastosowanie w tych doświadczeniach, by okazywać „cichość Chrystusową”.

Inną pożyteczną lekcją, jakiej możemy się nauczyć z cichości Boga, jest zaufanie do Niego jako niezawodnego w Swych słowach, planach i czynach, jako zawsze pozostającego w harmonii i poddanego Swemu prawu prawdy, sprawiedliwości i miłości. Ponieważ Bóg nigdy nie traci łagodnej uległości serca i umysłu, możemy być pewni, że w postępowaniu z nami także używa tych zasad. Jeśli należymy do Niego w usprawiedliwieniu i uświęceniu, możemy być pewni, że we wszystkich kontaktach z nami postępuje zgodnie z własnym prawem i że zawsze będzie to czynił. Nawet jeśli przez pewien czas nie jesteśmy w stanie Go zrozumieć, to „cokolwiek by się stało, wiara mocno może ufać Jemu”, ponieważ ona wie, że źródłem, wyrazem i przewodem Jego wszystkich obietnic, celów i czynów wobec nas jest prawda, sprawiedliwość i miłość. Stąd wiemy, że wszystkie rzeczy będzie wykorzystywał On dla naszego dobra w harmonii z prawdą, sprawiedliwością i miłością. Gdyby tak opisana cichość nie była cechą Boga, nie moglibyśmy ufać Mu na dobre i na złe, w chwili powodzenia i w chwili udręki, w chorobie i zdrowiu, smutku i radości, w bólu i przyjemności oraz w życiu i umieraniu. Przy jakiegokolwiek zmianie okoliczności i doświadczeń mielibyśmy wątpliwości, czy nie porzuci nas, nie zmieni Swej postawy wobec nas, nie odrzuci nas i nie będzie chciał mieć z nami nic więcej do czynienia. Nie moglibyśmy być pewni, że dotrzyma Swych obietnic i przysięgi i że nadal będzie realizował Swój plan poprzez dzieła opatrności, pouczenia, usprawiedliwienia, uświęcenia i wyzwolenia nas. Cichość Boga zabezpiecza przed wszelkim takim złem, a także jest tarczą i puklerzem dla nas w naszym boju z niebezpieczeństwami towarzyszącymi Jego sprawie. Tak więc cichość Boga gwarantuje nam spełnienie Jego wszystkich dobrych zamierzeń wobec nas. Daje nam ona zatem silną pociechę. Dzięki Jego cichości odpoczywamy w wierze. Pobudza nas ona do naśladowania jej. Daje nam nadzieję na obecne zwycięstwo i przyszłe dziedzictwo. Możemy się nią chlubić i możemy za nią wielbić Boga, ponieważ wszystkie Jego zalety skłaniają do wychwalania Go. Zaraz po Jego wyższych pierwszorzędnych łaskach cichość czyni to być może bardziej niż wszystkie pozostałe łaski Jego charakteru.

W poprzedniej części tego rozdziału omówiliśmy w ogólności przymioty trzeciorzędne, a bardziej szczegółowo cichość Boga jako pierwszy z nich. Obecnie przejdziemy do analizy drugiego trzeciorzędnego przymiotu Boga – gorliwości. Ludzie zazwyczaj nie kojarzą gorliwości z Bogiem. Dla większości wydaje się On w istocie być jej pozbawiony. Uważają, że jest On tak opanowany i powściągliwy, że nie pozwala w Swym charakterze na jakąkolwiek gorliwość. Jak się przekonamy, jest to oczywiście błąd. Z wielu tekstów wynika, że Biblia przypisuje gorliwość Bogu. Mówiąc o różnych dziełach Chrystusa w Jego obydwóch adwentach, szczególnie w drugim, Bóg u Iz. 9:7 obiecuje doprowadzić je do pomyślnego końca: „Uczyni to zawistna miłość [gorliwość] Pana zastępów”. Ten sam prorok (Iz. 37:32), przepowiadając klęskę Sennacheryba oraz wyzwolenie Izraela wybranego przez Boga, stwierdził: „Gorliwość Pana zastępów to uczyni”. Wydarzenia nie tylko wypełniły to proroctwo, lecz Bóg uczynił je typem jeszcze większej klęski, jaką Swą gorliwością zada szatanowi jako antytypicznemu Sennacherybowi, jak również typem bliskiego jeszcze większego wyzwolenia Jego wybranego Izraela duchowego. Wyrażając lęk serca cielesnego i duchowego Izraela Boga w czasie, kiedy wydawało się, że Bóg zapomniał o realizacji Swych planów i obietnic, ten sam prorok (Iz. 63:15) woła słowami, które sugerują, że Bóg posiada gorliwość, lecz utrzymuje ją jakby w stanie zawieszenia: „Gdzież jest gorliwość twoja i wielka siła twoja? (...) [czy] zawściągnione będą?” Ezechiel (5:13) podaje podobne świadectwo o gorliwości Boga: „Doznają, zem Ja Pan, którym to wyrzekł w zapalczywości [gorliwości] mojej, gdy wypełnię gniew swój nad nimi”. W



poniższych wierszach ten sam pierwotny rdzeń w różnych formach tłumaczony jest jako zawiść oraz zawistny: 2 Moj. 20:5; 34:14; 5 Moj. 4:24; Ezech. 39:25; Joel 2:18; Nah. 1:2; Zach. 1:14; 8:2; 1 Król. 14:22; Iz. 42:13; Sof. 1:18; 3:8. W każdym przypadku chodzi o słowa gorliwy lub gorliwość. Widzimy więc, że gorliwość jest przymiotem charakteru Boga i że jest potrzebna do jego doskonałości.

Powyżej zauważyliśmy, że jako trzeciorzędna łaska gorliwość powstaje z połączenia przede wszystkim wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej (wyższych pierwszorzędnych łask); po drugie wojowniczości, agresywności i pracowitości (niższych pierwszorzędnych łask); po trzecie odwagi, samozaparcia i szczodrości (łask drugorzędnych) – i polega na żarliwym i czynnym oddaniu się danej sprawie. Jak można zauważyć, powyższa definicja gorliwości podkreśla szczególnie dwie rzeczy: jej elementy składowe i jej istotę. Stwierdzenie to pokazuje przede wszystkim skład gorliwości, z którego dowiadujemy się, że składają się na nią wszystkie wyższe łaski pierwszorzędne, niektóre niższe pierwszorzędne i niektóre drugorzędne. Moglibyśmy wymienić kilka innych niższych pierwszorzędnych łask jako niekiedy wchodzących w skład gorliwości, takie jak patriotyzm, przyjaźń, zamiłowanie do domu oraz miłość rodzinną, których nie podaliśmy dlatego, gdyż często są one nieobecne w wyrażaniu gorliwości. Nasza poprzednia definicja gorliwości podała jednak nie tylko jej elementy, lecz także jej istotę, co uczyniła słowami: „polega na żarliwym i czynnym oddaniu się danej sprawie”. Nie może być gorliwości w oderwaniu od jakiejś sprawy, tak jak nie może być gorliwości bez oddania, które musi być zarówno wewnętrzne (żarliwe), jak i zewnętrzne (czynne). Tak więc wszystko, co zawiera się w stwierdzeniu „żarliwego i czynnego oddania się danej sprawie” obecne jest w istocie gorliwości, ponieważ jest ona tym, czym jest dzięki jej elementom składowym.

A zatem gorliwość Boga to Jego żarliwe i czynne oddanie dla pewnej sprawy. W Jego przypadku rodzi się ona i składa z wyższych i niższych pierwszorzędnych łask oraz łask drugorzędnych już wcześniej wspomnianych. Musimy jednak pamiętać, że gdy przy okazji gorliwości mówimy o pobożności i miłości braterskiej, dotyczy to ich jako obecnych u Boskich stworzeń. By zastosować te dwa elementy wyższych pierwszorzędnych łask do definicji gorliwości u Boga, musimy zmienić ich zakres przez zmianę: pobożności – na Jego miłość obowiązkową do zasad prawdy, sprawiedliwości i miłości, a miłości braterskiej – na Jego miłość obowiązkową wobec Swoich stworzeń. Z tym modyfikującym wyjaśnieniem, powyższe stwierdzenie gorliwości odnosi się zarówno do Boga, jak i do Jego duchowych i ludzkich stworzeń. Gorliwość Boga oznacza zatem Jego żarliwe i czynne oddanie dla sprawy, wypływające i składające się z połączenia wyższych pierwszorzędnych łask wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, miłości obowiązkowej do dobrych zasad, miłości obowiązkowej do Jego stworzeń oraz miłości bezinteresownej z niższymi pierwszorzędnymi łaskami wojowniczości, agresywności i pracowitości oraz drugorzędnymi łaskami odwagi, samozaparcia i szczodrości (wspaniałomyślności).

Sprawą, na rzecz której działa Boska gorliwość jako żarliwe i czynne oddanie, jest ogólnie mówiąc, stworzenie, zachowanie i pomyślność wszechświata oraz jego stworzeń, co ściśle biorąc, stanowi Boski plan wieków. Tak więc wszechświat, jego stworzenia i Boski plan to sfery działania gorliwości Boga. Stwierdzenie to oznacza ogrom gorliwości u Boga, ponieważ dotyczy ona Jego wszystkich dzieł i stworzeń. Jest On zatem gorliwy jako Stwórca, Zachowujący i Dobroczyńca wszechświata i Swych stworzeń, jak również Jego planu w odniesieniu do stworzeń duchowych i ludzkich. W przyszłych wiekach, gdy będzie wprowadzał kolejne plany stwarzania, zachowywania i rozwijania innych moralnie wolnych jednostek, Jego gorliwość będzie obecna w realizacji każdego z nich aż do końca. Tak więc gorliwość Boga jest zaletą wiecznie aktywną. Z tego powodu jej zakres działania jest tak szeroki jak wszechświat i tak trwałe jak wieczność! Oznacza to nigdy nie kończącą się i wszechogarniającą aktywność. Musi ona być z pewnością bardzo silną zaletą, skoro w swym zakresie działania nigdy się nie kończy i obejmuje wszystko. Właściwe jest, abyśmy skłaniali się przed Nim z wychwalaniem, czią i adoracją jako Przykładem tak potężnej zalety. Wszelka chwała, cześć i sława niech będą naszemu Bogu jako Przykładowi tak wszechogarniającej i nigdy nie kończącej się zalety! Z pewnością przynosi Mu ona chwałę.

Zauważmy, że Jego gorliwość jest gorliwością mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Wielu jest w swej gorliwości samolubnych i światowych, niektórzy są grzeszni i pozostają w błędzie, a większość z tych, którzy posiadają gorliwość, nie posiada jej zgodnie ze znajomością. Natomiast gorliwość Boga z powodu Jego charakteru oraz zakresu swego działania pozostaje w harmonii z Jego mądrością, mocą, sprawiedliwością i miłością. Nigdy nie działa niezależnie od nich, nigdy nie działa w sprzeczności z nimi, lecz zawsze wypływa z nich jako swego podstawowego źródła i przejawia się zgodnie z nimi jako swymi głównymi składnikami. Gdyby gorliwość Boga działała niezależnie od nich lub w sprzeczności z nimi, byłaby wadą, a nie łaską, w wyniku czego byłby On grzeszny, a nie święty. Widzimy więc, że zaleta ta, tak jak wszystkie łaski niższe pierwszorzędne, drugorzędne i pozostałe trzeciorzędne musi działać w zgodzie z wyższymi pierwszorzędnymi łaskami Boga. Ta sama zasada dotyczy działania tej łaski u wszyst-

kich Boskich stworzeń. Niezrównoważony charakter i niezrównoważone postępowanie, co często widoczne jest u zelotów, bigotów i fanatyków, jest wynikiem niepoddania gorliwości kontroli wyższych pierwszorzędnych łask jako jej dominujących składników. Doskonała równowaga, jaka panuje w charakterze i postępowaniu Boga, poddaje gorliwość kontroli głównych składników Jego charakteru – doskonałej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy, z których wszystkie są doskonale wzajemnie zrównoważone. Takie poddanie gorliwości tym zaletom gwarantuje stałą czystość, świętość i dobroć gorliwości Boga oraz jej odpowiednie postępowanie.

Zalety te są także głównymi motywami używania gorliwości u Boga. Bóg nie ma nikczemnych motywów Swego czynnego i żarliwego oddania sprawom, które popiera. Wszyscy ludzie mogą mieć, niektórzy rzeczywiście mają, a diabeł zawsze ma takie motywy swego postępowania. Nie tak jest z Jehową. Gorliwość Boga jest czystsza od światła, bardziej święta niż najlepsze z Jego stworzeń, równie miłosierna jak największa miłość, tak sprawiedliwa jak największa sprawiedliwość, tak mądra jak wszechwiedza i tak silna jak wszechmocna wola. Gdyby Jego gorliwość nie była taka, gdyby była podobna do gorliwości szatana lub upadłego człowieka, niebezpieczne i niemądre byłoby kierowanie naszej gorliwości na sprawę, której On byłby orędownikiem. Wiecznie prześladowałyby nas obawa, że angażuje On naszą gorliwość w zawodnej i szkodliwej sprawie – katastrofalnej dla niej samej oraz szkodliwej dla nas i innych. Z gorliwością poddaną wyższym pierwszorzędnym łaskom oraz wypływającą z nich jako jej bodźców, Bóg angażuje się tylko w mądre, sprawiedliwe, pełne miłości i mocy sprawy. Gdy zaprasza nas do gorliwego zaangażowania się w realizację Jego planu, zaszczycia nas zaproszeniem do udziału w realizacji świętej, sprawiedliwej i dobrej sprawy. Jaka sprawa mogłaby być bardziej święta, sprawiedliwa i lepsza niż sprawa Boskiego planu wieków? Jaka sprawa wymaga bardziej świętych motywów, lepszych myśli, bardziej prawdziwych słów i szlachetnych czynów? Z pewnością żadna! Jest tak z powodu charakteru Tego, który ją stworzył i który ją realizuje. Tak więc nasza wiara w Niego usprawiedliwia podążanie za Nim w gorliwości, nawet jeśli nie możemy Go zrozumieć, ponieważ „cokolwiek by się stało, wiara mocno może ufać Jemu”. Dlatego radujemy się z tego, że Boski plan wieków został stworzony przez Boską mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość, jest przez nie podtrzymywany i zostanie przez nie w każdym zarysie całkowicie wykonany. W odpowiednim czasie i w każdym jego zarysie dokona tego „gorliwość Pana zastępów”.

Jednak dla cielesnego człowieka Bóg wydaje się pozbawiony gorliwości w konflikcie z szatanem, grzechem i klątwą, ponieważ ludzkość spogląda wstecz na ponad 6000 lat historii człowieka, w której najwyraźniej tryumfują ci ostatni. Do dzisiejszego dnia widzi ona wzrost grzechu oraz uciskanie i niweczenie sprawiedliwości. Widzi ona wdeptywanie prawdy w ziemię i jej dramatyczną walkę o przetrwanie oraz podnoszący głowę i chełpiący się błąd. Widzi, jak klątwa pomnaża swe smutki, cierpienie i śmierć wraz z jej ograniczającymi i szkodliwymi skutkami. Pyta ona: „Gdzie są dowody na to, że Bóg gorliwie przeciwstawia się uciskowi szatana, zepsuciu przez grzech, zwodzeniu błędami, zapędom samolubstwa oraz degradacji światowości? Gdzie?” Dla tych, którzy nie dostrzegają Boskiego planu, wszystko to wydaje się przeczyć gorliwości Boga działającej na rzecz wyzwolenia człowieka. Ludzkość pyta: „Jaki człowiek pozwoliłby na to, by grzech, błąd, samolubstwo i światowość wykorzystywane przez szatana tryumfowały przez ponad 6000 lat, gdyby miał wystarczającą moc, mądrość, sprawiedliwość i miłość, by położyć temu kres? Z pewnością jego niespełnione deklaracje uznane zostałyby obecnie za obłudne, a jego niespełnione obietnice za zwodnicze”. Takim odpowiadamy: „Błędzicie, nie będąc powiadomieni Pisma ani mocy Bożej” (Mat. 22:29). Krótkowzroczny człowiek nie dostrzega głębi Boskiego planu, który w jego obecnie działających zarysach wypełnia Boskie upodobanie, co również uczynią jego przyszłe zarysy (Iz. 55:10,11). Ślepa niewiara skazana jest na błędzenie i daremne analizowanie Jego dzieła. Dlatego dla tych, którzy nie posiadają wiary, wszystko to wydaje się być zagadką nie do rozwiązania.

Podczas gdy świat jest ślepy i nie dostrzega gorliwości Boga w realizowaniu zarysów Jego planu, które są na czasie, ci, którzy posiadają niezbędną wiarę, nadzieję, miłość i posłuszeństwo dostrzegają pełne zwycięstwo tych części planu, które zostały dotychczas wypełnione. Dostrzegają Jego gorliwość w realizacji Jego planu – w skazaniu grzesznego człowieka na śmierć, która miała następować w warunkach doświadczania zła, dobrze wiedząc, że doświadczenie z nim w obecnym życiu, po którym nastąpi doświadczenie ze sprawiedliwością (w Tysiącleciu), bardziej skutecznie niż jakakolwiek inna metoda nauczy rodzaj ludzki nienawidzenia i porzucania zła oraz miłowania i praktykowania sprawiedliwości. Na wieki będzie to ilustracją panowania moralnego prawa, którego osiągnięcie jest Boskim zamierzeniem związanym z tymi dwoma przeciwstawnymi doświadczeniami klasy niewiary. Potrafią oni zatem dostrzec gorliwość Boga w czasie ponad 6000 lat pozornego tryumfu grzechu, ponieważ w słusznym czasie Bóg sprawi, że gniew człowieka, grzech i klątwa będą Go chwalić, a pozostałą część gniewu ukróci (Ps. 76:11). Widzą oni także gorliwość Boga w dozwoleniu na to, by zło dotyczyło sprawiedliwych. Rozumieją bowiem, że żadna inna metoda nie rozwinie lepiej sprawiedliwych w charakterze przez wiarę w Boga do

ich wysokiego przyszłego urzędu niż metoda ucisku, dzięki której rozwijają łaski, i to w stopniu niemożliwym do osiągnięcia w żaden inny sposób, co jest niezbędne do odpowiedniego sprawowania ich przyszłego wysokiego urzędu. Dostrzegają oni aktywność gorliwości Boga przez te całe 6000 lat w wybieraniu i przygotowywaniu narzędzi do dzieła wyzwolenia klasy niewiary, kiedy zakończy się jej doświadczenie ze złem. Dzięki temu będzie ona przygotowana na odpowiednie przyjęcie doświadczeń ze sprawiedliwością, które będą ich udziałem pod kierunkiem tak wybranych pomocników, którzy dzięki swej wierności w doświadczeniach ze złem nabyli kwalifikacji niezbędnych do wyzwolenia innych. Rozumieją oni, że przez te 6000 lat Bóg gorliwie postępuje do przodu z dziełem przygotowywania czterech wybranych klas – Maluczkiego Stadka, Starożytnych Godnych, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych – jako wyzwolicielei klas nie wybranych. Dostrzegają oni gorliwość Boga, która nie ostygła w czasie 6000 lat podejmowania wysiłków wśród pełnego i wyrafinowanego sprzeciwu, i pomimo wielu słabości u tych wybranych klas trwała w dziele ich wybierania i rozwijania. Rozumieją także i to, że dzieło tak długo i tak gorliwie realizowane obecnie zbliża się do końca. Dlatego nie wątpią w aktywność gorliwości Boga w okresie tych 6000 lat. W tym wszystkim wiedzą oni, że gorliwość jest wszystkim tym, co o niej napisaliśmy, a nawet czymś znacznie większym: wymyka się ona bowiem jakiemukolwiek odpowiedniemu opisiowi.

Dostrzegając tak liczne zarysy Boskiego planu skutecznie zrealizowane przez Boską gorliwość, posiadają oni pełne zapewnienie wiary, że jego nie wypełnione jeszcze elementy w odpowiednim czasie zostaną przez Boga gorliwie zrealizowane. Słowo prorocत्व zapewnia ich, że już niebawem gorliwość Pana obali królestwo szatana z jego rządami, religiami, arystokracją i burżuazją, co stanie się w czasie gniewu, którego początkiem była wojna światowa. Z ufnością oczekują oni, by gorliwość Boga ustanowiła królestwo Boże przez Jego wybranych pod kierunkiem Chrystusa, co stanie się na ruinach królestwa szatana, by zaoferować błogosławieństwa królestwa najpierw żyjącym Żydom, potem żyjącym poganom, a następnie nie wybranym zmarłym począwszy od czasów nam współczesnych aż po Adama. Stanie się to przez zniesienie wyroku śmierci, obudzenie umarłych, udzielenie dokładnej znajomości prawdy, umieszczenie w warunkach niesprzyjających błędowi i grzechowi, a sprzyjających prawdzie i sprawiedliwości, popychanie ich w kierunku Chrystusa i doprowadzanie wszystkich do poświęcenia, zapraszanie i wspomaganie ich na gościńcu sprawiedliwości oraz oferowanie wszystkim Ducha Świętego, uczenie przez doświadczenie o korzyściach wynikających ze sprawiedliwości oraz niekorzyściach wynikających z grzechu, podnoszenie posłusznych do ludzkiej doskonałości i udzielanie wiernym wiecznego życia na ziemi zamienionej w raj. Dzieło to będzie wymagało całego Tysiąclecia i będzie imponującym wyrazem gorliwości Jehowy. W wiekach następujących po Tysiącleciu gorliwość Boga znajdzie wieczną sferę działalności w planach, jakie posiada On dla nowo stwarzanych istot w światach wokół nas. Sprosta ona każdemu oczekiwaniu, ponieważ „dokona tego gorliwość Pana zastępów”.

Umiarkowanie to następny trzeciorzędny przymiot charakteru Boga, jaki zajmie naszą uwagę. Jak wszystkie pozostałe łaski trzeciorzędne, jest ono zaletą złożoną. Podkreśliliśmy już ten fakt, mówiąc, że umiarkowanie powstaje w wyniku połączenia przede wszystkim wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej (wyższych pierwszorzędnych łask); po drugie taktu, odpoczynku, troskliwości i przyjacielskości (niższych pierwszorzędnych łask); a po trzecie pokory, nieskwapliwości i powściągliwości (łask drugorzędnych) i jest równowagą umysłu i serca. Zgodnie z powyższym umiarkowanie angażuje pewne łaski pierwszorzędne i drugorzędne w celu osiągnięcia i zachowania równowagi myśli, uczuć, słów i czynów. Można je określić jako zaletę unikającą krańcowości w myślach, uczuciach, słowach i czynach i wprowadzającą szczęśliwy stan usposobienia oraz sposób jego wyrażania. Żaden ekstremista nie jest umiarkowany. Umiarkowana osoba unika krańcowości. W swym postępowaniu trzyma się środka, co daje jej równowagę w różnych sprzecznych relacjach życiowych. Wszelkoniem patrzy na zasady, okoliczności, osoby, warunki, stanowiska, żądania, potrzeby itp. związane z daną sprawą, a wyżej wspomniane zalety łączy w swych myślach, motywach, słowach i czynach tak, by osiągnąć równowagę w stanie umysłu, słów i czynów związanych z tymi zasadami, okolicznościami, osobami, warunkami, stanowiskami, żądaniami, potrzebami itp. Dzięki temu postępuje w sposób umiarkowany, tak aby zachować odpowiednią relację do nich i wśród nich. Zaletą, dzięki której to czyni, jest umiarkowanie. Zaleta ta swój najwyższy wyraz znajduje u Boga, którego umiarkowanie widoczne jest w Jego wszystkich myślach, motywach, słowach i czynach, jak pokazuje to Biblia.

Lepiej zrozumiemy tę zaletę, jeśli rozważymy jej przeciwieństwo. Mówimy o ludziach, że są ekstremistami. Co przez to rozumiemy? Rozumiemy przez to osobę, która jest radykalna w myślach, motywach, słowach i czynach, która jest niezrównoważona w myślach, motywach, słowach i czynach, która w jedną lub drugą stronę przesadza z oceną zasad, okoliczności, osób, warunków, stanowisk, żądań, potrzeb itp. Patrzy ona na sprawy bardzo jednostronnie i bardzo wąsko, cechując się odpowiednimi uczuciami,

słowami i czynami. Dla takiej osoby wszystko jest albo najlepsze, albo najgorsze: ludzie są albo wzorami cnót, albo uosobieniem zła; czasy są albo najtrudniejsze, albo najłatwiejsze; ból jest największym z możliwych, a przyjemność przeogromna; znajomi to albo najlepsi przyjaciele, albo najwięksi wrogowie. Tacy z jednej krańcowości popadają w drugą i nigdy nie są szczęśliwi, jeśli nie znajdują się na którymś krańcu danej sprawy. Ci, którzy mają inne usposobienie, wydają się im dziwakami, pozbawionymi gorliwości i sumienia. Tak naprawdę to oni są dziwakami, bez względu na to, jak bardzo są gorliwi i sumienni. Zwykle psują swe relacje społeczne, ponieważ ich krańcowość sprawia, że niemal bez przerwy unoszą się w jakiejś wspólnej sprawie i ranią tych, z którymi mają do czynienia. Cały czas dziwią się też i mówią o innych jako o osobliwych i ciężkich do współżycia! Przesada i niedocenywanie to ich główne cechy. Ich postępowanie bardzo często jest wielką próbą dla bliźnich. Żadne takie ani inne krańcowości nie występują u Boga, którego doskonała kontrola poprzez mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość gwarantuje Jego umiarkowanie w myślach, motywach, słowach i czynach.

Bóg jak najbardziej potrzebuje umiarkowania. Władca innych musi oczywiście kontrolować Samego Siebie. Umiarkowanie daje Mu ogładę, wszechstronność i równowagę charakteru, wymaganą przez Jego absolutną doskonałość. Gdyby nie był umiarkowany, nie tylko wprowadziłoby to niedoskonałość do Jego własnych myśli, motywów i zalet, lecz także do Jego Słowa i czynów. Szczere rozważenie i zrozumienie Jego Słowa wykazuje, że cechuje się On ogładą, wszechstronnością i zrównoważeniem w Sobie oraz swych zamierzeniach, jak również dostosowaniu do tych zamierzeń. Dzieje się tak z powodu Jego umiarkowania. Gdyby Bóg był nieumiarkowany, Jego stworzenie także posiadałoby tę wadę. Jego opatrność byłaby nią wypełniona; przejawiałoby ją Jego odkupienie nas; Jego nauki dla nas byłyby jednostronne; usprawiedliwianie nas byłoby niedoskonałe; uświęcanie skażone; wyzwalenie nas przez Niego wymagałoby poprawy. Każdy szczegół Jego twórczych dzieł zdradza umiarkowanie. To samo dotyczy Jego dzieł opatrności, odkupienia, uczenia, usprawiedliwiania, uświęcania i wyzwiania. Tak więc Jego umiarkowanie jest niezbędną częścią doskonałości Boskiego charakteru. Zaleta ta potrzebna jest dla najwyższego dobra Jego stworzeń. Gdyby Bóg nie był umiarkowany, ani dobrzy, ani źli aniołowie nie zostaliby potraktowani w sposób, w jaki zostali potraktowani; także Jego przyszłe postępowanie z upadłymi aniołami nie byłoby tak owocne, jak wierzymy, że będzie. Jakże wielce korzystne jest dla upadłego rodzaju teraz, a szczególnie w Tysiącleciu umiarkowanie Boga! To samo w jeszcze większym stopniu dotyczy Starożytnych i Młodocianych Godnych. Jego postępowanie z szatanem i klasą wtórej śmierci z pewnością przejawia bardzo wielkie umiarkowanie. Wielka Kompania ma i będzie miała powody do wychwalania Boskiego umiarkowania, a Maluczkie Stadko w najwyższym stopniu zrozumie działanie tej zalety Boga. Tak więc umiarkowanie Boga jest zaletą wymaganą przez Jego doskonałość oraz przez potrzeby Jego stworzeń w ich wszystkich klasach i poziomach istnienia.

Zasięg umiarkowania Boga jest powszechny. Przejawia się ono zatem w Jego wszystkich myślach, motywach, słowach i czynach. Gdyby brakowało go któremukolwiek z tych elementów, okazałyby się On niedoskonały. Fakt, że wszystkie one przepełnione są tą zaletą dowodzi, iż jest On doskonałym Jehową, którego słuszenie za to wielbimy. Na próżno szukalibyśmy w naturze przejawów Boskiego nieumiarkowania. Na próżno analizowalibyśmy miłosierdzie, by znaleźć choć jeden ślad nieumiarkowania u Boga. Wszystko, wszędzie i zawsze manifestuje obecność u Niego tej zalety. Każdy zarys Jego planu oraz każdy Jego czyn związany z tym planem łączą się w przypisywaniu naszemu Bogu umiarkowania. Krótki przegląd niektórych z Jego głównych odpowiednich dzieł opisanych w Biblii w związku z realizacją tego planu dowiedzie, iż jest to prawdziwe w odniesieniu do tego chwalebego przymiotu Boga.

Umiarkowanie Boga jest wyraźnie widoczne w stworzeniu w Adamie i Ewie doskonałego rodzaju ludzkiego. Każda ich władza, każda zdolność i przywilej oddają chwałę umiarkowaniu Boga. Jak dobrze dobrane były ich zdolności, warunki i okoliczności związane z ich próbą do życia! Jakże umiarkowana była śmierć jako wyrok za ich nieposłuszeństwo w porównaniu z nieumiarkowaną karą rzekomych wiecznych mąk! Umiarkowanie cechuje wymierzanie kary śmierci przez stopniowe doświadczanie zła. Staje się to szczególnie oczywiste, jeśli weźmiemy pod uwagę cel jego dozwoleń – doświadczalne nauczenie niekorzyści i niegodziwości zła jako lekcji pomocnej do reformy – a także gdy weźmiemy pod uwagę przejściowość dozwoleń zła oraz to, że po nim nastąpią doświadczenia ze sprawiedliwością mające na celu nauczyć korzyści i powabu dobra. Obydwa te rodzaje doświadczeń mają wspólny cel zdobycia do wiecznego życia większej liczby ludzi, niż byłoby to możliwe za pomocą jakiegokolwiek innej metody zgodnej z harmonijnym działaniem mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Jego umiarkowanie widoczne jest w tym, że pozwolił na to, by ludzie przed potopem mieli sprzyjające warunki, dopóki zło nie rozkrzewiło się na tyle, iż wodny pierścień, który był częściowym źródłem tych korzystnych warunków, musiał być usunięty z orbity wokół Ziemi, co doprowadziło do potopu. Kiedy bowiem zło wzmogło się na tyle, że zmusiło do ograniczenia ludzkości zaledwie do jednej rodziny, umiarkowanie Boga prze-

jawilo się w wyborze najłatwiejszej metody śmierci – utonięcia. Kiedy konieczne stało się dostarczenie typu wiecznego zniszczenia klasy wtórej śmierci (Juda 7), umiarkowanie Boga ograniczyło typiczne zniszczenie do małego okręgu Sodomy oraz do niewielkiej grupy ludzi, których niegodziwość zasługiwała na taką przykładową karę. Zwróćmy uwagę na umiarkowanie Pana w postępowaniu z Abrahamem, Izaakiem, Jakubem, Józefem oraz jego złymi braćmi. Bóg z pewnością przejawiał wielkie umiarkowanie w postępowaniu z faraonem i Egipcjanami w związku z uciskaniem przez nich Izraela oraz w związku z wyzwoleniem ich z Egiptu, co widoczne jest także w dalszych poczynaniach z tym narodem.

Umiarkowanie to widoczne jest w dziesięciu plagach, z których pierwsza była łagodna, a następnych dziewięć powoli wzmagalo swą surowość odpowiednio do coraz większego uporu faraona i Egipcjan. W żadnym momencie Bóg nie był wobec nich zbyt surowy, lecz każdą karę z umiarem dostosowywał do zamierzonej skuteczności. W ten sposób Bóg rozłożył na dziesięć plag całą tę surowość, co bylo łagodniejsze od tego, co uczyniłby przeciętny niedoskonały ziemski władca, wymierzając w tych okolicznościach jedną karę. Ostateczne ukaranie Egipcjan w Morzu Czerwonym bylo na tyle łagodne, na ile pozwalał na to cel wyzwolenia Izraela z morderczych zapędów faraona. Umiarkowanie Boga wobec Izraela na pustyni jest oczywiste w wielu sytuacjach. On Sam obciąża ich winą dziesięciu narodowych buntów przeciwko Sobie, zanim zawrócił ich z powrotem, by wędrowali po pustyni aż do wymarcia całego pokolenia grzeszników (4 Moj. 14:22). Zniesienie dziesięciu buntów bylo wielkim przejawem umiarkowania. Dążenie do reformowania ludzi, tak by nadawali się do wkroczenia do ziemi po każdym z pierwszych dziesięciu buntów, z pewnością bylo kolejną manifestacją umiarkowania. Potem, po dziesiątym buncie, niezastosowanie surowszych metod niż tylko opóźnienie ich wejścia do ziemi, dopóki nie pomrą uparci grzesznicy spośród nich, bylo jeszcze większym wyrazem umiarkowania. Dozwolenie na to, by większość tych buntowników umarła śmiercią naturalną, to kolejny wielki przejaw umiarkowania. Znoszenie ich w czasie niesprzyjających doświadczeń pozostałych 38 lat na puszczy, przekonywanie ich, zachęcanie, karcenie, wyzwalenie, stałe różnicowanie między słabymi i nieświadomymi z jednej strony oraz świadomymi z drugiej, także między częściowo świadomymi i całkowicie świadomymi, jak również stosowanie odpowiednich nagród i kar – dowodzi, jak bardzo umiarkowany byl Bóg wobec nich wszystkich. Jest to dla nas pocieszające.

Postępowanie Boga z Izraelem w okresie sędziów podobnie jest manifestacją Jego umiarkowania. Nie sankcjonował żadnych krańcowych środków postępowania Izraela z jego wrogami. Usunięcie ich z tej ziemi nastąpiło dopiero po wielu wiekach wzmagającego się zła z ich strony, kiedy osiągnęło ono swą pełnię. Ich wielka deprawacja fizyczna, moralna i religijna, która sprawiała, że byli oni przekleństwem dla samych siebie i wyjątkowym zagrożeniem dla innych, byla wystarczającym powodem usunięcia ich, co zostało dokonane tak łagodnie, jak tylko bylo to możliwe. Naprawdę umiarkowane byly Jego metody postępowania w tym czasie z często odstępczym Izraelem. Wobec ich stale powtarzających się w tym czasie apostazji Pan nie stosował surowszych środków od tych, jakie byly wymagane, aby doprowadzić ich do pokuty i szczerego szukania Pana. Kary, jakie wymierzał ich oprawcom, byly ograniczane do takiego natężenia, jakie bylo niezbędne do wyzwolenia Izraela. Widać to w postępowaniu Boga z Izraelem i prześladowcami Izraela przez Otaniela, Ehuda, Baraka, Gedeona, Jeftego, Samsona i Samuela. To samo umiarkowanie ze strony Boga cały czas jest obecne w okresie królów. Zauważmy Jego umiarkowanie w stosunku to Saula, zarówno wtedy, gdy byl dobry, jak i wtedy, gdy stal się zły. Kariera Dawida z jej cieniami i blaskami, zmiennymi kolejami losu oraz porażkami i zwycięstwami z pewnością manifestuje znamienne umiarkowanie Boga powstrzymujące Go od krańcowości i pozwalające zachować Mu złoty środek. To samo cechuje Jego postępowanie wobec późniejszych królów Izraela.

Jego postępowanie z prorokami zdradza tę samą cechę. Wobec Eliasza i Jego przeciwników nie podejmował żadnych ekstremalnych środków. Wywierał tylko taki wpływ i presję, jakie wymagane byly przez okoliczności, stanowisko i charakter odpowiednich jednostek, co można zauważyć w odpowiedniej historii Eliasza, Achaba, Izabeli, Abdyjasza i Elizeusza. Życie proroka Elizeusza pokazuje tę samą cechę Boga w kontaktach z Elizeuszem na ile byl on związany z Eliaszem, Joramem, Benhadadem, Hazaelem, Jehu, Gehazym, Szumanitką, Naamanem i Joasem. Jakże umiarkowane bylo postępowanie Boga z Jeremiaszem w jego kontaktach ze złymi królami, kapłanami, prorokami i ludem, wobec których występował jako prorok Boga. Postępowanie Boga nie nosi śladów żadnych krańcowości w myślach, słowach czy czynach. Zawsze i wszędzie przyjmuje On umiarkowany środek, nawet w tak krytycznym wydarzeniu jak wypędzenie Jego ludu z ziemi. Posuwał się tylko do tego, czego wymagało osiągnięcie stosownego celu. Postępowanie Boga z Danielem, Sadrachem, Mesachem i Abednego oraz w stosunku do ich przyjaciół i wrogów pełne jest dowodów Boskiego umiarkowania w zachęcaniu, pohamowywaniu, karceniu, nagradzaniu i używaniu ich. Ten sam duch cechuje Jego postępowanie z Zerubabelem, Ezdraszem i Nehemia-

szem oraz ich przyjaciółmi i wrogami. Czyny Boga ze Starego Testamentu z pewnością są znamionem dowodem Jego umiarkowania.

Nie ustępują im Jego czyny z okresu Wieku Ewangelii. Nie znajdziemy w nich żadnej przesady, żadnego bagatelizowania, żadnych krańców. Zawsze i wszędzie używa On umiarkowania. Jego postępowanie ze Swoim Synem w Jego karnacji, młodych latach życia, poświęceniu, służbie, cierpieniach, śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i uwielbieniu cechują się brakiem przesady, bagatelizowania czy krańców. W tych wszystkich doświadczeniach utrzymywał równowagę w relacjach wobec Niego, jak również wobec Jego przeciwników i przyjaciół. Ten zrównoważony stan serca i umysłu nie czynił Go obojętnym na to, czego wymagały od Niego czas i chwila. Czynił Go on jednak umiarkowanym wobec wszystkich, włączając nawet niewierzący Izrael i jego nikczemną hierarchię. Umiarkowane było Jego postępowanie z apostołami i Kościołem pierwotnym, co widoczne jest w chronieniu ich przed zbyt wielkim złem oraz dozwolaniu na niekorzystne doświadczenia tylko wtedy, gdy byli na nie gotowi, w niedopuszczaniu na nich zbyt silnego światła i zbyt wymagających działań, a także w udzielaniu im światła na czasie oraz praktycznych zadań. Nie pozwolił oczywiście na to, by byli kuszeni ponad swe możliwości, jak również nie pozwolił na to, by ich udziałem stało się jakiegokolwiek doświadczenie przekraczające ich możliwości. Tak więc umiarkowanie cechuje Jego myśli, słowa i czyny wobec nich. Ten sam duch obecny był w działaniu w stosunku do Jego ludu przez cały wiek. Będzie on podobnie obecny w Jego działaniu wobec świata w Tysiącleciu oraz w Małym Okresie, jak również w Jego postępowaniu ze wszystkimi stworzeniami po Tysiącleciu. Taką myśl zawierają wszystkie opisy dotyczące tych okresów. Zaleta ta przez wieki będzie przejawiać się w Boskich myślach, motywach, zaletach, słowach i czynach – ku Jego chwale.

Wspaniałe są owoce używania przez Boga tej zalety. Broni ona Go w Jego charakterze, słowach i dziełach przed Jego wszystkimi stworzeniami. W doświadczeniach ze złem uczyniła ona rodzaj ludzki odpowiednimi kandydatami i – ogólnie mówiąc – wrażliwymi odbiorcami sposobności Tysiąclecia, a także przyczyni się do udoskonalenia posłusznych i uzyskania wiecznego życia przez wiernych tych czasów. Doprowadziła ona do zdobycia i przygotowania Starożytnych Godnych do ich urzędu Tysiąclecia, tak jak później doprowadzi do ich przygotowania do wiecznego duchowego istnienia. W okresie Wieku Ewangelii pomaga pozyskać wiele milionów do usprawiedliwienia z wiary, a być może kilka milionów do poświęcenia. Współpracuje z innymi zaletami Boga w pozyskaniu całego Maluczkiego Stadka i już niebawem przyczyni się do wprowadzenia ich w stan chwały. Pomaga także innym łaskom Boga w zdobywaniu Wielkiej Kompanii i wkrótce przyczyni się do udoskonalenia jej do duchowego poziomu. Działa na każdym etapie ich rozwoju jako przygotowania ich do odpowiednich miejsc i w dalszym ciągu będzie tak działać, aż zostaną oni udoskonaleni. Tak więc jej skuteczność okazuje się być niezmiernie owocna dla wszystkich zbawionych klas.

Zaleta ta czyni Boga przykładem godnym naszego naśladowania. W przeciwieństwie do Boga my jesteśmy mniej lub bardziej niezrównoważeni w charakterze i mniej lub bardziej krańcowi w naszych myślach, motywach, słowach i czynach. Często za naturalne uznajemy popadanie z jednej krańcówki w drugą i bardzo trudno jest nam wycofać się z tych krańcówki i trzymać się złotego środka. Dlatego w mniejszym lub większym stopniu brakuje nam umiarkowania, tak wspaniałe obecnego w Boskim charakterze, myślach, motywach, słowach i czynach. Potrzebujemy właśnie tego, co pod tym względem posiada Bóg, a On chętnie pomoże nam w rozwijaniu tej dobrej zalety. Pobożne rozmyślanie o Jego umiarkowaniu, z silnym postanowieniem naśladowania go, okaże się jedną z najlepszych metod rozwijania przez nas tej pożądanej zalety. Możemy się cieszyć, że ten przykład jest tak doskonały i że tak powabnie wzywa nas do naśladowania go. Możemy być także pewni, że z radością pomoże nam w każdym wysiłku rozwijania naszego umiarkowania przez naśladowanie Jego własnego umiarkowania. Dlatego dużo i często rozmyślajmy o Boskim umiarkowaniu, tak jak jest ono przedstawione w naturze i łasce, a szczególnie jak jest ono przedstawione w Biblii, dzięki czemu otrzymamy siłę do tego, by stać się pod tym względem podobnymi do Boga. Niech Pan łaskawie dopomoże nam w osiągnięciu tego chwalebego celu.

Następnym trzeciorzędnym przymiotem charakteru Boga, jaki rozważymy, jest wielkoduszność lub – używając jej biblijnej nazwy – dobroć. W języku angielskim słowo to składa się z dwóch łacińskich słów: *magnus*, co oznacza *wielki*, oraz *animus*, co oznacza *duszę*. [Zauważmy zbieżność z językiem polskim – przypis tł.]. Zachowało ono to złożone znaczenie – posiadanie wielkiej duszy – w dwóch znaczeniach, jakie posiada ono w języku angielskim. Dawniej słowo to odnosiło się do odwagi – rzeczy wielkiej duszy. Wiele wieków temu taka odwaga znajdowała swój główny przejaw w szlachcie. Doprowadziło to do tego, że słowo to zaczęło być używane w odniesieniu do ogółu szlachty. Później, z powodu faktu, że szlachta cechowała się zwykle wielkim sercem, które nie zważało na drobne rzeczy, słowo *wielkoduszność* nabrało innego znaczenia, w którym jest dzisiaj niemal wyłącznie używane – wielkiego umysłu i

wielkiego serca. W ten sposób przez skojarzenie nabrało znaczenia pokrewnego do *szlachetności*, a to z powodu używania go w odniesieniu do szlachty.

Na początku tego rozdziału podaliśmy następujący opis zalety zwanej wielkoduszością, dobrocią: wielkoduszość powstaje w wyniku połączenia przede wszystkim wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej (wyższych pierwszorzędnych łask); po drugie sympatyczności, pokojowości i przyjacielskości (niższych pierwszorzędnych łask); a po trzecie wspaniałomyślności, nieskwapliwości, powściągliwości, przebaczenia i wyrozumiałości (łask drugorzędnych) w ocenie, uczuciach i postępowaniu wobec osób i rzeczy. Widzimy zatem, że dotyczy ona szerokiego umysłu i serca w ocenie, uczuciach i postępowaniu z osobami i rzeczami. Nie jest wobec nich zbyt surowa. Często ma wzgląd na słabości, wady, braki, ignorancję i małe osiągnięcia w wiedzy, charakterze i sukcesach. Jest to zaleta, która w razie potrzeby przyryka jedno całe oko i część drugiego na niedoskonałości i możliwie najlepiej interpretuje wszystkie rzeczy. Przypisuje innym najlepsze intencje, na ich korzyść rozstrzyga wszelkie wątpliwości, a rzeczy i wady, których nie da się usprawiedliwić, przypisuje brakowi wiedzy i nieuniknionej słabości, a nie świadomemu uporowi. Poza tym błogosławi ich uprzejmością i życzliwością. Tak więc pozostawia innym wiele szans do poprawy, cały czas mając nadzieję na najlepsze rezultaty ich wysiłków i udzielając im niezbędnej pomocy, a wszystko to przy pełnym, szlachetnym, wspaniałomyślnym i radosnym duchu.

Spojrzenie na jej przeciwieństwo pomoże nam lepiej zrozumieć tę zaletę. Jej przeciwieństwem jest mały umysł i małe serce lub – jak moglibyśmy to ująć – małoduszność. Jest to ten duch, który zanosi jedyną w swoim rodzaju modlitwę: „Boże, błogosław mnie i moją żonę, mojego syna Jana i jego żonę – nas czworo i więcej nikogo”. Jest to cecha, która uważa, że tylko jej sekta czy grupa posiada prawdę i zawiera w sobie wszystkich świętych, która w żadnej innej sekcie czy też religii niesekciarskiej nie widzi niczego godnego podziwu. Uważa, że jej naród jest jedynym godnym, że jej rodzina zawiera w sobie wszystkich godnych członków ludzkości. Jest pewna, że jej partia polityczna ma monopol na esencję politycznej mądrości, jak również jedynych uczciwych i zdolnych członków partii. Krótko mówiąc, jest to kompleks skupienia uwagi na sobie i pogardzania innymi. Nie bierze pod uwagę czasu, miejsca, warunków ani osiągnięć. Nie dostrzega niemal żadnych słabości godnych darowania, niemal żadnych wad godnych wybaczenia i niemal żadnych braków godnych pominięcia. Surowo traktuje każdego, a w przypadku niepowodzenia okazuje się mieć głuche uszy i nieprzejednane serce. Jest pedantem, jeśli chodzi o błahostki i konwenanse, stosując reguły bez żadnych wyjątków. Domaga się ostatniego grosza i nakłada dziesięcinę na najmniejsze nasiono należące do biednych, bez jakiegokolwiek ulgi czy wyjątku, i ostatecznie zawsze precedza komara, a połyka wielbłąda. Domaga się drobiazgowości nawet z wielką stratą dla innych, a zasady i tradycje ludzkie stawia ponad prawami i myślami Boga.

Zakresem działania wielkoduszości jest pole naszych własnych przywilejów oraz rzeczy dopuszczalnych w odniesieniu do innych, lecz nie pole obowiązku. To, że jej zakresem nie jest obszar naszego obowiązku wobec samego siebie lub innych oczywiście jest na podstawie faktu, że nikt nie ma prawa używać jej niezgodnie z wymogami obowiązku, ponieważ byłoby to grzechem. W sprawach obowiązku należy być tak drobiazgowym i małostkowym, by nie zbaczać od niego w myślach, motywach, słowach lub czynach. Bycie wielkodusznym w tym obszarze sprawi bowiem, że będziemy deptać prawo i prawdę, gwałcić sumienie oraz igrać z prawdą i przykazaniami Boga. Dlatego obszarem jej działania nie może być obowiązek ani prawda. Pole dla jej działania znajdujemy jednak w sprawach naszych przywilejów, rzeczy, które nie są wynikiem moralnego obowiązku, tzn. rzeczy moralnie obojętnych, które możemy zrobić, lecz nie musimy. Jeśli nasze prawa są naruszane przez ignorancję, braki, wady, słabości i niedociągnięcia innych, to o ile nie wyrządzamy w ten sposób nieuniknionej krzywdy czyniącemu zło czy też nieuzasadnionej krzywdy sobie samemu, w naszej wielkoduszości możemy zupełnie właściwie zlekceważyć to naruszenie, przypisując naruszającemu wszelkiego rodzaju usprawiedliwienia. Tak więc możemy być wielkoduszni, gdy inni nam przeszkadzają, są wobec nas niegrzeczni, obrażają swymi insynuacjami, nieuczciwie oskarżają, odtrącają, popełniają błędy, przejawiają szczególnie osobliwe nawyki, zdradzają różnice opinii i upodobań, zaprzeczają nam, stwarzają niewygody itp. Możemy ignorować je jako nie istniejące lub pomijać je bez roztrząsania i ze szczerym sercem, bez względu na to, jak nieprzyjemne uczucia mogą one w naturalny sposób wzbudzać w naszym umyśle lub sercu. W takich przypadkach naturalnie jesteśmy skłonni do potraktowania winowajcy w sposób typowy dla człowieka o ograniczonym umyśle i sercu. Jeśli taka skłonność otrzyma przyzwolenie, tracimy naszą wielkoduszość; jeśli jednak w takich doświadczeniach zachowamy wielkość i wspaniałomyślność, wielkoduszość zadziała w odpowiedniej dla siebie sferze, niosąc błogosławieństwo wszystkim.

Należy w tym miejscu zauważyć, że w Biblii nie występuje ani słowo wielkoduszość, ani wielkoduszny, a ich odpowiednikiem jest dobroć (Gal. 5:22). Często występuje w niej jednak idea zawarta w

tych słowach, i to w odniesieniu do Boga, Chrystusa i innych. Szczególnie pokazuje ona Boga jako posiadającego tę zaletę w bardzo dużym stopniu. Świadczy o tym znaczna swoboda, na jaką pozwala On szatanowi, demonom i upadłym ludziom. Udzielenie moralnie wolnym stworzeniom wolnej woli oraz dozwolenie na jej używanie to kolejny dowód posiadania przez Niego tej zalety. Hojne udzielanie bez wypominania zarówno sprawiedliwym, jak i niesprawiedliwym podobnie świadczy o jej istnieniu w Bogu. Ukazują ją również niezliczone przypadki przemykania przez Niego oka na ludzką ignorancję i słabości; natomiast wyjątkowe przywileje i swobody, na jakie zezwala dobrym, koronują w Nim tę zaletę. Jakże daleki jest od Niego duch wynajdywania wad i krytykowania! Jakże obcy jest Mu duch małostkowości i pustych form, czepiania się nieistotnych rzeczy, czy też upierania przy zbyt licznych i niczemu nie służących zasadach. Złe humory i błahostki nie znajdują miejsca w Jego myślach, motywach, słowach i czynach. Jego praktyczna natura sprawia, że pomija i ignoruje to, co nie ma większego moralnego znaczenia – jest trywialne, blahe, nieistotne. Nawet wtedy, gdy sprawiedliwość wymaga od Niego surowości wobec grzesznika, przez zasługę Chrystusa jako zadośćuczynienie sprawiedliwości umożliwia On usprawiedliwienie winowajcy, dzięki czemu w ramach miłości znajduje dla niego wszelkiego rodzaju wytłumaczenia przed wymogami surowej sprawiedliwości. Jakże wielkoduszny jest On w obliczu ogromnej ignorancji i jeszcze większego zarozumiałstwa, braków, wad i słabości! Jakże szlachetnie zachowuje On spokój, jakby nie zważający, a na pewno wspaniałomyślny wśród zakłóceń, niegrzeczności, obraźliwych insynuacji, niesprawiedliwych oskarżeń, lekceważenia, błędów, osobliwych nawyków i zwyczajów, różnicy opinii i gustów, sprzeciwu itp.! Obrazowo mówiąc, jakże często nadstawiał czyniącym zło drugi policzek, a następnie błogosławił im, tak jak gdyby nigdy nie wyrządzili Mu oni żadnego zła! Z pewnością Bóg jest najwyższym przejawem wielkoduszności!

Wszędzie spotykamy przykłady Jego wielkoduszności – w doświadczeniach biblijnych i pozabiblijnych. Był wielkoduszny w stosunku do Swych upadłych stworzeń – anielskich i ludzkich. Jednak Jego wielkoduszność świeci największym blaskiem w postępowaniu z grzesznikami – wśród aniołów i ludzi. Dozwolanie szatanowi i upadłym aniołom na tak wielką swobodę z pewnością jest wielkoduszne z Jego strony. Stanie się to oczywiste, kiedy pomyślimy o ich złym postępowaniu, opozycji wobec Niego oraz o złym wpływie na nich samych i rodzaj ludzki. Będzie to jeszcze bardziej widoczne, kiedy poznamy Jego życzliwe zamiary zarówno wobec upadłych aniołów, jak i ludzkości. Wielkoduszność Boga z pewnością zawiera się w tym, że skazując człowieka za grzech, udzielił mu promyka nadziei w postaci prorocstwa o ostatecznym zwycięstwie i wyzwoleniu. Widać ją także w chronieniu złego Kaina przed zbyt surową karą. Jego postępowanie wobec świata za pośrednictwem Noego przed potopem jest jej potwierdzeniem. Ciągłe obniżanie niezbędnej liczby sprawiedliwych dusz w Sodomie jako warunku ocalenia wszystkich na prośbę Abrahama jest jej przykładem. Dowodzi jej Jego wspaniałomyślność wobec Labana i Ezawa w związku z Jakubem. Poblązanie braciom Józefa za pośrednictwem Józefa jest jej demonstracją. Jakim blaskiem jawi się Jego wielkoduszność w wielokrotnym uwalnianiu coraz bardziej zatwardziałego faraona od plag pomimo świadomości, że jego serce jest złe i zdradzieckie. Jakże wielkoduszny był On wobec Izraela w wybawieniu go z Egiptu, wielokrotnym szczególnym i narodowym drwieniu sobie z Boga w czasie ich pierwszego roku i sześciu miesięcy na pustyni, w trosce i staraniu się o nich przez cały czas wędrówki po pustyni, w darowaniu im Kanaanu jako ich dziedzictwa, w ich częstych odstępstwach w okresie sędziów oraz ich złym postępowaniu wobec Niego w okresie królów! Wielkoduszność cechowała Jego postępowanie wobec Izraela w czasie wygnania do Babilonu, ich powrotu do ziemi oraz ochrony i wybawiania ich po powrocie, i to aż do czasów Chrystusa.

Szczytem wielkoduszności, dobroci Boga jest Jego postępowanie ze świętymi, łącznie z głównym z nich – Jezusem. Zaoferowanie Mu w Jego przedludzkiej naturze przywileju zostania Wykonawcą Boskiego planu oraz Jego Namiestnikiem w całym wszechświecie, w Boskiej naturze jako Jego ostatecznym poziomie istnienia – zdradza nie mającą dotychczas precedensu wielkoduszność ze strony Boga. Oddanie Swego Syna na związane z tym cierpienia było naprawdę wielkoduszne. Znoszenie widoku wielkich cierpień i ran Jego Syna było jej dalszą demonstracją. Prawdopodobnie największym wyrazem wielkoduszności Boga było zaoferowanie niektórym upadłym członkom rodzaju Adama – dzieciom gniewu, klątwy, tak jak w przypadku wszystkich innych – przywileju uczestniczenia w Boskiej naturze i urządzenie Chrystusa jako Namiestnika. Jeśli choćby przez chwilę uświadomimy sobie, kim i czym oni byli, a zwłaszcza kim i czym była większość z nich – stanie się to oczywiste nawet dla najmniej zdolnych. A co powiemy o wielkoduszności, która przez cały ten wiek cechuje różnorakie postępowanie Boga z tymi, których – obrazowo mówiąc – znalazł On w gnoju i których wynosi do członkostwa Swej własnej rodziny, natury i tronu? Ta wspaniała zaleta tylko w nieco mniejszym stopniu jaśnieje blaskiem w Jego postępowaniu z niższymi klasami wybieranymi z ludzkości – Starożytnymi Godnymi, Wielką Kompanią i Młodocianymi Godnymi.



Ta sama błogosławiona zaleta przejawia się w odniesieniu do ludzkich wrogów Jego wybrańców Starego i Nowego Testamentu. Był wielkoduszny w unicestwieniu przedpotopowego świata, mieszkańców miast na równinie i narodów Kanaanu. Jak to możliwe? Stali się oni wszyscy tak zepsuci – pod względem moralnym, a większość z nich także i fizycznym – że aktem miłosierdzia było wprowadzenie ich w stan śmierci aż do Wieku Tysiąclecia, kiedy to otrzymają niezbędną pomoc do wyjścia z tego stanu zepsucia. Takie potraktowanie ich było miłosierdziem także dla innych, gdyż miało na celu zachowanie ich przed skażeniem się takim zepsuciem. Postępując z nimi w ten sposób, Bóg okazał wielkoduszość, chociaż nieoświecony świat grzeszników nie rozumie tego w ten sposób. To samo dotyczy wyroków Boga na wrogów Izraela w okresie sędziów, królów, wygnania i powrotu po wygnaniu. Jeszcze bardziej stosowne jest to w odniesieniu do postępowania Boga z zatwardziałym Izraelem w Wieku Ewangelii. Najbardziej odpowiednie zastosowanie ma ona w postępowaniu Boga z odstępczym chrześcijaństwem przez cały obecny wiek, jak również przy końcu tego wieku, kiedy to wielki ucisk uczyni zupełny koniec tego systemu. Wybiegając w przyszłość do tych, którzy po próbie 100 lub 1000 lat zostaną usunięci we wtórej śmierci, fakt zaoszczędzenia im tragedii wiecznego życia w smutku i złu oraz fakt zaoszczędzenia sprawiedliwym cierpienia z wiecznego kontaktu z takimi w jasnym świetle ukazuje oczywiście wielkoduszość, dobroć Boga w usunięciu niepoprawnych, gdy dowiodą, że nie są godni życia.

Zadziwiająca bogactwa Jego dobroci i wspaniałomyślności okazywane światu ludzkości w zapewnieniu wszelkich sposobności uzyskania restytucji wraz z jej pomocnymi błogosławieństwami także rzucają jasne światło na Jego wielkoduszość. Kiedy weźmiemy pod uwagę fizyczne, umysłowe, moralne i religijne zepsucie oraz degradację świata, szczególnie znacznej jego części, i kiedy pomyślimy o opozycji wobec Boga okazywanej przez wielu z nich w tym życiu – jesteśmy zdumieni tak wielkodusznym duchem, jaki będzie towarzyszył postępowaniu Boga ze światem w Tysiącleciu, kiedy to niezmiernie wspaniałomyślnie i obficie stworzone zostaną wszelkie warunki dla przyjscia z pomocą człowiekowi – błogosławienia i podniesienia go. Brakuje nam słów na opisanie wielkoduszości zawartej w doskonałych i szczęśliwych warunkach, jakie Bóg przygotowuje i jakimi otoczy On tych ze świata, którzy w próbach Tysiąclecia i następującego po nim Małego Okresu okażą się wierni prawdzie i sprawiedliwości. Nic dziwnego, że z powodu takiej wielkoduszości wszyscy na niebie i na ziemi przyłączą się do chóru „alleluja” całego wszechświata, oddając „siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwałę i siłę na wieki wieków”! (Obj. 5:13).

Rozważanie wielkoduszości Boga niesie nam oczywiście cenne lekcje. Pierwszą z nich jest z pewnością wdzięczność, ponieważ to my jesteśmy jej odbiorcami. Druga lekcja to ocena, ponieważ zasługuje i wymaga ona od nas oceny. Trzecią lekcją jest naśladowanie, ponieważ pobudza nas ona do naśladowania, którego też jest godna. Czwartą lekcją jest jej zalecanie, ponieważ jako jej obserwatorzy i odbiorcy odpowiednio możemy na nią reagować, polecając ją uwadze innych, tak by i oni razem z nami mogli uczyć się i praktykować te cztery lekcje.

Pozostają jeszcze trzy z Jego trzeciorzędnych przymiotów charakteru, które nie zostały dotąd omówione: łagodność, radość i wierność. Tak jak w przypadku Boskich przymiotów istoty oraz Jego niższych pierwszorzędnych i drugorzędnych przymiotów charakteru omówiliśmy tylko te ważniejsze, tak też uczynimy w przypadku Jego trzeciorzędnych przymiotów charakteru. Ponieważ uważamy, że łagodność i radość Boga są mniej istotne niż pięć pozostałych, pominiemy formalnie ich potraktowanie i zakończymy ten rozdział na temat trzeciorzędnych przymiotów charakteru Boga dyskusją na temat Jego wierności, która naszym zdaniem jest być może najważniejszą z Jego wszystkich zalet. Ufamy, że tak jak Pan pobłogosławił nas w trakcie przygotowywania tego traktatu na temat Boskich przymiotów, tak i pobłogosławił naszych czytelników w trakcie ich badania.

Na początku tego rozdziału w następujący sposób opisywaliśmy pochodzenie wierności: wierność powstaje w wyniku działania jakiegokolwiek pojedynczej łaski lub też przez połączenie dowolnych dwóch, większej liczby, a nawet wszystkich łask na zasadzie lojalności wobec zasad, osób lub rzeczy. Tak więc wierność wiąże się z zasadami, osobami i rzeczami. Podobnie jest z innymi zaletami. Jednak tym, co różni ją od innych zalet w jej relacji wobec zasad, osób lub rzeczy jest lojalność. Dochowuje im wierności, a wierność taka jest dochowywana stale i nieustrudzenie pomimo wszelkich niekorzystnych rzeczy, warunków czy doświadczeń, z jakimi się styka. Gdyby w tak niekorzystnych rzeczach, warunkach i doświadczeniach nastąpiło załamanie, mielibyśmy do czynienia z brakiem wierności. Jeśli ktoś nie przejawia stale tej zalety, nie można mu zgodnie z prawdą przypisać wierności. Tak więc wiernymi są tylko ci, którzy okazują lojalność do końca (Obj. 2:10). Zasadami, wobec których lojalnie używana jest wierność, są zasady prawdy i sprawiedliwości. Rzeczami, wobec których jest ona lojalnie używana, są przywileje, obowiązki, przyrzeczenia i obietnice. Natomiast osobami, wobec których jest ona lojalnie używana, są ci, z którymi wiąże nas prawda i sprawiedliwość, lub ci, z którymi sami wiążemy się pewną umową lub obiet-

nicą. Z tych uwag i opisu wierności możemy dojść do następującej jej definicji: jest to zaleta charakteru, dzięki której bez względu na wszelkie trudności wytrwale dochowujemy lojalności wobec prawdy i sprawiedliwości oraz wobec osób i rzeczy, w stosunku do których jesteśmy czymś zobowiązani. Tak więc wierność Boga oznacza Jego cechę charakteru, dzięki której pomimo wszelkich przeszkód wytrwale dochowuje On lojalności prawdzie i sprawiedliwości, Swym przymierzom i obietnicom oraz osobom, wobec których je złożył.

Pojęcie wierności może być lepiej zrozumiane przez rozważenie jej przeciwieństwa – niewierności – to znaczy braku lojalności wobec prawdy i sprawiedliwości oraz wobec osób i rzeczy, w stosunku do których jesteśmy zobowiązani, bez względu na to, czy brak takiej lojalności ma miejsce w warunkach trudnych czy łatwych. Nominalni chrześcijanie, którzy w celu uniknięcia ziemskiego zła lub odniesienia korzyści w postaci jakiegoś ziemskiego dobra idą na kompromis, porzucają i zdradzają prawdę czy też sprawiedliwość, swe przyrzeczenia, obietnice oraz tych, wobec których mają pewne obowiązki – są niewiernymi chrześcijanami. Obywatele, którzy w celu ochrony czy też wzbogacenia siebie nie popierają i nie bronią swojego kraju, gwałcą jego prawa, spiskują przeciwko jego pokojowi i pomyślności, buntują się przeciwko jego istnieniu czy też wydają go wrogom – są niewiernymi obywatelami. Mąż czy żona, którzy okazują się nie być prawdziwym współmałżonkiem, którzy gwałcą swe małżeńskie śluby i którzy pod dowolnym pretekstem porzucają współmałżonka – są niewiernym mężem lub żoną. Urzędnik, który nie wypełnia obowiązków swego urzędu i który z tchórzostwa lub dla zysku sprzedaje lub zdradza swój urząd – jest niewiernym urzędnikiem. Pracownik, który nie wypełnia swych obowiązków lub który wykorzystuje swe stanowisko do wyrządzania krzywdy pracodawcy lub innym – jest pracownikiem niewiernym swemu pracodawcy. Policjanci, sędziowie czy też politycy, którzy wykorzystują swój urząd do ochrony swych ulubieńców czy też przymykają oko na naruszanie prawa lub też za łapówki faworyzują łamiących prawo – są niewiernymi urzędnikami państwowymi. Ludzie, którzy zrywają wiążące kontrakty, umowy lub obietnice są niewierni danemu słowu. Krótko mówiąc, każdy grzech zaniechania lub wykonania przeciwny prawdzie i sprawiedliwości, każde możliwe do uniknięcia niedotrzymanie naszych przyrzeczeń lub obietnic oraz każde możliwe do uniknięcia ich naruszenie jest dowodem i przejawem niewierności.

Bóg nigdy nie jest winny takich rzeczy. Przeanalizujmy Jego czyny jako źródła chrześcijaństwa, a przekonamy się, że żaden z nich nie stanowi dowodu zaniechania lojalności wobec prawdy czy sprawiedliwości ani Jego zobowiązań czy obietnic, nie mówiąc już o tym, by były one jakimkolwiek ich pogwałceniem. Jako symboliczny Mąż przymierzy nie jest winny niewierności wobec Swych symbolicznych żon. Jako Król wszechświata w żadnych okolicznościach nie zaniedbuje ani nie gwałci obowiązków takiego urzędu. Żadne korzyści nie mogą Go przekupić, by zaniedbał zarządzanie prawami Swego królestwa. Żaden strach przed niebezpieczeństwem czy stratą nie może doprowadzić Go do rozluźnienia takiego zarządzania. Jako Stwórca przymierzy nie zaniedbuje dotrzymywania należących do Niego części, a tym bardziej nie gwałci wynikających z nich Jego zobowiązań. Jako Stwórca przymierzy nie okazuje się im niewierny przez gwałcenie ich czy też zaniedbywanie ich realizacji. Niewierność jest bardziej daleka od Niego niż wschód od zachodu. Gdyby tak nie było, nie mógłby słusznie apelować do nas, byśmy okazywali wiarę w Niego, czego też by nie czynił. Gdyby był niewierny, wszystko, co jest obiektem naszej wiary i nadziei stałoby się niepewne, i równie dobrze moglibyśmy oddać się rozpacz i popaść w niewierność.

Biblia podkreśla wierność Boga z czterech punktów widzenia. Najpierw przytoczymy listę wersetów pod każdym z tych punktów, których odszukanie i sprawdzenie okaże się błogosławieństwem dla naszych czytelników. Pierwsza lista zawiera werset w ogólny sposób przypisujące Bogu wierność jako jedną z Jego cech. Oto niektóre z nich: 5 Moj. 7:9; Ps. 36:6; 40:11; 89:2,3,6,9,25,29,34; 92:2,3,16; 119:65,89,90; Iz. 49:7; Treń 3:23; Jan 8:26; Rzym. 3:3,4; 1 Kor. 1:9; 10:13; 1 Tes. 5:24; 2 Tym. 2:13; Tyt. 1:2; Żyd. 10:23; 1 Piotra 4:19; 1 Jana 1:9. Każdy z powyższych wersetów dowodzi, iż jest On wierny jako taki. Drugi zestaw tekstów potwierdza, iż jest On wierny prawdzie i sprawiedliwości: 5 Moj. 32:4; Ps. 18:31; 19:10; 31:6; 33:4; 100:5; 117:2; 132:11; 146:6; Iz. 25:1; 51:6,8. Oto grupa wersetów wskazujących, że Bóg jest wierny Swym przymierzom i obietnicom: 1 Moj. 9:15,16,18; 2 Moj. 6:4,5; 12:41; 3 Moj. 26:45; 5 Moj. 4:31; 9:5; 2 Sam. 7:28; 23:5; 2 Król. 13:23; Ps. 89:34; 105:8; 111:5,7-9; Iz. 54:9,10; Łuk. 1:70,72,73; Rzym. 11:29; 15:8; 2 Kor. 1:20; 2 Tym. 2:14; Żyd. 6:13-19; 2 Piotra 3:9. I wreszcie czwarty zestaw wersetów dowodzących, że Bóg jest wierny tym, wobec których się zobowiązał: 1 Moj. 24:1,27; 28:15; 32:10; 3 Moj. 26:44; 5 Moj. 7:8; Joz. 23:14; 1 Sam. 12:22; 1 Król. 8:23,24,56; 2 Król. 8:19; 1 Kron. 28:20; Ezdr. 9:9; Neh. 9:7,8; Ps. 9:11; 25:10; 37:28; 94:14; 103:17; 121:3,4; Iz. 44:21; 49:16; Jer. 31:36,37; 32:40; 33:14,20; 51:5; Ezech. 16:60,62; Dan. 9:4; Mich. 7:20; Agg. 2:5; Łuk. 1:54,55,68,69;

Dz.Ap. 13:32; Rzym. 11:2; Żyd. 6:10. Te cztery grupy wersetów dowodzą, że Bóg jest wierny oraz potwierdzają, że nasza definicja wierności w odniesieniu do Niego i innych jest prawidłowa.

Wierność jest być może zaletą Boga o najszerszym zastosowaniu. Jej zasięg wydaje się być uniwersalny, co znaczy, że tkwi ona u podstaw i przenika Jego wszystkie myśli, motywy, słowa i czyny. Na próżno szukalibyśmy myśli, motywów, słów lub czynów Jehowy, w których można by stwierdzić brak tej zalety. Obok wierności najbardziej uniwersalnymi zaletami Boga są samokontrola, cierpliwość i wytrwałość. Ponieważ jednak Jego wierność wspiera i promuje samokontrolę i cierpliwość w ich wszystkich działaniach, jest ona w zakresie swojego działania jeszcze bardziej uniwersalna od nich. Jest to z pewnością zachęcająca i pocieszająca dla nas myśl; zachowywana w sercu i umyśle w czasie prób i trudności, dostarczy nam podwójnej siły, ponieważ udzieli nam zapewnienia o Jego poparciu, ochronie i kierownictwie. Błogosławiony niech będzie nasz Bóg za to, że jest wierny w Swych wszystkich dziełach i na Swych wszystkich drogach wobec prawdy i sprawiedliwości, wobec Swych przymierzy i obietnic oraz w stosunku do tych, wobec których łaskawie się zobowiązał.

Pismo Święte pełne jest przykładów wierności Boga. Częściowo potwierdzają to przytoczone powyżej wersety. Lojalność wobec prawdy i sprawiedliwości widoczna jest w stworzeniu przez Niego aniołów i ludzi o doskonałych organizmach i usposobieniu, w próbie Adama i Ewy do życia oraz w skazaniu ich na śmierć, jak również w wykonywaniu tego wyroku na nich samych i ludzkości będącej w biodrach Adama. Mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc wymagały tego bowiem w interesie prawdy i sprawiedliwości. Stanie się to zrozumiałe, gdy przypomnimy sobie Jego zamiar w dozwoleniu zła z uwagi na okup, który miał dać rodzajowi bardziej korzystną sposobność uzyskania życia w Tysiącleciu od tej, jaką posiadał Adam. Wierność Boga wobec prawdy i sprawiedliwości dostrzegamy także w dozwoleniu na to, by sprawiedliwy Abel za sprawiedliwość doznał cierpienia z rąk Kaina, a Kain stał się z tego powodu chronionym wyrzutkiem, ponieważ cierpienia Abela przygotowały go do rządzenia w Tysiącleciu, a Kaina do reformy w Tysiącleciu. Wyroki Boga na przedpotopowych ludzi oraz ocalenie Noego i jego rodziny pokazują wierność Boga wobec prawdy i sprawiedliwości z wielu punktów widzenia, ponieważ tymczasowe usunięcie tych, którzy coraz bardziej deprawowali samych siebie i innych, a zachowanie tych, których wpływ był moralnie i religijnie budujący – było w interesie prawdy i sprawiedliwości. Ta sama uwaga dotyczy w zasadzie pomieszania języków i rozproszenia narodów, ponieważ ograniczyło to zło i promowało sprawiedliwość przez rozdzielenie złych i sprawiedliwych. Zniszczenie miast na równinie wraz z ich mieszkańcami oraz ocalenie Lota również było w interesie prawdy i sprawiedliwości, tak jak czyny Boga związane z potopem. Dotyczy to także wyroków Boga na Egipcjan i faraona oraz uwolnienia przez Niego Izraela, karania niewierzących i błogosławienia wierzących Izraelitów na pustyni, zniszczenia narodów Kanaanu i przekazania ich ziemi Izraelowi, karania krnąbrnego i błogosławienia pokutującego i posłusznego Izraela oraz Jego sądów i błogosławieństw dla ówczesnych narodów pogańskich.

Te same zasady mają zastosowanie w historii chrześcijaństwa, szczególnie jeśli chodzi o duchowe kary i nagrody udzielane odpowiednim grupom. Postępowanie Boga z odrzuconym Izraelem cielesnym i przyjęcie Izraela duchowego, widziane z punktu widzenia Jego obecnych i tysiącletnich celów dotyczących tych dwóch Izraelów – ukazuje wierność Boga prawdzie i sprawiedliwości. Wybór Starożytnych Godnych, Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii oraz Młodocianych Godnych w celu uprzedniego ich rozwinięcia w każdym dobrym słowie i dziele i późniejszego użycia ich do błogosławienia innych w celu podobnego ich rozwinięcia jest oczywiście znamiennej manifestacją wierności Boga wobec prawdy i sprawiedliwości. Nagrodzenie tych czterech wybranych klas w zależności od rozwoju ich charakteru wierności Jemu ilustruje tę samą wierność, co pokazuje także każdy krok podjęty przez Niego w przygotowywaniu ich do takich nagród. Każdy element Jego przymierzy dla tych czterech klas dowodzi Jego wierności prawdzie i sprawiedliwości. Tak więc wszystko, co wiąże się z Jego postępowaniem z czterema wybranymi klasami przejawia wierność Boga prawdzie i sprawiedliwości. Gdy rozważamy Jego plany Tysiąclecia dla restytucji świata – pomocników, jakich im zapewnił, zniesienie wyroku śmierci i powrót rodzaju ludzkiego ze śmierci, tysiącletnie warunki świata sprzyjające sprawiedliwości, a niesprzyjające niesprawiedliwości, odpowiednią próbę połączoną z naprawą, jaką dla nich zaplanował, dostosowanie wszelkich pomocy do różnych potrzeb ludzkości, wymóg posłuszeństwa tylko na miarę zdolności, odpowiednie podanie światu nauk prawdy i sprawiedliwości, chłostanie opornych w celu reformy, zniszczenie niepoprawnych po stu latach zmarnowanych i źle wykorzystanych sposobności do reformy oraz nagrodzenie tych, którzy będą na nie reagować – a wszystko w celu tłumienia zła i szerzenia prawdy i sprawiedliwości – zauważymy, że wszystkie Boskie warunki Tysiąclecia będą wynikiem Jego wierności prawdzie i sprawiedliwości.

Także potysiącletnie zarządzenia i dzieła Boga będą wynikiem Jego wierności prawdzie i sprawiedliwości. Dowodem wierności wobec nich będzie wówczas żądanie przez Niego ostatecznej próby w har-

monii z prawdą i sprawiedliwością. Jego wierność tym zasadom dostrzegamy w tym, że aby zdobyć życie, wszyscy będą musieli doskonale postępować w harmonii z doskonałą prawdą i sprawiedliwością. Dowodem wierności Boga wobec prawdy i sprawiedliwości jest to, że ci, którzy nie dochowają wierności tym zasadom, będą musieli być usunięci, tak aby nie dopuścić do wiecznej egzystencji grzechu i błędu. Natomiast ci, którzy dochowają wierności prawdzie i sprawiedliwości, otrzymają wieczne życie, z którego będą korzystać w harmonii z prawdą i sprawiedliwością, co jest kolejnym dowodem tego, iż Bóg pozostaje wierny tym zasadom. Jego lojalność wobec tych zasad widać także w tym, że Bóg bez końca będzie otaczał wybranych i nie wybranych warunkami prawdy i sprawiedliwości, w harmonii z którymi będą oni pozostawać. To, że od początku stworzenia Bóg stale ma na myśli te cele i że przez minione tysiące lat nieustrudzenie działa w celu ich realizacji dowodzi, że przez cały ten czas jest On lojalny wobec prawdy i sprawiedliwości, i takim też pozostanie.

Przytoczone powyżej przykłady świadczą nie tylko o wierności Boga wobec prawdy i sprawiedliwości. Wiele z nich dowodzi także Jego wierności przymierzom i obietnicom. Pierwsze formalne przymierze, jakie zawarł Bóg, zobowiązują Go do zachowania społeczeństwa przed kolejnym potopem (1 Moj. 9:8-17). Przymierze to zostało zawarte z każdą żyjącą istotą na ziemi, jak również człowiekiem, i jest jednym z jednostronnych przymierzy – nie przymierzem kontraktowym, zobowiązującym dwie strony wobec pewnych warunków, których spełnienie przynosi błogosławieństwa każdej ze stron, lecz przymierzem będącym zwykłą obietnicą, zobowiązującym tylko jedną stronę do wykonania pewnych rzeczy dla innych. Takim jednostronnym przymierzem jest także przymierze Abrahama. Takimi są też przymierza wobec Nasienia oraz nasze przymierze poświęcenia Bogu. Przymierze wobec Noego jest przez Boga dotrzymywane. Od tamtej pory nigdy nie dozwolił na to, by potop zniszczył społeczeństwo ludzkie, co dowodzi Jego wierności temu przymierzom. Chociaż przymierze Abrahamowe, Sary i pozostałe części Przymierza potwierdzonego przysięgą, a dotyczące różnych klas „nasienia” (1 Moj. 12:2-14; 22:16-18) nie zostały całkowicie wykonane, ponieważ niektóre ich zarysy wciąż należą do przyszłości, te ich części, które stały się już na czasie, zostały już wykonane, a niektóre inne są w trakcie wykonywania. Części przymierza potwierdzonego przysięgą odnoszące się do Starożytnych Godnych, które były na czasie za ich dni, zostały oczywiście wykonane, tzn. zostali oni przez Boga rozwinięci w charakterze tak, by nadawali się do stanowisk książąt Tysiąclecia, a dla celów takiego rozwoju otrzymali zwycięstwo nad swymi wszystkimi wrogami. Abrahamowi Bóg w przeszłości dał część, a obecnie daje resztę Nasienia, które ma być narzędziem błogosławienia. W czasie Wieku Ewangelii Bóg kończy wybór klasy Chrystusa, części tego Nasienia, i zajmuje się zakończeniem rozwijania Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych, także części tego Nasienia. Dowodzi to Jego wierności w wypełnianiu tych przymierzy, nawet jeśli nie zostały one jeszcze całkowicie wykonane. Stopniowe i stałe ich realizowanie jest gwarancją ich całkowitego wypełnienia w odpowiednim czasie, a przez to także dowodem wierności Boga.

Pismo Święte objawia szczególnie dwa przymierza warunkowe: Stare Przymierze (Przymierze Zakonu) oraz Przymierze Nowe. Obydwa zawierane są między Bogiem a Izraelem, przy czym to drugie nie zostało jeszcze zapieczętowane i dlatego jeszcze nie działa, ponieważ należy ono do Wieku Tysiąclecia i wieków późniejszych. Obydwa te przymierza są warunkowe: w każdym z nich Bóg obiecuje Izraelowi wieczne życie na warunku doskonałego posłuszeństwa prawu tych przymierzy. Bóg był gotowy wypełnić Swoją część Starego Przymierza wobec każdego Izraelity, który byłby mu posłuszny. Takie wieczne życie udzielił jednemu Izraelicie, który je zachował – naszemu Panu Jezusowi – a jednocześnie uczynił Go Dziedzicem Przymierza Sary, które uzyskał On dzięki wypełnieniu Swego Przymierza Ofiary. Tak więc wierność Boga w udzieleniu Mu wiecznego życia przez Jego posłuszeństwo Zakonowi jest oczywista i wcale nie pomniejsza jej fakt, że nasz Pan ofiarniczo oddał to życie, ponieważ w ten sposób nie tylko uzyskał moc odkupienia wszystkich spod wyroku Adamowego, lecz oprócz tego możliwość ocalenia Izraela z dodatkowego potępienia wynikającego z Przymierza Zakonu. Oprócz wierności Bóg okazał wiele łaski i miłosierdzia nawet wobec Izraela gwałcącego Zakon, zachęcając i pomagając mu najlepszymi warunkami sprzyjającymi reformie i zachowaniu Zakonu, mając na uwadze fakt pozostawiania ludzi pod przekleństwem. Tak więc w okresie ich próby – Wieku Żydowskim – udzielił im najlepszych praw i warunków na ziemi, dał im najlepszy kraj i pomyślność na ziemi, posyłał do nich najlepszych nauczycieli i nauki, otaczał ich najdoskonalszą opatrnością, hojnie i wytrwale przebaczał im i przywracał do łaski po okazywaniu pokuty za odstępstwa, a wreszcie posłał do nich swego Syna, aby przygotował ich do przeniesienia do Przymierza Sary. W działaniu tym nie tylko okazał się wierny Swej części Przymierza Zakonu, lecz dodatkowo okazał łaskę i miłosierdzie, do których nie był zobowiązany Swoją częścią Przymierza Zakonu. Jego wierność prawdzie i sprawiedliwości oraz Jego minionym przyrzeczeniom przymierza jest gwarancją tego, że wiernie wypełni Swoją część Nowego Przymierza, kiedy zacznie ono już działać.

Bóg jest także wierny Swym obietnicom. Najczęściej jest to po prostu rozwinięcie ogólnych obietnic zawartych w Jego przymierzach. Zgodnie z obietnicą Abraham i Sara otrzymali Izaaka, chociaż w tym celu niezbędny był cud dokonany na bezpłodnych rodzicach. Wygnany Jakub doczekał się Boskiej obietnicy przywrócenia go do ziemi obiecanej. Po czterystu latach (1 Moj. 15:13) spełniła się obietnica Boga wyzwolenia potomków Abrahama z ucisku w Egipcie, i to co do dnia. Spełniła się Jego obietnica podtrzymywania Mojżesza w dziele wyzwolenia. Wypełniona została Jego obietnica udzielenia Izraelowi ziemi obiecanej ich praojcom. Zawsze spełniane były Jego obietnice zwycięstw nad wrogami tak długo, jak długo byli oni posłuszni, czego dowodem są zwycięstwa nad Amalekitami, Haradem, Sehonem, Ogiem i Madianitami w czasie wędrówki po pustyni, nad siedmioma narodami Kanaanu za Jozuego oraz nad ich ciemiężycielami w okresie sędziów pod kierunkiem Otonijela, Ehuda, Baraka, Samgara, Gedeona, Jeftego, Samsona i Samuela. W okresie królów odnosili podobne zwycięstwa tak długo, jak długo byli posłuszni, jak dowodzą tego pewne doświadczenia z życia Saula, Dawida, Abijasa, Azy, Jozefata, Ezechiasza itp. Ratowanie przez Boga Dawida, proroków, Daniela, Sadracha, Mesacha, Abednego, Mardocheusza, Estery, Zorobabela, Ezdrasza i Nehemiasza dowodzi wierności Boga Jego obietnicom wyzwolenia tych, którzy są Mu wierni. Jozue (Joz. 23:14) oraz Salomon (1 Król. 8:56) słusznie wielbili Boga za wykonanie przez Niego dobrych obietnic w każdym szczególe.

Taka wierność Jego obietnicom cechowała postępowanie Boga w czasie Wieku Ewangelii. W odpowiednim czasie spełniana była każda obietnica złożona Jezusowi. Apostołowie w swych własnych doświadczeniach przekonali się, że obietnice Boga nie były „tak i nie”, lecz zawsze „tak”, ponieważ dotrzymana została każda z nich. Podobne jest doświadczenie innych z grona ludu Bożego w tym wieku. Gdy obiecał wzbudzić im Mesjasza, dotrzymał słowa (Dz.Ap. 13:22). Gdy mówił o potwierdzeniu obietnic wobec nich, uczynił to przez służbę Chrystusa (Rzym. 15:8). Gdy obiecał im społeczeństwo – partnerstwo ze Swym Synem – udzielił im go w aspekcie odnoszącym się do Wieku Ewangelii (1 Kor. 1:9). Gdy obiecał, że nie pozwoli, by byli kuszeni ponad swe możliwości, dotrzymał obietnicy (1 Kor. 10:13). Gdy zaoferował im prawdziwe zaproszenie do wysokiego powołania, w ich doświadczeniach zrealizował tę obietnicę (1 Tes. 5:24). Gdy oferował sposobność uzyskania życia, wypełnił to wobec tych, którzy na to odpowiedzieli (Tyt. 1:2). Gdy obiecywał zapamiętać ich dobre uczynki i pracę miłości, dotrzymał tej obietnicy (Żyd. 6:10). Gdy obiecywał wspierać ich w burzach życia, obietnica była spełniana (Żyd. 6:17-19). Gdy obiecywał stać obok nich w ich cierpieniach, spełniał tę obietnicę (1 Piotra 4:19). Gdy obiecywał im przebaczenie i oczyszczenie, realizował Swe słowo (1 Jana 1:9). Słowem, zawsze realizował Swe obietnice, gdy przychodził na to czas (2 Kor. 1:20; Żyd. 10:24). Czy zawiodły którekolwiek z Jego obietnic? Nie! Tysiące z nas w naszych osobistych doświadczeniach wiedzą, że nie zawiodła żadna z nich. Nigdy też nie słyszeliśmy o tym, by jakkolwiek wierny chrześcijanin mówił cokolwiek innego w odniesieniu do swych doświadczeń. Z drugiej strony, wszyscy ci, których słyszeliśmy mówiących na ten temat poświadczali, że zawsze był On wierny i ani razu nie złamał wobec nich Swej obietnicy.

Ufność w wierność Boga daje ludowi Bożemu siłę nie do pokonania. Zawsze przekonuje się, że jest On lojalny wobec nich. Bohaterowie wiary przytaczani przez św. Pawła w Żyd. 11 dzięki swej ufności w wierność Boga otrzymywali siłę do odważnego działania, cierpienia i osiągnięcia sukcesów. Jakże inaczej Abel mógłby znieść swe męczeństwo, Noe przez co najmniej 120 lat stawiać czoło szyderstwom przedpotopowych ludzi, Abraham opuścić rodzinny kraj, rodzinę i ofiarować Izaaka, Józef znieść swe nieszczęścia, Mojżesz przeżyć spotkanie z Tym, który jest niewidzialny, jak również dokonać ciężkiej pracy wyprowadzenia Izraela z Egiptu do Kanaanu, Jozue podbić Kanaan, Gedeon pokonać Madianitów, Amalekitów i dzieci wschodu, Jefte obalić Amona i Efraima, Samgar i Samson zabić Filistynów, Dawid wyzwolić Izraela od jego wrogów, Jozafat rozprościć etiopskie zastępy przy pomocy świątynnej muzyki, Ezechiasz uzyskać wyzwolenie od Asyryjczyków, Mesach, Sadrach i Abednego zagasić gorąco ognistego pieca, a Daniel zamknąć paszczę lwów? W jaki inny sposób nasz Pan mógłby stawić czoła Getsemane, Gabbata, Golgocie i grobowi, apostołowie swym trudom, znojom, cierpieniom i śmierci, wyznawcy okrutnym przesłuchaniom oprawców, męczennicy torturom i śmierci, pojedynczy świadkowie ciemnych wieków papieskim przeciwnikom? W jaki inny sposób reformatorzy mogliby podejmować walkę i pokonywać najzdolniejszych obrońców Rzymu, żniwiarze wykonywać prace żęcia, a święci z okresu Epifanii znieść zerwanie najczulszych więzów wśród wszelkiego rodzaju fałszowań i nieporozumień? Słowem, jak ktokolwiek z czterech klas wybranego Nasienia mógłby dokonać i wypełnić choćby częściowo świadome poświęcenie, które oznacza śmierć dla swego człowieczeństwa – gdyby nie posiadali pełnego zaufania do wierności Boga wobec prawdy, sprawiedliwości, Jego przymierzy, obietnic i ludu? W jaki sposób ktokolwiek z nich mógłby wiernie aż do śmierci wykonać swe poświęcenie wśród najsroźszych prób, pokus i trudności – gdyby mocno nie ufał wierności Boga? Byłoby to niemożliwe. W najbardziej dramatycznych doświadczeniach świadomie i z ufnością wchodzili oni w stan zagrożenia śmiercią, a pokój Boży panował

w ich sercu i umyśle, dając im pełne zapewnienie, że Bóg jest wierny wobec nich jako należących do Niego. Gdyby nie taka wiara, wszyscy oni załamaliby się w doświadczeniach, do przejścia których wzywała ich wiara w Jego wierność. Ich zwycięstwa były wynikiem wierności Boga wobec Jego ludu używającego takiej wiary. Ufność ta udzieliła im niezbędnego pokoju, pociechy, a nawet radości z poddawania się tym doświadczeniom dla chwały Boga, ich własnej korzyści i błogosławieństwa innych. Chlubili się zatem Bogiem jako wiernym i ryzykowali wszystko, uzależniając to od Jego wierności, a On nigdy ich nie opuścił, nie porzucił i nie zawiódł.

Tak więc dla nas myśl o wierności Boga powinna być niezmiernie cenna. Jeśli nie jesteśmy poświęceni, powinna pobudzać nas do całkowitego poświęcenia się Mu; jeśli jesteśmy poświęceni, do wiernego realizowania naszego poświęcenia. Przyniesie nam to miłosierdzie i wszelką pomoc w każdym czasie potrzeby. Przyniesie ulgę, gdy będziemy zmęczeni; podeprze nas, gdy będziemy upadać; ożywi, gdy będziemy słabi; zachęci, gdy ogarnie nas lęk; uspokoi, gdy przyjdzie zmartwienie; rozweseli, gdy nastanie smutek; pocieszy, gdy pozostaniemy sami; ośmieli, gdy zostaniemy zaatakowani; da nam zwycięstwo w naszych bitwach. A gdy dotrzemy już do końca naszego boju, uczyni nas więcej niż zwycięzcami. Naprawdę możemy polegać na wierności Boga. Nigdy nas nie zawiodła i nigdy nie zawiedzie. Nie mogą jej pokonać żadne trudności, nie powstrzymują jej żadne przeszkody; żaden wrogość nie zmuszą jej do ucieczki, żaden sojusz nie napełni jej strachem i nic nigdy jej nie przekreśliło ani nie przekreśli. Jest równie wieczna jak wieczność, równie niezmienna jak niezmiennność, równie stała jak stałość, równie niezniszczalna jak niezniszczalność i dlatego tak samo godna zaufania jak Bóg, ponieważ jest ona wszechogarniającą zaletą Jego charakteru, który dzięki swej doskonałości we wszystkich dobrych przymiotach jest chwałą Boga i magnesem, który przyciąga wszystkie wrażliwe serca do oddania, wychwalania, czczenia, adorowania i służenia Bogu wszelkiej łaski i wszelkiej wierności. A zatem przychodźmy do Boga i Ojca naszego Pana Jezusa z oddaniem, wychwalaniem, czią, adoracją i służbą, ponieważ jest On godny ich wszystkich, i to w stopniu daleko wyższym od tego, w jakim możemy Mu je okazać.

Nasza analiza Boskich przymiotów istoty i charakteru z pewnością powinna znacznie podnieść Jego wartość w naszych oczach i wzmocnić naszą wiarę, nadzieję, miłość i posłuszeństwo, ponieważ ukazuje nam ona Boga chwalebego w osobie, świętego w charakterze, cudownego w planie i wielkiego w dziełach. Gdy z pobożnością rozmyślamy o Nim z tych punktów widzenia, rozmyślania takie wielce podnoszą Jego wartość w naszych umysłach i sercach, i w ten sposób skutecznie pobudzają naszą wiarę, nadzieję, miłość i posłuszeństwo. Błogosławieni są ci, którzy przyzwalają i dążą do takich rezultatów przez angażowanie się w takich rozmyślaniach! Do nich należą wszystkie rzeczy – Bóg i Chrystus, teraźniejszość i przyszłość z ich wszystkimi obietnicami i gwarancją spełnienia!

---

## ROZDZIAŁ VII

### FAŁSZYWE POGLĄDY NIEWIARY NA TEMAT BOGA

ATEIZM – TRUDNOŚCI BIBLIJ DLA ATEISTY – MATERIALIZM – AGNOSTYCYZM – PANTEIZM – DEIZM

**W** *The Herald of the Epiphany* (Zwiastunie Epifanii; nr 32) z września 1925 odpowiedzieliśmy na zarzuty Clarence’a Darrowa wobec Biblii używane przez niego przeciwko W. J. Bryanowi w ich słynnym spotkaniu w Deyton, w stanie Tennessee, a kopie naszej odpowiedzi wraz z listem wysłaliśmy panu Darrow. Doprowadziło to do kilkakrotnej wymiany listów. W jednym z nich p. Darrow stwierdził, że gdyby w ogóle wierzył w Boga, nie miałby trudności z przyjęciem naszych wyjaśnień na temat jego trudności z Biblią. W wyniku tego do następnego numeru (33) przygotowaliśmy artykuł na temat tego, czy istnieje Bóg, który uczyniliśmy rozdziałem I niniejszego tomu. W artykule tym nie analizowaliśmy twierdzeń ateizmu, które stanowią dowody potwierdzające takie stanowisko. Podaliśmy raczej konstruktywne argumenty na dowód czegoś przeciwnego – istnienia osobowego Boga. Pisząc do nas w tej sprawie, wielu naszych czytelników stwierdziło, że odnieśli błogosławieństwa z tego artykułu. Nasz konstruktywny rozdział na temat istnienia i przymiotów Boga powinien lepiej przygotować nas do obecnego studium na temat fałszywych poglądów niewiary odnośnie Boga. W obecnym rozdziale pragniemy przyjrzeć się argumentom używanym przez ateistów na potwierdzenie ich stanowiska. Ufamy, że uda nam się wykazać, iż każdy z nich oddzielnie i wszystkie one razem wzięte wcale nie dostarczają takich dowodów. Twierdzą oni, że nie ma żadnego Boga. Wynika to z nazwy ich teorii. *Ateizm* wywodzi się z greckiego słowa *atheismos*, które pochodzi z kolei z greckiego zaprzeczenia *a* (*nie*) oraz greckiego rzeczownika *theos* (*Bóg*), natomiast końcówka *ismos* oznacza *teorię*, tj. *teoria nie-Boga*.

Bardzo odosobnione przypadki ateistów pojawiają się po raz pierwszy w historii Grecji, np. Diagoras, Bion, Lucian i inni. Grecy uważali ateizm zarówno za niemoralny, jak i niereligijny: dlatego pozbawiali ateistów praw publicznych i skazywali na wygnanie ze swego terytorium. Także wśród Rzymian było kilka przypadków ateistów. Nie pojawiali się oni jednak prawie w ogóle od czasu przejścia pogańskiego imperium Rzymu w chrześcijańskie imperium Rzymu aż do mniej więcej końca XVII w., od którego to czasu ateizm stale się rozwija. Nigdy nie istniał żaden naród, żadna rasa, żadne plemię czy klan ateistów. Wierzmy, że mają rację ci, którzy utrzymują, że ateizm może istnieć tylko tam, gdzie występują jakieś braki, zboczenia, czy też degeneracje ludzkiego serca i umysłu. Można powiedzieć, że w ostatnich 150 latach ateizm rozpowszechnia się wśród niektórych filozofów, nieco większej liczby naukowców i u niewielkiej liczby zwykłych ludzi. Niedawno w Ameryce zostało zarejestrowane towarzystwo ateistyczne. Przynajmniej jeden z sędziów odmówił jego rejestracji na podstawie tego, że ateizm jest przeciwny polityce społecznej. Towarzystwo to stara się szerzyć swą teorię poprzez wykłady, korespondencję, rozmowy, prasę i organizacje. Poprosiło ono nawet prezydenta Hoovera, by zrezygnował ze zwyczajowego proklamowania dorocznego Święta Dziękczynienia, czego on mądrze odmówił, wiedząc aż nazbyt dobrze, że takie postępowanie, jak również jego motywy byłyby przeciwne polityce społecznej.

Z grona nielicznych filozofów, którzy byli ateistami, przytoczymy dwóch, podając krótkie cytaty na temat ich poglądów. Feuerbach w następujący sposób wyraża się na ten temat: „Nie ma żadnego Boga. Jest to tak jasne jak słońce i tak oczywiste jak dzień, że nie ma żadnego Boga, a co więcej, nie *może* być żadnego Boga. Gdyby bowiem był jakiś Bóg, wówczas *musiałby* jakiś być, i wtedy byłby niezbędny. Jeśli jednak *nie ma* żadnego Boga, to nie *może* być żadnego Boga, tak więc nie ma Boga. Nie ma Boga, ponieważ *nie może* być żadnego”. Chwiejne pozory jakiegokolwiek logiki powyższego cytatu nie mają nic wspólnego z logiką i obalają same siebie. Według poglądu innego filozofa przedstawionego w jego książce *Chrześcijaństwo a humanizm* znajdujemy co następuje: „Skoro nie ma Boga, nie może być żadnego [prawdziwego] obiektu [religijnych] wierzeń. Człowiek umieścił *siebie* w ideale, do którego dąży jako religijnego obiektu poza i ponad swą własną świadomością, i czci Boga, którego w ten sposób ustanowił”. Tak więc wiarę człowieka w Boga próbuje on wyjaśnić na gruncie samozłudzenia w celu samodefikacji. Pewien krytyk tej myśli podał słuszną uwagę na jej temat: „Tak więc świat jest wielkim domem

obląkanych. W wyniku jakichś niewyjaśnionych czarów człowiek widzi ponad sobą swój własny cień i zakłada, że jest to jego prawdziwy stwórca”.

Nie zgadzamy się z tymi, którzy utrzymują, że nie mogą istnieć prawdziwi ateści, ponieważ w wyniku okropnych skutków degradacji serca i umysłu możliwe i realne jest istnienie całkowitych ateistów. Uważamy jednak, że bardzo niewielu prawdziwych myślicieli jest ateistami, ponieważ ateizm jest przeciwny normalnej ludzkiej naturze oraz normalnym procesom myślenia i odczuwania, nawet w warunkach upadku. Ateizm z natury rzeczy zaprzecza Boskiemu objawieniu, a w ten sposób także możliwości istnienia rzeczywistego obiektu uczuć religijnych, a więc i społeczności między człowiekiem a Bogiem. Towarzyszy temu odrzucenie realności przyszłego życia. Dla wszystkich ateistów prawość traci swe najsilniejsze wsparcie, a zło największą hamującą je siłę. Dla wielu z nich tracą one swe moralne znaczenie, ponieważ ateizm z reguły jest deterministyczny, przez co przeczy wolności wyboru i odpowiedzialności moralnej. W takim systemie nie może być oczywiście miejsca na odkupienie. Słowem, podstawy religii – która jest najlepszą i najwyższą aktywnością umysłu – w ateizmie są wyrzucane za burtę. U niektórych ateizm jest trwałym przekonaniem, u innych zakorzenioną wątpliwością. Niektórzy ateści chlubią się swym ateizmem, inni są bardzo nim zasmuceni i chcieliby wierzyć w jakąś Najwyższą Istotę. W obecnej dyspensacji nie możemy mieć wielkiej nadziei przyjscia z pomocą ugruntowanemu ateście, ponieważ jego pogląd jest uprzedzeniem, w którym serce najpierw opanowało jego rozum, a rozum z kolei jeszcze bardziej zatwardził i zaślepił serce, ponieważ żadna z takich czy innych osób nie może dowieść nieistnienia duchów. W przypadku takich nieszczęśników najczęściej musimy poczekać aż do następnego wieku, kiedy wiara ustąpi miejsca widzeniu. Można jednak pomóc ateście, który tylko wątpi w istnienie Boga i który jest przybity swoimi wątpliwościami, obalając argumenty, które rodzą takie wątpliwości. Jeśli niniejsza rozprawa dostanie się w ręce takiego ateisty, można mieć nadzieję na jego uratowanie. Tak czy inaczej, odsłonięcie błędnych podstaw ateizmu wzmocni wierzących w przekonaniu o realności Boga. Przeanalizujemy zatem argumenty podawane przez bardziej myślących ateistów jako podstawę ich niewiary, zauważając przy okazji, że w większości przypadków ateizm powstaje w wyniku ulegania grzechowi, a w każdym przypadku jest on wynikiem nielogicznego i płytkiego myślenia.

Pierwszym argumentem podawanym zwykle przez ateistów na poparcie ich teorii jest to, że nie mogą znaleźć Boga. Carneri ujmuje to następująco: „Nie znajduję Go [Boga] ani w stworzeniu, ani w rządzie świata”. August Baur wyraża to następująco: „Żaden badacz nigdy nie wykrył żadnej pozazmysłowej [duchowej] istoty ani przy użyciu mikroskopu, ani teleskopu, ani retorty, ani skalpela”. Jest to chyba najmocniejszy sposób formułowania pierwszego i głównego argumentu ateizmu, który ma na celu zwieść nieostrożnych, co też stało się z niektórymi. Po pierwsze, odpowiadamy na to, że jakkolwiek badacz uczciwie może w tym temacie powiedzieć tylko tyle, że przez swe badania nie był w stanie odnaleźć Boga. Nie może tego mówić o innych, ponieważ wielu innych utrzymuje, że poprzez swoje badania odnaleźli oni to, co ponadzmysłowe – Boga. Co więcej, dotyczy to także wielkich filozofów i naukowców, którzy pojawili się po XVII w., kiedy to ateizm się odrodził. Dowodzi tego następująca lista nazwisk podawana przez Dutoit-Hallera oraz innych: Leibnitz, Wolf, Kant, Descartes, Ampere, Faraday, Fresnel, Brewster, De La Rive, Euler, Gauss, Wuertz, Chevreul, Biot, Justus von Liebig, Fehling, Morse, Kepler, Kopernik, Newton, Herschel, Alexander von Humbolt, Maedler, Gruner, Elie de Beaumont, Fraas, Pfoff, Favre, Linnaeus, Albrecht von Haller, Griesbach, Oswald Herr, Ehrenberg, Owen, Quatrefages, Isidore Geoffroy St. Hilaire, Mivart, Agassiz, Le Creaux, Pasteur, Hyrtl, von Beneden, Claude Bernard, Romanes (przez pewien czas był ateistą, lecz po głębszej analizie stał się teistą), Edison, Marconi, Bell, Millikan i wiele wiele innych. Nie należymy do tych, którzy wierzą, że wielkie nazwiska potwierdzają prawdę, lecz przytaczamy tych badaczy filozofii i nauki, którzy poprzez swe badania odnaleźli Boga, by odeprzeć twierdzenie ateistów, że nie są w stanie odnaleźć Boga przez swe badania. Maedler, jeden z największych naukowców, mówi: „Prawdziwy badacz natury nie może odrzucać Boga. Ktokolwiek głęboko spojrzysz do Jego warsztatu, jak czynimy to my, i ma tyle sposobności podziwiania Jego wszechwiedzy i odwiecznego porządku – w pokorze musi ugiąć swe kolana przed władzą świętego Boga”. Podobnie pisał Pasteur.

Naszą drugą odpowiedzią na ten argument jest stwierdzenie, że żadna ilość badań, które z powodu ograniczonych możliwości człowieka z konieczności muszą być zawężone, nie może dowieść, że nie ma Boga, ponieważ tylko ktoś wszechpotężny, wszechwiedzący i wszechobecny mógłby być dostatecznie wielki, poinformowany i wszędzie obecny, by autorytatywnie zgodnie z prawdą i na podstawie znajomości faktów stwierdzić, że nigdzie nie ma Boga, i dlatego On nie istnieje. Tak więc aby być w stanie dowieść nieistnienia Boga – nawet gdyby było to możliwe – trzeba mieć nadludzkie władze, tzn. samemu być bogiem (co dowodziłoby zresztą, że jest jakiś bóg). A zatem żaden człowiek nie może dowieść nieistnienia Boga. Nawet jeśli mikroskop czy teleskop, retorta czy nóż, promienie Rentgena czy jeszcze sil-



niejsze promienie Millikana nie czynią Go dostrzegalnym i namacalnym – nie świadczy to o tym, że On nie istnieje.

Po trzecie, to co ateistyczny badacz stara się uczynić widzialnym, traktowane jest niezgodnie z naturą tego czegoś, ponieważ rzeczy nadzmysłowe, jaką z konieczności jest duch, nie są postrzegane przez zmysły. Równie dobrze możemy żądać od wody, by była sucha, od ciepła, by stało się zimnem, od lodu, by stał się gorący, od ciemności, by zamieniła się w światłość, od światła, by stało się ciemnością, od tego, co materialne, by stało się niematerialne; podobnie jest z oczekiwaniem, że rzeczy ponadzmysłowe, które między innymi są niewidzialne, staną się widzialne dla naszych materialnych oczu (1 Tym. 6:16).

Po czwarte, taki badacz prowadzi swe badanie nieodpowiednimi narzędziami. Jego narzędzia są materialne i mogą być używane wobec materialnych substancji, dając na ich temat wspaniałe informacje. Są one jednak całkowicie nieadekwatne i niestosowne do uczynienia namacalnym czegoś, co jest ponadzmysłowe. Naukowiec, który próbowałby używać narzędzi niestosownych i nieadekwatnych do danego materiału, z pewnością nie osiągnąłby żadnych wyników. Jeśli ateści nie potrafią myśleć o niczym inaczej, jak tylko w kategoriach materialnych, to jest to ich niefortunna wada. Wada ta nie oznacza jednak, że rzeczywistość musi stać się nierzeczywistością tylko dlatego, że nie posiadają oni umiejętności dostrzegania czegokolwiek, co ponadzmysłowe. Jeśli jednak istnieją istoty ponadzmysłowe, wynika z tego, że do ich odkrycia muszą być użyte inne narzędzia niż materialne.

Naszym piątym argumentem jest to, że rzeczy ponadzmysłowych można szukać tylko umysłem i sercem jako narzędziami, które mogą wejść z nimi w kontakt. Refleksja oraz oparte na niej wiara, nadzieja, miłość i posłuszeństwo to narzędzia ukazujące Boga. Nie są to narzędzia materialne, takie jak mikroskop czy teleskop, retorta czy nóż, promienie Rentgena czy też Millikana. Duchy nie są też jedynymi rzeczami nieuchwytnymi dla materialnych przyrządów podobnych do powyższych. Na przykład nie pozwolą naszym zmysłom zobaczyć eteru. Który z badaczy zaprzeczy jednak jego istnieniu, tak niezbędnie do wyjaśnienia wielu rzeczy w naturze, a jednak niewidzialnemu i nienamacalnemu? Podobnie jest z istnieniem Boga, które choć niewidzialne i nieuchwytnie dla zmysłów, jest – i to w o wiele większym stopniu – konieczne do wyjaśnienia całej natury i jej szczegółów. Refleksja prawdziwego naukowca i filozofa nad wszechświatem jako całością i w jego szczegółach, z jego cudownymi prawami, porządkiem i oznakami inteligencji i mądrości, jak również nad człowiekiem i jego historią, przekonuje o istnieniu Boga. Tak więc ateście mówimy: w poszukiwaniu Boga używaj niewłaściwych narzędzi. Użyj właściwych, a być może Go znajdziesz.

Naszym szóstym argumentem jest to, że Boga należy szukać nie tylko w tym, co niezwykle – jak cuda, wypełnione prorocтва itp., o których ateista twierdzi, że ich nie widział i dlatego zaprzecza ich prawdziwości – lecz także w zwykłym i codziennym działaniu natury. W kontaktach z ateistami chrześcijanie zbyt często popełniają błąd na tym punkcie, podkreślając to, co niezwykle – cuda, wypełnione prorocтва itp. – jako przeczące ateizmowi, przez co jeszcze bardziej potęgują ich opozycję, ponieważ ateści odrzucają takie dowody. Lepiej zaprowadzić ich tam, gdzie nie znajdują odpowiedzi. Mając do czynienia z takimi charakterami, bardziej podkreślajmy to, co codzienne i zwykłe w naturze jako dowód istnienia Boga. Prawa natury oznaczają istnienie prawodawcy. Porządek natury oznacza istnienie utrzymującego porządek. Jej niezliczone dowody inteligencji oznaczają inteligentnego stwórcę. Fakt, że jest ona efektem ciągu przyczyn oznacza pierwszą, a więc bezprzyczynową i wieczną przyczynę. Jej cudowne i wielorakie struktury oznaczają Projektanta. Zastanawianie się nad takimi rzeczami przekonuje, że Bóg istnieje, co obala ateizm. W ten sposób argumenty ateisty – że prawa, porządek itp. natury czynią Boga niepotrzebnym i przeczą Jego istnieniu – obalają jego własne stanowisko.

Naszym siódmym argumentem przeciwko racjom ateisty, że nie może znaleźć Boga jest to, że szuka Boga w trudno dostępnym miejscu, najtrudniejszym dla ateisty. Szuka Go w cudach i innych niezwykle rzeczach, a gdy nie znajduje żadnych cudów ani niezwykle rzeczy z wyjątkiem świadectw tych, którzy od dawna już nie żyją – zaprzecza cudom i nie znajduje w nich Boga. Dlatego odwróćmy jego uwagę od tych obszarów, gdyż nie ułatwiają *mu* one odnalezienia Boga. Tak więc szukając i nie znajdując Go w takich sferach, ponieważ dla ateisty one nie istnieją, popełnia błąd polegający na tym, że nie szuka Boga w miejscu, gdzie może Go odnaleźć. Niech szuka „śladów Stwórcy” w naturze, historii człowieka i doświadczeniu – nie przy użyciu materialnych narzędzi, lecz swym umysłem i sercem, tzn. przez refleksję i przez użycie wiary w stosunku do logicznego efektu takiej refleksji, a ta wiara z kolei pobudzi jego nadzieję, miłość i posłuszeństwo, te niematerialne narzędzia, którymi odkryje Boga. To właśnie w taki sposób wyżej wspomniani naukowcy i filozofowie zostali przekonani o istnieniu Boga oraz o Jego mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości (Rzym. 1:20). Nie naśladować ich, myślący ateista szuka Boga w niewłaściwym miejscu oraz przy użyciu niewłaściwych metod i narzędzi.

Siedem powyższych powodów z pewnością dowodzi błędnych podstaw pierwszego argumentu ateizmu – niemożliwości odnalezienia Boga. Szereg błędów wykazanych przez te siedem punktów, a popełnianych przez ateistów w pierwszym argumentacie, ukazuje ich jako płytkich myślicieli.

Drugim argumentem używanym przez ateistów na potwierdzenie nieistnienia Boga jest to, że na świecie jest tak wiele bezużytecznych i bezcelowych rzeczy, które ich zdaniem nie istniałyby wcale, gdyby istniał wszechmądry Stwórca, który stworzył wszechświat. Dowodzą bowiem, że taki Stwórca nie mógł stworzyć bezcelowych i bezużytecznych rzeczy. Podają między innymi następujące przykłady: lód na biegunach, wysoka temperatura na równiku, ogromne pustynie i morza nie zamieszkałe przez człowieka, trzęsienia ziemi, wulkany, huragany, istnienie księżyca, ogromne puste przestrzenie we wszechświecie oraz dyfuzja światła w nich, nadmierny upał Merkurego i zimno Neptuna, piętnastoletnie dni i noce na biegunach Saturna, śledziona, gruczoły, wyrostek, skrzydła strusia, rogi jelenia, występowanie skrzydeł u wielu owadów, które nie latają, oraz pozbawione funkcji piersi na klatkach piersiowych większości ssących samców. Taka lista wystarczy.

Mamy na to kilka odpowiedzi: Po pierwsze, dlaczego tych kilka rzekomo bezużytecznych i bezcelowych rzeczy ma być argumentem nieistnienia mądrego Stwórcy, który je stworzył, skoro we wszechświecie są dosłownie miliardy celowych i użytecznych rzeczy dowodzących, że istnieje mądry i dobroczynny Stwórca? Czy nie bardziej logiczne byłoby pozostanie przy tym drugim poglądzie, przyjmując to, co jest zdecydowanie bardziej prawdopodobne od tego, co jest zdecydowanie mniej prawdopodobne? Po drugie, argument ten zakłada, że mówiący rzeczywiście wie, że to, co nazywa bezużytecznym i bezcelowym, naprawdę takim jest. Skąd on wie, że nie zostało dowiedzione lub że nie zostanie jeszcze dowiedzione, iż mają one pewien cel i zastosowanie?

Po trzecie, zaraz po sporządzeniu tej listy stwierdzono bezpośrednio zastosowanie niektórych z nich poza ogólnym zastosowaniem, jakie dla nich wszystkich znajdujemy. Na przykład stwierdzono, że lód zmagazynowany na biegunach pomaga w chłodzeniu prądów arktycznych, które łagodzą ogromną temperaturę obszarów równikowych. Natomiast intensywne ciepło terenów równikowych ogrzewa różne prądy oceaniczne z korzyścią dla stref umiarkowanych i zimnych. Chociaż bezkresne pustynie i morza nie nadają się do zamieszkania, zapobiegają zbyt szerokiemu rozproszeniu ludzkości, co jest korzystne dla człowieka pod względem społecznym, handlowym, ekonomicznym, politycznym i kilkoma innymi. Trzęsienia ziemi i wulkany okazują się mieć związek z przygotowywaniem ziemi na Tysiąclecie, jak również z przygotowywaniem większej powierzchni lądu, która wyłoni się z głębin oceanów, gdyż będzie ona potrzebna dla zmarłych, którzy wkrótce powrócą. Biegunowe lody kruszą się, i w ten sposób pomagają w prostowaniu ziemi na jej osi, co jest niezbędne do niezbyt już odległego wprowadzenia na ziemi klimatu Eden. W międzyczasie miały one także inne funkcje przyśpieszania pod pewnymi względami przekleństwa, tak by uwolnić człowieka od czegoś jeszcze gorszego. Stwierdzenie „przeklęta będzie ziemia dla ciebie” wskazuje, że te niekorzystne warunki okażą się ostatecznym błogosławieństwem dla człowieka, co dowodzi, iż nie są one tak bezużyteczne, jak zakładają to nasi ateistyczni przyjaciele. Więcej na ten temat powiemy wtedy, gdy będziemy rozważać czwarty argument ateizmu. Huragany między innymi oczyszczają atmosferę i oceany dla korzyści człowieka i ryb. Księżyc służy człowiekowi światłem w nocy i odmierza dla niego pory roku oraz (księżycowe) miesiące. Puste przestrzenie we wszechświecie są niezbędne do bezpiecznego działania takich praw jak grawitacja, do zapobiegania wpadaniu planet na siebie i powodowania wszelkiego rodzaju katastrof. Skrzydła strusia pomagają mu w ucieczce. Rogi jelenia są jego obroną. Nawet jeśli są pewne rzeczy, których bezpośredniego zastosowania i znaczenia jeszcze nie znamy, skromność powinna nauczyć nas pamiętać o tym, że przecież wiemy tak niewiele. Stale maleje ilość rzeczy, których zastosowanie i znaczenie jest nieznanne. Cierpliwość powinna nas skłonić zatem do wniosku, że dowiemy się także tych, których jeszcze nie znamy.

Po czwarte, jest wiele ogólnych zastosowań i znaczeń rzeczy, których konkretnego wykorzystania i znaczenia być może jeszcze nie znamy. Nazywanie takich rzeczy bezcelowymi dopuszczalne jest wtedy, gdy chcemy przez to powiedzieć, że *my nie* wiemy, po co one istnieją. Nazywanie ich bezużytecznymi dlatego, że przypisujemy im funkcję, której one nie odpowiadają, ujawnia nie ich rzekomą bezużyteczność, lecz zły cel przypisany ich wykorzystaniu. Ujawnia również ignorancję i brak rozsądku tych, którzy podejmują się takich nieodpowiednich eksperymentów. Nie powinniśmy przynajmniej nazywać ich bezużytecznymi i bezcelowymi, lecz raczej stwierdzić, że *dla nas* są one bezcelowe i bezużyteczne, jeśli takimi nam się wydają. Byłoby to zarówno mądre jak i skromne. Może nam też zaoszczędzić upokorzenia, które w przeciwnym razie stałoby się naszym udziałem wtedy, kiedy poznamy ich konkretne znaczenie i zastosowanie, tak jak stało się to w innych przypadkach. Z pewnością często służy nam coś, czego bezpośrednio użycie i znaczenie jest przed nami ukryte. Rzeczy te są bowiem częścią różnorodności natury, aromatem życia. Często stanowią one elementy tego, co w naturze wzniosłe i piękne, tak budujące dla

rozmyślań człowieka i tak niezbędne dla jego szczęścia. Czasami służą one jako hamulce dla zbyt odważnych i jako ostrzeżenia dla zbyt śmiałych. Dlatego niemądrym jest twierdzenie, że w naturze znajduje się cokolwiek bezużytecznego czy bezcelowego. Zważywszy na szybkość, z jaką rzeczy takie tracą swą pozorną bezużyteczność i bezcelowość, za kilka lat być może jedyną pozornie bezużyteczną rzeczą w naturze będą piersi na klatce piersiowej większości samców wśród ssaków. Czy nasi ateistyczni przyjaciele wciąż będą trzymać się tego jako dowodu swej teorii, mając obok miliardy zaplanowanych rzeczy w naturze, potwierdzających coś przeciwnego? Jeśli tak, to czy ich postępowanie nie będzie podobne do turysty w londyńskiej Tower [forteca nad Tamizą; jej początki sięgają XI w.; w swej długiej historii pełniła wiele funkcji – była królewskim pałacem, więzieniem, cytadelą i arsenałem; obecnie muzeum, gdzie między innymi można oglądać klejnoty królewskie – przypis tł.], który patrząc na szkatułę zawierającą korony, klejnoty i inne złote przybory używane przy otwieraniu i zamykaniu parlamentu przez króla – pomija je wszystkie, a skupia swą uwagę na kropeczce po musze na szkle szkatuły?

Po piątę, rzeczy takie często mają moralnie i religijnie budujący wpływ. Kto z obserwujących cudowną żywiołowość fali oceanu rzucającej przez huragan, słyszający ryk grzmotu, obserwujący światło błyskawicy, zastanawiający się nad bezmiarem pustyni, spoglądający w głąbię kanionu pozbawionego wszelkiej roślinności, dostrzegający uporządkowane fazy księżyca i bezkresne obszary przestrzeni – nie odczuwa grozy, czci i pokory? Każdy, kto zastanawia się nad organami ziemskich stworzeń, których funkcji jeszcze nie dostrzega, i kto widzi inne rzeczy w naturze, których znaczenia i zastosowania nie rozumie – powinien wyciągnąć niezbędną i zdrową lekcję pokory i cichości. Któż mógłby nie doceniać wartości takich lekcji? Czyż nie przejawiały w ten sposób braku zdrowego rozsądku? Każdego, kto wyciągnie wspomniane wyżej korzyści z rzeczy, których bezpośredniego użycia i znaczenia może jeszcze nie znać, należy pochwalić jako mądrego i rozsądnego. Czyż taki umysł i serce nie są lepiej przygotowane na poznanie bezpośredniego użycia i znaczenia takich rzeczy od tych o innym usposobieniu? Powyższe pięć dowodów z pewnością podkopuje drugi argument ateizmu.

Trzecim argumentem ateizmu jest to, że nie może być Stwórcy, ponieważ na świecie jest tak wiele niedoskonałości, natomiast wszechmądry Stwórca – jak utrzymują – wszystko uczyniłby doskonałym. Nasza ziemia i jej mieszkańcy, nie mówiąc już o innych sferach istnienia, z pewnością są niedoskonali. Któż nazwałby doskonałymi krańcowości występujące na ziemi w postaci upału i zimna, jałowości jej stref zimna i licznych pustyń, jej bagien i puszczy, trzęsień ziemi i wulkanów, fal przyptykowych i powodzi, huraganów i tornad, susz i oberwań chmur, burz śnieżnych i gradowych, głodów i zarazy, wyziewów i ponurych mgieł, niejednorodnej gleby i odwodnienia, zasobów i ich rozkładu, szkodliwych drobnoustrojów, zwierząt i gadów? Warunki te aż nazbyt wyraźnie dowodzą słuszności twierdzenia o niedoskonałości ziemi. A co powiemy o otaczającej nas z każdej strony niedoskonałości człowieka – fizycznej, umysłowej, moralnej i religijnej – tak wielorakiej i tak różnorodnej? Z pewnością należy przyznać, że ziemia i jej mieszkańcy są niedoskonali. Równie pewne jest jednak i to, iż niewłaściwe jest wyciąganie z tych niedoskonałości wniosku, że nie ma żadnego Boga – wszechmądrę Stwórcy.

Przede wszystkim, stworzenie nie jest dziełem skończonym; dlatego nie jest mądrą rzeczą opierać trzeci argument ateizmu na czymś, co nie jest skończonym dziełem. Większość ateistów to ewolucjoniści, którzy na próżno dążą do pozbycia się Boga poprzez ewolucję. Ich teoria z konieczności oznacza, że ziemia i jej mieszkańcy nie są jeszcze zakończonym stworzeniem, i dlatego nie mogą być stworzeniem doskonałym. Powinni oni zatem być ostatnimi, którzy będą utrzymywać, że niedoskonałość nie dokończonego stworzenia dowodzi nieistnienia Boga. Także i Biblia uczy, że dzieło twórcze na człowieku i ziemi nie jest jeszcze zakończone. Nieuczciwe i nielogiczne jest zatem oskarżanie o niedoskonałość nieskończonego dzieła, a tym bardziej oskarżanie jego autora o nieistnienie z powodu takich właśnie niedoskonałości. Taki jest bowiem nieuchronnie stan wszystkich nie dokończonych dzieł, bez jakiegokolwiek uszczerbku wynikającego z tego dla ich autorów. Tak więc niedoskonałość nie dokończonego dzieła Boga nie obala Jego istnienia, tak jak i nie doskonałość nie wykończonego kawałka skóry nie obala istnienia garbarza. Dowodzi raczej czegoś przeciwnego.

Po drugie, zarzut co do istnienia Stwórcy oparty na niedoskonałości Jego dzieła nie dowodzi, że On nie istnieje, lecz może dowodzić tylko tego, że Stwórca jest niedoskonały, pod warunkiem jednak, że Jego dzieło twórcze na człowieku i ziemi byłoby dokończone, a później okazałoby się niedoskonałe. Sam bowiem fakt stwarzania oznacza istnienie Stwórcy. Niedoskonałość Jego zakończonego dzieła mogłaby sugerować niezdolność do jego udoskonalenia lub krótkowzroczność w planowaniu czegoś, czego nie mógłby lub nie chciałby doprowadzić do końca, lub brak wytrwałości czy też zdolności do doprowadzenia go do końca. Tak czy inaczej, na podstawie dokończonego dzieła, któremu brakowałoby doskonałości, moglibyśmy wywnioskować tylko niedoskonałość, a nie nieistnienie Stwórcy. Oskarżenie takie nie

może być jednak uczciwie i logicznie postawione autorowi nie dokończonego dzieła, nad którym on wciąż pracuje. Tak więc omawiany wniosek ateizmu jest fałszywy, nielogiczny i niemądry.

Czwartym argumentem ateizmu jest to, że w naturze jest wiele szkodliwych rzeczy niosących cierpienie człowiekowi i zwierzętom. Wynika z tego zatem, że nie może być żadnego Stwórcy; w przeciwnym bowiem razie zostałyby one przez Niego usunięte. Znowu musimy zgodzić się z ateistami, że w stworzeniu jest wiele szkodliwych rzeczy niosących cierpienie człowiekowi i zwierzętom. Wiele z niedoskonałości natury wymienionych w poprzednim punkcie niesie cierpienie człowiekowi i zwierzętom. Bardzo często zwierzęta, gady, ryby i ptactwo walczą ze sobą i z człowiekiem, a z kolei człowiek bardzo często walczy ze swymi bliźnimi oraz zwierzętami, rybami, ptactwem i gadami, wszędzie powodując cierpienie. Zewsząd otaczają nas choroby, smutek, ból i śmierć. Wśród ludzi spustoszenie sięją nieszczęścia, zarazy, głód i działania wojenne. Wiele cierpienia płynie ze strat, rozczarowań, braków, wad, niepowodzeń, ubóstwa i w mniejszym lub większym stopniu nieurodzaju ziemi. Obłąd, błąd, nikczemność i samolubstwo powiększają ten kielich goryczy, jaki człowiek musi pić, często do samego końca. Trzeba przyznać, że na ziemi istnieje ogrom szkodliwych rzeczy. Biedni ateści, dotknięci większą lub mniejszą ich liczbą, sądzą, iż obala to istnienie Boga! Także jednak i tym razem na podstawie dobrych i wystarczających powodów twierdzimy, że takie szkodliwe rzeczy nie dowodzą, że nie ma Boga. Teraz przystąpimy do podania tych powodów.

Po pierwsze, żadna z tych rzeczy nie oznacza nieistnienia Boga. Mogą one nie zgadzać się z poglądem o Jego dobroci czy miłosierdziu, pod warunkiem że nie będzie można wykazać ich związku z ostatecznym większym dobrem od doświadczanego bólu. W żadnym razie nie oznaczają one, iż Bóg nie istnieje, tak samo jak obecność w szpitalu chorych nie oznacza, że nie istnieją środki leczące i tak jak obecność w kraju przestępców nie oznacza, że nie istnieją w nim urzędnicy państwowi, i tak jak karanie nieposłusznego dziecka nie dowodzi, iż nie ma ono ojca.

Po drugie, niektóre charaktery, reagując na pewne szkodliwe rzeczy, osiągają wspaniałe rezultaty. Można powiedzieć, że zostało to mądrze zaplanowane, przynajmniej dla tych charakterów. Takie sytuacje nie tylko nie sugerują nieistnienia Boga, lecz pozostają w harmonii zarówno z Jego istnieniem, jak i dobrocią. Często spotykamy się z tym, że dobro charakteru – będące najwyższą formą dobra – jak również dobro materialne powstają w niesprzyjających warunkach, w jakich znajdują się niektórzy ludzie. Miłosierdzie i współczucie rozwija się u niektórych dzięki obecności na świecie cierpienia. Niesamolubna służba staje się częścią niektórych charakterów dzięki temu, iż widzą oni utrapienia innych. Wspaniałość często osiąga swe wyżyny wśród kataklizmów. Zalety powściągliwości, nieskwapliwości i przebaczenia mają swą sferę działania w doznawaniu zła, w przeciwnym razie bowiem nie mogą być używane ani rozwijane. Odwaga i takt pojawiają się naturalnie wśród niebezpieczeństw związanych ze szkodliwymi rzeczami. Przyjaźń ukuta w piecu cierpienia jest zwykle najbardziej niesamolubna i trwała. Tak więc cierpienia teraźniejszości oczyszczają i uszlachetniają niektóre charaktery w ten sposób, w jaki nie dokona tego nic innego. Lecz to nie wszystko: część fizycznego i umysłowego postępu człowieka jest wynikiem warunków otaczającego go cierpienia. Potrzeba rzeczywiście jest matką wynalazków. Nasze wygodne domy, z ich licznymi udogodnieniami i dodatkami, oraz mnóstwo innych pożytecznych rzeczy powstało w wyniku potrzeby związanej z panującymi wokół człowieka szkodliwymi warunkami. Wiele wiedzy, rozwój cywilizacji, postęp w sztuce, naukach i wynalazczości jest wynikiem obecności wokół nas tych szkodliwych warunków. Dla tych, którzy używają ich dla swego moralnego, umysłowego i fizycznego rozwoju, nie są one zatem wyłącznie samym złem. Tak więc ateizm nie może na ich podstawie wnosić, że Bóg ma wrogie usposobienie, a tym bardziej że nie istnieje.

Występowanie na świecie cierpienia, i to aż do samej śmierci, nie jest wyłącznie samym złem jeszcze z innego punktu widzenia, i dlatego nie usprawiedliwia omawianego obecnie wniosku ateizmu. Pomyślny, jaki byłby rezultat, gdyby cierpienie i śmierć nie było udziałem złych i samolubnych? Czy nie byłoby jeszcze gorzej niż teraz? Skoro w tak krótkim czasie życia udzielonym obecnie człowiekowi wielu z naszego rodzaju rozwija taką przebiegłość, że potrafi wykorzystywać swych bliźnich z wielką szkodą dla nich, jakież byłyby warunki, gdyby żyli oni przez tysiąclecia czy też wieki? Jeśli w ciągu kilku lat niektórzy potrafią stać się multimilionerami, a nawet multimiliarderami, niekiedy z wielką szkodą dla mas, jakież byłyby ich bogactwo na przestrzeni tysiącleci czy wieczności? Pomyślny o wykorzystywaniu i zniewalaniu mniej zachłannych członków rodziny ludzkiej. Gdyby tacy zdobywcy jak Aleksander, Cezar, Napoleon i inni przez wieki mogli kontynuować swe postępowanie, jak nieznośne warunki oznaczałoby to dla większej części ludzkości! Gdyby tyrani, mordercy, złodzieje, cudzołóżnicy, chciwcy, oszczercy, buntownicy, nadmiernie ambitni, oszuści itp. mogli nieskończenie trwać w czynieniu zła, jakże nieznośną stałaby się egzystencja pozostałej części ludzkości! Jak dramatycznie niekorzystne byłyby te warunki dla młodych, niedoświadczonych, a zwłaszcza dla prawych! Byłoby im po tysiąckroć gorzej niż obecnie

młodym, niedoświadczonym i prawym. Tak więc dla tej części ludzkości błogosławieństwom jest, że źli i samolubni cierpią i umierają w stosunkowo krótkim czasie. Dwa powyższe powody – (1) to, że dobrzy i przedsiębiorczy stają się lepsi w wyniku doświadczenia ze złem oraz (2) to, że źli i samolubni są tym szybciej zabierani przez zło – dowodzą, że cierpienia i śmierć niosą w sobie posługę dobra. W ten sposób twierdzenia ateizmu nie przeczą ani Boskiej dobroci, ani Jego istnieniu.

Podajemy czwarty powód obalający czwarty argument ateizmu, że szkodliwe rzeczy na świecie przeczą istnieniu Boga: dozwoleństwo zła jest głównym Boskim zamierzeniem w odniesieniu do złych i samolubnych. Wykazaliśmy już uszlachetniający wpływ doświadczenia ze złem dla dobrych. Teraz pragniemy wykazać to w odniesieniu do złych i samolubnych. Chociaż ateizm szydzi z biblijnej nauki o upadku człowieka od doskonałości w grzech i warunki prowadzące do grobu, musi jednak przyznać, że człowiek znajduje się obecnie w stanie, w którym doświadcza wszelkiego rodzaju zła prowadzącego do śmierci, bez względu na to, w jaki sposób znalazł się w tym stanie. Wszystkie życzliwe serca i jasno myślące umysły ubolewają nad tym faktem. Ateizm potwierdza istnienie złych warunków, lecz nie podaje żadnego prawdziwego rozwiązania na temat tego, w jaki sposób do tego doszło, dlaczego wciąż one trwają, co je uzdrowi i jak do tego dojdzie. Skoro sam znajduje się w takim stanie zamieszania, czy nie byłoby mądrym uważnie wysłuchać rozwiązania, które wyjaśnia cały problem zła ku zadowoleniu naszego umysłu i serca? Przechodzimy obecnie do wyjaśnienia biblijnego rozwiązania tego problemu. Zło zostało dozwolone dla złych i samolubnych po to, by doświadczalnie nauczyć ich tego, czego nie nauczyliby się w żaden inny sposób – że grzech jest zły w swej naturze i straszny w swych skutkach i jako taki powinien być znienawidzony i zaniechany. Do tego krótkiego stwierdzenia dodamy kilka szczegółów. Doświadczenie ze złem jest jedną (pierwszą) częścią twórczego procesu Boga w doprowadzaniu rodzaju ludzkiego do doskonałości i szczęścia. Późniejsze doświadczenie ze sprawiedliwością będzie drugą częścią Jego twórczego procesu doprowadzania ludzkości do doskonałości i szczęścia. Bóg postanowił stworzyć rodzaj moralnie wolnych jednostek, które w wyniku umysłowej oceny grzechu na podstawie doświadczenia jego natury i skutków oraz w wyniku umysłowej oceny sprawiedliwości na podstawie doświadczenia jej natury i skutków (w rezultacie tych dwóch doświadczeń jako swych nauczycieli) będą nienawidzić i nie chcieć mieć nic do czynienia z grzechem oraz będą miłować i praktykować sprawiedliwość. Przewidując, że niedoświadczony Adam – choć o doskonałych władzach, lecz nie sprawdzonych w złem – w obliczu pokusy popadnie w grzech, Bóg postanowił dozwolnić na to, lecz nie wymuszał jego upadku. Wiedział bowiem, że tracąc życie i doskonałość, Adam nie będzie w stanie przekazać ich swym potomkom; wprost przeciwnie: przekaze im to, co sam posiadał – śmierć i niedoskonałość. W ten sposób rodzaj ludzki bez własnej winy – wyłącznie w wyniku prawa dziedziczenia – wszedł w stan doświadczenia zła, w którym to stanie przez *doświadczenie jako swego nauczyciela* miał nauczyć się nienawiści do grzechu i korzyści z unikania go we wszelkiej postaci.

Stając się zastępcą Adama w śmierci i sprawiedliwości, Jezus stał się posiadaczem niezbędnej wartości: życia i sprawiedliwości dla ludzkości, wartości odpowiadającej rzeczom utraconym przez Adama, które ściągnęły na jego rodzaj doświadczenie zła. Jezus użyje tej wartości jako rzeczy niezbędnej do wprowadzenia rodzaju – umarłych i żyjących – z doświadczenia zła i wprowadzenia go do stanu doświadczenia ze sprawiedliwością. Tak jak przez degradację fizyczną, umysłową, moralną i religijną dokonaną przez doświadczenie ze złem powszechnym z powodu grzechu i śmierci Adama, rodzaj pozna ogromną niegodziwość grzechu, tak przez przeciwstawne fizyczne, umysłowe, moralne i religijne podniesienie, dokonane przez doświadczenie ze sprawiedliwością jako wynikiem śmierci i sprawiedliwości Chrystusa, kiedy to wszelkie zło i cierpienia obecnych czasów ustaną, a zapanują ich przeciwieństwa – człowiek pozna błogość sprawiedliwości. Wtedy rodzaj ludzki, w ten sposób wyuczony w umyśle i sercu przez najlepszego nauczyciela – doświadczenie z grzechem i sprawiedliwością – przejdzie surowe próby mające na celu wykazanie, czy pozwoli na to, by całkowicie kierowało nim prawo moralne, tak aby Bóg mógł uzyskać to, do czego chciał doprowadzić, podejmując stworzenie człowieka – rodzaj moralnie wolnych jednostek, które na podstawie umysłowej oceny grzechu i sprawiedliwości będą nienawidzić i unikać tego pierwszego, a miłować i praktykować to drugie. Te surowe próby objawią postawę serca każdego z nich w odniesieniu do grzechu i sprawiedliwości. Ich wynikiem będzie wieczne unicestwienie tych, którzy w nich upadną, gdyż w ten sposób dowiodą, że nie chcą dozwolnić na to, by kierowało nimi prawo moralne. Natomiast ci, którzy wiernie zniosą tę próbę, otrzymają wieczną egzystencję w szczęściu i dobru jako ci, którzy pragną być kontrolowani przez prawo moralne. Możemy mieć nadzieję, że te dwa doświadczenia skłonią ogromną większość rodzaju do znienawidzenia grzechu, a umiłowania sprawiedliwości, w wyniku czego po zakończeniu procesu twórczego Bóg uzyska to, co zaczął stwarzać – rodzaj moralnie wolnych jednostek, które na podstawie umysłowej oceny grzechu i sprawiedliwości będą nienawidzić i unikać grzechu, a miłować i praktykować sprawiedliwość. Z takiego punktu widzenia obecne zło jest częścią

procesu twórczego rodziny ludzkiej. Takie jest biblijne rozwiązanie problemu dozwolenia zła. Widziane w ten sposób, całkowicie niweczy ono siłę czwartego argumentu ateizmu: że zło panujące na ziemi przeczy istnieniu Boga. Wprost przeciwnie: jak wykazaliśmy powyżej, oznacza ono istnienie Boga oraz Jego dobroczynne i praktyczne zamierzenia w dozwoleniu na to, by panowało ono tylko tymczasowo, a następnie zostało na wieki zniszczone.

Czwarty argument ateizmu, choć bardzo słaby, trafia do płytko myślących bardziej niż jego trzy pozostałe argumenty. Wierzmy, że nasze cztery odpowiedzi na ten argument odbierają mu tę siłę i że nasze dowody skierowane przeciwko trzem pozostałym argumentom ateizmu czynią je również bezsilnymi. W ten sposób argumenty tej teorii upadają. Jest jeszcze jednak wiele innych rzeczy, jakie można podać. Wskażemy krótko niektóre z nich. W ateizm uderza niemożliwość jego dowiedzenia przez ograniczoną istotę. To samo czyni fakt nierozwijania przez ateizm niektórych z najwyższych i najszlachetniejszych władz ludzkiego mózgu – duchowości, nadziei i czci. Równie mocnym kontrargumentem jest usuwanie przez ateizm głównego elementu – czci dla Boga i szacunku dla człowieka jako najwyższego Boskiego stworzenia ziemskiego – z innych najwyższych władz człowieka: sumienności, życzliwości, stanowczości i stałości. Na jego niekorzyść przemawia także i to, że jest on wymierzony w interes publiczny i dobro jednostki, że u niektórych pobudza pychę i arogancję, u innych przygnębienie i rozpacz. Odziera życie z jego największych radości, błogosławieństw, przeżyć i osiągnięć i zamyka drzwi nadziei na szczęśliwe i przyszłe życie; oddziela od społeczności z Bogiem i pobożnymi; zaślepia umysł na najbardziej szlachetne i budujące prawdy; związuje ręce w angażowaniu się w najbardziej budującą służbę – pociągania innych do Boga; no i krępuje nogi w podążaniu drogą życia. Jego pustka jest niczym nie zmacona; jego płytkość jest nie do ukrycia; nie da się zaprzeczyć jego jałowości; nie można pożądać jego braku mądrości; jego fałsz nie ma sobie równych; jego atrakcje nie przekonują; a sytuacja tych, którzy padli jego ofiarą, jest nie do pozazdroszczenia.

Dla zilustrowania trudności ateisty z Biblią przeanalizujemy teraz trudności Clarence'a Darrowa, jawnego ateisty. Jedną z najdziwniejszych scen sporów religijnych miała miejsce na trawniku Court House w Dayton, w stanie Tennessee, w dniu 20 lipca 1925, kiedy to Clarence Darrow, jeden z czołowych prawników Ameryki, zadawał pytania niezjącemu już panu Williamowi Jennings Bryanowi, usiłując dowieść nieprawdziwości Biblii. Wydaje się, że niektóre odpowiedzi pana Bryana nie były przekonujące, chociaż bardzo podziwiamy jego siłę zaufania do Biblii. Pan Darrow przedstawił typowe obiekcje sceptyków do różnych kwestii biblijnych – obiekcje, które wydają się mocne tylko tym, którzy w danej kwestii nie są dobrze poinformowani. Nierzadko trudności pana Darrowa nie były jasno wyrażane, ponieważ udzielane mu odpowiedzi odciągały jego uwagę od interesujących go kwestii. Pan Darrow czy jakkolwiek inny dopytujący się człowiek powinien otrzymać grzeczne i prawidłowe informacje na tematy związane z jego trudnościami w zrozumieniu Biblii. Żałujemy, że pan Bryan, błyskotliwy mówca i pobożny chrześcijanin, którego wielce podziwiamy, nie odpowiedział przekonująco na niektóre z nich. Głęboko współczujemy panu Darrowowi i innym jemu podobnym, którzy mają pewne trudności z Pismem Świętym, a mimo to od chrześcijańskich apologetów zazwyczaj nie otrzymują grzecznych, cierpliwych i logicznych odpowiedzi, jakie powinni otrzymać i jakie powinny być udzielone. Wielu naszych czytelników, którzy przestudiowali nasze odpowiedzi na zarzuty modernisty dr. Pottera stawiane nieomylności Biblii w jego debacie z fundamentalistą, dr. Strattonem w dniu 20 grudnia 1923 roku – rozmawiało z nami i pisało do nas, prosząc o rozważenie trudności z Biblią pana Darrowa. Chętnie spełniamy te prośby, tym bardziej, że wierzymy, iż większość sceptyków jest takimi z powodu wyznaniowych błędów, które fałszywie uważa się za nauki Biblii, niezdatnych wysiłków ich obrońców i nietrafnych tłumaczeń niektórych przekładów Biblii. Dotyczy to wielu kwestii związanych z trudnościami pana Darrowa. Zajmiemy się zatem nimi w duchu udzielenia pomocy, a nie w duchu namawiania czy spierania się. Ufamy, że błogosławieństwo będzie udziałem umysłów i serc wszystkich tych, którzy przeczytają nasz komentarz.

Pierwsza trudność pana Darrowa dotyczy historii Jonasza i wielkiej ryby, która go połknęła. Nie miał okazji stwierdzić tego, co jak się nam wydaje, jest jego głównym zarzutem wobec tej historii, zwykle przytaczanym przez sceptyków: (1) że gardło wieloryba jest zbyt małe, by połknąć człowieka, oraz (2) że człowiek nie mógłby żyć w brzuchu wielkiej ryby przez trzy dni. Na temat pierwszego punktu można podać kilka stosownych uwag. Hebrajski tekst Jonasza 1:17 podaje *wielką rybę*, a nie wieloryba. Tłumaczenie tego wyrażenia na grecki przez Septuagintę to *wielki ketos*; to ostatnie słowo jest użyte w grece Mat. 12:40 i jest tłumaczone słowem *wieloryb*. Grecy leksykografowie, na przykład Lidell i Scott, Thayer i inni definiują to słowo jako: *dowolny* potwór morski, ogromna ryba, taka jak wieloryb, rekin, delfin, tuńczyk itp. Tak więc u Mat. 12:40 słowo to powinno być przetłumaczone jako *wielka* lub *ogromna ryba*, tak jak u Jon. 1:17. Nawet gdyby zostało oddane jako wieloryb, to z uwagi na brak konkretnego stwier-

dzenia na ten temat nie powinno się wnioskować, iż był to taki wieloryb, którego gardło jest zbyt małe na połknięcie człowieka, ponieważ dla przykładu wieloryb spermocet, którego napotkano w Morzu Śródziemnym, ma gardło dostatecznie duże, by wchłonąć człowieka. Jednak tą wielką rybą mógł być ogromny rekin, gdyż wiadomo, że niektóre z nich połykały człowieka. Jeden z takich rekinów – długości ponad 18 m – został wyrzucony na brzeg w pobliżu Sydonu w 1877 roku. Dr Thompson, znany autor trzytomowego dzieła *The Land And The Book (Ziemia i księga)*, najbardziej popularnego dzieła na temat Palestyny – usiłował zdobyć jego ciało dla swojego kolegium w Bejrucie, w Syrii. Niektóre z rekinów Morza Śródziemnego, np. białe rekiny, mają tylko zęby tnące i dlatego nie mają innego wyboru jak tylko połknąć całą zdobycz lub odgryźć jej część, ponieważ nie mogą trzymać swej zdobyczy w paszczy i połykać jej po kawałku. Pan Mueller, bardzo godny zaufania naturalista, opowiada o pewnym przeżyciu na Morzu Śródziemnym z 1758 roku, którego uczestnikiem był pewien żeglarz pochwycony przez rekina. Rekin miał go już w swym gardle, kiedy powalił go natychmiastowy strzał z karabinu na wieloryby, zmuszając go w ten sposób do wyrzucenia z siebie żywego człowieka. Żeglarz ten podróżował później po Europie pokazując tę ogromną rybę. Wielka ryba złowiona kilka lat temu w pobliżu Miami na Florydzie miała w swym żołądku inną rybę ważącą 675 kg. Wciąż można oglądać tego wielkiego morskiego potwora. Pokazywano go w różnych miastach i widziało go tysiące ludzi. Zdjęcie pokazujące jego ogromną paszczę zostało opublikowane w gazetach w całym kraju. Dowodzi to, że ten zarzut wobec Jonasza i wielkiej ryby jest bezpodstawny.

Drugi zarzut – że człowiek nie może przeżyć trzech dni w brzuchu ryby – opiera się na odrzucaniu cudów. Współczujemy tym, którzy nie potrafią zdobyć się na wiarę w to, co cudowne. Tracą przez to wiele z tego, co składa się na pokój umysłu i serca. Stworzenie oraz utrzymanie wszechświata w jego uporządkowanym układzie, ruchach, wzajemnych relacjach jego elementów itp. to z pewnością o wiele większe cuda od innych wymienionych w Biblii. Jednak wszyscy muszą przyznać im realność. Dlaczego zatem nie mogłyby mieć miejsca mniejsze cuda? Być może zrozumienie celu połknięcia Jonasza oraz zachowania go przy życiu przez trzy dni w brzuchu morskiego potwora i późniejsze wyzwolenie uczyni ten cud możliwym do przyjęcia. Jezus wyraźnie uczy (Mat. 12:40), że wydarzeniem tym Jonasz dostarczył proroczego typu Jego śmierci i zmartwychwstania. To między innymi ten typ umożliwił naszemu Panu zrozumienie, że zostanie uśmiercony, a następnie zmartwychwstanie trzeciego dnia, tak samo jak pozwolił on św. Pawłowi stwierdzić, że Chrystus powstał *trzeciego dnia według pism* (1 Kor. 15:4). Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa to główne fakty Biblii; powinniśmy zatem spodziewać się, że będzie o nich mowa we wszystkich siedmiu kierunkach myśli biblijnych, tzn. w jej doktrynach, przykazaniach, obietnicach, napomnieniach, prorocत्वach, historiach i typach. Historia o Jonaszu i wielkiej rybie jest jednym z typów uczących o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Choć dla sceptyka, który nie bierze pod uwagę tego celu, historia ta może wydawać się śmieszna, dla chrześcijanina jest ona *typicznym prorocत्वem* śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, silnym dowodem tego, że Biblia jest Boskim objawieniem, ponieważ prorocत्व takie zostało z pewnością natchnione przez Boga. Tak czy inaczej, bezstronne rozważenie tego faktu powinno sprawić, że historia ta przestanie budzić wątpliwości sceptyka.

Druga trudność pana Darrowa z Biblią dotyczy modlitwy Jozuego i odpowiedzi na nią, tak jak zostało to przetłumaczone przez Authorized Version [Przekład Autoryzowany – przypis tł. (Joz. 10:12,13)]. Wcale nie można mieć do niego żalu za trudności z poglądem zawartym w tym tłumaczeniu, ponieważ w *jego brzmieniu* wyraźnie uczy on nieprawdy. Są jednak pewne wątpliwości co do poprawności tłumaczenia tych wierszy, a jako znawca hebrajskiego bez wahania oskarżamy przekład A.V. o błędne tłumaczenie kilku słów tych wierszy, w wyniku czego stworzono całkowicie fałszywe wrażenie odnośnie tego, o co się modlono i co udzielono w odpowiedzi na tę modlitwę. Słowa przetłumaczone jako „słońce”, „księżyc”, „zatrzymaj się” oraz „cały” powinny być kolejno oddane jako „światło słoneczne”, „światło księżyca”, „bądź nieaktywne” oraz „doskonały”. A oto propozycja poprawnego tłumaczenia tych wierszy: „Światło słoneczne, bądź nieaktywne w Gabaon, a światło księżyca, [bądź nieaktywne] w dolinie Ajalon. I nieaktywne było światło słońca, a światło księżyca stało [nieaktywne], aż naród pomścił się na swych wrogach. Czyż nie jest to zapisane w księdze Sprawiedliwych? I stanęło światło słońca w środku niebios [pozostało w atmosferze ponad chmurami, z których padał wielki grad] i nie śpieszyło się schodzić [z pośrodku nieba na powierzchnie gór], tak jakby w doskonałym dniu”. Tak brzmi poprawione tłumaczenie z kilkoma komentarzami w nawiasach.

Tak więc nasza odpowiedź na problem pana Darrowa w tej kwestii jest następująca: Jozue pragnął, by na Gabaon nie świeciło *światło słońca*. Wiedział bowiem, że na górze tej nigdy nie było ani nie mogło być samego słońca, lecz że było i mogło tam być jego światło. Jozue pragnął, by w dolinie Ajalon nie świeciło *światło księżyca*, ponieważ wiedział, że sam księżyc nigdy nie był ani nie mógł być w tej dolinie, lecz że było i mogło być tam jego światło. Związane z tym fakty wyjaśniają, o co chodziło Jozuemu:

padający grad, wprawiający w zamieszanie i zabijający Amorejczyków, był tak gęsty, że w czasie dnia zaciemnił całą tę górę, a w nocy całą dolinę, gdzie następnie znaleźli się Amorejczycy. Jozue pragnął, by stan ten trwał nadal, ponieważ dzięki niemu pokonywany był nieprzyjaciel. I właśnie o to się modlił. W istocie rzeczy, jego modlitwa była następująca: „O Panie, proszę, niech grad nadal pada tak gęstą masą na Twoich i naszych wrogów, by zaciemnić tę górę za dnia, a dolinę w czasie nocy i w ten sposób pokonać Twoich i naszych wrogów”. Innymi słowy, gdyby grad tak gęsto padał na Amorejczyków, by nie dopuszczać za dnia światła słońca, a w czasie nocy światła księżyca, przez cały dzień i noc tej bitwy, Amorejczycy z pewnością całkowicie zostaliby pokonani. I o to właśnie modlił się Jozue, a jego modlitwa została spełniona. W poetyckiej formie, w jakiej zaniesiona została ta modlitwa, krótko wspomniął on o towarzyszących zjawiskach, a nie o pożądanym przyczynie i rezultacie – wielkim gradzie i pokonaniu Amorejczyków. Tych kilka nie trafionych tłumaczeń, jakie przed chwilą poprawiliśmy, doprowadziło do powszechnego opaczego zrozumienia tego fragmentu. Raz jeszcze zwracamy uwagę na ostatnią część wiersza 13. Powinien on brzmieć: „Tak więc światło słońca zatrzymało się pośrodku nieba i nie śpieszyło się schodzić [na górę Gabaon], tak jakby w doskonałym dniu”. Proszę sprawdzić przekłady Younga i Rotherhama. Oprócz tej uwagi i korekty na temat *światła słońca* i *światła księżyca* chcielibyśmy zauważyć, że hebrajskie słowo *dum* oddane w przekładzie A.V. „zatrzymaj się” przede wszystkim oznacza *być cicho*, a po drugie *być nieaktywnym*. Jozue chciał, by w tym dniu nieaktywne było światło słońca (a nie słońce) oraz światło księżyca (a nie księżyc), jeśli chodzi o świecenie na górę Gabaon i dolinę Ajalon. Zjawisko to towarzyszyło gęstym masom gradu padającym na Amorejczyków, a Jozue pragnął, by ten gęsty grad trwał nadal, aż wrogowie zostaną pokonani. Nie pragnął, by w dniu tym słońce i księżyc jako takie zatrzymały swój bieg, jak podobnie do pana Darrowa sądzi wielu, oszukanych przez wspomniane błędne tłumaczenie. Nie ma zatem konfliktu między Biblią a nauką w odniesieniu do ciemnego dnia Jozuego. Z drugiej strony jednak z powodu tego błędnego tłumaczenia nic nie można zarzucić panu Darrowowi i podobnie myślącym ludziom. Dzięki powyższej korekcie tego tłumaczenia Biblia i nauka okazują się być w pełnej harmonii w tej kwestii. Jaka szkoda, że tłumacze popełnili taką gafę! Niekiedy Biblię trzeba chronić przed jej przyjaciółmi – w tym przypadku jej tłumaczami, ponieważ prawda często jest atakowana w domu swych przyjaciół.

Trzecią trudnością pana Darrowa z Biblią jest jej nauka na temat czasu przebywania na ziemi rodziny ludzkiej. Według chronologii biblijnej Adam został stworzony w październiku 4129 r. p.n.e., czyli jakieś 6067 lat temu [autor napisał to dzieło w roku 1937 – przypis tł.]. Pan Darrow sądzi, że rodzina ludzka jest o wiele starsza, a na potwierdzenie przytacza cywilizacje Chin, Babilonii i Egiptu, które według wielu archeologów i historyków sięgają wstecz niemal do 6000 r. p.n.e. Możemy zaproponować w tej kwestii kilka sugestii, które doprowadzą do znacznej harmonii chronologię tych narodów z chronologią Biblii w odniesieniu do czasu przebywania człowieka na ziemi. Spójrzmy na zapisy egipskie. Egipciolodzy odkopali wiele genealogicznych i historycznych tablic podających listy osób, które uważa się za władców Egiptu. Ku zakłopotaniu najzdolniejszych egiptologów wykazy te znacznie różnią się liczbą władców. Większość tych wykazów razem z władcami zawiera imiona bogów i półbogów. Jednak jedna z tych tablic, i to najpewniejsza z nich wszystkich – tablica Abydos – pomija wzmianki o bogach i półbogach, a podaje tylko tych, których Egipcjanie uważali za ludzkich faraonów. Tablica Abydos w znamienny sposób potwierdza genealogię Biblii podaną w 1 Moj. 4 i 5. Porównując ten wykaz z wykazami w innych tablicach, stwierdzamy, że w zasadzie są one zgodne w odniesieniu do pierwszych dziesięciu faraonów podanych w tablicy Abydos. Później te większe wykazy wymieniają wiele imion bogów i półbogów pominiętych w tablicy Abydos. Zaraz potem znowu podają imiona, które w tablicy Abydos następują bezpośrednio po tych pierwszych dziesięciu.

Pierwszych dwudziestu faraonów w tych tablicach (pomijając bogów i półbogów innych tablic) jest bardzo interesujących, ponieważ na tyle, na ile zgadzają się oni z tablicą Abydos, dokładnie odpowiadają dwudziestu mężom przedstawionym w 1 Mojżeszowej aż do Noego. Jak pamiętamy, Adam posiadał dokładnie dziesięciu pierwotnych potomków – od Kaina i łącznie z Kainem aż do Jabala, który musiał zginąć w potopie, gdyż jest ostatnim z wymienionych potomków Kaina. Abel oraz Set i pierwotni potomkowie Seta aż do Noego i łącznie z Noem liczą dziesięć. Tablica Abydos podaje tych dwadzieścia osób z imionami egipskimi: najpierw w linii Adama i Kaina oraz pierwotnych potomków tego drugiego, a następnie po linii Abla i Seta oraz pierwotnych potomków tego drugiego aż do Noego i łącznie z Noem. I tak: Adam pod imieniem Mana zwany jest Faraonem I. Noe pod imieniem Norfu zwany jest Faraonem XX. W tych innych tablicach po Jabalu, ostatnim pierwotnym potomku Kaina zwanym w tablicach Kakan, pojawiają się bogowie i półbogowie. Jest to z punktu widzenia Biblii właściwy czas na ich pojawienie się, ponieważ tymi bogami byli aniołowie – „synowie Boży”, którzy tuż przed potopem żenili się z kobietami i splodzili przez nie olbrzymów – półbogów (1 Moj. 6:2-4; Juda 6,7). Faraon XXI



to Cham zwany w tablicach Chamu lub Chufu. Pamiętając, że w Egipcie osiedlili się potomkowie Chama, a nie Sema czy Jafeta, powinniśmy spodziewać się, że na wykazie tak zwanych faraonów po Norfu – Noem – pojawi się właśnie on.

W tablicy Abydos są jeszcze inne interesujące rzeczy: żoną Mena (Adama) jest Shesh (hebrajskie *Isha*), co oznacza *kobietę*. Faraon II nazywany jest Teta-Khent, co znaczy *winny* i co jest aluzją do winy Kaina z powodu przelanej krwi Abla. Fragment tablicy poświęcony Ablowi przedstawia go jako nie stawiającego oporu. Tablica Abydos została sporządzona przez Seti I, który jak się sądzi był faraonem, którego premierem był Józef. Seti I kazał wydrążyć w litej skale szyb głębokości ponad 18 m. Na tej głębokości jego kamieniarze wydrążyli klatkę schodową, na której następnie wryto tablicę Abydos. Dokładna jej kopia znajduje się w British Museum. Tablica ta w znacznym stopniu potwierdza chronologię biblijną, jeśli będziemy pamiętali o tym, że podobnie do Biblii podaje ona dwie *równoległe* linie genealogiczne – najpierw jedną, a potem drugą, aż do samego końca. Z tego powodu od Mena (Adama) do Norfu (Noego) i potopu musimy liczyć 1656, a nie ponad 3300 lat. Jeśli zmniejszymy najdłuższą egipską chronologię za ten okres do połowy jej długości, czego wymaga wspomniana uwaga, a następnie pominiemy chronologię bogów i półbogów, które także były równoległe wobec obydwóch wspomnianych genealogii – stwierdzimy, że chronologia egipska podana w tablicy Abydos i porównana z innymi tablicami w zasadzie jest podobna do chronologii biblijnej za okres przed potopem. Możemy jeszcze dodać, że babilońskie, chińskie i indyjskie zapiski, w których niektórzy archeologowie dopatrują się osób żyjących 6000 lat przed Chrystusem – mają tę samą wadę liczenia jako kolejnych list czy dynastii genealogicznych tych, które w istocie rzeczy trwały równoległe, tak jak niektórzy egiptolodzy uczynili to z tablicą Abydos oraz innymi tablicami. To, że Biblia oddzielnie przedstawia obydwie omawiane genealogie, lecz nie wymaga, by ich chronologia była podawana jako następująca po sobie, lecz jako równoległa – dowodzi, że rozsądnym jest uczynienie tego samego z imionami na tablicy Abydos. Powyższe uwagi potwierdzają, że w logiczny sposób możemy zharmonizować chronologie egipskie, babilońskie, chińskie oraz indyjskie z chronologią Biblii, która pobyтови rodziny ludzkiej na ziemi przypisuje dotychczas okres około 6067 lat. W ten sposób najbardziej wiarygodna tablica pogańskiej starożytności w istotny sposób potwierdza chronologię Biblii.

Zanim zakończymy tę kwestię, stosownym będzie zwrócenie uwagi czytelników na fakt, że w chronologii egipskiej tak naprawdę nie ma żadnych chronologicznych uwag przed osiemną dynastią, która panowała po Józefie aż do czasów Mojżesza. Na temat chronologii poprzedzającej tę dynastię egiptolodzy muszą *zgadywać*. Następująca tabela wykaże, jak najwięksi z nich różnią się w swych domysłach na temat daty pojawienia się Mena, pierwszego tak zwanego faraona, który w rzeczywistości nie był faraonem, lecz Adamem, którego Egipcjanie uznali za faraona. Przypuszczenia te powstały przed 1912 rokiem, kiedy miała miejsce powyższa identyfikacja pierwszych 20 imion z tablicy Abydos z 20 imionami dwóch drzew genealogicznych z 1 Moj. 4 i 5:

Mariete i Lenormant.....	5004 r. p.n.e.
Brugsch i Budge.....	4400 r. ...
Lepsius .....	3892 r. ...
Bunsen (pogląd wcześniejszy) .....	3623 r. ...
Bunsen (pogląd późniejszy) .....	3059 r. ...
Breasted.....	3400 r. ...
Stewart Poole .....	2717 r. ...
G. Wilkinson .....	2691 r. ...
G. Rawlinson.....	2350 r. ...

Wystarczy tylko jeszcze dodać, że najwięksi archeologowie i historycy są równie rozbieżni w swych poglądach na temat starożytności Babilończyków, Chińczyków czy Hindusów. Z powodu tak rozbieżnych domysłów, jakie panują wśród najwybitniejszych archeologów i historyków, z pewnością nie powinna być ignorowana jasna chronologia Biblii. Jeśli ci, którzy jej zaprzeczają, chcą, abyśmy przyjęli ich teorię, niech najpierw przedstawią uzgodnione pewniki. Póki co, dobrze zrobimy ignorując je, ponieważ w oczywisty sposób są one domysłami.

Kolejną trudnością pana Darrowa z Biblią jest jej twierdzenie o potopie, który pokrywał całą ziemię. Wspomina jednak o czymś, co sugeruje fakt takiego potopu – wiek lodowcowy. Lodowce powstały w wyniku zamrażnięcia wód potopu na północ od strefy umiarkowanej. Najlepsze opinie naukowe sprzyjają rzeczywistości potopu, i to według opisu biblijnego. Mamy tutaj na myśli teorię Vailiana o pierścieniu wodnym, jaki otaczał naszą ziemię, analogicznie do pierścieni Saturna i wodnych pierścieni Jowisza. Jest

to zgodne z Biblią, która mówi o tym, że Bóg rozpostarciem, przestrzenią (która została zastąpiona naszą obecną atmosferą) rozdzielił wody na ziemi od tych ponad nią (1 Moj. 1:7). Prawdę mówiąc, takich pierścieni wokół naszej ziemi było więcej – w sumie siedem. W zależności od swej gęstości, były one utrzymywane na różnych odległościach od ziemi przez ciepło i ruch pierwotnej ziemi. Każdy z nich opadał na naszą planetę pod koniec jej epokowego dnia i stopniowo tworzyły one warstwy ziemi na wierzchu pierwotnej płonącej masy, obecnie widocznej w granicie powstałym z roztopionej masy, gdy jej węgiel wypalił się już całkowicie. Tych siedem warstw jest bardzo wyraźnie widocznych w ogromnych pokładach Wielkiego Kanionu rzeki Colorado. Ostatni z tych pierścieni był z czystej wody (cięższe minerały itp. zależnie od swych różnych mas znajdowały się w różnych niższych pierścieniach), a na ziemię opadł w potopie za dni Noego. Wszystkie starożytne narody zachowały opisy takiego potopu, które pomimo różnic w szczegółach w zasadzie zgadzają się z potopem biblijnym.

Istnieją pewne fakty, które zmuszają do przyjęcia teorii nagłego potopu na ziemi. A oto dowód: mając wokół siebie pierścień wody, cała ziemia była ogromną cieplarnią, a wszędzie panowała równa temperatura, czyniąc klimat na biegunach takim samym jak na równiku. Dlatego ta sama roślinność występowała na biegunach co na równiku. Skąd o tym wiemy? Ponieważ w mroźnej Syberii natrafiono na mamuty, antylopy itp. uwięzione w polach lodowych – lodowcach – z *nie strawioną trawą w żołądkach*. Gdy pasły się one na dalekiej północy, zostały nagle zaskoczone opadającymi wodami potopu, które szybko zamarzyły. Powstały w ten sposób lód i lodowce skuwały ich przez tysiąclecia, aż w końcu, całkiem niedawno zostały one odkryte i dostarczyły nam rzeczywistego dowodu realności potopu. Według świadectwa tak wybitnych geologów jak Dawson, Dana, Wright i inni, geologia mówi to samo. Tak więc Biblia, historia wszystkich starożytnych narodów, wiek lodowcowy, znaleziska zoologiczne w mroźnej Syberii oraz geologia – wszystkie potwierdzają realność potopu, którego naukowym wyjaśnieniem jest teoria Vailiana.

Fakt powszechnego potopu pozwoli nam pomóc panu Darrowowi w wyjściu z jego trudności związanej z pomieszaniem języków w czasach wieży Babel. Według prawdziwej chronologii biblijnej, potop Noego miał miejsce między 2473-2472 r. p.n.e. Tam właśnie umieściłaby go tablica Abygos porównana z Biblią. Wszystkie opisy potopu zachowane przez starożytne narody mówią o uratowaniu z potopu tylko jednej rodziny, przy pomocy specjalnie skonstruowanego statku. Tak więc poza potop przeszedł tylko jeden język, nawet jeśli wcześniej używano więcej niż jednego, co jest jednak wątpliwe. Historyczne dane wszystkich starożytnych narodów, zupełnie z sobą nie związane, stają się chronologicznie uporządkowane i pewne jako takie dopiero w czasie po 2472 r.p.n.e. Fakt ten wskazuje, że narody jako takie powstały dopiero po potopie, tak jak uczy o tym Biblia. Dlatego powstawanie różnych języków musimy łączyć z powstawaniem różnych narodów. Właściwą dla tego datą jest czas budowy wieży Babel za dni Nemroda (1 Moj. 10:8-12; 11:1-9) – około 2400 r.p.n.e. Tak więc fakty łączą początek narodów z jedną rodziną, a tym samym powstanie narodowych języków tam, gdzie jak uczy Biblia, miały miejsce obydwie te rzeczy.

Pomieszanie języków było faktem. Poza tym zostało ono zaplanowane przez Boga dla celów proroczych, czego zrozumienie uczyni je rzeczą rozsądną. Rozumiemy, że w obrazie tym Nemrod jest typem szatana; miasto Babel – obecnego złego świata; wieża – fałszywej religii papieskiego kościelnictwa; pycha ludzi budujących wieżę – pychy papieskiego sekciarstwa rozwijającego swój system; oczekiwanie ludzi, że wzniesienie tej wieży uchroni ich przed kolejnym potopem – typem oczekiwania papistów, że ich system jest dla nich ucieczką od przekleństwa; jeden język budowniczych wieży – papieskiego wyznania; pomieszanie języków – wyznaniowego pomieszania sekciarskich systemów, do powstania których doprowadziły papieskie błędy i zło wynikające ze sprzecznych teorii różnych wyznań protestanckich. Brak zdolności wzajemnego zrozumienia się przez budowniczych wieży Babel jest obrazem braku zdolności członków każdego z wyznań do oceny sprzecznych nauk występujących w innych wyznaniach. Z tego punktu widzenia pomieszanie języków przy wieży Babel zostało dokonane przez Boga jako cud, który w proroczy sposób obrazuje zamieszanie wśród zwolenników różnych wyznań wynikające z papieskich wypaczeń. Proroczy charakter tego wydarzenia jest Boskim potwierdzeniem jego prawdziwości.

Pan Darrow ma problem z biblijną nauką na temat wieku naszej ziemi. Ma rację sprzeciwiając się nauce, że ziemia i jej stworzenia zostały stworzone w ciągu sześciu dwudziestoczerogodzinnych dni, o czym niestety błędnie naucza wiele wyznań. Ponieważ ani słońce, ani księżyc nie świeciły przez pierścienie ziemi aż do czwartego twórczego dnia, oczywiście dni i noce poprzednio wspomnianych trzech poranków i wieczorów nie mogły być naszymi dniami i nocami. Rozumiemy, że każdy z sześciu twórczych dni trwał 7000 lat. Nasz pogląd bierze się stąd, że siódmy dzień, następujący po sześciu twórczych dniach, jest okresem długości 7000 lat. Zatem przez analogię każdy z sześciu poprzednich dni także musiał trwać 7000 lat. Zanim udowodnimy to twierdzenie z Biblii, zauważmy, jak hebrajskie słowo *yom*

(dzień) oraz greckie słowo *hemera* (dzień) są używane w Biblii na oznaczenie różnych okresów czasu: okresu 12 godzin (Jan 11:9), 24 godzin (4 Moj. 13: 25), 40 lat (Ps. 95:9,10), 1845 lat, tzn. Wieku Żydowskiego od śmierci Jakuba do śmierci Jezusa (Rzym. 10:20), Wieku Ewangelii, który trwa ponad 1900 lat (2 Kor. 6:2; Żyd. 3:14), Wieku Tysiąclecia – 1000 lat (Iz. 11:10; 25:9) oraz całego okresu twórczego (1 Moj. 2:4). W codziennym języku często używamy słowa dzień na oznaczenie okresów wielu lat, np. dni Cezara, Napoleona, Waszyngtona, Lincolna i innych. Widzimy więc, że Biblia używa słowa dzień na oznaczenie okresów i wieków, jak również czasu 12 czy też 24 godzin.

W następujący sposób dowodzimy, że każdy z sześciu twórczych dni był okresem 7000 lat: siódmy dzień, dzień Boskiego odpoczynku, jest okresem 7000 lat. U Żyd. 4:4 św. Paweł mówi, że siódmego dnia Bóg odpoczął od swych twórczych dzieł w odniesieniu do człowieka. W wierszu 5 wykazuje, że Boski odpoczynek trwał nieprzerwanie aż do jego dni. W wierszu 7 dowodzi, że odpoczynek ten obejmuje cały Wiek Ewangelii. Tak więc trwa on aż do naszych dni – już ponad 6000 lat. W czasie Tysiąclecia, w które już wkroczyliśmy, Bóg będzie w dalszym ciągu odpoczywał, ponieważ wtedy Chrystus będzie pracował za Niego z ludzkością. Dopiero przy końcu Tysiąclecia, kiedy podda Sobie wszystkie rzeczy, Syn odda królestwo Bogu. Wtedy skończy się odpoczynek Boga, ponieważ ponownie rozpocznie On pracę z człowiekiem. Tak więc dzień odpoczynku Boga – dzień siódmy – jest okresem 7000 lat. Jednak o tym siódmym dniu odpoczynku mowa jest jako o dniu w takim samym kontekście, jak w przypadku pozostałych sześciu twórczych dni (1 Moj. 1:3-2:3). A zatem muszą one być dniami w tym samym znaczeniu co siódmy – każdy długości 7000 lat. Takie okresy zapewniają wystarczającą ilość czasu na wszystkie zmiany, złoża warstw, powstanie skamielin itp., na jakie zwraca nam uwagę np. geologia. Swymi siedmioma geologicznymi wiekami geologia potwierdza siedem okresów od pierwotnego stworzenia niebios i ziemi, które oczywiście istniały przed pierwszym twórczym dniem, nie wiemy jednak jak długo. Jest to jedną z tych zakrytych rzeczy, co do których dobrze będzie powstrzymać się od spekulowania, ponieważ spekulowanie jest zgadywaniem.

Kolejna trudność pana Darrowa to stworzenie Ewy z żebra Adama. Stwarzając wszystkie istoty ludzkie z jednej krwi (Dz. Ap. 17:26), wszechpotężna moc mogła oczywiście z łatwością stworzyć Ewę z żebra Adama, jak również z dowolnej innej części jego ciała. By być ciałem z jego ciała i kością z jego kości, musiała bowiem być stworzona z jakiejś części jego ciała i kości (1 Moj. 2:23). Ta niezwykła rzecz stanie się bardziej zrozumiała, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że w ten sposób Bóg dostarczył typicznego proroctwa na temat tego, w jaki sposób Kościół zostanie utworzony z człowieczeństwa i ducha Chrystusa. Znany jest nam fakt, że Biblia używa Adama i Ewy jako typów Chrystusa i Kościoła (1 Kor. 15:45; 2 Kor. 11:2,3; Efez. 5:31,32; 1 Moj. 2:23,24). A oto wyjaśnienie typu i antytypu: Adam jest typem Jezusa; Ewa – Kościoła. Przed stworzeniem Ewy Adam nie miał żadnego prawdziwego pomocnika, podobnie jak Jezus przed stworzeniem Kościoła. Przed stworzeniem Ewy Adam został wprowadzony w głęboki sen. Przed stworzeniem Kościoła Jezus został wprowadzony w sen śmierci. Tak jak zebro i pewna ilość ciała zostały wzięte ze śpiącego Adama w celu stworzenia Ewy, tak od umarłego człowieczeństwa Jezusa zostały wzięte prawa życiowe i prawo do życia w celu usprawiedliwienia Kościoła do życia. Przekształcenie żebra i ciała w Ewę odpowiada przekształceniu pewnych usprawiedliwionych istot ludzkich w Boską Oblubienicę Chrystusa, bezgrzeszną Drugą Ewę, która po połączeniu z bezgrzesznym Drugim Adamem razem z Nim w Tysiącleciu odrodzi (Mat. 19:28) rodzaj ludzki do sprawiedliwości i życia, w przeciwieństwie do grzesznego Adama i Ewy, którzy zrodzili rodzaj w grzechu i śmierci. Z takiego punktu widzenia utworzenie Ewy z żebra i pewnej ilości ciała Adama nie jest śmieszne, a staje się pięknym proroctwem jednej z najpiękniejszych ze wszystkich biblijnych prawd.

Pana Darrowa martwi także i to, skąd Kain wzięł żonę. To pytanie ma bardzo łatwą odpowiedź: wzięł ją z rodziny swego ojca, ponieważ poślubił jedną ze swych sióstr. W 1 Moj. 5:4 dowiadujemy się, że Adam spłodził synów i córki. Nie wiemy, kiedy córki zostały spłodzone, ponieważ jak zwykle w takim przypadku, Biblia nam tego nie podaje. Wiemy jednak, że Kain poślubił jedną z nich, ponieważ Biblia uczy, iż wszyscy ludzie pochodzą z jednej krwi – Adama (Dz. Ap. 17:26; Rzym. 5:12, 15-19; 1 Kor. 15:22). Trudność pana Darrowa w tej kwestii powstaje w wyniku niezrozumienia języka 1 Moj. 4:16,17: „Tedy odszedł Kain od oblicza [łaski] Pańskiego i mieszkał w ziemi Nod [co po hebrajsku znaczy *wędrowanie*], na wschód słońca od Edenu. I *poznał* Kain żonę swą, która poczęła i porodziła Enocha”. Pan Darrow rozumie, iż język ten oznacza, że Kain udał się do odległej krainy i tam poznał kobietę, której nigdy wcześniej nie widział, ożenił się z nią, i w ten sposób został ojcem. Nie taki jest sens tego fragmentu. Fragment ten nie mówi, że w ziemi Nod poznał kobietę i że tam się z nią ożenił. Zabrał swą żonę ze sobą, z domu jej i jego ojca, do ziemi Nod. Gdy już tam był, poznał ją w sensie współżycia z nią, w wyniku czego ona poczęła i porodziła syna. Słowo „poznać” było wśród Żydów bardzo często używane w znaczeniu wspólnego mieszkania, współżycia, a kontekst wyraźnie wskazuje, że takie właśnie jest jego

znaczenie tutaj. Oto kilka wersetów, które używają tego słowa w tym znaczeniu: 1 Moj. 4:1,25; 24: 16; 38:26; 1 Sam. 1:19; Sędz. 19:25; 1 Król. 1:4; Łuk. 1:34 itp. Ktoś może uczynić zarzut, że niezdrowo jest poślubić siostrę. Zgadza się z tym, jeśli chodzi o obecny upadły stan ludzkości; nie było to jednak prawdziwe wtedy, kiedy ludzka krew i zdrowie nie były tak zepsute jak teraz. Na początku historii człowieka krew i zdrowie były o wiele lepsze niż obecnie, czego dowodem jest długowieczność przedpotopowych ludzi. Z uwagi na powyższe fakty oczywiste jest, że nie ma żadnej trudności z odpowiedzią na pytanie, skąd Kain wziął żonę.

Pan Darrow ma też pewne problemy z kuszeniem Ewy przez węża. Tytułem wyjaśnienia podajemy, że Ewy nie kusił literalny wąż. To szatan przemawiał przez węża, tak jak teraz przemawia przez media, gdyż to szatan wypowiadał te słowa i zwiódł Ewę, tak jak uczą o tym Jezus, Paweł i Jan (1 Moj. 3:4,5; Jan 8:44; 2 Kor. 11:3; Obj. 20:2,3,7).

Pana Darrowa niepokoi jeszcze przekleństwo nałożone na węża, tak jak gdyby wcześniej chodził on na swym ogonie, a po tym przekleństwie zaczął czołgać się na brzuchu i bardziej lub mniej żywić prochem (1 Moj. 3:1-14). Jego trudność jest wynikiem niezrozumienia tego, co oznacza wąż. Jest nim szatan. Przez wprowadzenie na świat grzechu nie może już dłużej stać prosto w prawdziwej szlachetności prawego charakteru, tak jak inni synowie Boży – dobrzy aniołowie. Czołga się on – pelza – w rzeczach niskich, zdegradowanych i degradujących, przyswajając je sobie i ciągle powiększając swój upadek. W ten sposób figuralnie czołga się i spożywa proch. Szatan, „wąż on starodawny” (nazywany tak z powodu zwodniczego użycia literalnego węża jako medium, przez które przemawiał i działał) – użył literalnego węża, lecz nie o niego chodzi w 1 Moj. 3:15. Zacytujemy ten tekst i krótko wyjaśnimy go w nawiasach: „Nieprzyjaźń też położę między tobą [szatanem] i między niewiastą, i między nasieniem twoim [ludzkimi narządami szatana] i między nasieniem jej [Chrystusem i Kościołem – Rzym. 16:20]; to potrzebie cię głowę [zniszczy cię], a ty mu potrzysz piętę [opozycją i prześladowaniami sprawisz, że wierni będą figuralnie utykać, w pewien sposób ich zranisz, lecz nie zniszczysz]”.

Pan Darrow dostrzega też pewną trudność z tą częścią przekleństwa, jaka została nałożona na kobietę: smutkiem, wielością poczęć, cierpieniami przy porodzie oraz przywództwem męża, często przejawiającym się tyranją. Trzeba przyznać, że takie formy zła są faktem w doświadczeniach przeciętnej kobiety. Przeklęcie ziemi w mniejszym lub większym stopniu zdegradowało mężczyzn, a te formy zła spadły na kobiety przede wszystkim z powodu surowej natury i zatwardziałego serca mężczyzn. Gdyby kobieta nie zgrzeszyła w Ewie, nie byłoby grzechu, a ona sama przez wieki cieszyłaby się rajem, co byłoby także udziałem mężczyzny. Grzech doprowadził jednak do utraty raju i stanu niewinności i sprawił, że sprawiedliwość usunęła ich do nieprzyjaznej, przeklętej ziemi, gdzie surowa natura dokonała w nich takich zmian, które doprowadziły kobietę do doświadczenia wyżej wspomnianych form zła, a mężczyznę do doświadczenia części przekleństwa, która go dotyczyła – ciężkiej pracy. Chociaż fakty te są bardzo bolesne, potwierdzają one, że słowa Boga o przekleństwie są prawdziwe.

I wreszcie, pan Darrow wydaje się mieć problem w zrozumieniu pierwszego pojawienia się tęczy po potopie. Trudność tę łatwo wyjaśnić. Zanim na ziemię opadł ostatni pierścień ziemi składający się z wody, *nigdy wcześniej nie padał deszcz*, ponieważ pod tym pierścieniem nie mogły utworzyć się żadne chmury. Biblia mówi nam, że ziemia była zwilżana parą unoszącą się z ziemi, która miała wiele podziemnych strumieni, jezior i mórz, a wydrążone przez nie koryta utworzyły wiele z naszych jaskiń (1 Moj. 2:6). W niektórych przypadkach te ogromne rezerwuary dochodziły do samej powierzchni i tworzyły strumienie (1 Moj. 2:10). Gdy jednak w dniach potopu zerwał się i opadł na ziemię pierścień wody ją otaczający, słońce mogło tworzyć chmury przez bezpośrednie oddziaływanie ciepła na wodę, w wyniku czego możliwe stały się opady deszczu. Gdy promienie słoneczne po raz pierwszy zetknęły się pod odpowiednim kątem z opadającym deszczem, ludzki wzrok mógł dostrzec tęczę. Z faktów tych łatwo też można zrozumieć, w jaki sposób ta pierwsza tęcza była gwarancją, że ziemia nigdy więcej nie dozna powszechnego potopu: po prostu jej obecność była dowodem, że wokół ziemi nie było już żadnego pierścienia wodnego, w wyniku czego nie mógł on opaść na ziemię, powodując potop. Połączenie tego faktu z wirowaniem ziemi wokół własnej orbity wyjaśnia także zróżnicowanie pór roku tak długo, jak długo będzie trwała ziemia (1 Moj. 8:21,22; 9:8-17).

Zakończyliśmy krótkie omówienie trudności ze zrozumieniem Biblii, jakie mają pan Darrow i wielu innych. Nasza analiza jest już zbyt długa, by w tej chwili zajmować się jego poglądami na temat ewolucji, co uczynimy później. Niemal w każdym przypadku stwierdziliśmy, że jego trudności wynikają z niezrozumienia, które jak ufamy, z łaski Pana zdołaliśmy rozjaśnić. Wierzimy, że niniejsze studium okaże się błogosławieństwem dla wielu mających pewne trudności z Biblią. Pragniemy zapewnić te drogie, zakło-

potane dusze, że istnieje możliwość wyprowadzenia ich z tych trudności, ponieważ właściwe zrozumienie Biblii czyni ją najlepszą nauką, najwspanialszym pouczeniem i najjaśniejszą prawdą.

Przeanalizowaliśmy ateizm jako pierwszy fałszywy pogląd o Bogu; obecnie przystępujemy do zbadania materializmu jako drugiego fałszywego poglądu o Bogu. Ateizm i materializm to bliźniacy, ponieważ niemal w każdym przypadku podobnie do ateistów materialiści zaprzeczają istnieniu Boga. Wszyscy prawdziwi materialiści są zaprzysiężonymi ateistami. Wyjątkiem od tej reguły jest kilku materialistów, którzy deifikują wszechświat jako taki i oddają cześć prawom, porządkowi, pięknu, wzniosłości i mocy widocznym w naturze jako całości. Gdy jednak skontrastujemy ateizm i materializm, występuje między nimi wyraźna różnica: ateizm jest nadzwyczaj prymitywnym i powierzchownym odrzuceniem istnienia Boga, podczas gdy materializm z intelektualnego punktu widzenia jest zaplanowaną próbą filozoficznego i naukowego wyjaśnienia wszechświata i jego składników wyłącznie w oparciu o materię i jej wrodzone siły. Dlatego niewielu myślicieli jest zwolennikami ateizmu w odróżnieniu od materializmu. Choć w minionych 80-ciu latach wielu wykształconych ludzi opowiedziało się po stronie materializmu, to jednak w okresie ostatnich 25-ciu lat następuje wyraźne odejście od tej teorii. W naszych czasach filozoficzny i naukowy materializm przybiera zwykle formę ewolucji, chociaż Darwin nie był prawdziwym materialistą, ponieważ wierzył, że Stwórca zapoczątkował pierwsze, najniższe formy życia. Jednak większość jego uczniów odrzuca to. Jako teoria, bez pojęcia ewolucji, materializm istniał od czasów starożytnych greckich filozofów, na przykład epikurejczyków i sceptyków. We wszystkich tych czasach ci, którzy żyli tylko cielesnym życiem, tylko życiem zmysłów, tylko życiem dla tej ziemi – byli praktycznymi, nawet jeśli nie teoretycznymi materialistami.

Lecz ktoś może zapytać, co oznacza materializm? Odpowiadamy, iż jest to teoria, która ogranicza wszystkie istniejące rzeczy do materii i jej wrodzonych sił. Przeczy istnieniu jakichkolwiek substancji oprócz materii. Dla niej jedyną substancją jest materia, a substancja to coś namacalnego dla jednego lub większej liczby z naszych pięciu zmysłów. Dlatego przeczy ona istnieniu rzeczy nie postrzeganych przez zmysły. Tak więc dla materialisty nie istnieją duchowe substancje. Twierdzi on z przekonaniem, że przy pomocy materii i jej wrodzonych sił jest w stanie wyjaśnić początek, rozwój i obecny stan całej natury, łącznie z istnieniem i władzami zwierząt. Jak się jednak przekonamy, twierdzenie to chwieje się na każdym zakręcie i pozostawia bez rozwiązania właśnie te problemy, które materializm zamierza wyjaśnić. Współczesny materializm jest reakcją na przesadny idealizm panujący w filozofii, szczególnie niemieckiej, w okresie pierwszej połowy XIX w. Na potwierdzenie prawidłowości powyższej definicji i jako krótkie wyjaśnienie materializmu przytaczamy słowa Wilhelma Streckera, jednego z czołowych współczesnych materialistów: „Tym, co różni materializm od każdego innego poglądu na świat jest to, że wszelkie istoty i wszelkie wydarzenia na świecie [wszechświecie] sprowadza on do materii i sił właściwych materii, a zaprzecza istnieniu i działaniu jakiejkolwiek siły poza naturą. Według materializmu wszystkie wydarzenia z konieczności są skutkami określonych przyczyn. Konieczność ta istnieje nie tylko w naszym myśleniu, lecz zawiera się w samych rzeczach. Materializm uważa, że nawet życie i zjawiska świadomości są zjawiskami materii, ujawniającymi się w określonych warunkach, które jednak nie są dokładnie znane i które ustają wraz z warunkami, jakie im towarzyszyły”. „Według tego poglądu wszystkie wydarzenia na świecie następują zgodnie z odwiecznie obowiązującymi i niezmiennymi prawami, które nie mogą być zniesione ani zmienione czyjąkolwiek wolą [nawet wolą Boga] i których mocy poddana jest wszelka wola”. Tyle Strecker, którego wyjaśnienie tej teorii jest jasne.

Tak więc materializm w swej podstawowej formie stoi w wyraźnej sprzeczności z chrześcijaństwem. Odcina się od idei Boga i przeczy Jego istnieniu, wyśmiewa wiarę jako przesąd, odrzuca Boskie objawienie, wolną wolę i moralną odpowiedzialność, twierdząc, że wszystkie one działają w taki, a nie inny sposób, zmuszone do tego przez przyczyny fizyczne. Cnotę i rozpustę uważa za tak samo wartościowe. Teoria ta odrzuca oczywiście przyszłe życie, utrzymując, że jedynym wiecznym życiem, jakie może mieć człowiek, jest rozmnażanie lub wniknięcie przez składniki jego ciała w pokarm i stanie się poprzez asymilację częściami ciał innych. Według tej teorii nie mogą oczywiście istnieć substancje duchowe ani duchowe istoty. Niektórzy materialiści odżegnując się od pewnych nauk, wprowadzili do swej teorii elementy, które jej przeczą. W ten sposób jednak zaprzeczyli oczywiście samej teorii.

Przechodzimy teraz do obalenia tej teorii, która jest najbardziej rozpowszechniona w dzisiejszym świecie nauki. Naszym pierwszym argumentem przeciwko niej jest to, że nie spełnia ona zakładanego celu, tzn. nie wyjaśnia wszelkiego istnienia i wszelkich wydarzeń przy pomocy materii i jej wrodzonych sił. W ogóle nie wyjaśnia natury materii ani natury siły, której – jak wyznaje – nie jest w stanie zrozumieć. Całkowicie nie potrafi wyjaśnić tego, jak po raz pierwszy w materii nastąpił ruch, ponieważ musi zakładać, że wrodzone siły materii początkowo były nieruchome, tzn. potencjalne, nieaktywne, tzn. statyczne. Nie wyjaśnia również, w jaki sposób z materii i właściwych jej sił powstała świadomość – myśli,

uczucia i wola. Nie wyjaśnia pochodzenia życia ani różnych gatunków życia zwierzęcego. Załamuje się w próbie wyjaśnienia źródła różnicy między władzami człowieka a władzami zwierząt. W ten sposób w ogóle nie wyjaśnia właśnie tych problemów, które chce wyjaśnić i które, jak się chełpi, potrafi wyjaśnić przy pomocy materii i jej wrodzonych sił. Jeśli zatem chodzi o cel jej istnienia – wyjaśnienie wszelkiego istnienia i wydarzeń wyłącznie przy pomocy materii i właściwych jej sił – to teoria ta jest fiaskiem. Tak więc teza, że wyjaśnia ona wszelkie istnienie i wydarzenia jest fałszywa. Nawet Strecker po stwierdzeniu, że wyjaśnia ona wszelkie istnienie i wydarzenia, zmuszony jest przyznać, że w wielu przypadkach tego nie czyni, przez co musi uznać, iż posiada ona wiele słabych punktów, które zastępuje założeniami, ponieważ brakuje jej dowodów, co źle o niej świadczy.

Prowadzi to do kolejnego zarzutu przeciwko tej teorii: jako przedmiot wiary z góry zakłada kilka bardzo ważnych rzeczy, które dla istnienia tej teorii powinny być dowiedzione; innymi słowy, w ważnych szczegółach opiera się ona na wierze. Dla przykładu: zakłada, że materia jest wieczna, że jej wrodzone siły *jako możliwości* są również wieczne. Zgodnie z zasadą materialisty, że dowód istnienia danej rzeczy tkwi w zaobserwowaniu jej zmysłami, ani on, ani nikt inny nie mógł przy pomocy zmysłów zaobserwować ich wieczności. Pytamy więc, w jaki sposób w oparciu o swe zasady wie on, iż materia i jej wrodzone siły są wieczne? Teoria ta zakłada także realność czasu i przestrzeni oraz to, że nie posiadają one ani początku, ani końca. Czy materialści byli wszędzie i zawsze, że wiedzą o tym dzięki zmysłom? Jak mogą o tym wiedzieć i pozostawać w zgodzie z własnymi zasadami? Materializm wierzy także w atomy. Skąd wie, że one istnieją, skoro nie są poznawalne dla zmysłów, co jest koniecznym dowodem ich istnienia? Wierzy on także w niezmiennie działające przyczyny i skutki. Jak może to udowodnić? Nie potrafi tego uczynić, ponieważ nikt nie zaobserwował wszystkich przyczyn ani wszystkich skutków. Mimo to materialści to zakładają. Wierzy on także w doktrynę o zachowaniu energii, co jest nie tylko niemożliwe do udowodnienia, lecz jest obecnie bardzo często poddawane w wątpliwość przez największych naukowców, np. Millikana. Zakłada on spontaniczne powstanie życia; jednak wszystkie naukowe doświadczenia przeczą czemuś takiemu. W dowodach tej teorii są jeszcze inne luki, z których kilka pokazaliśmy w uzasadnieniu naszego poprzedniego argumentu. Wszystko to materializm przyjmuje *na podstawie wiary*. Tak więc jego główne podstawy to założenia, tzn. wiara, a nie dowody. Dowodzi to, że ataki materialistów na wiarę wierzących w Biblię są całkowicie niezgodne z ich własnym postępowaniem. Ci, którzy szyczą z wiary innych *jako wiary*, podczas gdy sami opierają na wierze swe główne zasady, powinni pamiętać o powiedzeniu, że mieszkający w szklanych domach nie powinni rzucać kamieniami. Lecz takie *niewielkie* względy wydają się nieistotne dla tych, którzy nie dostrzegają innej różnicy między cnotą a rozwiązłością, jak tylko w atomach odpowiednich ciał; prawdziwy materializm uczy bowiem, że taka różnica nie istnieje.

Także odrzucanie przez materializm realności substancji duchowych jest niezgodne z faktami, ponieważ fakty dowodzą, że istnieją substancje duchowe, które z pewnością nie są materią. Niektóre z nich to zasada życia, światło i eter. Teoria, która przeczy istnieniu czegokolwiek poza materią i właściwymi jej siłami, musi być zatem fałszywa. Zasada życia napęnia powietrze i każdą żyjącą rzecz. Eter i światło przenikają przestrzeń. Istnienie tych substancji jest niezaprzeczone. Ich istnienie obala zatem materializm, który przeczy istnieniu zarówno duchowych substancji, jak i duchowych istot.

Fakty dowodzą także istnienia duchowych istot, czemu przeczy materializm. Przez istoty duchowe rozumiemy nadludzkie osoby, których ciała składają się z substancji duchowych w odróżnieniu od materialnych. Zjawiska spirytyzmu potwierdzają istnienie istot duchowych. Chociaż przyznajemy, że niektóre media z samolubnych pobudek celowo dokonują wielu oszustw, to jednak istnieje ogrom dowiedzionych faktów na temat aktywności duchów w zjawiskach spirytystycznych, bez jakichkolwiek dowodów oszukiwania przez człowieka, co potwierdzają warunki badania tych zjawisk wykluczające oszustwo człowieka. Istnienie duchów jest zatem właściwie uznawane jako fakt potwierdzony naukowo. Mówiąc to, nie chcemy być rozumiani jako aprobujący charakter duchów występujących w zjawiskach spirytystycznych. Wprost przeciwnie: chociaż wierzymy, iż jednostki te są prawdziwymi duchami, uważamy je za demony, upadłych aniołów, którzy z istniejącej niewiarygodną kłamliwością podają się za zmarłych ludzi żyjących jako duchy. Tak więc liczne fakty działalności duchów w zjawiskach spirytystycznych dowodzą, że materializm jest fałszywy, ponieważ przeczy on istnieniu duchowych substancji i istot, które – jak dowodzą zjawiska spirytystyczne – jednak istnieją.

Fakt, że nie ma żadnego znanego przykładu istnienia myśli, uczucia czy woli bez połączenia zasady życia i substancji składających się na ciało obala materializm. Materia nieorganiczna nie czuje, nie myśli i nie ma woli. Podstawowym warunkiem myślenia, odczuwania i przejawiania woli – słowem świadomości – jest utworzenie substancji w organizm, ciało. Jednak sam organizm nie może myśleć, odczuwać ani przejawiać woli, w przeciwnym bowiem razie martwe ciała i niektóre automaty zbudowane z odpowied-

nich chemicznych i właściwie ułożonych organów, krwi itp., takich jak w ludzkim ciele – także by je przejawiały. Musi nastąpić połączenie takiego organizmu z zasadą życia za pomocą krwi. Taka zasada życia w Biblii nazywa się duchem – nie istotą duchową, ponieważ według Pisma Świętego, rozumu i faktów w człowieku nie ma żadnej duchowej istoty. W człowieku znajduje się jednak duchowa substancja zwana zasadą życia, a jej połączenie z organizmem człowieka przy pomocy krwi jako elementu kontaktowego tego połączenia tworzy osobowość: nie daje człowiekowi duszy, lecz czyni człowieka duszą. Materializm w ogóle nie wie, jak wyjaśnić istnienie ludzkich i zwierzęcych dusz bez połączenia duchowej substancji – zasady życia – z ludzkim czy zwierzęcym organizmem. Biblia, rozum i fakty są w tej kwestii w całkowitej harmonii, co można zauważyć w historii stworzenia Adama: (1) utworzenie ciała – organizmu; (2) tchnięcie w niego zasady życia zaczerpniętej z powietrza, która zgodnie z tym nazwana została „dechem żywota” oraz (3) powstanie trzeciej rzeczy – duszy żyjącej, energicznej osoby – jako wyniku ich połączenia przy pomocy krwi (1 Moj. 2:7). Ponieważ materializm odrzuca duchowe substancje, nie potrafi wyjaśnić, w jaki sposób materia została po raz pierwszy wprawiona w ruch ani jak powstało życie i świadomość. Bez tej duchowej substancji nie może być żadnego życia, żadnego myślenia, żadnego odczuwania ani żadnej woli – czyli żadnej świadomości. Fakt ten niszczy materializm. Żaden materialista nie był jeszcze w stanie udzielić na te uwagi zadowalającej odpowiedzi. Jest to dla nich jedną z ich nierozwiązywalnych zagadek, których DuBois Reymond, jeden z najzdolniejszych naukowców, doliczył się siedmiu.

Materializm nie jest w stanie przeskoczyć przepaści między materią a umysłem. Nie tylko nie rozumie natury materii i jej wrodzonych sił, lecz z tych dwóch rzeczy nie jest w stanie wyprowadzić procesów umysłowych, ponieważ procesy umysłowe nie dadzą się wyprowadzić z materialnych warunków. Materialiści aż do wyczerpania walczyli z tym problemem, i pozostawili go bez nadziei znalezienia rozwiązania. Na tym punkcie nawet najwięksi z nich po ciężkiej walce muszą przyznać, że nie są w stanie wyjaśnić procesów umysłowych wyłącznie przy pomocy materialnych substancji i ich wrodzonych sił. Dla wierzącego w Boga ich porażka jest oczywista: odrzucenie substancji duchowych, a więc także i duchowości zasady życia, pozostawia poza nawiasem tę jedyną niezbędną dla umysłowych procesów rzecz, która w ten sposób jest także niezbędna dla rozwiązania omawianego tu problemu. Chociaż działanie mózgu polega na jego używaniu przez osobę – duszę – jako instrumentu do myślenia, odczuwania i przejawiania woli, to właśnie połączenie zasady życia i mózgu obdarzonego osobistymi zdolnościami prowadzi do powstania duszy, osoby, która – tak utworzona poprzez mózg – myśli, odczuwa i przejawia wolę.

Kolejna rzecz mocno uderza w materializm: odrzuca on wolną wolę. Jak ujmuje to Strecker, materialiści uważają, że wola człowieka podlega kontroli praw fizycznych. Tak więc z konieczności postępuje on tak, jak musi, choć przyznaje, iż naiwnie wyobraża sobie, że jest wolny, ponieważ wybiera to, co chce. Dodaje jednak, że chce tego, czego pragnie zgodnie z niezmiennym prawem swej istoty, które zmusza go do wyborów zgodnych ze składem jego atomów. Jest to z pewnością nieprawda, i to z wielu powodów. Na przykład powodowany zasadą, często wybiera to, czego nie chce, a także często nie wybiera tego, co lubi robić. Równie często przestaje lubić to, co poprzednio lubił, a zaczyna lubić to, czego poprzednio nie lubił, lub też staje się obojętny na to, co kiedyś lubił lub nie lubił. Jesteśmy świadomi wolnego wyboru – niekiedy w oparciu wyłącznie o zasady, niekiedy wyłącznie w oparciu o przesady, a niekiedy w oparciu o jedno i drugie. We wszystkich przypadkach wiemy, że gdybyśmy chcieli, moglibyśmy wybrać inaczej. Naszej wolnej woli dowodzi także to, że po namyśle żałujemy naszego wcześniejszego wyboru i odwołujemy go. Materializm, który temu zaprzecza, sprowadza człowieka do maszyny lub – jak nazywają go niektórzy z nich – do świadomego automatu zmuszanego do podejmowania decyzji i działania przez ślepe prawa fizyczne. Takie zdegradowanie ludzkiej natury, i to w przeciwieństwie do faktów doświadczenia i świadomości, mocno świadczy przeciwko niemu.

Logiczną konsekwencją odrzucenia przez materializm wolnego wyboru człowieka jest odrzucenie odpowiedzialności moralnej. Bardziej konsekwentni materialiści nie wahają się przeczyć moralnej odpowiedzialności człowieka, chociaż niektórzy z nich odcinają się od tego i niezgodnie z materializmem próbują uznawać człowieka za odpowiedzialnego za swe czyny, przynajmniej na tyle, by jego postępowanie było podporządkowane wymogom potrzeb społecznych. Lecz konsekwentni materialiści zaprzeczają, by szlachetny człowiek był moralnie w jakimkolwiek stopniu lepszy od człowieka zdeprawowanego. Ślepa natura – powiadają – dokonuje tego samego w jednym co i w drugim, zmuszając każdego z nich do takiego, a nie innego postępowania z powodu materialnej budowy i skłonności ich atomów! Materialiści podkreślają zatem, że różnica w postępowaniu jest wynikiem różnego układu i jakości atomów, a nie różnicy między różnymi stopniami poczucia odpowiedzialności czy stanu charakteru. Dlatego usprawiedliwiają oni wszystkie zbrodnie historii. Hume, na przykład, usprawiedliwiał samobójstwo. Darwin, który był materialistą tylko częściowo, z dezaprobatą mówił o zezwalaniu na rozmnażanie się

słabych członków rodzaju. Niemal wszyscy z nich usprawiedliwiają uleganie niskim skłonnościom człowieka. Grzech jest dla nich wynikiem chorego mózgu, chociaż fakty przeczą takiemu pogładowi. Teoria taka z pewnością jest niebezpieczna dla jednostki, rodziny i społeczeństwa, nie mówiąc już o charakterze czy religii, ponieważ niskie ideały zawsze są degradujące i szkodliwe dla jednostki, rodziny, społeczeństwa, charakteru i religii. Upadłość i degradujący wpływ praktycznego w odróżnieniu od teoretycznego materializmu widoczny jest w naszych czasach w postaci rosnącego grzechu, rozpusty i przestępczości u tych, którzy materialne rzeczy uważają za najwyższe dobro w życiu.

Materializm nie wyjaśnia także religii jako najwyższej praktyki i osiągnięcia człowieka. Znamionym faktem frenologii jest to, że im wyższa jest funkcja władz, tym wyżej jest ona zlokalizowana w mózgu, a im niższa jest funkcja władz, tym niżej jest ona zlokalizowana. I tak: społeczne – świeckie – i samolubne władze ludzkiego mózgu są usytuowane w niższych partiach mózgu; następnie znajdują się władze intelektualne; jeszcze wyżej władze artystyczne; następne w kolejności są władze moralne, a na końcu – na najwyższym miejscu – władze religijne. Używając do zilustrowania mózgu obrazu czterokondygnacyjnego budynku, moglibyśmy powiedzieć, że ci, którzy żyją tylko swymi samolubnymi i społecznymi – świeckimi – skłonnościami, mieszkają w piwnicy swego mózgu; ci, którzy żyją tylko władzami intelektualnymi – „samą głową” – zamieszkują na jego pierwszej kondygnacji; ci, którzy żyją uczuciami artystycznymi, mieszkają na kondygnacji drugiej; ci, którzy żyją uczuciami moralnymi, mieszkają na trzeciej kondygnacji; natomiast ci, którzy żyją władzami religijnymi, mieszkają na najwyższej kondygnacji swego mózgu – najdalej od kurzu i gwaru ulicy, a najbliżej czystego powietrza i światła niebios. W prawdziwym materializmie nie może być żadnej religii, ponieważ odrzuca on istnienie Boga. W mniej rygorystycznym materializmie występuje deifikowanie i czczenie natury. Dlatego w prawdziwym materializmie nie ma miejsca na używanie władz religijnych, a w mniej rygorystycznym materializmie występuje degradacja tych władz przez kierowanie ich na niewłaściwe obiekty. Oznacza to, że materializm nie rozwija najwyższych i najszlachetniejszych władz ludzkiego serca, które zresztą degraduje. Jest on zatem szkodliwą i degradującą rzeczą. Musi on jednak być także nieprawdziwy jako próba wyjaśnienia wszelkiego istnienia i wydarzeń. Tak jak nasze wszystkie inne władze mają obiekty, do których są dostosowane i których istnienie w ten sposób sugerują, tak i nasze władze religijne muszą mieć obiekty, do których są dostosowane i których istnienie zatem z konieczności sugerują. Przecząc jednak istnieniu Boga, materializm jest nieprawdziwy jako teoria i deprawujący jako praktyka. Jego niereligijność i fałszywa religijność czynią go niezmiernie złą rzeczą.

Kontrast między materializmem a teizmem jest pod każdym względem niekorzystny dla tego pierwszego, a korzystny dla tego drugiego. Teizm dowodzi swej wyższości na przykład w odniesieniu do stworzenia wszechświata, zachowywania go i zarządzania nim. Jest bowiem doktryną, według której Bóg istnieje jako Duchowa Istota niezależnie od wszechświata, wobec którego zachowuje relację twórczą, podtrzymującą i kierowniczą. Wieczność Boga jest o wiele bardziej rozsądnym założeniem niż wieczność materii i jej wrodzonych sił, które początkowo mogły być co najwyżej potencjalne, lecz nieaktywne, ponieważ pierwsza przyczyna sama nie może mieć przyczyny, a zatem musi być wieczna. Jednak pozbawiona ruchu pierwsza przyczyna (którą początkowo musiała być materia, jeśli przyjmiemy, że to ona była tą pierwszą przyczyną) nie może być pierwszą przyczyną, ponieważ coś innego musiało zapoczątkować w niej ruch. Taki zarzut nie dotyczy jednak świadomej pierwszej przyczyny, ponieważ mogła ona zapoczątkować ruch w samej sobie i poza sobą. Miliardy dowodów porządku – panowania prawa – we wszechświecie sugerują, że pierwsza przyczyna była inteligentna, a takim jest Bóg. Jeśli uznamy materializm za prawdziwy, fakty zmuszają nas do przypisania materii i jej wrodzonym siłom najwyższych i największych z możliwych przymiotów umysłu, których z pewnością one nie posiadają. Miliardy dowodów planowania i przystosowania w stworzeniu, zachowywaniu i zarządzaniu wszechświatem oznaczają świadomego, mądrego i praktycznego wynalazcę, konserwatora i zarządcę, jakim jest Bóg. Jeśli natomiast założymy, że jedynymi twórczymi, zachowującymi i kierującymi środkami są materia i jej wrodzone siły, których działanie z konieczności jest ślepe, w żaden sposób nie będziemy w stanie wyjaśnić tych dowodów planu i przystosowania. Oznaczałoby to bowiem przypisanie materii i jej wrodzonym siłom najwyższych i największych z możliwych przymiotów woli, których one nie posiadają. Zupełnie niemożliwe jest wyjaśnienie istnienia, zachowania i zarządzania wszechświatem w jakikolwiek inny sposób jak tylko przez przypisanie ich dziełu inteligentnej, mądrej i potężnej świadomej osobowości. Materia nieorganiczna i ślepa siła pod żadnym względem nie odpowiada ogromowi zadań w stworzeniu, zachowywaniu i uporządkowaniu całej natury ożywionej i nieożywionej. Tak więc z punktu widzenia zapoczątkowania, zachowania i zarządzania wszechświatem teizm jest bardzo rozsądną teorią, podczas gdy materializm jest całkowicie niezdolny do wyjaśnienia tych cudownych zjawisk.



Pozostawiając naturę nieorganiczną jako niemożliwą do wyjaśnienia przez materializm i jako logicznie wyjaśnioną przez teizm, porównajmy te dwa poglądy pod względem ich stosowności wyjaśnienia natury organicznej. Na wstępie tego zagadnienia stajemy przed pytaniem o początek życia. Materializm całkowicie się tutaj załamuje: przy pomocy swych narzędzi – materii i jej wrodzonych sił – nie jest w stanie przekroczyć przepaści między tym, co nieżywe a życiem. Próbuje jakoś pokonać tę przepaść, ucieka się do poglądu, że życie powstało spontanicznie. Jednak jego własna zasada – że to, co jest w skutku (w naszym przypadku życie), musi być i w przyczynie – nie pozwala mu logicznie używać tej hipotezy. Ponadto, gdyby teoria ta była prawdziwa, mielibyśmy wokół nas przykłady spontanicznego powstawania życia, czego ani my, ani nikt inny nigdy nie widział. Co więcej, nie potwierdziły tego wysiłki eksperymentów naukowych, ponieważ w żadnym z nich nie udało się doprowadzić do jego spontanicznego powstania. Naukowcy są obecnie praktycznie jednomyślni w twierdzeniu, że jest to nie do udowodnienia. A zatem materializm ograniczony do swych własnych narzędzi nie jest w stanie wyjaśnić początku życia w rzekomo pierwotnie pozbawionym życia wszechświecie. Teizm pięknie wyjaśnia go w roślinach, zwierzętach i istotach duchowych – w życiu roślinnym przez połączenie ciała rośliny z zasadą życia, gdzie łącznikiem jest sok roślinny; w życiu zwierzęcym przez połączenie zwierzęcego ciała z zasadą życia, gdzie łącznikiem jest krew; natomiast w życiu duchowym przez połączenie duchowego ciała (składającego się z duchowej substancji lub duchowych substancji) i zasady życia, bez (o ile wiemy) jakiegokolwiek łącznika oprócz tych dwóch wspomnianych rzeczy jako takich. Tak więc materializm upada jako teoria wyjaśniająca początek życia, podczas gdy teizm czyni to z powodzeniem. Zatem z tego punktu widzenia teizm przewyższa materializm.

Materializm załamuje się także w próbie wyjaśnienia pochodzenia różnych gatunków roślin i zwierząt. Usiłuje wyjaśnić ten problem teorią ewolucji. Jednak poza udowodnieniem, że w ramach każdego gatunku życia roślinnego i zwierzęcego występuje zmiana albo w formę wyższą albo w formę niższą, teoria ewolucji czy też dewolucji zawiodła materializm w rozwiązaniu tego problemu (Haeckel, który prześcignął samego Darwina, twierdzi, że prawem natury jest degeneracja z formy wyższej do niższej – dewolucja, jeśli wolno nam wprowadzić taki termin – a nie rozwój z formy niższej do wyższej). Nie stwierdzono bowiem ani żadnych skamielin, ani żadnych zapisów historycznych z przeszłości, ani żadnego żywego przykładu z teraźniejszości potwierdzającego, że kiedykolwiek miała miejsce zmiana z jednego gatunku w drugi. Jeśli ewolucja ma być prawdziwa, trzeba dowieść przynajmniej jednej z tych rzeczy. Próby krzyżowania przedstawicieli dwóch różnych gatunków zawsze dawały w rezultacie bezpłodne potomstwo, np. skrzyżowanie konia i osła daje muła, który nie posiada władzy rozmnażania. Obala to transmutację, przemianę gatunków przez rozmnażanie, a przez to materializm zawodzi w próbie wyjaśnienia pochodzenia gatunków. Moglibyśmy dodać, że ewolucja jest coraz częściej odrzucana przez wybitniejszych naukowców. Teizm całkowicie rozwiązuje ten problem przez uznanie stworzenia „każdego nasiona według rodzaju swego”, „każdego zwierzęcia według rodzaju swego” oraz „człowieka według rodzaju swego”.

Materializmowi nie udaje się także próba przeskoczenia przepaści między zwierzętami a istotami ludzkimi. Usiłuje to zrobić również przy pomocy teorii ewolucji czy też dewolucji. Dużo mówi o „brakujących ogniwach”; wielokrotnie ogłasza ich odkrycie, tylko po to, by później odrzucić je wszystkie jako nieprawnie zrodzone i nie zasługujące na utrzymanie. Powód tego jest prosty: różnica między najniższym człowiekiem a najwyższym zwierzęciem jest tak duża, że przepaść między nimi jest nie do pokonania. Virchow, który niewątpliwie był największym naukowcem drugiej połowy XIX w. i pierwszej połowy XX w., o nauce ewolucji na temat pochodzenia człowieka od zwierząt powiedział, iż „nie jest ona niczym innym jak niepoważną hipotezą, na potwierdzenie której nie dostarczono ani jednego faktu natury, a przeciwko której świadczą wszystkie odkryte pozostałości skamielin, zapisy historyczne i zaobserwowane zjawiska natury”. Później dodał, że „nie znaleziono ‘brakującego ogniwa’ i nigdy nie zostanie ono odnalezione z prostego powodu, że nie istnieje”. Materializm na próżno wskazuje na dowody inteligencji, uczuć i woli w świecie zwierząt jako potwierdzenie pochodzenia człowieka od zwierząt. Zgadza się, że zwierzęta posiadają je, jednak są one ograniczone do potrzeb ich życia, poza które nie wykraczają. Natomiast zdolności człowieka są niewspółmiernie wyższe. Jego rozum poszukuje rozwiązania licznych problemów związanych z Bogiem, innymi duchami, wszechświatem oraz ożywioną i nieożywioną naturą ziemi, co jest całkowicie obce inteligencji zwierząt. Jego uczucia sięgają do obiektów niewspółmiernie wyższych od tych, do których sięgają uczucia zwierząt. Jego wola dotyczy problemów i celów życia obecnego i przyszłości. Potrafi on rozwijać się fizycznie, umysłowo, moralnie i religijnie, podczas gdy nonsensem w teorii i praktyce byłoby nawet dalekie utożsamianie z tym zwierzętami. Niektórzy ludzie – klasa wiary – dzięki Boskiej łasce mają możliwość przejścia z natury ludzkiej do różnych natur duchowych, a w niektórych przypadkach nawet do natury Boskiej. Wszystkie te fakty, podsumowane krótko w powyż-

szych uwagach, dowodzą, że między stworzeniem ludzkim a zwierzęcym istnieje niemożliwa do przekroczenia przepaść. Materializm z konieczności całkowicie zawodzi w próbie przekroczenia tej przepaści, ponieważ jest ona dla niego stałą przepaścią niemożliwą do przekroczenia. Teizm łączy te dwa brzegi oddzielnym twórczym aktem, przez który Bóg stworzył człowieka innym od zwierząt – na Swój obraz i podobieństwo, co wyjaśnia każdy element omawianego tu problemu.

Słowem, materializm załamuje się na każdym nowym etapie stworzenia, zupełnie nie będąc w stanie wyjaśnić zagadki wszechświata i istnienia. Natomiast teizm jest w stanie podać rozwiązanie każdej zagadki stworzenia, jak również rozwiązanie podtrzymywania i zarządzania stworzeniem, w czym materializm jako rozwiązanie także zawodzi. Dlatego teizm jako pogląd na wszechświat i żyjące istoty jest rozsądnym rozwiązaniem każdego stosownego problemu, podczas gdy materializm, którego obrońcy stale ośmieszają wierzących w teizm jako łatwowiernych i przesądnych, na każdym nowym etapie stworzenia okazuje się wymagać jeszcze większej, i to nierozsądnej wiary. Jako mieszkańcy szklanych domów materialści niezdarnie rzucają zatem kamieniami w mocno posadowione domy swych teistycznych sąsiadów, przez co chybiają celowi i niszczą swe własne kruche mieszkania. Są oni łatwowiernymi i przesądnymi teoretykami, wierzącymi w rzeczy nonsensowne i niesprawdzalne, podczas gdy teistyczni wierzący wyznają teorię, która na pierwszy rzut oka jest rozsądna i skuteczna w wyjaśnieniu wszystkich związanych z tym kwestii.

Agnostycyzm to słowo wynalezione przez prof. Huxleya dla wyrażenia jego umysłowej postawy wobec wszelkich teorii istnienia, szczególnie w odniesieniu do Boga. Dlatego stanowisko takie miał wobec ateizmu, teizmu, panteizmu, deizmu, materializmu, chrześcijaństwa i idealizmu. Z etymologicznego punktu widzenia agnostycyzm oznacza teorię, że istnienie Boga i problem istnienia jest niepoznawalny. Wielu używa tego słowa w znaczeniu teorii, że istnienie Boga i problem istnienia nie jest znany, lecz bez stwierdzenia, iż są one niepoznawalne. Zgodnie z zasadami języka greckiego, ta druga myśl powinna być jednak wyrażona słowem *agnostycyzm*. Używanie słowa *agnostycyzm* w odniesieniu do istoty Boga przez dwóch czołowych agnostyków, Huxleya i Spencera, dowodzi, iż uważają oni go za teorię twierdzącą, że Bóg jest niepoznawalny. Agnostycyzm twierdzi zatem, że nie tylko nic nie wie o istnieniu Boga, lecz także że poznanie Jego istnienia jest dla nas niemożliwe. A zatem różni się od ateizmu, który utrzymuje, iż wie, że Bóg nie istnieje, co – jak wyżej dowiedliśmy – okazuje się być samoobalające: by zgodnie z prawdą móc powiedzieć, że nie ma Boga, trzeba być wiecznym, nieskończonym, wszechwiedzącym, wszechpotężnym i wszechobecnym duchem, tzn. samemu trzeba być Bogiem, co dowodziłoby, że jednak Bóg istnieje. Chociaż jest zatem pewna różnica między ateizmem a agnostycyzmem, ateści nie mają wiele do powiedzenia przeciwko agnostycyzmowi, który z kolei wielce wspomógł i wzmocnił ateizm. Prawdziwy agnostyk protestowałby, gdybyśmy powiedzieli, że *wiemy*, iż istnieje Bóg i świat duchowy; nie protestowałby jednak gdybyśmy powiedzieli, iż *wierzymy*, że istnieje Bóg i świat duchowy.

Korzystnym może być dla nas udanie się do własnych słów Huxleya wyjaśniających agnostycyzm: „Ścisłe biorąc, agnostycyzm nie jest wyznaniem, lecz metodą, której istota tkwi w rygorystycznym stosowaniu jednej zasady”. Następnie tak wyjaśnia tę zasadę: „Pozytywnie zasadę tę można wyrazić następująco: w sprawach intelektu kieruj się swoim rozumem na tyle, na ile to możliwe, nie zwracając uwagi na jakiegokolwiek inne okoliczności. Negatywnie: w sprawach intelektu nie udawaj, że pewne są wnioski, które nie są sprawdzone ani sprawdzalne”. Według tego rozum jest źródłem i regułą intelektualnych kwestii i należy się go trzymać bez względu na to, dokąd nas prowadzi, nawet gdyby miał nas doprowadzić – co według niego uczynił z nim samym – nigdzie indziej jak tylko do „ciemnych otchłani dzikiego i popłatanego lasu”. Stwierdza nawet, że powinniśmy „iść przed siebie, aż w końcu albo wyjdziemy z drugiej strony lasu albo stwierdzimy, że nie ma w nim żadnej drugiej strony, a przynajmniej nie można jej odnaleźć”. Wyjaśnienie to dowodzi, że agnostycyzm odrzuca chrześcijańską zasadę, że Biblia jest źródłem i regułą wiary, a w jej miejsce stawia rozum jako źródło i regułę wiary. Skłania nas to do stwierdzenia, że pomimo oświadczenia Huxleya, że agnostycyzm nie jest wyznaniem, lecz metodą badania spraw intelektu, trzeba przyznać, iż metoda ta ma za swą podstawę wyznanie – że rozum jest źródłem i regułą poznania.

Przypuszczamy, że Huxley używa słowa *rozum* w znaczeniu (1) naszej intuicji, dzięki której poznajemy prawdę pewnych zasad jako oczywistą samą przez się bez procesu jej analizowania; oraz (2) wiedzy, jaką zdobywamy dzięki wyłącznemu i właściwemu używaniu takiej intuicji. Intuicja ta jest częścią natury wrodzonych zdolności naszych władz umysłowych, moralnych i religijnych, które zajmują się obiektami, do których są dostosowane – samym sobą, światem i Bogiem – oraz warunkami, w jakich się znajdują. W ten sposób dzięki samoświadomości intuicyjnie wiemy, że istniejemy, a dzięki świadomości o świecie intuicyjnie wiemy, że istnieją inne osoby i stworzone rzeczy. Nasza świadomość Boga sprawia, że intuicyjnie wiemy o Jego istnieniu, ponieważ nasze władze umysłowe, moralne i religijne w swej natu-

rze intuicyjnie wiedzą, że istnieją. Tak więc wrodzona natura tych władz sprawia, że są one intuicyjnie nam znane (1 Kor. 2:11). Zdajemy sobie sprawę z tego, że różne wyznania nie dostrzegają rozumu w tych dwóch powyższych znaczeniach, a w sferze religii nie dopuszczają żadnego lub prawie żadnego z nich. Biblia jednak nie podziela takiego pomijania i lekceważenia rozumu. Zwraca się ona do niego, by sądził; sankcjonuje jego używanie, w przeciwnym razie bowiem jak Bóg mógłby prosić nas, abyśmy się z Nim spirali (Dz.Ap. 17:2,11; 24:25; Iz. 1:18)? Nigdzie i w żadnym temacie Biblia nie pozostaje w sprzeczności z intuicją ludzkiego serca i umysłu ani wiedzą zaczerpniętą przez ich wyłączne i właściwe używanie, bez względu na to jak wielu rzeczy temu przeciwnych nauczają różne wyznania. Bóg pragnie, abyśmy Jego myśli poddawali próbie najsurowszych wymagań rozumu w tych znaczeniach tego słowa, dobrze wiedząc, że jeśli nasze serce będzie odpowiednio usposobione wobec prawdy i sprawiedliwości, nasz rozum zawsze odpowiednio zareaguje na Jego myśli.

Biblia rzeczywiście uczy jednak, że ani nasz indywidualny, ani zbiorowy rozum nie jest wystarczającym źródłem ani regułą kwestii intelektualnych, że potrzebuje nauczycieli, którzy mogą udzielić mu wiedzy, jakiej sam z siebie nie jest w stanie zdobyć. Jest to w pewnym stopniu widoczne w tym, że nasz rozum potrzebuje nauczycieli ziemskich rzeczy, którzy uzupełniają braki naszego indywidualnego rozumu. Biblia uczy ponadto, że z powodu upadku nasz osobisty rozum sam z siebie i bez pomocy z zewnątrz nie jest w stanie pojąć nawet wszystkich ziemskich rzeczy (Jan 3:12). Potwierdza to także doświadczenie. Wreszcie, Biblia uczy o niezdolności naszego indywidualnego czy zbiorowego rozumu do *odkrycia* – samodzielnie i bez pomocy z zewnątrz – prawdy Boskiego planu (1 Kor. 1:21; 2:14; Efez. 4:18). Doświadczenie potwierdza, że jest to prawdą, co widać w tym, że przy pomocy tylko własnego indywidualnego czy zbiorowego rozumu ludzie dochodzą do sprzecznych wniosków religijnych, czego przejawem są liczne religie. Nie przeczy temu fakt, że większość członków każdej religii w mniejszym lub większym stopniu zgadza się ze sobą, ponieważ najczęściej przyjmują dogmaty swych wyznań na zasadzie autorytetu bez używania rozumu, a często w sprzeczności z nim. Dlatego potrzeba nam czegoś więcej niż ogólnego czy też indywidualnego rozumu, by poznać niezbędną prawdę na temat Boga i nas samych w relacji do Niego i innych. Rozum pomaga nam zatem tylko częściowo. Pełnej pomocy udziela nam objawienie, które pozostaje w całkowitej harmonii z rozumem w dwóch powyższych znaczeniach. Wydaje się ono słuszne dla indywidualnego rozumu odpowiednio usposobionej osoby. Tak więc agnostycyzm, który bazuje tylko na niewystarczającym przewodniku, nie może doprowadzić nas do zadowalających poglądów na temat istoty Boga czy też problemu istnienia. Zatem jako metoda wyznaniowo oparta na rozumie jako źródle i regule kwestii intelektualnych jest on nieodpowiedni do podjęcia zadania rozwiązania problemu Boga i wszechświata. Jest zatem z góry skazany na niepowodzenie w zakresie ustalenia prawdy dotyczącej Boga. Jako niewypał w zakresie rozwiązania omawianego tutaj problemu jest on teorią zdystryktowaną.

W poprzednim paragrafie mówiliśmy o rozumie zbiorowym i indywidualnym. Przez ten pierwszy rozumiemy rozum jako władzę wszystkich, a przez ten drugi rozumiemy tę władzę jako obecną w każdej jednostce. Jako władza wrodzona jest on znamioną rzeczą – narzędziem wszelkiego postępu w sprawach intelektualnych. Choć jednak władza ta istnieje u wszystkich, doświadczalnie pojawia się tylko jednostkowo. Ponieważ u wszystkich nas władza ta nosi większe lub mniejsze znamiona niedoskonałości, indywidualny rozum jest inny u każdego, w zależności od dziedziczności, środowiska i wykształcenia. Dlatego nie znamy żadnego przykładu niedoskonałych ludzi, których indywidualny rozum byłby nieomylny i jako taki godny uznania za źródło i regułę spraw intelektualnych. Wprost przeciwnie: ze wszystkich stron otaczają nas liczne przykłady omylnego rozumu, ponieważ rozum każdej jednostki jest omylny. Zatem niemądrą rzeczą byłoby traktowanie rozumu – zbiorowego czy indywidualnego – jako źródła i reguły kwestii intelektualnych, ponieważ od samego początku jesteśmy przez niego skazani na błąd. Poza tym agnostycyzm zwodzi swych wyznawców: twierdzi, że kieruje się rozumem zbiorowym – racjonalną intuicją i zdobytą wiedzą, która przemawia do wszystkich – podczas gdy w istocie rzeczy kieruje się on rozumem indywidualnym – tylko tym, co przemawia do jednostki. W wyniku tego rozum każdej jednostki, inny od rozumu wszystkich pozostałych ludzi, staje się dla niego źródłem i regułą kwestii intelektualnych. W ten sposób zostaje on intronizowany jako swe własne źródło i reguła wiary, co – jak wszyscy na pewno przyznają – jest bardzo niekorzystną rzeczą. Jak bardzo zatem potrzebne jest nam nieomylnne objawienie, by skorygować powszechną omylną człowieka! W inny sposób nie będziemy mogli zdobyć prawdy religijnej na temat istoty Boga, świata, nas samych czy wzajemnych powiązań. Uwaga ta ujawnia fatalne braki w agnostycyzmie.

Ponadto, twierdzenie Huxleya, że bez względu na konsekwencje agnostyk musi kierować się rozumem jest nienaukowe, jak również niepoważne w codziennych sprawach życia. Jeśli naukowiec stwierdza, że to, co wydaje się mu być rozsądną hipotezą, prowadzi go do nierozwiązalnego zamieszania; jeśli

poza tym stwierdzi, że nie prowadzi go to do jakichkolwiek praktycznych rezultatów; i jeśli w końcu stwierdzi, że prowadzi do szkody – to bez względu na to, jak bardzo rozsądnym mu się to wydaje, zamiast trzymać się tego bez względu na wszystko, odrzuca to jako nie mające zastosowania do danego zadania. Dlatego hipotezy, które wydawały się bardzo słuszne, lecz doprowadzały do takich rezultatów – są wyrzucane z naukowych laboratoriów na liczne ogromne naukowe śmietniska. W nauce nie dokonano by żadnego postępu, gdyby z dogmatycznym uporem, cechującym Huxleya w stosunku do agnostycyzmu, trzymano się hipotez, które teoretycznie wydawały się słuszne, lecz w praktyce okazywały się bezproduktywne, niezadowolające i niebezpieczne. W codziennych sprawach życia praktyczni i mądrzy ludzie nie trzymają się atrakcyjnych teorii, które doświadczalnie okazują się być bezproduktywne lub szkodliwe. Jak długo stosujemy dietę, która choć teoretycznie może wydawać się wielce obiecująca, w praktyce osłabia lub przynosi nam choroby? Jak długo mądra osoba będzie uprawiała jakieś ćwiczenia, bez względu na to jak bardzo słuszne by się nie wydawały, jeśli zamiast wzmacniać – wyczerpują ją, a zamiast budować – szkodzą? Jak długo mądry rodzic będzie używał wychowawczych metod, które teoretycznie są bardzo piękne, lecz w praktyce psują jego dzieci? Gdyby w tych sprawach „kierowali się rozumem, gdziekolwiek by ich on nie doprowadził, bez względu na wszelkie inne okoliczności” – zniszczyliby swe żołądki, ciała i dzieci. Jeśli kierowanie się samym rozumem nie doprowadza nas nigdzie indziej, jak tylko do „ciemnych otchłani dzikiego i poplątanego lasu” i przy pomocy samego rozumu nie możemy dotrzeć „na drugą stronę” – powinniśmy dojść do wniosku, że trzymaliśmy się nieodpowiedniego przewodnika i powinniśmy poszukać innego. Taki właśnie wniosek praktyczni ludzie wyciągną z podstaw wyznania agnostycyzmu – rozumu jako jedyne źródła i reguły spraw dotyczących intelektu.

Powinniśmy także zastanowić się przez chwilę nad negatywną zasadą agnostycyzmu Huxleya: „Nie udawaj, że pewne są wnioski, które nie są sprawdzone ani sprawdzalne”. Także i ta reguła wydaje się być niewłaściwa w codziennym życiu, ponieważ z pewnością nie przestrzegamy jej w najważniejszych sprawach życia. Ludzie żenią się bez możliwości sprawdzenia, czy okażą się dobrze dobrani. Jest to sprawdzalne i możliwe do sprawdzenia tylko po latach doświadczeń w życiu małżeńskim. Nie odmawiają też przyjęcia obowiązków rodzicielskich, dopóki nie zostanie dowiedzione, że będą dobrymi rodzicami i wychowają dobre dzieci, co okazuje się możliwe do sprawdzenia dopiero po latach rodzicielskich doświadczeń. Rozpoczynając interesy, ludzie wierzą, że im się powiedzie. Czynią to tylko w oparciu o takie przekonanie, chociaż na początku nie można udowodnić ani nie jest to możliwe do udowodnienia, że odniosą sukces. Największe odkrycia w nauce i wynalazkach dotyczą rzeczy, co do których nie było możliwe dowieść, że zaowocują sukcesem. Często dotyczą one nawet rzeczy, które w tym czasie nie były dobrze rozumiane. Prawdę mówiąc, praktycznie cały postęp człowieka dokonuje się przez eksperymentalne wkroczenie w sferę tego, co nie jest udowodnione i dotąd niemożliwe do udowodnienia. Odbywa się to w oparciu o przecucie, przy znacznych wątpliwościach, iż jest to droga prowadząca do sukcesu. Pewną regułą w kwestiach fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych jest to, że gdy komuś brakuje zdolności dowiedzenia lub dostrzeżenia tego, co jest możliwe do dowiedzenia, powinien on pracować nad tym, co prawdopodobne i wiarygodne, aż w końcu dojdzie do tego, co sprawdzalne i sprawdzone. Doskonałe wyniki osiąga w tym grzesznik, który zaczyna odczuwać tęsknotę do Boga. Jeśli jego serce okaże się szczerze, szybko osiągnie stan, w którym to, co poprzednio było niepewne, stanie się doświadczalnie sprawdzone i sprawdzalne, co daje mu pewność, że w swych kontaktach z Bogiem ma do czynienia z czymś rzeczywistym. Także miliony tych, którzy przeszli tę drogę doświadczenia i znaleźli wyjście z „ciemnych otchłani dzikiego i poplątanego lasu” na „drugą stronę”, gdzie jak się okazuje Huxley nigdy nie zdołał dotrzeć – nie mogą pozwolić sobie na przyjęcie twierdzenia Huxleya, które jak widzą nie może doprowadzić ich do tej „drugiej strony”.

Negatywna zasada Huxleya okazuje się być niepraktyczna i niemożliwa do zastosowania nie tylko w praktycznych sprawach życia, które muszą być przyjmowane bez sprawdzenia, lecz ma ona w sobie jeszcze i tę wadę, że nie daje ani nie może dać żadnego kryterium na temat tego, co jest sprawdzone lub sprawdzalne, ponieważ to, co jest sprawdzone i sprawdzalne dla indywidualnego rozumu jako źródła i reguły poznania, nie jest takim dla innego człowieka. Zbiorowy rozum to abstrakcja. Jest on składową ideą intuicji wspólnych normalnym ludziom. Zatem jego jedyną rzeczywistą egzystencją jest idea. W rzeczywistości istnieje tylko rozum indywidualny. Jednak z powodu różnego stopnia niedoskonałości dziedzicznych, zdolności indywidualnego rozumu są bardzo zróżnicowane, i to w niedoskonałości. Co więcej, na różnice te wpływa jeszcze środowisko i wykształcenie. W wyniku tego indywidualny rozum poszczególnych ludzi jest różny i niewystarczalny jako źródło i reguła poznania. Tak więc rozum indywidualny z konieczności jest inny niemal u każdego człowieka. Rodzi to pytanie, że jeśli źródłem i regułą wiedzy ma być rozum, czyj ma to być rozum? Odpowiedź musi oczywiście brzmieć, że nie może to być rozum żadnego człowieka. Jednak rozum abstrakcyjny istnieje tylko w idei. Rzeczywisty istnieje tylko w

jednostce. Widzimy zatem, że Huxley daje nam nieistniejącego przewodnika. Uwagi te z pewnością powinny skłonić nas do odrzucenia poglądów Huxleya na temat agnostycyzmu.

Indywidualny rozum Huxleya z pewnością nie jest tym, jaki możemy przyjąć, ponieważ skłonił go on do odrzucenia jako niesprawdzonych i niesprawdzalnych pewnych twierdzeń, o których rozum wszystkich normalnych ludzi – tych, których umysł i serce nie jest zwyrodniałe ani anormalne – mówi, że są sprawdzone i sprawdzalne, na przykład istnienie Boga. Co więcej, on sam przyznał, że jego własny rozum nigdy nie doprowadził go do pewnego poglądu na temat istnienia Boga ani istnienia jako takiego. Rozum innych daje im pewność, że sugerując istnienie Boga, ich wrodzone intuicje nie są złudzeniem. Ich rozum, prowadzony intuicją co do skutku i przyczyny, daje im pewność, że musi być jakaś pierwsza przyczyna, która jako taka jest zatem bezprzyczynowa, a więc wieczna. Ich rozum daje im pewność, że niemal nieskończone przejawy inteligencji, przystosowania i planu wszechświata oznaczają, że ta pierwsza Przyczyna jest inteligentna i świadoma, a więc obdarzona osobowością. Ich rozum, prowadzony powszechnie wrodzonymi intuicjami sumienia i czci, daje im pewność, że Bóg istnieje. Natomiast rozum ogółu, prowadzony intuicjami kontaktu z Bogiem poprzez bardzo intymne relacje i doświadczenia, daje im pewność, że Bóg istnieje. Ich rozum, prowadzony intuicjami świadomości Boga, daje im pewność, że Bóg istnieje. Używając swojego rozumu w odniesieniu do biblijnego wyjaśnienia tematu Boga, człowieka i wszechświata, z pewnością niektórzy z nich znaleźli rozwiązanie tych rzeczy jako takich, jak również w ich wzajemnych relacjach, których żadne sofizmaty indywidualnego rozumu jako takiego nie są w stanie obalić ani w czymkolwiek osłabić.

Skoro indywidualny rozum, pozostawiony samemu sobie jest niemal tak zróżnicowany jak używający go ludzie, pytamy czyim rozumem powinniśmy się kierować w odniesieniu do tego, co sprawdzone lub sprawdzalne? Czyż fakt tej różnorodności nie powinien skłonić nas do logicznego wniosku, że sam rozum w obecnym niedoskonałym stanie człowieka nie może być uznany za wystarczającego i zadowalającego przewodnika? Czyż fakt ten nie powinien skłonić nas do otworzenia się na pomoc z innych źródeł poza samym rozumem? Skoro dziedziczność, środowisko i wykształcenie sprawiają, że rozum w wielu przypadkach przystępuje do danego tematu z błędnymi i niewystarczającymi danymi oraz założeniami, jak przy pomocy upadłego indywidualnego rozumu możemy być pewni tego, co jest sprawdzone lub sprawdzalne? Jeśli zatem chcemy być pewni, czyż nie jest logiczne oczekiwanie, że nieomylna i życzliwa Moc (jeśli taka istnieje), pomoże naszemu indywidualnemu rozumowi, tak rozpaczliwie potrzebującemu pomocy? Jeśli nie, wówczas poszukiwanie prawdy jest daremne. Zawsze będziemy musieli pozostać z Huxleyem w „ciemnych otchłaniach dzikiego i poplątanego lasu”, skazani na „wieczne szukanie drogi wyjścia”. Jeśli jednak taka pomoc z zewnątrz rzeczywiście jest udzielana rozumowi, możemy być pewni, że nie kłóci się ona z rozumem danym przez Boga, jak to jest w różnych wyznaniach, lecz w zupełności go zadowala przez dostarczenie właśnie tego, czego mu brakuje. Następnie pozwala mu badać taką pomoc przy użyciu posiadanej intuicji i innych władz, co sprawi, że wyjdziemy z tej próby z pełną umysłową satysfakcją. Autor pragnie stwierdzić to jako swe osobiste doświadczenie w używaniu własnego rozumu w odniesieniu do informacji Biblii, które w tak gruntownym i analitycznym badaniu, na jakie było go stać, zawsze okazywały się zarówno logiczne, jak i uzupełniające to, czego brakowało jego rozumowi. Tak więc z prawdziwą sympatią i dobrą wolą mówimy naszym zakłopotanym agnostykom: „Chodźcie z nami, a przekonacie się, że Biblia udzieli sensownego rozwiązania problemu istnienia Boga i egzystencji”, na co zgodnie ze znaczeniem słowa agnostycyzm agnostycyzmu nie stać. Wielu agnostyków z błogosławieństwem dla swych umysłów i serc przekonało się, iż dostarcza ona takiego wyjaśnienia. Zawsze będzie to czynić, jeśli przystąpi się do niej w odpowiednim duchu, ponieważ Ten, który jako jedyny był nieomylny w rozumowaniu, powiedział: „Tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz” (Jan 6:37).

Oto kolejne zło związane z negatywną zasadą agnostycyzmu Huxleya: „W sprawach intelektu nie udawaj, że pewne są wnioski, które nie są sprawdzone ani sprawdzalne”; jest nim jej praktyczny rezultat: zawsze prowadzi ona do bagna niewiary. Nie było jeszcze takiego agnostyka, który po pewnym czasie nie przeszedłby od twierdzenia, że istnienie Boga nie może być poznane, do twierdzenia, że nie wierzy w istnienie Boga. Taka regresja nieprzypadkowo, lecz z zasady tkwi w długim pozostawaniu w agnostycyzmie. Dlatego każdy prawdziwy agnostyk stracił wiarę w Boga Biblii. Znane tego przykłady to Huxley, Spencer i Ingersoll. Tak więc agnostycyzm nie pomaga zbliżyć się do Biblii, lecz od niej odprowadza i praktycznie jest z zasady antyreligijny. Doprowadza on zatem do powstania stanu, w którym nieprawdopodobne jest otrzymanie pomocy, jakiej potrzebuje rozum w celu uzupełnienia swych braków. Odprowadza natomiast od zaszczerpionej przy stworzeniu człowieka zalety wiary, niezbędnej do zbliżenia się do Boga i prawdy na temat istnienia Boga oraz problemu istnienia. Ta niewiara, antyreligijność jest największym złem wyrządzanym przez agnostycyzm jego zwolennikom, których podobnie do człowieka napadniętego przez zbójców, obdziera, rani i pozostawia na wpół umarłymi, nie zachęcając, lecz próbując prze-

szkodzić w uzyskaniu pomocy dobrego Samarytanina. Już to samo zło, niezależnie od wszelkich innych względów, czyni go winnym przed Boską i ludzką sprawiedliwością. Tą uwagą pozostawiamy Huxleyowską formę agnostycyzmu jako niezadowolającą teorię.

Obecnie chcielibyśmy poświęcić naszą uwagę formie agnostycyzmu Spencera. Agnostycyzm Spencera można następująco streścić jego własnymi słowami: „Moc, jaką odsłania przed nami wszechświat, jest zupełnie niezbadana”. W ten sposób przyznaje on, że za wszechświatem stoi moc, jaką wszechświat nam manifestuje. Tak więc przechodzi on od niezgłębionego wszechświata Huxleya do Mocy, której przypisywana jest niezgłębioność. Co więcej, Spencer utrzymuje, że religijność jest zasadniczym elementem natury człowieka, i dlatego przyjmuje on realność jej przedmiotu – wyższej Mocy, bez względu na to jak jest niezbadana. Jak dotąd, zgadzamy się ze Spencerem. Lecz Spencer stwierdza następnie, że religia zbłądziła przypisując tej Mocy cokolwiek innego poza egzystencją i niezbadanością. Dlatego przeczy osobowości tej Mocy, twierdząc, że myśl nigdy nie może osiągnąć rzeczywistości stojącej u podstaw danych zjawisk. Znaczyliby to, że Bóg nie może być poznany dlatego, że jest Pierwszą Przyczyną, Nieskończonością i Absolutem. Spencer ujmując to następująco: „Chociaż w ścisłym znaczeniu poznania nie można w żaden sposób ani w żadnym stopniu poznać Absolutu, to jednak stwierdzamy, że jego niezaprzeczalna egzystencja jest koniecznym punktem odniesienia świadomości; tak długo, jak długo trwa świadomość, ani na chwilę nie możemy pozbawić jej tego punktu odniesienia, i dlatego wiara, jaką ten punkt stanowi, ma większe uzasadnienie niż jakakolwiek inna”. Słowa te dowodzą, że jego agnostycyzm nie jest niereligijny, choć niechrześcijański. Jego stanowisko w rzeczywistości jest takie, że religia zawsze była, jest i będzie niezbędna dla natury człowieka, choć jak uważa, w każdej postaci jest ona takim dokładnym przybliżeniem prawdy, na jakie dozwala niedoskonałość człowieka, a żadna z jej form (a więc także i postać biblijna), nie jest prawdziwą ani pełną prawdą. Tak więc Spencer byłby skłonny uznać wszystkie religie jako osiągnięcia poszczególnych zwolenników. Agnostycyzm Spencera i Huxleya różni się tym, że podczas gdy ten drugi obstaje przy ograniczeniach naszych zdolności, ten pierwszy podkreśla nadmysłową naturę przedmiotu religii. Obydwaj dochodzą jednak do tego samego wniosku – człowiek nie może poznać Boga.

Nie spieralibyśmy się ze Spencerem, gdyby mówiąc o tym, że Bóg jest niezbadany, miał na myśli to, że nie możemy w pełni zrozumieć Boga, ponieważ z pewnością nie rozumiemy Jego natury. Nie znamy kształtu Jego ciała, brzmienia Jego głosu (Jan 5:37). Nie znamy też substancji, z jakiej lub z jakich składa się Jego ciało. Biblia uczy, że nasza wiedza o Nim nie jest pełna, lecz zdecydowanie częściowa (1 Kor. 13:12). Wysokość i głębokość, długość i szerokość Jego zalet przekraczają nasze możliwości pojmowania. Za psalmistą musimy przyznać, że są one dla nas zbyt wielkie i zbyt cudowne. Następujące wersety aż nadto potwierdzają taką myśl: Ijob 5:8,9; 26:14; 11:7-9; 37:23; 1 Kor. 2:16; Ps. 139:6; 145:3; Kaz. 11:5; Iz. 40:28; Efez. 3:8. Gdyby Spencerowi chodziło o brak naszej zdolności do pełnego zrozumienia Boga, powiedzielibyśmy „Amen” jego słowom, tak jak uczą o tym powyżej zacytowane wersety. Lecz Spencer ma przez to na myśli coś więcej. Odrzuca możliwość poznania czegokolwiek więcej na temat tej Wielkiej Mocy prócz faktu, iż jest Ona Pierwszą Przyczyną – nieskończoną i absolutną. Choć wiele z dzieci Pana twierdziło, że praktycznie wie wszystko o Bogu i posunęło się w tym przekonaniu znacznie ponad to, co jest napisane, i choć stanowisko Spencera jest dla nich odpowiednią naganą – to jednak twierdzenie, że wiemy wyłącznie o istnieniu tej Wielkiej Mocy oraz Jej Nieskończoności i Absolutnie zbyt daleko popada w drugą krańcowość. Podstawowym błędem Spencera jest utożsamianie dwóch różnych twierdzeń: (1) nie wiemy i nie możemy wiedzieć wszystkiego o Bogu; (2) nie wiemy i nie możemy wiedzieć o Bogu niczego. Pierwsze twierdzenie jest prawdziwe, a drugie fałszywe, i jako takie nie może być utożsamiane z pierwszym, jak czyni to Spencer.

Jezus uczył nas, że Bóg jest duchem i często zatrzymywał się przy Jego wielu przymiotach istoty i charakteru, jak również Jego relacji wobec ludzkości i świata. Omówiliśmy już Boskie przymioty istoty i charakteru, gdzie przytoczyliśmy ogromną ilość stosownych wersetów. Jesteśmy zatem w stanie zrozumieć, że Spencerowska postać agnostycyzmu przeczy wielu rzeczom na temat Boga, które są przedstawione w Biblii. Równie często przeczy ona temu, czego dowiadujemy się o Nim z innej księgi, jaką nam dostarczył – z księgi natury, która pełna jest myśli związanych z Nim, wskazujących na coś więcej niż tylko na wielką, nieskończoną i absolutną Moc. Święty Paweł powiada nam, że natura uczy o Jego Wiecznym Bóstwie, obejmującym osobowość oraz moc (Rzym. 1:20). Psalmista dodaje, że niebiosy opowiadają chwałę [charakter, szczególnie Jego mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość] Boga, a rozpościeranie oznajmuje dzieło Jego rąk (Ps. 19:2).

Lecz jakie prawo ma Spencer do ograniczania naszej wiedzy o Bogu tylko do tego, że jest On nieskończoną i absolutną Mocą? Z pewnością ani rozum, ani natura, ani doświadczenie, ani Biblia nie ograniczają w ten sposób naszej wiedzy o Nim. Nasza intuicja obdarza Go bowiem osobowością, duchowo-

ścią, wszechmocą, wszechwiedzą i wszechobecnością, jak również dobroczynnością i sprawiedliwością. Potwierdza to także natura; podobnie czyni doświadczenie chrześcijan, jak i oczywiście sama Biblia. Jedynym powodem, dla którego to czyni, jest jego agnostycyzm – jak sam by to ujął, nie możemy dowiedzieć się o Nim lub „Tym” niczego więcej. Ale dlaczego nie? Nie ma i nie może mieć na to prawdziwej odpowiedzi prócz stwierdzenia, że takie jest jego przekonanie. Jednak inni przy pomocy intuicji rozumu, księgi natury i objawienia oraz wielu doświadczeń jako ich dowodów stwierdzają, że mogą i rzeczywiście wiedzą o tej Mocy coś więcej. Na takiej podstawie mają oni oczywiście większe prawo przypisywania tej Mocy innym przymiotów niż ma Spencer do ich ograniczania. Twierdzi on, że może być wyższy poziom istnienia niż poziom osobowości i że nasza niezdolność do zrozumienia tego poziomu nie jest dowodem przeciwko jego istnieniu, lecz czymś przeciwnym. W rzeczywistości oznacza to po prostu ominięcie niemożliwych do obalenia argumentów przemawiających za osobowością Boga, jakie podaliśmy powyżej. W ten sposób prosi nas, abyśmy uwierzyli w wyższy poziom istnienia niż poziom osobowości, ponieważ nie potrafimy go sobie wyobrazić. Jednak oczywista jest absurdalność takiego stanowiska, które dowodem pewnej prawdy czyni fakt niepojętości. Na tej zasadzie niepojętość transsubstancjacji byłaby dowodem jej prawdziwości. Niepojętość wyznaniowej trójcy w odróżnieniu od biblijnej byłaby dowodem jej prawdziwości. Niepojętość miłości Boga i zaplanowanie przez Niego wiecznych mąk byłyby dowodem ich prawdziwości. Innymi słowy, gdyby logika Spencera w tej kwestii była prawdziwa, niezrozumiałość jakiegokolwiek absurdu byłaby dowodem jego prawdziwości.

Prawem naszego myślenia jest przypisywanie osobowości wszelkiej przyczynie, która zdradza cechy inteligencji i planu. Czynimy to, ponieważ nasz umysł został tak stworzony, że zmusza nas do tego. Gdy w jakiegokolwiek ludzkiej przyczynie dostrzegamy inteligencję i plan, nasz umysł w naturalny sposób sprawia, że tej ludzkiej przyczynie przypisujemy osobowość. Gdy natomiast dostrzegamy pozaludzką przyczynę zdradzającą inteligencję i plan, ta sama natura naszego umysłu skłania nas do przypisania osobowości tej pozaludzkiej przyczynie. Dlatego tylko ci myśliciele unikają przypisywania osobowości źródłu inteligencji i planu na świecie, którzy je odrzucają. Jednak takie odrzucenie jest najlepszym dowodem braku mądrości i rozsądku tych, którzy to czynią, a potwierdza prawdę tego, czemu zaprzeczają. A zatem myśląc zgodnie z prawami naszego umysłu, co jest jedynym sposobem myślenia normalnych ludzi – jesteśmy zmuszeni do przypisania osobowości Bogu. W przypadku normalnie myślących ludzi obala to pogląd Spencera na temat osobowości Boga.

Zbadaliśmy teorie dwóch głównych agnostyków i stwierdziliśmy, że są one nie do przyjęcia. Jest jednak jeszcze inna forma agnostycyzmu, która utrzymuje, że nie możemy być pewni niczego i że nic nie jest możliwe do poznania. Jednak teorie te niszczą same siebie: jeśli bowiem nie możemy być niczego pewni, to nie możemy być też pewni prawdziwości tej teorii, w przeciwnym razie istniałaby bowiem pewność na ten temat. Jeśli nie możemy niczego poznać, nie możemy też dowiedzieć się, że niczego nie wiemy, ponieważ w przeciwnym razie wiedzielibyśmy to. Dlatego obydwie te agnostyczne teorie unicestwiają się same. Możemy zatem pozostawić temat agnostycyzmu jako coś, co polega niemal wyłącznie na wykrętach słownych, których podstawowe myśli po zbadaniu okazują się być zupełnie niekonsekwentne, nielogiczne, bezproduktywne i negatywne.

Analizując fałszywe poglądy na temat Boga, rozważyliśmy dotychczas ateizm, materializm i agnostycyzm. W mniejszym lub większym stopniu dążą one do usunięcia istnienia Boga. Co do agnostycyzmu, jego wpływ zdecydowanie sprzyja ateizmowi. Huxley wyprowadził swe zasady głównie z poglądów ateistycznych, podczas gdy Spencer bardziej z teorii panteistycznych. Słowo *panteizm*, tak jak słowa *ateizm* i *agnostycyzm*, jest pochodzenia greckiego. Składa się ono ze słów *pan* (wszystko) oraz *theos* (Bóg). Etymologicznie oznacza ono *wszechboga*. Używane jest na określenie teorii, że wszystko jest Bogiem, tzn. Bóg jest ogólną sumą wszystkich rzeczy. Według panteizmu Bóg i wszechświat w znaczeniu wszystkich rzeczy oznaczają to samo. Każda rzecz jest częścią Boga. A zatem Bogiem są planety i słońca wszystkich układów słonecznych ze wszystkim tym, co w nich występuje lub jest z nimi związane.

Twórcą panteizmu w chrześcijaństwie był Baruch Spinoza, Żyd urodzony w 1632 roku, a zmarły w 1677. Jako młody człowiek został ekskomunikowany z kręgów żydowskich za swe nieortodoksyjne opinie. Chociaż twierdził, że uznaje Stary i Nowy Testament, czynił to z zastrzeżeniami bardzo podobnymi do tych, jakie zgłaszają nasi dzisiejsi wyżsi krytycy. Właściwie można by go nazwać ich ojcem. Panteizm stanowi podstawę buddyzmu i hinduizmu: Averroes, największy filozof islamu, był panteistą. Jest to zatem roślina obca chrześcijańskiej glebie, stojąca w ostrej sprzeczności z biblijnym poglądem na temat Boga. Pozostawiając jej pogańską i islamską formę, przyjrzyjmy się jej postaci, w jakiej występuje w chrześcijaństwie. Trzeba przyznać, że kościół nominalny nigdy nie sankcjonował panteizmu, który nigdy nie został też zaaprobowany przez ortodoksyjnych Żydów. Jego teoria jest zatem sprzeczna z poglądami na temat Boga wyznawanymi zarówno przez Izrael cielesny, jak i duchowy. Jako filozof, Spinoza próbo-

wał sprowadzić wszystkie rzeczy do pojedynczej substancji, aby osiągnąć – jak mu się zdawało – prostotę myśli filozoficznych. Tę jedną substancję nazwał Bogiem, twierdząc, że On lub To ma dwa przymioty: rozciągłość i świadomość. Ta jedna substancja jest całą istotą, a jako taka jest Bogiem, którego niepodzielnymi atrybutami są rozciągłość i świadomość. Niektórzy panteiści traktują tę jedną substancję jako duchową, a niektórzy uważają ją za materialną. Większość z nich unika jednak definiowania jej jako jednej lub drugiej, co w dużym stopniu uderza w ich doktrynę, że istnieje tylko jedna substancja.

Pogląd ten zmusza ich do odrzucenia osobowości Boga, a nawet osobowości człowieka, ponieważ twierdzą oni, że wszystko – ich Bóg – jest jednością numeryczną. Uczą, że ludzie nie posiadają żadnej indywidualności, a zatem żadnej osobowości. Także swemu Bogu odmawiają inteligencji. Ich pogląd odrzuca nie tylko osobowość i inteligencję Boga, lecz w wyniku istoty ich poglądu i takiego odrzucenia przeczy on także Jego wolnej woli, jak również wolnej woli człowieka. Skoro definiują Boga jako wszystko, to oczywiście nic poza Nim nie może przejawiać takiej wolności, jaką przypisują Jemu. Według ich poglądu bowiem, poza Nim nie ma niczego – wszystkie rzeczy są częścią Niego. Utrzymują, że jest On wolny dlatego, że postępuje zgodnie z prawem Swej istoty, w wyniku czego nie ma wolności wyboru, a to co czyni, czyni z potrzeby Swej istoty, istoty wszechświata. Tak więc Jego wolnością nie jest wolna wola, która oznacza wolność wybierania lub odrzucania, lecz ślepy determinizm. Ten sam determinizm zmusza człowieka do wykonywania tego, co czyni: nie ma on zatem wolnej woli. W rezultacie zaprzeczają oni także moralnej odpowiedzialności człowieka i w konsekwencji stwierdzają, że dobre i złe czyny, motywy, myśli i słowa ludzi są takie jak Boga, ponieważ ludzie są częścią, a właściwie najwyższą formą Boga. W wyniku tego nie dostrzegają innej różnicy między dobrem a złem jako wartościami prócz tej, że mogą one mieć przyjemne lub nieprzyjemne skutki w stosunkach między ludźmi. Takie krótkie wyjaśnienie panteizmu jako teorii o Bogu pozwala nam na jej odrzucenie, ponieważ jest ona niebiblijna, nielogiczna i niezgodna z faktami. Przejdziemy teraz do obalenia tego fałszywego poglądu na temat Boga, tak jak uczyniliśmy to z innymi podobnymi poglądami.

Przede wszystkim stawiamy zarzut, że jest on przypuszczeniem nie potwierdzonym. W sprzeczności z faktami, jakie podaliśmy w naszej dyskusji na temat materializmu, zaprzecza on istnieniu dwóch substancji – ducha i materii – i postuluje istnienie tylko jednej substancji: niektórzy twierdzą, iż jest ona duchem, inni, że materią, a większość z nich unika określenia, czym ona jest. Stan taki jest faktycznym obaleniem ich twierdzenia, że substancja jest jednością numeryczną. Ich pragnienie, by była tylko jedna substancja, tak aby łatwiej i przyjemniej było im myśleć o filozofii istnienia, nie może być oczywiście uznane za dowód prawdziwości ich podstawowej zasady. Oczywiście zasady mogą być przyjmowane jako argumenty bez potrzeby udowadniania, lecz nie możemy tego uczynić z zasadami, które nie są oczywiste, tak jak w omawianym tutaj przypadku. Słusznie mamy prawo żądać dowodów dla zasad, które nie są oczywiste, a jak dotąd na potwierdzenie ich podstawowej zasady nie przedstawiono żadnych. Jest on zatem nie potwierdzonym przypuszczeniem wysuniętym przeciwko twierdzeniu, że istnieje osobowy Bóg, które z kolei na swe potwierdzenie ma wiele nieodpartych dowodów, podczas gdy jego konkurent nie ma żadnych, ponieważ nie jest niczym więcej jak tylko pozbawionym dowodów założeniem – domysłem, który jako ludzie myślący powinniśmy odrzucić.

Co więcej, ta podstawowa zasada o istnieniu tylko jednej substancji jest nie tylko nie potwierdzonym domysłem, lecz przypuszczeniem, dla którego nie ma żadnych dowodów. Na tym przypuszczeniu oparta jest także teoria, że wszystko jest Bogiem. Skąd wiedzą, że wszechświat jest Bogiem? Żeby coś takiego wiedzieć, trzeba być wszechmocnym, wszechobecnym i wszechwiedzącym i w wyniku użycia tych cech być w stanie powiedzieć przy znajomości wszystkich faktów i wszelkiego istnienia, że Bogiem jest tylko wszechświat i to, co do niego należy. Oczywiście żaden panteista nie posiada takich przymiotów i dlatego nie może posiadać wiedzy, która potwierdza, że wszechświat i to, co do niego należy jest Bogiem. Podobnie nie potwierdzone jest ich odrzucanie woli jako zdolności wyboru, tzn. woli w prawdziwym znaczeniu tego słowa. To samo można powiedzieć o odrzucaniu przez nich inteligencji u Boga. W obydwóch tych przypadkach wszechświat pełen jest przeciwnych temu dowodów. Nie potrafią także przedstawić żadnych dowodów na to, że nie jesteśmy jednostkami i że nie posiadamy osobistej woli. Jaki dowód mogą zaproponować dla swej zgubnej myśli, że nie ma żadnej różnicy między takimi rzeczami jak cnota i niemoralność, dobro i zło? Istnieją jednak poglądy, które logicznie wpływają z ich bezpodstawnych założeń, że jest tylko jedna substancja i że wszystko jest Bogiem. Przyjmijmy te nie potwierdzone założenia, a pozostałe błędy wynikną z nich w logiczny sposób. Czy nie powinniśmy raczej sądzić, że założenia, z których wypływają fałszywe wnioski, same muszą być błędne?

Przeciwnie założenia i wynikające z nich wnioski okazują się natomiast prawdziwe. Podstawowa zasada panteizmu – że jest tylko jedna substancja – jest niezgodna z faktami. Doświadczenie i obserwacja dowodzą, że istnieją dwie substancje: duch i materia. Podajemy jako przykład niepodważalne fakty zja-



wisk spirytystycznych, które w niezliczonych przypadkach zostały potwierdzone ponad wszelką wątpliwość przez poddanie ich najsurowszym naukowym próbom przez takich naukowców jak Sir Oliver Lodge oraz profesorowie Hyslop i Lombardo, co dowodzi rzeczywistości istnienia istot duchowych. Istnienie duchowych substancji, takich jak zasada życia i eter, to kolejne dowody rzeczywistości istnienia substancji duchowych, podczas gdy przedmioty namacalne dla zmysłów wokół nas są dowodami istnienia substancji materialnych. Fakty te niszczą podstawowe założenie panteizmu, że wszelka substancja to jedność. Co więcej, fakt, że w stworzeniu ziemskim nie może zaistnieć żadne myślenie bez połączenia duchowej substancji zwanej zasadą życia i uporządkowanego materialnego organizmu (ponieważ ich rozdzielanie zawsze prowadzi do utraty świadomości) – to kolejny dowód na to, że są dwa królestwa substancji: duch i materia. Tak więc fakty dowodzą, że podstawowa zasada panteizmu jest nierealnym założeniem, a nie oczywistą prawdą. To obala oczywiście całą teorię, ponieważ pozbawia ją podstawy, na której mogłaby ona oprzeć swe niepewne nogi.

Ich pogląd, że Bóg jako tożsamy ze wszechświatem jest nierozdzielnie z nim związany także jest niezgodny z faktami, ponieważ oznacza to, iż stworzył Samego Siebie, tzn. wszechświat. Jeśli z naukowego punktu widzenia cokolwiek jest prawdziwe, to jest nim twierdzenie, że przyczyna poprzedza, tworzy i jest czymś innym niż skutek. Tutaj jednak mamy teorię, która utożsamia przyczynę ze skutkiem, co oznacza, iż „nic” stworzyło „wszystko” i że zaczęło działać zanim istniało, a istniało zanim zaistniało. Formuła panteistów zawarta w łacińskim wyrażeniu *natura naturans et natura naturata*, tzn. *natura tworząca i natura tworzona*, jest jako próba wyjaśnienia istoty ich Boga najbardziej godnym podkreślenia nonsensem w całej dziedzinie filozofii fałszywie tak zwanej. W końcowej analizie formuła ta oznacza, że „nic” stworzyło „wszystko” i że rzecz istniała zanim zaistniała. Wszystkie dowody w postaci faktów, jakie podaliśmy powyżej odnośnie odwiecznego istnienia Boga, Jego osobowości, niezależności i działalności we wszechświecie przeczą pogładowi, że bezosobowy wszechświat jest Bogiem. Niezliczone fakty natury dowodzą używania przez Niego woli i jako takie przeczą założeniu, że nie posiada On władzy wyboru. Fakty naszej świadomości i doświadczenia potwierdzają osobowość ludzi, ponieważ nasza własna świadomość jest pierwszym faktem naszego poznania, jak również naszych relacji wobec innych i wobec wszechświata.

Te same fakty dowodzą, że posiadamy władze wyboru – zdolność używania woli. Te same fakty połączone z naszą świadomością potwierdzają rzeczywistość odpowiedzialności moralnej oraz powszechną różnicę między dobrem a złem, szlachetnością a podłością, czemu panteizm ze swym wszechbogiem musi zaprzeczać, by nie uczynić swego Boga grzesznym. Skoro zatem fakty przeczą głównym zasadom nadbudowy, jak również podstaw panteizmu, musi być on błędną teorią na temat Boga. Nie ma bowiem ani jednego faktu, który potwierdzałby tę teorię, która w związku z tym nie jest niczym innym, jak tylko bezpodstawnym przypuszczeniem. Gdybyśmy przyjęli ich dwie główne zasady – że cała substancja jest jednością numeryczną i że jest Bogiem – musielibyśmy oczywiście uznać także ich inne zasady. Jednak zasady prowadzące do takich właśnie zasad nie mogą być prawdziwe, i tylko bardzo nierozważny przeciwnik panteizmu mógłby uznać te dwie niesprawdzone i niesprawdzalne zasady, którym tak zdecydowanie przeczą wszystkie stosowne fakty.

Teoria ta czyni także z Boga błądźciela i grzesznika. Jeśli wszystko jest Bogiem, to jak twierdzą panteiści, także i my jesteśmy częściami, „stanami” Boga. Tak więc gdy myślimy, nie myślimy my (którzy według tej teorii nie posiadamy żadnej osobowej ani niezależnej egzystencji), lecz Bóg. A zatem Bóg wymyśla wszystkie błędy, jakie panują wśród ludzi od początku ludzkości aż do chwili obecnej; będzie On także wymyślał wszystkie błędy przyszłości! Oznacza to, że zaprzecza Sobie równie często, jak często zaprzeczają sobie ludzie. Prowadzi to do wniosku, że tworzy On i narzuca ludziom wszystkie fałszywe religie i sprzeczne wyznania z przeszłości i teraźniejszości. Czyni Go to twórcą wszystkich sprzecznych teorii filozofii, nauki, sztuki, literatury, socjologii – od ich początków aż do chwili obecnej, jak również w przyszłości. Czyni Go to także twórcą wszystkiego, co prawdziwe w teoriach religijnych, filozoficznych, naukowych, literackich i socjologicznych. Jest On zatem mieszanym Bogiem, nie posiadającym doskonałej prawdy, lecz posiadającym mieszaninę prawdy i fałszu, ogromnym olbrzymem wędrującym po królestwie myśli, zwykle błądzącym, a niekiedy dostrzegającym jakiś okruczek prawdy, jednak nigdy nie dochodzącym do pełni prawdy na żaden konkretny temat. Jakim komediowym Bogiem komediowej prawdy jest Bóg panteistów. Jest on bowiem największym możliwym intelektualnym zamieszaniem i sprzecznością!

Sprawy przedstawiają się jeszcze gorzej, gdy dojdziemy do kwestii moralnych i religijnych motywów i czynów. Według panteizmu to właśnie Bóg wielbi i służy bogom politeizmu, panteizmu, deizmu i teizmu, jak również nienawidzi tych bogów w ateistach, materialistach i agnostykach! To Bóg składał ofiary z ludzi, które splamiły pogańskie ołtarze, łącznie z okropnościami kultu Molocha! Tak naprawdę to

Bóg angażuje się w bezsensowne i szkodliwe rytuały fałszywej religii! To Bóg kłania się bożkom pogaństwa i chrześcijaństwa! To Bóg bierze udział w różnych ceremoniach pogaństwa i chrześcijaństwa dotyczących samopokuty wobec Samego Siebie! Tak naprawdę to Bóg bierze Swe imię nadaremnie w krzywoprzysięstwach, bluźnierstwach, czarach i niemoralności ludzi! To właśnie Bóg stoi za niewiarą w Samego Siebie, tak powszechną wśród ludzkości! To Bóg nie jest posłuszny i nie szanuje Samego Siebie w nieposłuszeństwie i braku szacunku ze strony dzieci wobec rodziców! Tak naprawdę to Bóg morduje Siebie w zabójstwach ludzi oraz niszczy i zabija Siebie w wojnach i egzekucjach ludzkości! To Bóg popełnia cudzołóstwo, i to z Samym Sobą, w przypadkach niewierności małżeńskiej ludzi! To Bóg nienawidzi, wyszydza, gardzi, zazdrości, żywi uczucia urazy, odwetu i nieprzejednania – i to wobec Samego Siebie – w odpowiednim postępowaniu Swych ludzkich „stanów”! To Bóg kradnie, defrauduje, oszukuje, podrabia, fałszuje, grabi, okrada – i to Samego Siebie – w odpowiednim postępowaniu Swych ludzkich „stanów”! To Bóg fałszywie przedstawia, zniesławia, rzuca oszczerstwa, zniekształca i zwodzi odpowiednimi czynami ludzkości. To Bóg przejawia chciwość i skąpstwo w troszczeniu się tylko o Samego Siebie! To Bóg oddaje się pijaństwu, obżarstwu, narkotykom, lenistwu, pysze, próżności, tchórzostwu, hipokryzji i napadom gniewu w odpowiednich czynach Swych ludzkich „stanów”! Słowem, to Bóg panteizmu popełnia okropne grzechy wymienione przez św. Pawła w Rzym. 1:29-31. Skoro bowiem ludzie są stanami, częściami Boga, Bóg w nich popełnia wszelkie niegodziwości, które popełniają oni. Jakże ohydny jest bóg panteizmu! Jest nawet gorszy od bogów mitologii greckiej, którzy pomimo swych wszystkich wad, byli raczej porządnymi bogami w porównaniu z bogiem panteizmu. Taki błędny i grzeszny bóg, jakim jest bóg panteizmu, jest oczywiście odrażający dla naszych chrześcijańskich uczuć moralnych i religijnych, a z powodu jego bezbożnych myśli, motywów, słów i czynów nie chcielibyśmy, by choćby trochę był on jakimkolwiek bogiem.

Kolejnym argumentem przeciwko panteizmowi jest degradowanie przez niego człowieka. Przed chwilą zauważyliśmy, że degraduje on Boga. Obecnie przechodzimy do wykazania, że degraduje on i człowieka. Degraduje go przez odmawianie mu osobowości. Według niego bowiem ludzie nie są jednostkami, które jako takie są oddzielne i odmienne od siebie i jako takie posiadają świadomość samych siebie, jak również istnienia tego, co ich otacza. Według panteizmu człowiek jest tylko stanem, częścią wszechświata pozbawionego własnej świadomości. Prowadzi to do negowania większości wiedzy człowieka, np. wiedzy o samym sobie oraz innych jako oddzielnych i odmiennych. Panteizm degraduje także moralne władze człowieka, co czyni przez odmawianie mu wolności wyboru. Według niego dobry człowiek postępuje, odczuwa i mówi w wyniku nieodpartej zasady, która sprawia, że postępuje, odczuwa i mówi on dobrze. To oczywiście okrada go z wszelkiej prawdziwej władzy moralnej, która przejawia się w wybieraniu dobra w wyniku oceny jego nieodłącznej wartości oraz odrzucenia zła z powodu odrazy do jego nieodłącznej bezwartościowości. Panteizm największych grzeszników czyni niewinnymi, ponieważ odmawia im wolności wyboru, a przypisuje naturalne zniewolenie ich motywów, słów i czynów oraz wymuszone cechy charakteru przejawiające się w taki, a nie inny sposób, co czyni z nich złe, pozbawione woli automaty, które z konieczności czynią zło. Tak więc czyni on automaty zarówno z dobrych, jak i złych, przez co degraduje rodzaj ludzki do poziomu stworzenia zwierzęcego. Jest to oczywiście: czyż teoria ta nie czyni ich wszystkich takimi samymi jako licznych stanów, części ich boga?

Co więcej, degradacja ta jest nie tylko religijna, lecz również umysłowa i moralna. Teoria taka czyni oczywiście człowieka religijnym automatem i zgodnie z nią nie może być żadnej znaczącej różnicy między zwolennikami różnych religii. Z religijnego punktu widzenia święta osoba nie przedstawia większej wartości niż najbardziej zdeprawowany fetyzysta: każdy z nich znajduje się pod takim, a nie innym religijnym wpływem, nie mając możliwości dokonywania w tej sprawie jakichkolwiek wyborów. Jednak panteizm degraduje religijnie jeszcze bardziej: sprawia, że człowiek nie jest w stanie używać wobec Boga niektórych z najwyższych religijnych władz ludzkiego serca. Utożsamianie Boga i natury ma niszczący wpływ na niektóre z religijnych zalet człowieka. Jednym z pojęć panteizmu wyływającym z rozmyślenia nad naturą jest pojęcie mocy. Natura pełna jest dowodów mocy. Nieposiadanie przez nią osobowości oraz przejawy klątwy sprawiają, iż cielesnemu człowiekowi wydaje się, że zdecydowanie brakuje jej mądrości, sprawiedliwości i miłości, chociaż ich ślady można zauważyć w naturze wokół człowieka. Jednak przy ograniczeniach i warunkach klątwy dla cielesnego człowieka są one bardzo słabe. A zatem panteiści proponują nam moc Boga jako obiekt uczuć religijnych. Bóg panteizmu – natura – z pewnością nie pobudza do poświęcenia, ofiary i miłości bezinteresownej. Co takiego jest bowiem w mocy, by wzbudzać je w naszym sercu? Tak więc moc sama w sobie nie działa w ten sposób na nasze władze religijne. Nie wzbudza też w nas wdzięczności, ponieważ nie ma nikogo, komu moglibyśmy być wdzięczni, i niczego, za co moglibyśmy być wdzięczni. Jest bezsilna, by wzbudzić w nas pragnienie bliskiej społeczności z takim bogiem, ponieważ nie daje nam żadnej podstawy do takiej społeczności. Uczucia takie mogą być bowiem

kierowane do osoby, którą nie jest bóg panteizmu. Nie może też nam dać uczucia czci, chociaż może wzbudzić i często budzi w nas uczucie strachu i lęku. Taki bóg nie może też wzbudzić w nas miłości obowiązkowej względem siebie, co także wymaga osobowości u tego, wobec którego ma być ona przejawiana jako Boga. Zatem religijny wpływ panteizmu na człowieka nie jest budujący, lecz degradujący, ponieważ nie jest w stanie pobudzić najwyższych uczuć ani ich rozwijać. W najlepszym razie cała jego religijność znajduje się na bardzo niskim poziomie, a w najgorszym jest niemal tak zła, jak religijność ateizmu i materializmu.

Jeśli przyjrzymy się religijnym uczuciom, jakie panteizm może wzbudzić prezentowanym przez siebie znaczeniem mocy, z łatwością zrozumiemy, że nie może on zbyt wysoko rozwinąć człowieka religijnie. Jakie z naszych uczuć są pobudzane przez moc? Jednym z najpiękniejszych jest podziw, którym obdarzamy te jej przejawy, które nie krzywdzą obserwatora zjawisk mocy. Jest to jednak tak samo uczucie estetyczne, jak i religijne. Zdumienie to kolejne z uczuć, jakie może być pobudzone przez moc. Inne to strach i wzniosłość. Jednak wszystkie one są przede wszystkim uczuciami artystycznymi i można ich doznawać poza uczuciami religijnymi. Gdy moc używana jest ze szkodą dla nas, naturalnie budzi strach i przerażenie, które nie są oczywiście religijnymi uczuciami w prawdziwym tego słowa znaczeniu, jak świadczą o tym wyraźne słowa Pisma Świętego (1 Tym. 1:5), z czym z pewnością zgadzają się nasze chrześcijańskie doświadczenia. Sama moc bezosobowego charakteru z pewnością nie doprowadzi do czci i adoracji, które wymagają istnienia osobowej istoty jako obiektu. Możemy używać pewnej nadziei i wiary w odniesieniu do niektórych manifestacji mocy. Jeśli jednak ich źródło jest bezosobowe, taka nadzieja i wiara nie są nadzieją i wiarą doświadczaną przez prawdziwych chrześcijan. Tak niski poziom wiary i nadziei może być i rzeczywiście jest przejawiany nawet przez ateistę. W istocie rzeczy, ateista i panteista wyznają to samo pojęcie mocy panującej na świecie, z tą tylko różnicą, że ateista nie ośmiesza się nazywając ją bogiem, jak czyni to panteista. Jeśli panteista wyzbędzie się każdej odrobiny teizmu, który w praktyce wyznaje, wówczas różnica między nim a ateistą pozostaje tylko w słowach. Rozmyślając o wszechświecie, ateista odczuwa ten sam podziw, zdumienie, lęk, wzniosłość, strach, przerażenie, nadzieję i wiarę, co panteista rozmyślający o wszechświecie – bogu panteizmu. Z drugiej strony, prawdziwe dziecko Boże o teistycznych poglądach dodaje powyższym uczuciom aromatu religijności, a oprócz tego używa czci, adoracji, oddania, poświęcenia, miłości bezinteresownej i obowiązkowej, społeczności i radosnego posłuszeństwa biblijnemu Bogu z powodu Jego osobowości, przez co osiąga najwyższy stopień religijnego rozwoju, niedostępny dla panteisty z powodu rodzaju jego wiary.

Panteizm jest fałszem, ponieważ uczy, że wszystko jest jednością numeryczną. Współcześni panteiści, tacy jak Haeckel, Carus, Hoeffding, Forel i inni mają zwyczaj nazywać siebie *monistami*, a swą teorię *monizmem*. Mają jednak przez to na myśli dokładnie to samo, co wcześniejsi panteiści rozumieli przez *panteizm*. Mówiąc o monizmie, Carus stwierdza, iż „oznacza on, że cała rzeczywistość, to znaczy wszystko, co istnieje, stanowi jedną nierozdzielną i niepodzielną całość. Monizm jest zatem jednolitym pojęciem świata. (...) Ponieważ wszystko jest jedną połączoną całością, wszystko w niej, każdy jej element, każda relacja między jej częściami ma sens i znaczenie oraz realność tylko wtedy, gdy jest rozważana w odniesieniu do pozostałej części świata oraz całości jako takiej. W tym znaczeniu mówimy, że monizm [panteizm] jest poglądem na temat świata jako jedności”. Słowa te dowodzą, że panteiści uważają, iż wszystko jest jednością *numeryczną*. Twierdzą oni bowiem, że tylko całość jest rzeczywistością i że jej części, rozważane oddzielnie są jedynie abstrakcjami, umysłowymi wyobrażeniami, lecz nie rzeczywistością. Jedność numeryczna nie może mieścić w sobie różnych rodzajów, ponieważ uczyniłoby ją one rzeczywistością dwoistą lub nawet pluralistyczną, czemu panteizm zaprzecza. Jednak teoria, że wszystko jest numeryczną jednością, która nie dostrzega w sobie żadnych różnic, przeczy każdemu znanemu faktowi istnienia. Przeczy ona znanym faktom fizyki, która dowodzi, że materia różni się cząsteczkami, atomami i elektronami. Przeczy chemii, która grupuje pierwiastki chemiczne co najmniej w 92 rodzajach. Przeczy astronomii, która nie tylko odróżnia miliardy słońc i dziesiątki miliardów planet, lecz także miliardy układów słonecznych. Przeczy biologii, która w świecie zwierząt, owadów i ptaków odróżnia rodzaj od rodzaju, a gatunek od gatunku. Przeczy geologii, która odróżnia warstwy ziemi, skamieliny itp., oraz mineralogii, która czyni to samo z minerałami ziemi. Przeczy fizjologii, która odróżnia różne elementy naszego ciała. Przeczy dendrologii, która różnicuje drzewa. Przeczy botanice, która różnicuje kwiaty i rośliny. Przeczy karpologii, która odróżnia owoce i warzywa. Przeczy antropologii, która odróżnia jednostki ludzkie, jak również rasy i narody. Przeczy medycynie, która zna wiele różnych lekarstw. Przeczy psychologii, która odróżnia umysły poszczególnych jednostek, posiadających umysłowe władze rozumu, uczucia i woli. Przeczy frenologii, która odróżnia różne organy mózgu. Przeczy etyce, która odróżnia dobro od zła. Przeczy teologii jako doktrynie o Bogu różnym od Swych wszystkich stworzeń. Słowem, przeczy ona faktom każdej nauki, z których każdy potwierdza, i to poprzez obserwację oraz

intuicję umysłu, oddzielność i różnorodność istnienia w rozmaitych sferach egzystencji. Przeczy ona intuicjom umysłu, który odróżnia samego siebie, świat i Boga. Tak więc panteizm, czy też, używając nowocześniejszego słowa, monizm, jest teorią sprzeczną z każdą dziedziną wiedzy opartą na rozumie, zmysłach i intuicji, ponieważ według wszystkich dziedzin wiedzy świat jest zbiorem jednostkowych rzeczy, mniej lub bardziej ze sobą związanych, a nie jednością numeryczną, gdyż wspólnym głosem całego stworzenia jest różnaitość, nie jedność numeryczna. Dowodzi to, że panteizm jest fałszywym poglądem na temat Boga, świata i człowieka.

Doktryna panteizmu mieści w sobie wiele absurdów, które sprawiają, iż jest ona oczywiście niegodna przyjęcia. Według niej wszystko jest Bogiem, a Bóg stworzył wszystko. Gdy to przeanalizujemy, wynika z tego, że Bóg stworzył Samego Siebie. Ponieważ przyczyna poprzedza swój skutek, wynika z tego, że musiał istnieć zanim powstał. Jest to kolejnym absurdem, ponieważ oznacza to, że pierwsza przyczyna musiała mieć przyczynę. Zaprzeczanie Jego osobowości przeczy temu, że mógł On wszystko stworzyć. Istniejąc bowiem przed stworzeniem, musiał być osobą, by doprowadzić do powstania takiej pierwszej przyczyny, ponieważ obfituje ona w przejawy osobowości – mądrość, moc, celowość, dobroczynność i sprawiedliwość. Skoro są one obecne w skutku, musiały być także obecne w przyczynie, a zatem oznaczają osobowość. Doktryna panteistów o tym, że natura stworzyła naturę (*natura naturans*) jest absurdalna, ponieważ oznacza ona istnienie stworzonej rzeczy zanim została ona stworzona, która jeszcze nie istniejąc, twórczo oddziaływała na samą siebie. Nie potrafimy odgadnąć, a sądzimy, że nie potrafią tego i panteiści, dlaczego w wyniku działania tego nieistniejącego stwórcy nie powstało nic. Jako absurd zasługuje ona zapewne na główną nagrodę w konkursie tępoty, a jej twórca na wysokie miejsce w kącie klasy szkolnej, z czapką osła na głowie i plecami odwróconymi do klasy i nauczyciela. Odmawianie osobowości człowiekowi, który posiada właśnie te rzeczy, które składają się na osobowość – świadomość samego siebie oraz istnienia innych, co posiadają wszystkie istoty zmysłowe – jest z pewnością oczywistym absurdem. Twierdzenie panteizmu, że człowiek, traktowany jako część całości, jest jedynie abstrakcją, nie rzeczywistością – to kolejny absurd, ponieważ abstrakcje są tylko pojęciami, podczas gdy odczuwanie, poznawanie i przejawianie woli, co czyni człowiek, wymaga prawdziwych istniejących i posiadających zmysły istot. Twierdzenie, że nie ma żadnej rzeczywistej różnicy czy też różnej wartości między dobrem a złem, świętym a grzesznikiem – jest nie tylko absurdalne intelektualnie, lecz jest także absurdalne moralnie, jak również moralnie złe. Uwagi te dowodzą, że panteizm jest równie absurdalny, co fałszywy.

Kolejnym argumentem przeciwko panteizmowi jest jego niewystarczalność w wyjaśnianiu stosownych zjawisk, które rzekomo wyjaśnia. Jego wyjaśnienia na temat natury Boga są niewystarczające do wytłumaczenia Jego istnienia i działania. Prawdę mówiąc, nie wyjaśniają one niczego. Czynienie Boga Swym własnym stwórcą jest niewystarczające do wyjaśnienia Jego Samego ani Jego stworzenia. Odmawianie Mu osobowości czyni Go w naszym umyśle abstrakcją, niekompetentnym i niewystarczającym twórcą wszystkich rzeczy. Traktowanie Boga jako wszechświata, a wszechświata jako Boga czyni wszystko tajemnicą. Postulowanie numerycznej jedności wszechświata w przeciwieństwie do jedności systematycznego zbioru różnych indywidualnych rzeczy oraz sprowadzanie wszystkich oddzielnie traktowanych elementów tego wszechświata do zwykłych abstrakcji, pojęć – nie wyjaśnia ani wszechświata, ani jego rzeczywistych elementów. Sprowadza natomiast wszechświat do zwykłych abstrakcji i pojęć: skoro bowiem wszystkie jego elementy są abstrakcjami, to cały wszechświat z konieczności również jest abstrakcją. Niewątpliwie to właśnie z tego powodu główni panteistyczni filozofowie XIX w., tacy jak Fichte, Schelling, Jacobi, Hegel i inni byli idealistami, tzn. tymi, którzy uważali, że nie istnieją żadne realne rzeczy, lecz tylko idee. Na przykład to, co widzimy wokół nas, nie jest rzeczywistością, lecz wymysłem naszego umysłu. Wreszcie, odrzucenie osobowości człowieka i jego wolności wyboru nie może wyjaśnić człowieka w jego naturze, budowie, właściwościach i działaniu wobec samego siebie, bliźnich, wszechświata i Boga. Tak więc panteizm jest potwornym fiaskiem w wyjaśnieniu problemu Boga, wszechświata i człowieka. Jest on zatem kompromitującą i skompromitowaną teorią, która wkrótce zostanie wyrzucona na śmietnik wybujałych i zużytych spekulacji.

Tak więc rozum i fakty stoją w ostrej opozycji do panteizmu. Dla prawdziwego chrześcijanina, prześląkniętego duchem Bożym i posiadającego bliski kontakt i społeczność z Bogiem, nie tylko przez modlitwę i rozmyślanie, lecz także różne doświadczenia i opatrność – przeciwko panteizmowi świadczą nie tylko powyższe uwagi, lecz także fakty jego osobistego wewnętrznego życia. Cudowne oświecenie, jakie otrzymuje od Boga, które zadowala jego umysł i serce, jest dla niego obaleniem tej teorii. Pogłębiają je jego doświadczenia usprawiedliwienia. Wzmagają je jego doświadczenia w uświęceniu, szczególnie doświadczenia nowego stworzenia w rozwijaniu Ducha Bożego w nim i jego kontaktach z Bogiem. No i wreszcie, jego doświadczenia wyzwolenia polegające na ratowaniu go przez Pana z szatańskich pułapek oraz jego zwycięstwa nad grzechem, błędem, samolubstwem i światowością w jego bitwach, jakie pod

kierunkiem Boga toczy z diabłem, światem i ciałem – powiększają to obalenie. Dla chrześcijanina, w świetle Pisma Świętego, rozumu i faktów, panteizm okazuje się być dowiedzionym fałszywym poglądem na temat Boga, a niezaprzeczalnie silnym dowodem jego fałszu jest wszystko w Nim Samym, wokół Niego i wszystko, co jest związane z Nim, innymi i światem.

Nasza dotychczasowa analiza fałszywych poglądów na temat Boga pozwoliła nam przyjrzeć się ateizmowi, materializmowi, agnostycyzmowi i panteizmowi, z których wszystkie zaprzeczają istnieniu osobowego Boga. Pod tym względem różni się od nich deizm, który akceptuje pojęcie osobowego Boga. Deizm mieści w sobie trzy poglądy, które są sprzeczne z chrześcijaństwem, a każdy z nich powinniśmy omówić w naszych rozważaniach. Deizm oznacza fałszywy pogląd o Bogu, człowieku i życiu przyszłym; znaczy to, że wyznający fałszywy deistyczny pogląd na temat Boga mają także fałszywy pogląd o człowieku i życiu przyszłym. Ponieważ błędy na te dwa tematy wywodzą się z deistycznego fałszywego poglądu na temat Boga, aby odpowiednio zrozumieć pogląd deizmu na temat Boga, musimy także zrozumieć związane z tym poglądy na temat człowieka i życia przyszłego. Dlatego te trzy obszary deizmu wymagają analizy, jeśli deistyczny system ma być zrozumiany i odpowiednio oceniony. Omówimy je wszystkie w podanej kolejności.

Najpierw naszą uwagę zajmie analiza poglądu deizmu na temat Boga oraz jego obalenie. Deista z przekonaniem potwierdza osobowość Boga, z czym się szczerze zgadzamy. O tej wielkiej Osobie woli mówić jako o Wielkiej Pierwszej Przyczynie. Także i w tej kwestii możemy uściśnić jego dłoń. Nazwą tą właściwie stwierdza wieczność Boga i Jego odrębność od stworzenia. Zgadzamy się także i w tej sprawie. Lubi on rozvodzić się nad licznymi dowodami planowości, mądrości, mocy i dobroczynności widocznymi wszędzie w naturze. Z radością przyznajemy mu w tym rację. Tak więc deista wierzy w Boga jako wielkiego, potężnego, mądrego i miłującego osobowego Stwórcę, który – jak mówi – (odtąd musimy zacząć się nie zgadzać) wszystko stworzył doskonałym i wszystko poddał panowaniu doskonałych praw, a następnie pozostawił Swe twórcze dzieło jako doskonałą rzecz, by troszczyło się samo o siebie bez jakiegokolwiek dalszej Jego ingerencji. Według deizmu całkowicie zbyteczne jest dalsze zajmowanie się przez Boga swoim stworzeniem, ponieważ – jak twierdzą – po doskonałym stworzeniu i poddaniu go panowaniu doskonałych praw natury nie potrzebuje już Jego troski, a więc i jej nie otrzymuje. Według deizmu Bóg odciął się od Swych dzieł nie tylko jako od czegoś odrębnego od Samego Siebie, lecz także jako od czegoś, z czym na zawsze skończył, a więc od czegoś, czym ani nie potrzebuje się zajmować, ani się więcej nie zajmuje. Jest On jak zegarmistrz, który po wykonaniu dobrego zegarka z dobrych materiałów i zgodnie ze swym rzemiosłem sprzedaje go, nakręca i na zawsze się z nim żegna. Taki jest pokrótce pogląd deisty o Bogu, który jest zatem nie tylko całkowicie oddzielny, lecz także całkowicie oddzielony od świata w najpełniejszym tego słowa znaczeniu.

Zastanawiając się nad tym poglądem na temat Boga, stwierdzamy, że jest on zupełnie poprawny aż do momentu, w którym mówi, że stworzenie jest doskonałe i jako takie nie potrzebuje już opieki Boga. Od tego momentu wykazuje on braki. Nasz pierwszy zarzut wobec niego jest zatem następujący: uczy on, że stworzenie jest doskonałe, podczas gdy Biblia, rozum i fakty przeczą temu. Ziemia jest częścią stworzenia; choć Biblia uczy, że kiedyś będzie ona doskonała – gdy cała ziemia stanie się rajem (Ezech. 36:30,34-36; Iz. 35:1,2; 65: 21-35) – wyraźnie uczy ona także, że zarówno ziemia, jak i jej żywe istoty są niedoskonałe (1 Moj. 3:17-19; Rzym. 8:19-22). Chwila zastanowienia dowiedzie, że fakty pozostają w harmonii z tymi wersetami. Ogromne jałowe obszary ziemi, takie jak pustynie Sahary, Gobi, Arabii, Ameryki itp. z pewnością dalekie są od doskonałości. Ogromne pola lodowe Arktyki i Antarktydy odsłaniają przed nami bardzo niedoskonałą część ziemi. Olbrzymie bagna i moczary tropików i niektórych części strefy umiarkowanej myślącemu umysłowi nie kojarzą się z doskonałością. Panowanie na znacznym obszarze ziemi warunków rodzących choroby, bezpośrednio związanych z położeniem tych obszarów, ich klimatu i atmosfery – nie pasują do poglądu o doskonałości natury. Gdy wśród ludzkości widzimy liczne dowody niedoskonałości fizycznej, umysłowej, moralnej i religijnej, a jeszcze większe dowody niedoskonałości w świecie zwierząt, ptactwa, owadów, gadów i ryb – musimy przyznać, że pod tymi względami natura daleka jest od doskonałości. Trzęsienia ziemi, wulkany, susze, głód, eksplozje, zarazy, mory, choroby, szkodniki, tornada i fale przyływuowe to kolejne oskarżenia doktryny o doskonałości natury. Narodziny kalek, samolubna walka o przetrwanie i zasada siły obecne w całej naturze uzasadniają kwestionowanie przez nas tej doktryny. Rozumując przez analogię, o ile wiemy, poza mieszkaniem Boga i aniołów planety naszego układu słonecznego oraz planety wszystkich pozostałych układów słonecznych podobnych do naszego są dalekie od doskonałości.

Na zarzut, iż nasze zrozumienie oznacza, że dzieło Stwórcy jest niedoskonałe, odpowiadamy: tak i nie. Ta część twórczego dzieła Boga, która jest zakończona, niewątpliwie jest bez skazy (5 Moj. 32:4). O ile jednak wiemy, jak dotąd we wszechświecie jest tylko jedna gwiazda, na której dzieło Stwórcy zostało

zakończona – gwiazda, na której mieszka Bóg i aniołowie i którą Bóg obiecał wiernym jako niebo. Oczekiwanie, że uwierzymy, iż niedokończona dzieło Boga jest doskonałe jest równie niedorzeczne, co żądanie od nas, abyśmy uwierzyli, że doskonały jest niedokończony zegarek zegarmistrza, niedokończony samochód producenta samochodów czy też niedokończony dynamo elektryka. Żaden niedokończony wynalazek nie może być doskonały. Podkreślone wyżej niedoskonałości ziemi i prawdopodobnie inne panujące na innych planetach są wynikiem faktu niezakończenia na nich przez Stwórcę procesu tworzenia. Gdy procesy takie dobiegną końca, nasza ziemia i wszystkie inne planety będą doskonałe, jak uczy o tym Biblia. W Biblii znajdujemy wskazówki, że Jezus i święci jako swe wieczne dzieło otrzymają zadanie kolejnego doprowadzania do doskonałości wszystkich planet wszechświata wraz z ich mieszkańcami (Rzym. 8:17; Iz. 9:7). Jest to zupełnie inne spojrzenie na to, jak wierni będą spędzać wieczność, niż to ukazywane nam w śpiewnikach teologii: „próżnowania wokół tronu, zabijania czasu i grania na złotych harfach!”

Gdy spojrzymy jednak na te rzeczy w taki sposób, jaki powyżej przedstawiliśmy, od razu dostrzeżemy z jednej strony nieprawdziwość i niebiblijność poglądu deizmu na temat doskonałości natury, a z drugiej strony prawdziwość i biblijność chrześcijańskiego poglądu na temat natury oraz stosowność słów Jezusa: „Mój Ojciec pracuje aż dotąd” (Jan 5:17). Słowa te oznaczają, że Ojciec pracował przez cały czas. Nawet jeśli tymczasowo zaprzestał Swego twórczego dzieła w odniesieniu do ziemi i człowieka, od chwili pojawienia się klątwy aż do teraz, to dokończy je w Tysiącleciu. Dlatego deiście mówimy: „Przyjacie! Twórcze dzieło Boga wobec wszechświata i człowieka nie jest jeszcze zakończone, i dlatego nie mógł On wycofać się ze Swego dzieła dokonanego tylko w części. Jego doskonałość podpowiada nam, że musi kontynuować Swe dzieło aż do końca”. Skoro tak, cały punkt widzenia deisty – zarówno w odniesieniu do obecnej relacji Boga wobec wszechświata i człowieka, jak i doskonałości natury – musi być błędny.

Ponieważ pogląd deisty o Bogu wyklucza Jego wszelką opatrnościową opiekę nad Swymi stworzeniami, także i w tej kwestii musimy się z nim nie zgodzić. Już sam fakt niedokończonego wszechświata oznacza opatrnościowe zachowywanie jego niedokończonych elementów, tak by dotychczasowe osiągnięcia procesów twórczych nie zostały utracone oraz by mogły być zachowane jako podstawa do pozostałych postępujących etapów procesów twórczych. Co więcej, takie zachowanie dotychczasowych osiągnięć procesów twórczych nie może być pozostawione wyłącznie w rękach praw natury, ponieważ tak jak wszystkie inne prawa, tak i prawa natury nie realizują się same. W celu kierowania nimi i wprowadzania ich potrzebna jest osoba kierująca, tak by były one stale wielokrotnie dostosowywane w odpowiedniej wzajemnej współzależności, nadrzędności i podrzędności w celu harmonijnego osiągnięcia zaplanowanych rezultatów. Nawet człowiek w pewnym zakresie kieruje prawami natury tak, by doprowadzić do pewnych korzystnych rezultatów. Na przykład, operuje prawami elektryczności, by wytworzyć światło, ciepło, dźwięk (w telefonie i telegrafii); używa fal radiowych, by przesyłać przez eter muzykę i wiadomości; może także w taki sposób manipulować tymi prawami, by spowodować nieszczęścia, np. eksplozji, porażen prądem itp. Tak jak ze strony człowieka występuje stałe dostosowywanie różnych naturalnych praw – konieczne do uzyskania takich rezultatów oraz podtrzymania działania takich właśnie praw natury, jakich pragnie człowiek – tak i Stwórca podobnie musi działać jako zachowujący i zarządzający prawami natury w celu podtrzymania ich działania w realizacji Swych różnych planów w całym wszechświecie. Fakty te jeszcze bardziej podkopują deistyczny pogląd o Bogu, według którego jest On Bogiem nieobecnym i niezainteresowanym. Tak jak mało prawdopodobnym jest, by różne prawa natury bez ingerencji człowieka działały zgodnie dla jego korzyści lub szkody, tak mało, a nawet jeszcze mniej prawdopodobnym jest, by prawa wszechświata działały wobec swych odpowiednich obiektów bez ingerencji Króla, który musi być nieskończenie bardziej potężny i mądry niż ludzie, którzy w swym ograniczonym zakresie kierują wspomnianymi wyżej prawami natury. Tak więc chrześcijański pogląd na temat Boskiego opatrnościowego zachowywania i kontrolowania praw natury w celu zachowania i rządzenia wszechświatem okazuje się być rozsądny, i w ten sposób obala deizm z kolejnego punktu widzenia.

Stan klątwy, w którym zgodnie z Pismem Świętym i faktami znajduje się człowiek, rodzi potrzebę interwencji mądrego, sprawiedliwego, miłującego i potężnego Stwórcy, tak by człowiek nie został całkowicie i na wieki zniszczony. Stąd potrzeba Boskiej interwencji: zarówno po to, by pokazać człowiekowi drogę wyjścia z jego upadłego stanu, jak również po to, by pomóc mu w skorzystaniu z tej drogi. To pierwsze oznacza Boskie objawienie, które chrześcijanin znajduje w Biblii; to drugie oznacza przygotowanie przez Boga skutecznego Zbawiciela, którego chrześcijanin dostrzega w Jezusie Chrystusie, „najpiękniejszym z ludzkich dzieci”. Nieobecny i niezainteresowany Bóg deizmu z natury rzeczy nie jest w stanie dać żadnego objawienia ani zesłać skutecznego Zbawiciela, a to dlatego, że po doprowadzeniu do powstania dzieł Swych rąk nie może On mieć z nimi już nic wspólnego. Dlatego deista zaprzecza możliwości takiego Boskiego objawienia ze strony Boga, i – jak zauważymy, gdy dojdziemy do poglądu de-

izmu na temat człowieka – zaprzecza potrzebie takiego objawienia ze strony człowieka, twierdząc, że sam człowiek posiada w sobie wszelkie możliwości zbawienia siebie. Uwaga ta obnaża naturalny, pozbawiony wiary charakter deizmu. Mamy kilka zarzutów wobec takiego stanowiska. Bóg, który jest tak bezsilny, że nie jest w stanie skontaktować się ze Swymi stworzeniami, z pewnością musi być także zbyt słaby, by stworzyć wszechświat i poddać go panowaniu prawa. Gdyby jednak był dostatecznie potężny, by dokonać trudniejszej rzeczy niż stworzenie wszechświata i udzielenie mu skutecznych praw – z pewnością musiałby być odpowiednio potężny, by być w stanie uczynić rzecz łatwiejszą – skontaktować się ze Swymi rozumnymi istotami. Gdyby był wystarczająco mądry, by zaplanować i doprowadzić do powstania wszechświata, jak również opracować prawa dla jego zachowania i zarządzania, musiałby być dostatecznie mądry, by zaplanować i doprowadzić do przekazania Swej Woli stworzeniom, ponieważ to drugie jest mniej skomplikowane niż to pierwsze. Co więcej, gdyby był wystarczająco życzliwy, by stworzyć człowieka dla jego szczęścia i dobrobytu, jak twierdzi deista, musiałby być dostatecznie życzliwy, by pomóc człowiekowi przez poinformowanie go o sposobach i środkach uzyskania tego szczęścia i dobrobytu, ponieważ to pierwsze z pewnością było bardziej łaskawe. A zatem na podstawie istoty Boskich przymiotów, jakie deista przypisuje swemu Bogu, a widocznych w stworzeniu, musimy wyciągnąć wniosek, że deistyczne pojęcie o nieobecnym i niezainteresowanym Bogu jest niezgodne z jego poglądem na temat przymiotów Boga obecnych w Jego dziele twórczym. Uwagi te od razu dowodzą słuszności Boskiego objawienia i niesłuszności zaprzeczania jego możliwości przez deistę, i to z punktu widzenia jego stanowiska na temat przymiotów Boga widocznych w stworzeniu.

Kolejny argument związany z potrzebą przekazania przez Boga Swej woli człowiekowi znajdujemy w oczywistej niezdolności człowieka do uzyskania takiej wiedzy, jaką może przekazać Boskie objawienie. Długo możemy rozwódzić się, i to bardzo szczegółowo, nad cudownymi zdolnościami człowieka, co z grubą przesadą bardzo lubią robić deiści. Pomimo tego niepodważalnym faktem jest, że zdobycie takiej wiedzy wyłącznie przy pomocy władz człowieka jest poza jego zasięgiem. Jest to oczywiste z wielu względów. Panowanie tak licznych wzajemnie sprzecznych religii oraz tak licznych wewnętrznie sprzecznych religii, z których każda naucza innej teorii o relacji człowieka wobec Boga oraz o dojściu do harmonii z Bogiem – dowodzi niezdolności człowieka do samodzielnego wypracowania prawidłowej diagnozy stanu ludzkości w relacji do Boga oraz drogi zbawienia z tego stanu pod względem fizycznym, umysłowym, moralnym i religijnym. To jednak jeszcze nie koniec: jest to potwierdzone także przez fakt, że nawet przy pomocy Boskiego objawienia – Biblii – ogromna większość tych, którzy patrzą na Biblię jako na Boskie objawienie, rozumie ją błędnie, czego oczywistym dowodem są sprzeczne wyznania chrześcijaństwa, których zwolennicy nie są w stanie zrozumieć takich nauk, jak wyznaniowa trójca, Bóg – człowiek itp., do czego się zresztą otwarcie przyznają. Niezdolność człowieka do rozwiązania problemu jego relacji wobec Boga oraz do ich poprawienia czyni Boskie objawienie czymś niezbędnym, jeśli tak potrzebna wiedza i towarzysząca jej pomoc mają być udziałem człowieka. Jednak Bóg deizmu nie może dać człowiekowi tej tak bardzo potrzebnej wiedzy, a tym bardziej tej tak bardzo potrzebnej pomocy. Nie może być on zatem poglądem o Bogu, mogącym zadowolić wymagania naszego umysłu oraz potrzeby naszego serca co do Boga godnego naszych oczekiwań.

Nieobecny i niezainteresowany Bóg deizmu sprawia, że deista przeczy możliwości cudów. Jego pogląd na temat praw natury, niezmiennych z powodu doskonałości, oraz na temat jego Boga, który kierowanie wszystkim pozostawił tym prawom natury – sprawia, że odrzuca on możliwość cudów. Przy takim poglądzie deista jednym pociągnięciem odsuwa możliwość Boskiego objawienia, a w rezultacie odmawia Boskiego natchnienia wszystkiemu, co wiąże się z cudami. Oznacza to oczywiście odrzucenie przez deistę chrześcijaństwa, z którym wiąże się wiele cudownych rzeczy. Uważamy, że to stanowisko deisty jest równie nie do utrzymania, co jego stanowisko na temat doskonałości wszechświata, możliwości Boskiego objawienia, jak również Boga jako Zachowującego i Zarządzającego wszechświatem, który stworzył. Dowodząc potrzeby Boskiego objawienia i możliwości jego udzielenia na podstawie działania Boskiej mocy, mądrości i miłości oraz na podstawie niezdolności ludzkiego umysłu i serca, przebyliśmy długą drogę w naszej podróży, aby dowieść tego, co cudowne. Jeśli chodzi o twierdzenie deisty, pragniemy zauważyć, że cuda nie powinny być traktowane jako gwałcenie praw natury. Ich występowanie zgodne jest z prawami natury kontrolowanymi przez wiedzę. Sto lat temu powiedziano by, że sprzeczne z prawami natury jest prowadzenie rozmowy przez człowieka w Nowym Jorku z kimś w Moskwie, a obrońca takiego twierdzenia mógłby odwołać się do krzywizny ziemi, oporu atmosfery itp. jako dowodów działania praw natury sprzecznych ze znaną procedurą. Dzisiaj jesteśmy w stanie zrobić to przez telefon i radio. Nauczyliśmy się używać pewnych praw natury w taki sposób, by zastąpić nimi działanie innych praw natury, o których sądziliśmy, że uniemożliwiają komuś z Nowego Jorku prowadzenie rozmowy z kimś w Moskwie. Chemicy i fizycy stale używają jednego prawa natury w celu dokonania czegoś, czemu w in-

nych warunkach przeczy jakieś inne prawo natury. W ten sposób dowiedzieliśmy się o współrzędności, nadrzędności i podrzędności praw natury. W fakcie tym tkwi możliwość występowania tego, co cudowne. Bóg wie wszystko na temat działania praw natury w ich współrzędności, nadrzędności i podrzędności, a to, co cudowne, realizuje przez działanie zgodnie z tymi trzema faktami.

Wystarczy kilka przykładów: Teściowa Piotra miała gorączkę. Gorączka w rezultacie sprowadza się do niedostatecznej ilości żelaza we krwi w celu odparcia jakiegoś intruza. Jeśli ten niedobór może być uzupełniony w odpowiednim stopniu, gorączka ustępuje. Jezus, którego cuda leczenia były dokonywane przez pobieranie przez Niego z Jego własnego ciała tego, czego brakowało pacjentowi, i przeniesienie tego do ciała pacjenta, w wyniku czego następowało uzdrowienie (Mar. 5:30; Łuk. 6:19; 8:46) – w sposób dla nas niezrozumiały, lecz zrozumiany i używany przez Niego dokonał uleczenia gorączki teściowej Piotra przez udzielenie jej części żelaza z Swego własnego ciała. Prawa natury zmieniają wilgoć i pewne składniki ziemi w sok roślinny. Inne prawa natury tworzą z nich kwiat winorośli, który w odpowiednim czasie poprzez działanie tych praw przechodzi w soczyste winogrona. Dzięki innym prawom natury sok wyciśnięty z winogron przemienia się w wino. Jezus przemienił wodę w wino nie przez pogwałcenie tych praw natury, lecz przez użycie pewnych praw w niezrozumiały dla nas sposób po to, by jednym aktem dokonać tego, czego różne prawa natury dokonują przez szereg aktów rozciągających się na znacznej przestrzeni czasowej. Prawem natury jest także i to, że każda budowla ma własną częstotliwość drgań. Innym prawem natury jest to, że jeśli taka sama częstotliwość drgań w odpowiedni sposób zadziała z zewnątrz na tę budowlę, zawali się ona. Wyjaśnia to fakt, że w Szwajcarii runęło wiele mostów, gdy przechodzące przez nie armie Napoleońskie trzymały krok w takim rytmie, który doprowadził do powstania drgań o takiej samej częstotliwości co drgania mostów. W wyniku tego został wydany powszechny rozkaz wymagający, by żołnierze francuscy w czasie przechodzenia przez mosty szli nierównym krokiem. Dzięki temu mosty już się nie zawały, chociaż przechodziła przez nie taka sama ilość ludzi, a czasami nawet większa.

Fakt ten pozwala nam zrozumieć kilka z najdziwniejszych cudów Biblii: upadek murów Jerycha w wyniku krzyków i dźwięków trąb oraz pomieszczenia szyków zastępom wrogów Jozafata poprzez pieśni śpiewane przez świątynnych śpiewaków. Znając częstotliwość drgań murów Jerycha, Bóg kazał kapłanom trąbić w trąby, a ludziom krzyczeć na tej samej częstotliwości, co doprowadziło do upadku murów. Pod wpływem podniecenia duchem wojny mózg człowieka posiada pewną częstotliwość drgań. Bóg znał częstotliwość panującą w wojskach Moabitów, Ammonitów i Edomitów (2 Kron. 20: 14-25). Kazał śpiewakom świątynnym stworzyć dźwięk o tej samej częstotliwości, doprowadził do szału wojska przeciwnika, w wyniku czego niszczyli się oni wzajemnie. Naukowcy dopiero zaczynają dostrzegać ogromną potęgę zamkniętą w atomie i zaczynają dokonywać gigantycznych dzieł zniszczenia przez skoncentrowane użycie elektronów zaledwie jednego atomu. Bóg zawsze o tym wiedział i używał tej wiedzy do dokonywania cudów. Tym, którzy nie znali tej metody, Jego cuda wydawały się niekiedy gwałcić prawa natury. Jesteśmy przekonani, że gdy nauka dokona dostatecznego postępu w zdobywaniu wiedzy operowania pewnymi prawami natury, każdy biblijny cud będziemy umieli wyjaśnić zastosowaniem wyższych praw natury, które zastąpiły niższe prawa natury, i w ten sposób dokonały danego cudu. Cud (słowo to ma znaczenie zagadki) nie jest takim dla Boga, lecz jest dla człowieka z powodu jego ignorancji na temat procesu, który choć dokonywany przez narzędzia nadprzyrodzone, przebiegał całkowicie według naturalnych praw. Ośmielamy się stwierdzić, że w Biblii nie ma chyba żadnego cudu, który zaskoczyłby obserwatorów bardziej niż mieszkańiec Nowego Jorku prowadzący rozmowę z kimś w Moskwie, czy też ktoś z wielkiej odległości widzący dzięki telewizji innego człowieka, pomimo ścian i innych obiektów między nimi. Jedną z zagadek, lecz nie jednym z cudów naszych czasów jest to, że ludzie żyjący w XX wieku, z jego wszystkimi naukowymi cudami, z których niektóre są równie zagadkowe, co wiele cudów zapisanych w Biblii – uważają cuda Biblii za niemożliwe! Ze wszystkich pokoleń to z pewnością my, widzący cuda dokonywane przez używanie pewnych praw natury zamiast innych, nie powinniśmy zaprzeczać temu, co cudowne.

Wprost przeciwnie: jak dowodzą tego doświadczenie i obserwacja, współrzędność pewnych praw natury wobec innych oraz nadrzędność i podrzędność pewnych praw natury wobec innych prowadzi zwykle do tego, że te nadrzędne zastępują te podrzędne, lecz pod pewną kontrolą te podrzędne mogą niekiedy zwyciężać nad tymi nadrzędnymi. Możemy być pewni, że używanie przez człowieka takich praw do osiągnięcia cudów elektryczności, radia, pary i różnych promieni wskazuje na zdolność Boga do dokonywania czegoś jeszcze większego. W balonie i samolotach cięższych od powietrza mamy wspaniałą ilustrację tego, jak odpowiednio kontrolowane pewne prawa natury zwyciężają prawa grawitacji na tyle, by pozwolić człowiekowi wznosić się na wielkie wysokości. W strojach płetwonurków i łodziach podwodnych dostrzegamy używanie pewnych praw w taki sposób, by zneutralizować działanie innych praw



natury. Zasada ta jest także widoczna w wystrzeliwaniu pocisków wysoko w górę, a nawet w podnoszeniu nogi. Jeśli człowiek na różne sposoby może w ten sposób manipulować prawami natury, tak by zastępować działanie innych w celu osiągnięcia pożądanego rezultatu, o ile bardziej może manipulować nimi Nieskończony Autor natury i praw natury! Uwagi te z pewnością wystarczająco i zadowalająco obalają stanowisko deisty na temat jego nieobecnego i niezainteresowanego Boga, całkowicie skrepowanego prawami natury w zakresie tego, co cudowne. Nie zważajmy zatem na niemądre pustosłowie, które sztucznie wyczarowuje rzekomą niezmienną naturę praw natury jako obalające cuda Biblii.

Ten nieobecny i niezainteresowany Bóg deizmu z pewnością nie posiada żadnych kwalifikacji do rozwijania w nas charakteru i pobożności. Taki Bóg może wzbudzić wiarę w Swe istnienie, lecz z pewnością nie taką wiarę, która ufa Bogu jako niezawodnemu Przyjacielowi i Ojcu, pewnemu Pomocnikowi i Wyzwolicielowi oraz mocnej Ostoi i Pocieszycielowi. Nie moglibyśmy mieć nadziei, by taki Bóg, całkowicie skrepowany rzekomo niezmiennymi prawami natury, interweniował na naszą korzyść w zmiennych i złych warunkach, w mniejszym lub większym stopniu towarzyszącym naszym doświadczeniom. Jest on bowiem Bogiem, który częstokroć opuszczałby nas właśnie wtedy, kiedy najbardziej byśmy Go potrzebowali. Sytuacja staje się jeszcze gorsza, gdy weźmiemy pod uwagę niezdolność takiego Boga do pobudzania i rozwijania naszej miłości. Chociaż może On wywołać niektóre z drugorzędnych zarysów miłości obowiązkowej z punktu widzenia wdzięczności za Jego twórcze błogosławieństwa, nie ma szans zrobić tego z punktu widzenia błogosławieństw opatrności, odkupienia, pouczenia, usprawiedliwienia, uświęcenia i wyzwolenia, które rozwijają miłość obowiązkową do wyższych poziomów niż błogosławieństwa twórcze. Taki Bóg prawie w ogóle nie potrafi wzbudzić w człowieku nawet najniższych stopni miłości bezinteresownej i nie ma żadnych szans uczynić tego na jej wyższych poziomach. Dlatego nie jest w stanie wzbudzić zbyt dużej oceny dla Siebie, żadnej umysłowej jedności ani ofiary. Jest bezsilny w wywołaniu w nas szczerego poświęcenia się Jemu w ramach rozsądnej, mądrej, sprawiedliwej i energicznej służby. Skoro nie potrafi wzbudzić w nas takich reakcji wobec Siebie, nie może uczynić tego w nas w odniesieniu do naszego Pana Jezusa. Co więcej, jest niemal bezradny, jeśli chodzi o umożliwienie nam używania miłości obowiązkowej z oddania dla Niego, nie wspominając już o miłości bezinteresownej do braci, świata ludzkości i naszych wrogów. Są to tylko cztery główne rzeczy prawdziwie pobożnego życia, w których Bóg deizmu załamuje się jako prawdziwy Bóg. A co powiemy o Jego braku zdolności do rozwijania w nas innych łask, takich jak samokontrola, cierpliwość, pokora, skromność, pokój, radość, przedsiębiorczość, nieskwapliwość, powściągliwość, przebaczenie, szczerłość, szczodrość, samozaparcie, ofiara itp.? Tutaj niedomaga On jeszcze bardziej niż przy wcześniej rozważanych łaskach. W jaki sposób taki Bóg mógłby wzbudzić takie oddanie dla Siebie, które angażowałoby cały nasz czas, siły, zdrowie, talenty, środki, stanowisko i wpływy dla chwały Jego imienia? Pod tym względem ponosi On z pewnością całkowite niepowodzenie. W jaki sposób mógłby wzmacniać nas do cierpienia i umierania w Jego służbie? Szczerze musielibyśmy odpowiedzieć: w żaden! Tak więc Bóg deisty nie jest tym, jakiego potrzebujemy, by odpowiednio żyć, służyć i cierpieć. Nie jest także takim Bogiem, który spełnia odpowiednie wymagania dla Kościoła czy świata.

Taki Bóg nie wysłuchuje i nie odpowiada na modlitwy. Leży to w naturze nieobecnego i niezainteresowanego Boga, jak również w naturze Boga całkowicie skrepowanego rzekomo niezmiennymi prawami natury. Czy nasze serca pożądają i dążą do społeczności z Nim, co z natury rzeczy zazwyczaj czynią? Bóg deisty nie zniża się, nie jest nawet w stanie wejść w kontakt z nami, by móc wysłuchać czy odpowiedzieć na nasze modlitwy. Co więcej, Jego dystans oddala nas od Niego, tak że nie czujemy się pociągani do Niego w modlitwie, ponieważ Bóg pobudzający do modlitwy musi być potężny, przystępny, współczujący, uprzejmy, ujmujący – słowem, musi być takim, który posiada dobrą wolę i zdolność przyścia nam z pomocą. Musi być dostatecznie łaskawy, by zapraszać nas do przychodzenia do Niego po pomoc, dostatecznie dobry, by obiecać nam przyjazne wysłuchanie, dostatecznie uprzejmy, by reagować na nasze potrzeby oraz dostatecznie mądry, by właściwie je zaspokajać. Jednocześnie musi odmawiać naszym zachciankom, których zaspokojenie okazałoby się szkodliwe dla innych i nas samych. Bóg deisty nie może być taki. W rezultacie deiści nie modlą się, bo po co mieliby to czynić? Czyż ich Bóg nie jest skrepowany rzekomo doskonałymi i niezmiennymi prawami natury? Tak właśnie nauczają i w wyniku tego nie przychodzą w modlitwie z prośbami, ponieważ wierzą, że jest zbyt obojętny, zbyt odległy i zbyt ograniczony, by odpowiednio zareagować. Innymi słowy, Bóg deisty upada z każdego punktu widzenia, z jakiego szukamy Boga. Nie może być On Bogiem, który odpowiada najgłębszym fizycznym, umysłowym, moralnym i religijnym potrzebom ludzkości, i dlatego nie może być Bogiem rodzaju ludzkiego. Nie może On być uniwersalnym Bogiem zaspokajającym ludzkie potrzeby i aspiracje. Teoria takiego Boga jest nieudany pomysł, niewypałem.

Porównajmy z takim Bogiem Boga Biblii, a oczywista stanie się nieporównywalna wyższość prawdziwego Boga jako zdolnego do zaspokojenia wszystkich potrzeb człowieka. Jawi się On jako Stwórca działający etapami, i to w harmonii ze wszystkimi obserwowanymi faktami wymaganymi przez stan wszechświata, a nie metodą „hokus-pokus”. Jest On Zachowującym i Zarządzającym Swym królestwem, choć dla ostatecznego dobra, jakie z tego wyniknie, dozwala w jego części na stan buntu i zła. Stworzył prawa natury, lecz nie w ten sposób, by wszystkie one działały mechanicznie, bez zależności współrzędności, nadrzędności i podrzędności, i nie tak, by stał się ich ślepy miewolnikiem. Jest On ich rozumnym Administratorem i Regulatorem. Ma możliwość skontaktowania się z człowiekiem i czyni to poprzez Biblię, Swe objawienie. Jest mądry i potężny w używaniu praw natury do realizacji Swego dobrego upodobania wobec człowieka. Jest Istotą, która wyzwala w ludzkości dobro w celu rozwijania charakteru, która udziela dobra nie posiadanego przez ludzkość i która zachęca ją do reformy. Ponadto, jest tak łaskawy, że zaprasza człowieka do przychodzenia do Siebie w modlitwie, jest w stanie zaspokoić jego potrzeby, obiecuje je zaspokoić i dotrzymuje danego słowa. Tak więc jest On takim Bogiem, jakiego potrzebujemy i jakiego potrzebuje cały wszechświat. Dowodzi to Jego nieporównywalnej wyższości nad deistycznymi pojęciami o Bogu.

W następnej kolejności rozważmy niezadowolające spojrzenie deizmu na człowieka i życie przyszłe. Zniszczy to trzy dogmaty deizmu, które jego orędownicy zwykle formułują jako: Bóg, Cnota i Nieśmiertelność.

Dotychczas przedstawiliśmy pogląd deizmu na temat Boga, a następnie obaliliśmy go na podstawie Pisma Świętego, rozumu i faktów. Z tych wszystkich trzech punktów widzenia doszliśmy do wniosku, że Bóg deisty jest nieudanym pomysłem na Boga ludzkich potrzeb. Z każdej strony jawią się bowiem Jego braki, i to w takim stopniu, że zarówno umysł, jak i serce z niezadowoleniem odwracają się od Niego. Jego niestosowność jako Boga staje się jeszcze bardziej widoczna, gdy rozważymy pogląd deizmu na człowieka jako stworzenie Boga, ponieważ według deizmu człowiek jest doskonały w swym stworzeniu. Jest to jednak tak samo fałszywe jak inne twierdzenie deizmu, że doskonała jest natura. Tę drugą myśl całkowicie obaliliśmy powyżej. Tak jak powierzchowność cechuje tę drugą myśl, tak cechuje ona także i pogląd, że człowiek jest doskonały. Deista ma zbyt optymistyczny pogląd na człowieka. Według deizmu człowiek jest w rzeczywistości dobry – zarówno w umyśle, jak i sercu: chce dobrze. Tak naprawdę to człowiek w zasadzie nie ma żadnych braków. W najgorszym razie brakuje mu pewnej wiedzy, a w niektórych przypadkach jest słaby w czynieniu dobra, lecz tak naprawdę nie jest zły ani zepsuty, ponieważ jego intencje są dobre i zawsze byłyby realizowane, gdyby w każdym przypadku posiadał niezbędną wiedzę. Dajmy mu wystarczająco dużo czasu, a rozwinie swój charakter w najwyższym stopniu. W międzyczasie, tak jak dobry ojciec, Bóg traktuje jego braki jako nieistotne, jego ignorancję jako wybaczalną, a jego wady, jeśli w ogóle takie posiada, jako błahę, które jako takie mogą być dobrodusznie pomijane. Dlatego nie rozlicza go zbyt surowo – jeśli ma jakieś niedociągnięcia, nie wini go, lecz wini jego środowisko i przygotowanie. Deista jest jednak bardzo daleki od myśli, by człowiek był radykalnie zły – zły z natury. Powyższy krótki zarys poglądu deizmu na człowieka jest niebiblijny, nierozsądny i niezgodny z faktami, sugerując wielki brak u Boga, szczególnie pod względem sprawiedliwości, choć także i mocy. Z powodu tego braku uważamy deistyczny pogląd na człowieka za błędny, ponieważ rodzi fałszywy pogląd o Bogu.

Zanim jednak wykażemy fałsz takiego poglądu o człowieku, a tym samym o Bogu, chcielibyśmy powiedzieć parę słów na usprawiedliwienie deistycznego poglądu na człowieka. Pogląd ten niewątpliwie został wypracowany jako antyteza poglądu o totalnej deprawacji, której orędownikiem jest szczególnie kalwinizm. W tych dwóch poglądach spotykają się dwie krańcowości, z których obydwie są błędne. Człowiek z natury nie jest ani tak zły, jakim czyni go kalwinizm, ani tak dobry, jakim przedstawia go deizm. Ani stwierdzenie, ani myśl o całkowitej deprawacji upadłego człowieka nie jest biblijna, logiczna czy zgodna z faktami. Gdyby upadły człowiek był całkowicie zdeprawowany, nie miałby w sobie najmniejszego śladu obrazu Boga. A zatem nie miałby w stosunku do Boga czy innego człowieka żadnego sumienia ani uczucia czy zalety. Tak więc nie tylko brakowałoby mu wszelkiej wiary, nadziei, sprawiedliwości, miłości itp., lecz posiadałby ich przeciwieństwa. Nie posiadałby miłości małżeńskiej, rodzicielskiej ani miłości do bliźniego. Biblia słowami Jezusa wyraźnie zaprzecza takiemu stanowi: „Jeśli wy tedy będąc złymi [upadłymi], umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym (...)” (Mat. 7:11; Łuk. 11:13). Tak więc twierdzenie, że człowiek jest całkowicie zdeprawowany w swych władzach, uczuciach i zaletach jest niebiblijne, niezgodne z faktami i nielogiczne. Biblia, rozum i fakty uczą, że w tych wszystkich przypadkach występuje deprawacja, lecz nie całkowita. Deprawacja taka różni się natężeniem u różnych ludzi. Całkowita deprawacja może zaistnieć tylko w rzeczywistej śmierci. Nawet szatan nie jest całkowicie zdeprawowany, ponieważ jego władze są w dalszym ciągu doskonałe, chociaż jego charakter moralny i reli-

gijny można nazwać całkowicie zdeprawowanym – nieodwracalnie utrwalonym w grzechu. Charakter klasy wtórej śmierci może być nazwany całkowicie zdeprawowanym wobec Boga, lecz niekoniecznie wobec człowieka. Jednak wyjątki takie, u których z pewnymi ograniczeniami występuje całkowita deprawacja, lecz nie w całej ich istocie, nie mają związku z kwestią rzekomej całkowitej deprawacji ludzkości, ponieważ ogromna większość rodzaju jest poza klasą wtórej śmierci – nieodwracalnie złymi – i często czyni dobre rzeczy.

Zauważyliśmy już, że pogląd deizmu na człowieka jest naturalną reakcją na krańcowy pogląd o obecnej ludzkiej naturze jako całkowicie zdeprawowanej, wyznawany szczególnie przez kalwinizm. Człowiek jest w zasadzie stworzeniem wpadającym w krańcowości: tak naprawdę bardzo niewielu przeciwstawia się krańcowości błędu i zachowuje złoty środek między nim a przeciwnym krańcem. Deści nie są wyjątkiem od tej ogólnej reguły. Unikając błędu o całkowitej deprawacji, popadli w drugą krańcowość i – przynajmniej teoretycznie – ogłaszają doskonałość człowieka jako stworzenia Boga, doskonałość, której trzymają się pomimo ignorancji i słabości, jakie przyznają, że istnieją w człowieku. Są zbyt powierzchowni, by zauważyć sprzeczność między rzekomą doskonałością człowieka a jego oczywistą ignorancją i słabościami, pozwalając na to, by ich optymizm zaślepił ich na rzeczywistość i gubił swymi złudzeniami. Niczym struś zasłaniają swe oczy zrozumienia piaskiem zapomnienia. Fałsz tego poglądu jest oczywisty w świetle Pisma Świętego, rozumu i faktów. Tak jak kalwinizm skupia się na pewnych wyjątkowych ludzkich potworach i na ich podstawie dochodzi do wniosku, że obecna natura ludzka w stanie upadku jest całkowicie zdeprawowana, tak deizm skupia się na kilku wybitnych przykładach ludzkiej natury i na ich podstawie dochodzi do wniosku, że obecna natura człowieka jest dobra – doskonała. Trzeba przyznać, że deista ma rację utrzymując, że istnieją pewne wybitne przykłady ludzkiej natury i że były takowe w każdym pokoleniu. Jednak błędem jest wniosek, że są one doskonałe, a jeszcze większym błędem jest wniosek, że wszyscy pozostali są im mniej więcej podobni. Wszyscy są niedoskonalymi: niektórzy więcej, inni mniej.

Biblia dostrzega tę różnicę w ludzkości zgodnie z faktami i rozumem. Ogólnie mówiąc, Biblia dzieli rodzaj ludzki na dwie klasy – klasę wiary i klasę niewiary. Niektórzy rodzą się tak zdeprawowani, że w niesprzyjających warunkach kłątwy nie mogą używać wiary, jaka jest obecnie niezbędna, by przyjść do Boga. Co więcej, znaleźli się oni w takim otoczeniu i warunkach, które potęgowały ich naturalny brak zdolności przyścia do Boga. Inni natomiast rodzą się z takimi zdolnościami, że są w stanie używać wiary, jaka jest obecnie niezbędna w zbliżeniu się do Boga. Ich dobre dziedzictwo jest wzmacniane sprzyjającym otoczeniem i warunkami. Jezus zwraca uwagę na te dwie klasy u Mar. 4:11,12 oraz Mat. 13:10-13, gdzie jest także przedstawione ich różne traktowanie przez Pana. W każdym przedstawicielu tych dwóch klas są różnice co do wiary lub niewiary. Pomiedzy ludźmi istnieją naturalnie także inne wielkie różnice między dobrymi zaletami. Jednak w ograniczeniach wynikających z przekleństwa u wszystkich występuje deprawacja, lecz u nikogo nie jest ona całkowita. Deista zajmuje przeciwne stanowisko w tej kwestii od stanowiska kalwinisty i powierzchownie skupia się na dobrych zaletach ludzi, optymistycznie przyzykając oczy na ich wady. Prawda leży pomiędzy nimi: wszyscy ludzie w stanie kłątwy są w różnym stopniu zdeprawowani w swych władzach, lecz nikt z nich nie jest w nich całkowicie zdeprawowany. We wszystkich swych władzach wszyscy noszą pewne pozostałości obrazu Boga: niektórzy mają ich bardzo wiele, inni bardzo mało. Pomiedzy tymi dwoma obecnymi krańcowościami ludzkości znajdują się wszelkiego rodzaju różnice w stopniu posiadania takich pozostałości.

Biblia uczy oczywiście o deprawacji całej ludzkości pozostającej w stanie kłątwy w jej wszystkich władzach. „Myśl serca człowieczego zła jest od młodości jego” (1 Moj. 8:21). „Wszelkie ciało skaziło drogę swoją na ziemi” (1 Moj. 6:12). Twierdzenie o doskonałości jest dowodem przewrotności, deprawacji (Ijob 9:20). Deprawacja ta przekazywana jest dziedzicznie (Ijob 14:4). „Nie ma nikogo, kto by dobrze [doskonale] czynił” (Ps. 14:1). Wszyscy złądzili i splamili się, wszyscy bez wyjątku (Ps. 14:3; Iz. 55:6). Nawet najlepsi zostali splodzeni i zrodzeni w grzechu (Ps. 51:7), nie mówiąc już o bezbożnych, którzy oddaleni są od Boga od chwili urodzenia (Ps. 58:4). Myśli ludzi są próżne (Ps. 94:11). Nie ma wyjątków od tej deprawacji i jej skutków (Ps. 130:3; Kaz. 7:20). Żaden żyjący człowiek nie może usprawiedliwić się przed Bogiem jako wolny od grzechu (Ps. 143:2). Nawet zwłoka w wykonaniu kary pobudza upadły rodzaj do grzechu (Kaz. 8:11). Samo serce pełne jest zła (Kaz. 9:3). „Wszystka głowa chora i wszystko serce mdłe. Od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz na nim nic całego [doskonałego]; rana i siność i razy zgniłe” (Iz. 1:5,6). Wszyscy jesteśmy nieczyści i cała nasza sprawiedliwość jest w większym lub mniejszym stopniu splugawiona (Iz. 64: 6). Wszyscy zgrzeszyli przeciwko Panu (Jer. 2:29). Niezdolność Etiopczyka do zmiany swej skóry oraz pantery do zmiany swych plam ilustruje niezdolność człowieka do doskonałego postępowania, ponieważ z natury i praktyki jest on grzeszny (Jer. 13:23). „Najzdradliwsze

jest serce nade wszystko i najprzewrotniejsze” (Jer. 17:9). Pan obrazowo opisuje upadłego człowieka jako skłonnego do wszelkiego rodzaju zła (Mich. 7:2-4).

Są to niektóre z nauk Starego Testamentu w związku z tym tematem. Teraz kilka świadectw na ten sam temat z Nowego Testamentu. „Albowiem z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, wszeteczeństwa, złodziejstwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa” (Mat. 15:19). Grzech uczynił świat niezdolnym do rozpoznania Jezusa (Jan 1:10). Deprawacja sprawia, że ludzie bardziej miłują zło niż dobro (Jan 3:19). Apostoł Paweł podaje przeraźliwy opis ludzkiej deprawacji (Rzym. 1:21-32; 3:9-19). „Albowiem wszyscy zgrzeszyli i brakuje im chwały [doskonałości] Bożej” (Rzym. 3:23). Taka deprawacja czyni nas słabymi pod względem sprawiedliwości (Rzym. 5:6; 8:3). Nasz brak zdolności doskonałego czynienia bardzo obrazowo jest opisany w Rzym. 7:5, 11,13-15,18-25. Nasza deprawacja czyni nas skłonnymi do dalszej deprawacji oraz do wrogości i nieposłuszeństwa Bogu, sprawiając, że nie jesteśmy w stanie doskonale Go zadowolić (Rzym. 8:5-8). Deprawacja taka sprawia, że ludzie uważają duchowe rzeczy za głupstwa (1 Kor. 2:14). Bez pomocy Boga nie jesteśmy w stanie odpowiednio myśleć o Boskich sprawach, a tym bardziej czynić je (2 Kor. 3:5). Niedoskonałe dobre uczynki człowieka nie mogą usprawiedliwić go przed Bogiem z powodu ludzkiej deprawacji (Gal. 3:11,22). Między duchem a ciałem trwa stały konflikt, ponieważ to drugie jest zdeprawowane i sprawia, że nie jesteśmy w stanie doskonale postępować (Gal. 5:17). Oto skutki ludzkiej deprawacji: „cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźń, swary, nienawiść, gniew, spory, niesnaski, kacerstwa, zazdrość, mężobójstwo, pijaństwo, biesiady” (Gal. 5:19-21). Deprawacja ta prowadzi do zaciemnienia zrozumienia, wyobcowania od Boskiego życia, ignorancji na Boską prawdę, zaślepienia serca i splugawienia przez pożądliwości (Efez. 4:18,22). Poddaje ona ludzi mocy ciemności i czyni ich wrogami dobrych uczynków, a miłośnikami złych uczynków (Kol. 1:13,21). Wprowadza w niewolę i sidła szatana (2 Tym. 2:26). Czyni ludzi głupimi, nieposłusznymi, ofiarami, niewolnikami zła, złośliwymi, zazdrosnymi, nienawidzącymi i agresywnymi (Tyt. 3:3; Jak. 3:2). Napęlnia nas rzeczami obcymi Bogu (1 Jana 2:16). Sprawia, że cały świat jest położony w złem (1 Jana 5:19). Czyni ludzi duchowo rozbitymi, nieszczęśliwymi, biednymi, ślepyimi i nagimi (Obj. 3:17). Te biblijne nauki dowodzą z pewnością, że rodzina ludzka jest upadła – zdeprawowana.

Fakty całkowicie potwierdzają ten biblijny obraz. Jeśli natura ludzka jest doskonała, dlaczego nie spotykamy doskonałych ludzi, bez fizycznej, umysłowej, moralnej i religijnej skazy? Od chwili pojawienia się na świecie grzechu na ziemi pojawiła się tylko jedna taka ludzka istota, a jednym z najmocniejszych podstawowych dowodów upadłego stanu ludzkiej natury jest to, że nie był On rozumiany ani ceniony przez swych bliźnich, lecz bardzo niktoczemnie odrzucony oraz podstępnie i niegodziwie zgładzony przez niektórych z tych, którzy na deistyczny sposób nie uważali siebie za „grzeszników jak inni ludzie”, a powszechnie uznawani byli za najlepszych z ludzkości. Złe traktowanie wszystkich sług Boga oraz okrutne tortury i śmierć niektórych z nich, zadawane im przez bliźnich, to kolejne dowody upadłego stanu rodzaju. Odrzucenie i prześladowanie, z jakim prawda Boga zawsze spotyka się ze strony większości rodzaju, oraz przyjmowanie błędu przez ogromną większość ludzkości świadczą o tym samym. Kiedy weźmiemy pod uwagę różne stopnie degradacji takiego odrzucania i przyjmowania, stają się one dalszymi dowodami upadłego stanu człowieka. W jaki sposób rozpowszechnione na świecie zabobonne religie mogłyby być uznawane za prawdziwe i słuszne, gdyby ich zwolennicy nie byli zdegradowani umysłowo i religijnie – oddaleni od obrazu Boga?

Okropne przejawy zła panujące między wieloma współmałżonkami, rodzicami i dziećmi oraz braćmi obrazują degradację, deprawację w życiu rodzinnym. Przeraźliwe formy zła wielu rządów wobec obywateli, wielu obywateli wobec rządów oraz gwałcenie międzynarodowych praw przez narody dowodzą, że deprawacja taka cechuje życie narodowe i międzynarodowe. Rażąca niesprawiedliwość panująca w biznesie, przemyśle, finansach i świecie pracy zdradza przerażający poziom deprawacji w świecie ekonomii. Życie zawodowe po brzegi wypełnione jest przykładami zła i grzechu. Tę samą deprawację widać w społecznych relacjach człowieka. Nasze zakłady poprawcze, więzienia, przytułki, szpitale i areszty dostarczają niezbitych dowodów deprawacji człowieka. Każda myśląca osoba, która uczciwie i głęboko zbadała sama siebie, wie, że w jej życiu występują upadłe skłonności, motywy, myśli, nawyki, słowa i czyny. Wszyscy tacy, którzy usiłowali zatrzymać przypyływ deprawacji w sobie, wiedzą, że ich najlepsze wysiłki są niedoskonałe, że mają w sobie wolę, lecz nie są w stanie doskonale postępować. Wraz z najlepszymi z upadłego rodzaju muszą oni z największym bólem zawołać: „Nędzny ja człowiek! Któż mię wybawi z tego ciała śmierci” i skażenia!

Pytamy deistę: Jak możesz uważać większość ludzi za doskonałych, a pozostałych za bliskich doskonałości, cierpiących jedynie na niewielką ignorancję i słabość? Czy rozdarłe grzechem domy, tak liczne w naszych czasach, sugerują taką myśl? Czy szydery naszych czasów zdradzają cechy ludzkiej doskonałości?

ści? Czy na coś takiego wskazują morderstwa – społeczne, religijne, cywilne, międzynarodowe, ekonomiczne i zawodowe? Czy za ludzką doskonałością przemawia nienawiść, zazdrość, zawiść, oszustwa, okrucieństwa, bezwzględność, rywalizacja i odwet, które wbijają w swe ofiary literalne i symboliczne sztylety? Czy dowodem rzeczywistej lub bliskiej rzeczywistości doskonałości człowieka są oszustwa giełdowe, hazard, wypuszczanie akcji bez pokrycia, fałszerstwa, kruczki prawne, opóźnianie i niedotrzymywanie umów, zawyżanie cen, działania monopolistyczne i niszczące wobec konkurencji, podrabianie dla zysku materiałów i żywności, grupowa kontrola prasy, wielkopańskie wymuszenia, nieuczciwość urzędników bankowych i koncernów, oszustwa rachunkowe, łapówki, uchylanie się od podatków, zwalnianie z więzień bogatych przestępców, wykradanie funduszy służbowych, skandale w świecie wielkich finansów i biznesu, korupcja urzędników cywilnych, bitwy finansowych olbrzymów, oszustwa wyborcze, podżeganie dla zysku do paniki i wojen, rabunek i nieuczciwość, wszelkiego rodzaju kanciarstwo, przemykanie alkoholu, gangsterstwo itp.? Czy rzeczywistą lub niemal rzeczywistą doskonałość naszego rodzaju sugeruje cudzołóstwo, zdrada, domy publiczne, biali panowie i biali niewolnicy, rozpusta, zwodziciele, gwałciciele, lubieżcy, sodomici i zбочeńcy? Czy oszczercy, potwarcy, plotkarze, zabijający dobre imię, fałszerze, krzywoprzysięzcy i zdrajcy składają się na dowód tego, że ludzka natura jest doskonała lub prawie doskonała?

Niech deista przyjmie te rzeczy jako rzeczywiste fakty ludzkiego charakteru i ludzkich jednostek i nie chowa się przed nimi tak, jak ma to w zwyczaju struś; niech spojrzy im w twarz jako odsłaniającym rzeczywisty stan i realia, i niech porzuci swą teorię, że rodzaj ludzki jest w większości doskonały i prawie doskonały w swej pozostałej części. Pomijając chrześcijaństwo, takie fakty i warunki dają pesymiście sto razy więcej argumentów dla jego pesymizmu niż powierzchowne wnioski z kilku wyjątkowo dobrych przykładów człowieczeństwa dostarczają argumentów deście dla jego optymizmu. W przeciwieństwie do teoretycznego pesymisty i optymisty, chrześcijanin jest realistą w ocenie obecnych warunków, które niezbitnie dowodzą istnienia różnych stopni ludzkiej deprawacji. Taka ocena jest złotym środkiem między całkowitą deprawacją kalwinizmu a deistycznym optymizmem. Co do przyszłości z perspektywą tysiącletniego dzieła restytucji, chrześcijanin jest w 100% optymistą, a to dzięki ufności w przymierze Boga potwierdzone przysięgą, że błogosławieństwa restytucji osiągną wszystkich rodzin ziemi, oraz w okupową ofiarę Chrystusa jako dającą Mu moc i władzę podniesienia do ludzkiej doskonałości wszystkich chętnych ze zdeprawowanej rodziny ludzkiej.

Do jakich wniosków upoważniają nas powyższe wersety biblijne oraz fakty wynikające z doświadczenia na temat fizycznego, umysłowego, moralnego i religijnego stanu człowieka? Niewątpliwie dają nam podstawę do wniosku, że obecna natura ludzka jest nie tylko niedoskonała, lecz także upadła, zdeprawowana i skażona. Przekonują, że człowiek jest istotą chorą, że choroba ta dotyka nie tylko jego ciało, lecz także i przede wszystkim jego umysł, uczucia i wolę – zarówno jako władzę, jak i treść tych władz. Pod względem umysłu czyni go ona mniej lub bardziej ślepy i zamknięty na prawdę, szczególnie prawdę religijną, i bardzo podatny na błąd, szczególnie błąd religijny, w jakim powszechnie żyje. Pod względem uczuć czyni ona człowieka podatnym na mniejszą lub większą niewrażliwość na dobro, szczególnie dobro religijne, odciąga jego uczucia od dobra, szczególnie dobra religijnego, a wiąże jego uczucia ze złem, szczególnie złem religijnym. Pod względem woli czyni go mniej lub bardziej słabym i bezsilnym w podejmowaniu decyzji czynienia dobra, szczególnie dobra religijnego, oraz słabym i bezradnym w podejmowaniu decyzji przeciwko złu, szczególnie złu religijnemu, a silnym w podejmowaniu decyzji na korzyść zła, szczególnie zła religijnego. Jej skutki pod tym względem są różne u poszczególnych jednostek, lecz nawet u najlepszych z nich doprowadza ona do stanu tak dokładnie opisanego przez świętego Pawła słowami z Rzym. 7:15,19: „Albowiem tego [niedoskonałego], co czynię, nie pochwalam; bo nie co chcę [doskonałość], to czynię, ale czego nienawidzę [niedoskonałość], to czynię. (...) Bo nie czynię dobrego [doskonałości], które chcę; ale złe [niedoskonałość], którego nie chcę, to czynię”. Jeśli chodzi o innych, w różnym stopniu nienawidzą i unikają oni dobra, a rozkoszują się i praktykują zło. Dlatego człowiek grzeszy w tak naturalny sposób, w jaki dym unosi się w górę. Skoro tak jest, deistyczny pogląd na naturę człowieka jest nie tylko nie potwierdzony przez Biblię i fakty, lecz całkowicie przez nie obalony.

Lecz ktoś może zapytać: po co przy omawianiu deizmu jako fałszywego poglądu o Bogu zajmować się jego poglądem na temat człowieka? Czy taka dyskusja nie wykracza poza ramy podjętego tematu? Odpowiadamy, że nie, a to z powodu postawy, jaką według deizmu Bóg zachowuje wobec „ludzkiej niedoskonałości”, który to termin deizm woli przyjąć zamiast terminu „ludzki grzech”. Postawa, jaką deizm przypisuje Bogu wobec ludzkiego grzechu, najlepiej może być przedstawiona pod postacią nadmiernie pobłażliwego i beztroskiego ojca, który w uchybieniach syna dostrzega nie tyle rzeczy wymagające jego dezaprobaty i korygującego karanie, co rzeczy, na które trzeba przymykać oko, przyjmować z uśmie-

chem, a nawet chichotem jako dowodów, że syn jest „wykapanym ojcem”. Postawa taka może być także przedstawiona pod postacią beztroskiego i wyrozumiałego ojca, który w uchybieniach swego syna nie dostrzega grzechów wymagających odpowiedniej kary, lecz ignorancję i słabości, z których dzięki oświeceniu jego syn później zrezygnuje. Niezadowolenie, gniew i karanie przez Boga grzechów człowieka jest tak dalekie od wyznania deisty o Bogu, jak wschód od zachodu. Powiada on: „O, Bóg jest zbyt dobry, mądry i miłujący; takie postępowanie jest obce charakterowi Boga!” Dowodzi to, że według deizmu Bóg nie jest ani mądry, ani miłujący: mądry, sprawiedliwy i miłujący Bóg nie mógłby bowiem z taką obojętnością traktować grzechów człowieka. Pogląd deizmu na temat postawy Boga wobec grzechów człowieka dowodzi, iż jest on niebiblijny i niezgodny z rzeczywistością. Obecnie przystąpimy najpierw do udowodnienia, że pogląd deizmu na temat postawy Boga wobec grzechu człowieka jest nauką niebiblijną w odniesieniu do Boskiego charakteru, a następnie przejdziemy do udowodnienia, że pogląd deizmu na temat postawy Boga wobec grzechu człowieka jest nauką niezgodną z rzeczywistością w odniesieniu do Boskiego postępowania z grzechem człowieka.

Mądrość taktownie używa skutecznych środków w celu osiągnięcia dobrych rezultatów. Bóg deizmu nie używa jednak ani takich środków, ani nie osiąga takich rezultatów. Według deizmu, Jego stosunek do grzechów człowieka to zwykła obojętność, lekceważenie i lenistwo. Dlatego jest On nie tylko niemądry, lecz bardzo niemądry w odniesieniu do grzechu człowieka, ponieważ Jego postawa zachęca do grzechu. Bóg deizmu nie jest też sprawiedliwy, ponieważ sprawiedliwość to zaleta, która nagradza prawość, a karze grzech. Nie czyni On tego przy pomocy wiecznych mąk, jak bluźnierczo twierdzi wielu, lecz śmiercią, która jest skuteczna w zablokowaniu grzesznego postępowania grzesznika i pozbawieniu go egzystencji, której nie chce używać sprawiedliwie. Bóg deizmu nie jest też miłujący, ponieważ miłość nie jest ani ślepa, ani sentymentalna, lecz jest niesamolubną dobrą wolą, która rozkoszuje się dobrem, nienawidzi zła i działa na rzecz wspierania tego pierwszego, a ograniczania tego drugiego, podczas gdy Bogu deisty nie tylko brakuje tej Boskiej zalety, lecz przypisywane jest Mu postępowanie zniechęcające do czynienia dobra, a zachęcające do zła. Tak więc Bóg deisty w swej postawie i działaniu wobec grzechu jest Bogiem niegodnym naszej oceny, czci i posłuszeństwa – wcale nie jest mądrym, sprawiedliwym i miłującym Bogiem. Jakże odmiennie postawę Boga wobec grzechu człowieka rysuje Biblia. Dowodzi ona, że Bóg brzydzi się grzechem i karze go. Grzech zasmucał Boga na tyle, że sprowadził On potop na ziemię (1 Moj. 6:6,7). Zasmuca Go do takiego stopnia, że grzesznik staje się dla Niego obrzydliwością (5 Moj. 25:16). Nie powstrzymuje się od takiego niezadowolenia w odniesieniu do najlepszych ludzi i narodów, np. Dawida i Juda, gdy grzeszyli (2 Sam. 11:27; 1 Król. 14:22). Budzi on w umyśle Boga odrazę (Ps. 5:5-7; 10:3; 78:59). Taką właśnie odrazę ma na myśli Biblia, gdy mówi o tym, że Bóg nienawidzi niepobożnych (Ps. 11:5; 106:40). Przep. 6:16-19 wymienia siedem głównych grzechów, które są szczególnie obrzydliwe dla Boga. Bóg jest tak bardzo niezadowolony z niepobożnych, że ich ofiary, modlitwy i religijne myśli są dla Niego obrzydliwością (Przep. 15:8,9,26; 21:27). Grzechy są dla Boga ciężarem i zmęczeniem (Iz. 43:24). Gniewają Go i prowokują do kar (Jer. 25:7; 44:4,22). W żaden sposób nie może z aprobatą patrzeć na grzech, gdyż zasługuje on na Jego nienawiść (Abak. 1:13; Zach. 8:17). Myśli takie nie występują tylko w Starym Testamencie, gdyż Nowy Testament wyraża te same uczucia (Łuk. 16:15; Obj. 2:6,15). Te biblijne opisy całkowicie dowodzą, że Bóg rzeczywiście traktuje grzech z odrazą i karze go. Dowodzą one zatem, że bóg deizmu w swojej postawie wobec grzechu jest niebiblijny i nie do przyjęcia.

Co więcej, Biblia wyraźnie uczy, że Bóg karze za grzech w celu poprawy, a kiedy poprawa taka zostaje odrzucona, wymierza grzesznikowi najwyższą karę – śmierć. Jedną z form karania jest odcięcie grzesznika od Jego łaski i społeczności. Jest to wielokrotnie przedstawione w Biblii (5 Moj. 31:17,18; 2 Kron. 24:20; Ijob 13:24; Iz.59:2; Mich. 3:4). Grzech jest karany przez utrapienia związane z klątwą (1 Moj. 3:16-19). Doprowadził on do zniszczenia w potopie rodzaju ludzkiego z wyjątkiem jednej rodziny (1 Moj. 6:7). Sodomia, Gomora i pozostałe miasta równiny zostały z jego powodu skazane na zagładę (1 Moj. 18:20; 19:13). Sprowadził on na Izrael wiele kar (2 Moj. 32:33,34; 34:7; 3 Moj. 26:14-21; 4 Moj. 15:30,31; 32:23). Doprowadził do wykluczenia z dziedzictwa Kanaanu pokolenia, które opuściło Egipt, z wyjątkiem dwóch osób (Ps. 95:10,11). Doprowadził on także do usunięcia wszystkich z Kanaanu na okres 70 lat (Jer. 42:2-6), a także do ich odrzucenia od Boskiej łaski i skazania na liczne cierpienia Wieku Ewangelii (Rzym. 11:25; Dan. 9:26,27). Te nauki i fakty są w całkowitej sprzeczności z poglądem deizmu co do beztroski Boga w odniesieniu do grzechu człowieka. Biblia uczy także, że ostateczną karą dla niepoprawnego grzesznika jest śmierć. Bezpośrednio potwierdzają to następujące wersety: 1 Moj. 2:17; Jer. 31:30; Rzym. 1:32; 5:12,17; 6:16,21,23; 7:5; 1 Kor. 15:21,22,56; Jak. 1:15; 1 Jana 5:16. Poniższe wersety mówią o śmierci jako ostatecznej karze za grzech: 1 Moj. 3:19; Rzym. 1:18; 5:16,18,19. Tak

więc wymierzanie przez Boga śmierci jako najwyższej kary za grzech wskazuje, że w odniesieniu do grzechu jest On zupełnie innym Bogiem od Boga deizmu.

Także fakty ludzkiego doświadczenia dowodzą, że Bóg nie pozostaje obojętny na grzech człowieka, lecz najpierw próbuje przeciwdziałać przez pouczenie i kary. Gdy karanie nie jest przyjmowane, skazuje grzesznika na śmierć. Pozabiblijna historia pogańskich narodów w czasach biblijnych i późniejszych pełna jest przykładów takiego postępowania. W Egipcie, Asyrii, Babilonii, Indiach i Chinach mamy zapisy z czasów biblijnych o karaniu grzechu i zniszczeniu, gdy nadal przy nim trwano. Jest to oczywiste z historii tych narodów, jaka ostatnio ujrzała światło dzienne dzięki badaniom archeologicznym, które opisują, w jaki sposób cierpienia spadały na przestępców w sferze życia domowego, handlowego, państwowego, religijnego i społecznego. W Persji, Grecji, Rzymie i następujących po nim narodach mamy niezliczone przykłady stosowania tej samej zasady. W chrześcijaństwie działanie tej zasady można zauważyć przynajmniej tak samo wyraźnie jak w Izraelu. Czymże innym są niezliczone wojny chrześcijaństwa, rewolucje, plagi, zarazy, trzęsienia ziemi, wulkany, susze, głód, fale przyływu, panika itp. z towarzyszącymi im nieszczęściami i śmiercią – jak nie karami za grzechy? W mniejszym lub większym stopniu nasze więzienia, zakłady dla obłąkanych i szpitale istnieją z powodu kar za grzech. Wiele chorób bezpośrednio sprowadza się do skutków grzechu, a pośrednio prowadzą do niego one wszystkie. Bardzo często grzech karze sam siebie degradacją fizyczną, umysłową, moralną i religijną, jak również cierpieniem, które się z nim wiąże. Wszyscy widzimy wokół nas bezpośrednio lub [dziedzicznie] pośrednie działanie gniewu Bożego z powodu grzechu. Widzimy go w naszych dolegliwościach, bólach i chorobach. Widzimy go w każdej aptece, gabinecie lekarskim, szpitalu czy zakładzie pogrzebowym. Uzmysławiają to ogłoszenia o kwarantannie, stroje żałobników, konduktu pogrzebowe i cmentarze. Demonstrują to wszystkie instytucje lecznicze, pielęgniarki, narzędzia chirurgiczne, gabinety dentystyczne. Niezadowolenie Boga z grzechu pierwotnego i często także z późniejszych grzechów jest widoczne z mocą prawdopodobnie nie ustępującą niczemu innemu na świecie. Wszystkie te fakty uczą zatem o Boskim niezadowoleniu i karaniu grzechu. Tak więc obalają pogląd deizmu na temat Boga w odniesieniu do grzechu człowieka.

Jako ostatni zarzut przeciwko wyznaniu deizmu na temat stosunku Boga do grzechu człowieka chcielibyśmy podkreślić demoralizujący wpływ grzechu na charakter człowieka. Dla właściwego rozwoju naszych charakterów niezbędny jest prawdziwy pogląd na charakter Boga. Jeśli uważamy, że Bóg jest w jakimkolwiek stopniu niemądry, niesprawiedliwy i niemiłujący, tracimy dla rozwoju charakteru całą inspirację, jaka pochodzi z oceny myśli i przykładu Jego doskonałej mądrości, sprawiedliwości i miłości. Jeśli myślimy o Bogu jako o, w jakimkolwiek stopniu, niemądrym, niesprawiedliwym i niemiłującym, z pewnością nie bierzemy Go jako idealnego przykładu do naśladowania, lecz za przykład o wiele niższy od właściwego ideału, w wyniku czego w mniejszym lub większym stopniu rozwijamy się w niemądrości, niesprawiedliwości i samolubstwie. Ludzie bowiem nigdy nie wznoszą się w charakterze ponad swe ideały. W jaki sposób moglibyśmy szanować, nie mówiąc już o czczeniu takiego Boga, jak Bóg deizmu w jego postawie wobec grzechu człowieka? Jak moglibyśmy Go cenić z rozkoszowania się dobrymi zasadami? Jak moglibyśmy ufać komuś o tak słabym charakterze, szczególnie w próbach, których okoliczności nie wydają się harmonizować z Jego obietnicami? W jaki sposób Jego słaby charakter mógłby pobudzać nas do posłuszeństwa? Kto kiedykolwiek pomyślałby o całkowitym poświęceniu się takiej istocie? W jaki sposób mógłby On wpływać na nas tak, abyśmy realizowali nasze poświęcenie dla niego? Taki słabowity Bóg jest nieskuteczny jako natchnienie do odpowiedniego rozwoju moralnego i religijnego. W tym miejscu zawodzi nas w bardzo ważnym punkcie. Musimy zatem stwierdzić, że taki Bóg nie odpowiada najgłębszym potrzebom ludzkości i nie pasuje do aspiracji świętych, co obala istnienie takiego Boga. Jego niewystarczalność jako Boga stanie się jeszcze bardziej wyraźna, gdy przejdziemy do rozważenia trzeciej zasady wyznania deistów – ludzkiej nieśmiertelności.

Pogląd deizmu na przyszłe życie człowieka usprawiedliwia zbadanie go przez nas, ponieważ wynika z niego fałszywy pogląd na naturę człowieka, któremu przeczy właściwy pogląd o Bogu. Propaguje on także fałszywy pogląd o samym Bogu. Jeśli chodzi o przyszłe życie człowieka, niewielu deistów całkowicie mu zaprzecza i niewielu sądzi, że śmierć kończy dla człowieka wszystko. Są też deści, którzy uważają, że najbardziej zdegradowani z ludzkości nie dostąpią żadnego przyszłego życia, którego spodziewają się jednak dla innych. Zgodnie z naukami rozpowszechnionymi we wszystkich pogańskich krajach ogromna większość deistów wierzy jednak w naturalną wrodzoną nieśmiertelność człowieka: że tak naprawdę człowiek wcale nie umiera, lecz przez to, co wydaje się być śmiercią, przemienia się w istotę duchową i żyje dalej. Według tego poglądu prawdą jest, że człowiek wydaje się umierać, lecz w wyniku swej wrodzonej budowy w rzeczywistości żyje dalej w zmienionej formie. Zgodnie z tym poglądem staje się wtedy duchem i jako taki żyje bez końca. Istnienie złych i dobrych ludzi skłoniło kilku bardziej myślących deistów do odrzucenia tego poglądu jako z konieczności oznaczającego wieczne męki dla złych;

natomiast płytko myślący i optymistyczni deiści, którzy swe tęsknoty i pragnienia wiecznej szczęśliwości dla ludzkości biorą za dowody istnienia takiej szczęśliwości i którzy nie przejmują się wymogami sprawiedliwości w stosunku do złych – uważają, że skoro wszyscy tak wiele wycierpieli w tym życiu, i to w dużym stopniu bez ich winy, ponieważ było ono ich udziałem głównie z powodu dziedziczności i środowiska – Bóg jest przez sprawiedliwość zobowiązany zrekompensować zmarłym te ziemskie cierpienia przez udzielenie im wiecznego szczęścia. Tacy deiści nie wierzą w zmartwychwstanie; jest ono ostatnią rzeczą, jakiej by pragnęli, ponieważ według nich słabości charakteru człowieka są wynikiem upadłych skłonności ciała; po uwolnieniu się z niego znikają wszelkie skazy charakteru. Twierdzą oni zatem, że wszyscy zmarli mogą i rzeczywiście cieszą się wiecznym szczęściem w niewinności. Podstawą tego poglądu o naturalnej nieśmiertelności człowieka w wiecznym szczęściu jest błędny pogląd o Bogu. Wynika z niego, że za cierpienia w tym życiu Bóg jest zobowiązany sprawiedliwością do udzielenia człowiekowi niekończącego się, niepodlegającego śmierci i szczęśliwego życia w sprawiedliwości. Przeciwno temu pogładowi o wrodzonej nieśmiertelności ludzkości i pewnym wiecznym szczęściu w świecie duchów, rzekomo wymaganym przez sprawiedliwość Boga, jest wiele silnych argumentów, które pokrótce tutaj przedstawimy, mając nadzieję później zająć się tym tematem bardziej szczegółowo.

Przeciwno takiemu pogładowi można postawić fakt milczenia Biblii i przeciwne mu wersety Biblii. Pisarze Starego Testamentu oczywiście całkowicie milczą na ten temat, a ich jedyna nadzieja na życie przyszłe opiera się na wierze w zmartwychwstanie, a nie na tym, że człowiek w rzeczywistości nie umiera. To samo milczenie Biblii dotyczy nauk Jezusa, apostołów i innych pisarzy Nowego Testamentu. Przeciwno nauki sekciarstwa wynikają z dosłownej interpretacji przypowieści i wizji, z których żadne nie powinny być dosłownie interpretowane, ponieważ ze swej natury z konieczności są wyrażone językiem symbolicznym. Taki pogląd o człowieku przeczy licznym wersetom. Oto kilka z nich, dowodzących, że w stanie śmierci człowiek jest martwy, nie żywy: Joz. 20:3,9; Ijob 36:14; Ps. 56:14; 78:50; 116:8; Ezech. 18:4,20; Mat. 26:37; Jak. 5:20; Obj. 8:9; 16:3. Doktryna o wrodzonej nieśmiertelności człowieka i związanym z tym jego życiu po śmierci sprzeczna jest z tekstami mówiącymi o martwych duszach. Widać to w kontrastach następujących wersetów, poprawnie przetłumaczonych: Ps. 22:30; 30:4; 37:19,20; 66:9; Iz. 56:3; Ezech. 13:18,19; 20:27. Widać to także w wersetach, w których hebrajskie wyrażenie *martwe dusze* jest tłumaczone w przekładzie A.V. jako *martwe ciała*: 3 Moj. 21:1; 4 Moj. 6:6; 9:6,7,10; 19:13; Agg. 2:13. Dalszym potwierdzeniem sprzeczności tej doktryny z Pismem Świętym są wersety uczące o zniszczeniu niepobożnych dusz (3 Moj. 23:30; Joz. 10:28,30,32,35,37,39; Ps. 35:17; 40:15; 63:10; Przyp. 6:32; Ezech. 22:27; Mat. 10:28; Łuk. 6:9,56; Dz.Ap. 3:23; Jak. 4:12). Zaprzecza ona także wersetom uczącym, że niepobożne dusze są niszczone (Iz. 10:18), pożerane (Ezech. 22:25), giną, co w Biblii oznacza, że umierają (Ijob 31: 39; Mat. 10:36; 16:25,26; Mar. 8:35,36; Łuk. 9:24), są odcinane (2 Moj. 12:15,19; 3 Moj. 22:3; 4 Moj. 15:30,31). Dowody te wystarczająco wykazują, że doktryna deizmu na temat świadomego przyszłego życia bez zmartwychwstania w wyniku rzekomej nieśmiertelności człowieka jest niebiblijna.

Pogląd taki jest także sprzeczny z charakterem Boga i okupem Chrystusa. Wini on Boga za stworzenie człowieka grzesznym, co czyni Go przyczyną grzechu, a więc niesprawiedliwym, podczas gdy Bóg na początku uczynił człowieka dobrym, lecz człowiek przez upadek w grzech uczynił siebie złym (Kaz. 7:29), co dziedzicznie jest przekazywane z pokolenia na pokolenie, powiększając deprawację człowieka. Początkowe stworzenie człowieka dobrym oczyszcza także Boski charakter z oskarżenia o niesprawiedliwość, ponieważ w przeciwieństwie do twierdzenia deizmu, że grzech jest związany wyłącznie z ciałem, dowodzi ono, że jest on wynikiem upadku usposobienia człowieka (Mat. 15:19). Oskarża on także Boga o niesprawiedliwość i w tym, że bez jego winy skazał człowieka na cierpienia w tym życiu, czego rekompensatą ma być życie przyszłe. Jednak zrekompensowanie poprzedniej niesprawiedliwości oznacza popełnienie takiej niesprawiedliwości, do czego Bóg nie jest zdolny. Cały pogląd dotyczący niesprawiedliwości Boga z różnych punktów widzenia oczywiście pociąga za sobą brak mądrości i miłości oraz słabość u Boga, co przeczy Jego charakterowi – mądrymu, miłującemu i potężnemu. Nauka ta uderza również w okup (Mat. 20:28; 1 Tym. 2:5,6). Biblia uczy, że Jezus oddał Swoją duszę na okup, o czym wyraźnie mówi grecki tekst Mat. 20:28 i czego dowodzi 1 Tym. 2:6, który stwierdza, iż oddał On siebie (prawdziwą osobą jest dusza, nie ciało) na okup za wszystkich. Ta sama myśl zawarta jest w Iz. 43:4; 53:10,12. To samo widać także w greckim tekście Jana 10:11,15,17; 15:13. Tak więc to dusza Jezusa umarła jako okup, co dowodzi, że umarły dusze ludzi; w przeciwnym bowiem razie dusza Jezusa nie musiałaby umierać jako ich okup; dowodzi to, że martwa dusza nie żyje.

Nauka ta jest także sprzeczna z rozwijaniem i praktykowaniem pobożności. Gdyby, tak jak utrzymuje deizm, Bóg był odpowiedzialny za uwięzienie prawdziwego człowieka w „grudce ziemi”, jak mówią oni o ludzkim ciele, skazując go na ignorancję i niedoskonałość, dlaczego ktokolwiek miałby pragnąć stać się



pobożnym i naśladować Go? Jeśli zaraz po opuszczeniu lub przez opuszczenie ciała można pozbyć się wszelkiej ignorancji i niedoskonałości, dlaczego nie powinniśmy czekać na takie uwolnienie od ignorancji i niedoskonałości zamiast znosić niewygody, straty i cierpienia związane z obecną walką z błędem, ignorancją i grzechem? Jeśli błędu i niedoskonałości pozbywamy się przez uwolnienie od ciała, dlaczego nie popełnić samobójstwa i w ten sposób nie uzyskać upragnionego wyzwolenia? Co więcej, dlaczego nie rozpocząć ogólnoswiatowego propagowania samobójstw, pokazując najłatwiejszy sposób jego wykonania, tak by atrakcyjnym uczynić osiągnięcie niemal zupełnej wszechwiedzy i doskonałości? Gdyby pogląd deizmu na temat życia przyszłego był prawdziwy, zachęcanie i praktykowanie takich rzeczy byłoby oczywiście czymś logicznym. Jednak ten właśnie fakt dowodzi, że jest on wrogiem rozwijania i praktykowania pobożności i dlatego musi być błędny. Jego wiara w lekarstwo na wszystkie zła oraz w jego bramę do wszelkiego dobra – śmierć – musi wpływać na przeciętną osobę w taki sposób, że skłania ją do odwlekania trudnego zadania rozwijania pobożności, ponieważ w chwili śmierci można ją uzyskać bez żadnego wysiłku! Jedyną konsekwencją może być brak szacunku dla Boga i naszych rodziców jako odpowiedzialnych za naszą ignorancję i niedoskonałość. Taka nadzieja prowadzi do pychy, czego dowodem jest Ewa będąca pod wpływem takiego złudzenia przez szatana, która sięgnęła po tę nadzieję przez samowyniesienie. Niewątpliwie podkopuje on także poczucie odpowiedzialności moralnej. Wszystkie te uwagi dowodzą, że jest to nauka niszcząca pobożność i jako taka jest błędną nauką.

Co więcej, pogląd deizmu na życie przyszłe jest pozbawiony zarówno dowodów, jak i podstaw. Do jego udowodnienia nie można użyć żadnej z metod, którymi z reguły potwierdza się fakty. Fakty można potwierdzać zmysłami, racjonalną intuicją, doświadczeniem i kompetentnym świadectwem. Nasze zmysły nie mówią nam, że gdy ludzie umierają, stają się duchami, i to nie podlegającymi śmierci. W naszej racjonalnej intuicji nie ma niczego, co popierałoby taką myśl. Niektórzy zmarli, a wkrótce potem – zanim krew zaczęła rozpadać się na skrzeplinę i surowicę – zostali reanimowani. Według ich świadectwa, w czasie stanu śmierci byli nieprzytomni. Tak więc doświadczenie nie tylko nie potwierdza, lecz w rzeczywistości obala taki pogląd. Nieznany też jest nikt, kto potwierdziłby taką myśl z obserwacji faktów. Spirytyzm rzekomo dostarcza takiego świadectwa. Świadectwo to jest jednak wyraźnie niepewne, ponieważ większość z jego rzekomych dowodów okazała się zręcznymi sztuczkami, w których media brały osobisty i zwodniczy udział. Natomiast pozostałe dowody okazały się demonicznymi oszustwami, w których demony – upadli aniołowie, kłamliwe duchy opisane w Biblii – podają się za zmarłych. Biblia jako źródło i zasada dowodzenia dla chrześcijanina oczywiście nie potwierdza takiego poglądu, lecz przeczy mu z każdego biblijnego punktu widzenia, co już częściowo zauważyliśmy, a w pozostałych przypadkach jeszcze zauważymy. Tak więc pogląd deizmu co do życia przyszłego nie może być udowodniony. Skoro nie można go udowodnić, jego założenie jest bezpodstawne. W naturze nie ma niczego, co by na niego wskazywało; w śmierci jakiegokolwiek istoty na jakimkolwiek poziomie istnienia nie ma niczego, co by go sugerowało; zdrowy rozsądek też go nie potwierdza; nie znajdujemy do niego żadnej analogii. Został on po prostu uznany za prawdziwy, ponieważ ludzie drżą na myśl o śmierci jako unicestwieniu i ponieważ pragną żyć dalej. Strach i nadzieja, a nie rozum i prawda sprawiają, że niektórzy ludzie w niego wierzą. Z pewnością strach i nadzieja to słabe, nieuzasadnione i zwodnicze podstawy dla prawdy i wiary.

Dla wierzącego w Biblię, pogląd deizmu na temat życia przyszłego jest nieprawdziwy dlatego, że jest sprzeczny z wieloma biblijnymi doktrynami. Zwięźle przedstawimy i w krótkości udowodnimy niektóre z tych doktryn, które są sprzeczne z poglądem deizmu na przyszłe życie. Po pierwsze, Biblia uczy, że jedynie nieśmiertelne istoty to te w Boskiej naturze. Przez nieśmiertelność rozumiemy stan nie podlegający śmierci, stan, w którym śmierć jest niemożliwa. W Biblii jest ona zdefiniowana jako życie samo w sobie, samoegzystujące życie, życie, którego trwanie nie zależy od żadnego zewnętrznego warunku ani rzeczy (Jan 5:26; 6:53). Nieśmiertelność, która jest równoważna boskości, początkowo była tylko w Bogu (1 Tym. 1:17; Jan 5:26). Potem zaoferował On ją Jezusowi pod warunkiem wierności aż do śmierci (Jan 5:26,27; Żyd. 1:3; 12:2). Dlatego przed zmartwychwstaniem świętych Jezus był jedyną istotą, która ją otrzymała (1 Tym. 6:16). Święci, lecz nikt inny, zostaną obdarzeni nieśmiertelnością w swym zmartwychwstaniu (2 Piotra 1:4; 1 Kor. 15:53,54; 2 Kor. 5:4; 1 Jana 3:2), ponieważ nie jest ona rzeczą wrodzoną u człowieka, lecz może być osiągnięta jako nagroda przez cierpliwe trwanie w czynieniu dobra. Jest ona zatem rzeczą udzielaną tylko świętym (Rzym. 2:7). Ponieważ ogólnie mówiąc, deizm przypisuje nieśmiertelność wszystkim ludziom, czyni to w sprzeczności z Biblią, która stwierdza, że początkowo posiadał ją wyłącznie Bóg, który następnie udziela jej jako nagrody tylko Jezusowi i Jego wiernym naśladowcom. Ponieważ nieśmiertelność posiadają tylko boskie istoty, nie jest ona wrodzonym przymiotem ludzi, co dowodzi, iż deizm jest błędem. Biblia przeczy w tej kwestii deizmowi także i dlatego, że prawda na temat nieśmiertelności została po raz pierwszy objawiona przez naszego Pana poprzez ewangelię (2 Tym. 1:10), podczas gdy błąd deizmu na temat świadomej nieśmiertelnej egzystencji dla wszystkich ludzi

w stanie śmierci był wyznawany przez ponad 2000 lat przed Chrystusem i jest wyznawany aż dotąd, co widać w fałszywych religiach Egiptu, Babilonii, Indii, Chin, Persji, Grecji, Rzymu itp., który to fakt jest kolejnym argumentem obalającym przyszłe życie deizmu. Ta doktryna deizmu przeczy nauce Biblii, że karą za grzech jest śmierć, unicestwienie, podczas gdy deizm nic nie mówi o unicestwieniu jako karze za grzech, lecz wyznaje, że zarówno grzech jak i sprawiedliwość otrzymują taką samą nagrodę wiecznego, nieśmiertelnego i błogosławnego życia po śmierci, całkowicie niezależnie od zmartwychwstania. Przytoczone wyżej wersety dobitnie dowodzą, że karą za grzech jest śmierć. Tak więc w tej kwestii Biblia zaprzecza pogładowi deizmu na życie przyszłe.

Jest wiele innych biblijnych doktryn przeczących pogładowi deizmu na przyszłe życie. Biblia naucza, że życie wieczne – wieczna, doskonała, szczęśliwa egzystencja – jest darem uzależnionym od wierności Bogu przez zasługę i służbę Chrystusa. Oto kilka z licznych tekstów o tym mówiących: Mat. 19:29; Rzym. 2:6,7; 5:21; 6:23; 8:13; Obj. 2:10. Jednak deizm, przecząc tym i wielu innym wersetom, utrzymuje, że naturalnym darem człowieka spełniającym się w chwili śmierci jest wieczna, nieśmiertelna, doskonała i szczęśliwa egzystencja. Przeczy on także sądowi Boga, że grzesznik naprawdę umrze – nie tylko pozornie, podczas gdy w rzeczywistości będzie żył po śmierci (1 Moj. 2:17). Przeczy również wyraźnym oświadczeniom Biblii, że śmierć jest pozbawionym świadomości stanem, w którym ludzie o niczym nie wiedzą, niczego nie robią, niczego nie pamiętają, o niczym nie myślą, niczego nie czują i niczego nie chcą (Ps. 6:6; 146:3,4; Kaz. 9:5,6,10; Ijob 14:21; Iz. 63:16; Dan. 12:2; Jan 11:11-14; Dz.Ap. 7:62; 1 Kor. 15:6,18,20,51). Przeczy on także prawdziwemu pogładowi odnośnie tego, co umiera. Pismo Święte uczy, że umiera dusza, osoba (1 Moj. 3:19; Job 36: 14; Ps. 56:14; 116:8; 78:50; Iz. 53:10,12; Ezech. 18:4,20; Mat. 26: 37; Jak. 5:20), podczas gdy deizm utrzymuje, że dusza nie umiera, lecz wprost przeciwnie: żyje dalej w wiecznej nieśmiertelnej błogości. Dlatego jest on niebiblijny.

W przeciwieństwie do deizmu, który uczy, iż nagroda następuje przy śmierci, Biblia uczy, iż nagroda jest udzielana przy zmartwychwstaniu (Iz. 35:4; 62:11; Dan. 12:1,3; Mat. 16: 27; 19:29; 25:14-23; Łuk. 14:14; Jan 14:3; Rzym. 8:23; 1 Kor. 5:5; Kol. 3:4; 2 Tym. 4:8; 1 Piotra 1:3-8,13; 1 Jana 3:2; Obj. 11:18; 22:12). Pogład deizmu na życie przyszłe przeczy także biblijnemu pogładowi, że życie przyszłe całkowicie zależy od zmartwychwstania, ponieważ Biblia uczy, że jeśli nie ma zmartwychwstania, nie ma też przyszłego życia (1 Kor. 15: 18, 32). Przeczy on także idei zmartwychwstania, które oznacza przywrócenie duszy do życia w ciele dopasowanym do jej charakteru (1 Kor. 15:35-38), co pozostaje w całkowitej sprzeczności z pogładem deizmu na życie przyszłe bez zmartwychwstania jako świadomego, wiecznego życia istoty duchowej od chwili śmierci. Przeczy on także zmartwychwstaniu jako biblijnej podstawie nadziei na przyszłą egzystencję (Dz.Ap. 23:6; 24:15; 26:6-8), ucząc że człowiek posiada wrodzoną samoegzystencję, która trwa nadal po śmierci. Biblijna nauka o dniu sądu (Obj. 20:12) także pozostaje w wyraźnym konflikcie z przyszłym życiem deizmu, w którym nie ma potrzeby ani miejsca na dzień sądu. Nauka Biblii o zniszczeniu niepobożnych (Ps. 145:20; Fil. 3:19; 2 Tes. 1:9), łącznie z szatanem i jego aniołami (Żyd. 2:14; Iz. 27:1; Mat. 25:41), jest w ostrej sprzeczności z przyszłym życiem deizmu, w którym wszyscy niepobożni będą żyli nadal, już nie jako niepobożni, ponieważ zrzucą „grudę ziemi”, która sprawiała, że grzeszyli. Jeśli jednak ta „gruda ziemi”, materialne ciało jest odpowiedzialne za grzech, jak to się dzieje, że szatan i jego upadli aniołowie, którzy nie mają „grudy ziemi” także grzeszą, i to bardziej niż ludzkość? Dlaczego przez minione 6000 lat nie są bez grzechu, skoro są duchami? Ilustruje to kolejną sprzeczność między Biblią a deizmem na temat przyszłego życia ludzkości po śmierci. Ilustruje to ogromny konflikt między Biblią a deizmem we wszystkich tych powyższych kwestiach na temat przyszłego życia ludzkości po śmierci, co oznacza, że ten pogład deizmu jest niebiblijny.

Pogład deizmu o życiu zmarłych ludzi jako duchów z pominięciem zmartwychwstania jest pogańskim wierzeniem wpajany przez każdą pogańską i inną fałszywą religię na ziemi. Między innymi właśnie dlatego apostoł Paweł mówił o religiach pogańskich jako o czczeniu diabłów (1 Kor. 10:20). Nie powinniśmy oczywiście być winnymi czczenia diabła i wobec tego powinniśmy unikać deistycznego poglądu na życie przyszłe. Pogład ten jest oparty na pierwszym kłamstwie szatana (1 Moj. 3:4,5; Jan 8:44) wypowiedzianym jako bezpośrednie zaprzeczenie prawu Boga co do kary za grzech (1 Moj. 2:17). Warto jest przyjrzeć się trzem elementom tego kłamstwa: (1) „Żadnym sposobem [w rzeczywistości] śmiercią nie pomrzecie [będzie się tylko wydawało, że umrzecie, lecz w rzeczywistości tak nie będzie]”; (2) „będziecie jako bogowie [aniołowie, duchy (Żyd. 1:7, por. Ps. 97:7), choć pozornie będziecie martwi]”; (3) „znający [doświadczający w stanie pozornej śmierci] dobre [szczęście]”. Deiści nie cytują pozostałej części tego kłamstwa – „i złe [męki]” – ponieważ nie wierzą w męki bezbożnych zmarłych. Przyjmują jednak i popierają pierwotne potrójne kłamstwo szatana z wyjątkiem jego ostatniej części. Tak więc ich życie przyszłe jest dokładną realizacją tego pierwszego kłamstwa z zastrzeżeniem wspomnianego wyjątku. Dowodzi to jego fałszu. Poza wspomnianym wyjątkiem, jest ono w dużym stopniu tym samym oszu-

stwem na temat stanu śmierci, jakie szatan narzucił światu poprzez papieżstwo, co także dowodzi jego nieprawdziwości. Życie przyszłe deizmu jest w dużym stopniu zgodne z zasadami ewolucji, która jest kolejnym powodem jego fałszu. Jest ono oczywiście oparte na fałszywym poglądzie o człowieku, który przecząc że człowiek jest ludzką duszą, twierdzi że człowiek jest połączeniem istoty ludzkiej i duchowej, podczas gdy Biblia uczy, że człowiek jest duszą ludzką – 1 Moj. 2:7; 12:5; 14:21; 36:6; 46: 18,22,25-27; 2 Moj. 1:5; 16:16; 21:23; 3 Moj. 5:1,2,4; 6:1,2; 17:12; 22:11; 23:30; 4 Moj. 19:18; 31:35,40,46; 5 Moj. 10:32; Joz. 10:28, 30,32,35,37,39; Iz. 53:10,12; Mat. 20:28; Ezech. 18:4,20; Jer. 52: 29,30; Dz.Ap. 2:41,43; 3:23; 7:14; 27:37; Rzym. 13:1; 1 Piotra 3:20.

Powyższe argumenty z Pisma Świętego, rozumu i faktów wystarczająco obalają pogląd deizmu na temat przyszłego życia. Udowodniliśmy zatem, że jego trzy zasady – deistyczny Bóg, deistyczna cnota i deistyczne życie przyszłe są błędami. W ten sposób z tych trzech punktów widzenia dowiedliśmy, że deizm jest fałszywym poglądem o Bogu: bezpośrednio uczyniliśmy to z pierwszego punktu widzenia, a pośrednio z dwóch pozostałych, ponieważ opierają się one na pierwszym, który jest błędny.

---

## ROZDZIAŁ VIII

### POGAŃSKIE FAŁSZYWE POGLĄDY NA TEMAT BOGA

POLITEIZM – TRYNITARYZM – TYLKO OJCIEC NAJWYŻSZYM BOGIEM – SYN NIE JEST WSPÓLRÓWNY, WSPÓLWIECZNY ANI WSPÓLISTOTNY OJCU – DUCH ŚWIĘTY

**W**NASZEJ dotychczasowej analizie fałszywych poglądów na temat Boga zbadaliśmy pięć z nich: ateizm, materializm, agnostycyzm, panteizm i deizm. Następny fałszywy pogląd na temat Boga, jaki czeka na naszą analizę, to politeizm, którego częścią jest wyznaniowy trynitaryzm w odróżnieniu od biblijnego. Z etymologicznego punktu widzenia słowo *politeizm* pochodzi od dwóch greckich słów: *polys* i *theismos*. *Polys* oznacza *dużo, wiele*; natomiast *theismos* oznacza *doktrynę o Bogu*. Złożone słowo *politeizm* oznacza zatem *doktrynę o wielu bogach* i jest używane do wyrażania doktryny o mnogości bogów. W politeizmie zawsze występuje wielość bogów. Praktycznie we wszystkich formach politeizmu jest trzech najwyższych bogów, którzy rzekomo stanowią jednego najwyższego boga. W Indiach ci trzej bogowie w jednym to Brahma, Wisznu i Siwa, którzy są zwani *Trimurti* (co po hindusku oznacza *trójcę*). W Babilonii i Asyrii byli nimi Anos, Illinos i Aos. W Fenicji to Uloinus, Ulosuros i Eliun. W Egipcie Kneph, Ptah i Ozyrys. W Grecji to Zeus, Posejdon i Adonis. W Rzymie Jowisz, Neptun i Pluton. W narodach celtyckich byli nimi Kriosan, Biosena i Siva. W plemionach germańskich zwano ich Thor, Wodan i Fricco. Pomijając inne pogańskie trójce, zauważamy że starożytni Meksykanie czcili słońce pod trzema postaciami, które nazywali Ojcem, Synem i Bratem Słońcem. Jednego ze swych wielkich bożków nazywali *Tangalanga* – jeden w trzech i trzech w jednym. Swych trzech bogów, jacy rozwinęli się z pierwotnego boga, nazywali *Trinamaaka* – *trójca*. Tak więc sama terminologia, jak również idea pogaństwa na temat ich bóstwa z powodu apostazji na początku Wieku Ewangelii została wprowadzona wśród chrześcijan na oznaczenie fałszywej trójcy. By zapożyczone z pogaństwa fałszerstwo uczynić zupełnym, szatan wprowadził Marię na miejsce najwyższej z pogańskich bogiń, która zajmowała miejsce zaraz po ich trójcach, a kanonizowanych świętych umieścił na miejscu niższych bożków i bogiń pogaństwa. W ten sposób katolicyzm wprowadził pogańskie pojęcia bogów i bogiń pod chrześcijańskimi nazwami. Dlatego słusznie można go zakwalifikować do religii politeistycznych. Chociaż większość protestanckich sekt przejęła z katolicyzmu wyznaniową trójcę w odróżnieniu od trójcy Biblii, na szczęście nie przyjęła kultu Maryjnego – czczenia Marii i świętych – unikając głównego politeizmu Rzymu.

Kontrast między ateizmem – doktryną o nieistnieniu żadnego Boga, monoteizmem – doktryną o istnieniu tylko jednego Boga a *politeizmem* pomaga nam lepiej zrozumieć znaczenie politeizmu. Istnieją tylko trzy całkowicie monoteistyczne religie: judaizm, niewyznaniowe chrześcijaństwo i islam. Wszystkie pozostałe formy religii w mniejszym lub większym stopniu są politeistyczne. Jest zatem czymś szczególnym, że monoteizm jest w mniejszym lub większym stopniu ograniczony do cielesnych i duchowych potomków Abrahama. Politeizm jest synonimem pogaństwa: słowo to wiąże się z łacińskim *paganus*, co oznacza mieszkańca terenów wiejskich. Powstało ono w wyniku faktu, że wieśniacy odrzucali chrześcijaństwo na korzyść swych bożków długo po tym, jak przyjęli je mieszkańcy miast imperium rzymskiego. Zwyczajem było nazywanie ich *pagini*, co było aluzją do ich pogaństwa. I tak Augustyn na początku V w. pisał: „Czycieli fałszywych i licznych bogów nazywamy poganami (*paganos*)”. W podobny sposób rozwijało się obecne znaczenie słowa *heathen* [które jest w angielskim synonimem do *pagan, paganin*; następne trzy zdania są wyjaśnieniem pochodzenia tego słowa w języku angielskim – przypis tł.]. Pochodzi ono od słowa *heath*, które kiedyś oznaczało mieszkańca ustronnych, dalekich i nierozwiniętych terenów. Prawdopodobnie powstało z tłumaczenia łacińskiego słowa *pagani* na języki germańskie. Ponadto, łacińskie słowo *gentes* i greckie słowo *ethne*, jako odpowiedniki hebrajskiego *goyim* oznaczającego narody w odróżnieniu od Izraela jako ludu Bożego – dały nam wyrażenia *gentilism* i *ethnic religions* [religie etniczne – przypis tł.] jako synonimy *politeizmu*. Politeizm jest praktycznie synonimem bałwochwalstwa, choć nie z etymologicznego, a rzeczywistego punktu widzenia: prawie zawsze są one ze sobą związane, ponieważ nieodłączną częścią niemal każdej politeistycznej religii są bożki, czczone i wielbione przez swych zwolenników.

Poza podstawową różnicą uznawania jednego Boga w kontraście do wielu bogów, między monoteizmem a politeizmem jest wiele innych znaczących różnic. W monoteizmie wyłączność i supremacja łączą się w pojęciu tylko jednego Boga, podczas gdy w politeizmie brakuje tych pojęć. Stanowi to sedno tych dwóch poglądów. Ponieważ monoteizm w jednej istocie łączy najwyższą doskonałość przymiotów, z natury oznacza on wyłączność i supremację Boskich przymiotów; politeizm ze swej natury musi im zaprzeczać, ponieważ cechy boskości rozkłada na wielu bogów. Ponadto, wszystkiemu co politeizm przypisuje ogólnej sumie swych bogów brakuje tych dwóch cech. Gdybyśmy w jednym Bogu połączyli wszystkie przymioty, jakie politeizm odnosi do swych wszystkich bogów, w rezultacie nie otrzymalibyśmy Boga, który byłby absolutny i najwyższy. Także ich najwyżsi bogowie nie posiadają tych przymiotów. Na przykład, chociaż Jowisz był uważany za bardzo inteligentnego, potężnego i mniej lub bardziej życzliwego boga, to jednak niekiedy był on ograniczany w swych władzach przez innych bogów, i zawsze ograniczany przez rzymskie i greckie *fatum*. Bogowie politeizmu dalecy są też od świętości. Mitologie Greków i Rzymian dosłownie roją się od historii o nieczystości, kazirodztwach, gwałtach, kradzieżach, kłótniach, zazdrości, zawiści, grabieży, morderstwach, kłamstwach, pożałliwości i oczernianiu bogów. Dotyczy to także bogów Indii, Egiptu, Babilonii itp. Wszędzie i w każdym szczególe jest zatem wyraźnie widoczny niższy poziom politeistycznych bogów pod względem przymiotów istoty i charakteru od poziomu zajmowanego przez jedynego Boga Biblii. Fakt ten stawia pojęcie biblijnego Boga na najwyższej pozycji, jako jedynego w swojej klasie, ku zażenowaniu bogów politeizmu. Chrześcijanin nie znajduje w swym Bogu niczego, co wymagałoby usprawiedliwiania, podczas gdy politeizm musi usprawiedliwiać przymioty istoty i charakteru swych bogów, co sprawia, że ich obrońcy ze wstydem zwieszają głowę, gdy w czasie debaty stają twarzą w twarz z apologetami chrześcijańskimi.

Rodzina ludzka początkowo była monoteistyczna – wierzyła i czciła tylko jednego Boga. W całym okresie przedpotopowym nie ma żadnego śladu politeizmu. Mitologie, które powstały po potopie, mówią o rzekomej aktywności politeistycznych bogów w stworzeniu i po stworzeniu świata. Mity te są jednak częściowo wynalazkiem późniejszego wieku, a częściowo wypaczeniem działalności synów Bożych, aniołów którzy kierowali rodzajem ludzkim w czasie pierwszej dyspensacji i którzy stali się ojcami olbrzymów – półbogów politeizmu – przy udziale ludzkich matek (1 Moj. 6:2-4). Na twierdzenie niewierzących, ewolucjonistów i wyższych krytyków, którzy utrzymują, że rodzaj ludzki był początkowo politeistyczny, a później stopniowo rozwinął wiarę monoteistyczną, odpowiadamy, że większość ludzkości jest wciąż politeistyczna. Wiele lat po potopie tylko jeden naród był monoteistyczny – częściowo z powodu tradycji, a częściowo dzięki objawieniu. Inni otrzymali monoteizm od tego narodu: nie drogą ewolucji, lecz przez przyjęcie go. Biblia pokazuje, że po potopie politeizm był odstępstwem od pierwotnego objawienia i późniejszych myśli (Rzym. 1:19-28). Wersety te dowodzą, że politeizm miał swój początek po potopie. Inne biblijne wskazówki sugerują, że najpierw zaistniał on w Babilonii, a później rozwinął się w Egipcie wśród potomków Chama.

Twórcami politeizmu byli Nemrod i jego żona Semiramis, która była równocześnie jego matką. Krótka historia Nemroda jest podana w 1 Moj. 10:8-12. Słowo *Nemrod* oznacza *walczący przy pomocy lamparta*. Będąc myśliwym, używał lamparta jako swego pomocnika, na co wskazują archeologiczne pozostałości Babilonii i Egiptu, a jego żona towarzyszyła mu w pogoni za zwierzętami. Najwyraźniej szybki przyrost ilości dzikich zwierząt i gadów sprawił, że ich ograniczenie było bardzo pożądane przez ludzi. Męstwo Nemroda jako myśliwego dało mu tak wielki prestiż, że stał się on pierwszym królem rządzącym Babilonią i Asyrią, jak wskazuje na to powyższy werset. Dzięki historii świeckiej fakt, że był on pierwszym królem Niniwy (1 Moj. 10:11) pozwala nam utożsamić go z Ninusem, od którego *Niniwa* otrzymała swą nazwę, oznaczającą *mieszkanie Ninusa*. Według historii świeckiej był on synem, a później mężem Semiramis, pierwszej królowej Niniwy. Jego pochodzenie od bezbożnego Chama i Kusza oraz poślubienie własnej matki wskazują na jego podły charakter. Jego żona była równie podła. Odciągali oni ludzi od religii uczącej zaufania do Boga do religii uczącej zaufania do Nemroda jako ich wyzwoliciele i króla w światowości, wygodach, przyjemnościach i rozpuście. W ten sposób Nemrod zaczął odprowadzać religię Babilonii od Boga i kierować ją na samego siebie i swą żonę, by nieco później swym udziałem uczynić różne Boskie zaszczyty. Według historii świeckiej i archeologii wymyślili oni pewne ceremonie wtajemniczenia zwane *misteriami*, przy pomocy których kilku wybranym osobom narzucili swą fałszywą religię. Opowiadała ona mity o bogach (aniołach, którzy przed potopem wzięli sobie żony z ludzi) oraz półbogach (olbrzymach zrodzonych z takich związków), dzięki którym wynieśli siebie do istot i zaszczytów Boskich.

Podczas gdy Pismo Święte milczy na ten temat, starożytni historycy i pozostałości archeologiczne nasuwają myśl, że Nemrod pod imieniem Ozyrysa, a Semiramis pod imieniem Izydy udali się do Egiptu i

zostali władcami tego kraju. Stali się tam jednak tak nikczemni, że 72 najwyższych sędziów Egiptu z inicjatywy Melchizedeka, pasterskiego króla kontrolującego wówczas Egipt, skazali Ozyrysa na śmierć, która została mu później wymierzona. Jego ciało zostało pocięte na kawałki i rozesłane do różnych miast Egiptu jako ostrzeżenie, jaki los spotyka czyniących zło. Przybita smutkiem Izyda i jej syn Horus zebrali fragmenty jego ciała w celu mumifikacji, a następnie rozpowszechnili wieść, że jej mąż, a jego ojciec ponownie ożył i wstąpił do nieba jako bóg. Izyda opracowała ceremonię, której punktem kulminacyjnym było cierpienie i śmierć tego boga. Wokół tego rytuału powstała religia egipska z jej mnogością bóstw. Śmierć Izydy oraz wspólnego syna jej i Ozyrysa – Horusa – stała się okazją ich deifikacji. Inni dostojnicy Egiptu, którzy zostali wtajemniczeni w te misteria, po śmierci także byli przedstawiani jako bogowie. Biorąc za punkt wyjścia 1 Moj. 3:15, zrodził się mit, że Izyda była matką obiecanego nasienia, a jej syn i mąż Ozyrys był tym nasieniem i że broniąc ludzkość przed okrucieństwem dzikich zwierząt, dowiódł on, że jest jej obiecanym wybawicielem. Następnym etapem rozwoju tego mitu było to, że Ozyrys zginął w trakcie zabijania ogromnego i niszczycielskiego węża. Pod różnymi nazwami, miejscami i okolicznościami te ogólne mity rozpowszechniły się wszędzie po całym pogańskim świecie i stały się podstawą niemal wszystkich politeistycznych religii. Taki był początek, rozwój i szerzenie się politeizmu wśród ludzkości.

Co za tym stało? Św. Paweł, Dawid i Mojżesz podają nam wskazówkę, która pozwala nam wyraźnie zrozumieć całą tę sytuację. Powiadają oni, że bogami politeizmu są diabły, demony (1 Kor. 10:20; Ps. 106:37; 3 Moj. 17:7; 5 Moj. 32:17). Jezus i św. Paweł dodatkowo informują nas, że księciem, bogiem tego świata jest szatan (Jan 16:11; Efez. 2:2) i że we władaniu ziemią pomagają mu inni upadli aniołowie (Efez. 6:11,12). Reasumując, widzimy, że szatan i dwóch jego towarzyszy jako pozornie zdeifikowani zmarli ludzie żądali okazywania sobie czci jako rzekomemu najwyższemu, potrójnemu Bogu. Inny demon kazał się czcić pod imieniem najwyższej bogini, a pozostałe kazały się czcić pod imionami różnych bożków i bogiń. Innymi słowy, politeizm to demonizm – religia diabłów jako bożków i bogiń pogaństwa. Został on ustanowiony przez szatana dla dwójakiego celu: po pierwsze, by odwrócić umysły i serca ludzkości od jednego, prawdziwego Boga oraz od sprawiedliwości; i po drugie, by zniewolić i zwrócić ich serca i umysły do niego jako ich boga oraz do niesprawiedliwości. Skutecznie zrealizował te dwa cele, pociągając ogromną większość ludzkości. Z tego punktu widzenia możemy zrozumieć, dlaczego Biblia jest tak pełna myśli demaskujących religie pogańskie i dlaczego mają one tak upadający wpływ na ludzkość – pod względem fizycznym, umysłowym, moralnym i religijnym.

Na ile to było możliwe, w religiach tych szatan fałszował wszystko to, co mógł zrozumieć z tych kilku obietnic na temat Mesjasza podanych do czasu ich wypełnienia. W oszustwach tych prawdziwy Bóg został umieszczony na miejscu diabła, a diabeł na miejscu Boga. Prawdziwie bezbożni zostali pokazani jako dobrzy, podczas gdy sprawiedliwi, sprzeciwiający się bezbożnym, jako bezbożni. Do śmierci Nemroda (Ozyrysa) podane zostały tylko dwie obietnice dotyczące przewidzianego przez Boga wyzwolenia: obietnica o nasieniu niewiasty, które miało potrzeć głowę węża, i wężu, który miał potrzeć jej piętę, oraz o ich walce (1 Moj. 3:15), a także obietnica specjalnego błogosławieństwa będącego udziałem tych, którzy zostali pokazani w Semie, oraz drugorzędne błogosławieństwo będące udziałem tych pokazanych w Jafecie, jak również klątwy dla tych pokazanych w Chamie (1 Moj. 9:25-27). Gdy Bóg dodawał późniejsze obietnice na temat prawdziwego Wyzwoliciele i Jego dzieła wyzwolenia, szatan wprowadzał je do swych fałszerstw. Wracając z tymi myślami do Nemroda (Ozyrysa) i Semiramis (Izydy), możemy zrozumieć, w jaki sposób została zbudowana wokół nich ta imitacja. Ona została przedstawiona jako matka nasienia niewiasty wspomnianego w 1 Moj. 3:15, podczas gdy on jako jej nasienie. Melchizedek jako główny z pasterskich królów sprzeciwiający się Ozyrysowi był rzekomym nasieniem węża. Sprzeciw, jaki sprawiedliwie zgłosił wobec nikczemnego postępowania Ozyrysa, został przedstawiony jako wrogie nastawienie nasienia węża wobec nasienia niewiasty. Potarcie głowy węża zostało przedstawione jako śmierć zadana przez fałszywe nasienie niewiasty rzekomemu wężowi, który w rzeczywistości był Bogiem, a śmierć Ozyrysa była rzekomym pocieraniem pięty nasienia niewiasty, podczas gdy deifikacja Ozyrysa po jego śmierci jest rzekomym uwielbieniem nasienia niewiasty. Błogosławieństwo dla tych pokazanych w Semie zostało fałszywie przedstawione jako rzekome szczęście tych nielicznych wybranych, którzy zostali wtajemniczeni w pogańskie „misteria”. Błogosławieństwo dla tych pokazanych w Jafecie zostało sfalszowane przez rzekome szczęście zwolenników tych wtajemniczonych wybranych. Natomiast przekleństwo tych pokazanych w Chamie zostało fałszywie przedstawione w złu doznawanym przez rzekome nasienie węża. Jak zauważyliśmy wyżej, szatan wprowadzał do swych fałszerstw dodatki w miarę jak Bóg przez patriarchów, zakonodawcę, proroków, Chrystusa i apostołów wprowadzał dodatki do Boskiego objawienia na temat nadchodzącego Wybawiciela. Dodatki takie osiągnęły swój punkt szczytowy

w papieżstwie, które jest arcydziełem szatana w podrabianiu każdego zarysu prawdziwego nasienia – jego dzieła i panowania.

W mitach politeizmu motyw polowania boga-wyzwoliciele (Nemroda) widoczny jest w skórze lamparta, w której pokazywany był on i jego kapłani, w noszonej przez niego broni oraz w jego rzekomej walce z wężem. Atrybuty te występują w „misteriach” egipskiego Ozyrysa, rzymskiego Bachusa, greckiego Adonisa i syryjskiego Tamuza (Ezech. 8:14). Melchizedek jest pokazany w dziku, który zabił tego fałszywego wybawiciela, wymienianego pod różnymi narodowymi imionami. Smutek Semiramis jest przedstawiony w smutku Izydy po Ozyrysie, Wenus po Bachusie, Astarte po Adonisie i Asterot po Tamuzie. Myśliwski motyw pokazany w niej jest przedstawiony w jej wizerunku z kołczanem pełnym strzał oraz łukiem jako egipskiej Izydy, greckiej Artemidy, syryjskiej Aszery i rzymskiej Diany. Bez względu na to, jak różne imiona nadawały tym postaciom narody, były one tymi samymi jednostkami. Pomimo różnych lokalnych kolorytów im nadawanych, byli oni tymi samymi deifikowanymi ludźmi. Pod ich imionami oraz imionami innych rzekomo deifikowanych ludzi szatan i jego towarzysze demony zdobyli dla siebie cześć i służbę pogan. Dlatego bez względu na nieistotne różnice między religiami pogańskimi, panowała wśród nich jedność. Różnice te tworzyły się w wyniku lokalnych odrębności, przy pomocy których szatan starał się uatrakcyjnić swą religię w oczach pogan. Jednak we wszystkich istotnych kwestiach udało mu się we wszystkich narodach podać jedną religię. Z tego właśnie powodu religie pogańskie prawie nigdy wzajemnie się nie prześladowały. To właśnie dlatego wszystkie one pod różnymi imionami uznawały swych bogów za te same istoty. Z tego też powodu Rzymianie zawsze przyjmowali religię narodów, które podbijali, z wyjątkiem religii Żydów.

Ważne jest, abyśmy pamiętali, że politeizm miał swój początek w Babilonie, a stamtąd przeszedł do innych krajów, szczególnie do Egiptu. Jeśli będziemy o tym pamiętać, zrozumiemy jak w typie (Jer. 51:7) i antytypie (Obj. 17:5; 18:2,3) Babilon upił narody fałszywą doktryną. Ponieważ fałszywa religia politeizmu miała swój początek i największe wpływy w Babilonie i przez Babilon, Bóg użył go jako typu rzymskiego katolicyzmu, mistycznego Babilonu prorocтва. Szatan przeniósł do tego mistycznego Babilonu tyle rytuałów politeizmu, ile było możliwe, nadając im chrześcijańskie nazwy, lecz o ile to możliwe, zachował ich pogańską otoczkę i sens. Wykazaliśmy już, w jaki sposób uczy on wyznaniowego trynitaryzmu, który został przeniesiony z politeizmu do chrześcijaństwa przez rzymskokatolicyzm. Ceremonie i data świąt Bożego Narodzenia są w rzymskim katolicyzmie blisko spokrewnione z tymi, jakie wiązały się z narodzinami i datą politeistycznego świętowania narodzin Nemroda. Kult Madonny i Syna jest odpowiednikiem kultu pogańskiej bogini matki i syna. Rzymskie nabożeństwo postu w dużym stopniu zbliżone jest charakterem do politeistycznego okresu żałoby po śmierci boga-wybawiciela. Katolickie niebiblijne podkreślanie opłakiwania przez Marię śmierci Jezusa jest odpowiednikiem opłakiwania przez Semiramis śmierci Nemroda. Zmartwychwstanie Jezusa w ciele jest katolickim odpowiednikiem politeistycznej deifikacji Ozyrysa. Kult serca Jezusowego jest odpowiednikiem politeistycznego kultu serca Ozyrysa. Msza jest odpowiednikiem ogłoszenia śmierci boga-wybawiciela. Także spowiedź uszna, pokuta, ascetyzm, monastycyzm, kapłaństwo i jego celibat, hierarchia i papież jako jej głowa itp. są odpowiednikami stosownych elementów politeizmu. Fakty te dowodzą, że szatan wprowadził do rzymskiego katolicyzmu różne elementy, jakie wprowadził również do politeizmu. Uczynił jednak coś więcej: w systemie tym sfalszował wszystko, co jest związane z prawdziwym Chrystusem – w doktrynie, organizacji i dziele. Bóg nazywa rzymskokatolicyzm mistycznym Babilonem właśnie z powodu zdecydowanego poganizmu Rzymu, który powstał i rozwijał się w Babilonie.

Na podstawie powyższych wyjaśnień jesteśmy w stanie bardzo wyraźnie zauważyć zdecydowanie zły charakter politeizmu. Zamiast, zgodnie z twierdzeniem ewolucjonistów, być etapem postępu człowieka ze zwierzęcości w kierunku religijnego życia, co jest jedną z różnic między człowiekiem a zwierzęciem, politeizm jest etapem jego degradacji, odejścia od wiary i służby jednemu Bogu do wiary i służby diabłu i podlegającym mu demonom. Jego autorem jest szatan, a w związku z tym jego teorie to diabelskie oszustwa i fałszerstwa promyków powoli postępującego Boskiego objawienia. Zamiast podnosić człowieka, degraduje go i odprowadza od prawdziwego Boga i pobożnego życia. Politeizm zawsze opowiadał się za pierwszymi kłamstwami szatana (1 Moj. 3:4,5), nierealnością śmierci, przytomnością umarłych, przemianą ludzi w duchy w chwili śmierci oraz szczęśliwością lub mękami zmarłych. Zawsze też opowiadał się za innym wielkim błędem szatana: trzema bogami stanowiącymi jednego Boga – politeistyczną i wyznaniową trójcą. Gdy spojrzymy na niego zgodnie z powyższym opisem, widzimy go w odpowiednim świetle, a jego istotę, cel i rezultaty możemy dostrzec z właściwego punktu widzenia i odpowiednio ocenić ich rzeczywisty wymiar. Dzięki temu jesteśmy w stanie zrozumieć jego biblijny opis. Opisy proroków stanowią jego trzeźwą ocenę. Ich gorliwość jako sług Boga oraz jako patriotów usiłujących przeszkodzić wkroczeniu politeizmu do Izraela oraz ich dążenia w celu usunięcia go, gdy już się tam zdomowił – stają

się jasne jako w pełni stosowne i uzasadnione. Zdecydowane i wytrwałe wysiłki szatana we wprowadzaniu swojej religii do Izraela miały oczywiście na celu nie tylko szerzenie politeizmu, lecz także wykorzenienie monoteizmu. Izrael był wówczas jedynym monoteistycznym narodem, którego misją było między innymi podtrzymanie wiedzy o jednym prawdziwym Bogu. Dlatego stał się on miejscem bitwy między monoteizmem a politeizmem. Dziękujemy Bogu za to, że monoteizm przetrwał wielowiekowe ataki szatana prowadzone za pośrednictwem politeizmu.

Bitwa ta nie skończyła się jednak wraz z Wiekiem Żydowskim. Gdy na scenie ludzkiej historii pojawiło się chrześcijaństwo, kolejna monoteistyczna religia, szatan zaatakował monoteizm tak podstępnie, jak nigdy dotąd. Przez papieżstwo, które miało swój początek za dni św. Pawła (2 Tes. 2:7), przeprowadził bowiem na niego atak nad atakami i przez wieki narzucał chrześcijanom prawdziwy politeizm, który w rzymskim katolicyzmie jest dość dokładnym odpowiednikiem politeizmu dawnych pogan. Chociaż reformacja usunęła wiele z tego „ochrzczonego” politeizmu, jego główny element pozostawiła w zasadzie nietkniętą. Element ten – wyznaniowy trynitaryzm – nie został całkowicie usunięty nawet do dzisiejszego dnia, co jak mamy nadzieję, niebawem się stanie. Gdy chrześcijanie nauczą się myśleć bardziej logicznie i biblijnie, uwolnią się od tego narostu – trującego szczepu wśród chrześcijaństwa. „W on dzień będzie Pan jeden, i imię jego jedno” (Zach. 14:9).

Bogowie politeizmu to w rzeczywistości szatan i jego upadli aniołowie pod przykryciem rzekomo deifikowanych ludzi. Chcą oni tym bardziej przykuć uwagę ludzi, tak aby zmącić ich rozważania nad niewidzialnymi duchami oraz zniekształcić ich czczenie. Szatan skojarzył takich bogów z widzialnymi przedmiotami natury, takimi jak słońce, księżyc i gwiazdy (5 Moj. 4:19; 2 Król. 17:16; 21:3,5; Jer. 7:18; 8:2; Dz.Ap. 7:42), ziemia i różne przedmioty na niej i wokół niej, jak drzewa, góry, strumienie, kamienie, niebios, atmosfera itp. W takim przypadku bogowie ci są uważani za duchy tych przedmiotów, w których rzekomo zamieszkują lub które w dowolnym momencie opuszczają. Energia działająca w tych przedmiotach jest postrzegana jako przejawy działań mieszkającego tam boga: słońce jest czczone jako Baal – szatan, ponieważ zakładano, że mieszka on w nim, tak jak duch zamieszkujący ciało. Księżyc jest czczony jako Asteroth – bogini miłości, która rzekomo go zamieszkuje, tak jak duch rzekomo zamieszkuje ciało. Inne demony, głównie jako rzekomo deifikowani ludzie, są czczeni jako różne planety i gwiazdy. Ziemia uznawana jest za matkę, a niebo za ojca bogów. Tacy są główni bogowie i boginie politeizmu. Taka personifikacja, a następnie czczenie przedmiotów natury, szczególnie tych wielkich, o których w 1 Moj. 1 mowa, że zostały stworzone przez Boga, np. niebios, ziemi, chaosu, ładu, morza, firmamentu (przestrzeni atmosferycznej), słońca, księżyc, gwiazd – było pierwotną formą politeizmu, po raz pierwszy stworzoną przez Nemroda i jego żonę. Można to zauważyć na babilońskich i asyryjskich tabliczkach stworzenia odkrytych przez George’a Smitha i innych w ubiegłym stuleciu. Nieco później Nemrod i Semiramis dodali do tej dużej dawki politeizmu kult synów Boga oraz ich potomstwa w postaci olbrzymów jako bogów i półbogów. Jeszcze później, po śmierci Nemroda, powstała postać politeizmu opisana poprzednio jako twór Semiramis. Po śmierci Semiramis do tych trzech wyżej wspomnianych form politeizmu dodano kult herosów i przodków. Przez te pierwsze trzy wspomniane formy politeizmu szatan i jego upadli aniołowie zdobyli dla siebie szczególną cześć pogan. Później pojawiali się jeszcze inni drugorzędni bogowie i boginie stwarzane jako personifikacje mniejszych przedmiotów natury, takich jak nimfy lasów, źródła, gór, mórz itp., w których czczone były inne demony. Czczono także pomocników bogów zwanych faunami. Nawet abstrakcyjne pojęcia ucieleśniano w demonach, a potem czczono je jako bogów, np. prawo, sprawiedliwość, strach, pamięć, śmierć, cześć, cnotę, pokój, zwycięstwo itp. W politeizmie nawet władców czczono jako bożki rzekomych potomków bogów. W ten sposób szatan i upadli aniołowie, przede wszystkim jako rzekomo deifikowani ludzie stworzyli dla siebie kult ludzi pod wieloma różnymi przedmiotami natury, osobami i myślami. Szatan szerzy przesady oraz ducha strachu przede wszystkim przez deifikację przedmiotów natury.

Także mitologia została wciągnięta do służby szatanowi w celu wprowadzenia kultu jego samego i jego podwładnych. Po potopie układano mity na temat aniołów, którzy zgrzeszyli poślubiając kobiety (1 Moj. 6:2-4), oraz na temat potomstwa olbrzymów powstałych z tych związków. Tych grzesznych aniołów ukazywano jako niewinnych. Następnie w tych mitach przypisywano im wielkie dzieła twórcze i opatrnościowe, w wyniku czego zdobyli oni dla siebie ludzką cześć. Co więcej, w mitach tych nie przedstawiano upadłych aniołów jako złe i nikczemne duchy. Olbrzymich synów upadłych aniołów w tych mitach ukazywano umysłem ludzi jako wielkich bohaterów i dobroczyńców, podnosząc ich w ten sposób do godności półbogów. Mity te stopniowo rozpowszechniały się wśród ludzi z inicjatywy demonów i są praktycznie takie same niemal we wszystkich politeistycznych religiach, pomimo pewnych różnic związanych z lokalnym kolorytem. Można je zatem spotkać w pozostałościach archeologicznych Babilonu,



Egiptu, Fenicji, Asyrii, Syrii, Filistii, Moabu, Ammona itp., jak również w literackiej spuściźnie Chin, Japonii, Indii, Persji, Grecji, Rzymu oraz narodów germańskich i słowiańskich. Dzięki doktrynie o wędrówce dusz można je było połączyć z opowieściami o rzekomo deifikowanych ludziach, ponieważ w naturze politeizmu leży akceptowanie wszelkiego rodzaju bóstw, bez względu na przypisywane im pochodzenie.

Choć bałwochwalstwo nie jest dokładnym synonimem politeizmu (jak dowodzi tego religia starożytnej Persji, w której nie było bałwanów), jest ono zwykle produktem ubocznym politeizmu. Opiera się ono na niezdolności przeciętnego człowieka do czczenia niewidzialnej istoty duchowej bez jej widzialnej reprezentacji, w której ma ona rzekomo mieszkać. Występują przeróżne odmiany takich bałwanów: niektóre z nich to zwykle fetysze, amulety i zaklęcia najczęściej nie przedstawiające prawie żadnej wartości i występujące w niekończących się odmianach; inne to patyki, pnie i kamienie, szczególnie we wcześniejszych religiach politeistycznych i późniejszych religiach afrykańskich. Niektóre z nich to brzydkie postacie odrażających bożków i bogiń zdobiących świątynie w Indiach, Chinach, Japonii itp. Część z nich to podobizny ludzkich ciał z głowami różnych zwierząt, ptaków, gadów itp., tak jak w Egipcie. Inne to dzieła wspaniałych greckich i rzymskich malarzy i rzeźbiarzy. Niektóre z nich to obrazy i malowidła w rzymskich i greckich kościołach. Wyobrażenie bałwochwalców powszechnie było takie, że te podobizny i obrazy nie były bogami jako takimi, lecz reprezentacją tego, co zamieszkiwali. Dlatego jeszcze w naszych czasach są one pokazywane w kościołach rzymskich i greckich czasami jako przyzymkające oczy, czasami uśmiechające się, roniące łzy, krwawiące, mówiące itp. Są więc czczone jako związane z zamieszkującymi je bogami. Do takich fetyszy, amuletów, talizmanów i bałwanów należą relikwie świętych, o których kościach itp. zwykle twierdzi się, że pocą się krwią, dokonują cudów uzdrowienia oraz zapobiegają i łagodzą kataklizmy. W ten sposób poprzez bałwany szatanowi i upadłym aniołom udało się pozyskać kult człowieka.

Praktycznie we wszystkich religiach politeistycznych istnieje szczególna grupa urzędników, zwykle zwanych kapłanami, którzy są przedstawicielami szatana i jego upadłych aniołów wobec ich czcicieli. Są oni także przedstawicielami tych czcicieli wobec bogów zamieszkujących te bałwany. Ich stanowisko jest ściśle związane ze stanowiskiem pośrednika między bogami a chwalcami. To właśnie przez tych kapłanów bogowie ci w różny sposób upiększają religię początkowo stworzoną przez szatana za pośrednictwem Nemroda i Semiramis. Zwykle podają odpowiedzi bogów na pytania im stawiane. Strzegą wiedzy o swej religijnej mitologii, rytuałach, wierzeniach, sztuczkach, naukach, literaturze i liturgii oraz uczą ludzi tego, co chcą, żeby wiedzieli; ponadto, objawiają wybranym nowicjuszom „misteria”. Z reguły składają ofiary z ludzi, twierdząc, że zaprowadzają i utrzymują pokój między bogami a nimi. Zdegradowali się oni do roli czarowników, jasnowidzów i czarnoksiężników, wszczepiając w ludzi ducha strachu. Daje to im ogromny wpływ na ludzi i często obdarza dyktatorskimi władzami w sprawach państwa i rodziny, jak również religii. Ich urząd, miejsce, władza itp. jest dobrze ilustrowana przez kapłanów Rzymu. Ci politeistyczni kapłani, tak jak księża Rzymu, mają różne stopnie, począwszy od zwykłych kapłanów, przez dobrze kierowaną i zorganizowaną hierarchię różnych szczebli aż do najwyższego kapłana. Pod tym względem kapłaństwo rzymskokatolickie zostało postopniowane przez szatana według politeistycznych wzorów. Praktycznie we wszystkich politeistycznych religiach kapłanom towarzyszą pomocnicy w postaci męskich i żeńskich zakonów niższego szczebla, mniej lub bardziej oddani celibatowi, lecz nie czystości. Tłumy takich zakonników w ramach swych religijnych ceremonii oddają się najbardziej podłym występkom, a zakonnice są zmuszane do roli prostytutek w związku ze świątynnymi ceremoniami bogini miłości *jako części religijnego kultu*. Jeszcze dzisiaj w Indiach istnieją tysiące świątyń, które przyciągają takie zakonnice jako pomocnice sprośnych ceremonii świątynnych nabożeństw. Od niepamiętnych czasów częścią kultu bogini miłości jest nieczyste wykorzystywanie tych zakonnice przez czcicieli takich świątyń. Lecz to nie wszystko: jeśli czcicielki nie przyprowadzą ze sobą towarzyszy, którzy mogliby z nimi współżyć w ramach kultu tej bogini, temu podłemu celowi służą zakonnice przydzielone do świątyń. Gdy szatan uczynił zakonników i zakonnice częścią organizacji kościołów greckiego i rzymskiego, miał na myśli podobne, lecz o wiele mniej dostrzegalne cele. Z radością stwierdzamy, że wielu zakonników i zakonnice nie dało się zwieść. Praktycznie niemal we wszystkich politeistycznych religiach szatan umieścił świątynie. Miały one na celu nie tyle gromadzić wiernych, co być schronieniem dla bogów jako niewidzialnych duchów lub ich podobizn; miały też być odpowiednim miejscem do składania ofiar. Najważniejszym elementem takich świątyń były ich ołtarze, gdzie składano ofiary, by przebłagać bogów lub zdobyć ich łaskę. Dachy nad ołtarzami zwykle były odkryte, tak by dym i kadzidło mogły wznosić się ku niebu. Kult politeizmu odbywał się zarówno prywatnie w domach, jak i publicznie w świątyniach. W tym pierwszym przypadku był on zwykle odprawiany przez głowę domu, w drugim zawsze przewodniczyli kapłani. Ofiary były zwyczajowym elementem kultu publicznego, który z reguły był odprawiany według

rozbudowanego rytuału. Ofiary te były albo niekrwawe, tzn. stanowiły zbiory z pól, albo krwawe, zwierzęce. Niekiedy ofiary te były pojednawcze, by pojednać bogów z ofiarującymi, innym razem nie służyły pojednaniu, lecz były wyrazem wdzięczności, czci i adoracji. W większości religii politeistycznych występowały ofiary z ludzi, takie jak spalanie dzieci na rozgrzanych do czerwoności rękach i ramionach bóstwa, wrzucanie dzieci do rzeki Ganges, palenie żywcem wdów wraz z ciałami ich mężów w trakcie ceremonii pogrzebowych w Indiach oraz składanie w ofierze ludzi w celu przebłagania bogów.

Wpływ politeizmu na charakter jednostki i społeczeństwo jest zły. Cywilizacja narodów politeistycznych niemal zawsze znajduje się na niskim poziomie i zawsze jest dotknięta najbardziej zdegradowanymi zwyczajami i ideałami. Bezpośrednio deprawuje charakter religijny i moralny, jak również zaszczenia ducha strachu, przesądów i służalczości wobec bogów, dusząc w ten sposób prawdziwą wiarę, nadzieję, miłość i posłuszeństwo. Rozwija samolubstwo, a niszczy miłość obowiązkową i bezinteresowną do bliźniego. Sprzyja niskim skłonnościom naturalnie zdeprawowanego serca, każde następne pokolenie czyniąc gorszym od poprzedniego. Zamiast wpajać braterstwo ludzi, tworzy kasty, których kontrastowym punktem szczytowym są bramini i ariasi (najniżsi z nietykalnych) Indii. Tłumi prawo do życia, wolność i dążenie do szczęścia. Wszędzie czyni swych zwolenników zmysłowymi i upadłymi, szczególnie jeśli chodzi o seks. Jego papieska postać sprzyja wielu różnym formom przed chwilą opisanego zła. Największym oskarżeniem politeizmu wciąż pozostaje fragment Biblii pióra św. Pawła z Rzym. 1:21-32. Słusznie możemy błogosławić Boga za to, że jesteśmy od niego wolni! Słusznie możemy wychwalać, czcić i adorować Boga i Ojca naszego Pana Jezusa, jednego i jedynego prawdziwego Boga, którego wszystkie drogi przynoszą Mu chwałę i podnoszą nas w charakterze.

Ostatnim fałszywym poglądem na temat Boga, jaki pragniemy rozważyć, jest trójca wyznawana przez większość denominacji. Z powodu wielu szczegółów związanych z tym tematem nasza dyskusja musi być zwięzła i konkretna, w przeciwnym bowiem razie całkowicie przekroczyłaby ona proporcje naszego tematu. Słowo *trójca* jest złożeniem dwóch łacińskich słów: *tres* – trzy oraz *unitas* – jedność, co sprowadza się do trzech w jedność lub trzech w jednym. W trakcie łączenia tych słów wzajemnie się one zlały i zasymilowały. Pojęcie, jakie w rzeczywistości zawiera się w słowie trójca, to trzech bogowie są jednym bogiem, chociaż rzecznicy doktryny trójcy nie wyraziliby tego w ten sposób. Powiedzieliby raczej: trzy osoby są jednym bogiem. Skoro jednak o każdej z tych trzech osób mówią, że jest ona Bogiem, doktryna ich w rzeczywistości oznacza, że trzech bogowie są jednym Bogiem. Twierdzą ponadto, że te trzy osoby to Ojciec, Syn i Duch Święty, i określają ich terminem *trójcy*. Przyznają, że nie są w stanie ani tego zrozumieć, ani wyjaśnić, lecz utrzymują, że należy w to wierzyć pod karą wiecznych mąk. Utrzymują również, że należy spodziewać się faktu, iż nauka ta jest niezrozumiała i niemożliwa do wyjaśnienia, a nawet sprzeczna sama ze sobą, ponieważ jest ona tajemnicą. Określenia tego używają w odniesieniu do trójcy i innych nauk niezrozumiałych, niemożliwych do wyjaśnienia i sprzecznych samych ze sobą, np. trzech są jednym a jeden jest trzema. Na lekcjach matematyki uczyliśmy się oczywiście, że trzy razy jeden równa się trzy, a nie jeden. Twierdzą oni jednak, iż jest to biblijna tajemnica, i dlatego musi być przyjęta ślepo i bez analizowania. Odpowiadamy na to, że słowo tajemnica używane w Biblii i w świeckiej grece nigdy nie oznacza czegoś sprzecznego, nielogicznego, niezrozumiałego i niewytłumaczalnego. W Biblii jest ono używane w znaczeniu sekretu niezrozumiałego dla nie wtajemniczonych, lecz zrozumiałego dla wtajemniczonych.

Oto wszystkie wersety, w których w Nowym Testamencie występuje greckie słowo *mysterion*: Mat. 13:11; Mar. 4:11; Łuk. 8:10; Rzym. 11:25; 16:25; 1 Kor. 2:1,7; 4:1; 13:2, 14:2; 15:51; Efez. 1:9; 3:3,4,9; 5:32; 6:19; Kol. 1:26,27; 2:2; 4:3; 2 Tes. 2:7; 1 Tym. 3:9,16; Obj. 1:20; 10:7; 17:5,7. Prosimy o sprawdzenie każdego z tych odnośników, a w żadnym z nich nie znajdzie się myśli, że tajemnice Biblii są nielogiczne, niezrozumiałe, niewytłumaczalne, czy sprzeczne same ze sobą. W każdym z nich okaże się, że nasza definicja jest prawdziwa: że tajemnice Biblii to sekrety niezrozumiałe dla nie wtajemniczonych, lecz zrozumiałe dla wtajemniczonych. Żeby to udowodnić, skomentujemy kilka łatwiejszych z przytoczonych tekstów. Mat. 13:11; Mar. 4:11; Łuk. 8:10 używają tego słowa tak, jak je zdefiniowaliśmy, co jest oczywiste z kontrastu, jaki Jezus czyni między udzieleniem uczniom zrozumienia tajemnic a rzeszą ludzi, którzy je słyszeli, lecz nie dano im ich zrozumieć. Tajemnica podawana przez św. Pawła w Rzym. 11:25 – że Izrael miał pozostać w zaślepieniu aż do uzupełnienia pełnej liczby wybranych, a następnie miał wyjść z tego zaślepienia – jest oczywiście zrozumiałą rzeczą i w żadnym razie nie jest sprzeczna sama ze sobą czy nielogiczna. Tajemnica wyjaśniona przez św. Pawła w 1 Kor. 15: 51 – że ostatnia część kościoła (ci żyjący w czasie drugiego adwentu naszego Pana) nie zasną w śmierci – jest oczywiście możliwa do zrozumienia, ponieważ my ją rozumiemy. Tajemnica, o której mówił św. Paweł – że Adam i Ewa są typem Jezusa i Kościoła (Efez. 5:32) – nie jest oczywiście niezrozumiała, nielogiczna czy też sprzecz-

na ze sobą, ponieważ my ją rozumiemy. *Objawienie* przez Boga świętym zakrytej tajemnicy (Kol. 1:26,27) dowodzi, że nie jest ona niezrozumiała, ponieważ my ją rozumiemy – że Chrystus nie jest jedną osobą, lecz grupą osób. Św. Paweł mówi wprost, że *zrozumiał* tajemnice Boga (Kol. 2:2). Nie są one zatem czymś niezrozumiałym. My rozumiemy oczywiście tajemnicę nieprawości (2 Tes. 2:7), którą jest papieństwo jako sfałszowana kopia tajemnicy Boga – Chrystusa i Kościoła jako jednego nowego człowieka składającego się z wielu członków (Efez. 2:15; 1 Kor. 12:12-14,20,27). Podobnie rozumiemy tajemnicę siedmiu gwiazd (Obj. 1:20) jako reprezentację siedmiu składowych posłańców posłanych przez Boga, po jednym dla każdego okresu Kościoła, tak samo jak rozumiemy tajemnicę siedmiu świeczników jako reprezentację siedmiu okresów Kościoła. Podobnie rozumiemy tajemnicę niewiast (Obj. 17: 5,7) jako symbolu kościoła rzymskokatolickiego. Te jaśniejsze przykłady przytoczonych wersetów pozwalają nam zrozumieć, że wszystkie one używają greckiego słowa *mysterion* tak, jak je określiliśmy. Tak więc używanie słowa „tajemnica” jako biblijnego dowodu na to, że doktryna trójcy powinna być przyjęta ślepo i bez zastanawiania jako doktryna biblijna jest błędne. Takie używanie tego słowa jest szatańskim fałszerstwem stosowanym w celu zwiedzenia naiwnych, co też mu się udało.

Przedstawiamy drugi zestaw argumentów przeciwko tej doktrynie. Jest ona sprzeczna z siedmioma pewnikami interpretacji Biblii. Są one następujące: aby interpretacja wersetu biblijnego czy też doktryny była prawdziwa, musi ona być zgodna (1) sama ze sobą; (2) z każdym wersetem Biblii; (3) każdą doktryną Biblii; (4) Boskim charakterem; (5) okupem; (6) faktami; (7) celami Biblii, tzn. wielbieniem Boga jako Najwyższego, uznaniem Chrystusa jako Wykonawcy i Rzecznika Boga oraz przyczynianiem się do realizacji Boskiego planu wobec Kościoła i świata. Jeśli jakkolwiek interpretacja lub doktryna pozostaje w harmonii z tymi wszystkimi siedmioma pewnikami, jest to dostatecznym dowodem jej prawdziwości. Jeśli jednak w jakikolwiek sposób uderza ona w którykolwiek z tych pewników, jest to dostatecznym dowodem jej fałszywości. Doktryna trynitaryzmu mocno uderza w każdy z tych siedmiu pewników, i jako taka jest oczywiście fałszywa. Porównajmy ją teraz z tymi siedmioma pewnikami. (1) Jest oczywiście fałszywa, ponieważ przeczy sama sobie:  $3 \times 1 = 1$ ,  $1 = 3$  a  $3 = 1$ . Inne sprzeczności pokażemy w punkcie (3) i (5). (2) Przeczy ona wielu wersetom, np. (a) tym, które uczą, że Ojciec w przeciwieństwie do wszystkich innych jest jedynym Bogiem i że w przeciwieństwie do wszystkich innych jest On Najwyższą Istotą (Jan 17:3; 1 Kor. 8:4,6; 1 Tym. 2:5 por. z Gal. 3:20; Juda 25). Ponieważ wersety te ukazują kontrast między Ojcem a Synem i tylko Ojca nazywają Jedynym Bogiem, oznacza to, że tylko On jest Najwyższą Istotą. Stosują się tutaj wersety uczące o wyłącznej supremacji Ojca (Jan 14:28; 10:29; 1 Kor. 3:23; 11:3; 15:28; 1 Piotra 1:3; Ps. 45: 7,8; Iz. 42:8). Ponieważ wszystkie te teksty uczą o wyższości Ojca wobec Syna, który zaraz po Bogu jest najwyższą Istotą we wszechświecie, miejsce najwyższej supremacji musi zajmować Bóg, Jego Ojciec. (b) wszystkie wersety traktujące o jedności Boga mówią o Nim jako tylko o jednej osobie, istocie, a żaden nigdy nie mówi o Nim jako o trzech osobach w jednej istocie. Wiersze te dowodzą zatem, że tylko Ojciec jest Najwyższą Istotą (5 Moj. 6:4 por. z Mar. 12:29; 1 Król. 8:60; Zach. 14:9; 1 Kor. 8:4; Gal. 3:20; 1 Tym. 1:17; Jak. 2:19). W punkcie (b) prosimy także zwrócić uwagę na teksty z punktu (a). Wersety te bardzo jednoznacznie uczą, że jest tylko jeden Bóg. Ani one, ani żaden inny werset biblijny w najmniejszym stopniu nie twierdzą, że istnieją trzy osoby będące Bogiem i stanowiące jednego Boga.

Jedynym tekstem, który wydaje się w jakimkolwiek stopniu potwierdzać taką doktrynę, jest 1 Jana 5:7,8. Jednak znawcy oryginalnego, greckiego tekstu powszechnie dzisiaj uważają, że fragment ten jest interpolacją. Po raz pierwszy wśliznął się do greckiego tekstu w XIV w. Żadne tłumaczenie sprzed tego wieku nie zawiera go, zawierają go natomiast niektóre późniejsze manuskrypty łacińskiej Wulgaty, przepisywane nie więcej niż pięć stuleci wcześniej. Interpolacja ta początkowo została wprowadzona do pewnych manuskryptów Wulgaty, a stamtąd w XIV wieku została po raz pierwszy włączona do tekstu greckiego. Gdyby tekst ten znajdował się w Biblii wtedy, gdy toczyły się spory trynitarne między IV a VIII wiekiem, trynitarze, którym bardzo brakowało takiego tekstu, z pewnością użyliby go jako dowodu. Jednak nikt z nich nie użył go w ten sposób z prostego powodu, że nie znajdował się on wówczas w Biblii. Niewątpliwie wśliznął się on do łacińskiego tekstu przy przepisywaniu z marginesu, gdzie został zapisany przez kogoś jako jego własny komentarz do tego tekstu. Kopista wprowadził go do właściwego tekstu łacińskiego, skąd jak już powiedzieliśmy po raz pierwszy został przetłumaczony do manuskryptu greckiego w XIV wieku. Następny zawierający go manuskrypt grecki pochodzi z wieku XV. Gdybyśmy jednak nawet założyli, że tekst ten jest prawdziwy, wcale nie dowodziłby on, że Ojciec, Syn i Duch Święty są jednym Bogiem. Greckie słowo oznaczające tutaj „jeden” to bowiem *hen* i jest rodzaju nijakiego; słowo *theos* (po grecku Bóg) jest rodzaju męskiego i nie może się po nim pojawić, ponieważ w tym przypadku greckim słowem oznaczającym jeden musiałoby być *heis* (rodzaj męski). Nie można też po nim wstawić greckiego słowa oznaczającego istotę (*ousia*), ponieważ *ousia* jest rodzaju żeńskiego i wymaga-

łaby żeńskiej formy jeden – *mia*. Gdyby ten tekst był prawdziwy, w wersecie tym po *hen* musielibyśmy wprowadzić rzeczownik rodzaju nijakiego, np. taki jak *pneuma* (usposobienie), tak jak musimy to zrobić u Jana 10:30: „Mój Ojciec i ja jesteśmy jednym” (*hen*) usposobieniem. Nie może to być *theos* (Bóg) ani *ousia* (istota), ponieważ wymagałyby one kolejno męskiego *heis* i żeńskiego *mia*. Zgadza się, że Ojciec, Syn i Duch Święty są jednym w usposobieniu, jednym w sercu, umyśle i woli, lecz nie są jednym Bogiem. Biblia nigdzie nie rozróżnia trzech osób w jednej Istocie jako Boga, czego wymaga doktryna trynitarcka. Nigdy też nie uczy, że istnieje taka istota, która byłaby czymś więcej niż jedną osobą, ponieważ jedna osoba to jedna osobowa istota, a jedna osobowa istota jest w Biblii zawsze jedną osobą i nigdy nie jest niczym więcej. Tworząc kopię wszystkiego, co znajduje się w Biblii, szatan sfabrykował w ciemnych wiekach pogląd o prawdziwym Bogu jako jednej istocie składającej się z trzech osób. Unikajmy tej niebiblijnej, nielogicznej i niezgodnej z faktami różnicy między słowami *osoba* a *istota* w odniesieniu do osobowej istoty. Jest to oczywistym błędem wymyślonym przez szatana w celu oszukiwania – dziełem ciemności, sprzecznością, której nikt nie potrafi zrozumieć ani wyjaśnić, podczas gdy wszystkie doktryny Biblii są wytłumaczalne i zrozumiałe.

(c) Ta trynitarcka doktryna przeczy faktowi, że imię Boga – Jehowa – stosowane jest w Biblii wyłącznie do Ojca i nigdy nie jest używane jako osobiste imię Syna, który wielokrotnie w wielu wersecach pokazywany jest w kontraście jako nie będący Jehową. Jest On w nich bowiem odróżniany od Ojca, który jako jedyny nazywany jest Jehową. U Iz. 42:6-8 imię Jehowa jest używane wobec Najwyższej Istoty jako Jego wyłączone imię; widać także, że Jehowa nie jest Synem, który jest tutaj pokazany jako wzywany, ujmowany, podtrzymywany i dawany przez Jehowę. Tekst hebrajski używa słowa Jehowa zawsze wtedy, gdy słowo Pan jest pisane w przekładzie A.V. dużymi literami, tak jak dzieje się to ze słowem PAN użytym u Iz. 42:6-8. Poprawnie przetłumaczony Jer. 23:6, wyraźnie odróżnia Boga jako wyłącznego Jehowę od Chrystusa. Trynitarze bardzo błędnie przetłumaczyli i oznaczyli dużymi literami ten tekst, by wprowadzić do niego swój pogląd, tak jak uczynili to również w innych przypadkach. Poprawne tłumaczenie pokazuje, że Chrystus nie jest Jehową: „Oto imię, którym Jehowa nazwie go [Chrystusa], sprawiedliwość nasza”. Prosimy porównać to z 1 Kor. 1:30. Tak więc jest On wyznaczony przez Jehowę Zbawicielem świata, a nie samym Jehową. Prosimy sprawdzić dosłowne tłumaczenie doktora Younga, który choć jest trynitarzem, w zasadzie tłumaczy go tak samo jak my. Choć Jer. 33:16 został błędnie przetłumaczony, duże litery zostały w nim zaznaczone poprawnie. Powodem niewątpliwie była obawa, że ten sam rodzaj dużych liter sugerowałyby, że także i Kościół jest Jehową. Takie tłumaczenie czyniłoby Kościół Jehową, gdyby ich procedura z Jer. 23:5,6 została zastosowana także i tutaj przez analogię. Poprawne tłumaczenie brzmi: Oto imię, którym Jehowa nazwie go – sprawiedliwość nasza. Oto przypadki gwałcenia gramatyki popełniane niemal we wszystkich trynitarckich tłumaczeniach przy oddawaniu tych bardzo podobnych tekstów: czasownik w stronie czynnej – *nazwie* – oddali jako czasownik w stronie biernej – *będzie nazwany*; podmiot tego czasownika w stronie czynnej – *Jehowa* – uczynili dopełnieniem, a dopełnienie tego czasownika – *go* – uczynili jego podmiotem – *on* będzie nazwany. Błąd na temat trójcy bardzo zaślepił tłumaczy na te podstawowe elementy składni hebrajskiej. W poprawnym tłumaczeniu pierwszy tekst dowodzi, że Jezus nie jest Jehową, podczas gdy błędne tłumaczenie tych obydwóch wersetów czyni Jehową Jezusa i Kościół, co według trynitarckiej zasady dałoby nam 144 003 w jednym! W poprawnym tłumaczeniu Jer. 23:6 bardzo wyraźnie odróżnia Jehowę od Chrystusa, a Jer. 33:16 Jehowę od Kościoła! Tekst ten potwierdza nasz punkt widzenia.

Ps. 110:1 dowodzi, że Jezus nie jest Jehową: „Rzekł Pan [w hebrajskim Jehowa] Panu [w hebrajskim *adon*, nie Jehowa] memu [Dawida]: Siądź po prawicy mojej dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich”. Są oni tutaj wyraźnie od siebie odróżnieni. Dokładnie widać, że nasz Pan nie jest Jehową. Iz. 6:1,3,5,8,11,12 mówi o naszym Panu Jezusie i Jehowie jako o oddzielnych i różnych Istotach. W w. 1,8,11 hebrajskie słowo *adonai* dotyczy naszego Pana Jezusa, podczas gdy w w. 3,5,12 użyte jest hebrajskie słowo Jehowa. W w. 8 w zdaniu „Kto nam pójdzie?” słowo „nam” dotyczy ich obydwóch. Jezus pyta tutaj: „Kogoż pošlę, a kto nam pójdzie?” Fakt, że w tym rozdziale użyte są te dwa słowa – *adonai* oraz *Jehovah* – pierwsze w odniesieniu do Jezusa, a drugie w odniesieniu do Boga, dowodzi, że Jezus nie jest Jehową, co dowodzi z kolei, iż jest On Przedstawicielem Jehowy, a nie samym Jehową. Obala to doktrynę trójcy, ponieważ dowodzi, że tylko Ojciec jest Najwyższą Istotą, a Jezus Jego podwładnym, występującym jako Jego Przedstawiciel. Mal. 3:1 jest ilustracją tego samego faktu, a Joz. 5:14 czyni podobne, choć nie identyczne rozróżnienia.

Jezus jest odróżniany od Jehowy w wielu innych miejscach, co dowodzi, iż nie jest On Jehową. Jest np. Sługą Jehowy, nie samym Jehową (Iz. 42:1,6,19; 52:13; 53:11). Jest On Ramieniem, Narzędziem Jehowy, nie samym Jehową (Iz. 53:1). Jest Synem Jehowy, nie samym Jehową (Ps. 89:27; 2:7,12 por.

Dz.Ap. 13:33; Żyd. 1:5; 5:5). Jest Aniołem Jehowy, nie samym Jehową (1 Moj. 22:11,15; 2 Moj. 3:2; 4 Moj. 22:22-27,31,35; Ps. 34:8). Jest Towarzyszem Jehowy, a nie samym Jehową (Zach. 13:7; Przep. 8:30). W innym miejscu omówimy wersety, które rzekomo dowodzą, że Chrystus jest nazywany Jehową, i udowodnimy, że Chrystus występuje w nich jako Przedstawiciel Boga – mówi jak Jehowa i jest traktowany jak Jehowa, ponieważ w tej relacji przedstawicielstwa przez Chrystusa reprezentacyjnie przemawia Jehowa. Myśli przedstawione w tych dwóch ostatnich akapitach dowodzą, że imię Jehowa należy wyłącznie do Boga i Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa oraz że jest On jedyną Najwyższą Istotą. W tej części naszego tematu dowiedliśmy, że trynitarcka doktryna przeczy drugiemu pewnikowi biblijnej interpretacji: aby doktryna była prawdziwa, musi pozostawać w harmonii ze wszystkimi biblijnymi wersetami – i jako taka musi być fałszywa.

(3) Doktryna trójcy przeczy wielu doktrynom Biblii, co jest pogwałceniem trzeciego pewnika biblijnej interpretacji. Zauważyliśmy już to w odniesieniu do doktryny o jedności Boga, jak również podporządkowania Syna Bogu, ponieważ doktryna ta uczy o Jego równości z Ojcem. Zaprzecza ona także doktrynie o tym, że Chrystus jest pierworodnym ze wszystkich Boskich stworzeń (Kol. 1:15; Obj. 3:14), postulując Jego współwieczność z Ojcem. Przeczy ona także biblijnej doktrynie, że po raz pierwszy Chrystus osiągnął Boską naturę w Swym zmartwychwstaniu (Żyd. 1:3-5; Fil. 2:7-11; Efez. 1:19-21; 1 Kor. 15:42,49 por. z 2 Piotra 1:4; Jan 5:26 oraz 1 Tym. 6:16 por. z Jan 6:53 i 1 Kor. 15:53,54), ucząc, że od wieków ją posiadał. W rezultacie zaprzecza ona biblijnej nauce, że Jego przedludzka natura była niższa od Boskiej, czego dowodem jest między innymi fakt, że wyniszczył [zrezygnował] Siebie, rezygnując z przedludzkiej natury (Fil. 2:7). Nie mógłby tego dokonać, gdyby posiadał Boską naturę, ponieważ Boska natura nie podlega zmianie w inną. Zaprzecza ona biblijnej doktrynie, że pozbywając się Swej przedludzkiej natury, Chrystus *stał się ciałem*, tzn. przeczy doktrynie karnacji Chrystusa (Jan 1:14; Fil. 2:6,7; 2 Kor. 8:9; Żyd. 2:9,14,16). Przeczy również funkcjom wszystkich urzędów Chrystusa, ponieważ działał i wciąż działa On w nich jako Narzędzie Boga, nie jako równy Jemu. Przeczy naturze i urzędowi Ducha Świętego, co wykażemy nieco później. Przeczy także dziełu twórczemu, gdyż odrzuca pośrednictwo Chrystusa między ludźmi a Ojcem. Zaprzecza też okupowi: gdyby bowiem doktryna trójcy była prawdą, ktoś spoza tej trójcy musiałby być odkupicielem. Według tej teorii najpierw należałoby zadośćuczynić sprawiedliwości trójcy, zanim mogłaby ona mieć cokolwiek do czynienia z człowiekiem. Ktoś spoza trójcy musiałby przedstawić jej zasługę okupu, by zadowolić jej sprawiedliwość. Przeczy ona okupowi także z innego punktu widzenia: członek trójcy nie mógłby umrzeć, a zatem nie mógłby dostarczyć okupu. Istota taka jako druga osoba trójcy nie mogłaby też dostarczyć dokładnego odpowiednika długu Adama, ponieważ istota Boska nie odpowiada wartością doskonałej istocie ludzkiej. Doktryna trójcy gwałci nie tylko doktryny stworzenia i okupu realizowane przez *Narzędzie* Jehowy (nie Samego Jehowę), lecz z tego samego powodu zaprzecza biblijnym doktrynom opatrności, objawienia, pouczenia, usprawiedliwienia, uświęcenia i wyzwolenia, z których wszystkie według Biblii są wykonywane dla Boga przez Jego Narzędzie (1 Kor. 1:30; 8:6). Prawdę mówiąc, trudno wskazać jakąkolwiek biblijną doktrynę, która w jakiś sposób nie byłaby naruszana przez doktrynę trójcy. Nie może być ona zatem doktryną biblijną.

(4) Doktryna trójcy jest fałszywa, ponieważ przeczy charakterowi Boga i w ten sposób gwałci czwarty pewnik interpretacji biblijnej – że aby doktryna lub interpretacja biblijna była prawdziwa, musi być zgodna z charakterem Boga, ponieważ nauki Biblii wypływają z Boskiego charakteru (Ps. 45: 2). Każda doktryna, która przeczy temu charakterowi, musi być fałszywa. Boski charakter w doskonałej harmonii łączy Jego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Ijob 37:23; Jer. 4:2; 9:24 dowodzą, że właśnie takie są przymioty Boskiego charakteru i że cechują one także Jego wszystkie czyny. Myśl taka symbolizowana jest przez cztery żyjące stworzenia z Ezech.1 i Obj. 4. Ps. 45:2 pokazuje, że każdy zarys Boskiego planu wypływa z charakteru Boga. Ponieważ istota i charakter Boga są zgodne, każda nauka wprowadzająca sprzeczność między sobą a istotą i charakterem Boga musi być fałszywa. A właśnie to czyni doktryna trójcy: sprowadza Boga, który jest najwyższy w każdym przymiocie istoty i charakteru i który w związku z tym jest także bardziej mądry, sprawiedliwy, miłujący i potężny niż ktokolwiek inny – do równości z Chrystusem, który jest poddany Bogu. Ujmując to inaczej, wynosi ona Syna Bożego, który jest niższy od Boga, do równości z Bogiem w Jego wszystkich przymiotach istoty i charakteru. Ponieważ właśnie to czyni doktryna trójcy, musi być ona fałszywa i nie może być doktryną biblijną. Z Jana 14:10; 10:29 oczywiste jest, że Syn pod każdym względem jest niższy od Ojca. Z Mar. 13:32; Dz.Ap. 1:7 oczywiste jest, że jest On niższy od Ojca w wiedzy. Z Jana 3:16,17 wynika, że jest On niższy od Ojca w sprawiedliwości i miłości. Fakt, że Jego władza jest władzą Przedstawiciela Boga, co można zauważyć u Jana 5:30 i Mat. 28:18, dowodzi, że jest On niższy od Ojca w mocy. Tak więc doktryna trynitarcka jest fałszywa, ponieważ czyni Go on równym Ojcu w tych, jak również innych przymiotach. Żadne stworzenie

nie może być równe Stwórcy, a Syn jest przecież stworzeniem Ojca (Kol. 1:15; Obj. 3:14). W żaden sposób nie może On zatem być równy Bogu, chociaż jest On tak wielki, jak tylko jest to możliwe dla istoty stworzonej przez Boga.

(5) Doktryna trójcy jest fałszywa, ponieważ zaprzecza okupowi, centralnej doktrynie Biblii: człowiek Jezus jest równoważną ceną za Adama i rodzaj Adama potępiony w jego biodrach (Mat. 20:28; 1 Tym. 2:6). Doktryna ta jest centralnym ośrodkiem planu Boga. Warunkuje ona każdą biblijną naukę i każdej z nich przypisuje miejsce i funkcje w Boskim planie, jak również jest podporą ich wszystkich. Zatem żadna doktryna, która do niego nie pasuje, i żadna doktryna, która mu przeczy – nie może być prawdziwa. A to właśnie czyni doktryna trójcy, jak wyraźnie dowodzą tego następujące fakty: czyni ona niemożliwym okup Chrystusa – równoważną cenę, cenę równą wartości Adama jako doskonałego człowieka – ponieważ czyni Go Bogiem-człowiekiem, który musi być o tyle bardziej wartościowym od doskonałego człowieka, o ile bardziej wartościowy jest Bóg. Tak więc Bóg-człowiek byłby czymś więcej niż równoważną ceną. Boska sprawiedliwość nie może pozwolić na przyjęcie czegoś więcej niż równoważnej ceny, tak jak nie może pozwolić na przyjęcie czegoś mniej niż równoważnej ceny. Doktryna trójcy czyni okup niemożliwym także z tego punktu widzenia, że rzeczywistą śmierć Chrystusa czyni niemożliwą. Uczy bowiem, że Chrystus jako Bóg-człowiek miał dwie natury – Boską i ludzką (co w rzeczywistości czyni Go mieszańcem) – i że osobowość tego Boga-człowieka była osobowością Jego Boskiej natury, a nie ludzkiej. Uczy tak, by uniknąć tego, że Bóg-człowiek jest dwoma osobami oraz by trzymać się poglądu, że jest On tylko jedną osobą. To sprawia jednak, że osoba taka nie mogła umrzeć, ponieważ Bóg nie umiera. Tak więc doktryna trynitarska czyni okup niemożliwym, tzn. czyni niemożliwą śmierć doskonałej ludzkiej osoby za doskonałą osobę Adama. Widzimy zatem, że doktryna trójcy uniemożliwia Chrystusowi bycie okupem i złożenie okupu. Po trzecie, doktryna trójcy uniemożliwia Chrystusowi złożenie okupu jeszcze z innego punktu widzenia: jeśli Bóg jest trójcą, trzeba zadośćuczynić sprawiedliwości całej trójcy, a nie tylko jej części. Tak więc Syn jako część trójcy musiałby zadośćuczynić Swej sprawiedliwości. Nie mógł więc złożyć okupu; musiałby go otrzymać. Odkupicielem musiałby być zatem ktoś spoza tej trójcy. Uwaga ta dowodzi, że okup nie mógłby być przyjęty, ponieważ nie mógłby zadowolić całego Boga. Dowodzi ona również, że nie mógłby go złożyć żaden członek tej trójcy. Jest zatem oczywiste, że z wielu istotnych punktów widzenia doktryna trójcy stoi w ostrej sprzeczności z okupem, centralną i dominującą doktryną Biblii, i dlatego nie może być ona prawdziwą doktryną biblijną.

(6) Doktryna trójcy musi być fałszywa, ponieważ jest sprzeczna z faktami, a każda nauka sprzeczna z faktami musi być fałszywa. Oto niektóre z faktów, jakim przeczy doktryna trójcy: wyłączna przeszła wieczność Ojca, Jego zawsze aktualna supremacja, stworzenie, początek, niższość Syna wobec Ojca we wszystkich przymiotach istoty i charakteru, Jego urząd Wykonawcy i Rzecznika Boga w stworzeniu, opatrności, objawieniu, pouczeniu, uświęceniu, wyzwoleniu Kościoła i świata, Jego karnacja, rozwój jako ludzkiej istoty i nowego stworzenia, Jego cierpienia, pokusy, próba do życia, umieranie, pozostawanie umarłym przez niecałe trzy dni, zmartwychwstanie, używanie każdego z urzędów Zbawiciela. Jest ona sprzeczna z każdym faktem odnoszącym się do Kościoła i świata, którzy doświadczają przez Niego oddzielnych aktów zbawienia. Słowem, doktryna trójcy stoi w ostrym konflikcie niemal z każdym faktem postępującego Boskiego planu. Stanie się to bardziej widoczne, gdy w odpowiednim miejscu wyjaśnimy pewne fakty związane z naturą i urzędem Ducha Świętego.

(7) Wreszcie, doktryna trójcy jest fałszywa jako sprzeczna z siódmym pewnikiem prawdziwości jakiegokolwiek interpretacji czy doktryny. Siódmy pewnik mówi: aby interpretacja lub doktryna była prawdziwa, musi być zgodna z trzema celami Biblii: (1) uwielbieniem Boga jako Najwyższego; (2) uznaniem Chrystusa jako Wykonawcy i Rzecznika Boga; oraz (3) realizowaniem Boskich planów w odniesieniu do Kościoła i świata. Gdy realizowany jest cel Biblii, prowadzi on do „chwwały Bogu na wysokościach”, oddawanej Mu jako najwyższemu (Łuk. 2:14; Fil. 2:11; Obj. 5:13; 15:3,4; Efez. 1:12; 1 Kor. 15:28). Wynikiem będzie także najwyższa po Ojcu cześć dla Syna (Jan 5:23 – sformułowanie „jako czczą Ojca” nie znaczy, że Syn ma być czczony w tym samym stopniu, lecz jak Ojciec, ponieważ jest On Przedstawicielem Ojca. To, że Syn nie ma otrzymywać czci równej czci Ojca można zauważyć w niektórych z następujących wersetów – Fil. 2:9-11; Efez. 1:19-23; 1 Kor. 15,27,28; Obj. 5:13). W końcu wynikiem będzie również rozwój i wyzwolenie wiernych wybranych oraz wiernego nie wybranego świata. Doktryna trójcy sprawia jednak, że pierwszy z tych celów jest niemożliwy, ponieważ dwóch innych czyni ona równymi Bogu w chwale supremacji, uznawanej i szanowanej przez wszystkich zbawionych. Doktryna trójcy uniemożliwia także realizację drugiego z tych dwóch celów, ponieważ odmawia ona Synowi urzędu Przedstawiciela Boga na podstawie tego, że rzekomo Sam jest On Bogiem, drugą osobą w Bogu, a więc nie Jego Przedstawicielem, lecz Jego częścią. Uniemożliwia także trzeci cel Biblii, ponieważ w wyniku

odrzućcia okupu i uniemożliwienia urzędów Zbawiciela dla Chrystusa, uniemożliwia realizację trzeciego celu Biblii – rozwijania i wyzwalania wiernego wybranego Kościoła i wiernych nie wybranych ze świata. A zatem doktryna trójcy jest fałszywa. Tak więc z porównania doktryny trójcy z siedmioma pewnikami prawdy w zakresie interpretacji i doktryn widzimy, że doktryna trójcy jest arcydziełem szatańskiego geniuszu, logicznie unieważniającym cały plan Boga, wobec którego pozostaje w zdecydowanej opozycji. Nie jest ona zatem doktryną biblijną. Jest doktryną diabłów, arcydziełem szatana, narzucającego chrześcijaństwu swą sfałszowaną kopię Boga.

Przechodzimy obecnie do trzeciego ogólnego argumentu przeciwko doktrynie trójcy: jest ona sprzeczna z uświęconym rozumem. Twierdzenie, że uświęcony rozum, poddany Pismu Świętemu, może być odpowiednim sprawdzianem prawdy, jest słuszne, co wynika z Boskiego zaproszenia dla Jego ludu do takiego rozumowania. Jeśli więc cokolwiek przeczy rozumowi w jego podporządkowaniu Pismu Świętemu, może być uznane za nieprawdziwe (Iz.1:18). Wynika to także z faktu, że należy używać rozumu w dochodzeniu do wiedzy biblijnej (Dz.Ap. 17:2; 18:4; 24:25); z faktu, że apostołowie używali go w postępowaniu z Kościołem (Dz.Ap. 6:2), jak również korzystali z niego w swych pismach. Zauważmy argumentację św. Pawła w jego listach, szczególnie do Rzymian, Galatów i Żydów. Każda więc nauka, która zaprzecza uświęconemu rozumowi poddanemu Biblii, musi być fałszywa. W naszym pierwszym argumencie podkreśliliśmy, że tajemnice Biblii są logiczne, a nie sprzeczne z uświęconym rozumem. Odnotujmy tutaj kilka przypadków, w których trójca jest nielogiczna (co przyznają jej zwolennicy), i jako taka jest sprzeczna z uświęconym rozumem: oznacza ona, że  $3=1$ ,  $1=3$ , a  $3 \times 1=1$ , że syn ma tyle samo lat co ojciec, że umarła część Boga, że część Boga modliła się do Boga, była kuszona, cierpiała, pozostawała martwa przez niecałe trzy dni, że jest coś takiego jak Bóg-człowiek, że syn jest swym własnym ojcem i odwrotnie, że chociaż Bóg jest istotą duchową (Jan 4: 24), ma w Sobie istotę duchową, która jest Duchem Świętym itd. Rzeczy te wprowadzają w zamieszanie i przeczą uświęconemu rozumowi i są nieprawdziwe. Każda z nich zawiera się jednak w trynitarzkiej doktrynie. Nie jest ona zatem doktryną biblijną, ponieważ uświęcony rozum jest przez Boga zapraszany do zastanawiania się nad doktrynami Biblii i używania go w dochodzeniu do zrozumienia biblijnych spraw.

Jako czwarty ogólny argument przeciwko trójcy przedstawiamy stwierdzenie, że całkowicie brakuje jej prawdziwego poparcia Biblii. Trynitarze przyznają, że nie ma ani jednego wersetu, który jasno stwierdzałby ich doktrynę. Utrzymują jednak, że jest wiele wersetów bezpośrednio jej dowodzących. Gdy rozważymy każdy z nich, stwierdzimy, że żaden z nich ani nie stwierdza, ani nie sugeruje takiej myśli, lecz że w każdym przypadku wprowadzają oni swą myśl do nich, chociaż jej tam nie ma; natomiast każdy z nich obala ich doktrynę. Innymi słowy, kiedykolwiek napotkają odniesienie do Ojca, Syna i Ducha Świętego lub do jednego czy dwóch z nich, automatycznie zakładają, iż uczą one o trójcy lub ją oznaczają. By udowodnić swą doktrynę, powinni zrobić coś, czego nie robią, a mianowicie podać teksty, które dowodzą, iż te trzy osoby są składnikami trójcy. Nie podają jednak takich dowodów, a jedynie zakładają, że wersety te dowodzą trójcy. Ich postępowanie w tym przypadku jest przeciwieństwem egzegezy – jest wprowadzaniem obcych myśli do rzekomych dowodów tekstowych. Bardzo dotkliwie odczuwają to, że żaden werset biblijny wyraźnie nie stwierdza ich doktryny i odczuwają głęboką potrzebę istnienia takiego wersetu. Konieczność posiadania takiego wersetu doprowadziła do oszustwa – dopisania do Biblii części 1 Jana 5:7,8. Lecz nawet ta interpolacja nie naucza tej doktryny. Nawet gdyby była prawdziwa, dowodziłaby jedynie, że Ojciec, Syn i Duch Święty są jednym w usposobieniu – jednym w sercu, umyśle i woli, co jest poglądem biblijnym. Jednak myśl taka jest bardzo odległa od doktryny trójcy: że trzy osoby są jednym Bogiem i stanowią jednego Boga. Tak więc nawet ten fałszywy fragment nie uczy o doktrynie trójcy – że trzy osoby są jednym Bogiem i stanowią jednego Boga. Traktują oni zatem ten wiersz w sposób przeciwny zasadzie egzegezy. Jako bezpośredni dowód swej doktryny trynitarze przytaczają także Mat. 28:19 – „chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Jednak wiersz ten nie mówi, że są one trzema osobami, choć niewątpliwie dwie z nich są osobami. Nie mówi i nie sugeruje on także, że Ojciec, Syn i Duch Święty są jednym Bogiem – Najwyższą Istotą. Prosimy zauważyć, że fragment ten zobowiązuje, by wierzący byli zanurzani w imię [charakter] Ojca, Syna i Ducha Świętego. Co to znaczy? Że lud Pana przez prawdziwy chrzest ma otrzymać takie doświadczenia w zakresie ich człowieczeństwa i nowych stworzeń, które uczynią ich kopią charakteru Boga, Chrystusa i Ich świętego usposobienia (Ducha Świętego). Tak więc wiersz ten nie uczy doktryny trójcy – że trzy osoby są jednym Bogiem i stanowią jednego Boga. Tak więc trynitarze traktują go z sofizmatem przeciwieństwa egzegezy. 1 Kor. 12:4-6 także nie uczy ani nie sugeruje trójcy – trzech osób będących i stanowiących jednego Najwyższego Boga, w którym to celu przytaczają go trynitarze. Ci, którzy używają go do nauczania trójcy, mówią, że w. 4 dotyczy Ducha Świętego, co jest prawdą, że w. 5 dotyczy Jezusa, co również jest prawdą, i że w. 6 dotyczy Ojca, co także jest prawdą. Prosimy zauważyć jednak, że w. 4 nie nazywa Ducha Bogiem, a w. 5 nie na-

zywa Jezusa Bogiem, a w nich wszystkich (w. 4-6) Bogiem nazywany jest tylko Ojciec – w w.6. Jest wprost przeciwnie: w. 5 nazywa Jezusa Panem w kontraście do w.6, który nazywa Ojca Bogiem, co obala doktrynę trójcy. A zatem w. 5,6 odróżniają Syna i Ojca, pierwszego nazywając Panem (nie Jehową), drugiego natomiast Bogiem, co jest tym samym kontrastem, który jeszcze dobitniej wyrażony jest w 1 Kor. 8:6, gdzie Ojciec nazywany jest jednym Bogiem, a Syn jednym Panem, co dowodzi, że Bogiem jest Ojciec, a nie Syn. Widać więc, że 1 Kor. 12:4-6 obala doktrynę trynitarzy. Widzimy, że traktują oni ten werset ze swoim zwyczajowym sofizmatem przeciwieństwa egzegezy, co z pewnością nie jest pochlebna rzeczą.

Jako kolejne cztery bezpośrednie dowody swej doktryny trynitarze cytują Efez. 4:3-6; Mat. 3:16,17; 1 Piotra 1:2; Obj. 1: 4,5. Lecz nawet powierzchowna analiza tych wersetów przeczy temu, by Ojciec, Syn i Duch święty byli jednym Bogiem i stanowili jednego Najwyższego Boga. Rozważymy te wersety w podanej kolejności, rozpoczynając od Efez. 4:3-6. Chociaż fragment ten mówi o Duchu, Jezusie i Ojcu, są oni tak bardzo ze sobą skontrastowani, by wykazać, że tylko Ojciec jest Najwyższą Istotą. Prosimy zauważyć, że fragment ten nie nazywa Ducha ani Panem, ani Bogiem. Prosimy zauważyć, że chociaż fragment ten nazywa Syna jednym Panem (hebrajskim odpowiednikiem jest *adon* jako różny od Jehowy), nie nazywa Go jednym Bogiem, co czyni w odniesieniu tylko do Ojca. Kontrasty w siedmiu zarysach chrześcijańskiej jedności – (1) jednym Duchu, (2) jednym ciele, (3) jednej nadziei, (4) jednym Panu, (5) jednej wierze, (6) jednym chrzcie i (7) jednym Bogu – wyraźnie dowodzą, że żaden z pierwszych sześciu nie jest Bogiem, ponieważ jest On siódmym zarysem naszej jedności. Tak więc fragment ten obala trójcę. Zwróćmy uwagę na sofistykę trynitarzy, którzy zakładają, że samo wymienienie Ojca, Syna i Ducha jako takich już jest dowodem trójcy. Sofistyka taka cechuje każdy tekst podawany przez nich jako bezpośredni dowód doktryny trójcy, podczas gdy żaden z nich nie sugeruje, a tym bardziej nie stwierdza takiej myśli. To samo dotyczy używania przez nich Mat. 3:16,17 jako bezpośredniego dowodu ich doktryny. To prawda, że jest tu wymieniony Jezus, Bóg i Duch, ale fragment ten nie mówi wcale, że są oni jednym Bogiem i że stanowią jednego Boga. Fakt, że Duch Boży został wylany na Jezusa jednoznacznie dowodzi, że Jezus nie jest Bogiem. Gdyby bowiem Nim był, posiadałby Ducha od zawsze, podczas gdy tutaj jest mowa o udzieleniu Mu czegoś nowego, i to jako kwalifikacji do Jego służby (Iz. 61:1,2). Gdyby był Bogiem, zawsze posiadałby najwyższe kwalifikacje do wszystkiego, czego by się podjął. Zauważmy także, iż fragment ten dowodzi, że Duch także nie jest Bogiem, ponieważ nie jest nazywany Bogiem, a Duchem Bożym. Tak więc fragment ten, cytowany przez trynitarzy na dowód doktryny trójcy, obala ją. W używaniu go w ten sposób są winni sofistyki wprowadzania do niego swej doktryny. W dalszym ciągu będziemy podkreślać taką sofistykę.

Trynitarze używają 1 Piotra 1:2 jako jednego z ich rzekomych bezpośrednich dowodów doktryny trójcy. Zgodnie ze swym zwyczajem wprowadzania myśli do każdego tekstu, który rzekomo jest bezpośrednim dowodem ich doktryny, wplatają swą myśl także i do tego fragmentu, co jest ich zwyczajową sofistyką. Ani nie mówi, ani nie sugeruje on, że są takie trzy osoby, które są Bogiem i stanowią Boga. Wprost przeciwnie, tylko Ojciec nazywany jest tutaj Bogiem, podczas gdy Jezus nazywany jest Panem, co jest tą samą różnicą, jaką zauważyliśmy w większości innych rzekomo bezpośrednich dowodach trynitarzy. Co więcej, w. 3 obala doktrynę trynitarzy, ponieważ Najwyższą Istotę wprost nazywa „Bogiem (...) Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Co więcej, słowo duch w w. 2 najwyraźniej nie oznacza istoty duchowej, lecz nasze nowe stworzenie – to, co jest przez Boga splecione w nas (1 Jana 5: 4). Św. Piotr wykazuje tutaj bowiem, że zaplanowany wybór do Królestwa dokonuje się przez uświęcenie ducha, nowego stworzenia, które przechodzi ten proces. Wybór taki dokonywany jest w celu rozwinięcia odpowiedniego posłuszeństwa oraz pokropienia krwią Jezusa Chrystusa. Oznacza to, że nasze człowieczeństwo trwa w stanie usprawiedliwienia dzięki stałemu przypisywaniu nam zasługi Jezusa. Podobnie wplatają swą myśl do Obj. 1:4,5, które ani nie stwierdza, ani nie sugeruje, że istnieją trzy osoby będące jednym Bogiem i stanowiące jednego Boga. Stwierdzenie „od tego, który jest i który był i który ma przyjść” niewątpliwie odnosi się do Boga, chociaż w wierszu tym nie pojawia się słowo Bóg. W w. 4 i 5 jest On wyraźnie odróżniony od Jezusa Chrystusa. Gdyby bowiem trynitarzowska doktryna była prawdziwa, Jezus mieściłby się pod określeniem „od tego, który jest i który był i który ma przyjść”. Jednak sformułowanie „który był”, oznaczające przeszłą wieczność Boga, nie może być zastosowane do Jezusa, ponieważ miał On początek, a więc nie był odwieczny (Kol. 1:15; Obj. 3:14). Co więcej, w. 6 dowodzi, iż nie jest On Bogiem, ponieważ Bóg jest tam nazwany Jego Ojcem. W ten sposób Obj. 1:4-6 przeczy temu, by Syn był Wszechmogącym Bogiem. Werset ten w ogóle nie wymienia Ducha Świętego. Nie powinien być zatem używany jako rzekomy dowód trójcy. Zgodnie z jednym z dwunastu znaczeń słowa *duch*, siedem duchów Bożych z w. 4 oznacza nauki (2 Tes. 2:2,8; 1 Jana 4:1-3; 5:6; Obj. 19:10) i symbolizuje siedem rodzajów nauk Biblii: (1) doktrynalne, (2) etyczne, (3) obietnice, (4) napomnienia, (5) prorocтва, (6) historie i (7) typy. Jak uczy w. 4, poprzez nie naszym udziałem staje się łaska i pokój.



Jak uczy w. 4, poprzez nie naszym udziałem staje się łaska i pokój. Zarówno ten wiersz, jak również życzenia łaski i pokoju na początku wszystkich apostołskich pism nigdy nie wspominają, by pochodziły one od Ducha Świętego, a składający takie życzenia zawsze stwierdzają, że pochodzą one od Boga i Chrystusa, co obala trójcę. A zatem nasza analiza tego rzekomo bezpośredniego tekstu dowodzącego trójcy obala doktrynę trójcy w tych i poprzednich wersetach. Jest ona zatem fałszywą nauką.

Jako ósmy bezpośredni dowód trójcy trynitarze przytaczają potrójne błogosławieństwo Aaronowe z 4 Moj. 6:24-26. Trzeba jednak przyznać przynajmniej to, że fragment ten nic nie mówi o trzech osobach, o tym by były one jednym Bogiem czy też stanowiły Najwyższą Istotę. Tak więc trynitarzowska doktryna trzech osób będących jednym Bogiem i stanowiących jednego Boga jest wprowadzana do tego fragmentu. Jak to się dzieje, że trynitarze wplatają do tego fragmentu swą doktrynę? Twierdzą oni, że jest tutaj mowa o trzech błogosławieństwach i dlatego wprowadzają do niego swoją trójcę. Jednak w tym fragmencie znajduje się sześć, nie trzy błogosławieństwa, które są podane w trzech parach, a sześć błogosławieństw w trzech parach to nie trzy osoby. Fakt, że udzielanych jest sześć błogosławieństw wcale nie oznacza też, że muszą być trzy osoby ich udzielające, ponieważ bardzo często jedna osoba udzielała więcej niż sześciu błogosławieństw. Także trzykrotne pojawienie się imienia Jehowy nie oznacza trzech Bogów w jednym. Tak więc nie ma tutaj mowy o doktrynie trójcy. Tych sześć błogosławieństw dotyczy dobrych rzeczy, jakich Bóg udziela Swemu ludowi w jego trzech stanach, które są zobrazowane przez Izrael w jego relacji do Przybytku – obozie, dziedzińcu i świątyni, po dwa błogosławieństwa dla każdego stanu. Stąd potrójne wystąpienie imienia Jehowy w 4 Moj. 6:24-26. Pierwsze z tych podwójnych błogosławieństw dotyczy obozu, który obrazuje stan nominalnego ludu Bożego. Za pośrednictwem Swego Kapłaństwa Bóg błogosławi ich ofertą pierwszego błogosławieństwa – pokuty, oraz drugiego błogosławieństwa – wiary, powstających w tych, którzy na nie reagują. Drugie z tych podwójnych błogosławieństw dotyczy dziedzińca, który obrazuje usprawiedliwionych. Bóg za pośrednictwem Swego Kapłaństwa błogosławi ich ofertą trzeciego błogosławieństwa – usprawiedliwieniem oraz czwartego błogosławieństwa – poświęceniem, realizując je u tych, którzy na nie reagują. Natomiast trzecie z tych podwójnych błogosławieństw dotyczy świątyni, która obrazuje duchowy stan kościoła w jego dwóch fazach – spłodzenia z Ducha (świątynia) oraz narodzenia z Ducha (świątynia najświętsza). Za pośrednictwem Swego Kapłaństwa Bóg przedstawia swoim wiernym ofertę błogosławienia łaską spłodzenia z Ducha jako piątego błogosławieństwa oraz łaską narodzenia z Ducha jako szóstego błogosławieństwa Aaronowego. Co więcej, mowa tutaj o błogosławieństwach Jehowy. Jehowa to imię należące wyłącznie do Boga, Ojca naszego Pana Jezusa. Tak więc błogosławieństwa Aaronowe nie uczą ani nie sugerują trójcy. Używanie ich przez trynitarzy jest kolejnym przykładem ich sofistyki – przeciwieństwa egzegezy.

Dziwiłbym i ostatnim rzekomo bezpośrednim dowodem, jaki trynitarze proponują na poparcie doktryny trójcy, jest błogosławieństwo apostołskie: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi” (2 Kor. 13:13). Także i tutaj widzimy odniesienie do Ojca, Syna i Ducha Świętego. Zauważmy jednak, że nie ma tutaj mowy o nich jako o trzech osobach, chociaż dwóch z nich to niewątpliwie osoby, podczas gdy trzeci nie jest nią, co udowodnimy w innym miejscu. Zauważmy ponadto, iż fragment ten nie mówi, że ci trzej są jednym Bogiem. Wprost przeciwnie, tylko Ojciec jest nazwany Bogiem. Jezus nie jest nazywany Bogiem, lecz Panem. Znajdujemy tutaj ten sam kontrast między Ojcem a Synem, jaki widzieliśmy w 1 Kor. 8:6 i sześciu innych prawdziwych tekstach rzekomo bezpośrednio dowodzących trójcy. Ojciec jest nazywany tutaj Bogiem, a Syn Panem. Kontrast ten dowodzi zatem, że Syn nie jest Wszechmogącym Bogiem, którym jest tylko Ojciec. Tak więc fragment ten zbija trójcę. Apostoł Paweł życzył braciom w Koryncie trzech rzeczy: (1) by ich udziałem była łaska Pana Jezusa udzielana przez Jego urząd zbawiciela; (2) by pozostawała w nich miłość Boża; (3) by ich udziałem była część Ducha Świętego. Życzenia takie są jednak bardzo odległe od uczenia czy sugerowania trójcy – nauki, że trzy osoby są jednym Bogiem i stanowią jednego Boga, Najwyższą Istotę. W ten sposób zbadaliśmy dziewięć rzekomych dowodów proponowanych przez trynitarzy jako bezpośrednio potwierdzenie tego, że Bóg jest trójcą – że jako jeden Bóg składa się z trzech osób. Stwierdziliśmy, że żaden z tych wersetów ani nie dowodzi, ani nie sugeruje takiego poglądu, że używając ich w ten sposób trynitarze praktykują sofistykę przeciwieństwa egzegezy. Stwierdziliśmy nawet, że wersety te przeczą doktrynie, jaką trynitarze chcą nimi udowodnić. W rozdziale tym przeanalizujemy jeszcze proponowane przez nich dowody pośrednie. Prosimy naszych czytelników, by z naturą Ducha Świętego zaczęli do chwili, gdy w dalszej części dyskusji omówimy ten temat, ponieważ przedstawimy liczne biblijne dowody na to, że Duch Święty wcale nie jest osobą, lecz (1) Boską mocą oraz (2) Boskim usposobieniem w Nim Samym, a także we wszystkich tych, którzy pozostają w harmonii z Nim. Jak się przekonamy, takie dowody odnośnie Ducha Świętego usuwają problem „trzeciej osoby” w rzekomej trójcy.

Przedstawiamy piąty ogólny argument przeciwko doktrynie trójcy: jest ona wynalazkiem szatana. Wynika to z kilku faktów. Po pierwsze, zauważyliśmy już, że Biblia wcale o niej nie uczy, a zatem to nie Bóg ją wymyślił. Gdyby bowiem był to Boski pogląd na tę sprawę, objawiłby go w Biblii, której celem jest prawdziwe objawienie nam Boga. Ponieważ jest ona błędem, musi w rezultacie pochodzić od szatana, ojca kłamstw (Jan 8:44), gdyż to on – bóg tego świata – zaślepią błędem umysły tych, którzy nie wierzą, by nie pozwolić im dostrzec chwały Boga świecącej na oblicze naszego Pana Jezusa (2 Kor. 4:4). To on za pośrednictwem swych sług światłość podaje za ciemność, a ciemność za światłość. (Iz. 5:20). Czyniąc to, przemienia siebie i swych sług w aniołów światłości i sprawiedliwości, tzn. udaje, że jest posłańcem światłości i sprawiedliwości (2 Kor. 11:14,15). Doktryna trójcy zdradza wszelkie oznaki szatańskiego pochodzenia: przy jej pomocy usiłował on pomniejszyć Boga przez uczynienie istoty niższej od Niego równą Mu; przez nią usiłował zasmucić naszego Pana, który jest tak wierny Ojcu, że przedstawianie Go jako równego Ojcu zasmuca Go; przy jej pomocy usiłował zaciemnić Boski plan i sprawić wrażenie, iż jest on nielogiczny, sprzeczny sam ze sobą i niemożliwy do obronienia; przez nią próbował sprawić wrażenie, że Biblia jest księgą zawierającą nonsensy; przy jej pomocy dążył do pomieszania umysłów świętych i większego lub mniejszego zdeprawowania ich serc, sprawiając, by niemożliwe było wychwalanie i czczenie Boga z oceną i zrozumieniem; przy jej pomocy dążył do tego, by jej zwolennicy ulegali kapłaństwu, a w rezultacie degradacji; przez nią usiłował czynić niewierzących z myślących ludzi, którzy zostali przez niego oszukani, że to Biblia naucza takiej doktryny; i wreszcie, przy jej pomocy dążył do pozbawienia Ojca supremacji oraz najwyższej chwały i czci w uczuciach ludzi. Te nikczemne cele, związane z istotą i skutkami doktryny trójcy, dowodzą, iż jest ona szatańskiego pochodzenia. Jest ona zatem tylko kolejnym kłamstwem ojca kłamstw i jako taka powinna być odrzucona, ponieważ dostrzeżenie błędu musi oznaczać jego odrzucenie.

Jako szósty ogólny argument przeciwko doktrynie trójcy zauważamy, iż jest to doktryna pogańska, co dyskredytuje ją, ponieważ pogańskich bogów Biblia nazywa diabłami (5 Moj. 32:17; 1 Kor. 8:4,5; 10:20). Takie pojęcie Boga można spotkać we wszystkich starożytnych i praktycznie wszystkich współczesnych religiach pogańskich. Dotyczy to religii Chin, których cesarz każdego roku składał ofiarę duchowi trójcy. Konfucjusz mawiał: „Tao (Bóg) z natury jest jeden; ten pierwszy spłodził tego drugiego; razem zrodzili trzeciego; ci trzej stworzyli wszystkie rzeczy”. Japoński pogląd jest bardzo podobny. Trójca Indii (Trimurte) – Brahma, Wisznu i Sziwa – jest czczona jako trzy osoby, chociaż pierwotnie boska zasada Brahmy była tylko jedna. Jedno z ich świętych pism stwierdza: „Wielką Jedność mamy jednoznacznie uznawać jako trzech bogów w jednej osobie”. Jedna z ich pieśni brzmi: „Są trzy bóstwa, ale jest tylko jeden Bóg, wielka dusza”. Wyrocznia chaldejska oznajmia: „Jedność zrodziła Dwoistość, która mieszka z nią i świeci intelektualnym światłem, od nich pochodzi trójca”. Imiona chaldejskiej trójcy to Anos, Illinos i Aos; trójca babilońska jest reprezentowana w trzech podobiznach w świątyni Belus; trójca Fenicjan to Ulomus, Ulosuros i Eliun. W Egipcie to Kneph lub Ammun, Ptah i Ozyrys. U Greków to Zeus, Posejdon i Pluton. Wśród Rzymian byli to Jowisz, Neptun i Pluton. Pieniądze Dalajlamy (Tybet) mają wybity obraz potrójnego bóstwa. Moneta Tartaru nosi znak ludzkiej postaci o trzech głowach, co według napisu na odwrocie reprezentuje ich trójcę. Trójcą pogan w Irlandii byli Kriosan, Biosena i Siva; wśród pogańskich Skandynawów – Thor, Wodan i Fricco; wśród pogan germańskich – Odin, Thor i Freya. Starożytni Indianie Ameryki Północnej i Południowej swych trzech bogów nazywali w jednym bogu Tangalanga (jeden w trzech i trzech w jednym) oraz Trinimaaka (trójca). Widzimy zatem, że najwyższy Bóg praktycznie we wszystkich narodach pogańskich jest trójcą. Ponieważ Biblia uczy jednak, że poganie czczą diabłów, wyciągamy z tego wniosek, że pod imionami pogańskich trójc szatan zdobył ich cześć dla siebie i dwóch innych diabłów. Fakty te dowodzą fałszu tak zwanego chrześcijańskiego trynitarizmu.

Siódmym ogólnym argumentem przeciwko trójcy jest fakt, iż jest ona sfalszowaną kopią Boga biblijnego narzuconą światu przez szatana za pośrednictwem papieskiego antychrysta. Rzymska hierarchia z papieżem na czele jest szatańską kopią prawdziwego Chrystusa, ponieważ antychryst dosłownie znaczy „zamiast Chrystusa”, czyli imitacja Chrystusa. Biblia uczy, że Jezus jako Głowa oraz wierni święci jako Jego Ciało są prawdziwym Chrystusem, tzn. prawdziwym Pomazańcem, ponieważ słowo Chrystus oznacza Pomazaniec, jak dowodzą tego następujące wersety: wszyscy oni są pomazywani Duchem (Mat. 3:16; Dz.Ap. 10:38; 2:1-4; 10:45-47; 2 Kor. 1:21; 1 Jana 2:20,27). Dlatego są oni nazywani Chrystusem, uczestnikami Chrystusa, współuczestnikami z Chrystusem jako Jego części, znajdują się w gronie Chrystusa, są z Chrystusa, w Chrystusie, Chrystusem we mnie lub w was (1 Kor. 12:12,13; 15:23; Gal. 3:16,29; Efez. 4:13; Kol. 1:24; 1 Piotra 4:13; Żyd. 3:14; Kol. 1:27; Rzym. 8:10; Gal. 2:20; Fil. 2:21). Będąc Chrystusem, są jedną całością, której Jezus jest Głową, a wierni święci Ciałem (Jan 17:23,26; Rzym. 12:4,5; 1 Kor. 12: 12-14,27; Efez. 1:22,23). Czyni to ich jednym, nowym i doskonałym (symbo-

licznym) człowiekiem (Efez. 2:15; 4:13,24; Kol. 3:10). Są dwa powody, dla których wierni święci są wraz z Jezusem nazywani Chrystusem: (1) podobnie do Niego, są pomazani (uchrystusowieni) Duchem; oraz (2) oblubienica nosi imię swego męża, a wierni święci są Oblubienicą Chrystusa (2 Kor. 1:2; Obj. 19:7; 21:2,9; 22:17).

Fakt, że Chrystus jest zbiorowy jest tajemnicą Boga i pobożności (Kol. 1:26,27; 2:2 Efez. 3:3-6,9; 1 Tym. 3:16). Tajemnica ta stoi jednak w kontraście do imitacji szatana – antychrysta jako tajemnicy nieprawości, dokładnego przeciwieństwa tajemnicy pobożności (2 Tes. 2:7). Relacja między nimi jest następująca: tajemnicą Boga jest klasa Chrystusa; tajemnicą nieprawości jest antychryst, tj. imitacja Chrystusa. Imitacja ta powstała w następujący sposób: szatan był jednym z najbardziej uważnych słuchaczy kazań i nauk Jezusa i apostołów. Od nich poznał każdy zarys Boskiego planu. Następnie przystąpił do kopiowania go w każdym szczególe. W ten sposób stworzył antychrysta – papieństwo – jako imitację prawdziwego Chrystusa. W imitacji tej papież jako głowa hierarchii jest imitacją Jezusa, prawdziwej Głowy świętych, a hierarchia jako ciało papieża jest imitacją prawdziwych świętych – Ciała Chrystusa. Wyjaśnia to relacje między Chrystusem a antychrystem. Szatan skopiował jednak w papieństwie także każdy inny zarys Boskiego Planu – w doktrynach, organizacji, praktykach i karność. W imitacji tej prawdziwy Bóg Jehowa, Jedyny Najwyższy Bóg, który jest tylko jedną Osobą i Istotą – został sfalszowany przez szatana za pośrednictwem antychrysta w postaci trójcy – trzech bogów w jednym Bogu. Skoro zatem trójca jest w antychryście szatańską kopią prawdziwego Boga, musi być fałszywą nauką. Dumny z trójcy, jaką wymyślił w religiach pogańskich, szatan poprzez antychrysta wprowadził swą pogańską doktrynę trójcy wśród chrześcijan, z którego to powodu powinniśmy ją odrzucić.

Owoce doktryny trójcy okazują się być złe, co jest naszym ósmym ogólnym argumentem przeciwko niej. Niektóre z tych owoców pokazaliśmy, mówiąc, że szatan wprowadził tę doktrynę, by zdyskredytować Boga, zasmucić Chrystusa, zaszkodzić prawdziwemu ludowi Bożemu i zniewolić nominalny lud Boży. Teraz podamy kilka innych. Nie ulega wątpliwości, że doktryna ta sprzyja zabobonom, kapłaństwu oraz degradowaniu ludzi, zmuszając ich do wiary w rzeczy niebiblijne, nielogiczne, niezrozumiałe, sprzeczne same ze sobą i nierzeczywiste, co z kolei czyni ich podatnymi do uwierzenia w inne niebiblijne, nielogiczne, niezrozumiałe, sprzeczne same ze sobą i nierzeczywiste rzeczy. Sprawia ona, że jasno myślący ludzie przestali wierzyć w Biblię, ponieważ zostali oszukani, iż uczy ona o trójcy i związanych z nią błędach. Jest ona także odpowiedzialna za prześladowania, ponieważ w naturalny sposób szczerych wyznawców czyni bigotami i fanatykami. Kalwin zaprowadził Serweta na stos za to, że nie wierzył w tę doktrynę. Inkwizycja torturowała wielu nie wierzących w trójcę. Jej szczegółowe rozwinięcie sprawia, że Ojciec jawi się jako odrażający, okrutny i mściwy, a Syn jako pełny miłosierdzia, błagający tę odrażającą, okrutną i mściwą Istotę o wykonanie zemsty na Nim i przebaczenie grzesznikowi. Prowadzi to do tego, że ludzie boją się Boga i nie kochają Go, w wyniku czego Jezus jest wynoszony w uczuciach ludzi ponad Ojca. Doktryna ta przemienia wiarę w łatwowierność. Sprawia, że niemal niemożliwe jest miłowanie Boga ponad wszystko, jak również prowadzi do tego, że Jezus jest kochany bardziej niż Ojciec wszelkiego współczucia, wszelkiego miłosierdzia i wszelkiej dobroci, co znacząco osłabia u wierzących moc pobożności w budowaniu świętego charakteru. Podważa ona oczywiście nadzieję pokładaną w Bogu. Niemal uniemożliwia posłuszeństwo Bogu wypływające z wiary, nadziei i miłości. Tak więc poprzez swe owoce doktryna ta dostarcza dowodów na to, że jest błędem, podczas gdy prawda, że Ojciec jest jedynym Najwyższym Bogiem sprzyja uświęceniu (Jan 17:17). Powinno nas to pobudzać do odpowiednich czynów.

Doktryna ta jest fałszywa, ponieważ jest oparta na błędnych metodach interpretacji i propagandy. Podajemy to jako nasz dziewiąty ogólny argument przeciwko niej. Pomija ona jasne oświadczenia, a kładzie nacisk na te mniej jasne. Lekceważy różnice między Najwyższą Istotą a Chrystusem, które wzięte pod uwagę, zadałyby doktrynie trójcy śmiertelny cios. Do swych głównych potwierdzających ją tekstów wprowadza ona myśli, których tam nie ma, i lekceważy te fragmenty tych tekstów, które obalają tę doktrynę, zamiast ją udowadniać. Nie jest ona nigdzie w Biblii wyraźnie stwierdzona, czy choćby zasugerowana. Słowem, jest wprowadzana do Biblii, a nie wyprowadzana z Biblii. Ujmując to inaczej, opiera się ona na przeciwieństwie egzegezy, nie na egzegezie. Po raz pierwszy została przyjęta nie w wyniku siły argumentacji, lecz pod wpływem siły cesarza Konstantyna i jego następców, którzy narzucili tę doktrynę chrześcijańskiemu światu, wypędzając i degradując jej przeciwników, którzy mieli wyraźną przewagę argumentacji w debatach na ten temat. Początkowo większość chrześcijan była po ich stronie i odrzucała naukę o trójcy jako obcą wierzeniom panującym od czasów Chrystusa i apostołów. Musieli jednak ugiąć się przed potęgą cesarzy, którzy zmusili swych poddanych do przyjęcia tego błędu. Spór trwał kilka stuleci, zanim przeciwnicy tej doktryny zostali zmuszeni do poddania się. Trynitarze zawdzięczali swe zwy-

cięstwo armiom, generałom i cesarzom, co po raz kolejny dowodzi, iż doktryna ta nie była głoszona mieczem Ducha, lecz mieczem Cesarstwa Rzymskiego, co jest pewnym dowodem na to, iż jej orędownikiem był szatan i antychryst.

Jako dziesiąty ogólny argument przeciwko doktrynie trójcy przedstawiamy, co następuje: Właściwe zrozumienie trzech natur naszego Pana obala pogląd, że jest On Wszechmogącym Bogiem czy też częścią Wszechmogącego Boga. Tak jak w przypadku wcześniejszych i następnych uwag, tak i w tym przypadku brak miejsca nie pozwala nam podać szczegółów. Podobnie zatem do naszych wszystkich innych uwag, także i w tej kwestii streścimy nasze myśli. Według Biblii Jezus posiadał trzy natury: (1) przedludzką naturę, niższą od Boskiej, lecz wyższą od natur anielskich; (2) ludzką naturę; oraz (3) połudzką naturę, Boską. Jeśli tak jest, niweczy to możliwość bycia przez Niego tak zwaną drugą osobą trójcy. Dość szczegółowo omówiliśmy powyżej Jego naturę przedludzką. Ponieważ trynitarze, tak jak i my, wierzą, że Jezus istniał jako Logos, zanim przyszedł na ziemię jako istota ludzka – Jezus – nie ma potrzeby omawiać tego tutaj, ponieważ szczegóły na ten temat podane są wyżej. Na temat Jego przedludzkiej relacji wobec Ojca można podać następujące rzeczy, z których wszystkie dowodzą, że nie był On Wszechmogącym Bogiem ani częścią Wszechmogącego Boga. Dowiadujemy się, że został stworzony przez Boga (Kol. 1:15; Obj. 3:14), a więc miał początek, był stworzeniem, a jako taki nie mógł być Wszechmogącym Bogiem. Wówczas (i do tego czasu) był On zwany Synem Bożym, pierworodnym i jedynym spłodzonym przez Boga, nie Wszechmogącym Bogiem (Ps. 89:27,28; Jan 3:16,18; 1:14,18; 1 Jana 4:9; Ps. 2:7-10). A zatem w Swym przedludzkim stanie nie był Samym Bogiem, lecz Synem Bożym. Skoro jest Synem Bożym, skoro został spłodzony przez Boga – nie ma tytułu lat co Ojciec. Miał zatem początek i nie jest wieczny; nie jest więc Wszechmogącym Bogiem. W Swym przedludzkim stanie jest nazywany: (1) Archaniołem Michałem (Dan. 10:13 por. z 12:1; Juda 9 por. z 1 Tes. 4:16); (2) Aniołem; oraz (3) Aniołem Bożym lub Aniołem Pana (2 Moj. 14:19; Sędz. 6:11-22; 13:3-21; 2 Sam. 24:16; 1 Król. 19:7; 2 Król. 1:3,15; Ps. 34:8; Zach. 1:11,12 itp.). A zatem w przedludzkim stanie nie był On Wszechmogącym Bogiem ani częścią Wszechmogącego Boga, lecz Jego Głównym Aniołem i Posłańcem, co dowodzi, że w Swym przedludzkim stanie nie był ani współwieczny, ani współistotny (z tej samej substancji), ani współrówny Ojcu, które to rzeczy są absolutnie niezbędne, jeśli w Swym przedludzkim stanie miałby On być Samym Bogiem lub też zasadniczą częścią Samego Boga.

Teksty opisujące Jego przedludzki stan i karnację przedstawiają Go w sposób, który wyklucza myśl o tym, że był On Wszechmogącym Bogiem czy też zasadniczą częścią Wszechmogącego Boga. U Fil. 2:5,6 jest bezpośrednio stwierdzone, że w przedludzkiej postaci był istotą duchową niższą od Boga. Odwołujemy się tutaj do poprawnego tłumaczenia tego wiersza. Co więcej, w. 7 stwierdza, że stał się On istotą ludzką przez wyniszczenie Siebie, czego Boska istota nie może uczynić, ponieważ jest niezmienna. Dosłowne tłumaczenie Jana 1:14 brzmi następująco: „Słowo [przedludzki Chrystus] *stało się* ciałem”, tzn. stało się istotą ludzką. Zauważmy, że fragment ten nie mówi tego, czego oczekują trynitarze: „Słowo pozostało Słowem, a do jedności swej osoby przyjęło naturę ludzką”. Fragment ten wykazuje nam bowiem, że Słowo przestało być Słowem, najwyższą istotą po Bogu, i stało się istotą ludzką, tak jak woda w Kanie przestała być wodą, gdy w pierwszym cudzie Chrystusa stała się winem. Gdyby Jezus był Bogiem, nie mógłby stać się człowiekiem z powodu niezmienności Boga. Ta sama myśl zawarta jest w 2 Kor. 8:9, co widać w fakcie, że On, który był bogaty [w naturze itp.], stał się ubogi, co jest niemożliwością dla Boga. By werset ten zgadzał się z doktryną trójcy, musiałby brzmieć następująco: Ten, który był bogaty, stał się jeszcze bogatszy, ponieważ zachował Swą bogatą naturę i dodał do niej tyle dodatkowych wartości, ile warte jest doskonałe człowieczeństwo. Czy wiersz ten sugeruje taką myśl?

Żyd. 2:9,11,16,17 obala doktrynę trójcy. Doktryna ta uczy bowiem, że jako Bóg pozostawał On wyższy od aniołów i że gdy dodatkowo przyjął naturę ludzką, w dalszym ciągu był wyższy od aniołów, pozostając Wszechmogącym Bogiem. By stać się nieco mniejszym od aniołów, tj. doskonałym człowiekiem, jakim był Adam (w. 7,8), musiał zrezygnować z natury, która była wyższa od ich natury (Żyd. 2:16), co byłoby niemożliwe, gdyby był On Wszechmogącym Bogiem. Kontrast z Jana 1:1,2 pokazuje, że w Swym przedludzkim stanie nie był On Wszechmogącym Bogiem, czego dowodzi dosłowne tłumaczenie: „Na początku [a zatem nie od wieczności] było Słowo; a Słowo było u Boga [Najwyższej Istoty, na co wskazuje obecność przed tym rzeczownikiem przedimka określonego nieznanego w języku polskim – przypis tł.]; a Słowo było Bogiem [w tym przypadku przed słowem Bóg występuje przedimek nieokreślony wskazujący na jakiegoś, jednego z wielu bogów – przypis tł.]. To było na początku u Boga [Najwyższej Istoty, ponieważ w tym przypadku słowo Bóg ponownie poprzedzone jest przedimkiem określonym wskazującym na tego jedynego Boga – przypis tł.]”. Jak można zauważyć, występuje tutaj silny kontrast między jednym z bogów, jakim był przedludzki Jezus, a tym jedynym Bogiem. To drugie oznacza

Wszchemogącego Boga, to pierwsze istotę duchową niższą od Wszchemogącego Boga. Stanie się to jaśniejsze, jeśli będziemy pamiętać, że aniołowie – dobrzy i zli – są w Biblii około dwieście razy nazywani bogami, co między innymi można zauważyć w: Ps. 97:7 por. Żyd. 1:6, gdzie św. Paweł podaje natchniony komentarz na temat Ps. 97:7; 1 Moj. 3:5; 2 Moj. 12:12; 15:11; 18:11; 5 Moj. 7:25; 10:17; Joz. 22:22; 1 Sam. 28:13; Ps. 95:3; 96:4; 97:9; 136:2; Dz.Ap. 14:11; 1 Kor. 8:5; 2 Kor. 4:4. Dlatego Logos jako archanioł jest u Jana 1:1,2 nazwany Bogiem. Jednak już sam kontrast między jednym z bogów a tym jedynym Bogiem dowodzi, że Logos nie był Najwyższym Bogiem ani tak zwaną drugą osobą Najwyższego Boga. W tym więc paragrafie oraz dwóch poprzednich, gdzie opisany jest Jego przedludzki stan i karnacja – jest on biblijnie przedstawiany w taki sposób, który przeczy Jego Boskości przed i w czasie Jego karnacji. Nie był On zatem wtedy Wszchemogącym Bogiem, co dowodzi, że nigdy nie był ani nie mógł być Wszchemogącym Bogiem, co jest zgubne dla doktryny trójcy jako rzekomo biblijnej.

Także za dni Jego Ciała, tzn. za dni Jego ludzkiej natury jest On przedstawiany w sposób, który przeczy temu, iż był On Wszchemogącym Bogiem. Na podstawie Fil. 2:5-7; 2 Kor. 8:9; Żyd. 2:9,14,16,17; Jan 1:14 zauważyliśmy już, że nie mógł się On stać istotą ludzką bez zrezygnowania z przedludzkiej natury, która gdyby była Boska, nie mogłaby być wyniszczona, ponieważ Boskość jest niezmienna. Dowodzi to oczywiście, że w czasie pobytu w ciele nie był On w Boskiej naturze. Zatem nigdy nie był Wszchemogącym Bogiem. Biblia bardzo wyraźnie stwierdza, że przez 33 ½ roku był On bezgrzesznym człowiekiem wśród grzeszników. Fakt, że w czasie tych 33 ½ roku był ludzką istotą wynika z tego, że: narodził się z ludzkiej matki (Gal. 4:4); dorastał jako istota ludzka (Łuk. 2:52; 3:23); często nadawano Mu tytuł wybitnego potomka Adama, dosłownie Syna człowieczego, oraz Syna Dawida; odczuwał głód i pragnienie (Mat. 21:18,19; 4:2; Jan 19:28), a także zmęczenie (Jan 4:6); ronił łzy (Łuk. 19:41-44; Jan 11:35); modlił się (Mat. 26:39-44; Żyd. 5:7); miał pokusy (Mat. 4:1-10; Łuk. 22:28; Żyd. 2:18; 4:15); odczuwał smutek (Iz. 53:3; Mat. 26:38), cierpienia (1 Piotra 2:21; 3:18) i umieranie (1 Kor. 15:3), czego dowodem jest również wołanie: „Boże, Boże mój, czemuś mię opuścił” (Mat. 27:46); pogrzebanie Go jako umarłego człowieka (Mat. 27:57-61); oraz Jego powstanie od umarłych po trzech dniach (Mat. 28:1-6).

Gdyby w czasie tych 33 ½ roku był Wszchemogącym Bogiem, nie mógłby narodzić się z niewiasty, dorastać jako człowiek i zgodnie z prawdą nie mógłby być nazywany Synem człowieczym czy Synem Dawida. Nie mógłby też odczuwać głodu ani pragnienia, męczyć się, słabnąć, modlić się do Boga (co oznaczałoby modlenie się do Samego Siebie), być kuszonym, smucić się, cierpieć, być porzuconym przez Boga, umrzeć, być pochowanym i zmartwychwstać. Gdyby był Wszchemogącym Bogiem, doświadczenia te musielibyśmy uznać za symulację, komedię i pozory. Doktryna, iż był On Wszchemogącym Bogiem i że Jego jedyną osobowością była osobowość Samego Boga, musi czynić te doświadczenia właśnie takimi. Doktryna trójcy przeczy temu, by Jego ludzka natura miała własną osobowość, a czyni to po to, by uniknąć logicznego wniosku, że skoro posiadał w tym czasie dwie natury – „Boga-człowieka” – z których każda miała własny umysł, uczucia i wolę będące elementami składowymi osobowości – musiały być w Nim dwie osoby. Fakty dowodzą jednak, iż w czasie 33 ½ roku był On tylko ludzką istotą, choć doskonałą. Widzimy zatem, że Chrystus w czasie 33 ½ roku posiadał ludzką naturę i tylko ludzką naturę, w wyniku czego nie mógł wtedy być Wszchemogącym Bogiem. A jeśli wtedy nie był Wszchemogącym Bogiem, nigdy nim nie był, ponieważ oznaczałoby to, że Wszchemogący Bóg w Swej rzekomej drugiej osobie nie istniał przez te 33 ½ roku. Absurdalność tego, że w okresie 33 ½ roku był On „Bogiem-człowiekiem” i nadal takim pozostaje jest podstawą takich absurdalnych trynitarских stwierdzeń jak: „Matka Boska”, „Bóg umarł” oraz słowa trynitarской pieśni: „O, co za biada! Sam Bóg leży martwy!” Takie absurdalne i bluźniercze określenia nigdy nie występują w Biblii, ponieważ zawierają wielce nielogiczny i niebiblijny pogląd. Myśli przedstawione w tym paragrafie dowodzą, że przez okres 33 ½ roku Chrystus pozostawał istotą ludzką, a więc doktryna trójcy musi być fałszywa.

Doktryna trójcy jest fałszywa także dlatego, że oznacza ona między innymi, że nasz Pan od wieków posiadał Boską naturę, podczas gdy Biblia uczy, że dostąpił On Boskiej natury przy zmartwychwstaniu i dzięki niemu. To, czego powyżej dowiedliśmy na temat Jego natury jako Logosa i jako człowieka dowodzi, że przed Swym zmartwychwstaniem nie posiadał On Boskiej natury. Teraz udowodnimy, że Boskiej natury dostąpił dopiero w zmartwychwstaniu. Wynika to z kilku faktów: (1) Pod warunkiem wierności aż do śmierci zaproponowano Mu między innymi Boską naturę jako radość wystawioną przed Nim (Żyd. 12:2). By osiągnąć ten stan, musiał przejść proces zmartwychwstania, który rozpoczyna się od spłodzenia z Ducha do Boskiego serca i umysłu, rozwija się aż do udoskonalenia tego, co zostało spłodzone – Boskiego serca i umysłu – a kończy się narodzeniem z Ducha. Spłodzenie ma miejsce przy poświęceniu, zmartwychwstanie duchowego serca i umysłu przebiega równolegle z ofiarniczą śmiercią, a udzielenie

Boskiego ciała, natury ma miejsce przy obudzeniu ze śmierci. Ten proces zmartwychwstania jest odrodzeniem. Przechodzenie Chrystusa przez to odrodzenie wynika z kilku faktów: (1) z tego, że Jego proces zmartwychwstania jest podawany jako wzór naszego zmartwychwstania (Rzym. 6:4,5), co jak dowodzi ten tekst, ma swój początek przy naszym poświęceniu i postępuje aż do doskonałości w miarę jak wiernie aż do śmierci realizujemy nasze poświęcenie; (2) z tego, że nasz proces zmartwychwstania jest nazywany powstawaniem z Chrystusem (Kol. 3:1; 2:12,13; Efez. 2:5,6) oraz mocą Jego zmartwychwstania (Fil. 3:10); oraz (3) z tego, że Biblia uczy, iż umieramy z Nim (a więc przechodzimy przez ten sam rodzaj ofiarniczej śmierci co On), a jednocześnie powstajemy do życia z Nim. Myśl taka zawiera się we wszystkich wersetych przytoczonych pod numerami (1) i (2). Uczą o niej także następujące wersety: Rzym. 6:3-11; 8:10; 2 Kor. 4:10; Gal. 2:20. Te trzy punkty dowodzą, że Chrystus i Kościół przechodzą proces odrodzenia, proces zmartwychwstania od chwili poświęcenia aż do momentu wzbudzenia z umarłych.

Proces odrodzenia, przez który przechodzą zarówno Chrystus jak i Kościół, opisywany jest jako nowe stworzenie. Rozpoczyna się od spłodzenia z Ducha (Jan 1:12,13; 1 Kor. 4:15; Fil.10; Jak. 1:18; 1 Piotra 1:3,23; 1 Jana 5:1), które to spłodzenie czyni ich embrionalnymi nowymi stworzeniami (2 Kor. 5: 17; Gal.6:15; por. z 1 Piotra 3:16; 5:10,14). Przechodzi przez proces ożywienia (Efez. 2:5; Kol. 3:13; 1 Tym. 6:13). Następnie proces rozwoju aż do stanu wystarczającego dla narodzenia (2 Piotra 3:18; Efez. 4:15; 1 Piotra 2:2; 5:10; Efez. 4:12). Narodzenie z umarłych czyni ich istotami duchowymi w Boskiej naturze (Jan 3:5; Jak. 1:18; 2 Piotra 1:4; 1 Kor. 15:50-54). Proces ten, rozpoczynający się od spłodzenia, a kończący narodzeniem z Ducha, stanowi twórcze działanie, poprzez które Bóg doprowadza do powstania nowego rządu istot w Boskiej naturze. To nowe stworzenie składa się z Jezusa i Jego wiernych naśladowców. Podane przed chwilą wersety traktujące o tym twórczym procesie dowodzą, że Kościół przechodzi przez ten twórczy proces, będąc w drodze do Boskiej natury. Pismo Święte uczy, że przechodził go także Jezus. Tak więc: tak jak Kościół został spłodzony z Ducha w swej części żydowskiej i pogańskiej (Dz.Ap. 2:1-4; 10:44-47), tak i Jezus był spłodzony z Ducha Świętego (Mat. 3:16); tak jak Kościół był ożywiany, tak i Jezus (Efez. 2:5); tak jak Kościół jest rozwijany aż do doskonałości charakteru i w ten sposób przygotowywany do narodzenia z Ducha w zmartwychwstaniu, czego dowodzą wersety z pierwszej części tego paragrafu, tak było i z Jezusem (Żyd. 2:10; 5:8,9). Po udoskonaleniu narodził się On z Ducha w zmartwychwstaniu jako Pierwiastek i Główny Przedstawiciel grupy w ten sposób narodzonych (Kol. 1:18; Obj. 1:5; Rzym. 8:29). Ten cały proces ponownego stwarzania, który przemienił Go z istoty ludzkiej do Boskiej, jest opisany w Ps. 2:7; Dz.Ap. 13:33; Żyd. 1:5; 5:5; Obj. 1:5 jako zradzanie. Tak więc Jezus po raz pierwszy otrzymał Boską naturę w Swym zmartwychwstaniu.

Następujące uwagi także dowodzą, że w Swym zmartwychwstaniu dostąpił On Boskiej natury. Nieśmiertelność, którą Biblia definiuje jako żywot sam w sobie (1 Tym. 6:16; Jan 5:26; 6:53), jest wyłącznym przymiotem Boskiej natury, co widzimy z 1 Tym. 6:16 oraz z pierwszego zdania Jana 5:26. Drugie zdanie tego wersetu wskazuje, że Bóg obiecał ją Jezusowi, gdy jeszcze jej On nie posiadał. Bóg spełnił tę obietnicę w Jego zmartwychwstaniu, co dostrzegamy z faktu, że w zmartwychwstaniu nieśmiertelność uzyskują wszyscy wierni, do których należy także i On (1 Kor. 15:53,54), jak również z faktu, że święci będą w zmartwychwstaniu tacy jak On (1 Jana 3:2); tak więc musiał On ją wówczas otrzymać, ponieważ oni uczestniczą w Jego zmartwychwstaniu (Fil. 3:10). Podobieństwo to polega na tym, że w swym zmartwychwstaniu otrzymują oni Jego, czyli Boską naturę, ponieważ ich zmartwychwstanie jest zmartwychwstaniem takim samym jak Jego (2 Piotra 1:4; Fil. 3:10,21; 1 Kor. 15:45-49). W Swym zmartwychwstaniu otrzymał więc On Boską naturę i związany z nią rodzaj życia – nieśmiertelność. Fakt nieposiadania przez Jezusa nieśmiertelności przed zmartwychwstaniem oczywisty jest z tego, że umarł, co jest niemożliwe dla istoty nieśmiertelnej. Skoro nieśmiertelność jest wrodzonym przymiotem wyłącznie Boskiej natury (1 Tym. 6:16), przed zmartwychwstaniem Jezus nie był w Boskiej naturze, gdyż umarł. Dopiero Jego zmartwychwstanie przemieniło Go z istoty ludzkiej w duchową (1 Kor. 15:45-49), i to właśnie w zmartwychwstaniu dostąpił On Boskiej natury. Mamy jeszcze na to i inne dowody.

Żyd. 1:3-5 wyraźnie pokazuje, że Jego wyniesienie do Boskiej natury, przez co stał się „wyrazem istności jego [Boskiej natury Ojca]”, miało miejsce w Jego zmartwychwstaniu. Cały ten fragment traktuje bowiem o Nim po Jego zmartwychwstaniu, w czasie Jego uwielbienia. Zacytujemy go z Wersji Poprawionej, prosząc czytelników o szczególne zwrócenie uwagi na czas czasowników: „Który będąc blaskiem chwały [podobny do Boga w chwale charakteru] i dokładnym obrazem jego istoty [w ciele takim jak ma Bóg, a więc w Boskiej naturze] i podtrzymując wszystkie rzeczy swym potężnym słowem [działając jako Przedstawiciel Boga w całym wszechświecie (Mat. 28:18)], po dokonaniu oczyszczenia grzechów [pokropił Swoją krwią ubłagalnie] usiadł na prawicy majestatu na wysokościach, tym wyższym *stawszy się* [czym nie był w czasie pobytu w ciele (Żyd. 2:9); stało się to jednak przed zajęciem miejsca po prawicy

Boga] nad aniołów, im zacniejsze od nich odziedziczył imię [naturę]. Albowiem któremu z aniołów kiedykolwiek powiedział on: Tyś jest syn mój, dzisiaj sprawiłem twoje narodzenie”. Prosimy zauważyć, że w Dz.Ap. 13:33 św. Paweł cytuje ostatnie dwa zdania z Ps. 2:7 jako dowód zmartwychwstania Jezusa, co dowodzi, że cytuje je tutaj w celu dowiedzenia tego samego. Tak więc fragment ten dowodzi, że Jezus odziedziczył w Swym zmartwychwstaniu o wiele zacniejsze imię [naturę] od aniołów – odziedziczył Boską naturę.

Godne podkreślenia jest tutaj to, że słowo *imię* posiada w Biblii siedem znaczeń, z których trzy to natura (Iz. 62:2; Obj. 3:12), cześć (2 Moj. 9:16; Neh. 9:10) oraz urzędowy autorytet (2 Moj. 5:23; Est. 8:8,10). U Żyd. 1:4 słowo to niewątpliwie oznacza naturę, czego potwierdzeniem jest fakt, że werset o zmartwychwstaniu z Ps. 2:7 porównany z Dz.Ap. 13:33 jest cytowany na dowód tego, że Jego zmartwychwstanie uczyniło Go wyższym od aniołów, podczas gdy jako człowiek był On nieco mniejszy od aniołów (Żyd. 2:9). Wszystkie te trzy znaczenia występują u Fil. 2:9-11, gdzie wyrażenie „imię nad wszelkie imię”, oczywiście z wyjątkiem imienia Ojca (1 Kor. 15:27), oznacza naturę, cześć i urzędowy autorytet. Apostoł powiada nam tutaj, że ponieważ nasz Pan wyniszczył Swą przedludzką naturę, stając się człowiekiem, a następnie będąc posłusznym Bogu aż do śmierci na krzyżu, Bóg wielce wyniósł Go, dając Mu imię ponad wszelkie inne imię, tzn. naturę, cześć i urzędowy autorytet ponad każdą inną naturę, cześć i urzędowy autorytet. Tę samą myśl o uwielbieniu Chrystusa przez Boga w Jego zmartwychwstaniu ponad wszelkie inne imię (naturę, cześć i urzędowy autorytet) znajdujemy u Efez. 1:19-22. Kol. 2:9 zapewnia nas, że obecnie cielesnie mieszka w Chrystusie pełnia bóstwa, tzn. w Chrystusie jako Przedstawicielu Boga zawiera się Boski charakter, natura, cześć, władza i urzędowy autorytet. Jednak porównanie z Kol. 1:18,19 dowodzi, iż jest tak od czasu zmartwychwstania Chrystusa i że jest to nagroda za Jego wierność Bogu aż do śmierci. A zatem dowiedzenie, że Chrystus w zmartwychwstaniu zdobył Boską naturę prowadzi do wniosku, że doktryna trójcy nie może być prawdziwa, ponieważ oznacza ona, że Chrystus zawsze posiadał Boską naturę.

Trynitarze próbują odeprzeć ten argument twierdzeniem, że wyniesienie Chrystusa w zmartwychwstaniu nie miało miejsca w Jego Boskiej naturze, która jak utrzymują, zawsze była wyniesiona, lecz w Jego ludzkiej naturze. Odpowiadamy na to, że Biblia nigdy nie mówi, że w Swym zmartwychwstaniu został On wyniesiony w Swej ludzkiej naturze. Mówi natomiast, że wyniesiony został On jako osoba, a nie część Jego osoby. Na 21 różnych sposobów Biblia uczy także, że Jezus nie zmartwychwstał jako ludzka istota, co sprawiłoby, że zabrałby On cenę okupu i w ten sposób zniszczył cały plan zbawienia, lecz zmartwychwstał jako istota duchowa w Boskiej naturze. Ich unik nie zdaje zatem egzaminu. Bóg między innymi ukazał Logosowi radość wyniesienia do Boskiej natury, czci i urzędowego autorytetu, jeśli zechce zrezygnować ze Swej przedludzkiej natury, stać się bezgrzeszną istotą ludzką i jako taki ceną okupu za człowieka, która miała być złożona przez ofiarniczą śmierć, a następnie zapłacona Bogu po wniebowstąpieniu Jezusa (Żyd. 9:24; 1 Jana 2:2; 4:10); Bóg w nagrodę miał wynieść Go w zmartwychwstaniu do Boskiej natury, czci i urzędowego autorytetu (Żyd. 12:2; 1:3-5; Fil. 2:9-11; Efez. 1:19-22; Kol. 2:9; 1:18,19). Gdyby o tym pamiętano, od razu dostrzeżono by daremność takiego uniku. Dlaczego Bóg wymagał od naszego Pana tak surowych prób, zanim wyniósł Go do Boskiej natury? Pragnął Przedstawiciela, na którym mógłby całkowicie polegać, że zawsze będzie stał po Jego stronie – stronie prawdy i sprawiedliwości – i że pozostanie wierny Jemu bez względu na wszelkie przeciwieństwa i naciski. Dlatego zwlekał z Jego wyniesieniem do chwili, aż przez posłuszeństwo w karnacji, jak również życie i śmierć udowodnił On, że jest tego godny: „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc, i bogactwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo” (Obj. 5:12). Skoro otrzymał je po tym, jak został zabity, co wynika z Mat. 28:18 oraz przed chwilą zacytowanego wersetu, nie posiadał ich wcześniej, a zatem przed Swą śmiercią nie posiadał Boskiej natury. Doktryna trójcy nie jest w stanie oprzeć się Biblii i zawartemu w niej planowi Boga. Fakt wzbudzenia Jezusa w zmartwychwstaniu do Boskiej natury zadaje śmiertelny cios doktrynie trójcy, co jak wierzymy jest oczywiste dla naszych czytelników.

Po udowodnieniu, że nasz Pan nie jest Wszechmogącym Bogiem, a więc że doktryna trójcy jest nieprawdą, przejdziemy obecnie do omówienia Ducha Świętego w relacji do doktryny trójcy jako naszego dwunastego ogólnego argumentu przeciwko niej. Najpierw krótko zdefiniujemy Ducha Świętego: jest on (1) mocą, wpływem oraz (2) usposobieniem Boga – albo w Nim Samym, albo w tych, którzy pozostają w harmonii z Nim. Jedna lub druga z tych definicji odpowiada każdemu przypadkowi wystąpienia w Biblii wyrażenia Duch Święty. Podamy teraz dowody prawidłowości tej definicji: najpierw w pierwszym, a potem w jej drugim znaczeniu. Z Łuk.1:35 jasno wynika, że Duch Święty jest Boską mocą i wpływem: „Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zacięni cię”. Duch Święty jest tutaj zdefiniowany jako moc Najwyższego. Skąd to wiemy? Ponieważ używając tego języka, Gabriel użył paraleli, która jest jed-

nym ze sposobów tworzenia przez Żydów poezji. Podczas gdy poezja angielska powstaje w wyniku rytmu słów, któremu często towarzyszy rym, poezja hebrajska powstaje między innymi w wyniku rytmu myśli, w wyniku czego ta sama myśl powtarzana jest innymi słowami, co zwane jest paralełą. A zatem wyrażenie „*Duch Święty* zstąpi na cię” oznacza to samo co „*moc Najwyższego* zacięni cię”, co jednocześnie jest definicją tego wyrażenia. Fragment ten dowodzi zatem, że Duch Święty oznacza moc, wpływ Boga. Łuk. 24:49 nazywa Ducha Świętego „*mocą z wysokości*”, co także potwierdza pierwsze znaczenie naszej definicji. Podobnie czyni Jan 20:22,23: „A to rzekłszy [Jezus] tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego [moc; następne słowa wskazują, że ta moc była świętą mocą ogłaszania przez rzeczników Boga odpuszczenia grzechów pokutującym wierzącym oraz zatrzymania grzechów nie pokutującym]. Którymkolwiek grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, są zatrzymane”. Innymi słowy, ponieważ Chrystus przez Swą śmierć miał dostarczyć ceny okupu jako podstawy odpuszczenia grzechów, u Jana 20:22,23 udzielił uczniom świętej mocy występowania jako Jego przedstawicieli w ogłaszaniu podstawy i warunków odpuszczania lub zatrzymywania grzechów, informując zainteresowanych o tych dwóch faktach. Jeśli kiedykolwiek przed Zielonymi Świątkami (kiedy to Duch Święty po raz pierwszy komukolwiek z upadłego rodzaju Adama został udzielony w znaczeniu duchowego usposobienia – Jan 7:39) mowa jest o Duchu jako działającym w naturze lub w odniesieniu do upadłych ludzi, jest to zawsze w znaczeniu świętej mocy wpływu Boga. Wynika to z Jana 7:39, ponieważ wykazuje on, że przed Zielonymi Świątkami Duch na żadnym ani w żadnym upadłym człowieku nie znajdował się w takim znaczeniu, jak po Zielonych Świątkach.

Drugim znaczeniem słów Duch Święty jest usposobienie Boga w Nim samym oraz w innych, tzn. w tych, którzy są w harmonii z Jego usposobieniem, Jego Duchem. Jest on w takich świętym umysłem, świętymi uczuciami oraz świętą wolą. W czasie Wieku Ewangelii jest to duchowe usposobienie w świętych, zapoczątkowane w nich przy ich spłodzeniu z Ducha i rozwijane aż do doskonałości przez Ducha (w znaczeniu mocy), Słowo i opatrność Boga działającą w nich i na nich. Jest on zatem nazywany u świętych: Duchem [usposobieniem] Boga i Chrystusa (Rzym. 8:9,14; Fil. 1:19; 1 Piotra 4:14); Duchem [usposobieniem] świętości (Rzym. 1:4); Duchem synostwa [synowskim usposobieniem wobec Boga] w kontraście do służalczego, tchórzliwego i oportunistycznego usposobienia (Rzym. 8:14,15); Duchem cichości [cichym usposobieniem] (Gal. 6:1); Duchem mocy [silnym usposobieniem], miłości [miłującym usposobieniem] zdrowego zmysłu [mądrym usposobieniem] w kontraście do Ducha strachu [tchórzliwego usposobienia] (2 Tym. 1:7); Duchem prawdy [usposobieniem tworzonym w nas przez prawdę – Jan 17:17] (Jan 14:17); Duchem [usposobieniem] prawdy w kontraście do Ducha błędu [błędne usposobienie] (1 Jana 4:6); Duchem obietnicy [usposobieniem tworzonym w nas przez obietnicę potwierdzoną przysięgą] (Efez. 1:13,14); czuwającym Duchem [usposobieniem] w kontraście do Ducha snu [sennego usposobienia] (Rzym. 11:8, 1 Kor. 16:13); Duchem mądrości, zrozumienia, rady, mocy, wiedzy i czci [usposobieniem, które jest mądre, rozumiejące, praktyczne, silne, inteligentne i bojące się Boga] (Iz. 11:2). Duchem chwał [chwalebny usposobieniem, ponieważ upodabnia on nasz charakter do chwalebne podobieństwa Boga] (1 Piotra 4:14); Duchem, który jest od Boga [Boskim usposobieniem] w kontraście do Ducha tego świata [światowego usposobienia] (1 Kor. 2:12) oraz Duchem [duchowym usposobieniem] w kontraście do ciała [cielesnego usposobienia] (Rzym. 8:5-9; Mat. 26:41; Gal. 5:16-25).

Wszystkie te wersety wyraźnie dowodzą, że wymieniany w nich Duch Święty to Boskie usposobienie – albo w Nim Samym, albo w osobach pozostających w harmonii z Jego usposobieniem. Następujące kontrasty szczególnie dowodzą, że Duch Pana jest Jego usposobieniem: kontrast między duchem synowskim a służalczym i tchórzliwym z Rzym. 8:15; między duchem tchórzliwym a silnym, miłującym i mądrym z 2 Tym. 1:7; między duchem duchowym a cielesnym z Rzym. 8:5-9; Mat. 26:41; Gal. 5:16-25; między duchem prawdy a błędu z 1 Jana 4:6; między duchem czuwającym a śpiącym z Rzym. 11:8; 1 Kor. 16:13; między duchem Boskim a światowym z 1 Kor. 2:12. Służalczy, tchórzliwy, błędny, ospały i światowy Duch z tych wersetów z pewnością nie jest istotą duchową, lecz usposobieniem. Przez kontrasty między duchem synowskim, silnym, miłującym, mądrym, niebiańskim, prawdy i Boskim a duchem służalczym, tchórzliwym, światowym, błędnym, ziemskim i ospałym te pierwsze okazują się być usposobieniem. Tak więc wersety te dowodzą, że Duch Święty w jego drugim znaczeniu jest Świętym Boskim usposobieniem w Nim Samym oraz we wszystkich tych, którzy pozostają w harmonii z Nim – Chrystusie, dobrych aniołach i świętych.

Powinniśmy także pamiętać, że Iz. 11:2 podaje definicję Ducha Świętego. „I odpocznie na nim [klasie Chrystusa] Duch Pański – *Duch* [usposobienie] *mądrości i rozumu*, *Duch* [usposobienie] *rady i mocy*, *Duch* [usposobienie] *umiejętności i bojaźni Pańskiej*”. Prosimy zauważyć, że u Jana 14:17; 15:26; 16:13 Duch Święty jest określony jako Duch prawdy, tzn. usposobienie, jakie Słowo Boże, czyli prawda (Jan



17:17) tworzy w Jego ludzie. U Efez. 1:13 jest on określony jako Duch obietnicy [usposobienie, jakie obietnica potwierdzona przysięgą tworzy u świętych]. Definicje te dowodzą, że Duch Święty nie jest osobą, lecz Boskim usposobieniem w Nim Samym, Jego Synu Jezusie, Jego świętych oraz dobrych aniołach. Ten sam wniosek wypływa z oświadczenia św. Pawła w 1 Kor. 2:10, gdzie dowiadujemy się, że „Duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych”. Gdyby ten Duch był Wszechmogącym Bogiem, intuicyjnie znalazłby wszystkie rzeczy, tak jak Bóg, i niczego by nie badał. Jednak Boski umysł, usposobienie w świętych nie wie wszystkiego i musi badać głębokie rzeczy Boże, aby je zrozumieć. Ta sama myśl wynika z Rzym. 8:26, 27, gdzie dowiadujemy się, że Duch wzdycha, nie będąc w stanie wyrazić swych uczuć. Jednak Wszechmogący Bóg ani nie wzdycha, ani nie ma trudności z wyrażeniem Swych uczuć, natomiast Jego usposobienie w świętych często wzdycha (Rzym. 8:23) i często nie potrafi wyrazić swych uczuć. Także gdy w 1 Tes. 5:19 jesteśmy napominani, abyśmy nie zagaszali Ducha Bożego, jesteśmy napominani, abyśmy nie czynili czegokolwiek, co niszczyłoby w nas święty ogień Boskiego usposobienia. Traktowanie w tym miejscu Ducha Bożego jako Wszechmogącego Boga oznaczałoby, że jesteśmy w stanie zniszczyć Wszechmogącego Boga! Każdy werset biblijny, który nie używa wyrażenia Duch Święty w znaczeniu mocy, wpływu – używa go w znaczeniu Boskiego usposobienia w Nim Samym oraz w Jego wiernych – w znaczeniu umysłu, serca i woli Boga. Pogląd ten wytrzymuje wszystkie próby Biblii.

Chociaż Bóg i Jezus są osobami, Duch Święty nie jest osobą. Poza błędnymi tłumaczeniami nie ma ani jednego wersetu, który mówiłby o nim jako o osobie. Jest natomiast wiele tekstów mówiących o Bogu i Chrystusie jako o osobach. Oświadczenia Biblii w odniesieniu do Ducha Świętego w żaden sposób nie zgadzają się z myślą, że jest on osobą. To, że Duch Święty nie jest Wszechmogącym Bogiem oczywiste jest z faktu, że można go zagasić (1 Tes. 5:19), co przy założeniu, iż jest on Wszechmogącym Bogiem oznaczałoby, że możemy zniszczyć Wszechmogącego Boga! W jakim sensie Bóg byłby wszechmogący, gdybyśmy mogli Go zagasić, zniszczyć? Biblia mówi, że Jezus (Dz.Ap. 10:38) oraz święci (2 Kor. 1:21) są pomazywani Duchem Świętym. Niedorzeczne jest twierdzenie, że możemy być pomazani osobą, tzn. że to osoba jest tym symbolicznym olejkim, przy pomocy którego dokonuje się pomazywanie. Jakże logiczna jest jednak myśl, że możemy być pomazani Boskim usposobieniem, Jego myślami, uczuciami, łaskami i wolą, ponieważ właśnie na tym polega pomazanie (Iz. 11:2,3; 61:1-3). Biblia uczy także, że jesteśmy chrzczeni Duchem Świętym (a nie przez Ducha Świętego – Mat. 3:11; Jan 1:33; Dz.Ap. 1:5). W jaki sposób moglibyśmy być chrzczeni osobą w odróżnieniu od chrztu przez osobę? Możemy jednak być chrzczeni Boskim usposobieniem i do Boskiego usposobienia (Mat. 28:19; 1 Kor. 12:13: wyrażenie „przez jednego Ducha” w języku greckim brzmi „w jednym Duchu”). Jesteśmy także napominani do napełniania się Duchem Bożym (Efez. 5:18). W jaki sposób moglibyśmy napełniać się Duchem, gdyby Duch był Wszechmogącym Bogiem, osobą? Jednak możemy i jesteśmy napełniani Boskim usposobieniem. Gdyby Duch był Wszechmogącym Bogiem, osobą, jak mógłby nam być udzielany (Łuk. 11:13) i w ten sposób stawać się naszą własnością? Jeśli jednak jest on Boskim usposobieniem – zapoczątkowanym, rozwijanym i doprowadzonym w nas do końca – rozumiemy, że zostaje nam dany i jest przez nas posiadany (Rzym. 8:15; 2 Tym. 1:7). Biblia zapewnia nas także, że Duch został udzielony Jezusowi bez miary (Jan 3: 34), tzn. bez ograniczeń, co było możliwe dzięki Jego doskonałości, podczas gdy w naszym przypadku, z powodu naszych niedoskonałości (2 Kor. 4:7) jest on nam udzielany pod miarę, z ograniczeniami, i to w sposób zróżnicowany (Rzym. 12:6-8; 1 Kor. 12:11-14,27; Efez. 4:7). W jaki sposób osoba mogłaby być jednemu udzielana bez ograniczeń, a innym z ograniczeniami? Jednak usposobienie może i musi być w ten sposób udzielane doskonałym lub niedoskonałym istotom o różnym stopniu niedoskonałości. Biblia powiada nam także, że jesteśmy pieczętowani Duchem Świętym (Efez. 1:13,14). Osoba nie może być pieczęcią i dlatego nie może być używana jako pieczęć innych. Jednak Bóg rzeczywiście pieczętuje nas jako należących do Siebie przez udzielanie nam Swego świętego usposobienia. Gdyby Duch Święty był osobą, w jaki sposób mógłby być wylewany (Joel 2:28,29; Mat.3:16; Dz.Ap. 2:1-4; 10:44,45)? Jeśli jest on świętą mocą i świętym usposobieniem, jesteśmy w stanie to zrozumieć. Proroctwo (Ps. 133:1-3) pokazuje Ducha (w.1) jako dobre i przyjemne usposobienie świętych w jedności Ducha w związkach pokoju (Efez. 4:3). W w. 2 mowa o jego udzielaniu zobrazowanym w pomazywaniu Aarona. W. 3 pokazuje go jako rosę Hermonu zstępującą na góry Syjonu, ponieważ łagodzi on żar pokus i rodzi błogosławieństwa, które udzielają wiecznego życia, tj. charakter podobny do charakteru Boga – Boskiego usposobienia.

Można by na podstawie Biblii podać wiele innych rzeczy na temat Ducha Świętego, dowodzących, iż nie jest on Wszechmogącym Bogiem, osobą, lecz Boską mocą i usposobieniem w Nim Samym oraz we wszystkich tych, którzy pozostają w harmonii z Nim. Uważamy jednak, że na potwierdzenie tej myśli pokazaliśmy już wystarczająco dużo. Dlatego obecnie kończymy ten etap naszej dyskusji i na później

pozostawiamy zbadanie argumentów używanych przez trynitarzy jako rzekomych *pośrednich* dowodów ich doktryny, ponieważ w tej części przeanalizowaliśmy ich rzekome dowody *bezpośrednie*.

Po przedstawieniu dwunastu ogólnych argumentów przeciwko doktrynie trójcy, w trakcie czego obaliliśmy dziewięć rzekomych *bezpośrednich* dowodów biblijnych przytaczanych przez trynitarzy na poparcie swej doktryny, obecnie zbadamy przedstawiane przez nich rzekome dowody pośrednie. Nasza analiza wykaze, że są one równie błędne. Jednym z takich pośrednich dowodów proponowanych przez nich na poparcie trójcy jest jedność Ojca i Syna (Jan 10:30): „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (*hen* – w greckim rodzaj nijaki, a nie *heis* – rodzaj męski, czy *mia* – rodzaj żeński). W stosunku do używania przez nich Jana 10:30 możemy podać te same uwagi, które przedstawiliśmy na temat tego samego poglądu opartego na *jedności* (*hen*) Ojca, Syna i Ducha Świętego w interpolacji stanowiącej fragment 1 Jana 5:7,8 (pomijanej niemal we wszystkich tłumaczeniach od roku 1870), co przedstawiliśmy na wypadek, gdyby 1 Jana 5:7,8 był prawdziwy. Możemy ponadto dodać, że gdyby jedność Ojca i Syna z Jana 10:30 była jednością istoty, musielibyśmy stwierdzić, że Paweł i Apollos także byli jedną istotą (1 Kor.3:6-8)! Byli oni oczywiście dwiema odrębnymi istotami. Ponieważ w 1 Kor.3:8 jest użyty wobec nich *hen* (a nie *mia*, które byłoby niezbędne, by odpowiadać żeńskiej formie *ousia* – istota), dowodzi to, że ich jedność nie była jednością istoty, lecz ducha, usposobienia (Dz.Ap. 4:32; 1 Kor. 1:10; Efez. 4:3:6,13; Fil. 1:27; 2:2; 4:2). Tak więc Jan 10:30 greckim słowem *hen* nie dowodzi, że Ojciec i Syn są jedną istotą, tak jak 1 Kor.3:8 słowem *hen* nie dowodzi, że Paweł i Apollos byli jedną istotą. To samo słowo i ta sama forma tego słowa, dowodzą, że Paweł i Apollos byli jednością w sercu, umyśle i woli, oraz dostarcza logicznego dowodu, że to samo słowo i forma tego słowa u Jana 10:30 dowodzi tego samego w odniesieniu do Ojca i Syna.

Mamy jednak coś więcej niż tylko przypuszczalne dowody. Gdy Jezus modlił się (Jan 17:11,21,22), by wszyscy święci byli jednym (*hen*, a nie *heis* czy *mia*), nie modlił się, by oni wszyscy byli jedną istotą, co byłoby niedorzecznością, lecz by ich jedność była jednością umysłu, serca i woli. Skoro jedność, o jaką modlił się dla nich, nie była jednością istoty, jedność między Nim a Ojcem również nie może być jednością istoty. W Ewangelii Jana 17:11,22 Jezus modlił się, by jedność, o którą prosił dla nich, była oparta na jedności panującej między Nim Samym a Ojcem: „aby byli jedno, *jako i my*”. Tak więc jedność między Ojcem a Nim nie jest jednością istoty, lecz umysłu, serca i woli. Co więcej, Jezus następująco definiuje tę jedność w wierszu 21: „Aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie [Bóg był w Nim przez Swego Świętego Ducha, usposobienie, tak samo jak Jezus jest w świętych przez Ducha Świętego, usposobienie (Jan 14:17,20)], a ja w tobie [Jezus był w Ojcu (Jan 14:10,11,20) przez przyjęcie i utrzymywanie Ojca jako Jego Głowy, tj. przez bycie i pozostawanie w poświęconej postawie (1 Kor. 3:23; 11:3, które to wiersze bardzo dobitnie potwierdzają także niższość Chrystusa od Ojca oraz to, że Ojciec jest Najwyższą Istotą)]; aby [gdy w ten sposób Ojciec i Syn przez Swego Ducha, usposobienie będą w nich, a oni przez swego ducha poświęcenia będą w Nim (1 Jana 5:20; Kol. 3:3; 1 Kor. 12:12,13)] i oni w nas jedno byli (...) *jako my jedno jesteśmy*”. Wersety te dowodzą zatem, że taka sama jedność, jaka panuje między świętymi, panuje między Ojcem a Synem, i odwrotnie. Skoro jednak jedność panująca między świętymi nie jest jednością istoty, lecz serca, umysłu i woli, jedność panująca między Ojcem a Synem również nie jest jednością istoty, lecz serca, umysłu i woli. Ponadto, gdyby Ojciec i Syn byli tylko jedną Istotą, nie mogliby być równocześnie dwiema Istotami składającymi stosowne świadectwo (o czym mówi Jan 8:17,18), ponieważ zakon wymagał co najmniej dwóch różnych istot jako wystarczających świadków do stwierdzenia prawdy. Skoro jednak udzielili Oni wystarczającego świadectwa, muszą być dwiema Istotami. Tak więc ich jedność nie jest jednością istoty, ponieważ są Oni dwiema różnymi Istotami. Musi to być jedność umysłu, serca i woli. A zatem Jan 10:30 nie dowodzi równości Syna z Ojcem; dowodzi on raczej poddania Syna Ojcu, ponieważ Jan 17:21, który wskazuje, że jedność panująca między Nimi związana jest z tym, że Syn znajduje się w Ojcu – oznacza, że Ojciec jest Głową Syna i że Syn jest Jego w takim znaczeniu, w jakim my jesteśmy Chrystusowi – poddani Mu. Musi zatem być On podległy Ojcu (1 Kor. 3:23; 11:3), tak jak stanowisko głowy Chrystusa czyni Kościół podległy Chrystusowi (Kol. 1:18; Efez. 1:22,23; 4:15; 5:23,24 por. z Kol. 3:19).

Niekiedy jako drugi rzekomo pośredni dowód trójcy wykorzystywany jest Jan 14:9: „Kto mnie widzi, widzi i Ojca mego”. Osobom, które nie utrzymują, że Ojciec i Syn jest jedną i tą samą osobą (o czym werset ten ani nie mówi, ani nie sugeruje i w co nie wierzą nawet trynitarze), trudno jest zrozumieć umysłowy proces osoby twierdzącej, że fragment ten uczy o trójcy. Chodzi raczej o to, że będąc obrazem charakteru Ojca (Zyd. 1:3; Kol. 1:15), Syn jest obrazem Ojca, i dlatego mógł powiedzieć, że ktokolwiek widzi Go jako obraz charakteru Ojca, widzi Ojca, tzn. w Jego charakterze, lecz oczywiście nie w Jego cielesności. Podobnie my moglibyśmy powiedzieć, że kto widzi pomnik Lincolna, widzi Lincolna; moglibyśmy też powiedzieć, że to jest Lincoln. A zatem nie możemy widzieć ciała ani kształtu Boga (Jan 5: 37). Gdy

jednak dostrzegamy charakter Jezusa, możemy także dostrzec, jaki jest charakter Boga. Taka oczywiście jest myśl naszego Pana w tych słowach, które zostały wypowiedziane przez Niego w celu wyprowadzenia z błędu Filipa, który prosił o ukazanie jemu i innym uczniom ciała Boga. Kolejny, trzeci, rzekomo pośredni dowód na to, że Bóg jest trójcą, jest następujący: Doskonałość Boga wymaga trójcy, np. Bóg jest doskonały w czynnej miłości. Nie można jednak kochać, jeśli nie ma przedmiotu miłości. Tak więc Bóg od wieków posiadał przedmiot miłości, tj. Swego Syna i od wieków musiał posiadać sposób manifestowania tej miłości – Ducha Świętego. Podobnie do Ojca, muszą oni zatem być wieczni, a więc być Bogiem! Jest to wyraźnie naciągane. Odpowiadając na to, możemy zauważyć: (1) Skoro według tej teorii Ojciec, Syn i Duch Święty są Bogiem, to przedmiot miłości Boga musiałby znajdować się poza trójcą, ponieważ to Bóg, tj. osoba rzekomo będąca trójcą, jest tym, kto ma miłować. Nie ma potrzeby wyciągać wniosku o istnieniu trójcy tylko z tego powodu, że miłość Boga od wieków musiała posiadać przedmiot miłości. (2) Jeżeli my możemy kochać nie istniejące jeszcze rzeczy, których istnienia spodziewamy się w przyszłości, np. Królestwo Tysiąclecia, nowe niebiosy i ziemię itp., to Bóg od wieków również mógł miłować Syna, Kościół i świat, zanim ktokolwiek z nich zaistniał.

Dwa główne pośrednie dowody przedstawiane przez trynitarzy na istnienie trójcy to – jak twierdzą oni – fakt, że Biblia wyraźnie przypisuje Synowi i Duchowi Świętemu imiona, przymioty, dzieła i chwałę należącą wyłącznie do Boga. Wyciągają zatem wniosek, że Ojciec, Syn i Duch Święty są Bogiem, tzn. trójcą. Oddzielnie rozważymy te dwa rzekome pośrednie dowody, najpierw w odniesieniu do Syna jako ich rzekomy czwarty pośredni dowód trójcy, a następnie rozważymy cztery rzeczy, które rzekomo mają dowodzić Jego Najwyższego Bóstwa. Tak więc trynitarze utrzymują, że Biblia przypisuje Jezusowi imiona należące wyłącznie do Boga. Stwierdzają dalej, że imionami tymi są Jehowa, Bóg i Pan. Po pierwsze, zaprzeczamy, by imię Jehowa było nadawane naszemu Panu Jezusowi jako Jego imię, chociaż są pewne wersety, w których traktowany jest On jako Przedstawiciel Boga, tzn. mówi jak Jehowa, inni zwracają się do Niego jako Jehowy lub też mówią o Nim jako o Jehowie, ponieważ w sytuacjach tych Jehowa występuje w Nim jako Swym Przedstawicielem. Jak już zauważyliśmy z wielu punktów widzenia, jest On wyraźnie odróżniany od Jehowy, np. jako Pan w kontraście do Jehowy, jako ten Anioł, Archanioł, Michał, Anioł Jehowy, Sługa, Ramię, Syn, Pierworodny, Towarzysz, Mianowany Król itp. Jehowa jest nazywany Jego Bogiem, w którego mocy, a więc nie Swej własnej, w Swym uwielbionym stanie będzie On stał i paść Stadko Boga (Mich. 5:4). Wersety te wyraźnie pokazują, że nie jest On Jehową. Prosimy zauważyć, że takie wersety powinny być decydującymi wersetami w tej kwestii, a nie takie, w których Jezus występuje tylko jako Przedstawiciel Jehowy. Z właściwego punktu widzenia ta druga grupa wersetów obala myśl, że Jezus jest Jehową, gdyż występuje On w nich jako Przedstawiciel Jehowy, nie jako Sam Jehowa. Przedstawiciel z pewnością nie jest tym, kogo reprezentuje.

Obecnie zbadamy krótko główne przypadki występowania imienia Jehowy, które trynitarze odnoszą do Jezusa. Obaliliśmy już ich interpretację Jer. 23:5,6 i na jego podstawie dowiedliśmy czegoś przeciwnego. W 1 Moj. 18 głównym Posłańcem z trzech przybyłych niewątpliwie był nasz przedludzki Pan. W rozdziale tym przemawia On jednak jak Jehowa, ponieważ występuje jako Anioł Boga, Posłaniec, Przedstawiciel, dokładnie tak samo jak wtedy, gdy przemawia jako Jehowa w 1 Moj. 22:16 (por. z w. 11,15) oraz w 2 Moj. 3:4-7 (por. z w. 2). Na stwierdzenie, że w wyrażeniu z Iz. 40:3: „Gotujcie drogę Jehowy” użyte jest imię Jehowa na określenie Jezusa, odpowiadamy, że przygotowując drogę dla Jezusa, Jan Chrzciciel przygotowywał w ten sposób drogę również dla Jehowy. Realizując ten plan, Jezus występuje jako Wykonawca i Pełnomocnik Jehowy. Tak więc imię Jehowy nie jest w tym wersecie użyte na określenie Jezusa. Na twierdzenie, że u Iz. 2:2-4 i Mich. 4:1-3 wyrażenia „góra [królestwo] domu Jehowy” oraz „góra [królestwo] Jehowy” odnoszą imię Jehowa do Jezusa, gdyż będzie On Królem Tysiąclecia, odpowiadamy następująco: w pierwszym wyrażeniu, „dom [rodzina] Jehowy” oznacza Chrystusa i Kościół (Żyd. 3:6). Tak więc Jehowa okazuje się tutaj być innym od każdego członka Swego domu czy też rodziny, w której Jezus jest pierworodnym (Rzym. 8: 29). Modlitwa naszego Pana dowodzi, że to drugie wyrażenie nie nadaje imienia Jehowy naszemu Panu (Mat. 6:10). Ponadto, jako Król Tysiąclecia nasz Pan będzie występował w roli Przedstawiciela (Ps. 2:6).

Łącząc zdanie z Mich. 5:2: „wyjścia jego są z dawna, od dni wiecznych” ze zdaniem z Ps. 90:1,2: „Jehowo (...) od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem” – niektórzy trynitarze twierdzą, że nasz Pan jest Jehową. Odpowiadamy, że w Mich. 5:4 jest mowa o Jehowie jako Bogu naszego Pana, co przeczy takiemu pogładowi. Wyrażenie z Ps. 90:2: „od wieku aż na wieki” opisuje odwieczność Boga, podczas gdy „wyjścia” z Mich. 5:2 odnoszą się do udzielania prorocत्व na temat pierwszego i drugiego adwentu Mesjasza (z dawna) oraz do umieszczenia przez Boga tych prorocत्व w Jego planie przed stworzeniem świata (od dni wiecznych). Odpowiadając na twierdzenie, że wyrażeniem z Iz. 25:6: „i sprawi Jehowa zastępów na

wszystkie narody na tej górze [królestwie] ucztę z rzeczy tłustych” imię Jehowa jest używane wobec Jezusa, na podstawie Mat. 6:10 mówimy: nie. Ponadto, cytowanie przez Pawła części słów tego wersetu (w. 8) – „Połkniona jest śmierć w zwycięstwie” oraz jego komentarz na ten temat – „Bogu niech będą dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Kor. 15:57) – dowodzi, że Jehowa, a nie Chrystus jest tutaj Bogiem. Niektórzy trynitarze przytaczają Iz. 40:1,9,10 jako dowód nazywania Jezusa Jehową. Odpowiadamy, że dowodzi on czegoś przeciwnego, ponieważ Chrystus nazywany jest tutaj Ramieniem Jehowy, Przedstawicielem, Wykonawcą (Iz. 53:1; 51:5,9; 52:10; 59:15-20). Na twierdzenie, że Iz. 8:13,14 jest dowodem stosowania wobec Jezusa imienia Jehowy odpowiadamy, że kontekst wskazuje, iż Jezus oczekuje na Jehowę i zwraca uwagę dzieciom Jehowy, których Ten dał Mu jako braci (Iz. 8:16-18; Żyd. 2:13). Trynitarze twierdzą, że fakt, iż w Iz. 54:13 mowa jest o Jehowie jako o Nauczycielu ludu Bożego oraz kolejny fakt, że nasz Pan jest ich Nauczycielem (Mat. 23:8) – dowodzą, że nasz Pan jest Jehową. Odpowiadamy, że Jezus cytuje słowa z Iz. 54:13 jako dowód, że Jego Ojciec jest tym, który uczy dzieci Boże (Jan 6:45). Jednak ucząc nas, Ojciec czyni to przez naszego Pana (1 Kor. 1:30; 8:6). Powyższe teksty są głównymi argumentami, jakich trynitarze używają dla udowodnienia, że Biblia używa wobec naszego Pana imienia Jehowy. One jednak tego nie czynią, a niejednokrotnie w swym kontekście zawierają takie wyrażenia, które obalają ich roszczenia. Natomiast wersety, które zacytowaliśmy na dowód tego, że Jezus nie jest Jehową, całkowicie obalają ten pogląd. Tak więc ich twierdzenie, że imię, które wyłącznie należy do Boga, jest w Biblii wyraźnie stosowane wobec Jezusa okazuje się być nieprawdziwe, co podważa wniosek oparty na takim twierdzeniu.

Trynitarze uważają także, że imię Bóg używane jest wyłącznie wobec Jehowy, jak również że wyrażenie stosowane jest w Biblii wobec Jezusa, co – jak utrzymują – dowodzi, iż jest On Wszechmogącym Bogiem, a jako taki drugą osobą trójcy. Po zbadaniu odpowiednich wersetów twierdzenie to okaże się równie błędne jak twierdzenie, że wyłączone imię Boga – Jehowa – jest w Biblii stosowane wobec naszego Pana. Przede wszystkim, zaprzeczamy temu, że termin Bóg stosowany jest wyłącznie do Najwyższej Istoty. W poprzedniej części naszej analizy stwierdziliśmy, że słowo bóg (hebrajskie *el*, *elohim* oraz greckie *theos*) jest w Biblii około 200 razy używane wobec aniołów – dobrych i złych. Na potwierdzenie tego podaliśmy około 20 wersetów. Ponieważ jednak słowo *el* oraz *elohim* oznaczają potężną jednostkę, a to ostatnie także potężne jednostki, są one również używane w odniesieniu do wybitnych i potężnych ludzi (1 Moj. 23:6; 2 Moj. 7:1; 21:6; 22: 8,10,28 por. z Dz.Ap. 23:5, gdzie znajduje się natchniony komentarz; Ps. 82:1,6; zob. komentarz Jezusa u Jana 10:34,35). Podobnie używane jest w Nowym Testamencie greckie *theos* (2 Tes. 2:4 – dwa razy; Jan 10:34,35). Tak więc twierdzenie, że słowo bóg używane jest wyłącznie do Najwyższej Istoty jest błędem. Oto bardziej przejrzyste wyjaśnienie tej sprawy: Słowo Bóg jest zarówno imieniem własnym, i to imieniem należącym tylko do jednej osoby, jak i rzeczownikiem pospolitym, stosowanym wobec wielu istot – ludzkich i duchowych. Jako imię własne należy wyłącznie do Najwyższej Istoty i jako takie nigdy nie jest stosowane wobec Jezusa, chociaż może być tak używane w stosunku do Niego jako rzeczownik pospolity.

U Jana 1:1,2 jest ono użyte wobec Jezusa jako rzeczownik pospolity, a wobec Boga jako imię własne, co można zauważyć z tekstu greckiego, który – jak już zauważyliśmy – dwukrotnie odróżnia odniesienia do Jezusa jako boga poprzedzonego przedimkiem nieokreślonym od odniesienia do Ojca jako Boga poprzedzonego przedimkiem określonym. Jako bóg, Jezus jest potężną jednostką, potężniejszą od wszelkich innych bogów (aniołów). Nie jest On jednak Wszechmogącym, którym jest tylko Ojciec. W Ps. 45:7,8, cytowanym przez św. Pawła u Żyd. 1:8,9, użycie *elohim* oraz *theos* jako rzeczowników pospolitych – „O Boże” (O Ty potężny) jest stosowane przez św. Pawła wobec Jezusa. Jednak użycie tych słów jako imienia własnego stosowane jest wobec Ojca: „Bóg twój”, które to wyrażenie dowodzi wyższości Ojca nad Syna, ponieważ nazywa Go Bogiem naszego Pana. Podobnie u Iz. 9:6 słowo *el* – Bóg – użyte jest wobec naszego Pana. Jest ono jednak rzeczownikiem pospolitym i odnosi się do Niego jako jednego z potężnych bogów, nie tego jedyne potężnego Boga. Przed słowami „Bóg mocny” nie powinien być użyty przedimek określony [angielskie *the* – przypis tł.], który nie występuje w tekście hebrajskim, jak również nie ma go w hebrajskim tekście przed słowami „Ojciec wieczności, Księżę pokoju”, ponieważ ten pierwszy tytuł dotyczy Jego ojcostwa dla rodzaju w Tysiącleciu i po Tysiącleciu, a ten drugi Jego panowania pokoju i dobrobytu w Tysiącleciu. Niektórzy trynitarze cytują 1 Jana 5:20 jako dowód na to, że Jezus jest Wszechmogącym Bogiem, chociaż większość z nich, i to ci najzdolniejsi z nich, zrezygnowali z tego: „ten ci jest prawdziwy Bóg”. Jednak poprzednia część tego wiersza dotyczy Ojca jako Onego Prawdziwego, ponieważ dowodzi ona, że On Prawdziwy jest Ojcem Jezusa, którego Jezus nam objawia. Należy zauważyć, że słowa „to jest” przed „w Synu jego” zostały wprowadzone do tekstu bez jakiegokolwiek odpowiednika w grece. Kontekst wskazujący, że jesteśmy w Ojcu (Kol. 3:3), dowodzi, że wprowadzonym słowem powinno być „i”, a nie „to jest”. Ponieważ pierwsza część w. 20 wykazuje, że Jezus udzielił

nam zrozumienia Boga jako Onego Prawdziwego, w którym jesteśmy, jak również w Jego Synu, wyrażenie „ten ci jest prawdziwy Bóg” odnosi się oczywiście do Ojca, co przyznają obecnie najzdolniejsi z trynitarzy.

Wyrażna mniejszość trynitarzy używa wyrażenia: „Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jedną” (2 Kor. 5:19) jako dowodu, że Chrystus jest Wszechmogącym Bogiem. Zauważmy jednak, że w wierszu tym, a także w w. 18,20 i 21 Bóg jest wyraźnie odróżniany od Chrystusa. W. 18,19,20 i 21 nie tylko dowodzą bowiem, że dokonują Oni innych rzeczy w dziele pojednania, lecz wskazują także, że tym pojednanym jest Bóg, a nie Jezus, i że Bóg użył Jezusa do dokonania dzieła pojednania. Co więcej, greckie słowo oddane tutaj jako „w” powinno być przetłumaczone „przez”, jak dzieje się to w wielu innych miejscach, ponieważ to właśnie przez Chrystusa dokonuje się pojednanie. Rzym. 5:10,11, a także 2 Kor. 5:18-21 dowodzą tego samego. A zatem wiersz ten nie uczy, że Jezus jest Wszechmogącym Bogiem, ponieważ nie jest On w nim nawet nazwany bogiem w znaczeniu rzeczownika pospolitego, a coś dopiero imienia własnego, którym nazywany jest tutaj tylko Ojciec. 1 Tym. 3:16, „Bóg objawiony jest w ciele” był poprzednio używany jako dowód trójcy. Jednak słowo „Bóg” błędnie zostało wprowadzone do tego tekstu zamiast słowa „który”, co przyznają obecnie wszyscy trynitarze i co można zauważyć w odnośniku do tego wiersza w przekładzie A. R. V. lub w krytycznych uwagach do tekstów.

Niektórzy jako dowód trójcy przytaczają też Tyt. 2:13. Aby znaleźć w nim swą myśl, tłumaczą stosowne słowa następująco: „objawienia chwały naszego Wielkiego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”. Taki przekład nie jest preferowany przez większość wykształconych trynitarzy, choć oczywiście jest to przekład dopuszczalny. W przekładach A.V., A.R.V. oraz większości współczesnych tłumaczeń to Ojciec, a nie nasz Pan Jezus jest nazywany tutaj Bogiem. Fakt, że w poprawnym tłumaczeniu Paweł nigdy nie nazywa Jezusa Bogiem, lecz zawsze kontrastuje Go jako Pana z Ojcem jako Bogiem rozstrzyga, które jest poprawnym tłumaczeniem. Także kontekst (w. 11) naturalnie sugeruje, że jasne świecenie pochodzi od Ojca i od Syna. Język św. Pawła, który ponad 500 razy nazywa Bogiem Ojca, a ani razu nie nazywa Bogiem Jezusa, musi decydować w tym przypadku odnośnie tego, co jest poprawnym tłumaczeniem. Nasz punkt widzenia popierają także słowa *chwały Wielkiego Boga*. Prowadzi nas to do uwagi, że chociaż okrzyk Tomasza, „Pan mój i Bóg mój” (Jan 20:28) nie jest okrzykiem natchnionego człowieka, niemniej jednak jest prawdziwy. Jezus jest bowiem nie tylko naszym Panem (Głową), lecz także naszym Bogiem (Kimś Potężnym). Nie jest jednak naszym Wszechmogącym Bogiem, którym jest tylko Ojciec. Tak więc ta nienatchniona wypowiedź Tomasza nie potwierdza trójcy, jak utrzymują niektórzy trynitarze. Słowa z Dz.Ap. 20:28: „abyście paśli zbór Boży, którego nabył przez własną krew” to kolejny cytat niektórych trynitarzy na potwierdzenie trójcy. Jeśli pod określeniem „Boży” chodzi o Ojca, słowo to użyte jest jako imię własne i jako takie nie może odnosić się do Jezusa. Jeśli jednak chodzi tutaj o Ojca, musielibyśmy stwierdzić, że Bóg posiada krew, co jest niedorzecznością, ponieważ duch nie posiada ciała, kości ani krwi. Przyjmując zatem ten wiersz w wersji przekładu A.V., powstaje nierozwiązalna trudność. Zważywszy jednak, że znaczna większość greckich manuskryptów ma w tym miejscu zamiast „Boży” słowo „Pana”, które jest właściwym oddaniem (A.R.V.), trudność ta znika: „paśli zbór Pana, którego nabył przez własną krew”. W takim brzmieniu w wierszu tym nie ma niczego na poparcie trynitaryzmu, a raczej na jego obalenie.

Niektóre starożytne manuskrypty u Jana 1:18 podają „jednorodzony Bóg [z przedimkiem nieokreślonym oznaczającym jednego z wielu bogów – przypis tł.]” zamiast „on jednorodzony Syn”. Trynitarze chwytają się tej wersji jako dowodu, że Jezus jest Wszechmogącym Bogiem i że wobec tego doktryna trójcy jest prawdą. Jeśli ta wersja jest prawidłowa, niesie trynitarzom smutną pociechę, ponieważ sama w sobie zawiera dowód, że słowo Bóg jest tutaj rzeczownikiem pospolitym. Jednorodzony Bóg [z przedimkiem nieokreślonym – przypis tł.] oznacza, że są inni bogowie, którzy nie są jednorodzeni. Dowodzi to zatem, że Jezus nie jest Wszechmogącym Bogiem. Wyjaśnia jednak, że był On jedynym bezpośrednim stworzeniem Boga, ponieważ wszyscy pozostali bogowie i aniołowie zostali stworzeni przez Boga za Jego pośrednictwem (Jan 1:3; Kol. 1:16). Niekiedy wyrażenie z 2 Piotra 1:1 tłumaczone w wersji A.V. jako: „przez sprawiedliwość Boga naszego i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa” jest przez trynitarzy tłumaczone następująco: „sprawiedliwość naszego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”, co według nich ma być dowodem na istnienie trójcy. Liczbowanie biblijne dowodzi jednak, że wersja manuskryptu synajskiego podająca zamiast „Boga” słowo „Pana” jest prawdziwa, co uwalnia nas od kolejnego rzekomego argumentu na poparcie trójcy opartego na tym, że słowo Bóg jest rzekomo użyte w odniesieniu do Jezusa. Wyrażenie „Pana naszego i Zbawiciela” jest w 2 Piotra najczęściej używane na określenie Jezusa – 1:11; 2:20; 3:2,18. Jako ostatni argument trynitarze przytaczają Rzym. 9:5 jako dowód na to, że Jezus jest Wszechmogącym Bogiem i że w wyniku tego doktryna trójcy jest prawdą. Tłumaczą go następująco:

„z których jest Chrystus według ciała, który jest nad wszystkimi, Bóg błogosławiony na wieki. Amen”. Przekład A.R.V. na marginesie podaje naszym zdaniem lepsze tłumaczenie: „z których jest Chrystus według ciała; ten który jest nad wszystkimi, Bóg, niech będzie błogosławiony na wieki. Amen”. Według tego tłumaczenia wiersz ten nie mówi, że to Chrystus jest nad wszystkimi, lecz Ojciec.

Następujące fakty przemawiają za takim właśnie tłumaczeniem: Słowo Amen na końcu zdania sugeruje, że ostatnie zdanie w. 5 jest doksologią. Doksologia jest tutaj całkiem na miejscu z uwagi na wielkie łaski, które według apostoła Pawła, jak dowodzi kontekst, stały się udziałem Jego ludu, prowadząc ostatecznie do adwentu Chrystusa, który jest prorocstwem powrotu szczególnej łaski do Izraela jako wyniku łask, których dostąpił on wcześniej, wymienionych w w. 4,5. Chociaż św. Paweł w swoich pismach niemal nigdy nie stosuje doksologii wobec Chrystusa, a jedynym niewątpliwym przypadkiem jest 1 Tym. 6:16, często czyni to w odniesieniu do Boga. Także greckie słowa *ho on* nie powinny być tłumaczone *który*, jak czynią to trynitarze, którzy tłumaczą go w ten sposób, by ostatnie zdanie odnosiło się do Jezusa. Powinny być one przetłumaczone „ten który”, co dowodzi, że po słowie ciała powinien znaleźć się przynajmniej średnik, a najlepiej kropka, tak aby pozostała część tego wiersza była zdaniem współrzednym lub niezależnym. No i wreszcie, trynitarzka interpretacja tego wersetu sprawia, że przeczy on powszechnej nauce Biblii, że Chrystus nie jest Bogiem nad wszystkimi, tzn. nie jest Najwyższą Istotą, którą wyłącznie jest Ojciec jako Wszechmogący Bóg. W ten sposób zbadaliśmy każdy werset, który według trynitarzy mówi o Chrystusie jako Bogu, i na podstawie właśnie tych wersetów dowiedliśmy, że kiedykolwiek jest używane wobec Niego słowo Bóg, jest ono rzeczownikiem pospolitym, co dowodzi, że nie jest On Najwyższym Bogiem. Kiedykolwiek imię Bóg odnosi się do Najwyższej Istoty, używane jest jako imię własne i należy wyłącznie do Boga i Ojca naszego Pana Jezusa. Fakt ten obala argumentację trynitarzy, że przypisywanie Jezusowi słowa Bóg dowodzi trójcy. Gdy jest ono używane wobec Jezusa jako rzeczownik pospolity, nie jest ono wyłącznym imieniem Boga, ponieważ jak zauważyliśmy powyżej, jako rzeczownik pospolity odnosi się również do aniołów oraz potężnych i wielkich ludzi. Tak więc ich argument, że imię Bóg jest wyłączną nazwą Bóstwa, a zastosowane wobec Jezusa dowodzi, iż jest On Bóstwem – jest błędem. Nie jest ono wyłączną nazwą Bóstwa. Zatem wszędzie tam, gdzie jest ono stosowane wobec Jezusa, potrzebne im są także inne odpowiednie argumenty, by udowodnić swe racje, co jak dotąd im się nie udało.

Trynitarze twierdzą, że tytuł Pan odniesiony do naszego Pana Jezusa dowodzi, iż jest On Wszechmogącym Bogiem. Zaciemniają tę kwestię, lekceważąc następujące fakty: (1) słowo *pan* jest rzeczownikiem pospolitym, a nie imieniem własnym; oraz (2) stwarzają wrażenie, że greckie słowo *Kyrios* – Pan – oznacza Jehowę, co nie jest prawdą. Z następujących tekstów jasno wynika, że słowo *kyrios* jest rzeczownikiem pospolitym, a nie imieniem własnym: Mat. 6:24; 10:24,25; 15:27; Łuk. 19:33; Jan 12:21; 15:15,20; 20:15; Dz.Ap. 16:16,19,30; 25:26; 1 Kor. 8:5; Gal. 4:1; Efez. 6:5,9; Kol. 3:22; 4:1; 1 Piotra 3:6; Obj. 7:14. Jest ono zatem tytułem władców, dostojników, właścicieli, przełożonych i jest używane w zwrotach grzecznościowych. Nie jest ono zatem wyłącznym tytułem Boga. Tak więc używanie go w odniesieniu do naszego Pana nie dowodzi, że jest On Wszechmogącym Bogiem. Z tytułu *Kyrios* trynitarze próbują stworzyć wrażenie, że nasz Pan jest Jehową, ponieważ to ostatnie jest tłumaczone jako Pan w Septuagincie, greckim tłumaczeniu Starego Testamentu, i występuje w grece Nowego Testamentu przy cytowaniu z Septuaginty słowa *Kyrios*. W odpowiedzi stwierdzamy, że ponieważ Żydzi w swym przesądzie nie chcieli wymawiać hebrajskiego słowa tłumaczonego jako Jehowa, żydowskie tłumaczenie Starego Testamentu na język grecki – Septuaginta – nigdy nie używa słowa Jehowa, a w jego miejsce wstawia słowo *Kyrios*. Jednak w języku greckim słowo to powinno być pozostawione bez zmian jako imię własne – Jehowa. Nigdy nie powinno być tłumaczone jako Pan, ponieważ *Jehowa* jest imieniem własnym.

Postępowanie Septuaginty doprowadziło do tego, że imię Jehowa nigdy nie weszło do greki. Dlatego też Nowy Testament bez jakiegokolwiek zróżnicowania używa słowa Pan – *Adon* i *Adonai* zamiast *Jehowa*. Obala to zatem twierdzenie trynitarzy, że tytuł „Pan” odniesiony do Jezusa dowodzi, iż jest On Jehową, a więc i Wszechmogącym Bogiem, ponieważ w Starym Testamencie imię Jehowa jest wyłącznym imieniem Ojca. Używając *Kyrios* zarówno zamiast *Jehowa* jak i *Adon*, Jezus, św. Piotr i św. Paweł cytują Ps. 110:1: „Rzekł Pan [*Jehowa*] Panu [*Adon*] memu” i słowo użyte zamiast *Adon* odnoszą do naszego Pana, natomiast słowo użyte zamiast *Jehowa* odnoszą do Ojca (Mat. 22:41-45; Dz.Ap. 2:34-36; Żyd. 1:13), co wśród wielu innych przykładów jest dowodem, że Jehowa jako imię nie weszło do języka greckiego, lecz z powodu żydowskich przesądów było oddawane w języku greckim przez *Kyrios* – Pan. Aby zmniejszyć siłę jednego Boga i jednego Pana oraz siłę kontrastu między Bogiem a Panem, np. 1 Kor. 8:6; Juda 25 itp., trynitarze twierdzą, że nazywanie w nich Ojca jednym Bogiem tak samo nie dowodzi, że Jezus nie jest Bogiem, jak nazywanie Jezusa jednym Panem nie dowodzi, że Ojciec nie jest Panem. Od-

powiadamy na to, że Bóstwo ze swej natury zawsze oznacza bycie Panem, podczas gdy bycie Panem niekoniecznie oznacza bycie Bóstwem, jak dowodzą tego powyższe przykłady. Tak więc ten ich unik chyba celu. Nasza analiza twierdzeń trynitarzy, którzy chcieli udowodnić doktrynę trójcy wskazując na to, że imiona Jehowa, Bóg i Pan należą wyłącznie do Boga, a odniesione do Jezusa dowodzą, iż jest On Wszechmogącym Bogiem – w efekcie pokazała, że jedynym z tych słów używanym wyłącznie wobec Boga jest Jehowa, które zresztą nigdy nie jest stosowane wobec naszego Pana jako Jego imię. Słowo „Bóg” użyte jako imię własne jest imieniem tylko Najwyższej Istoty i nigdy nie jest w Biblii używane wobec Jezusa, chociaż jest w stosunku do Niego używany rzeczownik pospolity „bóg”. Słowo „Pan” jest rzeczownikiem pospolitym, grzecznościowo stosowanym w Biblii wobec każdego przełożonego lub kogokolwiek uznawanego za przełożonego. Tak więc argument trynitarzy na temat rzekomego stosowania przez Biblię wyłącznego imienia Boga wobec Jezusa upada, co obala podstawę jednego z dowodów trynitarzy, który próbowali podtrzymać.

Zajmiemy się teraz drugim argumentem ich czwartego rzekomo pośredniego dowodu trójcy, tj. że przymioty, jakie Biblia przypisuje wyłącznie Bogu, wyraźnie przypisuje także Jezusowi Chrystusowi. Twierdzą oni, że przymioty te to: odwieczność, supremacja, wszechobecność, wszechmoc i wszechwiedza. Obaliliśmy już ich pogląd, że nasz Pan zawsze był i jest równy Bogu, a zatem że jest najwyższy. Dowiedliśmy także, że ich twierdzenie o tym, że Logos istniał od zawsze nie jest potwierdzone przez Mich. 5:2 (wyjścia jego są z dawna, od dni wiecznych); ani przez Iz. 9:6 (Ojciec wieczności); ani przez Jana 1:1,2 (na początku, poprzedzonym przedimkiem nieokreślonym). Biblia uczy o wielu początkach, lecz żaden z nich nie oznacza „bez początku”, co zawiera się w odwieczności. Uczy na przykład o początku wszechświata (1 Moj. 1:1), człowieka (Mat. 19:4,8), Wieku Ewangelii (Łuk. 1:1,2; 2 Tes. 2:13), drugiego świata (Żyd. 1:10) oraz o okresie stwarzania aniołów przed stworzeniem wszechświata (Jan 1:1,2). W każdym z zacytowanych przed chwilą tekstów w oryginale słowo „początek” poprzedzone jest przedimkiem nieokreślonym, [wskazującym na jeden z wielu początków – przypis tł.]. Już samo to słowo oznacza coś przeciwnego do odwieczności, która nie ma początku. Zwolennicy trójcy przytaczają Żyd. 13:8: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki” jako rzekomy dowód odwieczności naszego Pana, interpretując „wczoraj” jako przeszłą odwieczność, „dziś” jako teraźniejszość, a „na wieki” jako przyszłą wieczność. Według naszego zrozumienia „wczoraj” z tego wiersza odnosi się do Wieku Żydowskiego, który nazywany jest w Biblii dniem, podczas gdy „odwieczność” nigdy nie jest w Biblii nazywana dniem (Rzym. 10:21; Żyd. 1:2, dosłownie: „ostatni z tych dni”; tymi dniami są trzy dni, wieki drugiego świata [Patriarchów, Żydowski i Ewangelii], którego ostatnim dniem jest dzień Wieku Ewangelii); „dziś” odnosi się w tym wierszu do Wieku Ewangelii (Rzym. 8:36; 2 Kor. 6:2; Żyd. 3:13,15), natomiast „na wieki” dotyczy przyszłej wieczności. Gdyby św. Paweł mówił tutaj o Jezusie jako istniejącym od wieków, nie użyłby słowa „wczoraj”, które nie oznacza trwania bez początku, tak jak słowo „dzisiaj” nie oznacza wieczności; użyłby raczej jakiegoś określenia oznaczającego dotychczasową wieczność, tak samo jak mówiąc o przyszłej wieczności, nie używa słowa „jutro”, lecz określenia wyrażającego wieczność. To, że w wierszu tym św. Paweł nie miał na myśli, że nasz Pan nie posiada początku wynika z faktu, że wierzył, iż miał On początek jako pierwotny wszelkiego stworzenia (Kol. 1:15, por. z Obj. 3: 14). Tak więc ani ten wiersz, ani żaden inny nie uczy, że Chrystus istnieje od zawsze.

W następujących wersetach dostarczyliśmy już wystarczająco dużo dowodów na to, że Jezus jest niższy od Ojca: Jan 14:28; 10:29; 1 Kor. 3:23; 11:3; 15:28; Fil. 2:6 (w poprawnym tłumaczeniu) oraz 1 Piotra 1:3; Ps. 45:7,8; Mich. 5:4, które są zaledwie kilkoma spośród wielu, jakie mogłyby być przytoczone. Jedyne wersety cytowane przez nich na potwierdzenie, że jest On równy Ojcu, to Jan 10:30, który nic nie mówi na ten temat. Omówiliśmy już ten werset, który wcale nie dowodzi, że On i Ojciec są jednym Bogiem. Używają oni Mat. 18:20: „gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni (...) tam jestem w środku ich” oraz Mat. 28:20: „oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia wieku” jako dowodu Jego cielesnej wszechobecności, na co odpowiadamy: ich interpretacja musi być błędna, ponieważ cielesna obecność Jezusa przez cały ten wiek ma miejsce w niebie (Dz.Ap. 3:21). Co więcej, Jego obecność z Kościołem odbywa się przez Ducha Świętego jako Jego przedstawiciela (Jan 14:16-18,26; 15:26; 16:7). Na stosowanie przez nich Mat. 28:18: „Dana jest mi wszelka moc na niebie i na ziemi” jako dowodu Jego wszechmocy odpowiadamy: (1) Fragment ten dowodzi, że był taki czas, kiedy nie posiadał On wszelkiej władzy na niebie i na ziemi (*dana mi jest*), co przeczy posiadaniu przez Niego wszechmocy jako wrodzonego przymiotu; (2) fragment ten dowodzi, iż jest On wyznaczonym Przedstawicielem Boga; (3) wiersz ten przypisuje Mu jako Przedstawicielowi Boga nie wszelką władzę (*dynamis*), lecz wszelką moc w znaczeniu autorytetu (*exousia*); (4) fragment ten dowodzi, że wszelka wykonywana przez Niego władza jest sprawowana nie jako Jego własna, lecz jako Boga, którego Przedstawicielem stał się On w zmartwychwstaniu (Żyd. 1:3-5; Fil. 2:9-11; Efez. 1:19-23; Ob. 5:9-13). Żaden werset Biblii nie przypisuje Chrystu-

sowi wszechobecności ani wszechmocy jako Jego własnych wrodzonych cech. Na używanie przez nich Jana 21:17: „Panie, ty wszystko wiesz” jako dowodu posiadania przez Niego wszechwiedzy odpowiadamy, że Piotr nie wypowiedział tych słów pod natchnieniem. Co więcej, przez wyrażenie „Panie, ty wszystko wiesz” Piotr prawdopodobnie nie miał na myśli tego, że Jezus był wszechwiedzący, lecz że wiedział wszystko o Piotrze i dlatego wiedział, że Piotr Go miłował. Nie ma ani jednego natchnionego wersetu biblijnego, który uczyłby o tym, że Jezus jest wszechwiedzący. Mar. 13:32; Dz.Ap. 1:7 dowodzą, że nie jest On wszechwiedzący. Odwieczność, supremacja, wszechobecność, wszechmoc i wszechwiedza to przymioty, które w sposób wrodzony należą wyłącznie do Ojca. Tak więc twierdzenie trynitarzy – że przymioty przypisywane przez Biblię wyłącznie Ojcu są przez Biblię wyraźnie przypisywane także Jezusowi – jest stwierdzeniem fałszywym i niezgodnym z faktami. Dlatego ich drugi argument czwartego rzekomego pośredniego dowodu trójcy upada.

Trzeci argument czwartego rzekomego pośredniego dowodu podawanego przez trynitarzy na poparcie swej doktryny jest taki, że dzieła, jakie Biblia przypisuje wyłącznie Bogu, są w niej wyraźnie przypisywane Jezusowi. Wymieniają następujące dzieła: stworzenie i zachowanie (Jan 1:3; Żyd. 1:3), moc odpuszczania grzechów (Mat. 9:6) oraz wykonywanie sądu (Jan 5:27). Odpowiadamy na to, że wszystkie te władze były używane przez naszego Pana nie jako Jego własna wrodzona własność, lecz jako urząd Narzędzia i Przedstawiciela Boga. Następujące wersety dowodzą tego w odniesieniu do stworzenia i zachowania: 1 Kor. 8:6; Efez. 3:9; Żyd. 1:2,3. W żadnym z wersetów dotyczących stworzenia przez Niego wszystkich rzeczy (Jan 1:3; Kol. 1:16) nie jest używany przyimek *hypo* (przez), lecz przyimki *en* oraz *dia* (za pośrednictwem), co nie oznacza pierwotnego stwarzania (zawierającego się w słowie *hypo*), lecz stwarzanie podrzędne, za pośrednictwem narzędzia. Tak więc Jego rola w stwarzaniu jako Narzędzia Boga nie tylko nie dowodzi, że jest On Wszechmogącym Bogiem, lecz obala to. Z następujących tekstów jasno wynika, że pierwotna moc odpuszczania grzechów należy wyłącznie do Boga i że Bóg dzięki złożonemu przez Jezusa okupowi przekazał Mu tę moc jako bezpośredniemu Boskiemu Narzędziu przebaczenia grzechów: Rzym. 4:8; 2 Kor. 5: 18-21; Efez. 4:32; Kol. 2:13; 1 Jana 1:7,8; Łuk. 24:47; Dz.Ap. 2:38; 10:36; 13:38,39; 1 Jana 2:1,2. Tak więc w tym aspekcie Jego władza nie jest władzą pierwotną, lecz otrzymaną, co wynika z faktu, że grzech jest przestępstwem wobec Boga, a nie wobec Chrystusa, i że w celu przebaczenia grzechów Bóg przewidział złożenie przez Chrystusa okupu. Ta sama zasada dotyczy kwestii wykonywania sądu. Bóg jest pierwszym Sędzią (Żyd. 10:30; 12:23 – prosimy zauważyć, jak w w. 23 jest On skontrastowany jako Sędzia z Jezusem jako Pośrednikiem z w. 24; Rzym. 3:6); upoważnia On jednak Jezusa *jako Swe Narzędzie* do przeprowadzenia dzieła sądenia, jak wskazują na to następujące wersety: Jan 5:22,27; Dz.Ap. 17:31; Rzym. 2:16. Tak więc relacja między Ojcem a Synem w dziele sądenia dowodzi, że Syn jest tylko Narzędziem Boga i nie występuje jako pierwszy Sędzia. Tak więc dzieło wykonania sądu nie dowodzi, że jest On Bogiem. Jezus nie dokonuje zatem żadnych dzieł należących wyłącznie do Boga, co obala trzeci argument czwartego rzekomo pośredniego dowodu, że Syn jest Wszechmogącym Bogiem. Fakt, że w dziełach tych jest On Narzędziem Boga nie dowodzi zatem doktryny trójcy, a raczej ją obala, ponieważ narzędzie jest kimś niższym od pracodawcy.

Czwartym i ostatnim argumentem czwartego rzekomo pośredniego dowodu, jaki trynitarze proponują na potwierdzenie tego, że Jezus jest Wszechmogącym Bogiem i jaki według nich ma zatem dowodzić prawdziwości doktryny trójcy jest to, że chwała należąca wyłącznie do Boga jest w Biblii wyraźnie przypisywana naszemu Panu. Według nich chwałą tą jest cześć, uwielbienie.

Na potwierdzenie tego, że Jezus otrzymuje taką chwałę i cześć przytaczają Jana 5:23; Fil. 2:10; Żyd. 1:6. Zgadza się, że nasz Pan powinien być przez nas czczony przez wychwalanie Go w naszych motywach, myślach, słowach i czynach. Zaprzeczamy jednak, że ma to być w stopniu równym Ojcu, ponieważ powinien On otrzymywać cześć jako Przedstawiciel i Pełnomocnik Ojca. Dowiedliśmy już, że Jan 5:23 nie uczy o oddawaniu naszemu Panu chwały równej Ojcu. Chwała im oddawana nie ma być chwałą tego samego stopnia, ponieważ Syn we wszystkich rzeczach jest tylko Przedstawicielem i pełnomocnikiem Ojca. Tak więc oddają Mu cześć jako Ojcu objawionemu przez Przedstawiciela. Fil. 2:10 rzeczywiście mówi o tym, że każde kolano ugnie się przed Chrystusem. Stanie się to jednak wobec Niego jako Przedstawiciela Boga, a nie wobec Niego jako ostatecznego celu czci każdego stworzenia. Jak pokazuje następny wiersz, wyniesienie Chrystusa jest środkiem do wyższego celu – aby Bóg był tym, który otrzyma ostateczną cześć. Nasz Pan rzeczywiście powinien być czczony. Jednak cześć zadowalająca Boga nie jest czymś oddawanym wyłącznie Bogu, ponieważ Bóg powiada, że sprawi, iż wrogowie Kościoła będą czcić Kościół (Iz. 60:14; Obj. 3:9). Gdy protestanci trynitarze kładą nacisk na Mat. 4:10 jako dowód, że zgodnie z Boską wolą tylko Bóg może otrzymywać chwałę, nie uwzględniają wielu wersetów mówiących o czymś przeciwnym, razem z sugerowanym kontrastem w słowach Jezusa odrzucających sugestie szata-



na, by ten oddał mu cześć. Zabronione jest oddawanie czci każdemu nie będącemu w harmonii z Bogiem lub każdemu rywalizującemu z Bogiem, np. szatanowi, antychrystowi. Wśród Swego ludu może być czczony tylko Bóg, co obejmuje biblijną cześć oddawaną również przedstawicielom Boga jako takim, jak często ma to miejsce w Biblii w stosunku do anielskich przedstawicieli Boga, jak dzieje się to wobec Jezusa i jak będzie miało to miejsce wobec uwielbionego Kościoła ze strony ludzkości w Tysiącleciu.

Dowiedzie tego rozważenie greckiego i hebrajskiego słowa tłumaczonego jako uwielbienie. Słowem tłumaczonym zwykle jako uwielbienie jest hebrajskie *shachah*, które oznacza kłaniać się ze czcią. W 170 przypadkach wystąpienia tego słowa tylko połowa dotyczy wielbienia Boga, co jest ukryte przed angielskim czytelnikiem, ponieważ słowo to niemal w połowie przypadków swego występowania tłumaczone jest jako kłaniać się, oddawać pokłon, oddawać cześć, składać hołd, co można zauważyć z następujących wersetów: 1 Moj. 18:2-4; 19:1; 23:7,12; 27:29; 1 Sam. 24:8; 25:23,41; 2 Sam. 9:6; 14:4,22. Greckie słowo zwykle tłumaczone jako wielbić to *proskyneo*, oznaczające całować rękę, tak jak pies liże czyjaś rękę. Podobnie do hebrajskiego *shachah* oznacza cześć. Iz. 60:14; Obj. 3:9 to rozstrzygające dowody, że dopuszczalne jest czczenie przedstawicieli Boga, co Izraelici czynili w stosunku do aniołów Pana, którzy przybywali do nich z Boskim poselstwem. Gdyby Żydzi podzielali krańcowy pogląd protestanckich trynitarzy na ten temat, ukamienowaliby tych, którzy czcili naszego Pana, ponieważ żaden z tych Żydów nie wierzył, że był On Wszechmogącym Bogiem, gdyż rozumieli, że zakaz ten jest ograniczony do bałwanów i rywali Boga. Tak więc odbieranie czci przez Jezusa z Boskiego upoważnienia wcale nie oznacza, że jest On Wszechmogącym Bogiem, tak samo jak fakt odbierania czci z Boskiego upoważnienia przez Kościół (Iz. 60:14; Obj. 3:9), anielskich posłańców, Dawida itp. nie dowodzi, iż byli oni Wszechmogącym Bogiem. Nasza analiza czterech argumentów czwartego rzekomego pośredniego dowodu na to, że Jezus jest Wszechmogącym Bogiem, tzn. że imiona, przymioty, dzieła i zaszczyty należące wyłącznie do Boga są w Biblii wyraźnie Mu przypisywane – dowodzi, że nie mogą się one ostać, ponieważ – jak zauważyliśmy – żadne z imion, przymiotów, dzieł czy zaszczytów należących wyłącznie do Boga nigdy nie są przypisywane naszemu Panu jako Jego własne, należące do Niego prawo. Przekonaliśmy się bowiem, że relacja Jezusa wobec Boga pod tymi czterema względami nigdy nie jest niczym więcej jak tylko funkcją Przedstawiciela, Wykonawcy, Namiestnika, Pełnomocnika lub Rzecznika.

Podobnie do czwartego, piąty rzekomy pośredni dowód proponowany przez trynitarzy na poparcie doktryny trójcy podobno może być udowodniony czterema oddzielnymi argumentami. Brzmi on następująco: Duch Święty jest Wszechmogącym Bogiem, ponieważ imiona, przymioty, dzieła i zaszczyty należące wyłącznie do Boga są w Biblii wyraźnie mu przypisywane. Jeśli będziemy pamiętali jednak, że słowa Duch Święty oznaczają (1) Boską moc oraz (2) Boskie usposobienie – Jego umysł, serce i wolę – przekonamy się, że taka próba dowiedzenia tego załamuje się pod każdym względem. Przede wszystkim, nie są w stanie podać ani jednego wersetu, który Ducha Świętego nazywałby Jehową. Próbuje wprowadzić taką myśl do 4 Moj. 6:24-26 oraz Iz. 6:3. Jednak w żadnym z tych tekstów nie występują słowa Duch Święty. Nasze powyższe wyjaśnienie obala pogląd, że 4 Moj. 6:24-26 mówi o trójcy. Uważają oni, że potrójne użycie słowa „Święty” w Iz. 6:3 jest odpowiednim dowodem. Jest on z pewnością naciągającym dowodem! Trzy podwójne błogosławieństwa, po jednym dla trzech odpowiednich stanów ludu Bożego z 4 Moj. 6:24-26, są rzeczami, za które świętość przypisywana jest Bogu, ponieważ są one sposobem działania, symbolicznego mówienia Boskiej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy (serafini z Iz. 6:2 i cztery żyjące stworzenia z Ezech.1; Obj.4). To właśnie one są z pewnością okazją trzykrotnego użycia w odniesieniu do Boga słowa święty w Iz. 6:3. Słowo Jehowa nie tylko nie jest nigdy używane w Biblii w odniesieniu do Ducha Świętego, lecz nawet hebrajskie słowa Adon, Adonai czy greckie słowo Kyrios nigdy nie są stosowane wobec Ducha Świętego. W ten sposób pozostaje nam jeszcze do rozważenia tylko jedno imię własne przypisywane wyłącznie Ojcu – Bóg w najwyższym tego słowa znaczeniu. Czy Biblia kiedykolwiek nazywa Bogiem Ducha Świętego? Odpowiadamy, że nie!

Trynitarze utrzymują, że w Dz.Ap. 5:3,4 znajdują dowód, iż Duch Święty jest Bogiem: „I rzekł Piotr: Ananiaszu, dlaczego szatan napelniał serce twoje, abys kłamał Duchowi Świętemu (...) nie skłamałeś ludzom, ale Bogu”. Ich argumentacja jest następująca: kłamanie Duchowi Świętemu jest kłamaniem Bogu. Ananiasz skłamał Duchowi Świętemu, a więc Duch Święty jest Bogiem. My także uważamy, że kłamanie Duchowi Świętemu jest kłamaniem Bogu. Zaprzeczamy jednak, że Duch Święty jest Bogiem. Dowiedzie tego pewna ilustracja: Cokolwiek czyni się na przykład jednemu z sędziów angielskiego króla w ich funkcji sędziowskiej, którzy są przedstawicielami króla, czyni się królowi. Któż jednak stwierdziłby, że tacy sędziowie są królem? Tak i Ananiasz skłamał Piotrowi, który w tym przypadku występował jako apostoł, przedstawiciel Boga, i był jako taki nie tylko narzędziem świętej mocy Boga, lecz także uczestnikiem serca, umysłu i woli Boga – Świętego Ducha Boga, usposobienia. Dlatego skłamał on Duchowi

Świętemu, ponieważ Duch Święty zarówno jako Boska moc, jak i usposobienie w Piotrze w tym przypadku reprezentował Boga. Kłamiąc przedstawicielowi Boga, Ananiasz skłamał Bogu. Dowodzi to, iż fragment ten nie potwierdza, że Duch Święty jest Bogiem. Tak więc to szczególne imię Boga nie jest w Biblii przypisywane Duchowi Świętemu. A zatem pierwszy argument piątego rzekomego pośredniego dowodu trójcy – że Biblia przypisuje Duchowi Świętemu szczególne imiona Boga – upada. Trynitarze powołują się na teksty, gdzie występują określenia Duch Boży, Duch Pana oraz Jego (Boga) Duch, twierdząc, iż wyrażenia te dowodzą, że Duch jest Bogiem. Równie logicznie moglibyśmy powiedzieć, iż terminy włosy na głowie, pochwa miecza, ogon konia odpowiednio oznaczają głowę, miecz i konia. Jest to ta sama logika, która utrzymuje, że wyrażenie „Syn Boży” dowodzi, że Jezus jest Bogiem, co oznacza, że można być swym własnym ojcem i swym własnym synem, i to w tym samym czasie! Stosując swą logikę z Dz.Ap. 5:3,4 i z rozważań w związku z wyrażeniami Duch Boży, trynitarze jako dowodu na to, że Duch jest Bogiem używają 1 Kor. 3:16: „Czyż nie wiecie, iż kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was?” Werset ten ani nie stwierdza, ani nie sugeruje, że Duch Święty jest Bogiem. Święci są Kościołem, świątynią Boga dlatego, że mieszka w nich Duch Boży. Nie dowodzi to jednak, że Duch Boży jest Bogiem. Bóg nie znajduje się w nas osobiście, ponieważ jako osoba znajduje się On w niebie. Jest jednak w nas i mieszka w nas przez Swego Świętego Ducha, świętą moc i usposobienie jako Jego Przedstawiciela, co czyni nas mieszkaniem Boga jako Jego świątyni (Efez. 2:20-22). Werset ten nie mówi ani nie sugeruje jednak, że Duch jest Bogiem. Tak więc nasza analiza dowodzi, że trynitarze nie są w stanie podać ani jednego tekstu, który nazywa Ducha Świętego Jehową, Bogiem lub Panem. A zatem pierwszy argument ich piątego rzekomego pośredniego dowodu trójcy nie pokrywa się z faktami. Jest to fałszywe twierdzenie, a jako takie nie stanowi żadnego dowodu, pozostawiając bez jakiegokolwiek oparcia trójcę, którą miało udowodnić.

Drugim argumentem ich piątego pozornego dowodu trójcy – że Duch Święty jest Bogiem – jest to, że przymioty Boga odnoszące się wyłącznie do Boga są w Biblii wyraźnie przypisywane Duchowi Świętemu. Na ich twierdzenie, że Ps. 139:7-10 dowodzi, iż Duch posiada przymiot wszechobecności, który niewątpliwie jest wyłącznym przymiotem Boga, odpowiadamy najpierw pytaniem: w jaki sposób Bóg jest wszechobecny? Z pewnością nie Swym ciałem, które znajduje się w niebie (1 Król. 8:30), lecz przez swe przymioty: według Ps. 139:7-10 przez przymioty mocy i mądrości. Potwierdzają to wiersze 7,8 i 10, gdzie słowo Duch użyte jest w znaczeniu mocy i mądrości, a nie w znaczeniu osobowej istoty. Według w. 8 bowiem Bóg znajduje się w grobie, stanie śmierci, zapomnienia. Nie może to dotyczyć Go jako osoby. Niewątpliwie odnosi się do Jego mądrości, która przenika nawet stan śmierci, oraz do Jego mocy, która w pewnym momencie uczyni go pustym. Tak więc w grobie, stanie zapomnienia znajduje się On przez Swą mądrość i moc, a zatem jest wszechobecny nie w Swym ciele, lecz w przymiotach mocy i mądrości. To, że w wersecie tym Jego Duch oznacza Boską mądrość i moc wyraźnie wynika z w. 10, gdzie Jego ręka (moc) oraz prawica (mądrość) są użyte jako synonimy słowa duch z w. 7. Cały ten fragment dowodzi, że nigdzie we wszechświecie nie można wyjść poza moc i wiedzę Boga. Oczywiście w tym znaczeniu Jego Duch – moc, wiedza – obejmuje cały wszechświat. Nie dowodzi to jednak, że Duch jest Bogiem, lecz raczej obala taką myśl. Na twierdzenie trynitarzy, że słowa „duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych” (1 Kor. 2:10) są dowodem wszechwiedzy Ducha, kolejnego wyłącznego przymiotu Boga, stwierdzamy, że Duch nie jest tutaj oczywiście Wszechmogącym Bogiem, ponieważ Wszechmogący Bóg intuicyjnie zna wszystkie rzeczy, jakie pragnie znać, i dlatego nie musi badać (studiować) głębokich rzeczy Bożych. Zgodnie z kontekstem, Duch nie oznacza tutaj oczywiście umysłu Boga w Nim Samym, lecz Jego Ducha, Boski umysł w nas, w naszym nowym stworzeniu, które bada głębokie rzeczy Boże. Doświadczenie potwierdza, iż tak właśnie jest. Duch Boży jako Jego usposobienie w Nim Samym, dzięki posiadanym władzom umysłowym bez badania zna wszystkie rzeczy, jakie pragnie znać. Jednak usposobienie Boga w Nim Samym lub w nas nie jest Samym Bogiem, tak samo jak nasze usposobienie nie jest nami. Tak więc fragment ten nie mówi o wiedzy Ducha; nie dowodzi on zatem tego, co się zakłada. Trynitarze przytaczają 1 Kor. 12:11 jako dowód, że Duch jest wszechmocny. Oczywiście Duch Boży w znaczeniu mocy jest wszechmocny; tutaj jednak słowo Duch jest użyte w obydwu znaczeniach – mocy Boga i usposobienia Boga. Jednak moc Boga nie jest Bogiem, tak jak nie jest Nim Jego usposobienie. Tak więc te trzy wersety dowodzą, że Bóg w Swej mocy jest wszechobecny i wszechmocny, a w Swym usposobieniu jest wszechwiedzący. Nie czyni to jednak Jego mocy ani Jego usposobienia (Jego Ducha) Nim Samym. Tak więc wersety te nie potwierdzają argumentacji trynitarzy, że Duch jest Samym Bogiem. Duch przejawia się w tych wyłącznych przymiotach Boga z tego powodu, że jest on właśnie tymi przymiotami, a nawet czymś więcej. Boskie przymioty nie są jednak Nim Samym: są jedynie zaletami Jego osoby. W ten sposób upada drugi argument ich rzekomego pośredniego dowodu trójcy.

Trzecim argumentem piątego pozornego dowodu trójcy jest to, że wyłączone dzieła Boga są w Biblii przypisywane Duchowi Świętemu, a więc Duch Święty musi być Bogiem. Wśród tych pierwszych dzieł wymieniają oni stworzenie, cytując 1 Moj. 1:2; Ps. 33:6; Ijob 33:4. Oczywiście moc i mądrość Boga doprowadziła do powstania stworzenia, jak mówią o tym te wersety, przy czym 1 Moj. 1:2 i Ijob 33:4 dotyczą Jego Ducha w znaczeniu mocy, podczas gdy Ps. 33:6 odnosi się do Jego słowa: „Ducha ust jego” w znaczeniu Jego mądrości – tej części Jego usposobienia, która cechuje się wiedzą, Jego umysłu. Jednak moc i mądrość Boga nie są oczywiście Nim Samym: są Jego zaletami. Innym z dzieł dokonywanych przez Ducha, które według trynitarzy rzekomo dowodzi, iż Duch jest Bogiem, jest spłodzenie, odrodzenie i narodzenie z Ducha (Jan 3:3,5; Tyt. 3:5). Przyznajemy, że Duch dokonuje tych rzeczy i że może ich dokonać tylko Bóg. Bóg dokonuje ich jednak przez Swą moc, Ducha; a z pewnością moc Boga nie jest Nim Samym. Tak więc fakt, że Duch dokonał dzieła stworzenia, a teraz dokonuje dzieła odrodzenia, nie dowodzi, że Duch jest Samym Bogiem. Dowodzi jedynie, że Duch jest mocą Boga, która nie jest osobą, lecz przymiotem osoby. W ten sposób upada trzeci argument piątego rzekomego pośredniego dowodu trójcy.

Ich czwartym argumentem pozornego piątego dowodu trójcy jest to, że wyłączna chwała – cześć – Boga jest przez Biblię przypisywana Duchowi. Muszą się jednak jeszcze bardziej napracować (niż przy swym pierwszym argumentcie), by znaleźć jakiś dowód w postaci wersetu na ten temat. Ich głównym rzekomym dowodem jest Iz. 6:3 – słowa serafinów: „Święty, święty, święty Pan Zastępów”. Obaliliśmy już używanie tych słów w odniesieniu do Syna i Ducha. Możemy jeszcze dodać, że gdyby Duch Święty był osobą oddzielną i inną od Ojca i Syna, Iz. 6 (który oczywiście mówi o Synu pod terminem *Adonai* oraz o Ojcu pod terminem *Jehovah*, zaprzeczając jednak temu, że Syn jest Wszechmogącym Bogiem, gdyż obdarza Go innym tytułem niż Ojca) z pewnością jest miejscem, gdzie powinniśmy znaleźć odniesienie do Ducha Świętego jako do osoby. Iz. 6 opisuje bowiem scenę w niebie związaną z realizacją Boskiego planu. Jednak w całym tym rozdziale nie ma ani jednej wzmianki o Duchu. Jak bardzo muszą potrzebować dowodu ci, którzy w poszukiwaniu chwały przypisywanej Duchowi Świętemu cytują Iz. 6:3! Jeszcze większą ich rozpacz objawia używany przez nich Mat. 28:19: „chrzcząc je w imię [podobieństwo charakteru] Ojca, i Syna, i Ducha Świętego” jako dowód czci oddawanej Duchowi Świętemu, ponieważ werset ten nie ma nic wspólnego z oddawaniem czci. Gdyby rzeczywiście posiadali prawdziwe dowody swych poglądów, nigdy nie przytaczaliby Iz. 6:3 czy Mat. 28:19. Nie ma ani jednego biblijnego wersetu odnoszącego się do czci oddawanej Duchowi Świętemu. Tak więc Biblia nie uczy o tym. Rozumiejąc jednak Ducha Świętego w jego drugim znaczeniu – usposobienia Boga w Nim Samym, Jego świętego umysłu, serca i woli – nie powiedzielibyśmy, że czymś złym byłoby czczenie go, rozumiejąc, że taka cześć przeznaczona jest dla Boga w Jego świętym charakterze. Głównym powodem oddawania czci Bogu jest bowiem Jego święty charakter. W oddawaniu takiej czci pochwalamy zatem śpiewanie takich pieśni jak „Duch on święty”. Gdyby Biblia nakazywała lub akceptowała taką cześć, czego nigdzie wyraźnie nie czyni, oznaczałoby to oddawanie czci Ojcu (także i Synowi) w ich świętym usposobieniu. Fakt ten nie oznaczałby, że Duch jest osobą, lecz wskazywałby przede wszystkim na usposobienie Ojca, potem Syna, a następnie na usposobienie świętych aniołów i świętych ludzi. W ten sposób upada czwarty argument przytaczany przez trynitarzy na poparcie ich piątego pośredniego dowodu trójcy. Stwierdziliśmy zatem, że każdy z tych argumentów jest fałszywy, co dowodzi fałszywości ich piątego rzekomego pośredniego dowodu. Razem z nim oraz z czwartym dowodem (dotyczącym Syna), rozpada się ich teoria, że współpraca Ojca, Syna i Ducha Świętego w dziele stworzenia, zachowania i zbawienia dowodzi trójcy. Ze strony Syna współpraca ta polega na funkcji Narzędzia, a ze strony Ducha na Boskich przymiotach.

Trynitarze doszukują się szóstego pośredniego dowodu trójcy, wykazując, że Duch Święty jest osobą. Sądzą, że znajdują ten dowód w fakcie, iż Biblia mówi o Duchu jako myślącym (1 Kor. 2:10), czującym (Efez. 4:30) oraz pragnącym (1 Kor. 12:11). Zgadzą się, że Duch myśli, czuje i pragnie, co dowodzi osobowości Ducha w znaczeniu Boskiego usposobienia, Jego umysłu, serca i woli w Nim Samym, naszym Panu, świętych aniołach oraz świętych ludziach. Osobowość Ducha Świętego nie jest bowiem osobą, lecz jest Ojcem, Synem, dobrymi aniołami i świętymi w ich usposobieniach. Wierzimy w osobowość Ducha Świętego, lecz zaprzeczamy, że Duch Święty jest osobą. Żadne usposobienie nie jest osobą, jest ono ogólną sumą umysłowych, moralnych i religijnych zalet tworzących osobowość. Tak więc Duch Boży w drugim znaczeniu tego słowa jest ogólną sumą umysłowych, moralnych i religijnych zalet Boga, Chrystusa, dobrych aniołów i świętych ludzi w ich osobowościach. Jednak ogólna suma zalet umysłowych, moralnych i religijnych nie jest osobą. Są to raczej przymioty danej osoby, które nie powinny być mylone z samą osobą. W ten sposób upada szósty rzekomy pośredni dowód trójcy. Trynitarze próbują także dowieść swych racji na temat Ducha Świętego jako osoby, odwołując się do zaimków rodzaju męskiego użytych w odniesieniu do niego u Jana 14:17,26; 15:26; 16:7,8,13-15.

W tej kwestii mamy kilka odpowiedzi: (1) Trynitarscy tłumacze w sekciarski sposób nagięli następujące tłumaczenia: Jana 14:17, gdzie w języku greckim wszystkie zaimki odnoszące się do Ducha Świętego są rodzaju nijakiego; Jana 14:26, gdzie jeden z dwóch jest rodzaju nijakiego; Jana 15:26, gdzie jeden z trzech jest rodzaju nijakiego; oraz Jana 16:7,8,13-15, gdzie są one w zasadzie rodzaju męskiego, a w innych przypadkach rodzaj nie jest wyraźnie określony, ponieważ formy te są takie same w rodzaju męskim i nijakim. (2) Budzi to pytanie: skąd taka różnorodność? Naszą odpowiedź na to pytanie wykaże drugi punkt w tym temacie. Różnorodność wynika z faktu, że w grece rodzaj nie opiera się na płci czy jej braku, jak w języku angielskim, lecz na końcówkach rzeczowników, bez względu na płeć lub jej brak. Na przykład greckie słowo oznaczające pocieszyciela to *Parakletos*, które jest rodzaju męskiego, ponieważ jest to rzeczownik drugiej deklinacji zakończonej na *os*, a wszystkie rzeczowniki o takiej końcówce z nielicznymi wyjątkami są rodzaju męskiego. Natomiast greckie słowo oznaczające Ducha to *Pneuma*, które jest rodzaju nijakiego, ponieważ jest ono rzeczownikiem trzeciej deklinacji zakończonej na *ma*. Gdy w języku greckim zaimki odnoszą się do *Parakletos*, zawsze są rodzaju męskiego; gdy jednak odnoszą się do *Pneuma*, zawsze są rodzaju nijakiego. Powodem jest fakt, że w języku greckim zaimki między innymi muszą zgadzać się rodzajem z rzeczownikami, do których się odnoszą. Gdy więc odnoszą się do *Parakletos*, w języku greckim są one rodzaju męskiego, a gdy odnoszą się do *Pneuma*, są rodzaju nijakiego. Tak więc (3) na podstawie rodzaju zaimków użytych w związku z tymi dwoma słowami nie możemy niczego wywnioskować – ani za, ani przeciw temu, czy Duch Święty jest osobą czy też nie. Trzeba do tego dojść na podstawie tego, czego uczą wszystkie wersety biblijne używające terminu Duch Święty. Nasza analiza z pewnością dostarczyła wystarczających dowodów na to, że Duch nie jest osobą. Trynitarscy tłumacze znają wspomniane zasady gramatyki, jednak prawdopodobnie w wyniku swojego sekciarstwa, które z pewnością uczciwie wyznają, dopasowują te wersety na swoją korzyść. A zatem zaimki rodzaju męskiego z Jana 14:17,26; 15:26; 16:7,8,13-15 nie dowodzą, że Duch Święty jest osobą, tak samo jak rodzaj nijaki zaimków z tych wersetów nie dowodzi, że Duch Święty nie jest osobą. W ten sposób upada argument trynitarzy na korzyść Ducha Świętego jako osoby oparty na zaimkach rodzaju męskiego z tych wersetów. Ponieważ jednak zwyczajem jest określanie potężnych rzeczy, np. słońca, zaimkami rodzaju męskiego, a mniejszych rzeczy np. księżycy, zaimkami rodzaju żeńskiego – często odnosimy się do Ducha Świętego przy pomocy zaimków rodzaju męskiego, lecz nie chcemy przez to powiedzieć, że jest on osobą.

No i wreszcie, trynitarze proponują siódmy rzekomo pośredni dowód trójcy – stworzenie człowieka na obraz Boga (1 Moj. 1:26). Utrzymują oni bowiem, że człowiek jest trójcą – ciałem, duszą i duchem w jednej istocie. Wyciągają zatem wniosek, że Bóg, którego obrazem jest człowiek, musi również być trójcą! Proponujemy kilka argumentów przeciwko temu rzekomemu dowodowi trójcy: (1) Biblia nigdzie nie wskazuje, że obrazem Boga w człowieku jest człowiek w swoim ciele, duszy i duchu; (2) obraz Boga w człowieku polega na jego umysłowym, moralnym i religijnym podobieństwie do Boga (Efez. 4:23,24; Kol. 3:10); (3) obraz Boga w człowieku jako taki został zatarty, czego dowodem jest fakt odnawiania go u świętych (Efez. 4:23; Kol. 3:10; Rzym. 12:2; Tyt. 3:5). Jednak ciało, dusza i duch człowieka nie zostały zatarte, tak więc obraz Boga w człowieku nie może polegać właśnie na tym. Człowiek (4) nie jest trójcą. Jest on jednością, ponieważ człowiek jest duszą, która posiada dwie części – ciało i ducha (w znaczeniu zasady życia – 1 Moj. 2:7). Tak więc i Bóg jest jednością, nie trójcą, ponieważ jest On duszą (Iz. 42:1; Mat. 12:18; Żyd. 10:38), która posiada dwie części – ciało (Jan 5:37) oraz ducha (które to słowo nie ma tutaj znaczenia Ducha Świętego, lecz zasady życia – Jan 5:26). Jest to prawdziwe w odniesieniu do każdej innej istoty we wszechświecie obdarzonej zmysłami, Chrystusa, aniołów itp. W ten sposób upada ten rzekomy dowód.

I tak zakończyliśmy naszą analizę oraz obalenie doktryny trójcy. Jak podkreśliliśmy na początku, tak ogromny temat musieliśmy potraktować dosyć krótko. Wierzimy jednak, że dostatecznie naświetliliśmy i całkowicie obaliliśmy ten błąd, którego powszechność wśród wszystkich narodów w czasie panowania wśród nich ciemności (Iz. 60:2) jest pewnym dowodem tego, iż jej orędownikiem jest bóg [władca] tego świata – szatan (2 Kor. 4:4).

Omówienie trójteizmu – trójcy – kończy naszą analizę fałszywych poglądów na temat Boga. Zamykamy dyskusję o Bogu, w trakcie której dowiedliśmy, że Bóg istnieje: na podstawie powszechności tej wiary jako dowodu na to, iż jest ona wpisana w budowę człowieka, na podstawie skutku i przyczyny, porządku i panowania prawa na świecie, planowości widocznej w całym wszechświecie, na podstawie umysłowej, moralnej i religijnej natury człowieka, na podstawie doświadczenia i niemożliwości obalenia Jego istnienia, udowodnienia że On nie istnieje. Następnie omówiliśmy Boskie przymioty istoty i udowodniliśmy, że do głównych należą: Boska osobowość, cielesność, duchowość, samoegzystencja, od-

wieczność, samowystarczalność, nieśmiertelność, niewidzialność, jedność, wszechmoc, wszechwiedza, wszechobecność, supremacja, niezglębioność. Jako przymioty istoty, wszystkie one w naturalny sposób budzą cześć we wrażliwym sercu. Dowiedzieliśmy się, że elementami składowymi charakteru Boga jest Jego sprawiedliwa postawa wobec zła, święte uczucia, łaski, siła, dominacja wyższych pierwszorzędnych łask, równowaga i krystalizacja. Potem rozważyliśmy Boskie łaski. Najpierw analizowaliśmy Jego wyższe pierwszorzędne łaski: mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Stwierdziliśmy, że ich rola polega na odpowiednio skoordynowanym kontrolowaniu wszystkich pozostałych składników charakteru. Następnie rozważyliśmy Jego niższe pierwszorzędne łaski: samoocenę, aprobatywność, pokój, żywotność, samoobronę, agresywność, ostrożność, skrytość, przezorność, inteligencję, sympatyczność, małżeńskość, ojcowskość i królewskość. Następnie naszą uwagę zajęły drugorzędne łaski: skromność, pracowitość, nieskwapliwość, powściągliwość, przebaczenie, odwaga, szczerowość i szczodrość. Potem przeszliśmy do Jego łask trzeciorzędnych, podając szczegóły na temat Jego cichości, gorliwości, umiarkowania, wielkoduszności lub inaczej dobroci oraz wierności. Na koniec dokonaliśmy przeglądu różnych fałszywych poglądów na temat Boga: w niewierzącej postaci ateizmu, materializmu, agnostycyzmu, panteizmu i deizmu, jak również w pogańskiej postaci politeizmu i trójteizmu.

W niniejszej rozprawie pominęliśmy analizę Boskich dzieł, pozostawiając ją na później. Nie próbowaliśmy też wyczerpująco omawiać jakichkolwiek fragmentów odnoszących się do Boga, ponieważ doprowadziłoby to nas do zbyt wielu szczegółów. Omówiliśmy nasz temat z ogólnego punktu widzenia, pragnąc podać czytelnikowi jasne, biblijne poglądy na temat Boga, tak aby zarówno umysłem, jak i sercem mógł być on zachęcony do właściwej oceny, miłości i oddania dla Boga. Wspaniała osoba Boga, Duch Święty, cudowny plan i wielkie dzieła, właściwie ocenione, pociągają dobry umysł i serce do spontanicznej oceny, miłości i czci dla Niego. Nasza analiza z pewnością powinna pobudzić wszystkich nas do podjęcia duchowego życiowego urzeczywistniania napomnienia Psalmisty: „Pójdźcie, kłaniajmy się, a upadajmy przed nim; klękajmy przed Panem, stwórcy naszym” (Ps. 95:6). W swej istocie wiersz ten oznacza także ocenę, miłość i oddanie, czego Bóg jest godny w najwyższym stopniu.

---

## WYKAZ SKRÓTÓW

### Księgi Starego Testamentu (ST):

<b>1 Moj.</b>	– 1 Mojżeszowa
<b>2 Moj.</b>	– 2 Mojżeszowa
<b>3 Moj.</b>	– 3 Mojżeszowa
<b>4 Moj.</b>	– 4 Mojżeszowa
<b>5 Moj.</b>	– 5 Mojżeszowa
<b>Joz.</b>	– Jozuego
<b>Sędz.</b>	– Sędziów
<b>Ruty</b>	– Ruty
<b>1 Sam.</b>	– 1 Samuelowa
<b>2 Sam.</b>	– 2 Samuelowa
<b>1 Król.</b>	– 1 Królewska
<b>2 Król.</b>	– 2 Królewska
<b>1 Kron.</b>	– 1 Kronik
<b>2 Kron.</b>	– 2 Kronik
<b>Ezdr.</b>	– Ezdrasza
<b>Neh.</b>	– Nehemiasza
<b>Est.</b>	– Estery
<b>Ijoba</b>	– Ijoba
<b>Ps.</b>	– Psalmów
<b>Przyp.</b>	– Przypowieści Salomona
<b>Kaz.</b>	– Kaznodziei Salomona
<b>PnP</b>	– Pieśń nad Pieśniami
<b>Iz.</b>	– Izajasza
<b>Jer.</b>	– Jeremiasza
<b>Treny</b>	– Treny Jeremiasza
<b>Ezech.</b>	– Ezechiela
<b>Dan.</b>	– Daniela
<b>Oz.</b>	– Ozeasza
<b>Joela</b>	– Joela
<b>Am.</b>	– Amosa
<b>Abd.</b>	– Abdiasza
<b>Jon.</b>	– Jonasza
<b>Mich.</b>	– Micheasza
<b>Nah.</b>	– Nahuma
<b>Abak.</b>	– Abakuka
<b>Sof.</b>	– Sofoniasza
<b>Agg.</b>	– Aggieusza
<b>Zach.</b>	– Zachariasza
<b>Mal.</b>	– Malachiasza

### Księgi Nowego Testamentu (NT):

<b>Mat.</b>	– Ewangelia św. Mateusza
<b>Mar.</b>	– Ewangelia św. Marka
<b>Łuk.</b>	– Ewangelia św. Łukasza
<b>Jana</b>	– Ewangelia św. Jana
<b>Dz. Ap.</b>	– Dzieje Apostolskie
<b>Rzym.</b>	– List św. Pawła do Rzymian
<b>1 Kor.</b>	– 1 List św. Pawła do Koryntian
<b>2 Kor.</b>	– 2 List św. Pawła do Koryntian
<b>Gal.</b>	– List św. Pawła do Galacjan
<b>Efez.</b>	– List św. Pawła do Efezjan
<b>Filip.</b>	– List św. Pawła do Filipian
<b>Kol.</b>	– List św. Pawła do Kolosan
<b>1 Tes.</b>	– 1 List św. Pawła do Tesaloniczan
<b>2 Tes.</b>	– 2 List św. Pawła do Tesaloniczan
<b>1 Tym.</b>	– 1 List św. Pawła do Tymoteusza
<b>2 Tym.</b>	– 2 List św. Pawła do Tymoteusza
<b>Tyt.</b>	– List św. Pawła do Tytusa
<b>Filem.</b>	– List św. Pawła do Filemona
<b>Żyd.</b>	– List św. Pawła do Żydów
<b>Jak.</b>	– List św. Jakuba
<b>1 Piotra</b>	– 1 List św. Piotra
<b>2 Piotra</b>	– 2 List św. Piotra
<b>1 Jana</b>	– 1 List św. Jana
<b>2 Jana</b>	– 2 List św. Jana
<b>3 Jana</b>	– 3 List św. Jana
<b>Judy</b>	– List św. Judy
<b>Obj.</b>	– Objawienie św. Jana

### UWAGI DO WYDANIA

Większość cytatów biblijnych pochodzi z Biblii Gdańskiej, wydanej przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne. Inne przekłady zastosowano jedynie w przypadku wystąpienia poważnych różnic między wersją angielską (której dotyczył komentarz autora) a Biblią Gdańską.